

LEOPOLD CARO

STUDYA SPOŁECZNE

KRAKÓW

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

1906

STUDYA SPOŁECZNE

LEOPOLD CARO

STUDYA SPOŁECZNE

KRAKÓW

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

1906

14581/63

"54/6-1

EXEMPLAR

STOBYA SPOŁECZNE

DK

Antykw. Nauk. Nr 20.

Kraciów, Skarbowe, 20.

45-10.63

45-10

(E, 2)



NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni „CZASU” W KRAKOWIE

Ze znacznie większej ilości ogłoszonych prze-
ziemnie w ciągu lat siedmnastu rozpraw wy-
brałem te, które zdawały mi się mieć trwalszą war-
tość, lub które omawiały tematy dotąd aktualne.
Uważny czytelnik przekona się, że nie poprzesta-
łem na prostym przedruku, lecz że każdą rozprawę
uzupełniłem szczegółami i datami według obe-
cnego stanu danej kwestyi.

Uzasadnienie tego zbiorowego wydania mie-
ści się w motywach, jakimi kierowałem się przy
wyborze poszczególnych prac, w ich temacie do-
tyczającym niemal wyłącznie spraw krajowych, oraz
w przeświadczeniu, że ogłoszenie rozpraw tych
w różnych czasopismach naukowych utrudniało
dotąd przystęp do nich fachowym pracownikom.

Autor.

87911

II

DK

Antyln. Naud. Nr 20.

Archiev, Shakhovskiy 10.

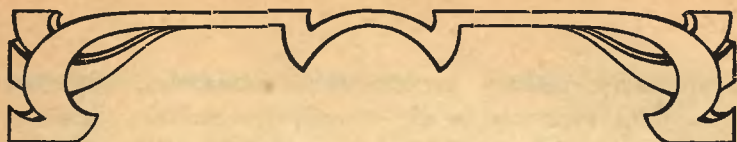
15.10.63.

451-4



SPIS RZECZY

	Strona
1. Sprawa indemnizacyjna w Galicyi (<i>Ateneum</i> , sierpień 1890)	1
2. W sprawie parcelacyi (<i>Ekonomista polski</i> , grudzień 1892)	32
3. Książki robotnicze (<i>Prawnik</i> , 1888)	42
4. Bank włościański w Galicyi (1868—1884), (<i>Ekonomista polski</i> , marzec i kwiecień 1892)	52
5. Lichwa na wsi w Galicyi w latach 1875—1891 (<i>Wiadomości statystyczne</i> , Tom XIV, Zeszyt II, 1893)	125
6. Reforma kredytu włościańskiego (<i>Przegląd Polski</i> , grudzień 1893)	239
7. Ulgi legalizacyjne w Sejmie krajowym (<i>Przegląd prawa i administracyi</i> , czerwiec 1894)	267
8. Lichwa i sposoby jej zwalczenia (<i>Biblioteka Warszawska</i> , wrzesień 1896)	278
9. Dziesięć milionów na kredyt włościański (<i>Ruch społeczny</i> , styczeń 1898)	291
10. Milion na kasy Raiffeisena (Zeszyt VII <i>Wydawnictw klubu konserwatywnego</i> , luty 1899)	299
11. Projekt reformy ustawodawstwa naftowego (<i>Czasopismo praw. i ekon.</i> , 1901)	310
12. Dodatek do funduszu religijnego (<i>Czasop. praw. i ekon.</i> , 1901)	320
13. W sprawie przywłaszczenia sobie firmy (<i>Przegląd prawa i administracyi</i> , kwiecień 1902)	331
14. Zawodowa organizacya rolników (<i>Przegląd powszechny</i> , maj 1902)	341
15. Prawa sługi (<i>Przegląd powszechny</i> , styczeń 1905)	372
16. Pomoc prawna (<i>Przegląd powszechny</i> , luty 1905)	394



SPRAWA INDEMNIZACYJNA W GALICYI.

Gdyby Macchiavel znał był dzieje Galicyi za Bachów, Brucków, i Schmerlingów, zapewne przekazałby potomności tę zasadę, że podobnie jak praca około dźwignięcia oświaty i dobrobytu wydać może błogie rezultaty tylko wówczas, jeśli odbywa się systematycznie i według z góry ułożonego planu, tak ucisk wszelki, jeśli się ma powieść, jeśli ma doprowadzić do istotnego zgnębienia ludności, musi być mądrze i z całą finezyą obmyślany. I tu brutalna siła fizyczna nie poszczyci się tymi rezultatami, jakie niewyczerpane siły naszego umysłu osiągnąć są w stanie.

W Królestwie dziwią się, dlaczego pod względem oświaty i dobrobytu stoimy tak znacznie w tyle po za obywatelami innych prowincyi Austrii, dlaczego mamy tylu analfabetów, a żadnego prawie przemysłu, tak liche i niedostateczne środki komunikacyi, dlaczego rolnik nasz boi się dotąd intensywnego gospodarstwa, a nie uznaje pożytku ubezpieczeń, dlaczego jesteśmy tak biedni, że jeden rok posuchy może wywołać głód w całych powiatach i zdziesiątkować ludność i bydlę?

A jednak na te wszystkie pytania jest odpowiedź i to bardzo prosta. Galicya przez czas rządów absolutnych, w pierwszej połowie i z początkiem drugiej połowy bieżącego stulecia, pogrążoną była we śnie letargicznym.

Kopciuszek między prowincjami monarchii, używaną ona była bezustannie do wszelkiego rodzaju eksperymentów; tu wprowadzano na próbę wszelkie możliwe ustawy; tu umiano przytłumić wszelką śmielszą inicjatywę w handlu i przemyśle, czy to wygórowanymi podatkami, czy też, zwłaszcza później, patrzeniem przez palce na taryfy kolejowe z refakcyami dla niemieckich, a obostrzeniami dla krajowych producentów; tu rząd skwapliwie wyzuwał się z dóbr koronnych za bezcen, jak gdyby całą prowincję nazajutrz miał stracić na rzecz jakiegoś sąsiedniego mocarstwa. Biurokracya wiedeńska uważała biedny nasz kraj koronny za chwilową i nie-trwałą zdobycz, z której trzeba było co rychlej ostatnie wycisnąć soki; a uważała go zarazem jako nabytek wcale niebezpieczny. Ciągła, acz nieuzasadniona, obawa rozruchów podała jej myśl pozyskania sobie wielkim aktem wspańałości monarszej ludu polskiego i ruskiego w Galicyi i zniechęcenia go raz na zawsze do szlachty, z którą związek mógł się, jak mniemano, stać w przyszłości niebezpiecznym dla monarchii. Zniesienie pańszczyzny, połączone z uwłaszczeniem włościan, rozbierane na zgromadzeniach stanów galicyjskich już od r. 1846, a uchwalone w pamiętnym adresie do tronu z dnia 19 marca 1848 r., podało pożądaną ku temu sposobność. Ówczesny gubernator Galicyi, hr. Stadion, dopatrzył się w usiłowaniach szlachty galicyjskiej karygodnego zamiaru porozumienia się z ludem po za plecami biurokracyi austriackiej. Spróbowawszy tedy bezskutecznie przeszkodzić wogóle zniesieniu pańszczyzny, zaprojektował je w Wiedniu z ramienia i na koszt rządu. Projekt ten uzyskał aprobatę w ministeryum i tej inicjatywie hr. Stadiona zawdzięcza swój początek patent z dnia 17 kwietnia 1848 r., znoszący wszystkie robocizny i inne poddańcze powinności tak gospodarzy gruntowych, jakoteż chałupników (*Häusler und Inleute*), z dniem 15 maja 1848 r. kosztem skarbu państwa i zarazem skwapliwie przyznający uprawnionym wyna-

grodzienie, czyli indemnizacyę z funduszków państwowych¹⁾. Nie szlachetne poczucie sprawiedliwości, nie zrozumienie potrzeb współczesnych podyktowało go ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych Pillersdorfowi, ani też ówczesnemu ministrowi skarbu, bar. Kraussowi; chodziło tam poprostu o współubieganie się ze szlachtą o popularność u ludu, który dał się już poznać w r. 1846 jako groźna i budząca się do życia społecznej potęgą nieznaną dotąd wielkości; chodziło o wcielenie w czyn czempredziej szczytnej zasady: *divide et impera*. Ten cel osiągnięto, a gubernium lwowskie wydało już 22 kwietnia 1848 r., objaśniające rozporządzenie, w którym zaznaczyło, „że rząd nadaje chłopom grunta na własność, a cesarz za to szlachcie zapłaci“. Z tą wiadomością rozjechali się w jednej chwili po całej Galicyi komisarze rządu, w każdej gminie zwoływali lud wiejski i uroczyście ogłaszali mu darowiznę cesarską. Chłop racyi państwowej nie znał, wiedział tylko, że wszystko czem jest i co posiada, zawdzięczał cesarzowi i stał się odtąd najlojalniejszym i najwierniejszym jego poddanym.

Cel był osiągnięty, przedział między szlachtą a ludem wiejskim dokonany, teraz więc należało przystąpić

¹⁾ Ustęp VII tego patentu stanowi, że wynagrodzenie uprawnionych następuje ze strony państwa (*die Vergütung wird vom Staate geleistet*); ustęp VIII mówi o wyrachować się mającym wynagrodzeniu, które skarb państwa uprawnionym zapłacić ma (*der vom Staatsschatze übernommenen Vergütung, welche der Staatsschatz leistet*), a ustęp końcowy wyraża nadzieję, że szczególnie posiadacze gruntów poddańczych, chałupnicy i komornicy, „których powinności nawet z ofiarą skarbu państwa znosimy“ (*deren Schuldigkeiten wird selbst mit Opfern des Staatsschatzes aufheben*), staną się godnymi okazanych sobie względów. Pod tą samą datą, co i patent (17 kwietnia 1848 r.), wyszło rozporządzenie ministeryjne odnoszące się do powyższego patentu, w którym również mowa jest o wynagrodzeniu wymierzyć się mającym na koszt państwa (*auf Kosten des Staates*), a tego samego zwrotu używa i okólnik gubern. z dnia 22 kwietnia 1848 powołany w tekście.

do mniej już przyjemnego wypełnienia szumnie zapowiedzianej obietnicy, do płacenia uprawnionym owego wynagrodzenia. Tu jednak poczęto powoli wycofywać się z niewygodnej pozycyi, a odraczając z roku na rok wypłatę, przemyśliwano równocześnie nad sposobem, w jakiby można koszta indemnizacyi przerzucić choćby nie legalnie na kraj. A koszta te były znaczne, wynosiły bowiem dla wschodniej i zachodniej Galicyi bez W. Ks. Krakowskiego 75,371.638 zł. mon. konw., czyli 79,140.220 złr. wal. austr. Ponieważ zaś rząd zaczął dawać właścicielom zaliczki na wynagrodzenie dopiero od r. 1855, a operacyę finansową, t. j. wydanie obligacyi indemnizacyjnych, wypłatę niemi wynagrodzenia i umarzanie tych obligacyi rozpoczął dopiero w roku 1857, t. j. w dziesięć lat po zniesieniu pańszczyzny, przeto do owej sumy 75,371.638 zł. m. k. przybyły jeszcze odsetki zwłoki w kwocie 16,970.939 zł. m. k., które należało przed przystąpieniem do planu amortyzacyi do samych kapitałów doliczyć i na równi z niemi amortyzacyą objąć ¹⁾. Suma łączna 92,343.000 zł. m. konw. warta już była tego, aby ją choćby samowolnie oszczędzić skarbowi państwa a wydrzeć z Galicyi.

Już od r. 1853 począł więc rząd, acz bezprawnie, pobierać z całego kraju podatek na potrzeby indemnizacyi, płacony w znacznej części przez samych właścicieli, których indemnizować miano, i za czas do r. 1858 nie złożył nawet zamknięć rachunkowych z dochodów i wydatków funduszków indemnizacyjnych, tak, że skutkiem tego i dziś jeszcze nie można ściśle obliczyć, ile kraj za to zniesienie pańszczyzny w owym okresie zapłacił. Dla upozorowania zaś swego bezprawia, wymógł rząd na cesarzu najwyższe postanowienie z 13 października 1857 r., którem, zrozumiawszy ostatecznie, iż do-

¹⁾ Por. Zybkiewicz, „Indemnizacya“, Kraków, 1880, str. 25. Sprawozdanie posła Chrzanowskiego z dnia 20 stycznia 1887 r. w allegatach do stenogr. zapisków sejmiku krajowego.

datek indemnizacyjny żadną miarą już dalej podwyższyć się nie da, tudzież że ten dodatek sam przez się na pokrycie raty amortyzacyjnej nie wystarczy, postanowiono udzielać funduszom indemnizacyjnym wschodnio- i zachodnio-galicyskim roczną s u b w e n c y ę (!) w kwocie 2,500.000 zł. m. konw., czyli 2,625.000 zł. wal. austr., i to jeszcze „z zastrzeżeniem pretensyi do zwrotu“ (*unter Vorbehalt des Rückzahlungsanspruches*). To zastrzeżenie, jakkolwiek w myśl patentu z 17 kwietnia 1848 r. nieuzasadnione, było powodem, że wydział krajowy Galicyi nie objął funduszków indemnizacyjnych w swój zarząd ¹⁾, do czego w myśl statutu krajowego jest uprawniony i co mogłoby było tylko wyjść na korzyść kasy krajowej, uposażyłoby ją bowiem w znaczniejszą ilość gotówki; a nadto przeszkodziło to zastrzeżenie uregulowaniu budżetu krajowego, z tysiącznych względów tyle pożądanemu dla Galicyi.

Chodziło więc o usunięcie raz na zawsze tego zastrzeżenia, o ugodę z rządem, choćby nie opartą na ścisłej sprawiedliwości, według której wszakże Galicya nie tylkoby nie skarbowi państwa zwracać nie potrzebowała, ale miałyby jeszcze uzasadnioną pretensyę do zwrotu tego, co sama przez lat tyle, wbrew osnowie patentu Ferdynandowego, na amortyzacyę obligów pańszczyźnianych zapłaciła. Wydział krajowy był skromniejszy w swoich żądaniach; pragnął ugody na zasadzie *status quo*, t. j. aby rząd przynajmniej nie upominał się już o to, co dawał przez szereg lat na poczet swego obowiązku. Ugoda ta po rozlicznych a bezskutecznych usiłowaniach, była przedmiotem uchwały sejmowej z dnia 20 października 1882 roku, a następnie po przerwie lat przeszło siedmiu przedmiotem ponownej uchwały sejmowej w jesieni 1889 r., poczem nastąpiły znane rokowania w ubiegłej sesyi parlamentarnej. Sprawa indemnizacyjna miała się tu stać probierzem siły żywotnej mi-

¹⁾ Pisane w r. 1890.

nistryum, które przebyło ją szczęśliwie: ugodę rządu z Galicyą „względem ułożenia stosunku państwa do wschodnio- i zachodnio-galicyskich funduszów indemnizacyjnych“, uchwalono w izbie poselskiej po burzliwych naradach d. 14 i 15 maja, a w izbie panów dnia 20 maja 1890 r.

Była to kampania, która wymowniej, niż wszystko inne, dowiodła zwyrodnienia wielkiego narodu myślicieli. Miał spodziewanej wyrozumiałości i sprawiedliwości, napotkaliśmy ślepą i bezgraniczną nienawiść. Ci, którzy mienią się szermierzami swobód konstytucyjnych w Austryi, składali usta do pochwał, a ręce do frenetycznych oklasków, kiedy wróg ich najzaciętszy, lecz w tej chwili drogi sprzymierzeniec, znany klerykał, hofrat Lienbacher, krzyżackim wierny tradycjom, plwał na wszystko, co polskie. Ci sami członkowie liberalnej lewicy nie mieli słów oburzenia, kiedy sędziwy prezes koła polskiego, Apolinary Jaworski, krótko lecz dosadnie odważył się scharakteryzować tyloletnią gospodarkę rabunkową Szulzów i Wenliczków w Galicyi, kiedy śmiał potępić ucisk i samowolę wszechwładnej biurokracyi z czasów przedkonstytucyjnych! Nie tyle chodziło p. Jaworskiemu o wątpliwą uczciwość jednostek, ile o napiętnowanie systemu, równie zgubnego, jak obecny system wynaradawiania w Prusiech, o którego wcielaniu w czyn dzienniki aż nadto częstą przynoszą wiadomość, a do którego rząd pruski jawnie w parlamencie się przyznaje. Więc nie było właściwie o co gniewać się tak bardzo za małe, jakkolwiek może niewygodne wspomnienie historyczne, zwłaszcza, że odnośny ustęp mowy p. Jaworskiego stosował się do rządu absolutnego, z którym przecie ani obecny, ani jakkolwiek były rząd lub frakcyja, stojąca na gruncie konstytucyi, nie powinny do żadnej przyznawać się wspólności. A jednak stało się inaczej. Niemcy w parlamencie i w prasie zręcznie odegrali komedję oburzenia, znalazł się nawet historyograf rządowy, Alfred Ritter von Arneth,

dyrektor archiwum państwowego i prezydent wiedeńskiej akademii umiejętności, który jako członek izby panów zadać śmiało kłam historii i okrył się śmiesznością uroczystym protestem przeciw dowiedzionym faktom dziejowym. Ponadto jednak sam rząd — czy z wrodzonej słabości i niezdecydowania, czy folgując nieprzystępnej ogółowi racji państwowej, a może chcąc pogłaskać Niemców dla sprawy ugody czeskiej, uznał za potrzebne przez usta ministra dla Galicyi, Zaleskiego, zsolidaryzować się z gabinetem Bacha i narzucając się na sędziego w sprawie, w której już historia wydała swój wyrok, oświadczyć, iż nie uznaje za słuszne „uogólniań“ posła Jaworskiego. Nie długo jednak dała na siebie czekać odpowiedź kraju. Oto stolica jego, Lwów, nadała p. Jaworskiemu obywatelstwo honorowe, najwyższy zaszczyt, jaki miasto ma do udzielenia, a głośny uczony i członek izby panów, prof. Dr Małeckci, oświadczył na posiedzeniu rady miejskiej, że chodziło o złożenie tym sposobem hołdu stolicy posłowi Jaworskiemu właśnie za ten ustęp jego mowy, który takie rozdrażnienie na lewicy wywołał, za niepospolitą odwagę cywilną, jakiej złożył dowód, niwecząc raz na zawsze legendę o życzliwości dawnej, reakcyjnej Austrii dla Polaków.

Tak zakończyła się jedna burza przeciw zasłużonej jednostce zwycięstwem dobrej i uczciwej sprawy. Na innym przecie tryumfie musiało nam zależeć przede-wszystkiem.

Lewica w komisji i w izbie poselskiej głosowała za wnioskiem mniejszości (referent: *Hofrath Beer*), zmierzającym do wezwania rządu, aby sprawę indemnizacyjną przedłożył trybunałowi państwa do rozpatrzenia zasadności pretensyi rządu do Galicyi. Wniosek ten, na pozór nieszkodliwy i wobec słuszności naszej sprawy chyba tylko niemiłą odwłokę w pomyślnem jej załatwieniu zwiastujący, komentowały organa lewicy, a na ich czele *Neue Fr. Presse*, stała nieprzyjaciółka Galicyi, w ten sposób, że Polacy pod koniec sesyi parlamentar-

nej chcieliby ułować dla swego kraju tłusty podarek w kwocie 105 milionów zł., z uszczerbkiem dla ogółu podatkujących monarchii, że te 105 milionów stanowią rzeczywisty dług Galicyi na rzecz Austrii i że dlatego załatwienie sprawy tej ugodą, byłoby niewczesną i nie licującą ze stanem skarbu państwowego faworyzacją Benjaminków gabinetu, Polaków, przed którymi i tak wszystkie inne stronnictwa uginać muszą karki. „Darowizna“ brzmiało z ust wszystkich mowców lewicy, „darowizna dla Galicyi“ (*Ein Geschenk für Galizien*) czytano codziennie na szpaltach gazet niemieckich. „Kto chce otrzymać darowiznę, winien prosić, ale nie rozkazywać. Polacy przybrali w tej dyskusyi ton dyktatorski, jak gdyby im się naprawdę coś od nas należało. A zresztą jeśli tak jest, trybunał państwa niech między nami rozstrzyga“. Takie i tym podobne głosy dawały się słyszeć w ciągu dyskusyi. Teroryzowano i podjudzano nieustannie opinię publiczną, znęcano się nad Młodoczechami, dlatego, że postanowili iść w tym wypadku ręką w rękę ze Staroczechami i Galicyą. Nawet klerykałów, którzy z hr. Brandisem na czele usunięciem się od głosowania przeważyli szalę zwycięstwa na rzecz rządu, spotkały ostre i namiętne zarzuty. A już nie do opisanja była wściekłość Niemców, kiedy przedłożenie rządowe większością — acz słabą — 18 głosów, przyjęte zostało w trzecim czytaniu.

Calumniare audacter, semper aliquid haeret. — I w nas, gdy tak często wyraz: darowizna obijał się nam o uszy, obudzić się musiała wątpliwość o słuszności naszej pretensyi — i my sami poczęliśmy sobie poszeptywać i winszować na ucho dobrego interesu. Nie wiele pomogło nawet szlachetne oświadczenie samego cesarza w rozmowie z Drem Bilińskim przy otwarciu delegacyj wspólnych, że odpisanie mniemanej pretensyi rządu do Galicyi w łącznej kwocie 105 milionów zł. nie było żadną darowizną, gdyż pretensya owa była fikcyjna, a żądanie Galicyi, aby rząd zrzekł się tej pretensyi, zu-

pełnie uzasadnione. Zdanie to cesarskie tłumaczono po prostu jako nowy objaw życzliwości monarchy dla Galicyi, ale trwano przy dawniejszej opinii. Chodzi więc o przeprowadzenie i rozpowszechnienie innego, ściślej-szego dowodu.

Istnieje w tej sprawie cała obszerna literatura, naj-obfitszego atoli źródła dostarczają mowy sejmu galic. i austriackiej rady państwa za czas od r. 1848 po dzień dzisiejszy, jak niemniej sprawozdania komisji obu tych ciał parlamentarnych, którym w ciągu tego długiego okresu czasu roztrząsanie tej sprawy bywało poruczane. Atoli te wszystkie mowy i sprawozdania zbyt są dla ogółu nieprzystępne, aby wystarczyło, dla odparcia baśni o darowiznie, na ich wywody się powołać. Z drugiej jednak strony honor kraju nieodzownie tego wymaga, aby wobec obelg nań miotanych cała sprawa stanęła czysto i jasno przed opinią ogółu. To też nie będzie może bez pożytku zestawić treściwie i przystępnie choćby ważniejsze *pro* i *contra*, dotyczące kwestyi darowizny i w ten sposób ułatwić czytelnikowi wyrobienie sobie sądu.

Wiadomo już, że ze stanowiska patentu z dnia 17 kwietnia 1848 r. wynagrodzenie uprawnionych za zniesienie powinności poddańczych nastąpić miało „ze strony skarbu państwa“ i „z ofiarami skarbu państwa“. Otóż posłowie Beer i Lienbacher usiłowali dowieść, że skoro w tym patencie nie powiedziano wyraźnie „kosztem skarbu państwa“ (*auf Kosten des Staatsschatzes*), podobnie jak w rozporz. min. z 17 kwietnia 1848 roku i w okólniku guber. z 22 kwietnia 1848 r., przeto Stadion, ówczesny gubernator Galicyi, w okólniku owym przekroczył po prostu zakres swej władzy, obwieszcza-jąc ludowi swej prowincyi, „że rząd nadaje im grunta na własność, a cesarz za to szlachcie zapłaci“, zwłaszcza, że okólnik z 22 kwietnia ogłoszony został znacznie przed patentem z 17 kwietnia, a to tylko decydującem być może w danym wypadku, co monarcha podpisał i co zyskało moc ustawy, a nie co jakiś tam komisarz

rządowy, lub namiestnik obwieścił. Atoli okólnik guber. Stadiona z 22 kwietnia 1848 r. nr. 34.563 powstał z polecenia ówczesnego ministerjum i w porozumieniu z nim, jak to wykazał poseł Edw. Gniewosz, minister-prezydent hr. Pillersdorf i minister skarbu Krauss akceptowali go w uwzględnieniu szczególnych stosunków galicyjskich, a Pillersdorf, w odczytany przez posła Gniewosza liście do Stadiona, wyraźnie udzielił mu swej aprobaty, wreszcie zaś podczas obrad sejmiku kromieryskiego (1848 r.) nad wnioskiem Hanusza Kudlicha w przedmiocie zniesienia pańszczyzny w całej Austrii, minister skarbu Krauss wyłuszczał obszernie powody, dla których państwo zmuszonem było wziąć na siebie w Galicyi koszta indemnizacyi, a zarazem przyjął z tego powodu na rząd całą odpowiedzialność. Uwaga posła Magga, że po wypadkach marcowych w Austrii, nie wiedzieć co obiecywano i że dlatego do pat. z 17 kwietnia 1848 r. nie należy przywiązywać najmniejszego znaczenia, nie ma oczywiście żadnej doniosłości prawnej. Pominąwszy bowiem, że ten patent był owocem dojrzałej rozwagi i głębokiego namysłu, patent ten zaopatrzony jest we wszystkie znamiona wymagane przez ustawę i nie mu tego charakteru i powagi odjąć nie potrafi.

Podniósł również poseł Lienbacher, że w każdym razie patent z 17 kwietnia 1848 r. zniesiony został patentem z 7 września t. r., przerzucającym rzekomo koszta indemnizacyi na kraj. Dla odparcia tego twierdzenia nie będziemy się powoływali na opinię tak znakomitego i wytrawnego prawnika, jakim jest Ryszard hr. Belcredi, obecny prezydent trybunału administracyjnego, który w izbie panów powiedział dosłownie: *Dieses Kaiserliche Patent ist in dem oben erwähnten Punkte nie aufgehoben, oder modifiziert worden* (str. 1131 sprawozd. stenogr.); wolimy bowiem odmienne zapatrywanie naszych mężów stanu od lat 40-tu uzasadnić ściśle rzeczowo. Otóż twierdzimy, że patent z 17 kwietnia 1848 r. nie został zniesiony patentem z 7 września t. r., ten

ostatni bowiem wcale o tem nie wspomina, ani gdyby nawet wspominał, nie odnosi się do Galicyi, ani wreszcie nie było nigdy intencją ustawodawcy uchylenie lub zmodyfikowanie postanowień patentu z 17 kwietnia. — Uzasadnimy to szczegółowiej. Patent z 7 września 1848 r. nie odnosi się właściwie do Galicyi, tu bowiem już patentem z 17 kwietnia t. r. zniesiona została pańszczyzna z dniem 15 maja 1848 r., uprawnieni do poboru wynagrodzenia przyjęli należycie im obwieszczoną obietnicę rządu, że wynagrodzenie to w całości ze skarbu państwa zostanie im wypłacone, wierzyciele hipoteczni uprawnionych uzyskali również ekwiwalent utraconego wskutek zniesionych powinności poddańczych zabezpieczenia w przyznanem wynagrodzeniu indemnizacyjnem. Wobec tego zaś i dla samych uprawnionych i dla ich wierzycieli hipotecznych powstała pewna wierzytelność prywatno-prawna do skarbu państwa, której jednostronnym objawem woli, choćby w formie ustawy, unieważnić ani cofnąć nie można było. Zaznaczyli wreszcie podczas dyskusyi nad patentem z 7 września 1848 r. posłowie Adam Potocki i Machalski, że w Galicyi pańszczyzna wówczas już nie istniała, więc nie było już przedmiotu, do którego by się patent z 7 września 1848 r. miał odnosić. Lecz pominąwszy to wszystko, patent z 7 września nie przerzuca nigdzie kosztów indemnizacyi na kraj, a § 8 d, na który Lienbacher dla poparcia swego odmiennego zdania się powołał, stanowi jedynie, że komisya, mająca się utworzyć z delegatów wszystkich prowincyi, ma wypracować i przedłożyć sejmowi państwa (*der Reichsversammlung*) projekt ustawy, która zawierać ma między innemi postanowienia względem miary i wysokości udzielić się mającego wynagrodzenia i względem mającego utworzyć się na ten cel funduszu ze źródeł odnośnej prowincyi, z którego by jedynie na dotyczącą prowincję wyrachować się mająca kwota indemnizacyi za pośrednictwem rządu umorzona być

mogła ¹⁾. Znaczy to jedynie, że komisya, którą się utworzy z posłów wszystkich prowincyi, wypracuje i przedstawi sejmowi państwa projekt ustawy, zawierający postanowienia o mierze i wysokości wynagrodzenia, jakie dać należy, tudzież o funduszu na pokrycie tego wynagrodzenia przeznaczonym. Fundusz ten wprawdzie utworzy się ze źródeł każdej prowincyi z osobna i z niego to za pośrednictwem państwa umorzy się kwotę indemnizacyjną, jaka wyłącznie dla tejże prowincyi wyrachowaną będzie, — ale dopiero w ówczas, jeśli tak komisya owa postanowi i projekt taki wypracuje i jeśli nadto sejm państwa projekt ten zaakceptuje i uchwali. Cały ten ustęp był przeto wskazówką dla prac komisyi i niczem więcej. Mowa tu tylko o komisyi, której powierzonom zostało wypracowanie ustawy, nie zaś o ustawie samej; nie powiedziano zgoła, że fundusze krajowe są obowiązane uczestniczyć w kosztach indemnizacyi, a ustawa, wydać się mająca, ma jedynie bliżej oznaczyć sposób pociągnięcia ich do ponoszenia tych kosztów, lecz porzeczano na poleceniu komisyi, aby nad tą kwestyą się zastanowiła i projekt ustawy zgodnie z zarzysem przez sejm państwa nakreślonym wypracowała. A czy komisya wywiązała się ze swego zadania, czy sejm państwa radził kiedy nad wypracowanym przez tę komisję projektem ustawy? Wszak patent z 15 sierpnia 1849 r., zawierający przepisy wykonawcze do patentu z 7 września 1848 r., zgoła innym czynnikiem zawdzięcza swe powstanie. A więc to wszystko, co § 8 *d* orzeka, jest tak samo bez znaczenia, jak bez znaczenia jest dla Galicyi postanowienie § 2 względem zniesienia wszelkich różnic między dworskimi a włościańskimi gruntami, jak bez znaczenia jest dla Galicyi postano-

¹⁾ „Ueber den Masstab und die Höhe der zu leistenden Entschädigung, und über den aus den Mitteln der betreffenden Provinz zu bildenden Fond, aus welchem lediglich die für die betreffende Provinz zu berechnende Entschädigungsquote, durch Vermittlung des Staates getilgt werden könnte“.

wienie § 11 o zniesieniu prawa propinacyi, — oba te przepisy nie weszły bowiem nigdy w wykonanie.

Ale choćby tak się rzecz nie miała, w każdym razie należałoby stosownie do § 6 ustawy cywilnej austr., przepis § 8 *d* patentu z 7 września 1848 r. tylko tak tłómaczyć, jak „właściwe znaczenie wyrazów w związku rozważonych i wyraźna intencya ustawodawcy“ na to zezwala. A jakież było właściwe znaczenie wyrazów: ze środków krajowych, jakąż była wola ustawodawcy przy uchwaleniu tylekroć wspomnianego § 8 *d*? Trzeba wiedzieć, że, jak sam poseł Beer przyznaje, wówczas przez „środki krajowe“ rozumiano powszechnie środki w kraju się znajdujące, a więc dobra i lasy skarbowe, żupy i warzelnie soli, dodatków zaś krajowych wcale jeszcze wówczas nie było. Tak samo rozumiał zwrot ten Smolka i jako federalista, zmierzający do jak największego rozluźnienia węzłów między krajami koronnymi a monarchią, do utworzenia w każdym z nich samorządu z samoistnym systemem podatkowym, z własnym budżetem, własną milicją etc., nie mógł go nawet rozumieć inaczej. W chwili urzeczywistnienia tego planu, cały majątek skarbu państwa, t. zw. dobra koronne stałyby się własnością poszczególnych prowincyi, wówczas zaś słuszość wymagałaby, aby Galicya przejęła także obowiązki, przez skarb państwa zaciągnięte. W tem znaczeniu powiedział Smolka, że z przeprowadzeniem tej zasady w Galicyi nie będzie żadnych trudności, co sprawozdawca mniejszości hofrat Beer skwapliwie podchwycił i przeciw Galicyi zużyć usiłował. Mówca ten jednak nie wspomniał, że Smolka obawiając się słusznie fałszywej interpretacyi § 8 *d*, wniósł zarazem do § 5 zbiorowego wniosku (*Collectivantrag*) poprawkę tej treści: „iż wyznaczyć należy jak najrychlejsze słuszne wynagrodzenie ze środków państwowych (*aus Staatsmitteln*) i wnioszek ewentualny: iż wyznaczyć należy jak najrychlejsze słuszne wynagrodzenie, a mianowicie w Galicyi ze źródeł państwa“. Mówca ten zamilczał również, że Smolka

dlatego tylko poprawkę tę cofnął, ponieważ referent Lasser wyraźnie oświadczył: „Iż ci, którzyby chcieli, aby państwo płaciło indemnizację i ci, którzyby chcieli, aby chłop wszystko płacił, mogą się bardzo łatwo złączyć w tem, że w każdym razie państwo wstąpi pomiędzy strony jako pośrednik. Z jakich środków fundusz ten będzie utworzonym, całkiem się opuszcza, ale państwo winno wstąpić jako pośrednik między uprawnionego a obowiązanego“ ¹⁾. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi po głosowaniu, dnia 31 sierpnia 1848 r. odbytem, Lasser 5 września t. r. powiedział: „Przechodzę teraz do drugiego ustępu, który odpowiada na pytanie, kto ma opłacać wynagrodzenie? Sądzę, że i na to pytanie znajduje się odpowiedź w poprawce zbiorowej. Poprawka ta mówi bowiem w § 8, że komisya zaprojektować ma izbie, z jakich środków poszczególne prowincye zapłacić mają przypadające wynagrodzenie. Być może, a ja z mej strony z góry jestem przeświadczony o tem, że dla jednej lub dla drugiej prowincyi nie będzie innego sposobu zapłaty, jak za pośrednictwem państwa; atoli inne prowincye będą miały znów środki, które umożliwią im pokrycie wynagrodzenia bez uiszczenia całej kwoty wynagrodzenia ze strony państwa“ ²⁾. Lasser wcale więc nie przypuszcza, aby

¹⁾ „Selbst diejenigen, welche wollen möchten, dass der Staat die Entschädigung leiste und diejenigen welche wollen möchten, dass der Bauer Alles zahle, können sich recht leicht vereinigen darin, dass jedenfalls der Staat vermittelnd zwischen beide zu treten habe. Aus welchen Mitteln dieser Fond creirt wird, ist ganz weggelassen“.

²⁾ „Ich komme nun auf den zweiten Absatz der die Frage beantwortet, wer die Entschädigung zu leisten habe? Ich glaube, dass auch diese Frage bereits im Collectivamendement beantwortet sei. Das Collectivamendement sagt nämlich in § 8, dass die Commission Vorschläge an das Haus zu bringen habe, aus welchen Mitteln die einzelnen Provinzen die entfallende Entschädigung zu leisten haben. Es ist möglich und ich für meine Person bin im Vorhinein überzeugt, dass für die eine oder die andere Provinz kein anderer Ablösungsmodus übrig bleibt, als durch den Staat: allein andere Pro-

państwo mogło być zupełnie od tego wydatku zwolnione, sądzi tylko, że państwo w jednym wypadku zniewolone będzie pokryć cały wydatek, w innym tylko przyczyniać się do niego. Sam więc dalej powiada: „Stylizacja poprawki zbiorowej wcale nie wyklucza wynagrodzenia ze strony państwa, lecz tylko stanowi, że dla każdej prowincyi poszczególnej środki mają być ustanowione i zaprojektowanem ma być przez komisję, w jaki sposób mogłoby być świadczeniem wynagrodzenie w odnośnym kraju koronnym“ ¹⁾.

Sądźmy, że ten stan rzeczy przekonać może każdego nieuprzedzonego o rzeczywistych intencjach ustawodawcy, bo jeśli kto, to niewątpliwie Smolka jako wnioskodawca § 8 d i Lasser jako referent ustawy, znać musieli te intencye. To więc, co oni o znaczeniu § 8 d powiadają, uchodzić musi za wykładnię autentyczną.

Dnia 4 marca 1849 r. wydał rząd patent wykonawczy do pat. z 7 września 1848 r., w którym wyraźnie zaznaczył, że według jego zdania Galicya w tej sprawie zajmuje zupełnie odrębne stanowisko. Nietylko bowiem zaopatrzył go tytułem: „Dla wszystkich tych krajów koronnych, w których obowiązuje patent z 7 wrześ. 1848 r.“, ale nadto w § 34 wyraźnie orzekł: „Co do Królestwa Galicyi, osobnem zarządzeniem ustanowi się sposób wykonania patentów z 17 kwietnia i 7 września 1848 r.“ Sposób wykonania tych patentów w Galicyi określił dopiero patent z 15 sierpnia 1849 r. I tu powiedziano wyraźnie w § 17, że całe wynagrodzenie za zniesione patentem z 17 kwietnia 1848 r. powinności poddańcze,

vinzen werden wieder Mittel haben, die es ihnen möglich machen, die Entschädigung zu leisten, ohne dass die ganze Entschädigungssumme vom Staate geleistet werden muss“.

¹⁾ „Die Fassung des Collectivamendements schliesst also keineswegs die Entschädigung durch den Staat aus, sondern nur ganz einfach, dass für jede einzelne Provinz die Mittel von der Commission bestimmt und vorgeschlagen werden sollen, wie für die betreffende Provinz die Entschädigung geleistet werden könnte“.

wypłaci się całkowicie ze skarbu państwa (*vollständig aus dem Staatsschatze*). A jakkolwiek § 26 tego samego patentu opiewa: „Przedmiotem osobnej rozwagi w drodze ustanowionej konstytucją będzie sprawa utworzenia wskutek ust. z 7 września 1848 r. § 8 lit. d ze źródeł krajowych funduszu na pokrycie należącego się uprawnionym za pośrednictwem skarbu państwa wynagrodzenia“; to jednak nia da się stąd żadną miarą wysnuć wniosek, jakoby tym sposobem ustaloną została zasada, że utworzyć się mający fundusz istotnie ze źródeł krajowych powstanie, § 26 powołanego patentu mówi bowiem wyraźnie o drodze konstytucyjnej; gdy zaś w myśl § 35 obowiązującej wtedy konstytucyi z 4 marca 1849 r. wszystkie sprawy finansów krajowych i mienia krajowego przekazane zostały sejmom krajowym, przeto i prawo utworzenia funduszu na pokrycie należącego się uprawnionym wynagrodzenia na tej podstawie, bezsprzecznie było atrybutem sejmu krajowego. Za tem zapatrywaniem przemawia także brzmienie § 89 roz. min. spr. wew. z 28 czerwca, a właściwie 4 października 1850 r. (l. 1 dz. u. kr. ex. 1851), który opiewa: „Będzie najpilniejszym zadaniem reprezentacyi kraju wydać stosowne zarządzenie w celu obmyślenia funduszu ze środków krajowych dla pokrycia wynagrodzenia, należnego uprawnionym za pośrednictwem skarbu państwa“. Czy atoli sejm kiedy podobny fundusz utworzył, czy dla utworzenia takiego funduszu obmyślił źródła potrzebne? Nigdy, a przeto mienie krajowe bezprawnie, gdyż bez udziału właściwego czynnika, pociągnięteby zostało do ponoszenia kosztów indemnizacyi. Co zaś rozumiano wówczas przez środki krajowe, wyżej już wyjaśniliśmy. Wreszcie rozp. min. z d. 4 października 1850 wydane jako rozporządzenie wykona w c z e do patentów z 17 kwietnia i 7 września 1848 r., nie może mieć prawnego znaczenia w tych ustępach, w jakich od tych patentów odstępuje, jak trafnie hr. Belcredi w izbie panów zaznaczył.

Poseł Lienbacher powołał się nadto na patent z 25 września 1850 r. i na rozp. min. z 30 października 1850 r. A jakkolwiek uczynił to tak ogólnikowo, że dowiedziano się o tem właściwie dopiero ze stenograficznego sprawozdania, to jednak nie zawadzi kilku słowy i ten argument scharakteryzować. Patent z 25 września 1850 r., mający na mocy rozp. min. z 30 października 1850 zastosowanie także i do Galicyi, stanowi o utworzeniu funduszu indemnizacyjnego i wymienia jako źródła tego funduszu: wpłaty zobowiązanych, fundusze krajowe, dodatki do podatków i zaliczki ze skarbu państwa. Fundusze krajowe oznaczają toż samo, cośmy już wyżej jako środki krajowe w rozumieniu patentu z 7 września 1848 r. określili. Co się tyczy dodatków do podatków, to poznaliśmy już przepis konstytucyi austriackiej, oraz postanowienia samychże ustaw indemnizacyjnych, które uchwalanie i wymiar tego dodatku przekazują sejmom krajowym. Co się wreszcie tyczy wpłat zobowiązanych wedle wydanych ustaw (*infolge der erlassenen Gesetze*), to słusznie zauważył Belcredi w izbie panów, że skoro wydane zostały ustawy, według których państwo o jest owym zobowiązanym, t. j. patent z 17 kwietnia 1848 i 15 sierpnia 1849 r., przeto patent z 25 września 1850 r. zawiera tylko zatwierdzenie owych poprzednich patentów i nic więcej. Wymienieniem więc patentu z 25/9 1850 r. i odnośnego rozporządzenia z 30/10 1850 r. niczego p. Lienbacher nie udowodnił. Ale poszedł on dalej. Powołał się na „wielkiej doniosłości“ § 6 pat. z 12 marca 1851 r., w którym istotnie jest mowa o wynagrodzeniu z funduszków krajowych. Szkoda tylko, że pos. Madeyski schwycił przeciwnika na gorącym uczynku, stwierdzając natychmiast, że ów patent nie był nigdy wydany dla Galicyi, lecz jedynie dla okręgu b. rzplitej krakowskiej, stanowiącej wówczas jeszcze odrębną od Galicyi całość; a sam referent mniejszości, hofrat Beer musiał w tym wypadku przyznać słusność Polakom.

Ten jeden przykład świadczy wymownie o sposobie walki przeciw nam prowadzonej. Wskutek tego zapewne skutecznił zdemaskowany Lienbacher w stenogr. sprawozdaniu (str. 15641) dopisek słów: *für Krakau*, których jednak w izbie nikt nie słyszał! Nie zapomniał również p. Lienbacher wymienić § 3 ces. pat. z 29 października 1853 r., stanowiącego wyraźnie, że wierzytelność skarbu państwa do funduszków indemnizacyjnych ma być zapisaną jako taka do ksiąg kredytowych odnośnego funduszu (*Das Guthaben ist auf dessen Creditbüchern vorzuschreiben*). Lecz i na tę uwagę p. Madeyski nie pozostał dłużnym odpowiedzi, powołując się poprostu na zasadę proceduralną: *scriptura probat contra scribentem* a nie *pro scribente*. Okoliczność, że rząd, zawiadujący dotąd w Galicyi funduszami indemnizacyjnymi, wstawia sobie kwotę zaliczek udzielonych jako dług na rzecz skarbu do ksiąg funduszowych, nie dowodzi niczego o istocie tej wierzytelności, która tylko w drodze prawnej ustaloną być może.

Ale atutem Lienbachera i Magga było postanowienie ces. z 13 października 1857 r., przyznające funduszom indemnizacyjnym wschodniej i zachodniej Galicyi zaliczkę w kwocie 2,500.000 zł. m. konw., czyli 2,625.000 złr. wal. austr. rocznie „z zastrzeżeniem pretensyi do zwrotu i z tymczasowem zawieszeniem oprocentowania i zwrotu“. Dowodzili oni — i w tej mierze nie można im odmówić słuszności, że pretensya do zwrotu pokrywa się z prawem państwa do żądania a obowiązkiem kraju do skutecznienia tego zwrotu. Nie odpowiedzieli jednak ani słowem na pytanie, od kogo zwrot ten się należy i na czem on ma polegać. A pod obu względami nasuwają się poważne wątpliwości. Zwrot należec się może tylko od tego, na czyją rzecz dokonano świadczenia. W tym wypadku świadczenie odhywało się na rzecz funduszków indemnizacyjnych, zostających aż do tej chwili w administracyi państwa. Skądże więc kraj, który wzbraniał się

konsekwentnie objąć je w zarząd, dopóki cała sprawa uregulowaną nie będzie, miałyby płacić cośkolwiek w zastępstwie tych funduszów? Konsekwentniejsze byłoby przypuszczenie, że zwrot należy się od zobowiązanych, na rzecz i w interesie których przedewszystkiem cała akcja się odbywała; gdyby bowiem zwrot jakiś miał należeć się jeszcze od uprawnionych, otrzymane przez nich swego czasu wynagrodzenie wyglądałoby do reszty na ironię, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że ci w dodatku indemnizacyjnym faktycznie zwrócili już większą część tego, co im tytułem wynagrodzenia przyznano. W najgorszym przeto razie zwrot należałby się od uwłaszczonej w r. 1848 włościan, a względnie od ich spadkobierców, nie zaś od ogółu podatkujących. Ale tu nasuwa się druga wątpliwość. Patent z 15 sierpnia 1849 r. zawiera w § 10 postanowienie, że zobowiązani winni uiszczać wynagrodzenie, przypadające za pozostawienie ich w wykonywaniu służebności nie do rąk uprawnionych, lecz wprost do kas państwa. To postanowienie nigdy nie weszło w życie, pozostawiono włościan bez żadnego z ich strony wynagrodzenia w wykonywaniu służebności. Lecz cóż był temu winien właściciel nieruchomości, uprawniony przez wydaną raz ustawę do poboru wynagrodzenia, które w myśl § 10 pow. pat. na rzecz skarbu państwa odstąpił! Trafnie więc zauważył p. Belcredi, że gdyby przyszło do zrealizowania tylekroć wspomnianej pretensyi do zwrotu, mógłby jej kraj skutecznie przeciwstawić należące się byłym uprawnionym wynagrodzenie za ustępstwo praw przysługujących im względem byłych poddanych swoich. Lecz gdyby nawet zwrot należał się od samej Galicyi i nie dopuszczał kompensaty z wzajemną pretensją uprawnionych, to jednak żądania zwrotu tego na najw. postanowieniu z 13 października 1857 r. oprzeć nie podobna. Postanowienie to nie jest wcale ustawą, nie zostało bowiem nigdy ani w dzienniku praw państwa ani ustaw i rozporządzeń

krajowych ogłoszone ¹⁾), mimo, że sam wydział krajowy natarczywie tego się domagał. Cała nasza wiedza o niem polega na fakcie udzielenia zaliczki w kwocie 2,625.000 złr. w. a. corocznie, tudzież na reskrypcie ministerjalnym streszczającym owe postanowienie ²⁾). Tak więc o jakichkolwiek skutkach prawnych tego nigdzie nie ogłoszonego, a przeto prawnie nikogo prócz samego rządu nie obowiązującego postanowienia nawet mowy być nie może. Na tem postanowieniu kończy się szereg ustaw indemnizacyjnych.

Przeprowadziliśmy czytelnika przez las sprzecznych i bałamutnych nieraz przepisów, lecz za to u końca żmudnej tej wędrówki dobiliśmy się do sensu moralnego, który brzmi, że najłatwiej hojnym być z cudzej kieszeni. Cesarz rzymski darował w podobny sposób Krzyżakom Litwę całą. Rząd austriacki uwłaszczył włościan galicyjskich kosztem skarbu państwa, aby potem koszta wszelkie przerzucać na kraj nie tylko w tej połowie, w jakiej koszta te inne prowincje Austrii ponosiły, ale i w tej drugiej połowie, którą wszędzie indziej ponosili zobowiązani. Doprawdy, że oklepamy wiersz z Eneidy: *Timeo Danaos et dona ferentes*, aż się prosi o przytoczenie. Jakież tedy konkluzye nasuwają się nam na podstawie tego stanu rzeczy? Przedewszystkiem konsekwentnie rzecz biorąc, wszystko to, co płaciła Galicya przez szereg lat od r. 1853 na koszta amortyzacji obligów indemnizacyjnych,

¹⁾ §§ 2 i 3 austr. kod. cyw. stanowią, że działalność ustawy i wynikające z niej skutki prawne biorą początek dopiero od chwili należytego jej ogłoszenia, to zaś nastąpić może w myśl pat. z 4 marca 1849 r. (l. 153 dpp.) tylko przez umieszczenie ustawy w dzienniku praw państwa. Por. także pat. z 27 grudnia 1852 r. l. 260 dpp., pat. 1 stycznia 1860 r. l. 3 dpp. i ustawę z 19 maja 1860 r. l. 45 dpp.

²⁾ Był to reskrypt z 22 października 1857 r. wydany przez ministra skarbu Brucka do ówczesnego prezydenta galic. funduszu indemn. Kalchberga. Z całego najw. postanowienia ogłoszono w dzienniku ustaw tylko przepisy dotyczące wylosowania obligacji indemnizacyjnych.

w myśl patentu z 17 kwietnia 1848 r., żadną późniejszą ustawą nie uchylonego ani zmienionego, powinien był ponosić skarb państwa, a wobec tego, w razie wytoczenia sprawy przed trybunał państwa, wzajemna akcja Galicyi, oparta na § 1042 kod. cyw. ¹⁾ byłaby miała wszelkie szanse powodzenia i musiałaby się utrzymać. Dlatego sądzimy, że można było dobitniej, niż to się stało, odpowiedzieć na wniosek mniejszości komisji, zmierzający do oddania sprawy trybunałowi państwa, groźbą skargi wzajemnej, zwłaszcza, że z tą ewentualnością liczył się już raz gabinet Auersperga-Lassera, skoro wskutek referatu byłego ministra dla Galicyi, Ziemiałkowskiego, wywołanego podobną uchwałą parlamentarną, najznakomitsi prawnicy Austrii, Glaser i Unger, zasiadający wówczas w gabinecie, a później i br. Hye zgodnie orzekli, że ani skargi przeciw Galicyi wytoczyć, ani sumy zaliczek jako długu Galicyi uznać nie podobna, jak tego żądał ówczesny minister skarbu Pretis, gdyż w przeciwnym razie Galicya wystąpi przeciw skarbowi państwa i niechybnie spór wygra. Wiadomość o tem polega dotąd na ustnych informacjach, oczywiście bowiem protokoły posiedzeń ministeryalnych są osłonięte najściślejszą tajemnicą. Sądzimy jednak, iż nie trudno byłoby pogłoskę tę sprawdzić i że ani Józef Unger, obecny prezydent trybunału państwowego, ani b. min. Fl. Ziemiałkowski, byli członkowie gabinetu Auersperga, nie powinnyby dzisiaj, gdy rzecz cała ostatecznie już została ubita, odmówić stosownych wyjaśnień ²⁾. I ś. p. marszałek Zyblikiewicz był orędownikiem myśli skargi wzajemnej, która w razie nieprzewidzianych wypadków politycznych byłaby mogła przybrać wyraźniejsze kształty.

¹⁾ „Kto dla drugiego czyni wydatek, jaki tenże według ustawy sam musiałby ponosić, ma prawo żądania zwrotu“. Przyznał to i komisarz rządowy w r. 1861 w sejmie.

²⁾ Nie zdołałem sprawdzić, czy w wysłanych niedawno wspomnieniach Ziemiałkowskiego nie ma jakich w tej sprawie wyjaśnień.

Bądźcobądź nie należało też zamilczeć o pretensjach Galicyi przy stylizacji ugody zawrzeć się mającej, lecz przeciwnie, objąć ugodą wyraźne zrzeczenie się tej pretensyi ze strony Galicyi, tak iżby ogół nie obznajomiony ze sprawą, wiedział przynajmniej, że chodzi o kompensatę wzajemnych wierzytelności, nie zaś o opust i ulgi jakie dla naszego kraju koronnego. Jednostronne zrzeczenie się choćby najbardziej uzasadnione, choćby pretensya, której się zrzeczono, przy bliższem jej rozpoznaniu rozpływała się w nicość, zawsze prędzej podobne do prezentu, niż wzajemne zrzeczenie się pretensyi dwóch stron kontraktujących. Zamilczenie owych 132 milionów w ugodzie, — tak wysoką bowiem jest wzajemna pretensya Galicyi obliczona już z uwzględnieniem obciążeń tą właśnie ugodą spowodowanych — nie przyniosło nam żadnej korzyści, albowiem już tem samem, że wdaliśmy się w ugodę z rządem w tej samej kwestyi, bez żadnych zastrzeżeń, wyrzekliśmy się swej wierzytelności raz na zawsze. Na tyle liczymy się wprawdzie z realnymi stosunkami, aby zrozumieć, że kwoty tej przy obecnym stanie skarbu austriackiego nie odzyskalibyśmy nigdy, można było atoli użyć jej skutecznie do wymiany, do szachowania przeciwnika, a tego właśnie nie wyzyskaliśmy tak, jak należało.

Lecz opuśćmy wreszcie to zasadnicze stanowisko i przypatrzmy się stosunkom, jakie w innych prowincjach w tej mierze istniały. Porównanie z niemi tem bardziej jest potrzebne, ile że lewica kładła ustawicznie na to największy nacisk, że Galicya rości sobie pretensye do jakiegoś odrębnego, uprzywilejowanego stanowiska, kiedy my oświadczamy z góry, że gdyby rząd był w Galicyi przeprowadził tylko ustawy, wydane dla innych prowincyi, a więc patent z 7 września 1848 r. i 4 marca 1849 r., obeszłoby się było bez ugody i Galicya zrobiłaby na tem jeszcze świetny interes. We wszystkich innych prowincjach połowę obliczonego na czysto wynagrodzenia opłacał zobowiązany, drugą połowę kraj,

a gdyby kraj i tej połowy nie miał z czego opłacać, państwo winno mu było udzielić zaliczkę. W Galicyi stosunki od pierwszej chwili były odmienne. Od zobowiązanego t. j. od chłopu, którego sobie zniesieniem pańszczyzny kosztem skarbu państwa zjednano, nie można było żądać owej połowy, nie chcąc narazić się z jego strony na zarzut cofnięcia darowizny, nie chcąc stracić dogodnego narzędzia przeciw szlachcie. Nie żądano również od niego wynagrodzenia za pozostawienie go w używaniu służebności, które pierwotnie uprawnionemu, później zaś do skarbu państwa miał płacić, lecz przeciwnie wstrzymano je reskryptem ministeryalnym spraw wewnętrznych z 22 lutego 1853 r., a potem zupełnie zniesiono najwyższem postanowieniem z 27 lutego 1858 r. Cały więc wydatek na indemnizację pokrywała od 1853—1857 wyłącznie Galicya, od r. 1857 zaś pokrywa go w znacznie większej połowie, a rząd dawał tylko zaliczki zwrotne i to na poczet połowy przypadającej od zobowiązanych a nie od kraju. I stosunkowo biorąc, obciążenie Galicyi jest znacznie większe, niż innych krajów koronnych; kiedy bowiem dodatek indemnizacyjny w Czechach za rok 1887 i 1888 wynosił 4%, na Morawach za rok 1889 — 7%, na Szląsku za rok 1881 — 3%, w wyższej Austrii za r. 1887 — 8%, w Salzburgu za r. 1887 — 10% — w niższej Austrii od szeregu lat tylko 2%, jedna Galicya płaciła długie lata około 50% a za lata 1888 i 1889 — 27%, wreszcie za r. 1890 płaciła jeszcze 26% podatków bezpośrednich w dodatku na cele indemnizacyjne. Od r. 1857 po koniec r. 1885 wydało państwo na ten cel 83,047.560 złr. 54½ cent., Galicya zaś 89,402.240 złr. Wobec tych cyfr niezbitych, jak pełnym przewrotności i fałszu wydać się musi głos pösta Derschatty i wtórującej mu z zachwytem „Nowej Pressy“ o nienasyconych chuciach reprezentantów Galicyi, dla dogodzenia którym chłop styryjski lub kraiński, ma „krwawym potem uznojony(?) grosz złożyć na ołtarzu ojczyzny dla tego chyba, aby jedna Galicya mogła wy-

łamać się z pod ustaw, inne kraje koronne tej monarchii obowiązujących“ (!)

Wskutek ugody, obciążenie Galicyi na rzecz rządu wzrosło jeszcze o całe 7,875.000 złr.¹⁾ Wprawdzie zyskaliśmy to, że rząd uznał udzielone przezeń od r. 1857 zaliczki za subwencye bezzwrotne, z drugiej strony atoli zredukował ich pierwotną wysokość z 2,625.000 złr. już od 1 stycznia 1883 r. wstecz licząc na 2,100.000 zł. w. a. Wskutek tego należy się rządowi za czas od 1 stycznia 1883 r. do 1 stycznia 1890 r., w którym pełną kwotę subwencji w myśl dotychczasowych przepisów uiszczać, zwrot całej nadpłaconej kwoty po 525.000 rocznie w sumie 3,675.000 złr. Od 1 stycznia 1890 r. począwszy, do 1 stycznia 1898 r. obowiązał się rząd tytułem zaliczki płać obok subwencji 2,100.000 złr. jeszcze kwotę 325.000 złr. rocznie, która po ośmiu latach urośnie do kwoty 2,600.000 zł. Suma ta reprezentować będzie wraz ze sumą 3,675.000 złr. bezprocentowy dług Galicyi w łącznej wysokości 6,275.000 złr. Nareszcie zaś kraj dla wydobycia brakujących 200.000 złr. co roku będzie musiał w okresie ośmioletnim, dzielącym nas od ukończenia amortyzacyi obligacyi indemnizacyjnych, podnieść dodatek krajowy o 2 cnt., co spowoduje dalsze obciążenie kraju w sumie 1,600.000 złr. w. a.

Otóż uwzględniając cyfry te ustalone ugodą, przyjąć musimy do rezultatu, że nie biorąc nawet w rachubę cyfr za czas przed emisją obligów indemnizacyjnych t. j. za lata 1853—1857 r., te bowiem znane nam są tylko z wschodniej Galicyi²⁾, rząd wyda na cele indemnizacyi 107,985.060 złr., Galicya 132,814.740 złr., czyli okrągło

¹⁾ Kwota ta przedstawia oraz udział państwa w zamierzonym interesie konwersyjnym, czyli raczej faktorne z góry eskontowane, o które pos. Kronawetter, (demokratyczny antykorupcyonista!) tak natarczywie imieniem państwa się upominał.

²⁾ Pierożyński w dziele „Rozprawa o funduszach krajowych“ podaje tę cyfrę na wschodnią Galicyę w kapitale 1,979.924 złr. 45 ct. w odsetkach 790.416 złr. 20 ct.

o 25 milionów więcej niż rząd. Gdyby się tedy rzecz tak miała, jak w innych krajach koronnych, byłaby Galicya zapłaciła o 12¹/₂ milionów mniej, t.j. ściśle połowę ogólnej potrzeby, drugą połowę zaś ponieśli by zobowiązani. Bez żadnej ugody lub prezentu, wyłącznie na podstawie patentu z 7 września 1848 r. i 4 marca 1849 r., w innych krajach koronnych obowiązującego, należałby się Galicyi jeszcze zwrot co najmniej 12¹/₂ milionów. Odrębnej tylko i „uprzywilejowanej“ naszej pozycji w monarchii austriackiej zawdzięczamy, że te 12¹/₂ milionów zostaną się bezpowrotnie w kasach rządowych.

Wiadomo, że najlepszą miarę sił własnych i nieprzyjacielskich daje dopiero walka. Lewica dowiodła w ciągu dyskusyi parlamentarnej, że nie wzdryga się przed żadnym, choćby wstrętnym jej skądinąd sojuszem, byle Galicyę poniżyć i oczernić przed światem, a witając wybuchami bezsilnej, pieniacej się wściekłości wniesienie i uchwalenie ugody indemnizacyjnej, uniemożliwiła ona na długie czasy wszelką między nami łączność. Za to po prawicy znaleźliśmy dzielnych i wytrawnych obrońców: poseł czeski Zeithammer, jako referent większości parlamentarnej, opracował wyśmienicie gruntowne i wyczerpujące sprawozdanie, członek izby panów hr. Belcredi, prezydent trybunału administracyjnego, wygłosił w obronie naszej sprawy znakomitą mowę; koło polskie w izbie poselskiej wysłało do boju trzech najdzielniejszych szermierzy: Gniewosza, Jaworskiego i generalnego mowcę *pro*, Madeyskiego, słynącego zarówno z katedry profesorskiej, jak z trybuny parlamentarnej. Tylko rząd sprzyjający wrzekomo Galicyi nie popisał się jako sprzymierzeniec. Już w motywach rządowych do wniesionego projektu znalazła się arcy-oryginalna uwaga, że zgodnie z intencją w chwili wydania cesarskiego postanowienia z 13 października 1857 r. istniejącą, rząd przystępuje w chwili obecnej do odpisania i uznania za umorzone — udzielonych krajowi zaliczek z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, ponieważ budżet Austrii doszedł już

do równowagi a powtóre dlatego, ponieważ Galicya znajduje się w tem położeniu, iż nie mogłaby sumy tej zwrócić skarbowi państwa. Wobec tylu innych przyczyn przemawiających za ugodą z zasadniczych względów, uznano za stosowne wysunąć na pierwszy plan naszą „bierność“ finansową i nią umotywowować ten mizerny strzęp sprawiedliwości, który po dziesiątkach lat samowoli biurokratycznej dostał się nam w udziale ¹⁾. Wówczas pisałem o tym ustępie motywów: „Galicya jest biednym krajem, to prawda, ale nikt a choćby rząd nie śmie obwoływać jej bankrutem. Galicya zobowiązania swoje wypełnia ściśle i krwawo zapracowanym groszem nie przestaje zasilać skarbu państwa. Galicya płaci swoje i cudze długi, płaci bowiem i anuitety indemnizacyjne. Czy to jest dowód bierności, czy to dowód niemożności płacenia? Galicya zapłaci i pretensye rządu do ostatniego szeląga, ale niech wprzód sąd kompetentny orzeknie, że ta kwota się rządowi należy. Wierzycielowi nie wolno kwestyonować wypłacalności dłużnika, póki nie uzyska wyroku, nie przeprowadzi egzekucyi, nie przekona się, że egzekucya ta została bezowocną. Jakże więc rząd dziś, kiedy nawet akcyi przeciw krajowi nie wytoczył, gdy sam pretensyę swoją wątpliwą nazywa, gdy przy sfinansowaniu obligacyi propinacyjnych miał świeży dowód zasobności Galicyi, gdy wreszcie jemu samemu zależeć winno na utrzymaniu kredytu swej prowincyi, może mówić o niemożności zwrotu ze strony Galicyi? Jeżeli to ma być motywem rządu, jeżeli kosztem dobrej sławy Galicyi, nadszarpanej już dosyć przez organa lewicy, okupić mamy ugodę, przynoszącą nam w darze, nie odpisanie przeszło 75 milionów złr. długu, bo o to nie dbamy wcale, bo tego długu i tak byśmy nie płacili, ale obciążenie większe Galicyi o blisko ośm milionów złr., tedy

¹⁾ Por. artykuły: „Die galizische Grundentlastungsfrage“ von Dr Leopold Caro w dzienniku: „Die Presse“ Nr 59 i 60 z 1 i 2 marca 1890 r.

dziękujemy za ugodę i proces od niej wolimy! Wierzimy bowiem, że nie znajdzie się taki trybunał państwa, któryby na podstawie wydanych w tej sprawie ustaw, za rządów tego sprawiedliwego monarchy, mógł państwu cośkolwiek z jego uroszczonych wierzytelności przyznać i kraj od wzajemnych wierzytelności odsądzić.

Lecz nawet gdyby tak nie było, gdybyśmy mieli przegrać przed trybunałem państwa, wolimy płacić niż przyjmować jałmużnę. Galicya ma wszelkie po temu warunki, aby stać się krajem wielkim, bogatym, potężnym. Przyroda wyposażyła ją w skarby swoje obficie; rządy biurokracyi niemieckiej paraliżowały każdą śmielszą inicjatywę, każdy krok samodzielny mieszkańców tej ziemi. Pod egidą systemu samorządnego zaczyna Galicya budzić się do nowej twórczości ekonomicznej, aby podążyć za innemi, szczęśliwsiemi krajami koronnymi monarchii. Czyliż w tych ciężkich zapasach z nieprzychylnym dotąd losem, w tej chwili przełomu, jaką dziś przebywa Galicya, u progu świetnej przyszłości ekonomicznej, ma ją spotkać zarzut, że nie płaci swoich długów, lub jak się motywa oględniej wyrażają, że nie ma funduszków na ich płacenie? ¹⁾ Przytoczyłem słowa te nie ze względu na osobę ich autora, ale ze względu na to, że wszyscy wraz ze mną czuli się wówczas dotknięci krzywdą wyrażoną Galicyi tym ustępem motywów rządowych. A jednak minister dla Galicyi, p. Filip Zaleski ten sam argument przytoczył w izbie poselskiej za ugodą, tak, że ostatecznie — o ironio losu! — pierwsza obroniła nas *Neue Freie Presse*, nazywając słusznie mowę ministra nie bardzo zachęcającem preludyum do zamierzonej przez kraj konwersyi resztującego długu indemnizacyjnego.

Uгода indemnizacyjna ogłoszona już w dzienniku praw państwa, jako ustawa z d. 5 czerwca 1890 r. l. 110, z kontrasygnaturą Taaffego i Dunajewskiego, upoważnia

¹⁾ „W sprawie ugody indemnizacyjnej“ artykuł VI, nap. Dr Leopold Caro. *Gazeta Narodowa*, Nr 51, z dnia 2 marca 1890 r.

c. k. administracyę państwa do podpisania z reprezentacyą królestw Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem ugody na znanych nam już warunkach. Wydział krajowy jednak wzbraniał się ugodę tę bez upoważnienia sejmu krajowego podpisać, pragnąc widocznie podzielić się odpowiedzialnością za podpisanie tej ugody z sejmem całym. Dla wszechstronnego zrozumienia sytuacji, wytworzonej tym oporem wydziału krajowego, cofnąć się musimy wstecz nieco. Dnia 20 października 1882 r. sejm uchwalił pierwotne upoważnienie dla wydziału krajowego do zawarcia ugody z rządem i w przypuszczeniu, że uгода ta przez radę państwa natychmiast zostanie przyjęta, ustanowił termin rozliczenia wzajemnego w dniu 1 stycznia 1883 r. i kwotę odpisać się mających, a po ten dzień udzielonych zaliczek rządowych w sumie 75,172.560 złr. 54⁵/₁₀ ct. redukując oraz już od tego dnia bezzwrotną subwencję z 2,625.000 złr. na 2,100.000 złr. Wbrew przypuszczeniu sejmu, uгода ta ugrzęzła wówczas w komisji izby poselskiej, a w sejmie poruszona została dopiero wnioskiem Alfreda hr. Potockiego, na skutek którego sejm dnia 20 stycznia 1887 r. powziął uchwałę, wzywającą rząd „do przeprowadzenia na drodze konstytucyjnej ugody w myśl swego przedłożenia z 9 września 1882 r. i uchwały sejmowej z 20 października 1882 r.“ Z motywów sprawozdania komisyjnego i przemówienia sprawozdawcy posła Chrzanowskiego wynika, że sejm był wówczas tego uzasadnionego przekonania, iż rząd wniesie nowe przedłożenie do sejmu, oparte wprowadzie na zasadach uchwały sejmowej z 20 października 1882 r., ale zawierające obliczenie bezzwrotnej subwencji w dotychczasowej wysokości, aż po chwilę rzeczywistego przyjęcia ugody przez radę państwa, nie zaś po 1 stycznia 1883 r. Od uchwały sejmowej z 20 stycznia 1887 r. upłynęły z górą dalsze dwa lata, gdy ówczesny minister skarbu, Dunajewski, zapowiedział 1 marca 1889 r. w izbie poselskiej jaknajrychlejsze zała-

twienie sprawy indemnizacyjnej ¹⁾. Załatwienie to miało jednak nastąpić bez ponownego przedłożenia do sejmu i bez zmiany rządowego projektu. Oto na wezwanie b. namiestnika Galicyi, Kazimierza hr. Badeniego, sejm powziął 25 listopada 1889 r. uchwałę, brzmiącą dosłownie: „Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem oświadcza, że trwa przy warunkach wypowiedzianych w uchwale swej z dnia 20 października 1882 r. co do zawarcia ugody, w celu usunięcia sporu co do stosunku skarbu państwa do funduszków indemnizacyjnych wschodnio- i zachodnio-galicyjskich“. Rozumiano to zapewne tak, jak w roku 1887, tu jednak

¹⁾ Na walnem zgromadzeniu wyborców m. Lwowa 19 czerwca 1889 r. dowiodłem na zasadzie przepisów kodeksu cywilnego, że uchwała sejmowa z 20 października 1882 r. nie obowiązuje więcej kraju, gdyż rada państwa, do której wystosowaną została zawarta w niej propozycja, już nie istniała. Na tej podstawie postawiłem wniosek wzywający posłów naszych, by starali się o przyjęcie do skutku ugody na nowych, korzystniejszych warunkach, powołując się w tej mierze na projekt ugody, wypracowany przez gabinet Carlosa Auersperga 1868 r., według którego ówczesny minister skarbu Brestel, Niemiec, zgadzał się na udzielenie krajowi subwencji bezzwrotnej w całej wysokości 2,625.000 zhr. w. a., — w szczególności zaś kładłem nacisk na to, że cała sprawa musi przyjść raz jeszcze przed sejm, nim wejdzie ponownie do rady państwa i wyraziłem nadzieję, że w tym kierunku zwrócone będą usiłowania posłów lwowskich. Wniosek mój opiewał dosłownie: (*Dziennik polski* z 20 czerwca 1889 r. Nr 169 i z 2 lipca 1889 r. Nr 182) „Walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa wyraża życzenie, by wybrać się mający posłowie tego miasta załatwienia sprawy indemnizacyjnej w myśl obietnicy wys. ministerjum skarbu już w najbliższej sesyi sejmowej przyszłej z całą energią się domagali, — a zarazem wyraża przekonanie, iż rząd winien sprawę indemnizacyjną ponownie przedłożyć sejmowi, tudzież, że sejm winien przy załatwieniu tej sprawy stanąć na stanowisku uchwały sejmowej z 28 lutego 1866 r., a przynajmniej projektu rządowego z 28 sierpnia 1868 r.“ Walne zgromadzenie wyborców uchwaliło 2 lipca 1889 r. tylko pierwszą część tego wniosku, drugiej zaś, ważniejszej i wnikającej już w *meritum* sprawy na wniosek komitetu obszerniejszego nie uchwaliło, nie chcąc, jak się wyraził jeden z mówców *contra*, zanadto krępować swobody poselskiej.

użyto niefortunnej stylizacji, która wykrzywiła możliwe intencje sejmu. Rząd oczywiście z niej skorzystał, zachowując rozliczenie uchwałę sejmową z 20 października 1882 r. ustalone. Teraz dopiero zrozumiano, jak dotkliwa szkoda, — wynosząca według obliczenia rządowego 3,675.000 złr., — spotkała kraj skutkiem nie dość jasnej stylizacji uchwały sejmowej i poczęto robić rządowi z tego powodu wyrzuty, że zwała na kraj ciężary za okres czasu, w którym ugoda jeszcze uchwaloną nie była, wskutek czego utracono bezpowrotnie lat siedm, w ciągu których z większą, niż dzisiaj dla gospodarki kraju korzyścią, można było przystąpić do konwersyi resztującego długu indemnizacyjnego. Te zarzuty jednak, naszym zdaniem, niesłusznie skierowane zostały pod adresem rządu, a możemy to powiedzieć tem snadniej, ile że pierwszy raz się nam zdarza, w kwestyi indemnizacyjnej stanąć po stronie rządowej. Oświadczenie z 25 listopada 1889 r. mieściło niewątpliwie w sobie powtórzenie czynionej raz propozycji, a gdy w „stosownym czasie“, t. j. na najbliższej sesyi Rady Państwa, nastąpiło przyjęcie takowej, wskutek zgodnej woli stron przyszła do skutku umowa. Oświadczenie, „iż sejm trwa przy warunkach 1882 r.“, oznacza niewątpliwie dosłowne przyjęcie i powtórzenie warunków z 1882 r. Tam zaś cyfrowo oznaczono i kwotę odpisać się mającą i datę, a mianowicie 1 stycznia 1883 r., od której licząc redukcya subwencji bezwzględnie ma nastąpić. Sejm w dniu 25 listopada 1889 r., mając pełną po temu sposobność, żadnych zmian w tym względzie nie uchwalił, a rząd mając przed sobą tę uchwałę sejmową, musiał ją interpretować na zasadzie ustawy cywilnej¹⁾. Reguły interpretacyjne tej ustawy są następujące: należy baczyć na właściwe znaczenie wyrazów w związku uważanych i na oczywisty zamiar

¹⁾ Przewidziałem taki obrót rzeczy w broszurze: „Obecny stan sprawy indemnizacyjnej“ (nakł. *Gazety Narodowej*, Lwów, 1890 r.), która pojawiła się przed ukazaniem projektu rządowego.

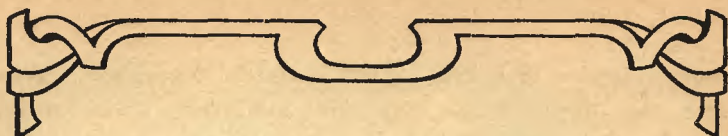
ustawodawcy (§ 6 kod. cyw.); umowa wątpliwa winna być tak tłumaczoną, iżby nie zawierała sprzeczności i była skuteczną (§ 914 kod. cyw.); przy obustronnie obowiązujących umowach wyrażenie się niedokładne, tłumaczy się na szkodę tego, który go użył (§ 915 kod. cywilnego).

To też sejm zrozumiał, że gdyby chciał po niewczasie inaczej interpretować uchwałę swą z 25 listopada 1889 r., spowodowałby tem tylko rozbitcie ugody; jakakolwiek bowiem *ex post* przez sejm poczyniona w niej zmiana byłaby oczywiście po uchwale obu izb Rady Państwa spóźnioną i musiałaby być ponownie przez nie przyjętą, nimby ostatecznie można przystąpić do spełnienia tych zadań, dla których właściwie starano się już obecnie — na siedm lat przed ukończeniem amortyzacyi obligów indemnizacyjnych — załatwić tę sprawę.

Nastąpiło zatwierdzenie ugody przez Sejm a wnet potem konwersya długu indemnizacyjnego. Przykro wspominać, że rząd stale „sprzyjający“ krajowi w ugodzie tej tak bardzo skrzywdził Galicyę i że skutkiem tego zniesienie pańszczyzny u nas odbyło się faktycznie w większej części kosztem tych, których nibyto rząd za utratę części majątku był wynagrodził, tudzież tych, których pańszczyznę zniósł wrzekomo przez wielką szczodroliwość i poczucie humanitarne. Przykro wspomnieć tem więcej, że w tej sprawie i w obronie interesów kraju nie okazaliśmy ani dostatecznej znajomości rzeczy ani odwagi cywilnej, lecz powodowaliśmy się zanadto względami uległości i państwowego dobra ¹⁾).

¹⁾ Ogłoszone w Ateneum za rok 1890, zeszyt sierpniowy.





W SPRAWIE PARCELACYI.

Przed rokiem pojawiła się w *Wiadomościach statystycznych*, rozprawa prof. Tadeusza Pilata ¹⁾, która zwróciła ponownie uwagę kraju na jedną z najważniejszych kwestyj, obchodzących nasze społeczeństwo, a mianowicie na parcelacyę, jako statecznie pojawiający się u nas objaw społeczny.

W tej sprawie prof. Pilat tak mówi: „Podział własności ziemskiej w naszym kraju wykazuje tę nader ważną ujemną stronę, że obie krańcowe kategorie t. j. wielka własność i własność drobna zajmują bardzo znaczne przestrzenie, natomiast własność pośrednich rozmiarów jest bardzo szczupło zastąpioną. Ta jednak pośrednia kategoria własności ziemskiej ma wszędzie, a tem bardziej wśród naszych stosunków nader doniosłe znaczenie nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz także pod względem społecznym. Pod względem ekonomicznym stanowić ona powinna dziedzinę połączoną z chowem bydła intensywniej uprawy rolniczej pod osobistym kierownictwem właścicieli, których bezpośrednio interesowanej pracy, zapobiegliwości i ciągłego dozoru nie nie zdoła zastąpić. Pod względem społecznym ma ona posłannictwo stanowić ogniwo pośrednie pomiędzy zbyt oddalonymi od siebie kategoriami własności drobnej i wiel-

¹⁾ Tom XIII. *Wiadomości statystyczne*, 1891.

kiej, stanowić tedy stan średni rolniczy, główny czynnik pracy społecznej na wsi, główne oparcie samorządu miejscowego. Ten stan średni ważniejszy jest u nas niż gdzie indziej, wobec przeważnie niskiego dotąd stopnia oświaty i dobrobytu naszej ludności włościańskiej i wobec tego, że u nas stan średni w miastach dopiero się wyrabia“.

Słowa te wybitnego statystyka popierają cyfry nader wymowne. Wynika z nich, że między r. 1868, w którym uchylono dawniejsze zakazy dzielenia własności tabularnej a r. 1890 powstało małych posiadłości tabularnych (niżej 200 morgów) wskutek wydzielenia ich z większych tabularnych kompleksów 1775 z obszarem 85.878 morg., co w porównaniu z ogólną powierzchnią całej własności ziemskiej w Galicyi 7,380.000 morgów czyni 1·6‰. Cyfry te odnoszą się tylko do własności tabularnej; o ile własność rustykalna, *κατ'εξοχήν* rolnicza, uległa rozdrobnieniu po r. 1868, to dla braku statystycznych danych na razie jest niewiadome. W tej chwili nie zamierzamy zresztą poruszać sprawy parcelacyi gruntów włościańskich, omówionej bardzo gruntownie przez prof. Dra Włodzimierza Czerkawskiego ¹⁾. Chodzi nam jedynie o objawiającą się już tu i ówdzie, choć bez niczyjej skądkolwiek zachęty, tendencję do częściowej parcelacyi większej własności ziemskiej. W tej mierze uczynił prof. Pilat spostrzeżenie, parcelacya czyni postępy głównie w zachodniej Galicyi, podczas gdy we wschodniej, gdzie większą własność ziemską reprezentują latifundia ponad 1000 morgowe, lecz bardziej obdłużone, gdzie przeto parcelacya byłaby bardzo pożądaną, takowa nader rzadko i wyjątkowo niemal się pojawia.

Nie posiadamy dotąd statystyki obdłużenia większej własności ziemskiej. Mimo to dla każdego, choćby cokolwiek znającego odnośne stosunki, nie jest tajem, że

¹⁾ „Statystyka parcelacyi w Austrii“ *Ekonomista polski*, maj i czerwiec 1891 r.

większa własność nasza znajduje się obecnie w fazie ciężkiego przesilenia, któremu tylko pomoc zewnętrzna zaradzić jest w stanie.

Wprawdzie chwilowo stosunki nieco się poprawiły, niedawno wpłynęło do kraju 62 mil. tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi, a nowy traktat handlowy z Niemcami jakoteż niższe taryfy przewozowe na upaństwowionej kolei Karola Ludwika sprowadzą zapewne większe korzyści dla producentów przy sprzedaży ziemioplodów, jedynego niemal przedmiotu eksportu rolniczej Galicyi. Atoli korzyści te przyjąć należy dotąd z pewną rezerwą. Odszkodowanie propinacyjne użyte wprawdzie zostało na zapłacenie długów i oczyściło przeciążone dotąd hipoteki majątków ziemskich, atoli resztę w wielu bardzo wypadkach roztrwoniono bezużytecznie i małą ledwie część obrócono na cele istotnie produktywne.

Z ostatnim przywilejem znikła zarazem bezpowrotnie i ostatnia nadzieja uzyskania w przyszłości skądkolwiekbyż zasiłku na podniesienie większej własności ziemskiej. Nizkie cła przywozowe, ustanowione w traktacie handlowym z Niemcami dla zboża austriackiego, w niedalekiej przyszłości wywołać mogą łatwo spadek cen zboża, a w takim razie zapewnione traktatem handlowym dla zboża galicyjskiego i węgierskiego korzyści, stałyby się niebawem illuzorycznymi. Na wypadek, gdyby Niemcy zawarły osobny traktat handlowy z Rosyą i przyznały jej te same, co poprzednio Austrii, korzyści, cena zboża również spaśćby musiała, a zysk netto producentów wróciłby do dotychczasowych rozmiarów. Obecna chwila nie jest przeto tego rodzaju, aby ludzi nas mogła co do rozmiarów i prawdopodobieństwa wiszącej nad większą naszą własnością klęski; co najwięcej daje ona niejaka gwarancję, że ta klęska do czasu jeszcze zostanie odroczoną. Faktem jest, że i dziś bardzo wiele majątków ziemskich obdłużonych jest, zwłaszcza we wscho-

dniej Galicyi, do wysokości 70⁰/₀ wartości i wyżej, a chyba nikt twierdzić nie zechce, aby takie obdłużenie było normalnem, lub aby egzystencya właścicieli w takich warunkach nie była wprost nieznosną.

Czyż wobec tego czekać mamy, aż się wyczerpią resztki funduszów propinacyjnych, z bezmyślnym egoizmem w papierach lokacyjnych ulokowane, a tem samem z żywszego obrotu usunięte, aż niezaradność nasza i słaba odporność, która niedawno w Poznańskim zapewniła komisji kolonizacyjnej szereg bolesnych dla nas zwycięstw, wyda nas na pastwę żywiołów obcych i krajowi wrogich? Rugowanie właścicieli — autochtonów, jakkolwiek nie popierane przez żadną instytucję finansową, jak w Prusiech, postępuje u nas z dniem każdym. Rzadkie są wypadki odkupienia ziemi, tego najważniejszego warstwu pracy krajowej, z rąk obcych. Natomiast dzień każdy przynosi nam hiobową wieść o sprzedażach dobrowolnych lub subhastach, przy których własność ziemską przechodzi w ręce ludzi obcych mu językiem i obyczajami, w ręce spekulantów, którzy kupują na to, aby wyssać ziemię, aby okpić lud wiejski przy zapłacie robocizny, by unicestwić lub skoszlawić wreszcie szlachetne tradycje opieki dworu nad gminą, w jakie wierzyć i którym hołdować winni ci przedewszystkiem, których przodkowie sami tę opiekę, ten rząd moralny mieli sobie powierzony. Pierwszym wobec tego czynem, do którego zerwać się nam wypada, pierwszym znakiem życia, który o sobie dać winniśmy, musi być zdaniem naszym podjęcie sprawy parcelacyi.

Bolesna to rzecz pozbyć się kawałka ojcowizny, ale stokroć boleśnieszka patrzeć z założonemi rękami, jak wierzyciele rozdrapują cały majątek; lepiej więc zawczasu ponieść małą ofiarę, niż potem stracić wszystko. Synekur do rozdania już prawie nie mamy, przemysł fabryczny w kraju prawie że nie istnieje, bo pieniądze nasze, o ile nie idą za granicę, „rozchodzą się“ w kraju wprawdzie, ale bez pożytku dla społeczeństwa; fundusz zaś

propinacyjny na utworzenie lub poparcie tego przemysłu, na wyzyskanie rodzimych skarbów naszej ziemi na większą niż dotąd skalę, w drobnej tylko użyto cząstce. Tak więc nie byłoby nawet gdzie pomieścić tego szeregu bankrutów, których oby nam najbliższa oszczędziła przyszłość!

Jeśli tedy nie poczucie obowiązków, toć własny interes skłaniać nas musi do niepozbywania się majątków, do rządnej gospodarki, do korzystania z każdego godziwego środka, umożliwiającego dalsze istnienie na roli. Ziemia przynosi dziś netto dochód 3%, a w mniejszych kompleksach, zwłaszcza wydzierżawionych 4—4½%. Któryż, pytamy, właściciel większych posiadłości, z wyjątkiem właścicieli kluczy i latyfundiów zadawałby się owym 3 lub 4% na pokrycie swych wydatków? Nie wystarczy już dziś gospodarować po dawnemu, ale potrzeba z całym zapalem zabrać się do intensywniej gospodarki rolnej. Dawne przestrzenie urodzajnej ziemi już nie wystarczają do wyżywienia wzmagającej się ilości mieszkańców. Potrzeba drenować przestrzenie o nieprzepuszczalnej glebie i moczary, których razem liczy Galicya 2 miliony morgów ¹⁾, nawadniać łąki i prowadzić racjonalny chów bydła, sprowadzać z Danii lub Saksonii centryfugi i wyrabiać masło na eksport; nadewszystko potrzeba nam większego zamięłowania do roli, przesiedlania na wsi, ograniczenia się w potrzebach i wydatkach, pracowania od świtu do nocy, aby ciężkim warunkom dzisiejszym sprostać, aby naprawić błędy minionych lat dziesiątków.

Takie zmiany nie dokonują się jednak raptownie. Nim obywatel wiejski zrozumie całe brzemie, ciężące na nim w społeczeństwie, nim zacznie żyć oszczędnie i gospodarnie, zachodzi nieodzowna potrzeba dokonania am-

¹⁾ Por. wniosek Aleks. Gostkowskiego w komisji krajowej dla spraw rolniczych.

putacyi, która im później nastąpi, tem oczywiście boleśniejszą być musi. Mamy tu na myśli częściową parcelacyę, która, umożliwiając przejście mniejszych kompleksów w gospodarniejsze i skrzętniejsze dłonie, da zarazem początek do kolonizacyi wewnętrznej i skuteczniejszem chyba będzie wezwaniem do powrotu włościan emigrantów, niż platoniczne lamenty, nie sycące głodnych i nie dające im utrzymania!

Nieśmiały początek do ujęcia dzieła parcelacyi w swoje ręce uczynił w roku 1872 Zakład kredytowy ziemski w Krakowie, powołując do życia „Galicyjskie Towarzystwo parcelacyi i budowy“, które po istnieniu ledwo kilkunasto-miesięcznem wskutek przesilenia targu pieniężnego w r. 1873 się rozwiązało. Równocześnie prawie powstała we Lwowie za inicjatywą adwokata Dra Czernyńskiego myśl zawiązania banku parcelacyjnego we Lwowie, statuta zostały ułożone i przez namiestnictwo zatwierdzone, bank miał mieć charakter stowarzyszenia akcyjnego; atoli nagle akcyonariusze wszyscy przeszli z udziałami swymi do banku kredytowego i tym sposobem myśl ta znowu się rozbiła. Nie istniejący już zakład kredytowy włościański zajmował się również przygodnie interesem parcelacyjnym, a mianowicie zakupywał dobra i sam je rozparcelowywał. Operacye te nie wychodziły jednak na korzyść własności większej, ponieważ warunkiem parcelacyi była według tej metody ruina właściciela, a wyłącznym celem korzyść banku.

Parcelacya więc tylko naówczas może być korzystną dla obciążonego znacznymi długami i wypłatami właściciela, jeśli jest częściową, arrondacyjną, utrzymującą właściciela pierwotnego przy własności większej części, a wydzielającą jedynie parcele najmniej rentujące się, lub zanadto odległe na rzecz nabywców, średnich i małych rolników; nadto zaś, jeśli wychodzi od instytucyi opartej na wzajemności, a nie mającej na oku własnego zysku. Do przeprowadzenia tej czynności potrze-

bnym bezwzględnie jest bank. Podczas gdy bowiem właściciel zazwyczaj tylko wówczas przystąpi do parcelacji, jeśli potrzebuje pieniędzy, reflektant nie ma ich najczęściej i może je zdobyć sobie dopiero skrzętną pracą na świeżo nabytym gruncie. Rolnikowi temu potrzeba więc pośrednika, któryby w zaufaniu do jego sił fizycznych i przymiotów moralnych wypłacił cenę kupna przynajmniej w większej części w jego zastępstwie i zwrot tej pożyczki rozłożył mu na szereg lat z doliczeniem miernego procentu, nie przekraczającego w żadnym wypadku normalnego dochodu z roli. Kredytu takiego może udzielić tylko instytucja bankowa, wyposażona w daleko idące przywileje, a nadewszystko w prawo egzekucyi politycznej.

Nie ma nadziei, aby w stolicy naszej, w której i tak za wiele jest banków, powstał osobny bank parcelacyjny, aby znalazły się tak rychło potrzebne ku temu środki, aby nowa instytucja potrafiła w krótkim czasie zjednać sobie zaufanie szerokiego grona obywateli. Dlatego sądzimy, że myśl parcelacji na wielką skalę, t. j. tak, jak tego dzisiejsza potrzeba społeczeństwa się domaga, wprowadzoną być może w życie tylko w razie utworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego w jednym z istniejących już banków, udzielających pożyczek na dobra ziemskie. Takich instytucyj mamy w stolicy cztery: Bank hipoteczny, Kasę oszczędności, Towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank krajowy. Naszem zdaniem najodpowiedniejszym do przeprowadzenia tej czynności byłoby Towarzystwo kredytowe ziemskie. Ani Bank krajowy ¹⁾,

¹⁾ Na posiedzeniu z d. 29 listopada 1890 r. powziął sejm następującą uchwałę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziału melioracyjnego i parcelacyjnego“. W wykonaniu powyższej uchwały Wydział krajowy zażądał i otrzymał od Dyrekcji Banku ziemskiego w Poznaniu tudzież od c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, obszerne opinie w powyższej sprawie, które udzielił Dyrekcji Banku krajowego

ani Kasa oszczędności nie posiadają tego poważnego zastępu klientów, co ta instytucja, Bank zaś hipoteczny posiada wprawdzie dłużników, dla których, ze względu na wysoki procent, przez nich opłacany, jakoteż ze względu na wysokie sumy, do jakich bank ten zwykł udzielać kredytu, parcelacya jest rzeczą nieodzowną niemal konieczności — nie może być jednak wzięty w rachubę ze względu na nabywców rozparcelowanych przestrzeni, którzy w takim razie zbyt wysoki procent płacićby musieli. Towarzystwo kredytowe ziemskie jest tedy jedyną instytucją, która interes parcelacyjny z pożytkiem dla stron obu przeprowadzić jest w stanie. Ono jedno zna dokładnie położenie swoich dłużników, którzy w każdym razie stanowią większość właścicieli większych posiadłości w Galicyi, a zarazem posiada odpowiednie środki, ażeby i mniej zasobnym umożliwić nabycie gospodarstw kilku i kilkunastomorgowych za spłatą ¹⁾). Oddział parcelacyjny stanowiłby odrębną w Towarzystwie kredytowym całość dla siebie, a wszyscy rolnicy nabywający poszczególne przestrzenie zostawiliby do siebie w stosunku takim, w jakim dziś członkowie Towarzystwa kredytowego pozostają. Fundusz potrzebny do przeprowadzenia akcji parcelacyjnej uzyskaćby można przez wydanie odrębnych 4½% listów hipotecznych, fundowanych w pierwszym rzędzie na hipotekach małych i śre-

z poleceniem zbadania tej sprawy pod względem finansowym i przedstawienia odpowiednich wniosków. Opublikowanie powyższych opinii byłoby bardzo pożądane.

¹⁾ Widząc w galicyjskiem Towarzystwie kredytowym ziemkiem jedyną instytucję, mogącą zająć się uorganizowaniem kredytu włościańskiego posłowie Szczepanowski i Merunowicz wnieśli imieniem związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych petycję do Towarzystwa, by z okazji 50-letniego swego jubileuszu rozszerzyło zakres czynności swych i na kredyt włościański. Myśl nasza schodzi się więc po części z myślą wnioskodawców, a odstępuje od życzenia sejmu, by Bank krajowy zajął się sprawą parcelacyi.

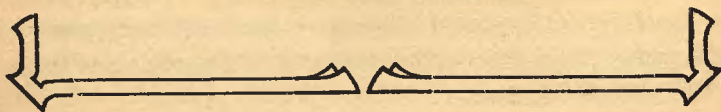
dnich własności ziemskich z większej własności wydzielonych — ewentualnie z posiłkową odpowiedzialnością resztujących kompleksów tabularnych, które przez wydzielenie zbędnych przestrzeni zyskają tylko na tęgości i sile. Odpowiedzialność ta zresztą nigdyby w życie nie weszła, a posłużyłaby jedynie do wzmożenia zaufania publicznego do listów parcelacyjnych.

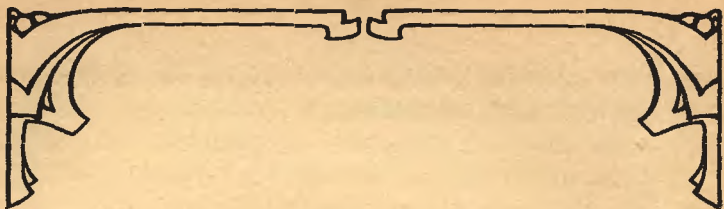
Oto grubymi konturami nakreślona próba programu na jutrzejszą dobę dla większej własności ziemskiej. Jeżeli nie chce abdykować dobrowolnie z prawa przewodnictwa w społeczeństwie, jeśli nie chce żywcem stać się łupem napierających i w większą od niej siłę ekonomiczną wyposażonych żywiołów, winna ona co żywo zastanowić się nad najbliższą swoją przyszłością i nad drogami, jakimi po ciężkich kataklizmach, które nawiedziły dziś własność ziemską w całej Europie, w szczególności zaś w krajach, tak wyłącznie rolniczych jak Galicya, kroczyć jej wypada. Ostatni przywilej szlachty, prawo propinacyi zgasło. Niedaleka przyszłość przyniesie, bo przynieść musi, utworzenie gminy zbiorowej, połączenie fikcyjnych obszarów dworskich z właściwymi gminami wiejskimi w jedną całość administracyjną. „Dwór“ przestanie być pierwszą instancją w sprawach administracyjnych swego obszaru tak, jak przestał być dawno pierwszą instancją w sprawach sądowych swoich „poddanych“. Po przywileju ekonomicznym runie ostatnia baszta średniowieczyzny: przywilej administracyjny. A w takim razie, cóż pozostanie synom wielkich ojców, wyniosłym reprezentantom historycznych nazwisk, jeśli nie wejście w siebie, ograniczenie swych pragnień i pożądań i praca: ciągła, ustawiczna, intensywna praca! Pracę tę umożliwić, zamiłowanie do niej wzbudzić, potrzebę i wydatność rezultatów jej wykazać ma właśnie częściowa parcelacya. Nie jest ona panaceum na wszystkie błędy przeszłości, ale jest częściową, dobrowolną abdykacją, umożliwiającą przejście do jaśniejszej

szej, bo świadomej popełnionych grzechów i wystrzegającej się ich nadal przyszłości! ¹⁾

Pisałem w styczniu 1892 r.

¹⁾ *Ekonomista polski*, grudzień 1892 r. Sprawa parcelacji od czasu ogłoszenia tego artykułu była w kraju przedmiotem gruntownych studyów. Zapatrywania tu wyrażone, w r. 1892, podzielała zaledwie mała garstka osób, posiadających wykształcenie ekonomiczne. Dla ogółu były one wówczas zanadto radykalne. Mimo to sądzę, że bodaj dla wschodniej części kraju artykuł ten i dziś nie stracił jeszcze aktualności a domagając się utworzenia banku parcelacyjnego, stawia postulat dotąd niespełniony. Dlatego ogłaszam go w tym zbiorze mimo to, że nie ma pretensyi do wyczerpania kwestyi lub naukowego jej obrobienia. W ostatnich czasach powstały we Lwowie i Krakowie dwa małe odrębne banki parcelacyjne. Oprócz tego na własną rękę operuje w tym samym kierunku szereg faiseurów, robiących na parcelacji złote interesy. Utworzenie oddziału parcelacyjnego przez jedną z wielkich instytucyj finansowych kraju odpowiadałoby lepiej interesowi publicznemu.





KSIĄŻKI ROBOTNICZE.

O książkach robotniczych traktuje jak wiadomo ustawa z 8 marca 1885 r., l. 22, dz. pr. p. zmieniająca VI rozdział ustawy przemysłowej. Dołączone do ustawy tej motywy rządowe (*Sten. Protok. des Abgeordneten-hauses Sess. IX. Beilagen Z. 253 ex 1880*) pouczają, że ustawodawcy chodziło między innemi o dostarczenie pracodawcy możności przekonania się o przymiotach robotnika zapisanych w książce, z drugiej zaś strony o wyświadczenie przysługi robotnikowi szukającemu miejsca, a mogącemu na nią się powołać. Wskutek tego książka robotnicza mająca już według roz. min. z dnia 14 marca 1860 r., l. 60, dz. pr. p. charakter dokumentu legitymacyjnego wewnątrz kraju, a według rozp. min. z d. 10 maja 1867 r., l. 80 dz. pr. p. znaczenie paszportu w podróży za granicę, nabiera zarazem wszelkich przymiotów świadectwa. Ponadto motywy rządowe podnoszą z naciskiem, że książka robotnicza zawierać winna wyciąg z przepisów ustawy przemysłowej, traktujących o najważniejszych prawach i obowiązkach robotników przemysłowych.

Nie chcąc wnikać tutaj w historię książek robotniczych w motywach obszernie opowiedzianą, ani też nie podejmując się obrony tej instytucyi wogóle przeciw zarzutowi policyjnego nadzoru rozciągniętego przez nią

wrzekomo nad klasą roboczą — w motywach również wyczerpująco odpartemu, — zadamy sobie dziś tylko pytanie, czy instytucja książek robotniczych, tak jak niniejszą ustawą jest unormowana, nie wychodzi wyłącznie na korzyść przedsiębiorców, pomijając uprawnione a w motywach na równi postawione interesy klasy robotniczej?

Raz jeszcze zaznaczamy, że rozchodziło się ustawodawcy o osiągnięcie dwóch celów — po pierwsze o ułatwienie zarobku robotnikowi, polepszenie doli jego materialnej; po drugie zaś o uświadomienie mu jego stanowiska i praw społecznych czyniących go częścią organiczną całości a mających zbudzić w nim zamiłowanie istniejącego porządku, paraliżując zarazem wpływ agitacji socjalistycznych.

Tymczasem §§ 79 do 80 i. obfitują w niedopowiedzenia i niekonsekwencje pod jednym i drugim względem.

I tak § 80 c. stanowi, że przedsiębiorca ma obowiązek książkę robotniczą po prawidłowym rozwiązaniu umowy o pracę zwrócić robotnikowi, a motywy rządowe objaśniają to postanowienie jak następuje: „Samowoli przedsiębiorców przemysłowych dowolnego postępowania z robotnikami przez zatrzymywanie złożonych u nich książek robotniczych, zapobiega zakaz takiego zatrzymywania w § 80 c., o ile ono nie jest usprawiedliwione pewnemi okolicznościami (§§ 115 i 139 projektu rządowego“). Innemi słowy — w razie jeżeli zachodzą wymogi §§ 115 i 139, a właściwie §§ 82 i 101 ustawy z dnia 8 marca 1885 r., l. 22 dz. pr. p. czyli, jeżeli rozwiązanie umowy o pracę nie nastąpiło prawidłowo, t. j. bez poprzedniego wypowiedzenia ze strony przedsiębiorcy, zatrzymanie książki roboczej jest usprawiedliwionem. W szczególności zająć więc mógłby ten wypadek „usprawiedliwionego“ zatrzymania książki roboczej ze strony przedsiębiorcy, jeżeli robotnik innych robotników przemysłowych lub domowników podburza do nieposłuszeństwa, do stawiania oporu przedsiębiorcy, do niemoralnego życia, robotę bezprawnie porzuca, lub trwale obo-

wiązki swe zaniedbuje (§ 82 lit. *f*), jeżeli dalej dopuści się znaczniejszej obrazy czci, czynnej zniewagi lub niebezpiecznej groźby przeciw przedsiębiorcy przemysłowemu, domownikom jego, lub innym robotnikom przemysłowym (§ 82 lit. *g*), popełni kradzież, sprzeniewierzenie lub inną zbrodnię (§ 82 lit. *d*), lub jeśli zasądzony zostanie na areszt dłuższy niż 14-dniowy (§ 82 lit. *i*).

Każdy jednak nieuprzedzony przyznać musi, że w tych wypadkach odprawienie robotnika bez poprzedniego wypowiedzenia a ewentualnie nadto wymierzona legalnie kara sądowa jest zupełnie dostateczną repressyą i że wprowadzenie podobnego samowolnego dodatku do kary ani potrzebą żadną uzasadnione nie jest ani też nie licuje z najprostszymi wymaganiami ludzkości a choćby tylko sprawiedliwości. Jakiemkolwiek bowiem byłoby przewinienie robotnika, nigdy nie może ono być takim, aby go pozbawiało na czas jakiś, choćby najkrótszy, prawa do pracy i — życia — a jednak skutek taki pociągnie za sobą zatrzymanie książki roboczej dla robotnika wszędzie tam, gdzie przepisów o książkach roboczych ściśle przestrzegają i gdzie § 79 tej ustawy władze przemysłowe bezwzględnie wprowadzają w życie. § 79 bowiem stanowi, że robotnik bez książki roboczej nigdzie przyjętym być nie może, tudzież, że przedsiębiorca przyjmujący go bez niej staje się przez to winnym przekroczenia ustawy przemysłowej.

Do ścisłego przestrzegania przepisu § 79, przyczynia się jeszcze bardziej przepis § 86, według którego przedsiębiorca przyjmujący robotnika przemysłowego mimo wiadomości, że tenże stosunek roboczy z poprzednim pracodawcą nieprawidłowo rozwiązał, staje się nie tylko winnym przekroczenia ustawy przemysłowej, lecz także spółodpowiedzialnym do wynagrodzenia ewentualnych szkód po myśli § 1302 u. c. dawnemu pracodawcy. Wobec tego przedsiębiorca we własnym dobrze zrozumianym interesie nie przyjmie robotnika bez książki, obawiając się stąd kolizyi z dawnym przedsiębiorcą, przymusowego

odebrania robotnika, a nadto szkody majątkowej; przez to zaś przymus posiadania książki roboczej bardziej jeszcze jest spotęgowany.

Nie potrzeba dowodzić, że samowola przedsiębiorcy ma w postanowieniach tych szerokie pole działalności i posługiwać się może prawem zatrzymania książki roboczej jako skutecznym środkiem do wywierania zemsty swej na robotnikach, tworzących znowy, hardych lub nieposłusznych — pozbawiając ich za to na dłuższy przeciąg czasu utrzymania.

Jeśli mimo to podobne wypadki tylko nader rzadko się zdarzały, pochodzi to nie jakoby z odmiennego pojmowania ustawy ze strony władz kompetentnych, lecz jedynie z braku sposobności do stosowania tych przepisów w praktyce. Stąd mianowicie, że, jak świadczą sprawozdania inspektorów przemysłowych za lata 1885 i 1886 (Bericht der Gewerbeinspectoren über ihre Amtsthätigkeit im J. 1885, Wien 1886; dtto im J. 1886, Wien 1887. Hof und Staatsdruckerei) książki robotnicze w wielu przedsiębiorstwach dotąd wcale jeszcze nie istnieją i to bądź z powodu oporu przedsiębiorców lub robotników, bądź z powodu mylnego zrozumienia wyrazu: *Hilfsarbeiter*, który władze przemysłowe zazwyczaj nadto ściśle tłumaczą, uwalniając tym sposobem większą część robotników od obowiązku wystarania się o książkę¹⁾, bądź z powodu braku potrzebnych druków (!), lub wreszcie sporów o to, którą gminę rozumieć należy jako gminę miejsca pobytu (*des Aufenthaltsortes*), do wydania książki takiej powołaną, czy mianowicie gminę miejsca zatrudnienia czy też miejsca zamieszkania²⁾, skutkiem czego zwykle obie gminy załatwiały prośbę robotnika o wydanie książki odmownie. Wkońcu mimo wyraźnego brzmienia § 80 c. zdarzało się w wielu miejscowościach, w których książki

¹⁾ Nawet rządowe fabryki tytoniu!

²⁾ Kwestyę tę rozstrzygnęło namiestnictwo Austrii niższej na korzyść gminy miejsca zamieszkania.

robotnicze są już wprowadzone, że przechowuje je władza polityczna nie zaś przedsiębiorca, zaczem też z tego powodu między pracodawcą a robotnikiem nie przychodziło do scysyi.

Że jednak kwestya wyżej poruszona może stać się aktualną i piekącą, w miarę ściślejszego przestrzegania przepisów § 79 i § 80 c), tego dowodzi choćby względ na to, że do regulaminu pracy ułożonego za spółudziałem robotników przez członków sądu przemysłowego dla przedsiębiorstw maszynowych i metalowych (*Maschinen-u. Metall-Industrie*) w Wiedniu wciągnięto wyraźny przepis (§ 8), iż przy wystąpieniu lub odprawieniu robotnika winna mu być książka bezwarunkowo zwrócona. Ponadto zaś znany jest piszącemu te słowa następujący wysoce charakterystyczny wypadek, który miał miejsce w okręgu, gdzie przedsiębiorcy bez książki robotnika absolutnie nie przyjmują: Przedsiębiorca zemścił się na robotniku za otrzymany policzek w ten sposób, że odprawiwszy go natychmiast i zaskarżywszy do sądu zatrzymał mu nadto książkę roboczą i płać za trzy tygodnie. Robotnik zrobił użytek z przysługującego mu po myśli § 80 g) prawa i wniósł w przeciągu pierwszych 4 tygodni po odprawieniu przeciw przedsiębiorcy skargę o odszkodowanie z powodu zatrzymania książki i o wypłatę zarobku. Sędzia jednak przyznając robotnikowi zasłużoną płać, oddalił go równocześnie z żądaniem odszkodowania a to na tej podstawie, „że wedle § 80 c) i dodanych do tego § motywów rządowych zatrzymanie książki roboczej w tym wypadku było zupełnie usprawiedliwione, ile że umowa o pracę z winy robotnika nie została prawidłowo rozwiązana — a dotkliwe skutki tego zatrzymania robotnik sam sobie przypisać winien“.

Zatrzymanie książki roboczej byłoby przynajmniej w części zrozumiałem, gdyby dozwolone było tylko w wypadkach zerwania umowy o pracę ze strony robotnika przed czasem, w razie gdy nie zachodzą przyczyny §§ 82 a) i 101 ust. 2; jednak motywa o tem wcale nie

wspominają, jakkolwiek ze względu na ważność kwestyi dającej tak szerokie pole do dowolnej interpretacyi, powinna ona była bezsprzecznie być uregulowaną w drodze ustawodawczej a choćby w motywach należało jej się jasne i niewątpliwe rozstrzygnięcie.

Gdyby atoli nawet było istotnym zamiarem ustawy dozwolnić zatrzymania książki roboczej pracodawcy wówczas jedynie, jeśli robotnik bez poprzedniego wypowiedzenia, tudzież bez żadnej przyczyny w §§ 82 a) i 101 nst. 2. określonej porzucił robotę — zaczęł jednak chyba wewnętrzne względy przemawiać się zdają — to i wówczas pozostawienie osądu o nieistnieniu tych przyczyn w pierwszym rzędzie przedsiębiorcy a więc stronie interesowanej, brak należytej kontroli, połowicznie tylko zastąpiony możliwością rozstrzygnięcia tej kwestyi przez sąd przemysłowy lub rozjemczy, pozostanie i nadal doniosłym błędem tego przepisu. Zanim bowiem robotnik uzyska wyrok, że czy to z powodu niebezpieczeństwa grożącego mu w przedsiębiorstwie pracodawcy, czy z powodu doznanej zniewagi, nakłonienia jego lub jego rodziny do niemoralnych czynów, zatrzymywania mu płacy lub niedotrzymania warunków kontraktu ze strony przedsiębiorcy, uprawniony był do porzucenia pracy przed czasem — że przeto zatrzymanie książki roboczej było nieusprawiedliwionem — upłynie kilka tygodni, czasem nawet miesiące (vide sprawozd. insp. przem.), podczas których robotnik nie mając książki pozostawał bez utrzymania dla siebie i rodziny, przystępny podszeptom i pokusom złych doradców, którym najczęściej ulega.

Duplikat zgubionej książki wydaje zwierzchność gminna miejsca pobytu, jeżeli nie zachodzą żadne wątpliwości (*wenn kein Bedenken obwaltet*) (§ 80 f). Władza polityczna powołaną jest więc do rozstrzygnięcia, czy można robotnikowi wydać książkę, czy też ze względu na ewentualny donos przedsiębiorcy odmówić jego żądaniu z powodu, że bądźto stawiał opór przedsiębiorcy, bądź czynnie go znieważał, urządzał znowy i t. d. Czyżby

jednak wszystkie te okoliczności były wystarczające do uzasadnienia odmowy, w tym wypadku tak ważnej, bo stanowiącej o całym utrzymaniu robotnika, nie posiadającego żadnych innych środków do życia prócz pracy rąk własnych; czyżby raczej nie było wskazaniem, nim wejdą w życie izby robotnicze, którym prawo wydania książek w swoim czasie przekazane być winno, postanowić, że władza polityczna ma obowiązek wydania duplikatu książki roboczej z wyjątkiem pewnych wypadków, w ustawie *taxative* wyliczyć się mających, w których również i przedsiębiorca miałby prawo książki powierzonej sobie robotnikowi nie zwrócić. Tym sposobem pozbawić należałoby mojem zdaniem książki roboczej tylko trzy kategorie robotników:

I. naprzód tych, co do którychby wszyscy robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwie, o ile możliwości w porozumieniu z pracodawcą, zastosowania tego środka żądali (byłby to niezawodny sposób na donosicieli i szpiegów fabrycznych);

II. następnie tych, którzy bez szkody lub oczywistego niebezpieczeństwa dla przedsiębiorstwa lub uczestniczących robotników nie mogą być nadal zatrzymani, więc n. p. nałogowych pijaków w przedsiębiorstwach w których obsługiwanie maszyn, kotłów etc. wymaga ciągłej czujności i skupionej uwagi;

w obu pierwszych wypadkach tymczasowe zarządzenie przedsiębiorcy bądź w własnym imieniu, bądź w imieniu robotników swych działającego musiałoby być zatwierdzone przez izbę robotniczą;

III. wreszcie tych zbrodniarzy. co do których sąd w wyroku karnym utratę zupełną lub czasową książki roboczej orzekł.

Tym sposobem ingerencya przedsiębiorców i władzy przemysłowej, nie dających w dzisiejszych stosunkach zupełnej gwarancji sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestyj robotników dotyczących, zostałaby prawie zupełnie wykluczona.

W myśl § 80 f), duplikat książki roboczej zawierać ma jedynie podanie powodu jego wystawienia, dzień wstąpienia do ostatniego zatrudnienia i dzień wystąpienia z takowego. Tym więc sposobem stać się może, że robotnik, który przez lat kilkanaście sumiennie i wiernie sprawował swoje obowiązki, zgubiwszy książkę, lub co gorsza, straciwszy ją przez bezprawne zatrzymanie ze strony zawistnego przedsiębiorcy, pozbawionym jest raz na zawsze tej rekomendacyi, jaką ona była dla niego — gdyż w duplikat nie są wpisane świadectwa dawniejszych pracodawców i przedsiębiorca przyjmujący go do służby z pewnością znacznie mniejszą, zwłaszcza z początku, wyznaczy mu płacę, chcąc naprzód bliżej poznać jego kwalifikację. Brakowi temu z łatwością dałoby się zaradzić. Ponieważ według § 80 d) świadectwa wpisane do książki robotniczej uwierzytelnia na żądanie robotnika miejscowa władza policyjna, przeto należałoby tylko postanowić, że każde świadectwo do książki roboczej wpisane musi być przez władzę policyjną uwierzytelnione, a przytem władza ta przy każdym uwierzytelnieniu musiałaby świadectwo uwierzytelnić się mające wciągnąć do rejestrów imiennych, z których przy wygotowaniu duplikatu mogłoby ono łatwo być przepisane do nowej książki roboczej. Tym sposobem cała treść książki roboczej byłaby dla robotnika ocaloną zarówno wówczas, jeśli książkę rzeczywiście zgubił, jak i w tych wypadkach, w których zatrzymanie książki przez przedsiębiorcę okazałoby się po przeprowadzonym procesie o zwrot książki i odszkodowanie po myśli § 80 g) niesprawiedliwionem.

§ 80 i) wreszcie zapowiada wydanie formularza książki roboczej. W wykonaniu tego postanowienia równocześnie z ust. z 8 marca 1885 r., l. 22 Dpp. weszło w życie rozporządzenie ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych z 12 maja 1885 r., l. 69 Dpp. zawierające wzór takiej książki — wzór niezgodny wcale z filantropijnym tenorem motywów rządowych. Dla uzasadnienia

tego zarzutu przypominamy to co już na wstępie wedle motywów tych przytoczyliśmy: książka robotnicza powinna zawierać wyciąg nie tylko z obowiązków ale i z praw robotników, powinna być tym węzłem łączącym robotnika z resztą społeczeństwa, uświadamiającym mu jego obowiązki, ale i jego prawa obywatelskie. Tymczasem rozporządzenie powołane powiada dosłownie: „Str. 75 i następne (tj. książki rob.) zawierają przepisy dotyczące się książek robotniczych, a mianowicie przedruk §§ 79, 80 do 80 h) włącznie, 81, 99, 102 i 104 ust. przem. w ośnowie podanej w ust. z dnia 8 marca 1885 r., l. 22 Dpp.“

Nie mamy dość słów, aby napiętnować ten przepis jako reakcyjny i niesprawiedliwy. Jeśli bowiem prawdą jest, że jedynie książka robocza stanowić ma razem z regulaminem pracy pouczenie robotnika o jego prawach, że dalej notoryczną i zupełnie naturalną zresztą jest u robotnika nieznajomość przepisów ustawy lub przynajmniej obeznanie się z niemi z drugorzędnych, częstokroć nader mętnych źródeł, tedy książka robocza powinna zawierać przedruk nie tylko tych §§, które stanowią rygor jakiś dla robotnika, ale także i tych, które stanowią rygor dla przedsiębiorcy. Tymczasem §§ 74, 75, 75 a), 78, 78 a) b) c) d) e), 81, 82 a), 83, 84, 87, 87 a) i b), 89, 90, 93, 94, 95, 96 a), 96 b), 97, 98, 98 a), 99, 99 a), 100, 101, 102, 102 a), 104, zawierające prawa robotników, względnie uczniów, jako nie objęte ani książką robotniczą ani regulaminem pracy, według tego rozporządzenia min. pozostają martwą literą, a choć robotnik coś o nich tu i owdzie zasłyszał, uważa je jednak co najwyżej za postulaty socjalizmu, za które dostać się można do „kozy“, cierpi więc i nie upomina się o swoje prawa, bo ich nie zna. Jeżeli chcemy mieć robotników dojrzałych, znających prawa swoje i korzystających z nich w drodze legalnej, jeżeli chcemy utworzyć przepaść między tą najliczniejszą klasą każdego społeczeństwa a apostołami przewrotu, jeżeli chcemy marzycielom socjalizmu odjąć grunt pod nogami, tedy nie ma na to innej rady, jak tylko dobre

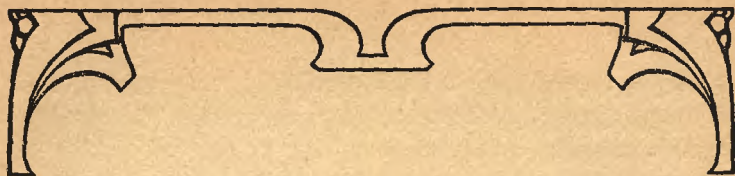
ustawy i zapoznanie z temi ustawami wszystkich, których one dotyczą. Potrzeba tylko zrozumieć, że chwalebny zamiar ustawodawcy, tak tu jak i w wielu innych wypadkach dotyczących klasy robotczej, brak ścisłego i wszechstronnego wprowadzenia w czyn i że jedynie śmiałe urzeczywistnienie zasad za słuszne uznanych, nie położnicze a zupełne i bezwzględne zrealizowanie tychże wzmocnić może nadzieję załatwienia kwestyi socyalnej w pokojowej drodze ¹⁾.

¹⁾ Ogłoszone w *Prawniku* Nr 7, 8 i 9 z r. 1888, oraz w *Gellera Centralblatt*, str. 192. Do uwag powyższych w obecnym stanie kwestyi należy dodać co następuje:

W myśl § 80 d) ustęp 2, świadectwo robotnika przemysłowego o tyle tylko może być wpisane do książki robotniczej, o ile jest dla posiadacza jej pomyślne. Tymczasem przedsiębiorcy wprowadzili szereg tajemnych znaków, którymi obchodzą powyższy przepis ustawowy. Podaje je Ebenhoch, jeden z wodzów partyi katolickiej w austryackim parlamencie, obecnie marszałek Górnej Austrii: „1 znaczy dobry, 2 godny pochwały, 3 chętny ale niezdolny; (a) odchodzi bez należytego wypowiedzenia, (b) podczas wypowiedzenia nie zachował się należyście, (c) niedbały, leniwy, (d) niestały, (e) „Blaumacher“, (f) niezgodliwy, (g) zuchwały, (h) socyalista, (i) pijak, (k) złodziej, (l) korzysta ciągle z kasy chorych, (m) psuje materyał“. Wspomina o tych tajemnych znakach rozp. namiest. niższ. austr. z 23 listopada 1891 r., l. 7911. O ileby przedsiębiorcy nasi podobnymi znakami się posługiwali, należałoby żądać od nich wynagrodzenia szkody po myśli § 80 g. ustęp 2, w ciągu czterech tygodni po bezprawnem wpisaniu owych dodatków, po upływie tego czasu bowiem prawo to gaśnie.

Jak dalece kwestya przezemnie lat 16 temu poruszona jest dotąd aktualną a zarazem jak powoli postępuje legalna reforma społeczna i z jak małym spotyka się zainteresowaniem ogólnem, dowodzi fakt, że dopiero niedawno był powołany najwyższy Trybunał Sprawiedliwości do wydania opinii na wniosek ministerstwa sprawiedliwości z 14 kwietnia 1904 r., l. 84.899. W myśl tej opinii jest pożądanem, aby pracodawcy, nie będąc obowiązani do przechowywania książek służbowych robotników wydalonych lub występujących, składali je zarówno w interesie własnym, jakoteż robotników — w urzędzie gminnym miejscowości, w obrębie której położone jest przedsiębiorstwo, zatrudniające robotnika.

O obowiązku zwrotu książki w każdym wypadku opinia ta jako wydana *praeter* a nie *contra legem* przez ciało nie prawodawcze, ale sędziowskie, orzekać nie mogła.



BANK WŁOŚCIAŃSKI w GALICYI (1868—1884).

Źródła: Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmowych, tudzież sprawozdania Wydziału krajowego. — Akta sądowe likwidacyi Banku włościańskiego (XIV. l. 480 r. 1868). — Sprawozdania i zamknięcia rachunkowe Zakładu 1868—1890. Ulotne broszury, powołane w odpowiednich miejscach.

Nie wiele zachowało się świadectw przedstawiających w prawdziwym świetle wyzysk ludu włościańskiego przez lichwę po dokonaniem w r. 1848 usamowolnieniu; do najwymowniejszych w tym względzie zaliczyć musimy dyskusję w sprawie kredytu włościańskiego, przeprowadzoną na ósmym posiedzeniu pierwszego Sejmu galicyjskiego w dniu 25 kwietnia 1861 r. Poseł Józef Baron Baum poruszył był myśl urządzenia w całym kraju ksiąg hipotecznych dla włościan, spodziewając się słusznie po ich zaprowadzeniu potanienia kredytu. Tę samą myśl podniósł także poseł ks. Kuryłowicz, żądając nadto utworzenia centralnego instytutu hipotecznego dla włościan z poręką gromad za poszczególnych dłużników. Referat nad tymi wnioskami dostał się w udziale posłowi Smarzewskiemu, który w trafnem przemówieniu przedstawił naprzód trudne położenie rolnika, opłacającego dotąd w razie po-

ży czki przeciętnie 156⁰/₀, czyli 3 ct. na tydzień od 1 zł. zwróciwszy jednak uwagę na ubóstwo gromad, czyniące zamierzoną porękę tychże za dłużników illuzoryczną, postawił wniosek przekazania tego przedmiotu do zbadania i zdania sprawy Wydziałowi krajowemu, co atoli nigdy nie nastąpiło.

W tej dyskusyi sejmowej po raz pierwszy na widok publiczny wystąpiła myśl, która w siedm lat później z prywatnej strony podjęta, namacalne oblokła kształty. Na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 6 listopada 1867 r. zatwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 15 grudnia 1867 r. l. 50497/1143, podpisanem przez Edw. hr. Taaffego, statuta nowo utworzonego „c. k. uprz. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego“.

W ciągu r. 1868 założyciele zajęli się tedy ukonstytuowaniem zakładu i zbieraniem członków, których według statutów do rozpoczęcia czynności miało być najmniej dziesięciu tysięcy (art. 95). Rozesłano w styczniu 1868 r. po całym kraju odezwę, wzywającą lud włościański do tłumnego przystąpienia w charakterze członków do Zakładu, który postawił sobie za cel oswobodzenie włościan ze szponów lichwiarskich — a skutek niebawem przewyższył wszystkie oczekiwania. Już z końcem r. 1868 wykazać się mógł Zakład 14.911 członkami przed komisarzem rządowym, wskutek czego rozpocząć mógł spełnienie zbawiennego swego posłannictwa.

Na czele nowo powstałej instytucyi finansowej stały najbardziej poważane w kraju osobistości. Najwyższem postanowieniem z 31 października 1868 zatwierdził cesarz metropolitę gr. kat. ks. Spirydiona Litwinowicza jako prezesa, a Karola ks. Jabłonowskiego, rzeczywistego tajnego radcę i Mikołaja br. Romaszkana członka Izby Panów, jako wiceprezesów Rady zawiadowczej nowo powstałego Zakładu kredytowego włościańskiego. Oprócz wyż wymienionych należeli do pierwszej rady zawiadowczej August baron Romaszkan, Julian Ławrowski,

Dr. Jan Fried, Józef Tyszkowski, Dr. Wiktor Zbyszewski, D. Horowitz i Louis Moscovits ¹⁾. Dyrektorami Zakładu od pierwszej chwili zostali i wytrwali do końca na tem stanowisku Aug. br. Romaszkan, Dr. Jan Fried i Dr. Wiktor Zbyszewski.

Z czasem Zakład niepospolicie się rozwinał a w ciągu blisko piętnastoletniego swego istnienia udzielił za pośrednictwem 48 biur powiatowych 70.437 pożyczek, na łączną kwotę 14,948.397 zł. 35 ct., zabezpieczonych na blisko 600.000 morgach gruntów włościańskich.

Statuta nowego Banku uprawniały do przypuszczenia, że chodziło tu o przyjsie z pomocą włościaninowi, wysysanemu dotąd przez lichwę pokątnych kapitalistów, że założenie Banku było aktem czystej filantropii, połączonej z głęboką znajomością potrzeb i dolegliwości naszego ludu. Według art. I statutów c. k. Zakład kredytowy włościański, czyli jak go pospolicie nazywano Bank włościański, postawił sobie za cel dostarczenie właścicielom mniejszych posiadłości środków pieniężnych do rozwoju gospodarstwa potrzebnych, a to przez utworzenie zaliczkowych stowarzyszeń gospodarzy wiejskich, opartych na zasadach wzajemności i solidarności. W uwzględnieniu okoliczności, że „włościanin potrzebuje dwojakiego kredytu: naprzód na zakupienie inwentarza gospodarczego i opędzenie corocznie w gospodarstwie pojawiających się wydatków, powtórę w celu ulepszenia gruntu, nabycia lub rozszerzenia takowego, na spłatę sched spadkowych albo ceny kupna“, posta-

¹⁾ W r. 1869 kooptowała Rada zawiadowcza na członka Zygmunta bar. Romaszkaną, a w r. 1870 Edw. Ksaw. hr. Fredrę. Atoli już w r. 1875 wystąpił hr. Fredro, a Karol hr. Mier w r. 1876 wybrany został członkiem Rady. W r. 1877 wstąpili do Rady prof. Dr. Leon Biliński i adw. Dr. Em. Roiński, zasiadali w niej jednak zaledwie dwa lata. W r. 1879 wybrano do Rady Edwarda Jędrzejowicza, w r. 1881 notaryusza Aleks. Jasińskiego, a w r. 1882 notaryusza Juliana Szemelowskiego, tudzież z końcem tego roku Dr. Walerego Waygarta i Maksa Epsteina.

nowił Bank włościański udzielać członkom swoim dwójakiego kredytu: krótkoterminowego i w mniejszych kwotach, jednak nie niżej 20 zł., za pośrednictwem utworzyć się mających w każdym powiecie stowarzyszeń zaliczkowych z terminem zwrotu najdalej do lat dwóch, a to bądź ryczałtem, bądź w ratach tygodniowych lub półmiesięcznych, tudzież kredytu długoterminowego w kwotach większych, podzielonych przez 100, na zastaw gospodarstw włościańskich, z terminem zwrotu w 6, 10, 14 i 20 latach, spłacalnych ratami amortyzacyjnymi w równej wysokości (art. 30 i 31). Udzielenie pożyczek zależęć miało od opinii cenzorów. Cenzorowie mieli być ustanowieni w liczbie trzech w każdej miejscowości, w której przynajmniej 30 posiadaczy gruntów, tworzących razem t. zw. kółko kredytowe, było członkami Zakładu i potwierdzić mieli nietylko, że żądający pożyczki posiada istotnie samoistne gospodarstwo gruntowe jako własność, że jego prawa własności są niezaprzeczane i niewątpliwe, że nie zalega z dawniejszą pożyczką, że jego gospodarstwo ubezpieczone jest od szkód elementarnych w towarzystwie asekuracyjnym, że ono posiada wartość statutową wymaganą a inną pożyczką nie jest obciążone, ale nadto, że proszący prowadzi gospodarstwo należycie, a żądanej zaliczki lub pożyczki na prowadzenie gospodarstwa potrzebuje, że jest zdolnym do pracy, czynnym, pracowitym i zamiłowanym w porządku, tudzież, że nie zalega w zapłacie podatków poza przedostatni kwartał (art. 39). Celem skontrolowania, czy dłużnik otrzymanej pożyczki istotnie na cele produkcyjne używa, zastrzegł sobie Zakład prawo wypowiedzenia pożyczki, gdyby się dowiedział, że dłużnik trwoni ją lekomyślnie lub wogóle nie używa jej na podniesienie swego gospodarstwa (art. 43 b). Nadto Bank miał udzielać zaliczek na płody surowe i trudnić się sprzedażą tychże w drodze komisowej, tudzież zakupywać i sprzedawać narzędzia gospodarcze i płody surowe,

wszelako ostatnie tylko na rachunek obcy (art. 151). Z czystego zysku przypaść miała według statutów przed wszystkimi innymi 6% dywidenda na udziały członków. Z nadwyżki zaś pewną część wydzielić miano na superdywidendę dla członków Zakładu, a to przed superdywidendą przeznaczoną dla właścicieli listów dłużnych, lub kapitałów bez wypowiedzenia w depozycie Zakładu na pewien przeciąg czasu umieszczonych (art. 92). Po dojściu funduszu rezerwowego do „pewnej“ wysokości, Zakład przyjąć miał na siebie w zupełności lub częściowo koszt administracyi, a przez to umożliwić znizzenie stopy procentowej pożyczek, nadto udzielać pożyczek bezprocentowych lub nawet zapomóg bezzwrotnych członkom, którzy przez znaczne klęski elementarne popadli w biedę, nareszcie opędzać kosztu urządzenia i utrzymania wędrownych szkół gospodarczych dla posiadaczy mniejszych posiadłości (art. 94).

Były to doniosłe postanowienia i każdy przyjaciel ludu szczerze cieszyć się musiał z powstania Zakładu, który tym sposobem przyjął na siebie rolę pioniera ekonomicznego rozwoju małego rolnika w Galicyi. Późniejsze dopiero doświadczenie pouczyło, że wszystkie te tak pięknie brzmiące obietnice były tylko przynętą dla zwabienia naiwnych, frazesami bez treści i niczem więcej. Kredyt, jakiego Zakład udzielał, nie miał nic z rozwojem gospodarstwa wspólnego; stowarzyszenia gospodarzy wiejskich, „oparte na zasadach wzajemności i solidarności“, których delegaci mieli brać udział w walnych zgromadzeniach Zakładu, a których centralną instytucją miał być Bank włościański, nigdzie nie weszły w życie; cenzorowie honorowi, którzy bezpłatnie spełniać mieli na rzecz Zakładu tyle i tak różnorodnych funkcij, od których relacji i sumienności zależeć miało bezpieczeństwo pożyczki, podpisywali krzyżykami wypełnione już przez agentów bankowych druki, zawierające wrzekome ich relacye, nie badając nawet ich treści. Bank zupełnie nie trudnił się udzielaniem kredytu krótkoterminowego, jak-

kolwiek nie zapoznawał, że ostatni według okoliczności może być włościaninowi nawet potrzebniejszym od długoterminowego. Ponieważ jednak dyrekcji zależało na wypuszczeniu jak największej ilości listów dłużnych, a agenci banku otrzymywali tantiemy od wysokości pożyczek, więc się i jednym i drugim lepiej opłacała pożyczka na zastaw nieruchomości, zwłaszcza że tu była dla agentów sposobność ściągnięcia sobie osobnych należitości od chłopów, z powodu rzekomych trudności prawnych, połączonych z tym interesem. Dlatego też udzielaniem zaliczek bank ani sam się nie trudnił, ani w tym celu stowarzyszeń zaliczkowych do życia nie powołał, co więcej istniejącym już stowarzyszeniom udzielał kredytu rzadko, drogo i w małych kwotach, bojąc się w gruncie rzeczy ich konkurencji ¹⁾. Myśl trudnienia się udzielaniem zaliczek na płody surowe, zakupna i sprzedaży narzędzi gospodarczych i t. d., również pozostała tylko w sferze projektów.

Jakkolwiek Bank zastrzegł sobie prawo wypowiedzenia pożyczki w razie, gdyby się dowiedział, że włościanin nie używa jej na cele produkcyjne, to jednak przez cały 15-letni okres trwania Zakładu, nikt ani razu nie pomyślał o skorzystaniu z tego tak racjonalnego i n. p. w spółkach Raiffeisena w Niemczech z tak świetnym skutkiem stosowanego uprawnienia. Według opinii dyrektorów Zakładu widocznie ani razu nie zaistniały okoliczności w § 43 b. statutu przewidziane, widocznie dłużnicy Zakładu nie wydawali pożyczonych pieniędzy na sprawianie hucznych chrzcin, ślubów i pogrzebów, nie wydawali na wódkę nad stan i możność, byli wszyscy pracowici, rzadni i gospodarni!

Nietylko superdywidendy, ale i dywidendy od udziału swego, prawie żaden członek Zakładu nie otrzymywał,

¹⁾ W ciągu najlepszych swych lat dziesięciu (1868—1877). Bank włościański pożyczył Towarzystwom zaliczkowym już istniejącym za ledwie kwotę 68.860 zł.

a o udzieleniu bezzwrotnych zapomóg, bezprocentowych zaliczek, lub zakładaniu wędrownych szkół gospodarczych zgoła już mowy być nie mogło.

Zamiast tych wszystkich mrzonek Zakład zajął się odrazu udzielaniem pożyczek długoterminowych na zastaw nieruchomości włościańskich. Ponieważ w małej tylko liczbie gmin księgi hipoteczne były już zaprowadzone, przeto wzięcia w zastaw dokonywało się w drodze spisania protokołu, zawierającego dokładne opisanie gospodarstwa, wraz z oświadczeniem dłużnika, że je jako zastaw Bankowi włościańskiemu oddaje i na znak dokonanego oddania na umieszczenie godła Banku włościańskiego na domostwie swoim zezwala. Taki protokół zastawniczego opisania odnośny sąd powiatowy brał do wiadomości i na tej podstawie dokonywano wypłaty pożyczki. Atoli oprócz tego warunku najważniejszego, dłużnik miał do spełnienia szereg innych, nim do podjęcia pożyczki mógł przystąpić. Winien był w szczególności uiścić 1 zł., tytułem jednorazowej bezzwrotnej wpłaty na rzecz funduszu rezerwowego, tudzież w osobnej deklaracyi oświadczyć, z iloma udziałami po 10 zł. liczonymi, jako członek do Zakładu przystępuje (art. 8); statuta bowiem uprawniały do zaciągania pożyczek w Zakładzie tylko w dziesięciokrotnej wysokości pełno wypłaconego udziału. Winien był wreszcie przyjąć na siebie łącznie ze wszystkimi członkami solidarną odpowiedzialność za zobowiązania Zakładu przyjęte w czasie jego należenia do tegoż i przez następne trzy lata od czasu, gdy członkiem być przestanie, a to do wysokości udziału czy udziałów subskrybowanych, niemniej przyjąć na siebie łącznie z innymi członkami tego samego powiatu solidarną odpowiedzialność za wszystkie w tym samym czasie (należenia do Zakładu i przez następne trzy lata) przez Zakład w tymże powiecie udzielone pożyczki aż do pięciokrotnej kwoty subskrybowanych udziałów (art. 13).

Od udzielonej pożyczki pobierał Zakład „12% rocznie jako odsetki, prowizye, koszta administracyi i do-datek dla utworzenia własnego funduszu obrotowego, któryby z czasem obce kapitały miał zastąpić; wra-zie uchybienia terminu spłaty, nadto za czas zwłoki jeszcze 3% rocznie“ (art. 37). Postanowienie to tłómaczył sobie Bank w ten sposób, iż pobierał w ratach amortyzacyj-nych po 12% rocznie, nadto zaś od pojedynczych rat w należnym terminie niepłaconych, za zwłokę po 15% rocznie. Sądy, zwłaszcza w późniejszych latach istnienia Banku, odmiennie zapatrywały się na znaczenie istotne artykułu 37 i przyznawały Bankowi tylko 3% odsetki zwłoki. Były to jednak tylko wypadki sporadyczne, po największej bowiem części sądy, zwłaszcza w latach 1869—1873, uważały Bank za instytucję bądź co bądź pożyteczną, a w czasie ogólnych spekulacyj i gorączko-wego *gründerstwa*, wobec ówczesnej swobody ruchu pieniężnego, nie krępowanej ustawą przeciw lichwie, 27% nie tylko nie były anomalią, lecz owszem przed-stawiały się jako wynagrodzenie wcale nie wygórowane.

W latach ogólnej obfitości pieniędzy, zależeć mu-siało Bankowi na tem, aby raty amortyzacyjne w ter-minie zapłacone nie były, i aby wskutek tego zyskał uprawnienie doliczenia sobie 15% odsetek zwłoki. Aby ten skutek osiągnąć, już do statutu przyjęte zostało posta-nowienie, które z widoczną znajomością stosunków wło-sciańskich jego autorów w rażącej zostawało sprzeczno-ści. Oto termin płatności rat amortyzacyjnych oznaczony był trzy razy do roku, t. j. w lutym, czerwcu i paździer-niku, mimo że termin płatności kuponów od listów dłu-żnych przypadał tylko dwa razy, t. j. 1 stycznia i 1 lipca każdego roku, i mimo że nie trudno było przewidzieć, iż włościanin przed żniwami w lutym i czerwcu nie będzie miał funduszu na uiszczenie raty. Rozmyślna pobłażliwość agentów w ściąganiu rat zaległych ¹⁾ do

¹⁾ Por. mowę Ludwika hr. Wodzickiego w dyskusyi nad statu-tem Banku krajowego, mianą w Sejmie 18 października 1881 r.

reszty demoralizowała lud wiejski i przyzwyczajała go do nieprzestrzegania swych zobowiązań.

Przy wypłacie pożyczki Bank zastrzegał sobie prawo spieniężenia listów dłużnych po kursie dowolnym, nadto zaś policzał sobie prowizję za dostarczenie gotówki. Atoli kurs przy wypłacie pożyczki przyjęty, znacznie bywał niższym od kursu równocześnie notowanego na giełdzie. I tak kurs 6^o/_o listów notowano wyżej *pari*, kurs 5^o/_o listów około 95 za 100 zł., podczas gdy równocześnie Bank płacił dłużnikowi za 6^o/_o list najwyżej 95 zł., za 5^o/_o list najwyżej 90 zł. Dowolność ta w oznaczeniu kursu listów, ze strony zarządu Banku doszła do tego stopnia, iż sami członkowie jego domagali się na zgromadzeniu z dnia 7 kwietnia 1876, „aby przy pożyczkach różnicę kursu listów zastawnych potrącono podług każdorazowego kursu“. Tytułem prowizyi za dostarczenie gotówki potrącał sobie Bank około 3^o/_o. Nadto zatrzymywał na udział od każdej setki 10 zł., obiecując dywidendę i superdywidendę od tego udziału. Tym sposobem w normalnych warunkach otrzymywał dłużnik najwięcej około 110 zł. za 150 zł. Wreszcie pobierał Bank opłatę asekuracyjną¹⁾. Zakład bowiem utworzył własny oddział asekuracyjny, ubezpieczający budynki gospodarcze każdego dłużnika od szkód ognio- wych i pobierający premie asekuracyjne wraz z ratami pożyczkowemi. Odliczywszy od kwoty tym sposobem uzyskanej kosztu ułożenia podania do Banku o pożyczkę, wyrobienia potrzebnych dokumentów i *pourboire* niesummiennego agenta, otrzymać mógł w rezultacie dłużnik co najwyżej 90 zł. za 150 zł. Przyjmując jednak okrągło 100 zł., jeszcze zawsze wrzekome 12^o/_o w racie zawarte przedstawiają się nam przy małych pożyczkach

¹⁾ Począwszy od r. 1873 opłata asekuracyjna była już zawarta w 12^o/_o odsetkach, w racie pobieranych, tak że dłużnik faktycznie uiszczał tylko 10% na procent, a 2% jako premię asekuracyjną.

faktycznie jako 18⁰/₀ a 15⁰/₀ odsetki zwłoki jako 22¹/₂⁰/₀ ¹⁾. Ponieważ ³/₄ wszystkich pożyczek nie było płaconych w terminie, wskutek czego urastały odsetki zwłoki, a przeciętna wysokość pożyczek, jak w II części niniejszej pracy wykazaniem zostanie, przez cały czas istnienia Banku, prócz r. 1869 poruszała się między 154 zł. 51 ct. a 183 zł. 61 ct., przeto śmiało rzec można, że po największej części chłop nasz płacił lub przynajmniej obowiązany był płacić Bankowi włościąńskiemu 40¹/₂⁰/₀.

Bank wykazywał rok rocznie olbrzymie zyski i rozdzielał znaczne dywidendy i superdywidendy między właścicieli listów dłużnych. Atoli właściciele udziałów w wyjątkowych chyba wypadkach pobierali owe dywidendy, mimo, że ich statut w pierwszym rzędzie do tego uprawniał. Naprzód bowiem przy obliczaniu dywidendy z roku, którego zyski miały być rozdzielone, uwzględniano tylko te wkładki udziałowe, które zostały wpłacone na sześć miesięcy przed końcem tego roku (art. 12). Powtóre zaś, jeśli występujący członek — a za takiego uważał Zakład między innymi każdego dłużnika, przeciw któremu całkowitą przeprowadził egzekucję (art. 16 c) — w ciągu trzech lat nie zazaądał dopisania mu dywidendy w książeczce udziałowej, to po upływie tego czasu Zakład bezprawnie i w sprzeczności nie tylko z ustawą cywilną, ale i z własnym statutem uważał prawo jego do dywidend od udziału za przedawnione, zamiast dywidendy wrazie nie zgłoszenia się dłużnika ksiązkować na jego korzyść; również nie wypłacał mu 6⁰/₀ od udziału, należnych od dnia wystąpienia przez trzy lata następne i dopisywał tak „oszczędzoną“ dywidendę i procent w rachunek zysków. Ten sam proceder miał miejsce, jeśli dłużnik przed uiszczeniem długu umarł; gdy bowiem i wówczas pożyczka stawała się natychmiast płatną,

¹⁾ Por. sprawozd. posła Spławińskiego w r. 1880, złożone Sejmowi galicyjskiemu z powodu petycji Wydziału powiat. w Przemyśle, z zażaleniem na działalność Zakładu.

a tylko wdowie i małoletnim dzieciom wolno było wstąpić w miejsce dotychczasowego dłużnika, dopisania zaś dywidendy w ksiąteczce udziałowej ani wdowa ani ustanowiony opiekun zazwyczaj nie żądali, przeto i wówczas po upływie lat trzech Bank „oszczędzał“ dywidendę i 6% za trzy lata ostatnie. Jeśli zaś były dłużnik w trzy lata po wystąpieniu z Zakładu upominał się o zwrot samego już udziału, Bank czynił użytek z art. 17 u. 3 stat. pozwalającego mu przy obrachunku z ustępującym członkiem potrącić od udziałów i dywidendy te straty *pro parte rata*, których Bank wprawdzie jeszcze nie poniósł, ale które ponieść może z powodu uznania pewnych pretensyi za wątpliwe lub przepadłe. W tej mierze nikt nie miał nad dyrekcją prawa kontroli, nikt nie mógł wykazać jej, że dłużnicy ci są pewni, jeśli Bank w danym obrachunku przyjął wierzytelność jakąś jako przepadłą. Rozumie się, nie przeszkadzało to później bezwzględnemu egzekwowaniu dłużnika, którego w obliczeniu z ustępującym członkiem przedstawiono jako bankruta¹⁾. W ten sposób Bank ani zgłaszającym się ani nie zgłaszającym się posiadaczom udziałów, żadnych dywidend nie wypłacał.

Jeżeli zmarły członek, względnie dłużnik nie pozostawił małoletnich dzieci, ale syna pełnoletniego, który

¹⁾ Przykład najlepiej tę manipulację wyjaśni: Gospodarz X. zgłasza zamiar wystąpienia z Zakładu lub z powodu zaległych rat podpada egzekucyi, co uważa się za wystąpienie. W trzy lata po sprzedaży licytacyjnej realności dłużnika, robi się z nim obrachunek. X. ma 3 udziały po 10 zł., a tytułem 6½% dywidendy należy mu się za 1 rok 1 zł. 95 ct., tudzież tytułem 6% za trzy lata ostatnie 5 zł. 40 ct., razem 37 zł. 35 ct. Tymczasem Bank wykazuje straty w zaległościach u dłużników wątpliwych lub zbankrutowanych w kwocie 750.000 zł. i żąda od X. dopłaty *pro parte rata* w stosunku do ilości ówczesnych członków, dajmy na to 20.000. Wynika stąd, że dopłata pretendowana wynosi 37 zł. 50 ct., a skutkiem tego udział z całym przybytkiem pozostaje w banku. Naturalnie manipulacja była tem łatwiejsza, im mniejszą była pożyczka występującego dłużnika i im mniej udziałów tenże wskutek tego posiadał

po nim objął gospodarstwo, zdawałoby się, że synowi temu, względnie córce za mąż wydanej, jeśli zięć „przystał do gruntu“, przysługiwać będzie prawo płacenia rat w dalszym ciągu na podstawie udzielonej ojcu pożyczki. Tymczasem uprawnienie to przysługiwało tylko wdowie i małoletnim dzieciom. Wobec pełnoletnich spadkobierców dług stawał się natychmiast i w całości płatnym, a wobec tego nie pozostawało pełnoletnim spadkobiercom nic innego, jeśli chcieli uchronić się od egzekucyi, jak na umorzenie pierwszej pożyczki zaciągnąć drugą, zapłacić po raz wtóry udział, dyfferencję kursu listów, prowizję za dostarczenie gotówki i t. d. Ponieważ przytem pożyczkę resztującą rozkładano na dalszy szereg lat, więc rata była cokolwiek mniejsza, a dłużnik przyjmował to jeszcze jako ulgę — Bank zaś skwapliwie korzystał ze sposobności do wypuszczenia nowych listów dłużnych w wysokości przewyższającej znacznie łączną kwotę listów wylosować się mających. Takim sposobem postępowania nadano kredytowi na zastaw nieruchomości włościańskich zupełnie odrębne znamię. Podczas gdy kredyt hipoteczny wogóle nie pyta o osobę właściciela gruntu, a nawet przy kredycie osobistym śmierć dłużnika nie może wogóle zmienić terminu płatności długu raz oznaczonego, w powyższych postanowieniach przyjęta została tym sposobem zasada kredytu najosobistszego, operującego pod osłoną imobilarnego i umożliwiającego tem łatwiej wszechstronny wyzysk nieświadomego rzeczy dłużnika.

Jak widzieliśmy, już statuta Zakładu w najważniejszych ustępach tak były ułożone, by przysporzyć Bankowi niepomierne zyski; rzeczywistość wszakże daleko pozostawiła za sobą przewidujące plany założycieli Banku. Póki targ pieniężny obfitował w pieniądze, więc przed wielkim krachem giełdowym w roku 1873, i Bank włościański przestrzegał statutów; gdy jednak sytuacja finansowa wogóle się pogorszyła, a Bank, którego dwaj dyrektorowie grali na giełdzie, poniósł wskutek niefor-

tunnych spekulacyj stratę około 400.000 zł., nadto zaś interes parcelacyjny na większą skalę podjęty, bankowi się nie wiódł; co najważniejsza zaś, dłużnicy, zdemoralizowani poprzednio przez agentów Banku i przyzwyczajeni do niepłacenia rat, wzbraniali się obowiązkowi swym dobrowolnie zadość uczynić, zabrano się zrazu do sprężystszego ściągania rat zaległych w drodze sądowej. Nie wystarczało to jednak, zwłaszcza, że należało mieć zawsze w zapasie fundusze na wylosowanie listów dłużnych i wypłatę zapadłych kuponów, a przytem chodziło także o fundusz na coroczną superdywidendę, renumeracye i t. d., aby upozorować świetne prosperowanie Banku, tem samem zaś kurs listów w dawnej utrzymać wysokości. Poczęto więc dopuszczać się nadużyć. I tak, już od r. 1876 wydawano listy dłużne nie tylko na pożyczki, ale i na nieruchomości przez Zakład nabyte, przyjmując wartość puszczonego w ten sposób w kurs gospodarstwa w wysokości zaległego kapitału, odsetek i odsetek zwłoki, na zaspokojenie których nieruchomość licytacyjnie sprzedaną i przez Zakład nabytą została ¹⁾. W ten sposób i gmach, własnością Banku będący, w którym mieściły się biura Zakładu ²⁾, puszczone był w obieg. Od r. 1877 wprowadzono nadto t. z. pożyczki dodatkowe. Była to konwersya rat zaległych na dodatkowe pożyczki. W szczególności obliczono się z dłużnikiem o zaległe raty wraz z 15% odsetkami zwłoki, sumę tę kapitalizowano, doliczono do niej jeszcze dowolną różnicę kursu, prowizyę Zakładu za dostarczenie gotówki ³⁾

¹⁾ Naprzykład dłużnik był winien w kapitale 200 zł., w odsetkach 120 zł., w odsetkach zwłoki 80 zł., Bank kupił na licytacji jego realność i wypuścił listy dłużne na łączną sumę 400 zł.

²⁾ Ul. Jagiellońska 14, obecnie gmach mieszczący c. k. Sąd powiatowy we Lwowie.

³⁾ W niniejszym wypadku prowizya „za dostarczenie gotówki“ należałaby się chyba włościaninowi, gdyż on zawarciem umowy nowacyjnej z Bankiem, umożliwiał temuż wydanie nowych listów dłużnych, podczas gdy Bank dłużnikowi żadnej gotówki nie dostarczał.

nowy udział, opłatę asekuracyjną i t. d., i łączną sumę co najwyżej z doliczeniem kilkunastu zł., które szły na rzecz urzędnika „wyrabiającego“ pożyczkę, przyznawano włościaninowi jako pożyczkę dodatkową, umarzając tym sposobem zaległe raty poprzedniego długu. Włościanin nie otrzymywał ani centa, tak samo jak przy udzielaniu „nowych“ pożyczek pełnoletnim synom zmarłego dłużnika na umorzenie ojcowskiego długu, który w chwili śmierci tegoż stał się wymagalnym; Zakład zaś uzyskał prawo wydawania nowych listów dłużnych w pełnej wysokości owej nominalnej pożyczki dodatkowej, a to bez równoczesnego wycofania listów poprzednich w odpowiedniej spłaconym ratom wysokości kapitału ¹⁾, mimo to, że dłużnik właściwie żadnej gotówki nie otrzymywał. W drodze uruchomienia nabytych gospodarstw włościańskich i przyznawania pożyczek dodatkowych, zyskiwał Bank w najtańszy sposób fundusze. Przewidywał jednak, że na tej drodze nie może stale szukać źródła dochodu.

Równocześnie długo uszpięta opinia publiczna poczęła występować wrogo przeciw Bankowi. Pierwszą skargę do Sejmu na „ździerstwa“ Banku włościańskiego wniosło w r. 1878 ośmiu włościan z Michałowic. W tym samym czasie podniósł Dr. Józef Gottlieb w numerach 16 i 17 „*Ekonomisty*“ z roku 1878 przeciwko dyrekcji Banku zarzut fałszerstwa listów dłużnych, a mianowicie dowiódł na podstawie bilansu z r. 1877, że Bank włościański puścił w kurs listów dłużnych, nie posiadających przepisanych statutami pokrycia, na 217.000 zł. Bank autora zaskarżył i spowodował jego zasadzenie na areszt za obrazę Banku! Z wielką energią i zapałem zwalczał Bank włościański i wykazywał zgubne skutki jego istnienia dla kraju również Teofil Merunowicz ²⁾. Pod

¹⁾ Niezapadłe bowiem raty pierwszego długu nie były konwersją objęte.

²⁾ Por. zwłaszcza jego „*Bank rustykalny*“ I i II, 1878.

naciskiem opinii publicznej wprowadził tedy Bank włościański od czerwca 1878 r. począwszy cały szereg ulg dla dłużników, a w szczególności zniżył tak odsetki jak odsetki zwłoki na 10% ¹⁾, zniżył wysokość udziałów z 10 zł. na 5 zł., a zarazem dozwolił zaciągania pożyczek w wysokości dwudziestokrotnej (zamiast dziesięciokrotnej) wpłaconego udziału, uwolnił od ponoszenia opłat asekuracyjnych, przedłużył czas do spłaty zaległości, zmienił termin wypłaty i ustanowił je li dwa razy do roku, postanowił udzielać pożyczki na 10, 12, 15 i 19½ lat bez potrąceń, a przypadający udział, wynagrodzenie za różnicę kursu listów zastawnych i prowizję za dostarczenie gotówki, ściągać przy spłacie rat amortyzacyjnych bez żadnego procentu (tak zw. pożyczki bezprocentowe dodatkowe), wreszcie pobierać procenta od wydanych pożyczek z dołu ²⁾.

Równocześnie Bank włościański ogłosił broszurę p. t.: „Ile jest prawdy w zarzutach przeciw gal. Zakładowi kredytowemu włościańskiemu podnoszonych? — Lwów, 1878“. Broszura ta stanowić miała wyczerpujące odparcie wszystkich zarzutów przeciwników Banku. Ze względu na ten jej oficjalny charakter, wypada jej kilka słów poświęcić. Na wstępie dowodzi ona, że zarzut, jakoby Bank pobierał za wysokie procenta, nie jest uzasadniony. W porównaniu z lichwiarzami prywatnymi,

¹⁾ Na Walnem Zgromadzeniu dnia 9 kwietnia 1878 r. uchwalono: „Tytułem procentu zwłoki od każdej opóźnionej spłaty, kwot ratałnych stale oznaczonych w planie umorzenia, tudzież od przypadającego dodatku asekuracyjnego pobierać ma zakład od miesiąca czerwca począwszy, tak jak od pożyczek, tylko 10% zamiast 15%“. Z tekstu tego widocznem jest, iż ulga uchwalona bez wprowadzenia formalnej konwersyi winna była mieć zastosowanie i do pożyczek już istniejących, czego jednak następnie nie przestrzegano; ponadto widocznem jest, że owe 10% płacone być miały od rat hipotecznych, zawierających już 12% owych odsetek.

²⁾ Por. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycyi Wydziału powiatowego przemyskiego. Ref. pos. Spławieński, 1880.

którzy pobierali 2 do 5 ct. od 1 zł. za tydzień, tj. 104—260‰, Bank jest owszem dobrodziejem ludu wiejskiego i żałować tylko wypada, że powstał zapóźno, gdy już chłop nasz był zniszczony przez lichwę i nie mógł się ekonomicznie dźwignąć. Tego smutnego stanu rzeczy dowodzić ma wrzekomo wielka ilość wdrożonych kroków egzekucyjnych przeciw włościanom w r. 1867, t. j. przed powstaniem Banku włościańskiego. Twierdzenie to jest wręcz nieprawdziwe, albowiem w r. 1867 sądy galicyjskie dozwoliły tylko 164 licytacji, a cyfry za dalsze lata były znacznie wyższe¹⁾. Dalej wykazuje broszura, z rozmyślnem pominięciem stanu rzeczy w czasie 1868—1878, iż Bank pobiera właściwie tylko 10‰, z których 7‰ wydaje na oprocentowanie i dywidendę od listów dłużnych, a 3‰ na koszt administracji, przyczem przyjmuje ona fikcyjne cyfry tytułem różnicy kursu i prowizyi, udziału wcale nie liczy, odsetki policza z dołu, a na rzecz dłużnika policza dywidendę od udziału, mimo, że ten jej nigdy nie otrzymywał. Co się tyczy odsetek zwłoki, wykazuje, że w razie ich zniżenia, dłużnik nieprzestrzegający terminów płatności, otrzymywałby w zniżonym procencie premię za opieszałość. W sprawie zapowiedzianej kontroli nad sposobem użycia pożyczonych funduszków przyznaje, że kontrola taka okazała się niemożliwą²⁾. Energiczne ściąganie rat w drodze przymusowej tłómaczy broszura potrzebą zebrania funduszków na oprocentowanie 10—12 milionów listów dłużnych. Wreszcie rozprawia się z zarzutem, że Bank przez umyślne zaniedbanie urósł dał znacznym zaległościom, których spłata stała się obecnie niemożliwą dla włościan. Bank włościański odpiera ten zarzut z oburzeniem, a wskazu-

¹⁾ Por. Pilat: „Wiadomości stat.“ Rocznik I, zesz. 2, str. 59.

²⁾ Zdanie to podziela odnośnie do każdego instytutu centralnego, udzielającego kredytu właścicielom mniejszych posiadłości, Małdeyski, w świetnej pracy p. t. „Krajowy Zakład hipoteczny dla włościan“ (*Przegląd Polski* 1879, 1).

jąc na uciążliwe lata minione, w których panował nieurodzaj, gradobicia, brak paszy i zaraza na bydło, a w których gospodarz byłby w stanie opłacić raty chyba w razie sprzedaży inwentarza, powiada dosłownie: „Przy takich okolicznościach musiał Zakład nasz, którego zadaniem jest włościaninowi dopomagać, poczytywać za swą powinność, aby na dłużnika, który i bez tego znajdował się w położeniu przykrem, o zapłatę nie nalegać, lecz do pomyślniejszego czasu poczekać, tembardziej, że to mogło się stać bez narażenia Zakładu na stratę. Otóż tedy za to, że Zakład nasz uczynił to, co każdy bezstronny za słuszne i godziwe, nawet za powinność uznać musi, podnosić zarzut przeciw niemu, jest bezwątpienia rzeczą niesłuszną“. Oburzenie to, zniewoleni jesteśmy zauważyć, byłoby zrozumiałsem, gdyby Bank nie kazał sobie płacić 15% odsetek zwłoki za okazaną filantropię!

Przechodząc następnie z pozycyi odpornej w zaczepną, uskarża się broszura na sądy, stawiające Bankowi na każdym kroku trudności ¹⁾, tudzież na brak poparcia ze strony kraju, „mimo, że Zakład opartym jest na podstawie wzajemności, z pominięciem formy akcyjnej, na zysk obliczonej a z uwzględnieniem zasad w teorii uznanych i przez doświadczenie stwierdzonych z właściwościami naszego kraju oraz kredytu wiejskiego zgodnych“, powołując się w tej mierze na art. 77 statutów, traktujący o wyborze wydziału dla każdego stowarzyszenia zaliczkowego gospodarzy wiejskich przez miejscowych cenzorów powiatu.

Jednak zarzut ten nietylko chybia celu, ale wprost rozmija się z prawdą. Albowiem ani stowarzyszenia za-

¹⁾ Sądy pow. m. del. lwowski i krakowski, oraz sąd powiatowy w Kałuszu podciągały działalność Banku pod ustawę o lichwie z dnia 19 lipca r. 1877 l. 66 d. p. p., i w drodze sporu lub nawet w toku ekstrykacyi redukowały zaskarżone odsetki do prawnej wysokości.

liczkowe gospodarzy wiejskich, ani wydziały tychże, na które się Bank z taką emfazą powołuje, nie weszły wcale w życie, instytucja zaś cenzorów zawiodła oczekiwania publiczności zupełnie. Bank włościański wprawdzie akcyjnym nie był, ale za to brał odsetki wyższe, niż zakłady akcyjne, jak np. akc. gal. Zakład kredyt. ziemski w Krakowie. I tak: Bank włościański od pożyczonej kwoty np. 150 zł. potrącał sobie jako różnicę kursu przy sprzedaży listów dłużnych 8 zł. 50 ct. do 9 zł., pobierał raty trzy razy do roku po 9 zł., razem 27 zł., a nadto liczył 12% i 3%, czyli 15% odsetki zwłoki. Równocześnie ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny udzielając pożyczkę w tej samej wysokości 150 zł., potrącał przy wypłacie z tytułu różnicy kursu tylko 3 zł. 75 ct. i pobierał raty z doliczeniem 10% odsetek tylko dwa razy do roku, 1 lutego i 1 października po 11 zł. 25 ct., razem 22 zł. 50 ct., a w razie zwłoki doliczał tylko 3% odsetki. Stowarzyszenia zaliczkowe, na które Zakład w innem miejscu się powołuje, chcąc dowieść, że właściwie nie pobiera wyższych od nich odsetek, w istocie rzeczy znacznie mniejszym zadawalniały się już wówczas zyskiem. Tymczasem Bank włościański przez dziesięć lat pobierał nominalnie 27%, a z uwagi na potrącenia przy wypłacie, o których wyżej była mowa, do 40½%. Ulg redukujących stopę procentową z 12 na 10%, a stopę odsetek zwłoki z 15% na 10% uchwalonych na IX. walnem Zgromadzeniu Zakładu, nie stosowano bezprawnie do dawniejszych pożyczek, po czerwcu 1878 r. do zapłaty przypadających, lecz jedynie do pożyczek po czerwcu 1878 udzielonych. Pożyczki przedtem udzielone ¹⁾, pobierane były i nadal według modły dawniejszych, nominalnych 27%. Zestawmyż z tą stopą

¹⁾ Ogółem udzielił Zakład po 31 grudnia 1877 r. 58.140 pożyczek na łączną kwotę 11,944.320 zł. (razem z Bukowiną). Od tych pożyczek, tudzież od dalszych po czerwiec 1878 r. udzielonych, pobierał Zakład procenta według pierwotnej modły.

maksymalny wydatek, jaki Bank ponosił dla dostarczenia dłużnikom swym gotówki, a mianowicie:

6⁰/₀, jako kupon od listów dłużnych,

1/2—1⁰/₀, jako zwyczajnie przyznawaną superdywidendę.

7⁰/₀ od dostarczonej gotówki na kupon, w razie braku tejże wskutek zaległości dłużników, a otrzymamy 14⁰/₀ jako *maximum* wydatku, a więc czysty zysk po stronie Zakładu, „opartego na podstawie wzajemności z pominięciem formy akcyjnej, na zysk obliczonej“, Zakładu, „którego zadaniem jest włościaninowi dopomagać“, wynosił minimalnie 13⁰/₀, a właściwie — przy uwzględnieniu potrąceń przy wypłacie pożyczki uskuteczniionych przy drobnych pożyczkach do 26 1/2⁰/₀, zaś co do pożyczek po czerwcu 1878 udzielonych minimalnie 6⁰/₀. Jeśli zaś wyjątkowo raty opłacane były regularnie, wydatek 6 1/2—7⁰/₀ przy dochodzie 12⁰/₀, a raczej 18⁰/₀, przedstawiał zawsze czysty zysk 5—11⁰/₀. Zrozumiemy doniosłość powyższych cyfr, zestawivszy daty dopiero co uzyskane z datami odnoszącymi się np. do spółek Raiffeisenowskich. W spółkach tych różnica między stopą procentową, opłacaną od zaciągniętych przez spółkę długów, a stopą pobieraną przez nie od udzielanych pożyczek wraz z możliwą prowizją zwłoki, wynosi w związku Neuwied 1·23⁰/₀, w związku Westfalskim 1·26⁰/₀, w związku Wirtemberskim 3/4⁰/₀, a w związku dolno-frankońskim 1—2·9⁰/₀. Różnica ta wyda się nam jeszcze donioślejszą, jeśli zwrócimy uwagę, że maksymalny procent od udzielonych pożyczek wynosił tam 4 9/10⁰/₀, a maksymalne odsetki zwłoki 2⁰/₀ ¹⁾. Co więcej, nawet w tych z naszych Towarzystw zaliczkowych, które trudnią się przeważnie udzielaniem kredytu rolnikom, różnica między stopą procentową od wkładek uiszczaną a pobieraną od dłużnika, wynosiła wówczas:

¹⁾ Por. Dr. Stefczyka: „O spółkach systemu Raiffeisena“, *Przegląd Polski*, T. 97, str. 340.

w 25 towarzystwach	2—2 $\frac{1}{2}$ %
„ 29 „	3%
„ 2 „	3 $\frac{1}{2}$ %
„ 2 „	4%
„ 1 „	5 $\frac{0}{0}$ 1)
<hr/>	
w 59 towarzystwach przeciętnie	28%

Wobec tego rezultatu nietylko nie możnaby się dziwić brakowi poparcia Banku włościańskiego ze strony kraju, ale wypadaloby raczej zastanowić się, dlaczego kraj tak długo tolerował w granicach swoich wyposażonego w przywileje lichwiarza i dlaczego zbyt długo patrzył przez palce na niesłychany wyzysk klasy ludności, stanowiącej podporę całego społeczeństwa.

Broszura bankowa wylicza przy końcu zasługi Banku, a mianowicie: *a)* sprowadzenie do kraju z zagranicy, gdzie listy dłużne Zakładu głównie znajdowały pokup, około 12 milionów zł., *b)* wypłacenie chłopom odszkodowania asekuracyjnego po koniec 1877 roku w kwocie 279.006 zł. 33 ct. (co można było mniejszymi ofiarami osiągnąć), *c)* dopomożenie pracowitym gospodarzom do uporządkowania swych stosunków (?), *d)* podniesienie się wartości gruntów (chyba z powodu wzrostu renty gruntowej, gdyby ten wzrost wogóle przy mniejszej własności miał w tym czasie miejsce², kredyt bankowy nie służył bowiem nigdy prawie na cele produkcyjne), *e)* zatrudnienie 200 urzędników i sług (!!), i kończy następującym zwrotem, który warto zapamiętać: „Zamiast powszechnego poparcia i współudziału, spotkałiśmy od początku naszej działalności bez żadnej słusznej podstawy i przy każdej sposobności podejrzywa-

¹⁾ Por. Dr Stefczyka: „O spółkach systemu Reiffeisena. *Przegląd Polski*, Tom 97, str. 340.

²⁾ Petycja Towarzystwa ochrony miejsc. własności ziemskiej w Mielcu, o której niżej będzie mowa, twierdzi przeciwnie, iż wszędzie, gdzie Bank rozpozyczył znaczniejsze kwoty, wartość gruntu upadła dla braku popytu, wywołanego ubóstwem ludu.

nia, napaści i oszczerstwa i to w sposób nader szkodliwy dla kredytu i interesu włościan, co mogłoby nawet u tych, którzy nie znają kraju naszego, obudzić podejrzenie, iż pewnym sferom wpływowym jest na rękę utrzymywanie włościan w nędzy i upadku i polepszenie ich bytu niechętnie jest widziane“. Dalej już chyba perfidy posunąć niepodobna. Lichwiarz, pozujący na filantropa i chłopomana, insynuuje półgębkiem ludziom, którzy się na nim poznali, że przeszkadzają mu w szlachetnej pracy nad polepszeniem bytu włościan; zaiste niezwykły to widok!

Mimo wysokiego koturnu, z jakiego przemawiał Bank włościański, w istocie rzeczy zmuszony był poczynić równocześnie w ministerstwie kroki celem uzyskania zmian postanowień statutowych w sprawie wylosowania listów dłużnych i funduszu umorzenia dla tychże, ileż dotąd obowiązujące artykuły statutów nie wydawały się jeszcze dyrekcji dość elastycznymi dla zamaskowania manipulacji bankowych, zmierzających *per fas et nefas* do nagromadzenia gotówki.

I tak pierwotnie wylosowanie listów dłużnych odbywać się miało każdego roku w miesiącu lipcu w ten sposób, że z każdej jeszcze całkowicie niewylosowanej seryi, corocznie przynajmniej jedna piętnasta część liczby zawartych w niej listów wylosowaną być miała. Nadto w miarę uiszczenia pożyczek, zaciągniętych w listach dłużnych, dobrowolnych spłat kapitału w gotówce, większa ilość listów z właściwej seryi przyjść miała do wylosowania. Według pierwotnego brzmienia statutów przeto zupełna spłata kapitału najpóźniej do lat piętnastu miała nastąpić (art. 58 i 52 stat.). Niebawem pokazało się, że przeprowadzenie tej zasady jest niemożliwe. Uchwalono zatem zmianę statutu, rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 4 grudnia 1877 roku l. 16571 zatwierdzoną w tym kierunku, iż wylosować się mająca corocznie ilość listów dłużnych ma być zastosowaną do planu umorzenia kapitału, tudzież do uiszczonych gotówką

dobrowolnych opłat kapitałowych. Wskutek tego listy dłużne odnoszące się do pożyczek na dłuższy, niż 15-letni okres czasu udzielanych, umarzać się miały odąd w dłuższym niż piętnastoletnim czasokresie. Ale i ta zmiana statutów nie wystarczała wobec chronicznego braku gotówki, wskutek czego na prośbę dyrekcyi Banku, ministerstwo zatwierdziło rozporządzeniem z 30 czerwca 1881 l. 8528 uchwaloną przez walne Zgromadzenie dalszą zmianę statutową, iż zupełna spłata listów dłużnych odąd dopiero w okresie 20-letnim ma nastąpić.

Bo też sytuacja Banku stała się w tym czasie wprost rozpaczliwą. Już w r. 1880 wydział Rady powiatowej przemyskiej odniósł się do Sejmu z obszernem zażaleniem na postępowanie Banku. Petycja ta przydzielona w komisyi posłowi Spławieńskiemu, względnie wniosek jego na odstąpienie jej rządowi, nie przyszedł wprawdzie pod obrady, atoli w tym samym roku włościanie z Sadzawy wnieśli do Sejmu na agencję stanisławowską zażalenie, które Sejm przekazał do załatwienia Wydziałowi krajowemu. Dnia 24 września 1881 r. wpłynęła do Sejmu nowa petycja Maryi Czorneńki przeciw Bankowi. Dała ona powód posłowi przemyskiemu hr. Krukowieckiemu do postawienia dwóch wniosków: I. „Sejm wzywa rząd o zarządzenie zmiany statutów Banku włościańskiego stosownie do czasu i okoliczności obecnych i w harmonii z ustawą o lichwie“. II. „Sejm poleci swej komisyi prawniczej zbadanie, o ile jest prawną pretensya Banku do dłużników o zapłatę odsetek zwłoki“. Hr. Krukowiecki w mowie uzasadniającej te wnioski opowiedział, że w r. 1880 wyraził życzenie przeglądania ksiąg Zakładu, na co mu komisarz rządowy Banku (radca dworu Karasiński) miał oświadczyć, iż dyrekcyja według zasiągniętej informacyi niewątpliwie uwzględni to życzenie. Gdy jednak mowca zamierzał skorzystać z tej obietnicy, Bank, który pierwotnie wydawał się skłonny do okazania swych ksiąg buchalterycznych, namyślił się i przystępu do nich odmówił. Pierwszy raz

z trybuny sejmowej z ust hr. Krukowieckiego padł tu zarzut przeciw Bankowi, iż przegrał w r. 1873 na giełdzie 400.000 zł.; pierwszy hr. Krukowiecki miał odwagę w Sejmie powiedzieć, iż Bank ten „skrepiruje“, gdyż listy dłużne sztucznie wyszrubowane do kursu 105—106 zł. nie mają w istocie większej nad 66 zł. wartości. Wniośki hr. Krukowieckiego, raczej za umiarkowane niż za daleko idące a w każdym razie najskuszeniejsze, przekazał Sejm komisji prawniczej, której referent ś. p. Wesołowski, adwokat złoczowski, usiłował całą sprawę przedstawić tendencyjnie na korzyść Banku. I tak już w końcowem przemówieniu z dnia 24 września 1881 r. zaznaczył poseł Wesołowski, iż sądy II-giej instancji zniżają odsetki Banku na 8%, a najczęściej na 6%, co w istocie rzeczy chyba wyjątkowo miejsce miało, następnie zaś postawił wniosek, który też w dniu 24 października 1881 r. uchwalony został: „by Sejm wezwał rząd, aby statuta Banku włościańskiego i innych banków poddał rewizji i zarządził, ażeby przynajmniej o tyle zostały zmienione, by nie stawały się przyczyną upadku dobrobytu ludu i banki nie miały przywileju dopuszczać się takiego postępowania, za które ustawa państwowa z dnia 19 lipca 1877 r. l. 66 d. p. p., a względnie 28 maja 1881 r. l. 47 d. p. p., przeciw nierzetelnemu postępowaniu przy udzielaniu kredytu wydana, prywatnych wierzycieli do odpowiedzialności karnej pociąga“. We wniosek ten wciągnięto inne banki, dla osłodzenia pigułki Bankowi włościańskiemu, jakkolwiek przeciw innym bankom nie było zupełnie obciążającego materiału. — W sprawie drugim wnioskiem hr. Krukowieckiego poruszanej, prawności pobierania 12% i 3%, razem 15% odsetek zwłoki, poseł Wesołowski zupełnie nie uznawał słuszności wywodów wnioskodawcy. W tym kierunku jednak Sejm poszedł za opinią całego kraju i wewnętrznem przeświadczeniem, i bez ceremonii przeszedł nad wnioskami obrońcy włościańskiego Banku do porządku dziennego.

Od czasu tej dyskusyi sejmowej zarzuty przeciw Bankowi poczęły występować ze zdwojoną gwałtownością. Równocześnie rząd wdał się w tę sprawę. Już w r. 1881, wskutek petycyi do Rady państwa za inicjatywą hr. Krukowieckiego wniesionych, minister sprawiedliwości Dr Prażak polecił wszystkim sądom galicyjskim i bukowińskim zdanie sprawy, o ile czynności Banku wypadła podciągnąć pod ustawę przeciw lichwie. Wskutek uchwały Sejmu z d. 24 października 1881 r., wzywającej rząd do rewizyi statutów bankowych, organa rządowe działalność Banku ze zwiększoną poczęły śledzić gorliwością, a ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 14 kwietnia 1882 r., l. 1604, poleciło zbadać dokładnie stan rzeczy i przedstawić sobie odpowiednie wnioski. Ponieważ zaś w praktyce okazało się wątpliwem, czy Zakłady kredytowe udzielając pożyczek w granicach statutami zakreślonych, mogą dopuszczać się naruszenia ustawy przeciw lichwie wydanej, a w międzyczasie ministerstwo sprawiedliwości otrzymało z 72 powiatów bardzo niekorzystne o Banku włościańskim sprawozdania, prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie odezwą z d. 11 maja 1882 r., l. 3912 pr. zawiadomiło Wydział krajowy, opierając się w tej mierze na zdaniu c. k. ministra sprawiedliwości, iż ustawy państwowe z dnia 19 lipca 1877 r. i 28 maja 1881 r. mają zastosowanie także do lichwiarskiego postępowania Zakładów kredytowych przy udzielaniu pożyczek. Temsamem usankcyonowaniem zostało postępowanie niektórych sądów powiatowych, które już poprzednio w zrozumieniu gospodarczego posłannictwa ustawy przeciw lichwie, tudzież nadmiernych procentów pobieranych przez Bank włościański, podciągały działalność tego Banku pod wyżej wymienione ustawy, a zarazem rozstrzygnięty został w praktyce interesujący spór prawniczy na korzyść dłużników Banku¹⁾. Sądy niestety mimo powyższej inter-

¹⁾ W artykule p. t. *Reichswuchergesetz und galizisches Wuchergesetz* (*Allgemeine Juristen-Zeitung* Nr 26 z 26 czerwca 1881 r.) Dr Jó-

pretacyi ministra sprawiedliwości, tudzież licznych orzeczeń najwyższego Trybunału, długi czas w nader rzadkich tylko wypadkach stosowały ustawę przeciw lichwie także i do Zakładu włościańskiego¹⁾, i dlatego przypomnienie

zeł Gottlieb, kandydat adw. ze Lwowa dowiódł, że nierzetelne postępowanie lichwiarza, cecha kryminalno sądowa jego postępowania nie może ulegć modyfikacyom dlatego, że tym lichwiarzem jest bank, którego statuta przez rząd zatwierdzone zostały. Albowiem nie osoba lichwiarza, ale czyn przez niego popełniony zawiera przedmiotową kwalifikacyę występku, wystarczającą do ograniczenia odsetek przez sąd do odpowiedniej wysokości. Zresztą rozporządzenie ministeryalne z 28 października 1865 r., l. 110, d. p. p., normujące przywileje zakładów kredytowych, zawiera w art. VII. zastrzeżenie, iż przyznane zakładom szczegółowe uprawnienia gasną w miarę nowo wydać się mających ustaw, a statuta bankowe nigdy nie stały się ustawą, ponieważ nie były ogłoszone w *Dzienniku praw państwa*. Autor powołuje się na orzeczenia najwyższego Trybunału kasacyjnego z 28 grudnia 1880 r., l. 14.201 i 14.253, stwierdzające wyraźnie, że ustawa z 18 lipca 1877 r., l. 66 dpp. ma zastosowanie także do interesów pożyczkowych zakładów kredytowych i orzekające, że przyznane tym zakładom statutami prawo pobierania odsetek w dowolnej wysokości uważać się ma za zniesione powołaną ustawą. Wkońcu wywodzi Dr Gottlieb słusznie, iż w projekcie rządowym ustawy przeciw lichwie nieścił się dodatek, wyłączający uprzywilejowane zakłady od zastosowania ustawy przeciw lichwie. Dodatek ten przy uchwalaniu ustawy, Izba poselska opuściła, a przeto *a contrario* wnioskuje, przyjąć należy, że ustawa tylekroć rzeczona, ma i do zakładów kredytowych pełne zastosowanie.

¹⁾ Pierwszy lepszy przykład z praktyki sądowej stwierdza prawdziwość tej uwagi: Jan Ficek winien był Zakładowi 250 złr. i 100 złr. Po zapłaceniu kilku rat, pozostał winien w kapitale pierwszej pożyczki 166 złr. 86 ct., w 12% od 27 lutego 1874 r. do 2 maja 1889 r. 305 złr., w kosztach 32 złr. 51 ct., w kapitale drugiej pożyczki 93 złr. 75 ct., w 12% od 27 lutego 1874 r. do 2 maja 1889 r. 171 złr. 2 ct. w kosztach 6 złr. 42 ct. i 6 złr. 96 ct. Razem 782 złr. 53 ct. W tym wypadku procenta liczone były wprawdzie nie od rat, ale od kapitału dłużnego, w każdym jednak razie przysługiwało sędziemu prawo zredukowania tych odsetek na 6—8%, tudzież nie przyznania odsetek przedawnionych, lecz tylko za ostatnie trzy lata wstecz. Wreszcie zaś sędzia winien był przyznać odsetki w myśl § 1335 u. c. tylko do wysokości dłużnego kapitału. Mimo to c. k. Sąd powiatowy m. del. S. II. we Lwowie, uchwałą z d. 28 sierpnia 1889 r. (akta III. 88/2208)

owego zapatrywania ministra w formie ogólnie obowiązującego rozporządzenia ministeryalnego byłoby się bardzo przydało.

W dniu 6 października 1882 r. odczytaną została w całej osnowie w Sejmie petycja włościan z Błazowej i Piątkowej przeciw Bankowi, wniesiona za pośrednictwem posła ks. Buchwalda. Petycja ta występuje już z konkretnem żądaniem rewizyi statutów Banku i wezwania rządu, by zmusił Bank do obliczenia się z dłużnikami swymi na prawnej podstawie. Z petycji tej wyjmujemy następujące daty, stwierdzające dobitnie trafność uwagi posła Spławińskiego, iż Bank faktycznie pobierał znacznie więcej, niż 12% odsetki, a to skutkiem licznych potrąceń przy wypłacie pożyczki. Zwracamy jednak uwagę, że z natury rzeczy nie policzono tu honoraryów i kosztów ułożenia podań i dokumentów, słowem „wyrobienia“ całej pożyczki, pobieranych przez agentów Zakładu, a skutkiem tego cyfry petycji nie pokrywają się ściśle z tem, co zaznaczył poseł Spławiński.

Oto z pożyczki:

300 złr.	otrzymał Jan Gąsior	260 złr.
250 „	„ Wawrzyniec Maciołek	203 „
440 „	„ Jan Mucha	330 „ (!)
400 „	„ Osip Jakób	330 „
50 „	„ Marcin i Zofia Dziepakowie	38 „
300 „	„ Józef Woźniak	253 „
200 „	„ Jakób Soka	161 „
400 „	„ Jan Rybka	330 „
200 „	„ Maciej i Mar. Kruczkowie	151 „
600 „	„ Paweł i Michał Szala	490 „

Cyfry te same przez się wymownie dowodzą jeszcze całej dowolności i nierównomierności w traktowaniu dłużników ze strony Zakładu, jak również, że przy mniej-

kollokował pretensję Zakładu do Jana Ficka w całej kwocie 782 złr. 53 ct., przewyższającej w trójnasób należność w samym kapitale!

szych pożyczkach potrącenia były stosunkowo znacznie większe, niż przy większych.

Niebawem wpłynęła do Sejmu i petycja Towarzystwa ochrony miejscowej własności ziemskiej w Mielcu w sprawie interesów pieniężnych Banku włościańskiego. Napisana z całą znajomością rzeczy przez byłego agenta bankowego wykazuje szczegółowo dowolne postępowanie Banku przy spieniężeniu listów dłużnych i pobieraniu od włościan oprócz fikcyjnej różnicy kursu jeszcze prowizyi za dostarczanie gotówki; pobieranie procentów od rat, a nie od kapitału dłużnego; przedstawia manipulację bankową z dywidendami od udziałów, o której wyżej mówiliśmy; omawia osławione „pożyczki dodatkowe” pozbawiające listy dłużne pupilarnego bezpieczeństwa; podaje, że w r. 1879 dyrekcya Banku poleciła filiom swym, aby gotówkę zbywającą na pokwitowanie rat lub też nie wystarczającą w przechowanie pobrały, skutkiem czego rosły dalej odsetki zwłoki, a to nie od kwoty, którą faktycznie dłużnik winien pozostał, ale od całej raty, nadto zaś dłużnik od poniewolnego depozytu żądnych nie pobierał odsetek. Wykazawszy przy końcu, że dyrekcya Banku nie uczyniła zadość statutom i przekroczyła takowe, petycja ta domaga się już nie dwuznacznie 1) by postarano się w drodze ustawodawczej, iżby Bankowi odjęte zostały przywileje bankowe, 2) by Sejm wezwał rząd do dozoru nad przestrzeganiem statutów Banku, 3) by Sejm wezwał rząd do spowodowania Dyrekcyi Banku do przywrócenia funduszowi rezerwowemu kwot ze sprzedaży listów dłużnych, z wrzekomo przedawnionych kuponów od udziałów i z odsetek od sum deponowanych po agencjach przez dłużników pochodzących, 4) by i dawniejsze wierzytelności Banku obliczone były według stopy po 8 od sta¹⁾, 5) by Sejm polecił nowo

¹⁾ W myśl § 13, ust. z 28 maja 1881 r., l. 47 d. p. p., przepisy prywatno-prawne ustawy o lichwie mają moc wstecz działającą, a przeto całkowite lub częściowe unieważnienie interesu lichwiar-

utworzonemu Bankowi krajowemu spłacenie wierzytelności Banku włościańskiego w kapitale z 8 procentem.

Równocześnie podniesiono w Sejmie i w publicystyce krajowej, że nieraz zdarzały się wypadki, iż dłużnik mimo dopełnienia warunków promesy, przez dłuższy czas nie odbierał gotówki i za wskazówką agencji Banku musiał eskontować pożyczkę u prywatnego lichwiarza, koszta zaś eskontu oczywiście sam ponosił. I tak włościanina Czerneńkę, odesłał Bank do niejakiego Bersohna, który za wynagrodzeniem po 2% per mese zeskontował Czerneńce pożyczkę 350 złr., wypłacając w uwzględnieniu różnych ubocznych należności, kosztów podróży etc. tylko 130 złr.

Bank dopiero w 10 miesięcy znalazł się w tem położeniu, iż mógł tak drobną pożyczkę wypłacić. Chłopi z Brzozdowiec skarżyli się hr. Krukowieckiemu, „że po wydaniu promesy powiedziano im, że Zakład chwilowo nie ma pieniędzy, aby wzięli je na razie od żyda — tymczasem żyd zabrał wszystko na procent, a im wypłacił zaledwie po kilka złr.! ¹⁾“

Można by tych przykładów więcej przytoczyć dla unaocznienia, iż Bank włościański z całą świadomością i bez skrupułów wchodził w sojusz z lichwiarzami, poczuwając się snąć do duchowego z nimi pokrewieństwa. Nic nie pomogło ogłoszenie Banku, iż od roku 1881 od pożyczek udzielanych w 5% listach dłużnych, lub 5% obligacyach komunalnych, lub na nie konwertowanych, pobierać będzie li po 8% a w razie zwłoki po 9% rocznie. Ogłoszenie to już od r. 1879 zapowiedziane i powtarzane, obliczone było li na efekt. W istocie rzecz się miała, jak następuje: Zabrano wprawdzie dłużnikom po gminach książeczki płatnicze i pobrano koszta od włościan na rachunek konwersyi, ale choć dłużnicy powy-

skiego nastąpić może i wówczas, jeśli przyszedł do skutku przed rozpoczęciem mocy obowiązującej wspomnianej ustawy.

¹⁾ Mowa hr. Krukowieckiego w Sejmie d. 14 października 1882 r.

stawiali nowe skrypta po 8%, to jednak pobierano od nich procent po 10 od sta, oprócz 2% na koszt ubezpieczenia policzonych. Zakład poprzestał tym sposobem na pobraniu książeczek od dłużników i odłożył przeprowadzenie konwersyi na później (!); tym sposobem zaś osiągnął prócz chwilowej reklamy chyba ten skutek, iż dłużnicy pozbawieni książeczek zupełnie zaniechali opłaty rat. Znaczny wzrost zaległości od r. 1879 począwszy świadczy wymownie o prawdziwości tego twierdzenia. Nawet w razie zupełnej spłaty pożyczek Bank najczęściej książeczek ani dokumentów nie zwracał. Agendy Banku ciągle malały; zaufanie do niego było w całym kraju zachwiane. Wówczas to hr. Krukowiecki wyrzekł w Sejmie pamiętne słowa: ¹⁾ „Bank nie ma racyi bytu, jego likwidacya jest konieczną“. A choć się wówczas hr. Gołejewski oburzył na to powiedzenie, jednak w niespełna półtora roku później okazało się, że poseł hr. Krukowiecki trafnie oceniał sytuację. Jednakże wnioski jego, w toku dyskusyi postawione ²⁾, nie uzyskały większości i uchwalonym został li wniosek komisji prawniczej (ref. poseł Kowalski): „W myśl uchwały Sejmu z d. 24 października 1881 r. wzywa się rząd, ażeby rewizyę statutów uprzywilejowanych instytucyj kredytowych, a przede-wszystkiem rewizyę statutów Zakładu kredytowego włościańskiego przyspieszył“.

¹⁾ Mowa hr. Krukowieckiego w Sejmie d. 14 października 1882 r.

²⁾ Hr. Krukowiecki wnosil: „by Sejm wezwał rząd, 1) izby zarządził rewizyę ksiąg Zakładu i oddał sprawę prokuratorji państwa, jakkolwiek bowiem komisarz rządowy zapewniał, że Bank po r. 1873 nie grał na giełdzie, to jednak gra w r. 1873 nie uległa przecie przedawnieniu, 2) izby dopilnował wypłacenia dłużnikom dywidendy od udziałów, 3) izby z uwagi, że interesa banku ciągle się zmniejszają, a kapitał rezerwowy nie jest dostateczny do pokrycia pozycyij wątpliwych, wstrzymał wymierzenie dywidend, superdywidend, remuneracyj itd., 4) żeby zmusił Bank włościański do placenia procentów od rat niezupełnie uiszczanych, 5) aby wstrzymał emisję dalszych listów zastawnych 5%, wydawanych na objekta illuzoryczne, tj. na pożyczki odnawiane a nie przedstawiające dostatecznej gwarancyi“.

I wówczas wystąpił Zakład z odparciem zarzutów poczynionych mu w petycyach włościan z Błazowej i Piątkowej tudzież Towarzystwa ochrony miejscowej własności ziemskiej w Mielcu, atoli referent komisji, poseł Kowalski „wyjaśnienia“ te zbił wyczerpująco w końcowem swem przemówieniu wykazując, iż one są raczej zaciemnieniem. Faktycznie bowiem prócz frazesów lub twierdzeń oczywiście zmyślonych nic w nich się nie mieściło. A jakkolwiek poprawka hr. Krukowieckiego do wniosku komisji prawniczej w tym kierunku, iżby rząd wezwać także do sprawdzenia rachunków i ksiąg Banku włościańskiego, uchwaloną nie została, to jednak od chwili tej pamiętnej dyskusji nie było już w kraju nikogo, ktoby nie widział grożącej Bankowi włościańskiemu katastrofy. Członkowie rady nadzorczej Banku zdołali jeszcze w r. 1883 zaciągnąć w Banku dla krajów koronnych za własną poręką pożyczkę wekslową w sumie 356.000 złr., a z krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń zawarli układ, według którego Towarzystwo to wzięło na siebie połowę ryzyka wszystkich gospodarstw ubezpieczonych. Reasekuracya ta była atoli przywiązaną do warunku, iż Zakład kredytowy włościański przyjął na siebie obowiązek ściągania należnych premij asekuracyjnych od włościan i wnoszenia takowych do Towarzystwa; Zakład musiał spełniać ten obowiązek bezwarunkowo, czy premie wpłynęły, czy też nie. Oczywiście, że tego rodzaju układ był dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń niezmiernie korzystny, to też Bank włościański uzyskał w zamian za to zeskontowanie weksli na znaczniejszą kwotę „złożoną w kasie Zakładu, a następnie — zakredytowaną członkom Rady nadzorczej“. Te dwie pożyczki: w Länderbanku i w Towarzystwie Krakowskiem były początkiem końca.

W pierwszej połowie stycznia 1884 r. właściciele asygnat kasowych Banku, znajdujących się w obiegu w łącznej kwocie 700.000 złr., wypowiedzieli około 300.000 złr.; gdy przeto, zwłaszcza wobec wielkich sum

za wylosowane listy i zapadłe kupony do zapłacenia przypadających, zachodziła obawa, iżby mogły być wskutek tego narażone na niebezpieczeństwo prawa posiadaczy listów zastawnych, komisarz rządowy postawił ostatecznie wniosek względem zamianowania kuratora posiadaczy tych listów. Odezwą z dnia 23 stycznia 1884 r., l. 689, c. k. Namiestnictwo zawiadomiło o tym wniosku c. k. Sąd krajowy lwowski, a już uchwałą z d. 25 stycznia 1884 r., l. 3705 tenże Sąd zamianował kuratorem adwokata Dra Jana Czaykowskiego. Równocześnie Rada zawiadowcza Banku uchwałą z d. 23 stycznia 1884 r. zwołała nadzwyczajne walne Zgromadzenie na dzień 23 lutego 1884 r. i postawiła na porządku dziennym sprawę rozwiązania i likwidacyi Zakładu. Tu jednak rząd postanowił nareszcie uczynić krok stanowczy. Oto c. k. Namiestnictwo uchwałą z d. 28 stycznia 1884 r., l. 818, na mocy § 24 lit. b. ¹⁾ ustawy z d. 26 listopada 1852 r., l. 253 dpp. rozwiązało Zakład kredytowy włościański, wskutek czego na mocy § 26 powołanej ustawy Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie, uchwałą z d. 29 stycznia 1884 r., l. 4303, ustanowił kuratora Zakładu po myśli § 276 u. c. w osobie Dra Zdzisława Marchwickiego, dyrektora Banku kredytowego.

Równocześnie zarządziło Namiestnictwo opieczętownie Zakładu i wezwało w drodze telegraficznej wszystkich starostów w Galicyi, aby znajdującą się w kasach filij Banku gotówkę i efekta obliczyli, kasę i książki opieczętownali i agentom Banku oznajmili, iż mają na miejscu oczekiwać dalszych zarządzeń ustanowionego kuratora. Dnia 30 stycznia odbyło się w asystencyi Dra Jana Czaykowskiego, jako kuratora posiadaczy listów dłużnych, komisji sądowej złożonej z radcy sąd. Hofmokla i auskultanta Maliny, w obecności dyrektorów rozwiązanego Zakładu Dra Jana Frieda i Augusta bar. Romasz-

¹⁾ Z powodu zawinionego przekroczenia postanowień statutowych ze strony członków Rady zawiadowczej.

kana oddanie majątku bankowego Drowi Zdzisławowi Marchwickiemu, jako kuratorowi rozwiązanego Zakładu. Po dokonanej inwentarycy majątku, a mianowicie gotowych pieniędzy, papierów wartościowych, blankietów na asygnaty kasowe, skryptów dłużnych i innych dokumentów, ksiąg i wszelkich pism, aktów, depozytów i kaucyi wyszedł na jaw cały szereg dalszych nadużyć. Wprawdzie świeży dług w Länderbanku na 356.000 złr. wzięli w połowie na siebie członkowie Rady nadzorczej, atoli teraz okazało się, iż już poczynszy od r. 1876 losowania listów dłużnych nie odbywały się normalnie a fundusz umorzenia używany był do zaspokojenia bieżących zobowiązań, wskutek czego funduszu tego w chwili rozwiązania Zakładu właściwie nie było; gdy zaś wykazana w stanie biernym suma listów dłużnych w obiegu będących przewyższała sumę zabezpieczonych wierzytelności o 686.233 złr. 71 ct., przewyżkę tę wypadało zapłacić z ogólnych aktywów Zakładu.

Kurator Dr Marchwicki postarał się o to, iż c. k. Namiestnictwo w drodze właściwej okólnikami wezwało starostwa do pouczenia ludu bałamuconego przez nieznaną ustawę opiekunów, iż wskutek rozwiązania Banku dług ich nie przestał istnieć, że owszem winni go zapłacić jak najrychlej. Za przykładem Namiestnictwa, które najenergiczniej w tym względzie popierało kuratora, poszedł Sąd krajowy wyższy we Lwowie i podobny okólnik rozesłał do wszystkich Sądów pow., podlegających jego jurysdykcji. W dalszym ciągu Sąd kraj. jako handlowy we Lwowie uchylił walne Zgromadzenie przez była Radę zawiadowczą Zakładu na 23 lutego zwołane, wskutek czego kurator Dr Marchwicki zwołał nowe Zgromadzenie na dzień 26 marca 1884 dla objaśnienia ogółu o stanie majątkowym Zakładu i uchwalenia sposobu przeprowadzenia likwidacyi.

W kraju i zagranicą zapanował popłoch. W kraju rozchodziło się o los 150.000 ludzi, których należało uchronić przed eksposessją, grożącą im w razie kon-

kursu i bezwzględnego przeprowadzenia egzekucyi ¹⁾; zawiązał się komitet pomocniczy, który zamierzył przeprowadzić akcyę ratunkową na wielką skalę i postarać się w tym względzie o pomoc rządu, który z powodu uznania listów dłużnych Zakładu za posiadające bezpieczeństwo pupilarne, tudzież z powodu wykonywania nad nim kontroli przez swego komisarza, winien był uznać się w tej sprawie interesowanym. Zagranicą posiadacze listów dłużnych, przeważnie banki, kasy oszczędności, sądy nadopiekuńcze, które majątek powierzonych pieczy ich pupilów umieszczały w wysoko oprocentowanych listach dłużnych Zakładu, budując na to, iż listy te posiadały pupilarne bezpieczeństwo — odzywały się *za* konkursem. Opinia publiczna wahała się czas jakiś między jednym a drugim prądem. Z jednej strony obrażone poczucie sprawiedliwości domagało się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-sądowej, a przynajmniej materialnej ²⁾, co najłatwiej w razie konkursu mogło mieć miejsce; z drugiej strony przemawiały względy na dobro społeczeństwa za wyborem sposobu wyjścia najłagodniejszym dla dłużników, a tym sposobem była właśnie likwidacya. Zdanie to ostatecznie zyskało większość.

Komitet pomocniczy, na którego czele stali Adam ks. Sapieha, śp. Artur hr. Potocki i inni, domagał się od rządu kwoty jednego miliona dla przeprowadzenia likwidacyi, a nadzieje te uzasadniał Adam ks. Sapieha na nadzwycz. walnem Zgromadzeniu członków i wierzycieli Zakładu w d. 26 marca 1884 r. odbytem, w sposób następujący: „Bądźcie panowie przekonani, że gdybyśmy li tylko mogli wziąć za podstawę do żądania miliona

¹⁾ Por. broszurę: „W sprawie Banku włościańskiego. *Pro bono publico*“, Lwów 1884 r. przemawiającą za likwidacyą.

²⁾ Por. przemówienie Dra Lechowskiego lekarza w Drohobyczu i Wyszyńskiego, dyrektora Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków i wierzycieli Zakładu z d. 26 marca 1884.

życzliwość rządu dla kraju, to ani 5 minut nie byliśmy wierzyli, że rząd ten milion da. Gdybyśmy byli brali za podstawę naszych kombinacyj przekonanie, że obowiązkiem rządu jest dać milion, to ani na 5 minut przy tem przekonaniu nie bylibyśmy pozostali, bo w to tak sumienne wypełnianie obowiązków przez tenże rząd wierzyć, bardzo często byłoby iluzją“. Nadzieje komitetu opierały się na tem, że listy dłużne Zakładu były po większej części w rękach mieszkańców niemieckich prowincyj, cieszących się szczególną protekcją rządu, że Zakład miał tytuł uprzywilejowanego i używał cesarskiego orła, że rząd listom dłużnym nadał bezpieczeństwo pupilarne i przez to nieletnich oraz kapitalistów polegających na zapewnieniu rządu na znaczne straty majątkowe naraził, że wreszcie nie wkroczył wówczas, gdy sytuacja Banku była jeszcze do uratowania. Ale i liczenie na interes rządu okazało się iluzją: rząd nic nie dał. Wprawdzie ś. p. Artur hr. Potocki zapowiedział, że w takim razie komitet zamieni się na komitet „przychodzący w pomoc jedynie włościanom czyli dłużnikom“, ale i to nie nastąpiło. Wprawdzie sam Artur hr. Potocki za pośrednictwem pow. Kasy zaliczkowej uratował cały powiat chrzanowski, Mieczysław hr. Borkowski, prezes Rady powiatowej borszczowskiej, zajął się sam gorliwie spłatą wierzytelności Banku dla dłużników w jego powiecie mieszkających, — atoli nie wszyscy równą okazywali ofiarność; skoro przychodziło do dawania funduszków, a choćby tylko swej pracy i inicjatywy, ostygano w zapale i usuwano się powoli. Na Zgromadzeniu członków i wierzycieli Zakładu w d. 26 marca 1884 r. odbytem, wybrano likwidatorami: Dra Zdzisława Marchwickiego, Dra Alfreda Zgórskiego i Franciszka Zimę, zastępcami likwidatorów adwokatów: Dra Władysława Góreckiego, Dra Stanisława Krzyżanowskiego i Dra Józefa Pająka, a w dniu 17 czerwca tegoż roku przyszła do skutku ugoda z posiadaczami listów zastawnych na

następujących warunkach ¹⁾, z których najważniejsze przytaczamy:

Art. I. Na zaspokojenie wyłączne posiadaczy listów zastawnych (dłużnych) byłego galic. Zakładu kredytowego włościańskiego i należnych doń kuponów służyć mają przedewszystkiem następujące fundusze Zakładu:

1) Kapitały pożyczek przez były galic. Zakład kredytowy włościański udzielonych i na realnościach pożyczkę biorących dłużników bądź za pomocą zastawniczego opisanie realności, bądź za pomocą intabulacyi w księgach hipotecznych zabezpieczonych, a to kapitały objęte tak w zaległych jak i w bieżących ratach (annuitetach).

2) Pożyczki bezprocentowe, t. j. dodatki do pożyczek oprocentowanych, przy ich zaliczaniu dłużnikom bez procentu udzielane.

3) Nieruchomości obciążone przytem pożyczką Zakładu i przez Zakład w drodze egzekucyjnej licytacji nabyte.

4) Procenta od kapitałów pożyczek pod 1) określonych, od dnia 1 stycznia 1884 r. bieżące.

Prócz tych funduszy po 1, 2, 3, 4, zastrzeżone zostają na zaspokojenie posiadaczy listów zastawnych (dłużnych), także inne fundusze i prawa w Artykułach 13, 22, 27. 55 i 94 statutu galic. Zakładu kredytowego włościańskiego wymienione.

Art. II. Z funduszy powyższych (pod I) obowiązuje się c. k. uprzyw. galic. Zakład kredytowy włościański w likwidacyi uiszczać następujące wypłaty:

a) wypłatę kuponów na procenta od listów zastawnych (dłużnych), które zapadają dnia 1 lipca 1884 r.

¹⁾ Por. istniejącą polemikę w pracach: Dr Maur. Kabata: „O prawnym stosunku wierzycieli rozwiązanego Zakładu kredytowego“, Lwów 1884 r. i Dr Robert v. Czaykowski: *Pfandbriefe der Rusticalcredit-Anstalt*, Lemberg 1884.

i w terminach następnych, jednak nie w całej pełni ich wartości imiennej, lecz tylko w wysokości 50% od sta.

Wypłata nastąpi w dniu zapadłości kuponu. Kupony na dywidendę zapadające dnia 1 lipca 1884 r. i w terminach następnych nie będą wypłacane.

b) wypłatę wylosować się mających listów zastawnych (dłużnych) równie w wysokości 50% od sta ich wartości imiennej, jako zaliczki na poczet należitości za te listy.

Wypłata nastąpi w sześć miesięcy po dokonaniem wylosowaniu, przyczem jednak brakujące może, a po wylosowaniu do zapłaty przypadające kupony w takiej wysokości, w jakiej przez Zakład wypłacone zostały, potrącane będą.

Przy wypłacie wspomnianej zaliczki 50% na wylosowany list zastawny (dłużny), otrzyma posiadacz za zwrotem tego listu i wszystkich doń należnych niezapadłych kuponów, asygnacyę, dającą prawo do dalszej dopłaty nad zaliczone 50%, aż do zaspokojenia całej imiennej wartości listu. Dopłaty te uiszczane będą bez żadnego procentu w sześć miesięcy po ogłoszeniu ze strony Zakładu o nastąpić mającej wypłacie. Wszakże dopłaty te będą wymierzone i ogłoszone dopiero po ukończeniu losowania wszystkich listów zastawnych (dłużnych) i rozdzielone w równej mierze między wszystkich posiadaczy tych asygnacyj, które za ściągnięte listy zastawne (dłużne) wydane zostały.

Art. III. Wszelkie wypłaty uiszczane będą w kasie Zakładu we Lwowie.

Art. IV. Zakład kredytowy włościański w likwidacyi obowiązuje się w miarę postępu likwidacyi z listów zastawnych (dłużnych) w obiegu będących, co najmniej taką ilość na sposób niżej określony z funduszków w artykule I. 1, 2, 3 i 4 wyliczonych umarzać, aby pozostała w obiegu reszta listów zastawnych (dłużnych) łącznie z asygnacyami wedle artykułu II. b) za wylosowane listy wydanymi, równała się ilości kapitałów dłużnych

na rzecz Zakładu zastawniczo lub hipotecznie ubezpieczonych wraz ze sumą kapitałów nabytymi przez Zakład na własność nieruchomościami, przedtem hypotekę dla pożyczek tegoż stanowiącymi, pokrytych i ze sumą opustów z kapitałów pożyczkowych przy onych spłacie dłużnikom Zakładu przyzwolonych. Umorzenie w obiegu będących nie wylosowanych listów zastawnych (dłużnych) odbywać się będzie po części przez wykupno onych z wolnej ręki, po części przez losowanie. Losowanie listów ma się rozpocząć dnia 1 lipca 1885 r., jednak w takiej tylko ilości, na wypłatę jakiej wystarczy część nagromadzonych funduszków, nie użyta na wykupno listów. Następne losowania odbywać się będą w miarę i w stosunku do ilości nagromadzonego funduszu, przeznaczonego do losowania najmniej corocznie raz jeden w miesiącu lipcu. Losowanie ma się wykonywać takim porządkiem, aby listy należne do seryi wcześniejszej wzięte były do losowania przed listami późniejszych seryj.

Listy zastawne (dłużne) w celu umorzenia z wolnej ręki wykupione, lub w drodze spłaty kapitałów do Zakładu zwracane, lub wreszcie wylosowane i przez spłatę 50%, ich wartości od posiadaczy ściągnięte, otrzymają za poprzedniem wręceniem szczegółowego spisu onych kuratorowi listów zastawnych (dłużnych) bez zwłoki oznakę nieważności, jakoteż niszczenie onych odbywać się ma w obecności kuratora, nadto z czynności zniszczenia spisany zostanie każdym razem osobny protokół.

Art. V. Likwidatorowie Zakładu dołożą wszelkiego starania, aby wszystkie należności Zakładowi od dłużników przypadające, stosownie do przyjętych przez nich zobowiązań spłacane były.

Opustu w należnym od dłużników kapitale i bieżących procentach, jak również przy sprzedażach nieruchomości w artykule I. 2 opisanych z kapitałów pożyczkowych tymi nieruchomościami pokrytych, nie wolno likwidatorom czynić inaczej, jak tylko za przyzwoleniem kuratora, a wszelkie opusty nie powinny wogóle docho-

dzieć do takiej ilości, aby obaloną być mogła podstawa rachunku, wedle której posiadacze listów zastawnych (dłużnych) otrzymać mają przynajmniej 50% im przeznaczonych.

Równie i wkłady udziałowe nie mogą być wydane dłużnikom, ani też przy ugodzie z nimi potrącane z długu od nich należnego.

Art. VI. Aktywów Zakładu artykułem I. 1, 2, 3 i 4 nie objętych, użyć winien galic. Zakład kredytowy włościański w likwidacyi na spłaty w następującym porządku:

1) Przedewszystkiem należy zapłacić bezzwłocznie zapadłe przed 1 lipca 1884 r. kupony procentowe i zapadłe po koniec roku 1883 kupony na dywidendę od listów zastawnych (dłużnych) w całej pełni ich wartości imiennej.

2) Również należy bezzwłocznie zapłacić należność za wylosowane przed 1 lipca 1884 r. listy zastawne (dłużne) w wysokości 50% ich wartości imiennej.

3) Następnie mają się spłacać inne długi Zakładu, nie należące do kategorii listów zastawnych (dłużnych) i kuponów, przyczem jednak dotyczącym wierzycielom na rachunek kapitału nie większa kwota, jak 50% pierwotnego kapitału, zaś procenta tylko po dzień 31 grudnia 1883 r. narosłe wypłacone zostaną. Wszelkie dalsze oprocentowanie pozostałej reszty kapitału na zawsze ustaje.

4) Z najpierwszych funduszków, jakie po uiszczeniu wypłat pod 1, 2, 3 oznaczonych wpłyną, mają być zapłacone drugie 50% należności (pod 2) za wylosowane przed 1 lipca 1884 r. listy zastawne (dłużne), jednak bez procentu.

5) Dalsze fundusze mają być obrócone na wykupno z wolnej ręki i wycofanie z obiegu takiej ilości niewylosowanych listów zastawnych (dłużnych), aby pozostała w obiegu reszta listów zastawnych (dłużnych), łącznie z asygnacyami wedle art. II. b. za wylosowane listy wy-

danymi, równała się ilości kapitałów dłużnych na rzecz Zakładu zastawniczo lub hipotecznie ubezpieczonych wraz ze sumą kapitałów, nabytymi przez Zakład na własność nieruchomościami przedtem hipotekę dla pożyczek tegoż stanowiącymi pokrytych i ze sumą opustów z kapitałów pożyczkowych przy onych spłacie dłużnikom Zakładu przyzwolonych.

6) Gdy to zrównanie ilości listów w obiegu będących i asygnacyj z ilością kapitałów dłużnych i opustów (pod 5) nastąpi, dokonywać mogą likwidatorowie wypłaty reszty 50% długów Zakładu pod 3 oznaczonych bez procentu, a to w miarę uzbieranych na to funduszków.

7) Wszystko, co z Aktywów Zakładu na wstępie tego artykułu VI. wymienionych po dokonaniu wypłat pod 1, 2, 3, 4, 5, 6, określonych pozostanie, ma być przyłączone do funduszków w artykule I. opisanych, i zarówno z nimi służyć na zaspokojenie wylosować się mających listów zastawnych (dłużnych) i kuponów, według postanowień Art. II“.

Ugoda ta jest rzeczą dawno dokonaną. Byłoby dziś bezcelowem i bezpożytecznem, wdawać się w rozbiór warunków tej ugody ze stanowiska dotkliwych strat, przez posiadaczy listów zastawnych poniesionych i koniecznych ustępstw — przez nich, nie na rzecz dłużników Zakładu, ale na rzecz właścicieli asygnat kasowych, weksli itd. poczynionych. Oceniając działalność Banku a obecnie Komitetu likwidacyjnego ze stanowiska dłużników, poprzestajemy przeto na poczynieniu tych uwag, jakie się nam przy rozważaniu skutków tej ugody dla dłużników nasuwają.

Na Zgromadzeniu z dnia 26 marca 1884 roku wypowiedział Dr Marchwicki zapatrywanie, że uważa pobieranie 10% od kapitału *pro praeterito*, t. j. w czasie istnienia Banku za właściwe, licząc 6% na kupon, 1% na dywidendę a 3% na koszt administracyi. Licząc na tej samej podstawie i uwzględniając ustawiczne zwijanie biur powiatowych, wywołane ciągłą redukcją czynności

Banku, a skutkiem tego zmniejszające się koszta administracyi, należałoby chyba przyjąć 3% na kupon listu, honorowanego po 50 od sta, a najwyżej 2% na koszta administracyi, razem 5%, po które Komitet winien był właściwie — przynajmniej w razie spłat dobrowolnych — zredukować swoją pretensyę. Obliczenie to mogłoby się może spotkać z zarzutem, że tak daleko idąca redukcya nie leżała w intencyi Komitetu likwidacyjnego. Pragniemy przeto poprzestać na tem, co już sam Komitet dla dłużników uczynić przyrzekł. Komitet likwidacyjny zastrzegł sobie mianowicie prawo czynienia opustów w kapitale za zezwoleniem kuratora listów dłużnych, a w procentach i bez tego zezwolenia, zaś dyrektor Dr Marchwicki na Zgromadzeniu d. 26 marca 1884 r. wypowiedział zaopatrywanie, iż uważa 6% odsetki zwłoki za wystarczające.

Tymczasem biura powiatowe, wnosząc prośby o nakaz zapłaty na podstawie skryptów dłużnych lub prośby o licytację gospodarstwa włościańskiego na podstawie aktu notaryalnego, policzały i w następsem dziesięcioleciu jak „za dawnych, dobrych czasów“ odsetki po 12%, odsetki zwłoki po 12% i 3% ¹⁾, mimo, że według naszej opinii, Zakład kredytowy włościański w likwidacyi domagać się mógł powyższej stopy odsetkowej jedynie po czerwiec 1878 r. — od tego czasu do wszystkich pożyczek winna była mieć zastosowanie ulga na 10% i 10% zwłoki ²⁾, a od roku 1881 dalsza ulga na 8 i 9% zwłoki. Odsetki wyżej, niż za ubiegłe trzechlecie, nie powinny były być zaskarżone, gdyż uległy już przedawnieniu, a właśnie zaskarżenie tych odsetek bywało częstokroć powodem procesu i przewleczenia sprawy, gdyż

¹⁾ Por. n. p. spór przeprowadzony w Sądzie powiat. m. del. S. II. we Lwowie, l. 6534/88 i wiele innych na prowincyi przeprowadzonych lub jeszcze się toczących.

²⁾ Por. tekst uchwały Waln. Zgrom. z dnia 9 kwietnia 1878 r. (str. 66. Uwaga 1).

sąd z powodu zaskarżenia takich odsetek odmawiał prośbie o wydanie nakazu zapłaty i dekretował pozew do rozprawy. Co więcej, wobec ustalonego w nauce i praktyce zapatrywania, że instytucje kredytowe nie są wyłączone od skutków cywilnych ustawy „przeciw nierzetelnemu postępowaniu przy udzielaniu kredytu“ z 28 maja 1881 r., l. 47 d. p. p., nie powinny były biura powiatowe lub komitet sam podnosić błahego zarzutu, iż do banku, którego statuta przez rząd zatwierdzone zostały, ustawa o lichwie nie ma zastosowania. Jest to wręcz nieprawdą, gdyż sądowi przysługuje prawo unieważnienia każdego interesu bez wyjątku, który za lichwiarski poczyta, a to w całości lub części, i to nawet w tym razie, jeżeli interes pożyczkowy przyszedł do skutku przed wejściem w życie powołanej ustawy, gdyż ma ona moc wstecz obowiązującą, (§ 13, ust. 28 maja 1881 r., l. 47, d. p. p.).

Niewiadomo nam, czy znane nam wypadki zaskarżenia 12% i 15% odsetek zwłoki za cały czas zaległości są li sporadyczne, czy też normalnie taki sposób się praktykował. Przypuszczamy pierwsze, i wobec ogromnej masy dłużników Zakładu, zawikłanych stosunków prawnych i złych druków, zawierających wszędzie 12% i 3% odsetki zwłoki, dalej utrzymania dawnych 12-procentowych planów umorzenia i dla pożyczek skonwertowanych na 8-procentowe, (gdyż ulga na 10% od sta, była naszym zdaniem ogólną i nie wymagała wcale konwersji), uważamy takie przeoczenie tu i owdzie nawet za wytłomaczone. Atoli naszym zdaniem Komitet likwidacyjny winien był w wypadkach obiecaney jeszcze za istnienia Banku, ale nie przeprowadzonej konwersji pożyczki, przeprowadzenie tej konwersji w księgach i ułożenie nowego planu amortyzacyjnego zarządzić i dłużnikowi nowy plan na pożyczkę niżej oprocentowaną wydać; nie byłoby to bowiem udzieleniem pożyczki konwersyjnej, do czego Komitet likwidacyjny nie był już uprawniony, ale dopełnieniem zobowiązania przez byłą dyrekcję zaciągniętego, którego dopełnienia dłużnik nawet

w drodze sądowej żądać byłby uprawniony; wreszcie należało rozdzielić między urzędników druki egzekucyjne z uwzględnieniem ulg przez walne Zgromadzenia członków Banku uchwalonych, tak, aby w tym względzie pomyłki były niemożliwe.

Położenie dłużnika zaskarżonego w ten sposób nie było jeszcze bez wyjścia, gdyż jeśli powiatowa Kasa zaliczkowa lub inna instytucja chciała wejść w zastępstwie jego w układy z Komitetem likwidacyjnym, Komitet przy spłacie dobrowolnej czynił wszelkie ustępstwa: mianowicie redukował procenta, a na spłatę kapitału przyjmował listy dłużne Zakładu *al pari* (naszem zdaniem należałoby listy te przyjąć *al pari* także na spłatę odsetek za więcej, niż ubiegłe trzechlecie zalegających; w tych bowiem wypadkach, w których z jakiegokolwiek powodu nastąpiła istotnie przerwa przedawnienia, należało uwzględnić, że i Zakład bezprawnie wydawał listy dłużne na pożyczki dodatkowe, które nie były niczem innem, jak tylko skapitalizowanemi odsetkami; skoro przeto Zakład za dłużne mu odsetki wydawał listy, słuszość wymagała, aby dłużnikom wolno było odsetki również listami spłacać). Atoli pamiętać trzeba, że nie wszędzie Rady powiatowe i Kasy zaliczkowe przystępowały do dobrowolnej spłaty i przejęcia pretensyj Banku. A i tam, gdzie dłużnikowi nikt nie przychodził z pomocą, gdzie się nim nikt nie zajmował, Komitet likwidacyjny powinien był naszem zdaniem, pretensye swoje odpowiednio zredukować.

Już w pierwszych dwóch latach trwania likwidacyi zastanawiało się grono posłów włościańskich nad sprawą likwidacyi Banku włościańskiego i wówczas już zwrócono uwagę na to, że niepowołane i szkodliwe indywidua po powiatach nabywają wierzytelności Zakładu, „aby potem włościan wyzyskać do ostatniego grosza i ostatecznie pozbawić gruntu“¹⁾. Wówczas i potem przyta-

¹⁾ Por. Sprawozdanie Komisji wybranej z grona posłów wło-

czano nawet kilka szczególnie rażących wypadków odstąpienia wierzytelności bankowych znanym lichwiarzom wiejskim¹⁾). Nie wiadomo nam jednak, jak się od owego czasu ułożyły stosunki, niewiadomo, ilu podobnym indywiduom Bank odstępował w ciągu lat ubiegłych nieruchomości na licytacji nabyte lub co gorsza niezrealizowane jeszcze swoje pretensye, w tym względzie bowiem, podobnie jak w kwestyi wysokości pobieranych procentów, sprawozdania roczne komitetu likwidacyjnego nie zawierają żadnych wyjaśnień.

Jeszcze jeden fakt niejasny ogółowi, ale w kołach zajmujących się dobrem ludu szeroko wentylowany, domaga się koniecznie rozświecenia. Jak wiadomo, stosunek ogółu dłużników i wierzycieli Zakładu do likwidatorów polega na osobistem zaufaniu do ostatnich (§ 1161 u. c.) a przeto wolno im tylko w przymusowem położeniu i pod własną odpowiedzialnością wyręczać się innymi, zaufania godnymi osobami.

Tymczasem komitet likwidacyjny wyręczał się tu i owdzie w ściąganiu rat osobistościami, które jednak srodze zawiodły zaufanie w nich pokładane. Rozwijały one wprawdzie bardzo, ba nawet aż nadto energiczną czynność, zaskarżały bez pardonu 12% i 15% odsetki zwłoki, ale kwoty ściągane bez mała zatrzymywały u siebie na pokrycie kosztów różnych konferencyj, prośb do komitetu o zwłokę, o rozłożenie na raty, łudziły włościan fałszywymi obietnicami etc. a o umniejszenie długu nie troszczyły się wcale. Wobec tego rodzaju faktów, wprawdzie wyjątkowych ale rozmiarami swymi niesłychanie szkodliwych i na opinię o samym Komitecie likwidacyjnym niekorzystnie oddziaływających, zapytać się godzi, czy komitet powierzając tego rodzaju jedno-

ściańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach, Lwów, 1886 r.

¹⁾ Kupnowice — Jaryczów (Silberstein) — Śniatyn (Moszko Resch) i t. d.

stkom swoje zastępstwo, był istotnie, jak ustawa tego wymaga, w przymusowym położeniu? A powtóre, dlaczego nie starał się nigdy zrzucić z siebie choćby moralnej odpowiedzialności za czyny tych jednostek przez publiczne ich napiętnowanie a przynajmniej przez wytłomaczenie pobudek niefortunnego wyboru i wyparcie się wszelkiej z czynami tymi łączności?

Wszakże likwidatorom powierzył kraj cały los 30.000 rodzin, czyli 150.000 ludzi, poczytując mandat ich na-przód jako obywatelską godność, jako akt najwyższego do nich zaufania, a potem dopiero jako prawniczą czynność zrealizowania zalegających wierzytelności Zakładu celem nagromadzenia funduszu na wylosowanie listów dłużnych i opłacanie kuponów w myśl postanowień zawartej i przez sąd zatwierdzonej ugody. Tak pojmował urząd likwidatorów Ad. ks. Sapieha wypowiadając na zgromadzeniu d. 26 marca 1884 r. te pamiętne słowa¹⁾: „Dość już było wyzyskiwania tego, protegowania pijawki, która ludność ssała, patrzenia przez palce przez lat tyle na czynności tej instytucyi; dziś nie wolno pozwolić bruździć na tem polu, dziś każdego obywatela tego kraju obowiązkiem jest i być musi, powiedzieć każdemu *noli tangere*, jeżeli nie daje gwarancyi, że uczciwie w rzecz pójdzie“.

Nie inaczej pojmować musieli obowiązki swoje sami likwidatorowie, skoro biorąc udział w konferencyi posłów włościańskich w jesieni 1885 r. oświadczyli gotowość przyjścia z pomocą ludowi, ułatwiania i popierania akcyi ratunkowej wszędzie, gdzieby takowa została podjęta. O ile likwidatorowie obowiązkom tym zadość czynili, o ile spełniali obywatelskie swoje posłannictwo, a o ile i od kogo doznawali przeszkód w spełnieniu tych obowiązków, o tem wszystkiem sprawozdania roczne zgła nas nie obja-

¹⁾ Na Zgromadzeniu ogółu dłużników i wierzycieli Zakładu z d. 26 marca 1884.

śniają. Dlatego dziś publicznie stawiamy te pytania w tem przekonaniu, iż społeczeństwo ma prawo domagać się na nie odpowiedzi.

Wszakże nie przesadzając możliwym wyjaśnieniom komitetu likwidacyjnego, pozwolimy sobie uprzedzić pod pewnym względem jego odpowiedzi. Znane nam fakta zaskarżenia 15% od rat zaległych czyli 27% za cały czas zaległości, sprzedawania nieruchomości Zakładu lub co gorsza odstępowania wierzytelności tegoż kapitalistom wioskowym najgorszego kalibru, powierzenia wierzytelności z poszczególnych powiatów do ściągnięcia ludziami zupełnie nie kwalifikowanym, mogą być wyjątkowe i w rachubę nie wchodzi. Ale nawet, gdyby zdarzały się częściej, wypadałoby może uznać komitet likwidacyjny za wyłomaczony: kraj cały tak żywo zainteresował się zrazu sprawą likwidacyi, iż Dr Marchwicki sądzić mógł pierwotnie ¹⁾, że likwidacya za 3—4 lat najdalej się skończy; nagle zapał ten ostygł, rady powiatowe i instytucye finansowe w wyjątkowych chyba wypadkach przychodziły z pomocą dłużnikom Banku — dziwna obojętność ogarnęła ogół; na likwidatorach ciążył tedy trudny obowiązek dotrzymania ugody wobec wierzycieli Zakładu tj. posiadaczy listów dłużnych, a tu natrafiali na znaną apatyę i obojętność naszego ludu, na iluzoryczne częstokroć przedmioty hipoteki, na brak poparcia wreszcie ze strony tych samych, którzy z tytułu swego majątku i stanowiska w pierwszej linii pomódz byli powinni. Obojętność ogółu, która zbyt prędko nastąpiła po gorączkowem zainteresowaniu się, ten powszechny niemal brak inicjatywy ze strony Rad powiatowych, do których komitet tylokrotnie odzywał się z prośbą o poparcie, spowodowały niespodziewaną zwłokę w przeprowadzeniu likwidacyi, jak niemniej niejednej może nieprawidłowości zrozumiałym stały się powodem. Jednak nie tracimy nadziei, iż olbrzymie dzieło likwida-

¹⁾ Vide: protokół sądowy z d. 20 maja 1884 r.

cyi, pod tak świetnymi rozpoczęte auspicjami i tak daleko doprowadzone, przy większem poparciu powołanych do tego czynników, z pożytkiem dla kraju i dłużników do końca doprowadzonem zostanie.

W przekonaniu tem utwierdzała nas okoliczność, że komitet likwidacyjny rozesłał dnia 14 marca 1891 r. do wszystkich Wydziałów powiatowych odezwę, w której zawiadamiając, że liczba dłużników Zakładu jest jeszcze bardzo poważną a mianowicie wogóle 10702, z czego na samą Galicyę przypada 8457, zwrócił się do reprezentacyj powiatowych z prośbą o zainicyowanie akcji ratunkowej podobnej, jaką w pow. chrzanowskim, dolińiańskim, nadwórniańskim, sokalskim, tłumackim i żółkiewskim już przeprowadzono, a mianowicie, by powiaty bądź na własny rachunek wierzytelności Banku spłaciły, bądź, by dopomogły do takiej spłaty Towarzystwom zaliczkowym na prowincyi. Odezwe tę poparł Wydział krajowy reskryptem z dnia 7 kwietnia 1891 r., l. 10.479, wskutek którego wydziały pow. Borszczów, Brzeżany, Dąbrowa, Lwów, Stanisławów i Turka postanowiły imieniem powiatów zaciągnąć pożyczki i spłacić resztujące długi w Banku włościańskim; 23 wydziałów powiatowych zażądało szczegółowych wykazów dłużników w swych powiatach, aby na tej podstawie można było ocenić i zastanowić się, czy reprezentacje powiatowe będą w położeniu podjęcia tej akcji, a tylko 20 reprezentacyj powiatowych oświadczyło się odmownie¹⁾. Szkoda, że wcześniej nie zdobyto się na kroki stanowcze — w każdym jednak razie i te szczegóły świadczą o pomyślnym postępie akcji likwidacyjnej.

* * *

W sprawozdaniu za rok 1899 zawierającym oraz sprawozdanie za cały czas likwidacyi 1884—1899 roku,

¹⁾ Spraw. Wydziału krajowego za rok 1891, przedłożone Sejmowi, str. 31 i 32.

oświadcza komitet likwidacyjny, że „żaden dłużnik nie zapłacił więcej niż 60% kapitału, procenta bieżące w ratach i 4% zwłoki“ ¹⁾. — Ponieważ owe „procenta bieżące w ratach“ wynosiły 12%, więc i tak nie byłoby to zbyt mało — ale w dodatku oświadczenie to niestety nie odpowiada istocie rzeczy a w tej mierze wystarczy choćby powołać się na poprzednie moje uwagi pod adresem komitetu, przezeń nigdy nie odparte i nie sprostowane. — Znam w szczególności liczne fakty z czasów urzędowania komitetu likwidacyjnego, w których ściągano cały kapitał lub co na jedno wychodzi, sprzedawano wierzytelności bankowe znanym lichwiarzom wiejskim, którzy cały kapitał od włościan ściągali. — 60% brano tylko przy spłatach dobrowolnych i o ile dłużnik umiał się zaopatrzyć w listy dłużne Zakładu, natomiast w razie egzekucyi uiszczać musiał wszystko, o ile temu nie przeszkodził sąd przy układaniu porządku zaspokojenia wierzytelności z ceny kupna sprzedanego gruntu, jedynie w wysokości przez siebie za słuszną uznanej.

Zresztą sam komitet stwierdza, że przyznał opust 40% przy dobrowolnej spłacie kapitału listami na kwotę 3,800.500 złr. tj. w wysokości 1,520.200 złr.; w stosunku więc do twierdzonej przezeń ogólnej wysokości kwoty dłużnej w styczniu 1884 r. 6,168.014 złr. 91 ct., okazuje się stąd, że pozostać musiała resztująca kwota dłużnego kapitału 2,367.514 złr. 91 ct. bądź dobrowolnie i w pełnej kwocie spłacona, bądź sądownie i w drodze egzekucyi ściągana. Komitet przyznał, jak stwierdza, opust 40% tylko w wysokości 547.600 złr. a więc od sumy nominalnej 1,369.000 złr. Tak więc z cyfr przez sam komitet podanych wypływa, że dłużnicy Zakładu na kwotę 998.514 złr. 91 ct. czyli na blisko milion złr., lub dwa miliony koron nie otrzymali wcale owego opustu 40%.

¹⁾ W r. 1899 skończyła się likwidacja przejęciem reszty pretenzji Banku włościańskiego przez Bank krajowy.

Ponadto odpisał komitet, widocznie z powodu strat poniesionych przy nabyciu gruntów kwotę 108.967 złr. 62 ct. niewiadomo w jakiej proporcji do dłużnego kapitału.

Gdyby komitet był chciał i najuboższym, tj. tym właśnie dłużnikom, którzy nie byli w stanie dobrowolnie długu uiszczać i od których trzeba go było sądownie wyegzekwować, przyznać ów opust, nie powinien był żądać od nich dopełnienia formalności tj. spłaty listami, lecz wprost egzekwować tylko 60% kapitału.

Wprawdzie komitet nie bez racji twierdzi w sprawozdaniu za rok 1899 co następuje:

„Jeżeli na tyle spraw, które likwidacya miała do załatwienia, niejedna na krytykę zasłużyła — rzecz to naturalna, ale wypadków takich, o których Komitet otrzymał wiadomość, i do setki nie doliczy — jeżeli natomiast nie jeden dłużnik musiał zapłacić znaczne kosztą i odsetki, to przeważnie sam sobie był winien, że się zapuszczał w procesy i spory sądowe, zbyt często za doradą nie bezinteresowną z poza Zakładu, bo w końcu egzekucyą zmuszony zapłacił więcej, niżby był zapłacił bez sporu, dobrowolnie. Na odwrót jednak może likwidacya przytoczyć tysiące wypadków, w których dłużnicy spłacili zaledwie tyle, a często i mniej, aniżeli pożyczli — może przytoczyć setki wypadków, gdzie Zakład nabył gospodarstwa włościańskie i oddawał je pierwotnym dłużnikom w dzierżawę, tak czynsz ustanawiając, aby realność czynszem się spłacała; dłużnik jednak czynszu nie płacił — Zakład opłacał za niego podatki, a w końcu odsprzedał mu realność za cenę kapitałową, a często i zredukowaną tak, że dłużnik lat kilka lub kilkanaście nic nie płacił — a nawet Zakład za niego opłacał podatki i należitości rządowe i publiczne, on zaś w końcu otrzymał gospodarstwo nazad czasem za kwotę niższą, niż na nie przed laty pożyczyl“.

To też komitet z pewnością nie jest bez zasług, ale uwaga ostatnia pod adresem włościan byłaby dopiero wówczas słuszną, gdyby obliczono nie tylko to, co dłu-

żnik płacił w czasie likwidacyi, ale i to, co płacił byłemu Bankowi włościańskiemu i gdyby wówczas zdołano dłużnikowi wykazać, że ogółem płacił mniej, niż się słuszenie należało. — Tego atoli komitet likwidacyjny wykazać nie jest w stanie.

Powtóre, komitet przyznaje sam, że działa się krzywdy ale w ilości stosunkowo nie wielkiej: mniej niż w stu wypadkach. Bardzo dobrze, ale czy komitet krzywdy te naprawił, czy niesłuszenie ściągnięte kwoty zwrócił?

Krzywdy jednostek nie wywołały zapewne ekonomicznych wstrząśnień, na których brak komitet się powołuje, ale jeśli komitet krzywd nie wynagrodził nawet tam, gdzie o nich powziął wiadomość, jeśli nie wdrożył bezzwłocznie surowych dochodzeń, jeśli przeczytawszy np. moje zarzuty podniesione w pierwszym wydaniu niniejszej pracy w *Ekonomiście polskim*, za r. 1892, a wyżej tu powtórzone, zarzuty zawarte w pracy, którą przecie sam najpochlebniej oceniał, jeśli nawet nie zażądał odemnie podania nazwisk i przytoczenia faktów a więc oczywiście zarzuty te wprost zignorował, tedy może nie wyda się zbyt surowym sąd o nim, że był komitetem dobrym i zapobiegliwym dla wierzycieli, dla kredytu kraju, ale choć nie zawiódł to i nie spełnił w całości nadziei w nim pokładanych ze stanowiska interesu dłużników, tj. ogółu naszych włościan¹⁾.

¹⁾ Dziwnie brzmi również oświadczenie komitetu jakoby dłużnicy płacili „najwyżej tyle ile Zakład rzeczywiście wydał na opłaty skarbowe, intabulacyjne, zastępstwa na terminach po powiatach, słowem gotowe wydatki Zakładu“ a więc nie są tu liczone koszty układania podań, skarg, egzekucyj, które wrzekomo Zakład zawsze dłużnikom darowywał, policzając tylko to, co musiał substytutom po powiatach płacić. Skoro atoli cała czynność prawnicza koncentrowała się przez lat 16 we Lwowie, a ogół kosztów sądowych wynosił 603.147 zł. 56 ct., a z nich opuszczono dłużnikom ledwie 38.020 zł. 12 ct., trudno przypuścić, aby ta mała część wypadła jako honorarium za podania a kwota 565.124 zł. 44 ct. za stemple, należytości intabulacyjne i zastępstwa na prowincyi.

II.

Przedstawiając dzieje Banku włościańskiego, a w nich historię naszego ciemnego, nędznego, nieporadnego włościanina, nie pozwoliliśmy się unieść ani na chwilę naturalnemu uczuciu oburzenia lub niechęci dla sprawców klęski społecznej, sprowadzonej na kraj przez Bank włościański. Wszakże obraz nasz byłby niezupełnym, gdybyśmy go nie poparli cyframi, stwierdzającemi wszechstronnie poprzednie nasze uwagi i dającemi dopiero pojęcie o rozmiarach klęski, których kraj sobie jeszcze dostatecznie nie uświadomił. Zestawienie tych cyfr i wysnucie z nich odpowiednich wniosków będzie zadaniem niniejszego rozdziału.

Z dniem 31 grudnia 1869 r. udzielił Zakład pożyczek 6.693 z ogólną sumą 1,400.130 zł., czyli razem z wykazaną za r. 1868 sumą 67.235 zł., w kwocie 1,467.365 zł. Przeciętna wysokość jednej pożyczki za ten czas wynosiła tedy. 209 zł. 19 ct.

A za sam rok 1869. 208 „ 21⁵/₆ „

Z dniem 31 grudnia 1870 r. łączna ilość pożyczek wynosiła już 14.566 w ogólnej wysokości 2,649.602 zł. 61 ct., a przeciętna wysokość 181 zł. 90 ct.

W roku 1871 rozciągnął Bank „błogosławieństwo“ swego kredytu i na sąsiednią Bukowinę, zaczętem celem obliczenia ilości i wysokości pożyczek galicyjskich wypadnie nam od ogólnych sum potrącać każdym razem cyfry li Bukowiny dotyczące.

I tak z dniem 31 grudnia 1871 r. wynosiła:

	Ogólna ilość pożyczek:	Ogólna wysokość:	Przeciętna:
	20.278	3,559.494·94 zł.	
na Bukowinie	205	42.171·36 „	
w Galicyi	20.073	3,517.323·58 zł.	175 zł. 22 ct.

Z 31 grudnia 1872 r.:

	Ogólna ilość pożyczek:	Ogólna wysokość:	Przeciętna:
	32.307	5,644.849·44 zł.	
na Bukowinie	3.779	716.397·49 „	
w Galicyi	28.528	4,928.451·95 zł.	172 zł. 74 ct.

Z 31 grudnia 1873:

	40.661	7,078.219·06 zł.	
na Bukowinie	5.149	929.421·83 „	
w Galicyi	35.512	6,148.797·23 zł.	173 „ 14 „

Z 31 grudnia 1874:

	45.663	7,774.364·77 zł.	
na Bukowinie	5.904	998.720·70 „	
w Galicyi	39.759	6,775.644·07 zł.	170 „ 41 „

Z 31 grudnia 1875:

	48.058	8,057.144·30 zł.	
na Bukowinie	6.508	1,086.127·80 „	
w Galicyi	41.550	6,971.016·40 zł.	167 „ 76 „

Z 31 grudnia 1876:

	51.916	8,391.951·97 zł.	
na Bukowinie	7.526	1,217.426·47 „	
w Galicyi	44.390	7,174.525·50 zł.	161 „ 62 „

Z 31 grudnia 1877:

	53.140	8,203.889·64 zł.	
na Bukowinie	7.880	1,200.841·02 „	
w Galicyi	45.252	7,003.048·62 zł.	154 „ 77 „

Z 31 grudnia 1878:

	51.376	7,872.234·70 zł.	
na Bukowinie	8.012	1,171.732·34 „	
w Galicyi	43.364	6,700.502·36 zł.	154 „ 51 „

Z 31 grudnia 1879:

	47.881	7,577.887·84 zł.	
na Bukowinie	7.769	1,107.924·62 „	
w Galicyi	40.112	6,469.963·22 zł.	161 „ 29 „

Z 31 grudnia 1880:

	Ogólna ilość pożyczek:	Ogólna wysokość:	Przeciętna:
	44.881	7,268.873·43 zł.	
na Bukowinie	7.370	1,029.244·69 „	
w Galicyi	37.511	6,239.628·74 zł.	166 zł. 34 ct.

Z 31 grudnia 1881:

	41.164	6,945.452·50 zł.	
na Bukowinie	6.558	948.791·47 „	
w Galicyi	34.606	5,996.661·03 zł.	173 „ 28 „

Z 31 grudnia 1882:

	38.172	6,646.057·15 zł.	
na Bukowinie	6.047	891.937·33 „	
w Galicyi	32.125	5,754.119·82 zł.	179 „ 11 „

Z 31 grudnia 1883:

	34.958	6,207.614·28 zł.	
na Bukowinie	5.532	804.622·27 „	
w Galicyi	29.426	5,402.992·01 zł.	183 „ 61 „

Obliczenie przeciętnej wysokości długu za lata 1869 do 1883 na jednym gospodarstwie ciążącego, dało nam dla Galicyi w latach do r. 1878 cyfrę ciągle malejącą, od tego zaś roku statecznie wzrastającą. Rezultat ten wskazuje na coraz wyższe obciążenie hipotek bankowych, co wobec rozpoczętego w r. 1878 udzielania pożyczek dodatkowych na obciążone już pierwotną pożyczką gospodarstwa, wydać się musi zupełnie zrozumiałem.

Za dalsze lata nie zestawiamy dat dotyczących, ani też nie podajemy przeciętnej; wobec tego bowiem, że Zakład w dniu 28 stycznia 1884 r. przez c. k. Namiestnictwo rozwiązany został, ustało dalsze udzielanie pożyczek, a przeto odtąd o ruchu tychże w ścisłym tego słowa znaczeniu mowy już być nie może — następuje ciągła spłata, o której postępach następujące cyfry obliczone, jak wszystkie inne, na podstawie sprawozdań Banku, dadzą pojęcie.

Z d. 31 grudnia 1884 r. ogólna ilość członków, t. j. dłużników w Galicyi wynosiła jeszcze 24.195, ogólna wysokość zalegającego długu w Galicyi wynosiła 4,162.827·60 zł.

Z dniem 31 grudnia:	Ilość członków:	Wysokość długu:
1885 r.	20.969	3,491.361·30
1886 „	18.501	2,999.365·73
1887 „	15.491	2,462.674·44
1888 „	13.146	2,027.420·62
1889 „	10.451	1,540.079·59
1890 „	8.557	1,218.492·25

W pierwszym roku likwidacyi zapłacono tedy od razu w Galicyi i Bukowinie 1,377.808 zł. 87 ct., w drugim przeszło 730.000 zł., w latach 1886, 1887, 1888 i 1889 między 500—600.000 zł., dopiero rok 1890 wykazuje w tym względzie spłatę li w sumie przeszło 380.000 zł., a więc najmniejszą z dotychczasowych ¹⁾).

Ponieważ brak w niniejszem zestawieniu cyfr za rok 1891, co do którego przynajmniej równy ubytek jak w r. 1890 przyjmujemy, przeto spodziewać się wypada, że najdalej do trzech lat, a w razie spodziewanych spłat ryczałtowych w kilkunastu powiatach zapewne i wcześniej czynność likwidacyjna będzie w całości ukończoną ²⁾).

¹⁾ Celem umożliwienia sprawdzenia tej uwagi, podajemy ogólną wysokość stanu wierzytelności Banku włościańskiego w Galicyi i Bukowinie z dnia 31 grudnia 1883 roku 6,207.614·28 zł.

1884 „	4,829.805·41 „
1885 „	4,097.355·77 „
1886 „	3,527.333·21 „
1887 „	2,925.950·76 „
1888 „	2,422.647·07 „
1889 „	1,864.416·48 „
1890 „	1,483.096·55 „

²⁾ Niestety przypuszczenie to nie sprawdziło się; dopiero po dalszych dziewięciu latach spłacono cały niemal dług prócz resztującej kwoty 180.656·50 zł. przejętej przez Bank krajowy; bliższe cyfry nie są mi znane, Bank krajowy doniósł mi bowiem, że odnośnych sprawozdań już nie posiada.

Ruch pożyczek w ciągu szeregu lat przez Zakład udzielonych wykazują bez wyłączenia Bukowiny następujące cyfry:

za rok:	udzielono pożyczek:	na kwotę łączną:	
1869	6.693	1,400.130	zł. — ct.
1870	7.873	1,408.440	„ — „
1871	5.728	1,121.800	„ — „
1872	12.487	2,389.500	„ — „
1873	8.816	1,848.150	„ — „
1874	5.647	1,215.000	„ — „
1875	3.348	921.250	„ — „
1876	4.965	1,031.350	„ — „
1877	2.583	608.700	„ — „
1878	1.598	491.055	„ 03 „ ¹⁾
1879	3.234	597.566	„ 56 „
1880	2.327	543.445	„ 94 „
1881	2.126	500.919	„ 08 „
1882	1.990	571.931	„ 96 „
1883	971	289.609	„ 42 „
styczeń 1884	51	9.549	„ 36 „
Razem 70.437		14,948.397	zł. 35 ct.

Na podstawie dat podanych w sprawozdaniach Banku, które atoli z całą rezerwą powtarzamy, obliczyliśmy i przedstawić możemy także ogólny obraz obciążonej pożyczką Banku przestrzeni, tudzież wartość takowej przez Bank przyjętą i wysokość obdłużenia morga gruntu zestawioną z wartością morga przez Bank przyjętą. (Por. Tabl. A. na str. 106).

Zestawienie to ściśle na datach przez Bank dostarczonych oparte, mimo, że nie mogło być za każdy rok z osobna podane, stwierdza, iż Bank z biegiem lat z mniej-

¹⁾ Pojawiające się w pożyczkach od r. 1878 centy stąd pochodzą, iż od roku 1878 Bank nie potrącał należności za udział i różnicę kursu listów, prowizji za dostarczenie gotówki, kosztów druku listów i opłaty asekuracyjnej od wypłacić się mającej pożyczki, ale sumę tych wydatków z natury drobnych jako pożyczkę bezprocentową rozkładał na szereg lat.

Tablica A.

(Do strony 105).

LATA	Ilość udzielonych pożyczek	Kwota ogólna udzielonych pożyczek w złr.	Obszar w morgach obciążonej przestrzeni	Przyjęta wartość obciążonej przestrzeni w złr.	Przeciętna wysokość jednej pożyczki w złr.	Przeciętny obszar poszczególnych gospodarstw w morgach	Przeciętna wartość morga złr.	Przeciętna wysokość obdłużenia jednego morga	
								absolutna	w procencie
1869	6693	1,400.130	83.840	3,721.000	209.19	12.52	44.38	16.70	37.81
1870	7873	1,408.440	83.978	4,116.370	178.89	10.66	49.02	16.77	34.21
1871	5728	1,121.800	80.042	2,138.700	195.34	13.97	26.72	14.02	52.45
1872	12487	2,389.500	99.740	5,717.150	191.35	7.98	57.32	23.96	41.80
1873	8816	1,848.150	77.659	4,649.190	209.63	8.80	59.87	23.80	39.75
1869—1873	41597	8,168.020	425.259	20,342.410	196.36	10.22	47.84	19.03	39.78
1874	5647	1,215.000	49.296	2,469.729	215.15	8.72	50.10	24.65	49.19
1875	3348	921.250	33.651	2,412.350	275.16	10.05	71.69	27.38	38.19
1876	4965	1,031.350	30.149	2,118.100	207.72	6.07	70.25	34.21	48.69
1869—1876	55557	11,335.620	538.355	27,342.589	204.03	9.69	50.79	21.06	41.46
1877	2583	608.700	21.578	1,065.525	235.65	8.35	49.38	28.03	56.76
1869—1877	58140	11,944.320	559.933	28,408.114	205.44	9.63	50.73	21.33	42.46
1869—1881	67425	14,077.306	561.456	25,641.723	208.78	8.33	45.67	25.07	54.89
1882	2885	571.931	20.496	1,088.800	198.24	7.10	53.12	27.90	53.12

szą niż zrazu ostrożnością udzielał pożyczek, a w szczególności, że mimo mniejszego obszaru gruntu przyznawał pożyczki w wyższych kwotach, przyjmując fikcyjnie wzrastającą jakoby wartość morga gruntu, co przynajmniej u nas przy prymitywnem gospodarstwie włościańskiem nie odpowiadało rzeczywistym stosunkom. Manipulacya ta, mająca na celu li rychłe nagromadzenie potrzebnej gotówki z postawieniem bezpieczeństwa pożyczki na drugi plan, posiadała wszelkie cechy gospodarstwa z dnia na dzień, świadomego upadku i starającego się tylko o odroczenie go jak najdłużej. Najkorzystniejszym był jeszcze r. 1871. Bardzo mała wysokość przeciętna pożyczki bankowej, znaczny obszar przeciętny poszczególnego gospodarstwa, niska wartość morga ziemi przez Bank przyjęta, mimo pozornie znacznego, bo przeszło 50% wynoszącego obciążenia świadczą, że rok ten a w części i lata poprzednie istnienia Banku nie przyniosły jeszcze szkody gospodarstwu społecznemu. Z szaloną spekulacyą giełdową w roku 1872 rozpoczęła się niedbałość Banku. Przeciętna pożyczka coraz wyższa, mimo że obszar gospodarstwa za hipotekę jej służącego z każdym niemal rokiem drobnieje; jedyny ratunek w przyjmowaniu fikcyjnej wyższej wartości morga ziemi. W latach 1875 i 1876 morg ziemi włościańskiej przyjmuje Bank w wartości 70 zł., byle upozorować udzielenie pożyczek do wysokości 34 zł. od morga. W dalszych latach przeciętna wartość morga wynosi około 50 zł., wysokość udzielonej pożyczki do 28 zł. przeciętnie.

Porównanie cyfr przeciętnych z lat 1869—1873, 1869—1876, 1869—1877 i 1869—1881 wskazuje wszędzie na zwrot ku gorszemu. Przeciętna wysokość jednej pożyczki, absolutna i procentowa wysokość obciążenia morga gruntu w każdym z tych okresów wzrasta, obszar zaś poszczególnego gospodarstwa, obciążonego tym wzrastającym coraz dłużym, ciągle maleje. Ta nierównomierna proporcya, to ślad widoczny niezdrowych stosunków, pogorszających się z każdym rokiem i staczających Bank —

niestety zbyt wolno — lecz z nieubłaganą konsekwencją w przepaść niewypłacalności.

Niemniej zajmującym jest badanie ruchu pożyczek w obrębie poszczególnych powiatów. Zważywszy bowiem gorączkę kredytową, jaka w pierwszych latach istnienia Banku dzięki podszeptom agentów i agitacyom zbałamuconych ludzi dobrej wiary zapanowała między ludem, trzeba będzie chlubnie przyznać świadectwo dojrzałości umysłowej i świadomości własnych potrzeb mieszkańcom a wielki zasób zapobiegliwości i rozsądku oraz zajęcia się ludem doradcom i opiekunom jego w tych powiatach, w których zawczasu się opamiętano i poczęto krzątać się około spłacenia Banku włościańskiego, i w których wskutek tego wysokość zwrotów przewyższała wysokość nowo zaciągniętych pożyczek. W tej mierze tablice B. C. D. dają nam dokładny obraz.

W całym okresie czasu 1869—1884 r. stosunkowo nieznaczne obdłużenie wykazują powiaty: Biała, Brzozów, Cieszanów, Dąbrowa, Grybów, Jasło, Myślenice, Nisko, Podhajce, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Zaleszczyki i Żywiec niemniej Drohobycz, Gorlice i Krosno; bardzo znaczne natomiast powiaty: Bochnia, Dolina, Gródek, Horodenska, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Lwów, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Tarnopol, Złoczów i Żółkiew. Powiaty Mielec i Przemyślany, jakkolwiek również wykazują znaczne obdłużenie, nie wchodzi tu w rachubę, ponieważ w ich obrębie Zakład uwieził znaczne kwoty w dobrach tabularnych.

Wymowniejsze są daty ruchu pożyczek w obrębie poszczególnych powiatów. I tak zaznaczyć wypada ubytek kwoty dłużnej tj. przewyżkę spłat nad nowe pożyczki już w ciągu r. 1871 w powiatach Brzozów, Pilzno, Rawa (gdzie nad plan amortyzacyjny spłacono 16 pożyczek), Zaleszczyki i Żółkiew; w r. 1872 gorączka wróciła w silniejszym stopniu: nawet powiaty wykazujące wyjątkowo ubytek kwoty dłużnej, mianowicie Rawa i Zaleszczyki wykazują zarazem znaczny wzrost ilości po-

Tablica B.
(do str. 108).

Stan wierzytelności Banku włościańskiego w latach 1869 do 1890.

[illegible]

*) Liczba pożyczek na ten rok
nie podana.

życzek; w ciągu r. 1873 ubytek wykazują tylko pow. Podhajce i Zaleszczyki; w ciągu r. 1874 ubytek zanotować wypada z powiatów Gorlice, Horodenka, Kałusz (7279·36), Kossów (7640·62 z zupełną spłatą 18 pożyczek), Myślenice, Nowy Targ, Podhajce, Rawa, Rzeszów, Stanisławów, Tarnobrzeg i Żółkiew a z bukowskińskich Sereth (9251·51).

W r. 1875 ubytek przewyższa przybytek w 37 powiatach, nadto zaś spłacono całkowicie tj. nad plan amortyzacyjny 150 pożyczek w powiatach Brody, Brzesko, Cieszanów (10), Gorlice, Jarosław, Kałusz, Kossów (11), Krosno (9), Lwów (22), Nowy Targ, Przemyśl (43), Rawa, Rudki, Rzeszów, Sambor i Tarnów; w roku 1876 ubytek przewyższa przybytek w 34 powiatach, a zupełnej spłaty pożyczek w liczbie 101 dokonuje się w powiatach Bircza, Cieszanów, Jarosław (25), Kolbuszowa, Lwów (14), Liszko, Mielec, Przemyśl (29) i Rawa. W r. 1877 z 54 powiatów galicyjskich oraz 3 bukowskińskich wpływają znaczne spłaty dla wyrównania rat zaległych, przewyższające znacznie wysokość nowo zaciągniętych w tych powiatach pożyczek; nadto spłacono zupełnie 380 pożyczek w powiatach Biała, Bircza, Bochnia, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Jarosław (20), Jaworów (26), Kałusz, Kolbuszowa, Krosno, Lwów, Mościska, Nisko, Podhajce, Przemyśl (42), Rawa (28), Rudki (24), Rzeszów (25), Sambor (36), Sokal (27), Tarnobrzeg, Tarnów, Turka i Żółkiew. Znaczne te spłaty w części tylko kłaść należy na karb fikcyjnych „pożyczek dodatkowych“, o których sprawozdanie z r. 1877 po raz pierwszy wspomina, w większej części mamy tu do czynienia z istotnymi spłatami, jak o tem świadczy najdobitniej zmniejszająca się od r. 1877 statecznie ogólna wysokość udzielonych przez Zakład pożyczek. W r. 1878 ilość powiatów wykazujących przewyżkę spłat nad nowe pożyczki dochodzi do 65. Tylko w powiatach Czortków, Grybów, Mościska, Nadwórna, Rohatyn, Rudki, Złoczów, Żydaczów i Żywiec sprytni agenci Zakładu zdołali i w tym roku udzielić nowych pożyczek w wysokości przewyższającej doko-

nane spłaty. Ogółem spłacono zupełnie 1944 pożyczek, najwięcej w Bóbrce (103), Lwowie (116), Przemyślu (120), Rawie (134), Rohatynie (130), Żółkwi (110). W r. 1879 nieufność do Zakładu staje się prawie powszechną. Z wyjątkiem powiatów Myślenice, Nadwórna, Nowy Targ, Skałat i Żywiec wszystkie inne powiaty wykazują przewyżkę spłat nad nowo udzielone pożyczki. Ogółem spłacono zupełnie 3598 pożyczek, najwięcej w Jasle (164), Kamionce (114), Lwowie (103), Przemyślu (144), Rawie (150), Rohatynie (116), Samborze (155), Sokalu (141) i Tarnopolu (152). W r. 1880 spłacono pożyczek 5327 a w r. 1881, 5834 zarazem wszystkie powiaty wykazują w tych latach przewyżkę spłat nad nowo udzielone pożyczki. W r. 1882 spłacono wprowadzić tylko 3095 pożyczek, ale też prawie żadnych nowych interesów nie zrobiono. Ogółem udzielono zaledwie 103 nowych pożyczek w całym roku, a to w powiatach Czortków, Grybów, Husiatyn, Kossów i Nadwórna. Ostatni rok istnienia Zakładu, 1883 wykazuje spłatę 3239 pożyczek, a udzielenie 25 nowych pożyczek. Najwierniejszymi Zakładowi okazały się powiaty: Czortków, Kossów i Ropczyce.

Jak widzimy, w niektórych powiatach już wcześniej doszli dłużnicy do świadomości gniotącego ich ciężaru, a skutkiem tego nie poprzestali na regularnem spłacaniu rat, ale w drodze zaciągnięcia pożyczek w innym Zakładzie kredytowym starali się rozwiązać swój stosunek z Bankiem włościańskim zupełnie. W tym kierunku pospieszał im z pomocą w Galicyi zachodniej Zakład kredytowy ziemski w Krakowie ¹⁾ założony w maju 1872 r.,

¹⁾ Zakład kredytowy ziemski w Krakowie założony przez Ludwika hr. Wodzickiego, Henryka hr. Wodzickiego, Jana hr. Zamoyckiego, Aleksandra Kurtza, Bronisława Lasockiego, Dra Arnolda Rappaporta i Dra Pawła Sas Dunieckiego ukonstytuował się dnia 21 maja 1872 r. Na konstytucyjnem Zgromadzeniu akcyonaryuszy wybrani zostali członkami dyrekcji Henryk hr. Wodzicki, Dr Julian Dunajewski i Dr Dyonizy Skarżyński, a zastępcą Dyrektora Andrzej hr. Zamoyski. Zakład ten udzielał pożyczek na gospodarstwa włościańskie za pośrednictwem t. zw. związków kredytowych, których regulamin reskry-

Tablica C.
(do str. 111).

Coroczny procentowy wzrost lub ubytek długów zaciągniętych w Banku włościańskim
od r. 1870 do r. 1884.

Powiaty według położenia geograficznego	Procentowy wzrost lub ubytek (—) w porównaniu z rokiem poprzednim w latach:													
	1871/70	1872/71	1873/72	1874/73	1875/74	1876/75	1877/76	1878/77	1879/78	1880/79	1881/80	1882/81	1883/82	1884/83
I. Powiaty po lewej stronie Dunajca:														
Biała	245·05	110·72	9·58	22·61	—7·25	—4·37	—11·08	—9·94	—6·85	—6·35	—14·55	—10·80	—19·23	—15·92
Bochnia	31·01	84·71	49·83	16·52	—3·76	—5·13	—6·69	—3·95	—0·63	0·50	—39·29	—5·23	—1·88	—12·44
Brzesko	53·61	119·45	62·11	27·81	—5·81	—3·92	—5·00	—6·09	—7·64	—3·52	—2·64	—12·24	—9·17	—21·44
Chrzanów	8·30	130·73	63·23	27·56	4·14	32·04	—2·81	—5·15	—9·21	—7·73	—9·67	—5·32	—7·86	—98·64
Kraków	52·45	22·73	15·91	7·42	4·71	2·49	—2·33	—2·73	—3·17	—2·30	—5·84	—12·53	—15·42	—40·00
Myślenice	822·64	76·36	13·10	—3·73	—2·84	—4·57	—6·24	—4·06	6·43	0·07	6·16	—8·71	—7·80	—26·36
Wadowice	53·76	47·09	36·53	13·76	—5·96	—2·01	—8·97	—4·98	—1·19	—9·44	1·58	—5·76	—7·42	—16·77
Wieliczka	47·41	79·69	21·03	0·08	—1·24	—1·69	8·10	—6·42	0·01	—1·02	—8·26	—6·48	—4·34	—38·80
II. Powiaty od Dunajca do Sanu:														
Dąbrowa	14·25	34·76	15·08	4·03	—0·49	—4·74	—11·59	—9·59	—5·85	—6·24	—3·51	—12·41	—12·12	—36·94
Jarosław	1·68	18·49	14·92	4·09	—2·09	—9·80	—12·07	—11·98	—18·84	—11·32	—11·08	—17·40	—20·74	—38·83
Łańcut	27·66	77·88	28·12	6·11	—3·75	—6·15	—4·71	—8·73	—10·73	—0·70	—1·91	—18·18	—15·38	—17·92
Mielec	39·30	28·69	17·70	56·34	4·68	3·83	—2·54	—5·58	—4·85	—0·98	—1·76	—4·66	—5·21	—39·53
Pilzno	—1·39	218·01	50·85	31·30	26·24	5·96	—1·85	—5·46	—2·04	—7·85	—4·09	—12·12	—13·14	—22·45
Przemyśl	10·13	45·70	35·90	0·63	—8·08	—6·36	—6·23	—5·56	—3·63	—2·69	5·67	—13·39	—8·21	—41·26
Ropczyce	4·11	51·84	9·62	15·11	5·95	0·87	—5·51	—10·44	—10·82	8·41	4·46	—20·84	12·73	—37·73
Rzeszów	7·84	25·97	24·99	—2·54	—6·67	3·46	—24·41	—11·72	—8·55	—2·23	—13·76	—21·62	1·80	—24·72
Tarnobrzeg	149·16	114·49	64·37	—3·01	—5·53	—8·23	—8·57	—16·13	—13·10	—8·65	—17·97	—23·41	—13·81	—37·57
Tarnów	29·14	57·11	18·83	10·32	—5·69	—5·03	11·39	—10·68	—13·86	—5·35	0·73	0·44	—13·44	—22·98
III. Pow. północno-wschodnie:														
Cieszanów	12·86	5·92	10·54	3·92	—5·82	—6·07	—10·93	—7·96	—8·86	—7·31	—1·68	—16·54	—10·72	—6·05
Jaworów	27·95	14·37	21·67	18·19	34·54	—0·38	—0·91	—3·28	0·04	—1·64	4·93	—1·80	—3·76	—10·89
Kolbuszowa	64·21	119·84	19·93	7·42	—3·28	—6·71	—9·67	—6·75	—14·15	—8·91	—12·40	—15·63	—11·66	—26·99
Nisko	122·40	55·55	28·31	34·52	—2·64	—4·78	—7·66	—11·55	—16·21	—13·38	24·10	—24·11	—14·43	—19·65
Rawa	—2·93	—1·04	4·99	—1·49	—5·59	—3·09	—8·93	—5·96	—1·08	—7·43	—5·77	—8·94	—5·51	—15·40
Sokal	2·03	1·21	37·25	9·46	0·78	—2·14	—13·41	—8·34	—1·15	—6·74	—14·84	—5·76	—3·39	—89·12
IV. Pow. wschodnio-środkowe:														
Brody	68·08	145·86	46·25	10·23	—3·98	4·68	—0·23	—6·19	—1·71	0·41	—13·29	—10·31	—16·26	—30·48
Bircza (Dobromil)	20·39	45·06	43·69	38·00	—0·12	—4·31	—3·55	—2·57	—3·39	—4·25	—24·37	—6·92	—3·86	—3·05
Gródek	2·76	3·92	1·83	2·26	—0·32	0·88	1·13	—4·65	0·66	0·70	—9·42	—4·93	—6·62	—12·82
Kamionka Strumiłowa	15·22	14·82	18·46	8·98	0·56	2·31	6·71	—0·65	8·82	—4·45	—4·72	—4·30	—5·55	—29·58
Lwów	1·34	3·64	5·07	0·57	3·66	16·69	0·24	—2·89	—7·48	—3·21	0·79	1·91	—5·39	—23·58
Mościska	43·34	102·32	44·38	6·03	—12·49	—5·28	—3·39	0·71	—5·20	—3·97	—15·73	—15·59	—13·06	—4·73
Rudki	13·84	25·96	20·11	4·35	—3·51	—1·43	—6·04	3·71	—2·80	—2·42	—6·84	—4·61	—6·06	—8·47
Sambor	21·25	21·87	22·67	5·67	—7·83	—4·78	—9·09	—1·72	—8·13	—5·39	—10·13	—9·77	—8·10	—22·85
Złoczów	15·01	29·52	36·51	13·23	40·63	15·61	7·91	0·39	—5·08	—5·69	15·85	—2·53	—6·27	—24·84
Żółkiew	—4·01	7·85	12·28	—1·97	6·78	0·19	—1·76	—2·08	0·41	0·24	—5·54	7·58	—4·27	—25·82
V. Powiaty południowo-wschodnie po prawym brzegu Dniestru:														
Drohobycz	137·92	40·21	6·94	15·72	12·77	2·90	4·10	—1·80	0·50	24·11	3·84	3·66	—4·41	—19·24
Horodenka	329·88	38·68	17·33	—4·05	36·95	1·83	0·92	—1·80	—3·55	0·41	—1·59	—0·46	—0·94	—31·68
Kalusz	60·52	113·60	10·72	—4·05	0·52	—0·79	—4·84	—8·19	—4·37	—5·93	—7·15	—1·60	—3·34	—6·41
Śniatyn	116·20	187·76	29·38	1·35	1·80	5·08	—3·55	—4·91	—3·43	—5·49	—1·93	3·61	—8·27	—9·29
Stanisławów	55·98	83·09	20·89	—1·24	0·19	6·69	1·71	—4·79	0·46	—1·03	—5·46	—0·48	—3·26	—21·23
Stryj	28·92	3·32	0·38	9·32	5·48	—0·33	5·70	—3·05	4·01	—3·74	6·24	—10·99	—5·11	—17·73
Thumacz	—	102·52	30·42	3·79	—4·20	9·43	14·83	—1·01	—2·55	—6·10	—7·60	3·68	—1·04	—13·78
Żydaczów	20·60	78·89	9·75	8·01	4·91	11·93	2·99	0·43	0·57	—2·56	—3·49	1·57	—1·65	—11·90
VI. Powiaty południowo-wschodnie po lewym brzegu Dniestru:														
Bóbrka	19·31	15·40	11·85	8·73	—2·98	4·77	—1·27	—1·48	3·91	—1·21	—8·18	—4·43	—4·62	—20·63
Borszczów	43·83	238·09	71·13	21·76	4·96	1·73	—0·66	—4·51	—6·82	—11·11	—9·60	—3·23	—1·55	—22·84
Brzeżany	20·59	1·24	24·53	21·86	16·41	9·29	—2·48	—4·02	2·63	4·68	8·27	11·01	—2·58	—23·85
Buczacz	35·44	23·18	21·88	19·73	14·72	9·23	9·31	—3·55	—3·21	—3·99	—3·20	—7·54	—3·59	—24·99
Czortków	36·48	9·01	32·20	12·81	20·80	30·92	15·10	2·11	1·24	—2·79	—6·25	4·25	—3·10	—18·00
Husiatyn	10·63	16·63	21·94	3·03	—0·68	1·35	—0·59	—8·01	—10·43	—2·53	—10·51	17·07	—2·93	—13·34
Podhajce	16·26	27·95	—3·67	—2·30	—6·89	—2·85	—9·23	—8·12	—14·28	—4·52	—4·59	6·69	—1·57	—10·44
Przemysław	43·45	61·54	41·93	9·59	40·82	0·53	9·30	—10·38	0·62	15·87	15·80	1·03	6·27	—25·97
Rohatyn	15·18	14·77	6·99	3·13	9·72	3·35	—3·03	0·17	1·39	—0·20	3·75	—2·90	—3·96	—21·81
Skala	231·61	38·53	44·23	34·96	20·90	6·14	20·64	—0·55	4·08	—2·18	—1·44	5·06	—0·95	—31·75
Tarnopol	34·59	47·87	31·74	2·35	13·98	11·77								

w Galicyi wschodniej Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, założony w r. 1874, udzielające kredytu na dogodniejszych od Banku włościańskiego warunkach. Tym sposobem z zaciągniętej 1869—1881 r. w Banku sumy pożyczek w kwocie 14,077.306 zł. 61 ct. spłacono ratami amortyzacyjnymi 6,207.254 zł. 11 ct., a wskutek dobrowolnego zwrotu kapitału 924.600 zł. Ta tedy kwota 924.600 zł. odpowiada prawdopodobnemu ubytkowi klientów Banku na rzecz wyż wymienionych Zakładów konkurencyjnych, tudzież towarzystw zaliczkowych, kas oszczędności, gminnych i powiatowych kas pożyczkowych.

Te same wnioski nasuwają się przy uważnem rozpatrzeniu wyników tablic C. i D. Tablica C. wykazuje coroczny procentowy wzrost lub ubytek długów zaciągniętych w Banku włościańskim w latach 1871—1884, w porównaniu z rokiem poprzedzającym. Poprzednich lat nie wzięliśmy na uwagę, ponieważ rok 1868 był dopiero rokiem ukonstytuowania się Banku, a w roku 1869 jeszcze nie we wszystkich powiatach udzielił był Bank pożyczek, nadto zaś ogólną ich ilość i wysokość podał nie powiatami, ale za kilka powiatów razem, jak to z odrębnego spisu za r. 1869 w tablicy B. podanego jest wiadocznem. Od r. 1870 już w 71 powiatach (z wyjątkiem Limanowy, Tłumacza i Trembowli), miał Bank swoich dłużników, a od r. 1871 nie było zgoła powiatu polity-

ptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z 20 listopada 1872 r., l. 17.404 zatwierdzony został. W roku 1886 posiadał Zakład 9 takich związków kredytowych w Bochni, Jarosławiu, Krakowie, Podhajcach, Rymanowie, Rzeszowie, Tarnowie, Wadowicach i Wieliczce. Ogół udzielonych po koniec r. 1887 pożyczek związkowych (na gospodarstwa włościańskie) wynosił 4417 na łączną kwotę 1,718.530 zł., a rozległość hipotek 43.614 morgów 1090 □° w ogólnej wartości 5,231.047 zł. przeciętna suma jednej pożyczki wynosiła tedy 389.07 zł. przeciętny obszar poszczególnego gospodarstwa 9.8 morg., przeciętna wartość morga 119 zł. 93 ct., przeciętna wysokość obdłużenia jednego morga 39.40 złr., tj. 32.8%. Obliczyliśmy te cyfry umyślnie, aby nastreżyć sposobność do porównania z cyframi w tab. A. (str. 106) podanemi.

cznego w Galicyi, w którymby Bank nie operował. To też obliczenia nasze, na podstawie cyfr absolutnych tablicy B. dokonane, sięgają od r. 1870 aż po rok 1884, jako rok rozwiązania banku.

Począwszy od r. 1884 właściwy ruch pożyczek oczywiście ustaje, a następuje ciągła spłata, której ostatnie wyniki wedle powiatów podajemy odrębnie w I. rubryce tablicy F.

Powiaty po lewej stronie Dunajca wykazują w pierwszych czterech latach (z wyjątkiem myślenickiego w ostatnim roku), stateczny wzrost procentowy pożyczek, — dopiero od r. 1875 następuje zwrot ku lepszemu. Wprawdzie powiaty Chrzanów i Kraków aż po koniec r. 1876 wykazują nadal corocznie wzrost obdłużenia, spowodowany większą potrzebą kredytu i sprytem agentów, atoli inne powiaty są pod tym względem w pomyślniejszem położeniu. Ubytek długów, który w innych powiatach od r. 1875, a od roku 1877 także i w chrzanowskim i krakowskim nastąpił, nie jest sporadyczny lub drobny, przeciwnie objawiając się w cyfrach znacznych, świadczy korzystnie o dojrzałości umysłowej dłużników. W r. 1877 powiat wielicki, w roku 1879, 1880 i 1881 myślenicki, w roku 1879 o $\frac{1}{100}\%$ wielicki, w roku 1880 bocheński, w r. 1881 wadowicki, wykazują wprawdzie nagły wzrost długów; są to jednak zjawiska, mające źródło swe li w udzielanych przez Bank „pożyczkach dodatkowych“, wobec czego wzrost ten pozorny wskazuje tylko na nieregularną spłatę rat pożyczkowych i nagromadzenie się odsetek zwłoki, które następnie skapitalizowane, obciążyły odrębnie od pożyczki głównej, hipotekę włościanina. Dług jego wzrósł niepomieranie, ale on sam żadnej gotówki dalszej nie otrzymywał, przeciwnie pożyczkę dodatkową przedstawiano mu jako jedyny ratunek przed licytacją i wywłaszczeniem. Tak więc stać się mogło, że chłop nie mogąc już wybrnąć z długów, brał pożyczkę dodatkową, choć sam nie otrzymywał z niej centa

i choć dobrze już wiedział, „że ci panowie z miasta tacy sami lichwiarze, jak lichwiarz na wsi“.

Powiaty od Dunajca do Sanu również ogółem (z wyjątkiem pilzneńskiego w pierwszym, a rzeszowskiego i tarnobrzeskiego w ostatnim roku), w pierwszych czterech latach wykazują wzrost pożyczek. Trwa on w powiatach mieleckim, pilzneńskim i ropczyckim jeszcze do r. 1876, poczem ogólny następuje ubytek. Jednak i tu są wyjątki. Powiat rzeszowski, który już w roku 1874 wykazywał ubytek, przejściowo w r. 1876 i 1883, a powiat ropczycki w latach 1880, 1881 i 1883, znów odznaczają się wzrostem. Ostatnie zjawisko tłumaczą wspomniane i od r. 1879 począwszy udzielane „pożyczki dodatkowe“.

Powiaty północno-wschodnie. Z wyjątkiem powiatu rawskiego, w czterech pierwszych latach jest ciągły wzrost, który trwa w powiatach jaworowskim i sokałskim, do r. 1875. W roku 1879 i 1881 wykazuje pow. jaworowski ponadto nieznaczny wzrost w stosunku do lat poprzednich. W powiecie rawskim zaznaczyć wypada z wyjątkiem roku 1873, ciągły i stateczny ubytek.

Powiaty wschodnio-środkowe. W pierwszych czterech latach, prócz pow. żółkiewskiego, jest ciągły wzrost, który trwa w pow. lwowskim do r. 1877, w złoczowskim do r. 1878, a w pow. kamioneckim (z przerwą w r. 1878) do r. 1879; jednak i w tych powiatach powraca wzrost pożyczek w pow. lwowskim w latach 1881 i 1882, a w złoczowskim w r. 1881. W powiecie gródeckim w r. 1875 następuje chwilowo ubytek, poczem jednak w następnych dwóch latach pojawia się wzrost, po którym ubytek (z małą przerwą w r. 1880) trwa już do końca. W pow. brodzkim w latach 1876 i 1880 pojawia się nieznaczny wzrost pożyczek, poza tem od r. 1875 ciągły jest ubytek. W pow. mościskim i rudeńskim chwilowy wzrost następuje w r. 1878. Powiat żółkiewski wykazuje zupełnie nieregularny stosunek wzrostu i ubytku. Po ubytku w r. 1871, następuje przez dwa lata wzrost, poczem znów w roku 1874 jest chwilowy ubytek, ustępujący jednak

miejsca wzrostowi w dalszych dwóch latach. W r. 1877 i 1878 jest znów ubytek, ale i ten trwa nie długo, gdyż i tu „pożyczki dodatkowe“ wywołują wzrost w latach 1879 i 1880, który pojawia się nawet jeszcze w r. 1882.

Powiaty południowo-wschodnie po prawym brzegu Dniestru. W pierwszych trzech latach jest ogólny wzrost, który w większej części powiatów (horodeńskim z wyjątkiem r. 1874, stanisławowskim z wyjątkiem r. 1874, stryjskim z wyjątkiem r. 1876 i tłumackim z wyjątkiem r. 1875), sięga do r. 1877, w powiecie żydaczowskim do r. 1879, a w powiecie drohobyckim (z jedyną przerwą w r. 1878) do r. 1882. Powiat stanisławowski wraca nadto do wzrostu w roku 1879, pow. stryjski w latach 1879 i 1881, a powiaty: Śniatyn, Tłumacz i Żydaczów okazują wzrost przejściowy w r. 1882. Tylko w pow. kałuskim ubytek datuje się już od r. 1874 i trwa statecznie do samego końca z nieznacznym wyjątkiem w r. 1875.

Powiaty południowo-wschodnie po lewym brzegu Dniestru wykazują po rok 1876, ogólnie biorąc, ciągły wzrost. Chwalebne wyjątki stanowią: powiat podhajecki, w którym ubytek następuje już począwszy od r. 1873, tudzież bobrecki za rok 1875, husiatyński za rok 1874 i 1875 i zaleszczycki, który w latach 1871, 1872 i 1873 wykazuje ubytek nieznaczny, z drugiej jednak strony aż do roku 1877 znaczniejszy wzrost. Ale i w dalszych latach wzrost pożyczek nie jest rzadkością. Pojawia się w pow. brzeżańskim statecznie od r. 1879—1882, w bobreckim w r. 1879, w buczackim w r. 1879, w czortkowskim trwa ogółem bez przerwy do r. 1879 i pojawia się nadto znowu w r. 1882, w husiatyńskim i podhajeckim w roku 1882, w przemysłańskim trwa ogółem (z jedyną przerwą w roku 1878), aż do roku 1883, w rohatyńskim (z przerwami w latach 1877 i 1880) do r. 1881, w skałackim (z przerwą w r. 1878) do r. 1879 i w r. 1882 znowu się pojawia, w zbaraskim ma miejsce w r. 1879.

Podgórze zachodnie. Pierwsze trzy lata (z wyjątkiem powiatu brzozowskiego w r. 1871), wykazują ciągły wzrost,

(do str. 115).

Tylko cyfry najwyższego przyrostu lub najmniejszego ubytku oznaczany przez + i -. Cyfry znakami

[illegible]

który w pow. brzozowskim (prócz r. 1876), sięga aż do r. 1877, gorlickim (prócz r. 1874) aż do r. 1876, grybow-skim (prócz r. 1875) aż do r. 1878, w jasielskim i kro-śnieńskim (prócz r. 1875) do r. 1876, w nowo-sądeckim i sanockim bez przerwy do r. 1876, a w pow. żywieckim (z przerwą w r. 1877) do r. 1879. W powiecie limanow-skim natomiast już od roku 1875 zaczyna się ubytek, a w powiecie nowotarskim ma on miejsce już od r. 1874 (z jedyną przerwą w r. 1879). W pow. gorlickim i kro-śnieńskim w latach 1879 i 1880, grybowskim w 1881 i 1882, a w jasielskim w r. 1880 i 1881 pojawia się wzrost długów, spowodowany, jak wszędzie, głównie pożyczkami dodatkowemi.

Podgórze wschodnie. W pierwszych czterech latach jest ciągły wzrost, który w powiecie doliniańskim i ko-łomyjskim sięga do r. 1877, a w liskim, nadwórniańskim i turczańskim do r. 1875; w pow. doliniańskim pojawia się znowu wzrost w latach 1879 i 1880, w kossowskim w latach 1881, 1882 i 1883, w nadwórniańskim w latach 1878, 1879, 1881 i 1882, w staromiejskim przejściowo w r. 1879, a w turczańskim w r. 1882.

Tablica D. ma na celu unaocznć wzajemny stosu-nek ruchu pożyczek między poszczególnymi powiatami w każdym roku zosobna. Zawiera ona tedy na podsta-wie cyfr procentowych tablicy C. porządek powiatów uło-żony według procentu wzrostu lub ubytku długów, za-ciągniętych w latach 1870—1884 w Banku włościańskim. Tablica ta nie potrzebuje komentarza. Umieszcza ona na czele szeregu w każdym roku powiaty, wykazujące naj-większy wzrost pożyczek i schodzi stopniowo do tych, w których największy ubytek miał miejsce.

Nie możemy tu się wdawać w konkretne wnioski za kaźden rok zosobna, zwłaszcza, że ich ścisłość zale-żećby musiała z natury rzeczy od znajomości całego sze-regu ubocznych, miejscowych, a dla nas nieprzystępnych czynników, jak n. p. nieurodzaju, wylewów, klęsk gra-dowych, wielkiej ilości uciążliwszych jeszcze lichwiar-

skich długów, od których chłop długiem bankowym chciał się uwolnić; trafiających się tu i owdzie parcelacyi większych posiadłości lub tłumnej emigracyi ludu do Ameryki, skutkiem czego pozostali za każdą cenę pragnęli nabyć choćby już z trzeciej ręki pozostałe grunta, i w tym celu nie wahali się zaciągać pożyczek. Wszystkie te czynniki oraz spryt agentów i urzędników filialnych mogły tu i owdzie wpłynąć na zwiększenie się ilości pożyczek w danym powiecie i niejednokrotnie przeciwdziałały niewątpliwie podejrzliwości dłużnika lub dobrej radzie zapobiegliwego doradcy i opiekuna.

To jedno stwierdzamy w tem miejscu, że powiaty po lewej stronie Dunajca, od Dunajca do Sanu i w zachodniem podgórzu położone, czyniły znacznie rozsądniejszy i umiarkowańszy użytek z kredytu Banku włościańskiego od reszty powiatów.

Nasuwa się jeszcze pytanie, w których miesiącach dłużnicy dokonywali najczęściej spłat. I na to pytanie znajdujemy odpowiedź w sprawozdaniach Zakładu. W latach 1869—1873 kwota udzielanych pożyczek przewyższała w każdym miesiącu kwotę zwróconych; dopiero od r. 1874 rozpoczyna się pod tym względem zmiana. Październik i listopad tego roku wykazują bowiem przewyżkę drugich nad pierwszemi; w roku 1875 zanotować wypada przewyżkę spłat nad wypłaty w lutym (szczególnie korzystne żniwa r. 1874, w lutym był termin zapadłości rat), październiku i listopadzie, w r. 1876 przewyżka przypada na miesiące październik, listopad i grudzień, w r. 1877 na wszystkie miesiące, prócz kwietnia, lipca i grudnia, w roku 1878 na wszystkie, z wyjątkiem czerwca w latach 1879 i 1880 na wszystkie, z wyjątkiem maja, w r. 1881 na wszystkie bez wyjątku, w r. 1882 na wszystkie, prócz czerwca, wreszcie w r. 1883 na wszystkie bez wyjątku.

Ponieważ tylko do końca r. 1876 istniały w Zakładzie przynajmniej na zewnątrz stosunki normalne, zaufanie do Zakładu nie było jeszcze podkopane, a przeto Bank

prawkidłowo się rozwijał, więc zwracamy uwagę tylko na daty z czasu 1869—1876, stwierdzające regularne spłaty chyba po żniwach, we wszystkich innych zaś miesiącach przewyżkę sumy pożyczek udzielonych nad zwracane. Spostrzeżenie to *ex post* przemawia za słusnością naszego zapatrywania, że Bank ustanawiając terminy płatności rat w lutym, czerwcu i październiku, nie mógł spodziewać się uiszczenia tychże w terminie lutowym i czerwcowym, a raczej mógł liczyć na pewno, że terminów tych dłużnik przestrzegać nie będzie. W tym przeto celu jedynie takie mógł terminy ustanawiać, aby uzyskać od dłużników 15% odsetki zwłoki. Przymusowe położenie rolnika na przednowku stawało się tym sposobem nawet u najzapobiegliwszych aliantem lichwiarskiego Banku. Okoliczność ta zawiera oraz wskazówkę dla Towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj finansowych, o ile one trudnią się udzielaniem kredytu włościańskiego, że przy udzieleniu i wymiarze tego kredytu wypada uwzględnić istotę zatrudnienia dłużnika, przeznaczenie sumy kredytowanej i naturalny lub zwyczajny termin, w którym rezultat tego przeznaczenia w plonie ujawnić się może, o ile oczywiście uznanem będzie, że nie dłużnik do samowolnie podyktowanych warunków kredytu, ale kredyt do faktycznej możności dłużnika zastosować się winien.

Udziału Banku włościańskiego w ogólnem obdłużeniu mniejszej własności wiejskiej i małomiejskiej nie można ocenić na podstawie udziału w ogóle uzyskanych licytacyj tej własności. Z jednej strony bowiem Bank częścią z powodu niedbałości i niesumienności niektórych biur powiatowych, jakoteż ciężkiej machiny administracyjnej, częścią zaś z powodu większych funduszków, jakimi w stosunku do prywatnych wierzycieli rozporządzał, nie potrzebował się tak często, jak ostatni, uciekać do licytacji. Z drugiej atoli strony nie znamy ogólnej liczby wierzytelności prywatnych raz dlatego, że nie wszystkie bywają hipotecznie zabezpieczone, powtórę zaś dlatego, iż księgi gruntowe do niedawna nie były wsze-

dzie zaprowadzone, nadto zaś wierzytelności prywatne zaspokajają się najczęściej bądź daninami w naturze (zbożem, bydłem etc.), bądź usługami osobistemi (pożyczki na odrobek), bądź nabyciem całości lub części dłużniczego gospodarstwa z wolnej ręki, wskutek czego wierzyciel prywatny stosunkowo rzadko uciekać się musi do licytacji, będącej natomiast prawidłowym sposobem zaspokojenia dla instytucji bankowej. Uwzględniając te dane, przypuścić należy, iż prawdopodobnie udział wierzytelności Banku włościańskiego w ogólnem obdłużeniu mniejszej własności, mniejszym jest od udziału tegoż w ogólnej liczbie wdrożonych licytacji gospodarstw włościańskich. Z tem zastrzeżeniem powtarzamy tu za Pilatem (Licytacye sądowe 1880—1883, *Wiadomości Statystyczne*, Rocznik VIII. Z. 3) jako tablicę E. tabl. V., (patrz str. 119), wykazującą udział Banku włościańskiego w ogólnej sumie licytacji włościańskich i małomiejskich.

Ilość dłużników, przeciw którym zarządzono kroki egzekucyjne, wynosiła wedle sprawozdań Banku, tudzież innych źródeł: ¹⁾

w latach 1869—1873	1.868
z tego przypada na sam r. 1873	836
w r. 1874	1.297
w r. 1875	835
w r. 1877	941
w latach 1869—1877	2.841
w latach 1869—1882	10.251

Ilość gospodarstw sprzedanych przez Bank na licytacji, wynosiła:

w latach 1869—1873	61
z tego na sam r. 1873 przypada	47

¹⁾ Pilat: Licytacye sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicyi 1867 i 1868, tudzież 1873 i 1874 r. (*Wiadomości statyst.* R. I. Z. 2) i Pilat: Licytacye itd. 1875—1879 włącznie. (*Wiad. statyst.* R. VI. Zeszyt 1).

w r. 1874	88
w r. 1875	190
w latach 1869—1876	492
w r. 1877	495
w latach 1869—1877	987
w latach 1869—1879	1.852
w latach 1869—1881	2.625
w latach 1869—1882	2.941

Tablica E.

R O K	Ilość edyktów, w których podano nazwiska		
	wierzycieli wogóle	Zakładu kredyt. włościańskiego	
		Ilość absolutna ¹⁾	Procent w sto- sunku do ogółu wierzycieli
1873	574	117	20·4
1874	982	245	24·9
1875	1.230	431	35·0
1876	1.306	344	26·3
1877	2.016	703	34·9
1878	2.249	575	25·6
1879	3.011	768	25·5
1880	3.008	940	31·2
1881	2.917	947	32·4
1882	2.401	801	33·3
1883	2.253	701	31·1
Przeciętna ogółem: od 1873—1884	21.947	6.572	29·9
1884	1.971	545	27·7

Uderzającym jest tutaj przeważny udział ilości kroków egzekucyjnych i przeprowadzonych licytacji w r. 1873 w ogólnej sumie za lata 1869—1873. Śnać filantropijne

¹⁾ Zakład podaje w sprawozdaniach swoich cokolwiek odmienne cyfry, i tak za rok 1873 — 86, za rok 1874 — 345, a za lata 1869 do 1876 1.900 podań licytacyjnych; wliczone są tu jednak i takie, przy których w edykcie licytacyjnym nazwisko wierzyciela egzekucję prowadzącego zostało pominiętem.

intencye zarządu nie przeszkadzały mu w roku cholery, dziesiątkującej ludność wiejską, tudzież w roku zupełnego nieurodzaju ściągać z największą energią zaległe raty bankowe, skoro własne bezpieczeństwo tego wymagało.

Z 492 gospodarstw w okresie czasu 1869—1876 przez Bank zlicytowanych, nabyły trzecie osoby 235, zakład 257, z których pozostało przy zakładzie tylko 207, co do resztujących 50, to je albo sam dłużnik od zakładu zadzierżawił, lub przynajmniej rozpoczął układy względem odkupienia gruntu swego od zakładu. Z 1.852 gospodarstw w okresie czasu 1869—1879 przez Bank sprzedanych, 1.313 nabył sam Zakład, oprócz tego zaś 104 gospodarstw, zadłużonych w Zakładzie a wystawionych na licytację przez innych wierzycieli. Z nabytych gospodarstw odsprzedał Zakład 330 po największej części dawnym właścicielom lub ich rodzinie z tego 200 na spłaty ratalne (vide: Pilat R. VI. Z. 1. *Wiad. stat.*). Z 2.625 gospodarstw w okresie czasu 1869—1881 przez Bank na licytacji sprzedanych nabyły trzecie osoby 704 gospodarstw, 1.468 nabył Zakład, z tych 708 po dodatkowem wyrównaniu długu wróciło do pierwotnych właścicieli lub nabyli je od Zakładu właściciele większych posiadłości, a 760 pozostało w rękach Zakładu; nadto spraw 453 pozostało nieukończonych z powodu rekursów w toku będących. Z 2.941 gospodarstw w okresie czasu 1869—1882 przez Bank na licytacji sprzedanych, nabyły trzecie osoby 797 gospodarstw, 1.691 nabył Zakład, z tych zwrócił 900 pierwotnym właścicielom lub ich rodzinom, a pozostał nadal właścicielem 791 gospodarstw.

Z 6.572 dłużników, których gospodarstwa Bank wystawiał na licytację w okresie 1869—1881 względnie z 9.244 dłużników, przeciw którym w tym samym czasie wdrożył kroki egzekucyjne, najwięcej stosunkowo przypadało na powiaty Przemyśl i Dolina, najmniej na powiaty: Biała, Buczacz, Czortków, Nowy Sącz, Nowy Targ, Śniatyn, Sokal i Tarnopol; w niektórych powiatach jak

np. grzymałowskim, zaleszczyckim i zbarazkim w tym samym czasie ani jedno gospodarstwo nie zostało sprzedane. Według sprawozdania komitetu likwidacyjnego za rok 1891 Zakład pozostawał jeszcze w dniu 31 grudnia 1890 r. właścicielem 383 gospodarstw na ogólną wartość 106.723 zł. 11 ct., przyczem jednak zauważyć należy, że według przyjętego w Zakładzie sposobu bilansowania wartość nabytego gospodarstwa przyjmuje się w kwocie odpowiadającej wysokości długów wraz z odsetkami w dniu objęcia tegoż w fizyczne posiadanie.

W końcu nasunąć się może jeszcze pytanie w jakim stopniu ludność włościańska w Galicyi zadłużoną była w Banku rustykalnym?

Według dat katastralnych uwzględnionych w *Wia-
domościach statystycznych* Tom XII. 1892 r. (w pracy: „Własność tabularna w Galicyi“ przez prof. Tad. Pilata), ogólny obszar Galicyi wynosił 13,640.646 morg 275^o kw. z czego na mniejszą własność wiejską i małomiejską przypadało 54%, czyli 7,380.000 morgów. Zestawiając tę cyfrę z podanym przez Bank maksymalnym (za r. 1881) obszarem obciążonej pożyczką bankową przestrzeni 561.456 morgów, otrzymamy po uwzględnieniu faktu, iż Bank włościański na realności małomiejskie wcale nie udzielał pożyczek i że przeto pewną ilość przestrzeni na realności małomiejskie potrącić należy, rezultat, iż gospodarstwa włościańskie, pożyczką Banku włościańskiego obciążone, stanowiły przeszło dwunastą część ogółu realności wiejskich i małomiejskich w całej Galicyi.

Do tego samego rezultatu dojdziemy, zestawiając ilość gospodarzy samoistnych w Galicyi według tablic centralnej komisji statystycznej w Wiedniu w liczbie 811.957 z ogółem pożyczek przez Zakład udzielonych w r. 1881 t.j. 67.425. I według tego zestawienia bowiem okaże się, iż co dwunasty gospodarz samoistny w Galicyi był w Banku włościańskim zadłużony.

Rozprawę niniejszą pozwolimy sobie zakończyć następującą tablicą, która dla wnioskujących głębiej w stosunki społeczne i w ukryty wzajemny ich związek, nie będzie może pozbawioną donioślejszego znaczenia. Oto komitet likwidacyjny Banku włościańskiego w sprawozdaniu za rok 1890 zestawiał spis powiatów galicyjskich według procentu spłaconego długu. Spis ten zestawiamy w tabl. F. z innymi szczegółami społecznego znaczenia, odnoszącymi się do tychże powiatów a zaczerpniętymi bądź z wyników ostatniego spisu ludności, ogłoszonych w *Wiadomościach statystycznych* Dra Pilata ¹⁾, bądź też z *III Rocznika Statystyki Galicyi* wydanego pod redakcją Dra Tadeusza Rutowskiego ²⁾. Są to bądź daty odnoszące się do stopnia oświaty, bądź do ruchu ludności w poszczególnych powiatach.

Z 74 powiatów galicyjskich nie we wszystkich występuje ścisły stosunek między powyższymi, z tak odmiennych dziedzin życia jednostki zaczerpniętymi datami. Przyczyna tego leży w różnorodnych wpływach ubocznych, które niejednokrotnie ukrytą łączność sfery gospodarczej życia z ruchem ludności i rozwojem oświaty uchylają, a względnie objawy jej paraliżują. Niejednokrotnie znowu winę tego ponosi okoliczność, że daty przez nas przytoczone z różnych jakkolwiek blizkich siebie pochodzą czasokresów, co jednak uniknąć się nie dało. Z tem wszystkiem już na pierwszy rzut oka uderza bądź wszechstronnie niekorzystny rezultat badań, jak np. w powiatach Bohorodczany, Brzeżany, Horodenka, Jaworów, Kołomyja, Kossów, Nisko, Rudki, Stanisławów, Staremiasto, Śniatyn, Turka i Zaleszczyki, więc ogółem we wschodniej stronie kraju, bądź występują na jaw cyfry świadczące o ogólnie pomyślnem położeniu, jak np. w powiatach: Biała, Bochnia, Brody, Chrzanów, Gorlice, Grybów, Kraków, Limanowa, Lisko, Nowy Targ, Prze-

¹⁾ Tom XIII Zeszyt 1. Lwów, 1892.

²⁾ Lwów, 1892.

Długi, oświata i ruch ludności.

Liczba porządkowa	Powiaty	Procent długów spłaconych w stosunku do zaciągniętych w Banku włościańskim po dzień 31 grudnia 1890 roku	Procent nieumiejących ani czytać ani pisać według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1880 roku	Procent nieumiejących ani czytać ani pisać według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1890 roku		Na 1.000 mieszkańców						Procent śmiertelności dzieci żywo urodzonych do lat pięciu życia, od roku 1881 do roku 1885
				mężczyzn	kobiet	Procent dzieci w wieku 6-12 lat w roku szkolnym 1888/9 normalnie rozwiniętych nie pobierających żadnej nauki	Zawarto małżeństwo przeciętnie od r. 1881 do r. 1885	Rodzi się dzieci przeciętnie od r. 1881 do r. 1885	zmarło			
									przeciętnie od r. 1876 do r. 1885	przeciętnie od r. 1881 do r. 1885		
1	Biała	96.1	46.01	40.35	42.29	32.58	8.83	40.07	33.08	33.31	39.26	
2	Bóbrka	72.4	90.71	73.69	82.55	13.68	8.70	45.06	36.17	36.69	39.12	
3	Bochnia	80.5	67.44	58.15	64.05	29.24	7.34	40.52	30.39	29.78	34.76	
4	Bohorodczany	33.8	96.51	92.04	96.99	58.69	9.36	51.64	44.20	41.75	54.48	
5	Borszczów	74.0	93.55	89.74	94.28	59.77	9.66	49.03	36.02	38.34	41.19	
6	Brody	80.4	86.45	78.37	85.80	49.32	7.74	44.66	34.35	36.08	37.10	
7	Brzesko	66.5	76.17	59.59	62.34	33.87	8.70	41.04	28.53	28.50	44.70	
8	Brzeżany	68.6	92.01	83.50	90.42	52.62	8.21	46.81	39.30	40.02	39.77	
9	Brzozów	68.4	74.87	63.07	63.41	26.14	8.06	40.39	26.51	27.59	51.23	
10	Buczacz	77.0	89.22	77.63	83.27	57.56	9.33	50.70	37.98	40.98	36.32	
11	Chrzanów	97.1	60.57	52.77	55.47	20.53	7.88	41.12	20.54	30.68	50.70	
12	Cieszanów	88.0	93.16	82.33	87.59	48.47	9.38	46.64	36.06	38.61	38.76	
13	Czortków	72.5	88.37	80.79	90.34	53.72	8.88	51.24	44.42	40.08	48.81	
14	Dąbrowa	89.6	76.47	63.39	66.06	43.81	8.51	40.61	31.51	30.10	36.05	
15	Dobromil	61.4	91.42	88.56	90.76	45.91	8.48	42.25	30.59	32.67	42.26	
16	Dolina	99.7	89.43	83.11	90.58	58.04	8.92	47.48	34.34	33.93	37.22	
17	Drohobycz	71.9	88.59	79.96	88.02	48.81	7.83	44.93	35.23	36.80	42.04	
18	Gorlice	84.4	9.79	65.79	67.29	45.20	7.78	39.21	26.54	27.70	34.26	
19	Gródek	76.9	90.93	81.56	88.31	53.28	8.23	44.21	39.51	41.37	52.17	
20	Grybów	81.7	82.12	71.35	77.13	39.36	7.56	37.08	26.46	26.03	32.68	
21	Horodenka	67.6	96.16	87.69	93.71	57.34	10.06	56.18	48.47	47.98	50.03	
22	Husiatyn	72.1	96.15	77.50	87.65	44.06	8.46	51.56	34.67	34.86	39.96	
23	Jarosław	86.1	87.67	69.58	77.33	35.33	8.63	42.76	32.88	34.27	40.38	
24	Jasło	72.3	83.53	64.13	65.28	32.00	7.94	39.44	26.08	28.60	34.07	
25	Jaworów	66.4	91.34	81.78	88.02	38.06	8.84	44.80	35.93	38.40	44.05	
26	Kałuż	76.1	89.85	78.83	89.46	48.77	8.76	48.96	39.23	36.70	39.29	
27	Kamionka Strum.	78.0	83.78	65.80	73.71	26.12	8.04	46.98	31.78	33.45	39.38	
28	Kolbuszowa	60.8	82.82	71.80	75.22	45.26	8.61	43.66	29.07	30.45	34.97	
29	Kołomyja	65.9	90.66	84.78	91.93	41.33	8.97	54.26	34.96	40.93	44.46	
30	Kossów	69.2	86.28	90.71	95.07	48.28	8.63	50.88	39.91	38.29	44.72	
31	Kraków	94.9	62.65	53.73	59.02	10.85	9.58	43.90	33.58	33.69	44.14	
32	Krosno	69.6	67.68	61.09	61.95	28.95	7.20	39.43	28.73	28.99	34.51	
33	Limanowa	85.9	77.36	71.89	74.42	33.82	8.26	37.07	27.75	30.47	37.35	
34	Lisko	86.9	96.34	93.27	94.82	46.74	9.19	43.37	29.25	31.30	34.58	
35	Lwów	76.9	73.91	64.40	70.36	10.47	8.69	46.01	38.39	40.39	51.44	
36	Łańcut	58.7	77.92	65.18	69.98	32.00	8.04	40.07	29.48	29.25	36.34	
37	Mielec	72.0	78.27	63.71	66.70	22.56	8.69	43.32	29.49	29.69	33.88	
38	Mościska	74.9	87.70	71.16	78.62	51.71	8.01	42.87	33.46	33.52	40.34	
39	Myślenice	76.5	57.68	56.74	56.95	23.55	8.20	36.13	27.45	28.39	33.24	
40	Nadwórna	100.0	96.30	90.81	94.53	64.88	9.22	54.98	46.95	46.86	51.49	
41	Nisko	47.1	82.81	68.75	74.15	41.02	9.19	46.19	31.54	30.82	35.28	
42	Nowy Sącz	76.8	80.03	66.95	71.13	37.46	8.20	37.93	29.39	31.13	38.45	
43	Nowy Targ	85.0	63.71	61.83	60.44	23.01	7.69	35.70	26.14	26.33	32.69	
44	Pilzno	67.5	80.52	51.47	69.47	34.06	7.42	35.70	31.34	25.69	31.64	
45	Podhajce	72.5	88.37	84.25	90.59	57.81	9.43	49.07	39.43	40.21	44.55	
46	Przemysł	83.8	82.12	65.33	77.55	34.25	7.99	41.01	34.14	35.36	41.60	
47	Przemysły	78.2	89.30	78.38	86.52	48.34	8.43	47.81	36.72	37.74	42.24	
48	Rawa	87.1	92.86	89.49	94.49	42.44	8.42	47.56	36.33	37.65	45.46	
49	Rohatyn	73.6	91.84	79.33	88.41	40.71	8.86	49.53	37.22	37.64	43.18	
50	Ropczyce	86.4	85.16	71.92	72.89	41.18	8.14	41.61	28.49	29.45	34.54	
51	Rudki	61.7	91.43	77.78	85.59	40.14	8.66	46.63	39.20	42.06	48.49	
52	Rzeszów	78.8	73.36	63.07	65.94	38.13	7.55	40.55	27.37	28.25	34.71	
53	Sambr	86.4	84.75	75.02	81.15	30.19	9.13	42.34	34.41	38.03	43.56	
54	Sanok	92.5	81.53	75.95	80.18	27.04	7.92	39.04	26.95	27.15	32.02	
55	Skalat	85.0	88.61	78.80	86.84	53.03	8.74	53.80	38.73	39.62	44.03	
56	Śniatyn	60.0	88.57	80.15	88.88	51.75	9.68	53.49	45.70	43.14	48.11	
57	Sokal	100.0	81.87	62.74	73.36	20.94	8.28	49.52	31.73	36.41	41.51	
58	Stanisławów	70.7	83.69	65.57	73.84	28.34	8.87	49.14	41.66	42.19	48.17	
59	Staremiasto	52.1	92.78	85.36	90.48	45.06	8.50	42.79	33.39	36.14	40.59	
60	Stryj	76.5	83.83	72.68	82.60	38.59	9.76	48.88	35.71	37.79	39.61	
61	Tarnobrzeg	71.1	75.67	62.42	69.44	33.33	8.74	46.77	32.99	30.93	35.42	
62	Tarnopol	85.6	81.33	67.32	78.25	42.71	8.06	50.27	37.31	39.21	44.64	
63	Tarnów	83.9	73.16	59.59	62.08	35.27	8.38	37.97	29.96	29.36	35.62	
64	Thumacz	100.0	96.01	84.70	90.54	50.95	9.89	53.78	46.28	43.00	49.19	
65	Trembowla	74.01	84.10	65.86	75.46	49.29	8.11	52.61	34.15	37.59	42.25	
66	Turka	61.8	96.43	94.26	97.62	69.35	9.12	41.84	29.72	35.09	37.02	
67	Wadowice	89.8	60.47	52.29	53.66	32.92	9.05	39.66	29.61	31.05	35.91	
68	Wieliczka	89.2	69.74	54.20	56.49	16.17	9.36	41.69	31.59	31.31	38.50	
69	Zaleszczyki	66.7	94.09	85.91	92.79	57.37	9.94	53.65	47.38	46.06	51.43	
70	Zbaraż	87.7	90.03	79.51	88.37	51.39	8.26	50.99	36.50	37.67	44.72	
71	Złoczów	77.3	85.78	77.47	85.43	37.94	7.77	47.83	35.46	35.94	41.52	
72	Żółkiew	100.0	90.09	78.38	87.75	37.18	8.42	47.95	36.53	38.89	42.19	
73	Żydaczów	75.9	85.42	60.37	69.64	29.33	8.60	46.07	36.04	36.67	43.57	
74	Żywiec	72.5	58.28	55.73	54.48	54.85	8.87	42.16	31.89	30.79	36.58	

*) Rubrykę I zacierpnęliśmy ze sprawozdań Komitetu likwidacyjnego za czas do 31 grudnia 1890 r., Rubr. II i III przejęliśmy z rozpraw prof. Dr. Tadeusza Pilata streszczających najważniejsze wyniki dwóch ostatnich spisów ludności, ogłoszonych w „Wiadomościach statystycznych“ Rok VI zes. 2 i Rok XIII zes. 1, dalsze wreszcie tablice z II i III rocznika Statystyki Galicyi Dra Tadeusza Rutowskiego. W III roczniku Statystyki Galicyi, obejmującym daty za rok 1889, znajdują się osobno cyfry dotyczące skłonności do zawierania małżeństw, płodności i śmiertelności za pojedyncze lata 1886 i 1887. Woleliśmy jednak zużytkować cyfry podane w tej mierze już w II roczniku, jako obejmujące dłuższy czasokres (1881—1885, względnie 1876—1885), a przeto nadające się bardziej do porównań. Przyjawszy zaś raz przecięcie z lat 1881—1885, nie mogliśmy również zużytkować procentu śmiertelności dzieci niżej lat pięciu, podanego w III roczniku, gdyż tenże obejmuje inny czasokres (1881—1887 włącznie). Tylko w rubryce IV korzystamy z III rocznika Statystyki Dr. Tadeusza Rutowskiego, gdyż rok 1888/9 jako najbardziej zbliżony do ostatniego spisu ludności z 31 grudnia 1890 r., jako też do daty cyfr w I rubryce podanych, wydał się nam odpowiedniejszym od jakichkolwiek poprzednich.

myśl, Ropczyce, Sanok, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, więc przeważnie w Galicyi zachodniej.

Wogóle jednak występuje rezultat następujący:

Tam gdzie analfabetów jest najwięcej, gdzie na jedną szkołę przypada bardzo znaczny obszar ziemi i wielka ilość ludności, gdzie wskutek tego przymus szkolny ma zastosowanie do nader małej tylko ilości dzieci, gdzie przytem lekkomyślna skłonność do zawierania małżeństw i płodność oraz ilość dzieci nieślubnych, a wskutek nędzy i niedbałości zarazem i śmiertelność, tak między dorosłymi jak między dziećmi niżej lat 5-ciu, jest największa, tam lud ciemny i głodny, przygnębiony chorobami, nie wychodzący ze stadyum zwierzęcych instynktów i potrzeb, najmniej też myśli o dopełnieniu zaciągniętych zobowiązań, najobojętniej i z biernym niemal fatalizmem spogląda w przyszłość nieznana. Tam przeciwnie, gdzie oświata ludu postępuje, śmiertelność jest przeciętna, skłonność zaś do zawierania małżeństw i płodność nie wybujała, tam lud ma pełne poczucie swych obowiązków i świadomość własnych potrzeb. Tam jest czynnym i zapobiegliwym, a krzątając się około podniesienia swego dobrobytu, usuwa pilnie wszelkie przeszkody w drodze mu stojące.

Niema chyba wymowniejszej zachęty do pracy nad ludem, nad ten rezultat, jaki nam suche przynoszą cyfry!

* * *

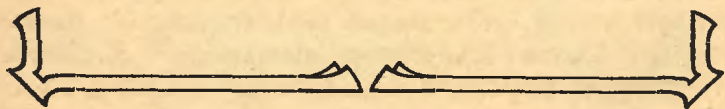
Praca moja posłuży zapewne jako jedna z premiss nie tylko do wniosku o błędach popełnionych w przeszłości, ale także do wniosku, jaką ma być na przyszłość rozsądna i użyteczna organizacya kredytu włościańskiego. W tem jej cała, acz skromna wartość. Dalszych, a pożądaných premiss dostarczy ten, ktoby podjął się opracowania kolei i losów innych banków, jako to: Banku ruskiego, Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie i lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego oraz

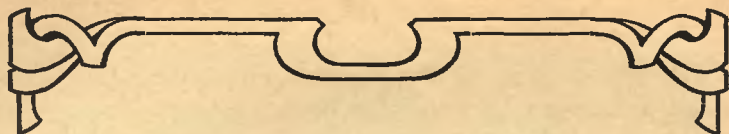
Kasy Zaliczkowej, o ile te instytucje trudniły się także udzielaniem kredytu włościańskiego.

Bank hipoteczny udzielał również w latach 1869 do 1876 za inicjatywą ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, kredytu hipotecznego włościanom, wszakże od r. 1876 zupełnie tego działu zaniechał. I doświadczenia przeto przez ten Bank zebrane, oraz warunki, na jakich kredytu tego udzielał, wartoby bliżej poznać choćby dla przekonania się, że wina zaniedbania tego oddziału nie ciąży na chłopie mazurskim i małopolskim, na wrzekomem jego lenistwie i niesłowności, ale raczej na samym Banku, którego charakter akcyjny z góry już wyklucza wszelki tani i przystępny dla małego rolnika kredyt.

Prace te nie rozwiążą zapewne zagadnienia, jak należy uczynić kredyt włościański tanim, dogodnym, przystępnym i bezpiecznym, bo na to wzoru w przeszłości nie ma; ale przynajmniej zawierać będą wskazówki, jakim kredyt być nie powinien, jeśli ma posiadać którykolwiek z powyższych przymiotów ¹⁾.

¹⁾ Praca ogłoszona w *Ekonomiście polskim* za marzec i kwiecień 1892 r., oraz w dziele *Der Wucher*, Lipsk, Duncker i Humblot 1893.





LICHWA NA WSI W GALICYI w latach 1875—1891.

Pogląd na zebrany dotąd materiał statystyczny wraz z projektem nowego badania w tym przedmiocie.

Społeczeństwa, które nie zdają sobie sprawy ze wszystkich czynników swej egzystencji — wobec ogólnego rozwoju, wobec coraz zmieniających się warunków życiowych, pozostają w tyle. Ruch wszelki i świadomość siebie — to życie; zastój i fatalizm — to śmierć. Nowoczesny ruch naukowy, uznając niemożność ogarnięcia w pracy jednego życia całej wiedzy o społeczeństwie, wskazał pracownikom swoim jako jedynie właściwą drogę zakreslanie sobie mniejszych widnokręgów, ale za to badanie wszelkich zjawisk danej, szczuplejszej przestrzeni z tą sumiennością i ścisłością, jaka jest nieodłącznym przymiotem wszelkiej pracy naukowej. Tylko wnioski tym sposobem osiągnięte, choć ograniczone ilością i gatunkiem badanych zjawisk, stać się mogą podwalinami dalszej pracy naukowej, tylko one mogą być pomostem łączącym naukę z życiem praktycznym, wskazówką dla ustawodawstwa i inicjatywy społecznej.

Sprowadzając szczerą chęć służenia społeczeństwu do właściwych granic, jeżeliśmy się opracowania jednej z rozlicznych kwestyj, których rozwiązanie dobie obecnej przypadło.

Może najbardziej zajmującą dziedziną życia ludu wiejskiego, najbardziej nowoczesną, datującą się bowiem

właściwie dopiero od chwili zniesienia pańszczyzny, a jednak w szeregu lat ostatnich mało gdzie dotykań, jest dziedzina kredytu ludowego.

Zajmując się tą sprawą, już na pierwszy rzut oka musieliśmy dostrzedz nader smutne położenie wiejskiego ludu, nieopatrznego, ciemnego, a przytem czerpiącego kredyt po większej części na warunkach zbyt wygórowanych, jakkolwiek zapewne dzisiaj mniej już uciążliwych niż przedtem.

Tymczasem część społeczeństwa naszego spogląda raczej zadowolonym okiem w przebytą już przestrzeń, niż ku celowi drogi, którą jeszcze odbyć wypada i chętniej chlubi się wysiłkami przeszłości, niż gotuje do zapasów na przyszłość. Jednych bezpłodność dotychczasowych usiłowań, przez tylu mężów zasługi i dobrej woli podjętych, zniechęca i zraża, rodząc nieuzasadniony pesymizm i brak ufności w siły własne; w umyśle drugich wytworzyło się niemal przekonanie o niezbędności bankierów wiejskich, bez których sami żyć nie umieją i dlatego włościan zostawiają pod ich wpływem. Trzeci wreszcie żywią wprawdzie nadzieję lepszych stosunków, ale dopiero wówczas, skoro oświata i dobrobyt ludu w Galicyi dosięgnie tego stopnia rozwoju, jaki już osiągnęły w zachodnich krajach Europy, a choćby w szczęśliwszych od naszego innych krajach koronnych austriackiej monarchii; zapominają atoli, że nim każda gmina w Galicyi będzie miała własny budynek szkolny, nim choćby większość włościan będzie umiała czytać i pisać, nim pomnożą się usiłowania zmierzające do odpowiedniego wyzyskania bądź naturalnych uzdolnień naszego ludu do rzemiosł i wszelkiego rodzaju przemysłu, bądź nieprzebranych skarbów przechowanych w ziemi naszej — całe pokolenie żyjące, pozostawione samemu sobie, może popadać w coraz większą zależność od lichwiarzy wiejskich, może w coraz większych gromadach opuszczać ziemię ojczystą, pozbawiając ją kapitału pracy, którego utrata niczem powetować się nie da.

Postanowiliśmy przeto skreślić obraz lichwy na wsi w Galicyi oraz dotychczasowych usiłowań ku zapobieżeniu jej w kraju podjętych, pragnąc tem samem zwrócić uwagę na ogrom pracy leżącej dotąd przed nami. W tem wielkiem zadaniu wsparła nas skuteczna pomoc prof. dra Tadeusza Pilata, który sam w swoim czasie kwestyą lichwy długo się zajmował i pracami swemi o licytacyach gruntów włościańskich dostarczył najcenniejszego, bo faktycznego materiału posłom naszym w walce o słuszną sprawę. Prof. Pilał oddał nam bowiem do dyspozycji nader bogaty, dotąd nigdzie drukiem nie ogłoszony materiał, zużytkowany w pierwszej i drugiej części niniejszej pracy. Wystarczyło materiał ten uporządkować i zużytkować, aby zyskać dokładniejszy od dotychczasowego pogląd na cały stan kwestyi.

Wobec tego poczytujemy sobie za miły obowiązek złożyć w tem miejscu z głębi serca płynącą podziękę profesorowi drowi Tadeuszowi Pilatowi, nie tylko za łaskawe udzielenie nam odpowiedzi otrzymanych przez Wydział krajowy na rozesłany w r. 1876 kwestyonarz, relacji starostw i wydziałów powiatowych oraz innych pomniejszych materiałów, lecz także za ułatwienie nam korzystania z aktów Wydziału krajowego, tudzież za dostarczenie wielu cennych w ciągu pracy tej rad i wskazówek.

Wreszcie z wdzięcznością wspomnieć nam tu wypada nazwisko ś. p. Felicjana Skibińskiego, b. urzędnika „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, za udzielenie nam aktów „Związku“, dotyczących kas sierocińskich.

I.

Kiedy w szóstym dziesiątku XIX w. po zaprowadzeniu powszechnej zdolności wekslowej w całej Europie domagano się zniesienia ustaw przeciw lichwie, sądy wyższe wszystkich krajów austriackich z wyjątkiem

królestwa Dalmacyi i Lombardo-Wenecyi, otrzymały polecenie zasięgnięcia opinii sądów podwładnych o potrzebie dalszego istnienia patentu przeciw lichwie z r. 1803 i przedłożenia tych opinii z własnem sprawozdaniem Ministerstwu sprawiedliwości. Już wówczas oświadczył się wyższy sąd krajowy we Lwowie, tudzież sądy obwodowe w Nowym Sączu i Tarnowie w tym kierunku, że nadużycie niedostatku, niedoświadczenia lub lekkomyślności dłużnika przez wierzyciela jest zarówno niemoralnem i szkodliwem, jak oszukańcze wyzyskanie cudzego błędu; że wstręt do lichwy tkwi głęboko w poczuciu prawnem ludności i że ustawa przeciw lichwie zarzuconą jej wadę częściowej nieskuteczności posiada na równi ze wszystkimi ustawami zakazującemi. Zarazem wszystkie sądy galicyjskie z rzadką jednomyślnością ostrzegały przed zniesieniem owego patentu i zaprowadzeniem „swobody“ procentowej. Niemniej podniósł i Namiestnik Galicyi w swem sprawozdaniu, że lichwa ogólne w kraju wywołuje skargi, że lichwiarze panują na targu pieniężnym i uprawiają systematycznie ucisk ludności. Sprawozdania te i opinie na tem większą dziś zasługują uwagę, że zostawały w rażącej sprzeczności z opiniami innych sądów i namiestników, jakoteż z panującą podówczas powszechnie doktryną manczesterską — tak więc znaleźć mogą wyjaśnienie tylko w odrębnych stosunkach naszego kraju koronnego. Mimo to rozporządzeniem min. z 3 sierpnia 1860 r., l. 197 dpp. zniesioną została niezaskarżalność pretensyi nad 2 zł., powstałych z tytułu sprzedaży napojów spirytusowych gościom, ustawą z dnia 14 czerwca 1868 r., l. 62 dpp. proklamowano zupełną swobodę procentową dla całej monarchii, a ustawą państwową z d. 27 czerwca 1868 r., l. 79 dpp. tudzież ustawą krajową z d. 1 listopada 1868 r., l. 25 dz. u. kr. zniesiono wszystkie ograniczenia w dzieleniu gruntów włościańskich dotąd obowiązujące. Skutki nowych tych ustaw nie dały długo czekać na siebie.

Lichwiarze, którzy dawniej, bojąc się ustawy przeciw lichwie, operowali przynajmniej w ukryciu, obecnie nie wahali się wprost zaskarżać najwyższych odsetek i kar konwencyonalnych, tudzież rugować dłużników swych bezlitośnie z posiadanej ojcowizny. Dowodzi tego nadzwyczajny wzrost ilości licytacji publicznych, wynoszącej w latach 1867 i 1868 w całej Galicyi tylko 164 względnie 271, a już w r. 1873 614, w r. 1874 1026, r. 1875 1326, r. 1876 1433, a w r. 1877 aż 2139¹⁾. Tak opłakany stan rzeczy wywołał pamiętne dyskusye sejmowe, w których posłowie: ks. Stępek, Zawadowski i Rydzowski tak wybitną odegrali rolę, tudzież ostatecznie dał pochop do ustawy przeciw lichwie, uchwalonej przez austryacką Radę państwa dla Galicyi i Bukowiny w r. 1877. Równocześnie na wniosek komisji głodowej polecił Sejm krajowy w r. 1876 Wydziałowi krajowemu, „aby dla zbadania przyczyn zubożenia powszechnego kraju i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, tudzież obmyślenia środków dla podźwignięcia kraju z tego smutnego stanu, zwołał ankietę i wynik jej czynności przedłożył przyszłemu Sejmowi“.

W wykonaniu tej uchwały poruczył Wydział krajowy ułożenie szeregu pytań osobnej komisji, w której skład weszli: członek Wydziału krajowego dr Wereszczyński, oraz posłowie dr Gross, Hausner i prof. dr Tadeusz Pilat, naczelnik krajowego biura statystycznego. Ułożone przez tę komisję pytania rozesłano po całym kraju, w szczególności zaś także pytania odnoszące się do stosunków ludności włościańskiej. Odpowiedzi dotyczące stosunków włościańskich nadesłane w liczbie 500 opracował dr Józef Kleczyński, późniejszy prof. statystyki i prawa administracyjnego w Krakowie — z wy-

¹⁾ Pilat. Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiej-skich w Galicyi 1867 i 1868, tudzież w latach 1873 i 1874, 1875—1879, 1880—1883. *Wiadomości statystyczne*, R. I. z. 2; R. VI. z. 1. i R. VIII. zeszyt 3).

łączeniem jednak rozdziału o kredycie, który miał być przedmiotem osobnej pracy, ponieważ okazywało się koniecznem uzupełnić treść odpowiedzi materiałem o stosunkach kredytowych czerpanym z innych źródeł.

Dopiero dzisiaj po latach czternastu osobna ta praca pojawić się może¹⁾, wzbogacona atoli cennym materiałem, jaki od tego czasu się nagromadził w sprawie stosunków kredytowych, a w pierwszym rzędzie niedrukowanym dotąd materiałem, jakiego dostarczyły relacye starostw i rad powiatowych o skutkach ustawy z dnia 19 lipca 1877 r., l. 66 dpp.

Do ponownego podjęcia tej sprawy zachęciły mnie badania w Niemczech przedsięwzięte, które mimo istnienia ustawy tamtejszej z 24 maja 1880 r., wydobyły na jaw tak straszne i niespodziewane rezultaty, iż zainicyowanie ścisłych i umiejętnych poszukiwań w tym kierunku i w naszym kraju — ongi klasycznym kraju lichwy²⁾ — wydawało się potrzebnem.

Badania owe mianowicie wzbudzić musiały poważne wątpliwości, czy ustawy przeciw lichwie wydane, t. j. ustawa dla Galicyi i Bukowiny z 19 lipca 1877 r., l. 66 dpp., tudzież ogólna ustawa z 28 maja 1881 r., l. 47 dpp., osiągnęły cel swój należycie; czy twierdzenie, jakoby lichwa w Galicyi należała już do przeszłości, jest w samej rzeczy uzasadnione i czy organizacya kredytu włościańskiego jest tego rodzaju, iż zaspakaja wszelkie potrzeby włościanina a lichwę czyni zgoła niemożliwą.

Niestety, na wszystkie te pytania wypadnie nam odpowiedzieć przecząco. Nim atoli do tych rezultatów dojdziemy, przystępujemy do streszczenia odpowiedzi nadesłanych na kwestyjonarz Wydziału krajowego:

Potrzeba kredytu zjawia się u naszego włościanina najczęściej na przednowku, po wyczerpaniu zebranych w przeszłym roku zapasów, przed terminem zapłaty po-

¹⁾ W *Wiadomościach Statystycznych*, 1893 r.

²⁾ Vide Platter: *Der Wucher in der Bukowina*. Jena 1878.

datków i przed wszystkimi świętami. Przyczyny tego upatrywać należy bądź w nieurodzaju i klęskach elementarnych, bądź w braku zarobku. Uciążliwe ciężary publiczne, mianowicie koszta procesowe i wysokie należności od przeniesienia własności nieruchomości, ogólnie rozpowszechnione i przez pokątnych pisarzy ciągle podsycane pieniactwo naszego ludu, wreszcie huczne chrzciny, wesela i pogrzeby często już dały powód do zaciągania pożyczek. Obok pożyczek na powyższe cele zdarzały się, jakkolwiek rzadziej, pożyczki na cele produkcyjne, jak np. na zakupno gruntów, bydła i narzędzi rolniczych, na wystawienie albo naprawę budynków domowych lub gospodarczych, a nawet na handel bydłem i zbożem, którym jednak trudnili się tylko niemieccy koloniści w powiatach: Borszczów, Gródek, Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Sambor, Turka i Wadowice.

Włościanie uzyskiwali w okresie 1868—1877 r. we wszystkich powiatach kredyt przeważnie, w wielu nawet wyłącznie u żydów. Nadto udzielał kredytu włościanom Bank włościański i inne banki, kasy zaliczkowe i pożyczkowe, włościanie zamożniejsi w 32 powiatach, w 4 powiatach proboszczowie a w 17 dwór. Wreszcie majstrowie akordowi, którzy prowadzą włościan na zarobek do Królestwa Polskiego, udzielali im kredytu w powiecie Żywieckim ¹⁾.

Procent pobierany przez Bank włościański i inne warunki kredytu udzielanego w swoim czasie przez tę instytucję, przedstawiliśmy na innem miejscu ²⁾. Procenta pobierane przez towarzystwa zaliczkowe znane są

¹⁾ Podobnie dzieje się dotąd według Blocha („Ziemia i jej obdłuzenie w Królestwie Polskiem“. Warszawa, 1891 r.), i w głębi Rosyi, w gubernii Ołonieckiej. Lichwiarz nabywszy pracę ludzką t. j. odrobek, sprzedaje ją po cenie wyższej osobie trzeciej. Taki lichwiarz zowie się tam dziesiętnikiem. Pożycza on w zimie chłopu 15—30 rs. na życie, na wiosnę za to pędzi całe artele robotników do wyrąbywania lasów, holowania statków i na fabryki.

²⁾ Por. art. „Bank włościański“, p. w.

również z prac, w tym przedmiocie ogłoszonych w *Wiadomościach statystycznych* i w rocznikach Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Pozostają tedy jedynie wierzyciele prywatni. Tu, według zgodnego twierdzenia wszystkich korespondentów, należy uczynić różnicę, czy udzielającym kredytu był włościanin czy też żyd. Wogóle bowiem włościanie zadawalniali się znacznie niższym procentem, najwyżej 24⁰/₀, w Samborze i Tłumaczu do 30⁰/₀, podczas gdy zwyczajny procent pobierany przez żydów obracał się między 50—150⁰/₀, a w niektórych powiatach dochodził do 400 i 500⁰/₀. Zwyczajnie obliczano procent od 1 zł. na tydzień; i tak wynosił procent od 1 zł. na tydzień 1 centa (52⁰/₀) w pow. Horodenka; 1—2 ct. (52—104⁰/₀) w pow. Borszczów, Brzozów, Dąbrowa, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław; 2 ct. (104⁰/₀) w pow. Buczacz, Cieszanów, Husiatyn, Kamionka, Kołomyja, Łańcut, Lisko, Mościska, Nisko, Podhajce, Przemyśl, Rawa, Ropczyce, Rudki, Sambor, Sanok, Śniatyn, Złoczów i Żółkiew. W pow. Czortków wynosił procent zwyczajny 1½—2 ct. tygodniowo od 1 zł.; w pow. Kołomyja 1—3 ct. (52—156⁰/₀), Brody 2—3 ct. (104—156⁰/₀), Łańcut 1—5 ct. (52—260⁰/₀), Jasło do 5 ct., Wadowice 2—3 ct. Takie obliczanie procentu od 1 zł. na tydzień bardzo było sprytnie obmyślane. Gdyby się było powiedziało chłopu, że ma płacić 104⁰/₀, zapewne wywołałoby się w nim nieufność, tak zaś kwota 2 ct. tygodniowo od każdego zł. wydać mu się musiała drobną i sprawiedliwą. Wogóle im mniejszą była kwota pożyczona, tem wyższy procent opłacał dłużnik. I tak w pow. Chrzanowskim od 10 zł. opłacało się 1 zł. na miesiąc (120⁰/₀), od 1 złr. 10 ct. na tydzień (520⁰/₀); w Rudkach od mniejszych kwot 30—104⁰/₀, od większych 40—60⁰/₀; w Podhajcach od mniejszych kwot 25—104⁰/₀, od większych 24⁰/₀; w Przemyślu od mniejszych 104⁰/₀, od większych 20—80⁰/₀; w Tarnobrzegu 48—160⁰/₀ od mniejszych kwot, podczas gdy przy większych kwotach wierzyciel zadawał się 30—36⁰/₀.

W powiecie Bohorodczany i Jaworów dłużnik opłacał od 1 zł. za pierwszy tydzień 10 ct., za dalsze po 2 ct., w powiecie Chrzanów od 10 zł. 1 zł. na miesiąc, w pow. Brzesko 2—4⁰/₀ miesięcznie (24—48⁰/₀), w Gorlicach od 10 zł. 50 ct. miesięcznie (60⁰/₀), w Grybowie od 100 zł. 6—12 zł. na miesiąc (72—144⁰/₀). Najniższy procent wynosił 12 od sta, wyjątkowo trafiał się także 10⁰/₀ (Sanok, Myślenice i Grybów) i 6⁰/₀ (Biała, Nowy Targ). W Przemysłańskim opłacał włościanin w robociźnie (odrobkiem) procent po 50 od sta, podczas gdy gotówką uiszczał włościaninowi tylko 25⁰/₀, żydowi 48—100⁰/₀. Oprócz procentu trafiały się dodatki w naturaliach w powiatach: Brzeżany, Pilzno i Łańcut. W powiecie Rzeszowskim czyniło się różnicę między pożyczkami na zastaw gruntów a pożyczkami udzielanymi bez tego bezpieczeństwa. W pierwszym wypadku zadawałniał się wierzyciel 15 do 25⁰/₀. Pożyczki udzielało się włościanom zwykle na krótki, z góry umówiony przeciąg czasu: od 3 miesięcy do 1 roku, najczęściej od wiosny do jesieni, do pewnych jarmarków (Kałusz, Nadwórna) lub do czasu odstawienia tytoniu (Śniatyn). Trafiły się i pożyczki na dłuższy okres czasu, i tak w powiecie Myślenice do 1¹/₂ roku, w powiecie Biała i Husiatyn na 2 lata, w powiecie Brzozów i Kałusz na 3 lata, w pow. Łańcut do 5 lat; z drugiej strony zdarzały się w pow. Buczacz, Chrzanów, Gródek, Kamionka i Łańcut pożyczki na miesiąc, w Dolinie czasem na parę tygodni, a w Przemyśle nawet na tydzień udzielane. Cel krótkich tych terminów pożyczek był jasnym: wierzycielowi chodziło właśnie o to, by dłużnik nie mógł dotrzymać terminu, oznaczał więc termin zbyt krótki lub wybierał termin płatności taki, o którym z góry wiedział, że go dłużnik dotrzymać nie może¹⁾. Prolon-

¹⁾ Podobnie czynił Bank włościański, oznaczając umyślnie termin zwrotu pożyczek w lutym i czerwcu, t. j. wówczas, gdy chłop sam nie miał często na utrzymanie — dla zapewnienia sobie odsetek zwłoki. Por. w tym względzie moją rozprawę j. w. — Bloch opowiada,

gaty bywały tedy na porządku dziennym, a należało je okupić bądź datkami w naturaliach, bądź też odrobkiem. Daniny w naturze stanowiły zwykle: kury, jaja, pszenica, drzewo, nabiał i t. p. Z powiatu Sanockiego donoszą, iż wierzyciele we własnym interesie udzielają prolongat; z pow. Żółkiewskiego, że dłużnik przestrzega tylko pierwszej raty w terminie, a z Tłumackiego, że nie wie zgoła o terminie ani nie prolonguje. Każda pożyczka kończy się egzekucją, nawet przy zwrocie w formie odrobku zdarzają się restancje. Spłata w terminie zdarzała się zaledwie w 18 powiatach i to tylko w kasach gminnych lub towarzystwach zaliczkowych. W Czortkowskim wierzyciele obalamucali sami włościan co do terminów zapadłości długu, aby policzyć sobie potem odsetki zwłoki i kary konwencyonalne. W pow. Brzeżańskim, Drohobyckim i Gródeckim lichwiarze rzadziej lub nigdy nie odwoływali się do pomocy sądu, wyczekując zadłużenia całego gospodarstwa, które potem za bezcen nabywali. W niektórych powiatach sam dłużnik ułatwiał im ten zamiar w ten sposób, iż odstępował wierzycielowi kawałek gruntu na umorzenie swego długu. W sądzie powiatowym Halickim było w r. 1877 procesów o zwrot udzielonych pożyczek przeciw włościanom 2750. W sądzie powiatowym Tarnobrzeskim było w r. 1867 224 skarg, 88 egzekucyi; liczba ta urosła w r. 1877 do 1652 skarg, 353 egzekucyi.

Wogóle wierzyciel żądał największego bezpieczeństwa, i tak w 51 powiatach dłużnik wystawiał wierzycielowi weksel ¹⁾, w 22 żądał wierzyciel aktów notaryal-

że chłop lichwiarz w głębi Rosyi t. zw. kulak, oznacza również termin zwrotu pożyczki rozmyślnie na taki czas, kiedy włościanin nie może mieć gotówki, aby tym sposobem zapewnić sobie daniny w naturze lub pracę w polu za darmo lub po cenach niestosunkowo niskich.

¹⁾ Por. w tym przedmiocie bogatą literaturę, przemawiającą za odebraniem włościanom zdolności wekslowej lub przynajmniej ograniczeniem jej do możności wystawienia weksli własnych terminowych

nych, nadto często wymagał ręczycieli lub oddania bądź ruchomości dłużnika, np. odzieży, bądź gruntów w zastaw. W razie prolongowania terminu spłaty doliczano procenta do kapitału i wystawiano weksel lub inny dokument na kwotę odpowiednio zwiększoną. Przy wypłacie pożyczki wierzyciel z reguły procent za pierwotny termin sobie potrącał. Kapitał czasem spłacano zbożem, przyczem cena zboża, jaką ustanawiał wierzyciel, nie odpowiadała rzeczywistej wartości, ale była niestosunkowo niższą. Grunt dłużnika brał wierzyciel często w używanie zamiast procentu; donoszą o tem z 47 powiatów. W powiecie Ropczyckim trafiał się szczególnie uciążliwy warunek: nietylko dłużnik uiszcział z góry część procentu, ale nadto za resztę procentu oddawał wierzycielowi grunt swój w używanie, przyczem sam podjąć się musiał uprawy tego gruntu. O powiecie Rudeńskim tak pisze jeden z obywateli tamtejszych do prof. dra Tadeusza Pilata: „Pożyczka na zastaw gruntów jest tu dosyć częstą; żyd daje chłopu pewną małą, nigdy prawie wyżej nad 20 zł. nie wynoszącą kwotę i za to za procent bierze w używanie grunt lub łąkę na kilka a nawet dłużej lat; pożyczek zawartych tak, aby dłużnik musiał jeszcze i grunt obrabiać, w powiatowym sądzie Rudeńskim były dwa wypadki, które doszły do wiadomości sądu: umowę unieważniono i wierzyciela z pretensyami oddalono“. W Śniatyńskim na porządku dziennym był warunek, że dłużnik oddaje grunt w zastaw a nadto płaci 100%.

O włościanach, jako wierzycielach biorących grunta w zastaw i używających takowych, wspominają odpowiedzi tylko z pow. Rzeszów i Tarnopol, w szczególności zaś w pow. Rzeszowskim za pożyczonych 5 zł. bierze chłop w zastaw jeden zagon i 4 skiby (przestrzeń

z wykluczeniem weksli ciągnionych umiejscowionych płatnych za okazaniem lub w pewnym przeciągu czasu po okazaniu. W szczególności J. L. (Józef Louis): „Słowo o wekslach włościańskich“. Kraków. Odbitka z *Czasu* 1883 r.

przynoszącą w tych stronach około 10 zł. rocznego dochodu czyli 200%¹⁾). Tu należy zauważyć, że wprawdzie w myśl przepisów ustawy cywilnej (§ 1372 u. c.) umowa tej treści, iż wierzycielowi przysługiwać ma użytkowanie rzeczy zastawionej, pozbawiona jest skutków prawnych, niemniej jednak powszechnie się praktykuje.

Dwór pożyczał włościaninowi gotówkę w niewielkich kwotach lub przychodził mu z pomocą zbożem lub innymi przedmiotami. Pożyczoną we dworze gotówkę zwracał chłop bądź również gotówką, bądź w zbożu, materiale budowlanym lub w naturaliach rozmaitych. I w tej kategorii wierzycieli zdarzała się czasem pożyczka na zastaw gruntów; wszakże najczęściej zwracali tu włościanie pożyczkę lub przynajmniej opłacali procent robocizną²⁾).

¹⁾ Podobny przykład lichwy przytoczył hr. Krukowiecki dnia 18 października 1881 roku w Sejmie podczas dyskusji nad statutem Banku krajowego: „W Przemyskiem pożyczą chłop od chłopu 20 zł., a w zastaw daje mu połojkę, t.j. jedną staję. Z tej połojki ma przynajmniej 6 korcy jęczmienia i słomę, co rachując korzec po 5 złr. i słomę wynosi około 35 zł. czyli 175%“. Również i korespondent prof. Pilata pisze, że jeśli chłop zawodowo trudni się lichwą, „to przechodzi jeszcze żyda“.

²⁾ Stan. hr. Tarnowski przed 30 laty w głośnym artykule p. t. „Porcy“ *Przegląd Polski*, 1874 r.) wystąpił z całym zapalem i patriotyzmem przeciwko lichwie praktykowanej przy dawaniu pieniędzy na odrobiek przez pewną liczbę dworów szlacheckich w niektórych powiatach wschodniej Galicyi. Porcyą nazywano pewną, oznaczoną cyfrowo kwotę, dochodzącą w niektórych okolicach do *maximum* 30 zł.; w innych, gdzie lud był uboższy a najem pracy tańszy, wynoszącą 17 lub nawet 16 zł. Kwotę tę pożyczoną włościaninowi musiał tenże oddać w gotówce, a tytułem procentu aż do chwili zupełnej spłaty kapitału, jeden dzień w tygodniu wierzycielowi swemu odrabiać. Odpowiadało to, w razie gdy porcy wynosiła 30 zł., stopie procentowej 43·33% — gdy zaś spadła do 16 zł., stopie proc. 81·25%, licząc 52 dni roboczych po 25 ct. Nadto istniała jeszcze w niektórych okolicach mała porcy, wynosząca 8 zł. dla dorosłego, 5 zł. dla wyrostka lub dziewczyny; dłużnik spłacał tu jednak nie tylko procent, ale i kapitał pożyczony w formie odrobku w przeciągu jednego roku przez jeden dzień w tygodniu. Odpowiadało to więc przy pożyczce 8 zł. 62·5%, przy pożyczce 5 zł. 160%.

Pożyczkę na odrobek znajdujemy rzadko w 35 powiatach. Na nierzetelność chłopów użalają się z powiatu Pilzneńskiego, Śniatyńskiego, Tłumackiego i Wielickiego.

Pożyczki w naturaliach w 33 powiatach często się trafiały. Udzielenie takiej pożyczki przypadało zwykle na wiosnę na czas przednowku, a bez określonej pory roku w razie nieurodaju. Wypożyczającymi byli więksi właściciele, żydzi, albo wreszcie śpichlerze gromadzkie. Zwrot udzielonej w naturaliach pożyczki następował bądź gotówką, bądź w naturaliach, bądź wreszcie przez odrobek. Zazwyczaj, jak to z niektórych powiatów nawet wyraźnie zaznaczono, zwrot pożyczki w naturaliach zaciągniętej następował w formie odrobku wówczas, jeśli wypożyczającym był właściciel dóbr tabularnych lub dzierżawca. Wynika to zresztą z natury rzeczy, że tylko wierzyciel tej kategorii najmuje siły robocze do pracy w polu i dlatego na zwrot pożyczki w tej formie chętnie przystaje, a nawet umyślnie pożyczki w naturaliach udziela na przednowku lub w czasie nieurodaju, by zapewnić sobie w ten sposób robotnika na później. Niekiedy wszakże i majątniejsi włościanie udzielali uboższym pożyczek w naturaliach, jak np. w powiecie Podhajeckim i Tarnobrzelskim. Tylko w 8 powiatach zwrot pożyczki następował wyłącznie w formie odrobku, a w 35 w formie odrobku obok zwrotu w naturaliach.

W następujących powiatach zwrot pożyczki odbywał się wprawdzie zwykle w naturze, ale z procentu uiszczał się pożyczający robocizną: Bóbrka (wartość procentu odpowiada 30—50%, 1 odpowiedź: wyjątkowo bez procentu), Jaworów (od 1 korca 1 dzień robocizny jako procent), Kołomyja (od 1 korca 2 dni robocizny jako procent), Kossów, Lwów, Pilzno (za ćwierć jęczmienia 6—8 dni razem z kapitałem), Podhajce (od 1 korca 2 dni robocizny), Przemyślany (od ćwierci zboża parę dni), Rawa (od 1 korca 2 dni, żydzi podwójnie), Rohatyn (od 1 garnca 1 dzień robocizny w żniwa), Rudki (za ćwierć jęczmienia [1 zł. 25 ct.] 4 dni, za ćwierć żyta [2 zł.] 5—6 dni razem

z kapitałem), Sambor (od 1 korca kilka dni w żniwa), Skałat, Tarnobrzeg (od $\frac{1}{2}$ korca żyta 1 dzień w żniwa), Tarnopol (od 1 korca kilka dni), Tarnów, Tłumacz, Trembowla (u chrześcian od 1 korca 1—2 dni robocze), Turka i Zbaraż (od ćwierci zboża 2 dni robocze).

W Gorlickim powiecie istniał zwyczaj, że wartość pożyczonych naturalii obliczano (według cen targowych czy niższych?) na odpowiednią ilość dni roboczych, które dłużnik odrabiał, procent natomiast uiszczano się w naturaliach.

Zwrot pożyczki następował bez procentu, wedle ceny targowej, tylko w następujących powiatach: Brzesko, Nisko, Pilzno, Rzeszów (w dworach ceny zwykłe), Tarnów i Żółkiew.

W powiatach, w których tak zwrot kapitału jak i procent następował w naturaliach, zachodziły wielkie różnice w wysokości wynagrodzenia pobieranego przez wierzyciela. I tak za korzec odbierał wierzyciel dwa korce w pow. Buczac (1 $\frac{1}{2}$ —2), Husiatyn (przy pszenicy 1 $\frac{1}{4}$ do 2), Jarosław, Łańcut (u żydów), Przemyśl, Przemyślan, Skałat (1 $\frac{1}{4}$ —2), Rudki, Sambor (1 $\frac{1}{4}$ —2), Tarnopol (u żydów od 1 $\frac{3}{4}$ —2), Trembowla (1 $\frac{1}{2}$ —2 przy jęczmieniu), Zaleszczyki (1 $\frac{1}{2}$ —2) i Zbaraż.

Za korzec odbierał wierzyciel 1 $\frac{1}{2}$ oprócz już wymienionych w pow.: Borszczów, Brody, Husiatyn (przy kukurudzy), Jaworów (u żydów), Kołomyja (od 1 korca $\frac{1}{2}$ korca jako procent, ale od ćwierci tylko 2 lub 3 garnce), Rohatyn, Stryj (przy owsie).

Od korca uiszczano dłużnik tytułem procentu ćwierć korca, prócz wymienionych, w pow.: Krosno, Lisko, Mościska, Śniatyn, Sokal (u żydów), Staremiasto i Turka (przy owsie).

Od korca uiszczano dłużnik tytułem procentu 4 garnce w pow.: Chrzanów, Drohobycz, Sokal („u chrześcian“), Tarnopol (przy pożyczkach z szpichlerzy gromadzkich), Tłumacz (atoli od ćwierci półćwierci tytułem procentu), Złoczów (przy pożyczkach ze szpichlerzy gromadzkich).

Za 10 garncy zwracał dłużnik w Czortkowskiem 13 garncy, w Wadowickiem procent od korca wynosił 2—3 garnce, a w Jasielskiem i Nowotarskiem 2 garnce. Prawie zawsze procent ten pobieranym bywał za okres czasu półroczny (od wiosny do jesieni albo najdalej za 3 kwartały), wyjątkowo tylko (Drohobycz) czyni się wzmiankę o tem, że podany procent odnosi się do całego roku.

W ogólności o zwrocie w naturze z nasypką mówi się w pow. Dobromilskim i Stryjskim.

Za korzec jęczmienia wymawiano sobie korzec pszenicy w powiatach: Pilzneńskim, Trembowelskim i Zbarazkim.

Z szeregu powiatów podany jest procent w stopie odsetkowej, bądź dlatego, że zapłata procentu następowała gotówką, bądź też dlatego, że odpowiadający mieli na myśli większą wartość zwróconych naturalistów lub świadczonej robocizny i wartość tę usiłowali oddać w stopie odsetkowej. Podajemy tu spis tych powiatów wraz z podanym procentem: Bóbrka (30—50%), Czortków (50%), Dobromil, Drohobycz, Gródek (za korzec owsa wartości 5 zł. bierze wierzyciel w jesieni 7—8 zł. gotówką lub korzec owsa w naturze w cenie 3 zł., 2 zł. gotówką i procent z całej wartości owsa po 5 zł. za korzec, licząc od 1 zł. 1—2 ct. tygodniowo), Jarosław (za korzec owsa wartości 4 zł. płaci dłużnik 6—7 zł.), Kamionka (aż do 100%), Łańcut, Mościska (za korzec żyta po 6 zł. płaci 10—12 zł.), Myślenice (u żydów do 100%), Nadwórna, Nowy Targ (8%?), Rawa (10%?), Ropczyce, Rudki (jeśli pożyczkę udzielono na wiosnę a zwrot następuje w jesieni, do 200%), Sanok (od każdego złotego wartości zboża 1, 2—3 ct. tygodniowo), Staremiasto (od 1 zł. 1 ct. tygodniowo).

Po nieurodzaju r. 1875 pożyczano zboże od lichwiarzy żydowskich, pod warunkiem zwrotu im bądź trzykrotnej ilości wypożyczonej, bądź podwójnej wartości zboża w czasie żniw¹⁾.

¹⁾ Por. „Nieurodzaj w Galicyi w r. 1875 i jego następstwa“, na-

Ceny robocizny dłużników odpowiadały zwyczajnym, tylko w Stryjskiem i Tarnobrzeskiem ceny były o kilka centów wyższe, a za powód takiego obliczania podawano wielki popyt za robotnikiem w czasie żniw, wskutek czego chodziło o wczesne zapewnienie go sobie. Najczęściej jednak robotnik, który był oraz dłużnikiem, otrzymywał mniej niż taki, który nim nie był. I tak nieznaczną była różnica w powiatach: Dolina, Drohobycz, Kamionka, Stanisławów, Tarnopol, 1—2 ct. wynosiła w pow. Kolbuszowa, 2—3 ct. w pow. Horodenka, 2—5 ct. w pow. Borszczów, Zaleszczyki, 5 ct. w pow.: Mościska, Nowy Targ, Tarnopol, Żółkiew, 5—8 ct. w pow.: Brzesko, Cieszanów, 5—10 ct. w pow.: Chrzanów, Sambor, 10 ct. w pow.: Husiatyn, Kałusz, Mielec, Nisko i Przemyślany, 5—15 ct. w pow. Tarnów, 10—15 ct. w pow.: Kołomyja i Zbaraż. Wyrażona w stopie procentowej różnica wynosiła 6—20% w pow.: Kolbuszowa i Nadwórna, 25% w pow.: Cieszanów, Gródek, Horodenka, Husiatyn Kossów, Sanok, Stryj, 25—35% w pow. Buczacz, 50% w pow.: Gorlice, (czasem) Kałusz, Kołomyja, Przemyślany, Rohatyn, Rudki, Sambor i Skałat, 50—100% w pow.: Stanisławów, Turka, Zaleszczyki i Złoczów. W innych powiatach cena robocizny niższą była od ceny zwykłej o $\frac{1}{3}$ część, mianowicie w pow.: Bohorodeczany, Brzeżany, Drohobycz, Kołomyja, Kossów, Limanowa, Lisko, Lwów, Podhajce, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Żółkiew, o $\frac{3}{8}$

pisał prof. Tad. Pilat *Wiadomości statystyczne*, III, 1, str. 30). Uiszczenie procentu odrobkiem lub w naturaliach jest na porządku dziennym w odległych guberniach Rosyi i ekonomiści z zaboru rosyjskiego, jak np. Bloch, poczytują ten sposób pobierania procentu za dowód niskiego stopnia cywilizacji. Bloch przytacza następujące przykłady: w powiecie Ostrogskim na 400 wypadków w 174 uiszczenie procentu następowało w formie odrobku lub w naturaliach, w 119 wódką i poczęstunkiem, tylko w 107 gotówką. W pow. Orłowskim gub. Wiackiej najczęściej procent spłaca się odrobkami, których wartość pieniężna sięga 20—30 rs. za 100 rs. pożyczki.

części w pow. Czortków. Za wiosenną cenę robocizny odrabiał dłużnik wierzycielowi w żniwa dług swój w powiecie Husiatyn. W powiecie Mieleckim dostawał wprawdzie zwykłą płacę, ale bez wikt, podczas gdy inni otrzymywali płacę z wiktem. W powiecie Nadwórniańskim płacili żydzi dłużnikom swoim 1 zł. za ułożenie przyzmy szutru, podczas gdy zwyczajna cena tej roboty wynosiła 2·50—3 zł.

W przeciągu 10 lat 1868—1877 zaszły zmiany znaczne i to na gorsze — w niektórych powiatach zmiany te były wprost zastraszające; włościanin zubożał i zadłużał się coraz bardziej, wielu musiało grunta posprzedać, aby tylko zaspokoić długi. Zadłużenie ogólne przewyższało znacznie potrzeby włościanina, to też w Drohobyckiem pierwsze pożyczki Banku włościańskiego poszły na wódkę. Wyjątkowo włościanie nabrali doświadczenia wraz z mnożeniem się kroków sądowych i rzadziej niż z początku zaciągali lekkomyślnie pożyczki (Kossów). Wogóle jednak wzmogła się nieoszczędność i życie bez rachunku (Lisko); zwiększenie podatków i drożyzna oraz wzmoczenie się lichwy spowodowało, że i najmniej włościanie zubożeli, proletaryat wiejski wzrósł znacznie (Rzeszów), a grunta uległy rozdrobnieniu (Tarnów). Ogólny wzrost potrzeb przy łatwym kredycie popchnąć musiał włościanina w objęcia lichwy, która doprowadziła go do ostatecznych granic zagłady.

Potrzeba kredytu wszędzie znacznie się wzmogła. Przyczyny tej zmiany były różnorodne, jakoto: nieurodzaj, drożyzna, nieogłędność i lenistwo gospodarzy, wygórowane podatki i należitości rządowe, podatki krajowe, powiatowe, szkolne, gminne i opłaty parafialne (sycejałnie na wzniesienie budynków parafialnych i szkolnych), wzrost ludności, rozdrobnienie gruntów, wypłata sched spadkowych, zubożenie większych właścicieli, lichwa, niekiedy nabywanie gruntów od większych właścicieli w razie częściowych parcelacyi, wzrost cen, wykwinność w ubiorze. Zwiększona z tak różnorodnych przyczyn po-

trzeba kredytu popchnęła lud tu i ówdzie do szukania ubocznego zarobku, jak np. w Nowotarszczyźnie, gdzie górale poczęli trudnić się snycerstwem, przewodnictwem, rzemiosłami i kramarstwem; po większej atoli części pograżyła ciemny i nieoświecony lud w zupełną zależność od kapitalistów wioskowych, którzy tym sposobem uzyskali faktyczny monopol w zaspakajaniu potrzeb kredytu ludności włościańskiej. Donoszą o tem z powiatów, Śniatyn, Stryj, Trembowla, Zbaraż, Żółkiew, Żydaczów, Turka („gdyby chłop nie przepijał pieniędzy, nie potrzebowałby kredytu“), Kossów („włościanin potrzebuje oświaty, potem kredytu“).

Dawniej sąsiad pożyczał sąsiadowi na słowo (Biała, Wadowice) lub pożyczano we dworze (Kolbuszowa), obecnie (1877 r.) udzielaniem kredytu włościańskiego trudnili się oprócz żydów: Bank włościański, kasy pożyczkowe gminne i powiatowe, tudzież towarzystwa zaliczkowe. Działalność Banku włościańskiego jak i kas pożyczkowych spotyka się w niektórych powiatach n. p. (w Bóbrce) z ujemną krytyką; w szczególności uskarżają się w pow. Nisko i Podhajce na agentów Banku, że przychodzą do domów dłużników, aby ich nakłonić do zaciągnięcia pożyczki (łapią klientów). Plan reformy stosunków kredytowych zawiera jedna odpowiedź z Limanowy: „Należałoby przeprowadzić połączenie towarzystw zaliczkowych z kasami gminnymi i utworzenie Banku centralnego związkowego; dotacyę Banku stanowiłyby fundusze gmin i ubogich spieniężone, złożone w obligacjach połączonego długu państwa“. Zarazem odpowiedź ta zaleca zapobieżenie wyzyskiwaniu ludności przez loteryę i losy loteryjne. W Łańcuckiem domagają się w celu reformy stosunków kredytowych zaprowadzenia śpichlerzy gromadzkich.

Warunki kredytu stawały się w ciągu dziesięciolecia 1868—1877 coraz uciążliwsze; koszta sądowe oraz wysokie procenta, pobierane jawnie wobec zniesienia pa-

tentu przeciw lichwie i ustaw ograniczających stopę procentową, dalej nieznane dotąd kary konwencyonalne na wypadek niedotrzymania terminów spłaty, sprowadzały, zwłaszcza wobec ciągłego uszczuplania hipotek, wywołanego działami spadkowymi, wywłaszczenie pierwotnych właścicieli.

W następujących powiatach natomiast warunki kredytu były korzystniejsze dla dłużnika niż dawniej: Chrzanów, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Kraków, Lwów, Mielec, Mościska, Nisko, Nowy Sącz, Ropczyce, Rudki, Wieliczka, Zaleszczyki, Złoczów i Żydaczów.

Miało to miejsce głównie z powodu powstania w tych powiatach towarzystw zaliczkowych, kas powiatowych i gminnych, które z większą niż przedtem energią i zasobem funduszków wystąpiły do walki z lichwą i wpłynęły tym sposobem na ogólne obniżenie stopy procentowej. Tylko w powiecie Mościskim sądzą, że łagodniejsze warunki ustanawiali sami lichwiarze na to, aby „złapać dłużników“. W Mieleckim podają zaprowadzenie przymusu legalizacji notaryalnej jako przyczynę łagodniejszych warunków, w mniemaniu, że notaryusz nie pozwoli na postawienie w odnośnym dokumencie zbyt wysokiej stopy odsetkowej lub innych uciążliwych warunków¹⁾. Odpowiedź z powiatu Nadwórniańskiego kładzie nacisk na to, że wierzyciele prywatni wprawdzie żądali mniejszych odsetek, ale za to wprowadzali do umów wysokie kary konwencyonalne i inne uciążliwe warunki, tudzież wymawiali sobie oddanie gruntu dłużnika w całości lub części w zastaw. Uwaga ta mimo mocy obowiązującej ustawy z dnia 28 maja 1881 r., l. 47, dpp. nie jest i dziś pozbawioną aktualnej doniosłości.

¹⁾ Że przypuszczenie to nie jest trafnem i że dla osiągnięcia tego celu potrzeba reformy ustawy notaryalnej, wykazałem w artykułach: „O ulgach legalizacyjnych przy wpisach hipotecznych drobiazgowych“, *Prawnik*, nr 50, 51, 52 *ex* 1891 r.).

Gdy nie było jeszcze Banku włościańskiego, gospodarz obchodził się częściej bez kredytu, wystarczało mu to, co miał lub zarabiał, a jeśli pożyczał, to na potrzeby gospodarcze, kupno inwentarza lub zboża na przednowku. W roku 1877, t. j. ostatnim roku powodzenia Banku włościańskiego, w którym weszła również w życie ustawa o lichwie dla Galicyi i Bukowiny, prawie połowa gospodarzy w wielu miejscowościach była zadłużoną a otrzymane pożyczki użyte najczęściej na prążniki, chrzciny i uczty (Bóbrka, Przemyślany). Dawniej tu i ówdzie pożyczano paszę lub zboże na zasiew od sąsiada na mały procent. Po upływie lat 10 od zniesienia ustaw ograniczających stopę procentową (ustawą z dnia 14 czerwca 1868 r., l. 62 dpp.), zmieniły się stosunki do niepoznania; poczęto częściej pożyczać i trudniej oddawać, bo włościanie przez podział gruntów podupadli (Brzeżany, Brody, Gródek, Kołomyja, Tarnobrzeg, Tłumacz) i zapożyczali się u lichwiarzy, co doprowadzić musiało z czasem do zupełnego wyzucia ich z mienia (Brzeżany, Pilzno, Podhajce, Skałat), zwłaszcza, że lichwiarz nie zadawałniał się już zyskiem z pożyczek pieniężnych, ale dobijał dłużnika, kupując od niego zboże w jesieni za bezcen i sprzedając mu je na wiosnę po cenie bardzo wygórowanej lub w razie pożyczenia licząc od korca zboża korzec prowizyi. Podczas gdy dawniej chłop winien był chyba arendarzowi za wódkę a dziedzicowi za zboże, po latach 10 rozpoczęła się na dobre walka między wierzycielem-lichwiarzem a dłużnikiem-włościaninem o inwentarz i grunt. Walka ta w różnych stronach kraju, różne wydać musiała rezultaty; niejednokrotnie pomoc z zewnątrz, ostrożność lub opamiętanie się dłużnika, sparaliżowało zamysły wierzyciela i przeszkodziło zagarnięciu gruntu a rzadziej i inwentarza przez tegoż. Wszakże w większej części wypadków wynik tej walki musiał być dla dłużnika ujemnym. Spryt wierzyciela, jego wyższość umysłowa, jego przewaga ekonomiczna, musiały mu zapewnić zwycięstwo nad dłużnikiem nieogłę-

dnym, niedbałym, leniwym i łatwowiernym, a klęska dłużników stała się tem powszechniejszą, im mniejszą była u nich świadomość potrzeby działania solidarnie, którą silniejsi pod każdym względem przeciwnicy na każdym kroku uznawali. To też niezmiernie smutne są relacye ze wszystkich stron kraju o zmianach zaszłych w dziesięcioleciu 1868—1877. Dłużnik, nie mając z czego oddać pożyczki, wypuszczał wierzycielowi gospodarstwo w dzierżawę za bezcen na poczet procentów od dłużnego kapitału, zostawiając sobie tylko gumienko i ogród; niebawem ratował się nową pożyczką od niedostatku, a wreszcie odstępował całe gospodarstwo wierzycielowi za połowę wartości (pow. Kamionka). Czasami znów włościanin kupował sztukę bydła, ale niekorzystnie, potem sprzedawał i kupował tańsze, nadwyżkę zaś marnował nie myśląc o długu, w ten sposób zaś wskutek ciągłej sprzedaży zostawała mu nareszcie koza lub owca. Przy tym stanie rzeczy wzmogła się znacznie emigracya do Ameryki (Jasło), a wierzyciele rozsiedli się na nabytych w ten sposób gruntach (Brzeżany, Skałat i t. d.). Tylko z Przemyślańskiego donoszą, że żydzi-lichwiarze niechętnie kupują grunta, ponieważ one nie przynoszą im odpowiednich dochodów i dlatego wołają, ażeby grunt pozostał przy dłużniku lub innym włościaninie. Jakkolwiekbydź, zniesienie aresztu za długi i łatwość kredytu spowodowała, że włościanin pożyczał bez celu i planu (Kamionka) i znacznie więcej, niż mu było potrzeba (Jaworów); pożyczki zwłaszcza większe, wprost roztrwaniał (Sambor), tracił ochotę do pracy (Grybów), nadto zaś począł żyć nad stan (Kołomyja). Przyciśnięci ostatnią potrzebą dłużnicy uciekali się wtedy do Banku włościańskiego albo do żydów, albowiem zamożniejsi wieśniacy tylko wyjątkowo (Horodenka) przychodzili z pomocą biedniejszym.

Manipulacye prywatnych lichwiarzy cokolwiek odślaniają nam dwa sprawozdania. W Pilźnieńskim żydzi chętnie pożyczali gospodarzom samoistnym i to naprzód

małe sumy po kilkadziesiąt złotych na 10⁰/₀ miesięcznie, ustawicznymi prolongatami z doliczeniem procentu od procentu doprowadzali do znacznego wzrostu tej pretensyi, a następnie dopiero pozywali dłużnika sądownie. W Błażowej np. zdarzył się wypadek zresztą wcale nie wyjątkowy, że dług pierwotny 25 zł. wzrósł do wysokości 280 zł., poczem dopiero wierzyciel wstąpił na drogę sądową i wystawił gospodarstwo dłużnicze na publiczną licytację. Realność dłużnika sprzedaną została za 300 zł., wskutek czego chłop opuścił ojcowiznę swoją z kwotą 20 zł. O podobnej manipulacyi donoszą z Sokalskiego. Pierwsza pożyczka bywała zwykle bez procentu dla zyskania zaufania dłużnika, ale z pewnym terminem. Terminu tego dłużnik nie dotrzymywał, i wtedy poczynął sobie lichwiarz doliczać dopiero 2 ct. od 1 zł. na tydzień, tj. 104⁰/₀, a gdy dług wzrósł odpowiednio, wierzyciel zniewalał dłużnika do zeznania mu aktu notaryalnego na obliczoną już za wspólnem porozumieniem pożyczkę. Ponieważ dług tym sposobem ustalony był odrazu płatny, skutkiem czego dłużnik nie był w stanie wierzyciela zaspokoić, przeto zgłaszał się włościanin do Banku rustykalnego, pożyczką tamże otrzymaną spłacał prywatnego wierzyciela, ale niebawem zapadały raty bankowe, na które znowu brak mu było gotówki, więc na ich zaspokojenie zaciągał znowu pożyczkę u bankiera wiejskiego, ostatecznym zaś skutkiem takiej nierozsądnej gospodarki już po kilku latach musiało być ogólne, zatrważające zadłużenie dłużnika. W gminie Wołczków w pow. Śniatyńskim ⁶/₁₀ mieszkańców pogrążonych było w największej nędzy, a podobne relacye i z innych powiatów mamy przed sobą.

Skutkiem tego odpowiadający zastanawiali się równocześnie nad tem, czy kredyt wogóle jest dla włościanina potrzebny, ewentualnie, jakim uledez ma zastrzeżeniom i ograniczeniom, aby stał się dla niego pożytecznym. W tej mierze niektóre powiaty doszły wprost do rezultatu, że kredyt nawet pod korzystnymi warunkami

uzyskany, jest dla włościan zgubny i że dlatego kredyt włościański jest zbędny i wprost za niedopuszczalny uznany być winien (Podhajce, Śniatyn). Inne powiaty uznały wprowadzić potrzebę kredytu, ale bądź zwróciły na to uwagę, że przy teraźniejszym samorządzie gminnym, opieka nad kasami pożyczkowymi oraz nad spichlerzami gminnymi jest niezmiernie utrudniona (Łańcut), bądź przemawiały za ograniczeniem kredytu realnego, motywując to żądanie okolicznością, że włościanin otrzymaną pożyczkę marnuje (z Limanowy przemawiają za ograniczeniem pożyczki do $\frac{1}{6}$ części wartości majątku ¹⁾, Nadwórna). Przy kredycie osobistym udzielanym przez kasy powiatowe, niektóre powiaty domagały się ustanowienia kontroli nad użyciem pożyczki ze strony instytucji udzielającej kredytu (Nadwórna, Nowy Sącz, Sambor). Jest to ta sama myśl, którą Bank włościański przyjął do swego statutu, lecz której nigdy nie przestrzegał ²⁾.

Tylko z niewielu powiatów donoszą o rozsądniejszym i korzystniejszym użyciu wypożyczonych kapitałów w porównaniu do lat dawniejszych. Są to powiaty: Bochnia, Drohobycz, Gorlice, Myślenice, Zaleszczyki i Zbaraż.

II.

Po wydaniu ustawy z dnia 19 lipca 1877 r., l. 66 dpp. Wydział krajowy zażądał od rad powiatowych a Na-

¹⁾ Wychodziłoby to w praktyce na utworzenie z $\frac{5}{6}$ części zagrody nieobdłużalnej (*Heimstätte home stead*). Sądy pow. w Wadowicach i w Komarnie w sprawozdaniach złożonych Ministerstwu sprawiedliwości z powodu projektowanej ustawy o spadkach włościańskich, domagały się utworzenia podobnych, nieobdłużalnych zagród, a sąd pow. w Komarnie przedłożył nawet szczegółowy projekt ustawy, według której grunta włościańskie od 30 zł. rocznego dochodu katastralnego miałyby być niepodzielne i bez względu na dochód i przestrzeń nie mogłyby być wyżej obciążone nad czwartą część wartości obliczonej według 20-krotnego dochodu katastralnego. (Por. *Beilagen zu den stenogr. Protocollen des Abgeordnetenhauses*, IX. Session all. 87.244).

²⁾ Por. „Bank włościański“, jak wyżej.

miestnictwo od starostw relacyi o skutkach tak tej ustawy jak i o zapobieżeniu pijaństwu z dnia 19 lipca 1877 r., l. 67 dpp. wydanej. Przystępujemy więc do streszczenia tych relacyi, o ile one do pierwszej ustawy się odnoszą.

A. Relacje wydziałów powiatowych o skutkach ustawy przeciw lichwie.

1. *Jaki był stan zadłużenia?* Zadłużenie nie wzrastało w powiatach, w których ogółem nie było wcale lichwy, jako to w pow.: Biała, Krosno, Myślenice, Nowy Targ, Wadowice; następnie w pow.: Cieszanów, Kossów, Nisko, Sambor, Skałat, Sokal, Stryj, Tarnopol, Tłumacz. W powiatach ostatnich zadłużenie było wprawdzie znaczne — w Kossowskiem sięgało do połowy ogólnego majątku — ale nie wzrosło; w Jasielskiem wzrosło zadłużenie, jakkolwiek nie było tam lichwy(?); w pow. Dąbrowa od r. 1872 zmniejszało się zadłużenie, ale w latach 1876—1878 wzrosło znów do dawnej wysokości; z dwóch powiatów konstatują relacje zmniejszenie się wysokości pożyczek od chwili wydania ustawy o lichwie z dnia 16 lipca 1877 l. 66 dpp. (Husiatyn, Kołomyja) Zadłużenie oznaczają jako zatrważające i groźne w pow. Grybów, Jarosław, Podhajce, Przemyśl i Staremiasto, gdzie zadłużenie przewyższać miało wartość ruchomego i nieruchomego majątku. Równie opłakanem było w tym czasie położenie włościanina w pow.: Bohorodczany, Czortków, Horodenka i Zaleszczyki, w których każdy włościanin był wówczas zadłużonym, bądź w Banku włościańskim, bądź w ruskim (ogólnym Zakładzie rolniczo-kredytowym dla Galicyi i Bukowiny). W pow.; Stanisławów i Rohatyn ledwie $\frac{1}{10}$ część ludności wolną była od długów a w szczególności w Rohatyńskim około $\frac{4}{10}$ części ludności zadłużonych było do 25%, a około $\frac{4}{10}$ do 50% wartości swego majątku. W innych powiatach $\frac{2}{3}$ części ludności (Rawa) lub przynajmniej połowa ludności była zadłużoną. Ogółem zadłużenie wciąż wzra-

stało, w niektórych powiatach (Lwów) tylko przez przyrost procentów, w innych także przez zaciąganie nowych pożyczek.

II i III. *Jakie stanowisko zajęli kapitaliści wobec zbliżającej się ustawy a jakie po wydaniu ustawy z dnia 16 lipca 1877 l. 66 dpp.*? Ustawa z dnia 16 lipca 1877 l. 66 dpp. wywołała zrazu w szeregach lichwiarzy straszny popłoch (Brzesko, Sokal). Zrzekali się znacznych kwot, by tylko zawrzeć umowy niepodejrzane, np. ugody sądowe (Brzesko, Dąbrowa, Drohobycz), wypowiadali pożyczone kapitały (Nadwórna), lub zupełnie zaprzestali interesów pieniężnych (Czortków, Drohobycz, Husiatyn, Tarnów i Wieliczka) i poczęli lokować swoje kapitały na 8% w towarzystwach zaliczkowych (Brzesko). Stopa procentowa uległa znacznej redukcji w pow.: Husiatyn i Rohatyn (dawniej 25—100%, teraz 12—18%), Jednak w większej części powiatów зниження stopy процентowej односило się tylko do dawniej udzielonych pożyczek, które wierzyciele, nie wiedząc o tem, że ta ustawa wstecz nie działała, z obawy przed nią pragnęli bądź co bądź, choćby ze stratą zlikwidować a przynajmniej nie zaskarżali wyższych odsetek (Kolbuszowa). W Łańcuckiem wierzyciele zadawali się 12%, „wogóle tem, co sąd przyznał“, w powiecie Liskim nie wymieniali wcale procentów, „spuszczając się na sąd“. Procesa wybitnie lichwiarskie w wielu sądach zupełnie ustały (Przemyśl, Tarnobrzeg). Ale i kredyt ogólnie został zatamowany. W niektórych powiatach włościanie z obawy utracenia kredytu poczęli pilniej niż dotychczas płacić raty lichwiarskie, mając w tem interes, aby to jedyne, acz mętne źródło ich kredytu całkiem nie wyszło (Kałusz, Podhajce, Przemyślany, Stanisławów)¹⁾. W tych powiatach ustawa osią-

¹⁾ Rusini mieszkający w komitacie Ungwarskim na Węgrzech jeszcze w r. 1903 płacili 60 zł. od 100 zł. za czas od wiosny do żniw czyli okragło 120%, choć wiedzieli, że to procent wygórowany, nie chcąc tracić kredytu na przyszłość. Dowiedziałem się o tym szczególnie od chłopca z Vólkaya udającego się do Ameryki.

gnęła skutek wprost przeciwny zamierzonemu, przysparzając lichwiarzom dalsze zyski, którym właśnie zapobiedz usiłowała. Skutek ten byłby nie nastąpił i ustawa mogła była wydać zbawienne owoce, gdyby była weszła w życie razem z należytą organizacją kredytu włościańskiego. Tak zaś w okolicach uboższych i skazanych wyłącznie na czerpanie kredytu u lichwiarzy, ustawa powyższa spowodowała tylko twardsze warunki onegoż, lichwiarz bowiem doliczał sobie teraz pewien procent jako ryzyko na wypadek wejścia w konflikt z sądem karnym; i tak w pow.: Kossów, Nowy Sącz, Rzeszów, zażądał oddania mu w zastaw a właściwie na używanie gruntów włościańskich, a w pow.: Dolina, Kałusz i Turka oddania mu bydła lub koni na przezimowanie a właściwie także w używanie. Nadto zaś odtąd pożyczał tylko takim włościanom, o których wiedział, że nie pójdą do sądu np. dlatego, że kiedyś sami odsiadali już kary więzienne i t. p. (Brzozów) a nadto zastrzegał sobie ścisłą tajemnicę (Sambor). Tym sposobem wprowadzie lichwa na pozór się zmniejszyła i zjawiała się odtąd chyba tylko wyjątkowo na widok publiczny (przy drobnych kwotach do 10 zł., od których włościanie uiszczali dalej 1 ct. od 1 tygodnia i 1 zł., np. Kołomyja), atoli w gruncie rzeczy istniała dalej i wierzyciele zajęli tylko wyczekujące wobec ustawy stanowisko (Drohobycz, Sambor). Skoro zaś przekonali się, że ustawa ta nie działa wstecz, poczęli śmiało zaskarżać dawne wierzytelności (Tłumacz) a przy udzielaniu nowych pożyczek obchodzić poczęli ustawę najrozmaitszymi sposobami.

IV. *W jaki sposób lichwiarze obchodzili ustawę z dnia 16 lipca 1877 r. l. 66 dpp?*

1) Przez używanie gruntów oddanych im w zastaw przez dłużników w pow.: Jasło („biorą w zastaw grunta, do których dłużnik nie wraca“), Kossów, Kraków, Mielec, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podhajce, Rawa, Rzeszów, Sanok, Trembowla („chłop pożycza 6—7 zł. i po-

zwala za to wierzycielowi używać gruntu tytułem procentu“), Złoczów, Żółkiew.

2) W Rawskim i Żydaczowskim trafiała się t. zw. „sprzedaż na lata“. Nie było to oddanie w zastaw dłużniczego gruntu, lecz użytkowanie tegoż ze strony wierzyciela na pewien, z góry określony przeciąg czasu, a to bez względu na choćby wcześniejszy termin oddania długu.

3) Przez zawieranie kontraktów kupna i sprzedaży z zastrzeżeniem prawa odkupu po cenie znacznie wyższej na rzecz włościanina w pow.: Czortków, Jasło, Kosów, Sambor, Zaleszczyki, Zbaraż. Jeżeli chłop w terminie oznaczonym nie mógł zapłacić wyższej ceny lub jeśli nabywca przed nim się ukrywał, gospodarstwo przepadało bezpowrotnie na rzecz pierwotnego nabywcy, lichwiarza.

4) Przez przyjęcie bydła na wyżywienie zamiast procentu w pow.: Dobromil, Dolina, Kałusz, Turka.

5) Niekiedy przyjmował dłużnik obowiązek obrabiania pola wierzyciela tytułem dalszego procentu tak, że lichwiarz nie tylko wypasał bydło swoje na polu dłużnika, ale i za robociznę na własnym nic mu nie płacił (Dobromil, Kałusz). Mimo, że tym sposobem włościanin spłacił z góry połowę wartości pożyczonego kapitału, zysk ze sprzedaży wołu lub krowy osiągnięty zagarniał lichwiarz wyłącznie dla siebie.

6) Przez potrącanie lub dopisywanie z góry lichwiarских odsetek na wekslach i innych dokumentach w powiatach: Bochnia, Kamionka, Mielec, Nadwórna, Nowy Sącz, Podhajce i Złoczów. W powiecie Gorlickim zawierał wierzyciel z dłużnikiem osobną ustną umowę o procent i wymuszał dotrzymanie tej umowy groźbą zaskarżenia kapitału.

7) Przez kredytowanie towarów po cenach wygórowanych. Sposób ten wszędzie praktykowany, gdzie lichwiarze więcej trudnią się oraz kramarstwem i wogóle drobną sprzedażą wiktuałów i innych przedmiotów co-

dziennej konsumpcyi, dozwalał wierzycielowi w cenie towaru zawrzeć lichwiarski procent. O tym sposobie obchodzenia ustawy donoszą jednak tylko z powiatów Brody i Ropczyce.

8) Przez pożyczki na zastaw ruchomości w t. zw. pokątnych zakładach zastawniczych w pow.: Bóbrka („bez kwitu zastawniczego i bez świadków“), Bohorodczany („przy wykupnie każe sobie wierzyciel płacić 2—3 razy więcej niż dał“), Gródek, Jaworów, Kossów, Rawa („zastaw odzieży“).

9) Przez pobieranie procentów w naturaliach („na biał, drób, zboże“): Grybów, Mielec, Podhajce, Rawa, Rzeszów, Sanok („oprócz tego gruntu w zastaw“), Tarnobrzeg, Złoczów.

10) Przez oznaczenie miejsca zapłaty poza obrębem mocy obowiązującej ustawy: Chrzanów (porównaj w tym względzie relacye starostw).

11) Przez kupno za bezcen spodziewanych plonów z wymową zapłacenia znacznie wyższej ceny, czasem wprost wygórowanej, po większej części przyszłej ceny targowej w żniwa w razie niedotrzymania terminu dostawy, w pow.: Bochnia, Kamionka („kupują na kilka lat naprzód zbiory“), Sambor, Sokal, Tarnobrzeg i Tarnopol.

12) Przez wzięcie gruntów dłużnika w dzierżawę za bezcen w pow.: Sambor, Tarnobrzeg, Ropczyce („dłużnik jeszcze sam musi obrobić i obsiać pole wydzierżawione wierzycielowi za procent“), Rawa, Skalał, Żydaczów („na dłuższy szereg lat“).

13) Przez wysokie kary konwencyonalne: Jaworów, Lwów.

Szczegółowych sposobów obchodzenia ustawy nie wyszczególniają w powiatach: Biała, Brzesko, Buczacz, Chrzanów, Dąbrowa, Grybów, Jarosław, Lwów, Pilzno, Przemyśl i Wieliczka.

W niektórych powiatach wskutek braku czujności ze strony władz lichwa grasowała jak dawniej a sądy przeciw lichwiarzom wcale nie występowały. Miało to

miejsce w szczególności w powiatach: Brzesko, Dąbrowa („sąd przyznaje 24%“), Staremiasto („za 30 dni od 6 zł. przyznał sąd 1 zł. jako procent, t. j. 24%“). Natomiast w innych powiatach jak: Borszczów, Brzozów, Dolina, Nisko, Stryj, w których sądy pilnie przestrzegały ustawy, wypadki naruszenia jej bardzo rzadko się zdarzały.

V. *Czy włościanie znajdowali po wydaniu ustawy o lichwie kredyt u prywatnych kapitalistów?* Mimo rozmaitych sposobów obchodzenia ustawy powyżej przedstawionych, kapitałisci prywatni tylko z trudnością udzielali kredytu włościanom w 32 powiatach: Biała, Bóbrka, Brody, Bohorodczany („bo nie ma już na co kredytu udzielać“), Borszczów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Kraków, Lisko, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Rawa („już na wiosnę nie będzie kogo wyzyskiwać“), Rudki, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Wieliczka, Zbaraż, Złoczów i Żółkiew. Cokolwiek utrudnionym był kredyt w powiatach: Gródek, Horodenka, Husiatyn. W powiecie Lisko chłopci nie szukali już kredytu, lecz sprzedawali i rozdrabniali grunta kawałkami. W powiecie Wadowickim pożyczali w tamtejszej Kasie oszczędności; w powiatach: Żółkiew i Złoczów dawnych lichwiarzy zastąpili zamożniejsi włościanie, stawiający nie mniej uciążliwe warunki; w innych powiatach czerpali włościanie z innych instytucji finansowych, a to bądź z Banku włościańskiego, bądź z towarzystw zaliczkowych, bądź z kas pożyczkowych i t. d. Ostatnie udzielały kredytu włościanom w powiatach: Cieszanów, Dąbrowa, Drohobycz, Husiatyn, Kamionka, Krosno, Limanowa, Mielec, Mościska, Nowy Targ, Rudki, Rzeszów („z trudnością“), Sambor, Tarnów, Wadowice i Żydaczów.

B. Relacje starostw o skutkach ustawy przeciw lichwie.

Niektóre starostwa ograniczyły się do relacji o skutkach ustawy przeciw pijaństwu z dnia 19 lipca 1877 r.,

l. 67 dpp., co do której rząd krajowy również złożenie sprawozdań zarządził, pomijając zupełnie kwestyę skutków ustawy przeciw lichwie. Były to starostwa: Bocheńskie, Gorlickie, Jaworowskie, Rzeszowskie i Żywieckie. Z pozostałych 69 powiatów w 5, a mianowicie w powiatach: Biała, Jasło, Krosno, Nowy Targ i Wadowice nie mogło być mowy o skutkach ustawy przeciw lichwie, ponieważ w powiatach tych lichwy wogóle nie było, albo trafiała się tylko przygodnie i wyjątkowo. Również nie wielkim był wpływ ustawy z powodu nieznacznych rozmiarów lichwy w powiatach: Brody, Grybów („nie było gruntu dla lichwiarzy z powodu jałowej gleby“) i Kraków („liczne instytucje kredytowe a nadto zaś starostwo z funduszu laudemialnego w. ks. Krakowskiego udzielały pożyczek, tak, że od czasu powstania tych instytucji dawniejszy procent 100—200%, zniżył się na 20—44%, a dłużnicy zastawione przez siebie grunta tylko z powodu kilku lat nieurodzajnych nie wszędzie zdołali jeszcze wykupić z rąk lichwiarskich“).

W 3 wreszcie powiatach ustawa przeciw lichwie nie odniosła żadnego skutku mimo istnienia lichwy. Były nimi: Kossów, Ropczyce i Staremiasto. Starostwo Kossowskie w szczególności zauważyło, że lichwiarze wyzyskują dalej lekkomyślność huculów, ponieważ sądy nie rozwijają żadnej energii w ściganiu lichwiarzy.

We wszystkich innych powiatach w liczbie 58 jest do zanotowania pomyślny wpływ ustawy, a w niektórych jak mianowicie: Brzesko, Czortków, Dąbrowa, Dolina, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kałusz, Nadwórna, Podhajce, Rawa, Rudki, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów i Wieleczka w liczbie 22 ustawa przeciw lichwie wywołała w szeregach lichwiarzy prawdziwy popłoch. I tak w powiecie Brzeskim zgodzili się lichwiarze na znaczne opusty, byle tylko zawrzeć umowy niepodważane na resztę pretensyi. Tym sposobem ludność z małymi wyjątkami wyswobodziła się z rąk lichwy i wywiązała się z da-

wnych zobowiązań, szukając trwałego kredytu w Banku włościańskim (!), kredytu zaś o krótszych terminach w towarzystwach zaliczkowych, które w roku 1878 pożyczyły 22.000 złr. włościanom, tudzież w kasach pożyczkowych gminnych. Lichwiarze w tym powiecie tak dalece wycofali się z wszelkich interesów lichwiarskich, że poczęli lokować kapitały swoje w towarzystwach zaliczkowych na 8%. W powiecie Czortkowskim lichwiarze zaprzestali zupełnie interesów pieniężnych z włościanami, wskutek czego ludność włościańska poczęła więcej pracować, przez co byt jej się polepszył. I w powiecie Dąbrowskim regulowali lichwiarze skwapliwie dawne interesa, poprzestając na samym kapitale z zupełnem opuszczeniem odsetek. W powiecie Doliniańskim znaczna część lichwiarzy zubożała w krótkim czasie zupełnie i zmuszoną była szukać innego zarobku, albo opuszczała kraj, udając się do Wołoszczyzny; świadczyła o tem ilość paszportów zagranicznych, wydanych Izraelitom przed wydaniem ustawy a po wydaniu tejże. W niektórych gminach tego powiatu, gdzie ludność miała zarobek w miejscu, osiedliło się dawniej po kilkadziesiąt rodzin izraelickich i niemal każda, rozporządzając małym kapitałem, żyła z niego wygodnie; po wydaniu ustawy jedna po drugiej poczęły się wyprowadzać. W powiecie Gródeckim ukaranie kilku najbardziej niesumiennych lichwiarzy miało ten pomyślny skutek, że odstraszyło i powstrzymało resztę od podobnych interesów. W powiecie Horodenka żydzi zupełnie przestali się trudnić pożyczaniem pieniędzy włościanom, tak że niepoprawni marnotrawcy i pijacy odtąd w tym powiecie tylko w ten sposób mogli otrzymać pieniądze, że poczęli rozsprzedawać ziemię kawałkami. I w powiecie Husiatyńskim lichwiarze przenieśli kapitały swoje, podobnie jak w Brzeskim, na inne pole. W powiecie Kołomyjskim przynajmniej w znacznej części zaprzestali się trudnić lichwą. W powiecie Kałuskim również ustawa zatamowała prawie zupełnie kredyt osobisty ludu wiejskiego, a lichwiarze poczęli się zwracać ku przedsiębior-

stwom handlowym. W powiecie Nadwórniańskim wierzyciele wypowiedzieli wszystkie kapitały i zaprzestali zupełnie udzielania pożyczek. I w powiecie Podhajeckim zrazu zapanował popłoch, niebawem jednak lichwiarze ochłonęli ze strachu, przekonawszy się, jak ustawa nie-dbale była stosowaną i że nie działa wstecz, jak pierwotnie sądzili. To też pobierali po 1—2 ct. od 1 zł. licząc na to, że dłużnik woli płacić regularnie procent w gotówce lub naturaliach, niż narazić się na utratę kredytu. Przy tym stanie rzeczy tylko w nielicznych wypadkach wierzyciel, mający monopol kredytowy, potrzebował uciekać się do pomocy sądowej a w takim razie zaskarżał tylko umiarkowane odsetki. Przy umowach o pożyczki większe, które strony, czy to dla zapewnienia pożyczce prawa zastawu na dłużniczej realności, czy też wogóle przez ostrożność wierzyciela zawierały przed notaryuszem, wierzyciel wymawiał sobie wprawdzie odsetki wcale nie wygórowane, ale za to lichwiarski zysk pobierał w ten sposób, że zamiast kwoty rzeczywiście pożyczonej w kapitale wstawiał w dokumencie inną, znacznie wyższą, którą następnie dłużnik jako rzeczywiście odebraną kwitował. Stąd starostwo Podhajeckie słusznie zaznaczyło, że przy braku innych źródeł kredytu sami wyzyskiwani przeszkadzają w spółce z lichwiarzami wyśledzeniu prawdy, obawiając się zupełnej utraty kredytu, do którego w ciągu czasu już przywykli. W powiecie Rawskim zrazu żydzi zaprzestali udzielać pożyczek, wskutek czego chłopci uciekali się niekiedy w gwałtownej potrzebie do sprzedaży niezbędnego zboża lub bydła a w szczególności na zapłacenie podatków. W powiecie Rudki lichwiarze zaprzestali również udzielać pożyczek, wskutek czego lud począł się garnąć do towarzystw zalickowych a sądom uchyło bardzo wiele procesów lichwiarskich. W powiecie Sanockim wielu żydów, którzy trudnili się lichwą, poskładało arkusze podatkowe, i jak sprawdzono, innym oddało się zajęciom. W powiecie Skałackim odjęła ustawa lichwiarzom zupełnie chęć do ry-

zykowej spekulacji, wskutek czego włościanie za jednym zamachem(?) uwolnili się od następstw lichwy. To samo i w powiecie Śniatyńskim lichwiarze poczęli odmawiać udzielania pożyczek. W powiecie Sokalskim ustawa przeciw lichwie przeraziła lichwiarzy i odstraszyła ich od dawania pożyczek. W powiecie Stryjskim położenie było takie same a lichwiarze nietylko przez obawę skutków karnych, ile bojąc się utraty lub ograniczenia swoich pretensyi, zaniechali zupełnie udzielania kredytu. W powiecie Tarnobrzeskim sprawy lichwiarskie w sądach zupełnie ustały. W powiecie Tarnopolskim lichwiarze przestali lekkomyślnym osobom pożyczać, a ukaranie sądowe kilku lichwiarzy odstraszyło od pożyczek lichwiarskich. W pow. Tarnowskim lichwiarze z obawy przed karą zupełnie zaniechali tego interesu a tak samo w powiecie Wielickim nowa ustawa podziałała odstrasżając na lichwiarzy, którzy odtąd przestali zupełnie .rudnić się tym interesem.

W powiatach tych wydawało się lichwiarzom, że tą prosto niezbędną i że zupełnem zaniechaniem udzielania kredytu wywołają cofnięcie lub przynajmniej zmianę ustawy. Tymczasem grubo się omylili. W powiecie: Brzesko, Cieszanów, Mielec, Rudki i Sokal pomyślnie poczęły się rozwijać kasy i towarzystwa zaliczkowe, udzielające kredytu pod znacznie korzystniejszymi warunkami; w innych, jak mianowicie: Czortków, Nadwórna, Przemyślany, Rawa, Sambor, Sokal i Tarnopol, włościanie pod wpływem koniecznej potrzeby i z braku kredytu poczęli gnać się do pracy i przestali oddawać się pijaństwu, w szczególności zaś w powiecie Sokalskim od lat 30 nigdy nie było tak łatwo o robotnika, jak właśnie po wydaniu ustawy przeciw lichwie.

Niestety, te pomyślne stosunki nie potrwały długo. Lichwiarze przekonali się niebawem, że ustawę stosują sądy tylko w nader rzadkich wypadkach, i poczęli się obawiać, aby skutkiem zaniechania kredytu lud włościański zupełnie się od ich pomocy nie odzwyczaił; wobec

tego zaś po krótkiej przerwie nastąpiło znowu na całej linii podjęcie dawnej akcji lichwiarskiej, wszakże z zachowaniem pewnych ostrożności i z doliczaniem wyższego procentu za ryzyko. W szczególności o pożyczkach z zastrzeżeniem ścisłej tajemnicy, wzmiankują relacye z powiatów Brzozowskiego i Samborskiego. W powiatach Chrzanowskim i Doliniańskim dostrzegły starostwa wprost obchodzenie ustawy, w pierwszym w ten sposób, że dłużnik ustanawiał miejsce zapłaty pożyczki poza obrębem Galicyi i Bukowiny, tj. krajów koronnych, na które moc obowiązująca ustawy przeciw lichwie z roku 1877 się rozciągała.

Kredytu nie zatamowała, ale w każdym razie utrudniła go i pomyślny wpływ na odnośne stosunki wywarła ustawa w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów („wstrzymano lekkomyślne pożyczki“), Brzeżany („skargi na lichwę niemal ustały, w sądach żadnych doniesień“), Brzozów („ustawa poskromiła butę lichwiarzy“), Buczacz („ludność rzadziej uczęszcza do szynków, bo nie może łatwo uzyskać kredytu“), Cieszanów („lichwiarze niechętnie pożyczają“), Dąbrowa, Dobromil („kapitaliści zamknęli kieszenie“), Drohobycz („bezpośrednim skutkiem ustawy było mnóstwo skarg, które jednak kończyły się ugodą, lichwiarze zajęli stanowisko wyczekujące“), Jarosław, Kamionka („ale kredyt nie ustał“), Kolbuszowa („wstrzymują się od udzielania kredytu“), Lisko („w sądzie wierzyciele skłonniejsi do zawierania uгод, nadto przy nowych pozwach spuszczaają się na sąd co do procentów, nie wymieniając takowych“), Lwów („ustawa ocaliła niejedną własność, lichwiarze wstrzymali się w operacyach“), Mielec, Nisko („skutki dotąd nie wszędzie w równej mierze widoczne, lecz położono tamę przynajmniej rażącemu wyzyskiwaniu; zwrot ku lepszemu“), Pilzno, Przemyśl („nie słyhać o żadnym jaskrawym wypadku“), Sambor („podobnie jak w powiecie Drohobyckim, lichwiarze zajęli stanowisko wyczekujące, wstrzymując kredyt i przenosząc gdzieniegdzie fundusze swoje na inne

pole“), Stanisławów („lichwiarze wstrzymali udzielanie pożyczek lekkomyślnym włościanom, bądź z obawy przed karą, bądź wskutek utrudnionej egzekucji wierzytelności“), Tłumacz („ustawa ścieśniła znacznie kredyt osobisty, wskutek czego odtąd tylko kredyt realny wszedł w życie“), Turka („ustawa przerwała machinacje ku wywłaszczeniu wymierzone, wpływ jej błogi wzrośnie w miarę skuteczności ustawy przeciw pijaństwu“), Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów („są jednak i obecnie wypadki karygodnych interesów“).

W szczególności wpłynęła ustawa naniżenie stopy procentowej od pożyczek w powiatach: Chrzanów, Husiatyn (na 12⁰/₀), Kolbuszowa, Łańcut (do 12⁰/₀) („nie ma wypadku, żeby się o wyższy procent upominał, w razie procesu zadowalnia się wierzyciel zwykle procentem, jaki sąd przyznaje, podobnie jak w powiecie Liskim, byle się tylko z drogą karną nie spotkać“), Rohatyn (12—18⁰/₀), Sanok.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że główną przeszkodą w osiągnięciu pomyślnych skutków ustawy było nienależyte stosowanie jej ze strony sądów; przyczyna ta, jakkolwiek najważniejsza, nie wyczerpuje jednak wszystkich powodów, które wpłynęły na słaby i ledwie przejściowy rezultat tej ustawy. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy zły wpływ uprzywilejowanych instytucji kredytowych, a w szczególności Banku włościańskiego, trudniącego się udzielaniem kredytu rolnikom pod bardzo uciążliwymi warunkami. O tym wpływie, który paraliżował skutki ustawy i w miejsce prywatnych kapitalistów wprowadzał uprzywilejowaną instytucję, wzmiankują relacje tylko z powiatów Jarosławskiego i Kałuskiego; wiadomo nam jednak skądinąd¹⁾, że szkodliwa akcja tego Banku rozciągała się na całe terytorium ustawy przeciw lichwie objęte. W niektórych tylko powiatach, jak: Brzesko, Cieszanów, Mielec, Rudki i Sokal pomyślny

¹⁾ Por. „Bank włościański“, j. w.

wpływ kas zaliczkowych, w innych np. w powiecie Jarosławskim opieka sumiennych notaryuszy przychodziły ludności włościańskiej z pomocą, chroniąc ją od lichwy. Wogóle wzięwszy, ustawa przyszła za późno, co z powiatów Dobromil i Zbaraż wyraźnie zaznaczają, co jednak do całego niemal kraju się odnosi, jak z znacznej części innych relacji wypływa. Prawdziwą zaś przyczynę, dla której ustawa przeciw lichwie tak nierównomiernie i niedbale była stosowaną, odsłania nam starostwo Rohatyńskie, zaznaczając, że określenie stopy procentowej byłoby bardziej pożądanem. Rzeczywiście § 1 ustawy przeciw lichwie, wymagający nietylko stwierdzenia przymusowego położenia, słabego umysłu, niedoświadczenia lub rozdrażnienia u dłużnika, ale także dowodu złej wiary po stronie wierzyciela, jak niemniej wykazania, że wymówione korzyści majątkowe zdolne są spowodzić lub przyspieszyć ruinę gospodarczą dłużnika, za wielkie stawia wymagania do sędziego wyrokującego, od zbyt licznych warunków czyni zależnem istnienie występku lichwy a przynajmniej stosowanie skutków cywilnych tej ustawy, pozostawiając przytem sądowi cywilnemu zupełną swobodę ocenienia, jakie korzyści majątkowe uznać ma za wygórowane, a jakie za niezdolne do spowodzenia lub przyspieszenia ruiny gospodarczej dłużnika. Nie ulega kwestyi, że ustanowienie taksy maksymalnej, po za którą procent pobierany należałoby bezwzględnie za wygórowany uznawać, podobnie jak to wnosilł śp. poseł Rydzowski, jakkolwiek samo w sobie nie pozbawione dowolności, byłoby jednak uprościło znacznie działanie sądów i umożliwiło wszechstronne i skuteczne przestrzeganie ustawy¹⁾. W końcu streszczamy w tem miejscu:

¹⁾ Por. w tym względzie obszerniejsze wywody i wnioski w dziele mojem *Der Wucher* (Lipsk, Duncker i Humblot 1893) rozdział II i IV.

C. Relację c. k. sądu powiatowego w Komarnie o skutkach ustawy przeciw lichwie.

Reskryptem z dnia 19 września 1877 r., l. 11.350 poleciło Ministerstwo sprawiedliwości sądom powiatowym przedkładać roczne wykazy o czynnościach sądowych, spowodowanych ustawą przeciw lichwie i pijaństwu, oraz udzielać spostrzeżeń o zastosowaniu i skuteczności tych ustaw. Polecenie to dało powód c. k. sądowi powiatowemu w Komarnie, a właściwie sędziemu panu Zygmuntowi Nawratilowi do ułożenia sprawozdań za lata 1878, 1879 i 1880. Sprawozdania te zostały następnie litografowane i jedno takie sprawozdanie, obejmujące 100 stron 8^o — mamy właśnie przed sobą. Jakkolwiek teren będący przedmiotem obserwacji autora jest nader szczupły, obejmuje bowiem tylko jeden powiat sądowy, to jednak spostrzeżenia jego mają wszędzie cechę prawdziwości i bezpośredniości i sprawdzają się w ogólnych zarysach w różnych częściach kraju. Okoliczność ta zniewała nas do streszczenia wywodów szanownego autora, a czynimy to tem skwapliwiej, że praca ta nigdy w druku się nie ukazała, a przeto szerszemu ogółowi zupełnie jest nieznaną. Spostrzeżenia pana Nawratila schodzą się po większej części ze spostrzeżeniami wydziałów powiatowych i starostw:

Przez pierwsze miesiące wstrzymali wierzyciele wszędzie udzielanie pożyczek, skutkiem czego włościanin pozbył się prawie całego swego ruchomego dobytku. sprzedawał inwentarz, zboże na pniu za bezcen, byle tylko przetrwać przednowek i szukał w sądzie protekcji do lichwiarzy, by mu na nowo udzielali pożyczek. Wobec tak objawionej gwałtownej potrzeby kredytu u naszego ludu, tudzież faktycznego monopolu kapitalisty wiejskiego w jego udzielaniu, ustawa o lichwie rzadko tylko mogła znaleźć zastosowanie. Dłużnik zależny od swego wierzyciela prawie nigdy go nie zdradzał, wierzyciel zaś po owej przerwie, która miała przekonać lud o jego bezra-

дноści a niezbędności własnej, pod osłoną największej tajemnicy dalej wykonywał swe praktyki, wymawiając sobie przytem jeszcze wyższą niż dotąd cenę usług, a to tak ze względu na ryzyko, jak na ubytek ostrożniejszych lub bojaźliwszych konkurentów. Ażeby jednak być zupełnie pewnym i bez narażenia się na straty materyalne lub nawet karę więzienia, co więcej, bez interwencji sądu móżdż zapewnić sobie ściągnięcie swej pretensyi, wierzyciele odtąd poczęli udzielać pożyczek tylko na zastawy. Potworzyły się w powiecie Komarnieńskim — a dodajmy od siebie — w całym kraju pokątne zakłady zastawnicze ¹⁾, które przyjmując w zastaw: bydło, zboże, buty, kozuchy, sukmany, świty świąteczne, korale, kosy, płótno, przędzę, słowem wszystko, co stanowiło dobytek chłopski i posiadało jakąkolwiek wartość, pożyczwały na takowe drobne sumy, wymawiając sobie ulubiony procent po cencie lub dwa centy tygodniowo od każdego zł. reńskiego, ściągając takowy punktualnie co tygodnia i zastrzegając przytem bezwarunkową przepadłość zastawu, w razie niedotrzymania terminu płatności długu. W razie zapłacenia długu w terminie, co atoli należało do rzadkości, chłop odbierał zastaw często zamieniony, a zawsze zniszczony i zaledwie $\frac{1}{3}$ część pierwotnej wartości przedstawiający. W znacznie częstszych wypadkach, w których zastaw przepadał na rzecz wierzyciela, włościanin zmuszony był w miejsce przepadłego kozucha lub sukmany kupić nowe odzienie, a ponieważ nie miał pieniędzy, kupował je na kredyt w pokątnym zakładzie zastawniczym za drogie pieniądze, w których mieścił się ponownie lichwiarski procent i premia asekuracyjna. W roku 1880 na 1665 pozwów drobiazgowych do sądu Komarnieńskiego wniesionych, 1300 miało za przedmiot zapłacenie ceny kupna za sprzedane na kredyt przedmioty codziennej potrzeby, jako to: buty, kozuchy, kosy i t. d.,

¹⁾ Dla powiatu Rudeńskiego stwierdza to także list prywatny, pisany do prof. dra Tadeusza Pilata.

a tylko 180 pozwów drobiazgowych wniesiono z tytułu pożyczki, co w porównaniu z cyfrą około 1200 pozwów w latach przed 1877 r. wnoszonych świadczy o tem, że lichwiarze w tym kierunku nie szukali pomocy sądu ¹⁾.

Ten przerażający stan rzeczy kończy się pospolicie wywłaszczeniem — czasem sądowem, częściej dobrowolnem przez sprzedaż najlepszych części gruntu dla zaspokojenia wierzyciela. Zwiększona podaż pociągnąć za sobą musiała obniżenie wartości gruntów, coraz bardziej się rozdrabniających.

Stosunki te skłaniają autora w końcu do krytycznego omówienia ustawy przeciw lichwie. Sądzi on słusznie, że nierównomierna praktyka sądów, będąca naturalnym wynikiem ustawy z dnia 19 lipca 1877 r., oddziaływa niekorzystnie na społeczeństwo i że jedynie ustawa z dokładnem ograniczeniem najwyższej stopy procentowej, stawiająca pewien kres ogólnie zrozumiały, byłaby zdolną wraz z ścisłym przestrzeganiem ustawy przemysłowej przez władzę polityczną, zaradzić złemu. Obecna zaś ustawa dlatego jest bezskuteczną, że dłużnik

¹⁾ Na sesji sejmowej w r. 1880 poseł Teofil Merunowicz zwrócił publicznie uwagę na pokątne zakłady zastawnicze, usuwające się z pod kontroli władz sądowych, politycznych i skarbowych, i żądał wydania ustawy regulującej kredyt na zastawy ręczne, po poprzedniem przeprowadzeniu rewizji policyjno-sądowych u osób poszlakowanych o utrzymywanie pokątnych zakładów zastawniczych. Ustawa taka musiałaby ułatwiać powstawanie publicznych koncesyjonowanych zakładów zastawniczych, a z drugiej strony rozciągnąć opiekę prawa nad wysokością oprocentowania podobnych pożyczek, jako też nad bezpieczeństwem zastawionych przedmiotów. Wnioskodawca żądał wreszcie, ażeby podobnie jak dla wekslowych interesów kredytowych zaprowadzone zostały w drodze ustawy także obowiązkowe blankiety na kartki zastawnicze, na których każdy przyjmujący zastaw musiałby poświadczać stronie biorącej pożyczkę, wzięcie fantu w przechowanie. Ustawa z dnia 23 marca 1885 r., nr. 48 dpp. i rozp. ministerjalne z 24 kwietnia 1885 r., nr. 49 dpp. uregulowały przemysł zastawniczy w sposób odpowiadający słusznym wymaganiom. Czy jednak pokątne zakłady zastawnicze wskutek tego przestały istnieć, o tem nie mamy wiadomości.

z niej nie korzysta, zwłaszcza, że wynik skargi jest wątpliwy, dochodzenie mozolne, a szukanie pomocy w sądzie równa się dla niego bezwarunkowej utracie kredytu, do którego już przywykł i bez którego widocznie obejść się nie może.

Trafność uwag sędziego Komarnieńskiego stwierdza w zupełności korespondent z sąsiedniego powiatu, z Ruddek, o którym w przypiskach wyżej już kilkakrotnie była wzmianka. Według niego w Komarnie i Rudkach 18 izraelitów zostało przez starostwo ukaranych grzywnami za utrzymywanie pokątnych zakładów zastawniczych; zastawy pokonfiskowano i sądowi oddano. Skutek tej energii starostwa miał być ten, iż wielu lichwiarzy pozwracało przedmioty zastawione stronom, nawet z opustem z kapitału pożyczonego, aby tylko uchronić się od do niesień.

Środki zaradcze, jakie zaleca korespondent Rudeński, są następujące: zakładanie spichlerzy gromadzkich i powiatowych, utworzenie stowarzyszeń konsumcyjnych dla zbytu produktów surowych, nadewszystko zaś założenie powiatowego banku zastawniczego, który uczyniłby za dłość najpilniejszej potrzebie ludności włościańskiej.

III.

Dla ocenienia doniosłości ustaw przeciw lichwie wydanych, nieodzownem jest zbadanie, przeciw ilu i jakim jednostkom ustawy te dotąd były stosowane. Wiadomości te, o ile z jednej strony dadzą miarę skuteczności tych ustaw, o tyle z drugiej rzucić mogą światło na stosunki osobiste lichwiarzy a przeto z obu tych względów zasługują na uwagę. Zestawiamy przeto daty odnosne w trzech tablicach I. II. III., ułożonych na podstawie urzędowych publikacyi centralnej komisji statystycznej ¹⁾.

¹⁾ *Ergebnisse der Strafrechtspflege* (Tom VI, XI, XV, XIX i XXIV i dalsze po rok 1901).

Tablice II i III dotyczą stosunków osobistych zasądzonych za występki lichwy w Galicyi, a następnie w całej Austrii; tablica I daje obraz oskarżonych i zasądzonych za występki lichwy w Galicyi, a następnie w całej Austrii.

Centralna komisya statystyczna ogłosiła daty dotyczące tylko za lata 1882—1889, te przeto daty jedynie powtórzone są w tablicy I. Za rok 1880 i 1881 podać możemy tylko ilość zasądzonych, a mianowicie w r. 1880 17, z tych 15 w Galicyi, 2 na Bukowinie, w r. 1881 54, z tych 52 w Galicyi, 2 na Bukowinie.

Według tablicy I oskarżonych o występki lichwy było w całej monarchii w latach 1882 do 1889 672, z tych przypadło na Galicyę 437 czyli blisko 58%; zasądzonych było w tym samym czasie w całej monarchii 435, w Galicyi 235 czyli zwyż 55%. Z pomiędzy 235 zasądzonych w Galicyi 16 ukarano aresztem nad trzy miesiące, 51 aresztem od jednego do trzech miesięcy, 97 aresztem nad dni 8 do jednego miesiąca, 32 aresztem do dni 8 a 39 karami majątkowymi.

Tablica I.

R O K	I l o ś ć				Z pomiędzy zasądzonych w Galicyi zasądzono na				
	oskarżonych o		zasądzonych za						
	występek lichwy				areszt				karę majątkową
	w monarchii aust.	w Galicyi	w monarchii aust.	w Galicyi	nad 3 miesiące	1—3 miesiące	nad 8 dni do 1 mies.	8 dni i mniej	
1882	96	80	59	47	3	15	11	15	3
1883	109	72	64	40	3	4	17	3	13
1884	129	61	70	33	1	5	15	3	9
1885	138	81	70	39	3	7	16	4	9
1886	117	64	64	33	3	11	15	1	3
1887	69	23	43	12	—	2	5	3	2
1888	72	31	38	15	3	3	8	1	—
1889	42	25	27	16	—	4	10	2	—
1882—1889	672	437	435	235	16	51	97	32	39

Ustawa przeciw lichwie przepisuje karę kumulatywną: areszt i grzywnę a to za występki z § 1 ustawy z 28 maja 1881 r., l. 47 dpp. areszt od 1—3 miesięcy i grzywnę od 100—500 zł.; za występki z § 2, tejże ustawy areszt od 3—6 miesięcy i grzywnę od 500—1000 zł.; w razie ponownego zasądzenia areszt do 1 roku i grzywnę do 2000 zł., a w razie trudnienia się lichwą zwyczajowo lub w sposobie zarobkowania areszt do 2 lat i grzywnę do 3000 złr., nadto zaś dopuszcza karę wydalenia (*Ab-schaffung*). Tymczasem praktyka przedstawia się wcale inaczej. Ostatnia, najdotkliwsza kara, usunięcia lichwiarza z terytorium jego operacji, nie została w latach 1882—1889 ani razu orzeczoną¹⁾; grzywnę zaś orzeczono nie kumulatywnie obok kary aresztu, ale zamiast takiej, czyniąc w tej mierze w 39 wypadkach użytek z § 261 u. k. (z powodu okoliczności zasługujących na szczególne uwzględnienie). Przy wymiarze kary zastosowano w 168 wypadkach na 235 czyli 71·49⁰/₁₀₀ prawo nadzwyczajnego łagodzenia kary w myśl §§ 260 i 266 u. k.

Stosunki osobiste zasądzonych w Galicyi za występki lichwy przedstawia tablica II, która jednak obejmuje tylko daty 1882—1886 tj. za lat pięć a to z tego powodu, że centr. komisya statystyczna w późniejszych swych publikacyach²⁾ nie podawała przez lat kilka stosunków osobistych karanych za poszczególne występkę według krajów koronnych, ale osobno stosunki osobiste karanych za występkę wogóle według krajów koronnych, następnie zaś stosunki osobiste karanych za poszczególne występkę, ale już w całej monarchii. Dlatego obok tablicy II, zestawiającej wyniki dotyczących obliczeń statystycznych dla naszego kraju koronnego, podajemy w tablicy III daty dotyczące stosunków osobistych, karanych za występki lichwy w całej monarchii a to za lata 1880—1901, gdyż

¹⁾ Przynajmniej niema o tem wzmianki w odośnyh publikacyach.

²⁾ Tom XXVII, XXX i XXXVI. zeszyt 3.

Tab. II

(do str. 166—169).

Stosunki osobiste zasądzonych za występki lichwy w Galicyi od 1882—1886 oraz w całej Austrii od 1880—1901.

Z pomiędzy zasądzonych w Galicyi w danym roku było :

W roku	Ilość zasądzonych w Galicyi	Wyznania		Właściciele grunt. lub dzierżawców	Oficyalistów prywatnych	Niższej służby przy roli i zarobników dziennych	Kupców samostnych	Pomoćników kupieckich	Właściciele domów i kapiłistów	Urzędników publicznych i nauczycieli	Służących	Należało do innych zawodów lub nie miało określonego sposobu zarobkowania	Nie umiało ani czytać ani pisać	Umiało czytać i pisać	Nie posiadało żadnego majątku	Średnio zasobnych	Zamożnych	Dotąd niekaranych	Karanych za występki lub przekroczenie	Karanych za zbrodnie
		katolickiego	żydowskiego																	
1882	47	7	40	6	—	—	29	1	7	1	—	3	20	27	10	31	6	38	8	1
1883	40	6	34	10	1	2	20	3	—	—	—	4	33	7	9	29	2	32	7	1
1884	33	6	27	10	1	2	12	4	—	1	1	2	22	11	9	20	4	25	8	—
1885	39	1	88	6	—	—	24	4	3	—	—	2	32	7	18	16	5	31	7	1
1886	33	4	29	6	1	1	18	6	—	—	—	1	22	11	16	15	2	24	6	3
	192	24	168	38	3	5	103	18	10	2	1	12	129	63	62	111	19	150	36	6
		12·5%	87·5%		46			121	5·2%				67·19%	32·81%	32·29%	57·81%	9·9%	78·12%	18·75%	3·18%
					23·9%			63%												

Tab. III

(do str. 166—169).

Z pomiędzy zasądzonych w całej monarchii austriackiej było :

W roku	Ilość zasądzonych w całej monarchii	W y z n a n i a				Właściciele grunt. lub dzierżawców	Oficyalistów prywatnych	Niższej służby przy roli i zarobników dziennych	Kupców samostnych	Pomoćników kupieckich	Właściciele domów i kapitałistów	Urzędników publicznych i nauczycieli	Służących	Należało do innych zawodów lub nie miało określonego sposobu zarabkowania	Nie umiało ani czytać ani pisać	Umiało czytać i pisać	Posiadało wyższe wykształcenie	Nie posiadało żadnego majątku	Średnio zasobnych	Zamożnych	Dotąd niekaranych	Karanych za występki lub przekroczenie	Karanych za zbrodnie
		rz.-kat.	gr.-unickiego	ewangelickiego	żydowskiego																		
*1880)	17	1	—	—	16	2	—	1	9	1	—	—	—	4	13	4	—	8	6	3	15	2	—
1881)	54	2	—	—	52	1	—	3	38	—	6	—	—	6	20	34	—	7	40	7	45	6	3
**1882)	59	16	—	1	42	8	—	—	39	1	7	1	—	3	20	39	—	11	38	10	44	13	2
1883)	64	25	1	1	37	13	1	3	29	7	2	—	1	8	36	27	1	18	41	5	48	12	4
1884)	70	33	—	—	37	16	2	4	25	6	3	1	1	12	24	45	1	25	34	11	44	18	9
1885)	70	24	—	1	45	10	—	2	36	5	4	—	2	11	35	35	—	36	28	6	54	13	3
1886)	64	25	—	2	37	8	1	1	26	7	4	—	—	17	25	39	—	27	31	6	49	10	4
1887)	43	32	—	—	11	6	4	2	10	1	6	—	—	14	9	33	1	15	21	7	27	11	5
1888)	38	21	—	2	15	7	—	3	13	1	3	—	1	10	12	26	—	16	16	6	22	8	8
1889)	28	10	—	—	17	4	—	1	11	1	2	—	—	8	8	19	—	10	15	2	20	6	1
1880—1889	506	189	1	7	309	75	8	20	236	30	37	2	5	93	202	301	3	173	270	63	368	99	39
		197			61·1%	103			266		7·3%	0·4%	1%	18·4%	39·92%	59·49%	0·59%	34·19%	53·36%	12·45%	72·73%	19·56%	7·71%
		chrześcijan 38·9%				20·3%			52·6%														

Dalsze cyfry zasądzonych są następujące :

1890	20	9	—	—	11	5	1	2	9	—	2	—	1	—	10	10	—	6	11	3	12	5	3
1891	47	30	3	—	14	16	—	5	10	3	2	—	1	10	14	33	—	21	21	5	30	14	3
1892	35	9	—	—	26	1	—	—	19	5	3	—	—	7	10	25	—	18	13	4	22	6	7
1893	48	3	—	—	45	4	—	—	25	6	9	—	—	4	16	32	—	15	26	7	33	9	6
1894	63	6	—	—	57	8	1	2	42	5	2	—	1	2	33	30	—	22	33	8	47	11	5
1895	76	5	—	—	71	11	5	9	39	2	5	—	—	5	48	28	—	26	39	11	61	9	6
1896	73	12	1	1	59	15	1	—	39	—	6	—	4	8	36	36	1	18	38	17	41	26	6
1897	(na Galicyę 63) 117	12	—	—	105	25	1	—	71	5	4	—	1	4	57	60	—	17	83	17	75	31	11
1898	(na Gal. 113) 103	24	—	—	79	20	—	—	63	2	5	1	1	11	41	61	1	23	62	18	58	31	14
1899	(na Gal. 87) 150	25	2	1	122	31	—	—	91	3	10	—	3	12	70	80	—	35	97	18	107	38	5
1900	(ua Gal. 125) 125	23	1	1	100	22	—	—	73	7	5	—	5	13	53	72	—	28	72	25	82	34	9
1901	(na Gal. 105) 90	16	1	—	73	17	—	—	53	1	—	—	6	13	44	45	1	31	48	11	57	26	7
	(na Gal. 76)																						
	947	174	8***)	3	762	175	9	18	534	39	53	1	23	89	432	512	3	260	543	144	625	240	82
		18·37%	11			80·46%	202			573	5·59%	0·1%	2·43%	9·39%	45·62%	54·06%	0·32%	27·45%	57·34%	15·21%	65·99%	25·34%	8·67%
			1·17%				21·33%			60·5%													

*) Za występki przeciw ustawie z 19 lipca 1877, l. 66 dpp., wydanej dla Galicyi i Bukowiny.

**) Za występki przeciw ustawie powszechnej z 28 maja 1881, l. 47 dpp.

***) Na str. 168 w. 6 i 5 z dołu ma być zamiast prawosławnych: katolików greckiego obrządku.

cyfry ogólne za lata 1887—1889 znachodzą się, jak wspomniano, w ostatnich publikacjach centralnej komisji statystycznej, daty zaś dotyczące lat 1880 i 1881, a odnoszące się tylko do Galicyi i Bukowiny mieściły się we wstępie ogólnym *Ergebnisse der Strafrechtspflege* za rok 1882.

(Patrz tablica II i III).

Na ogólną ilość zasądzonych w Galicyi w pięcioleciu 1882—1886 za występki lichwy 192 indywiduów, było 24 czyli 12·5% katolików, 87·5% żydów; pod względem zawodu 38 właścicieli gruntowych lub dzierżawców, 3 oficyalistów prywatnych, 5 należało do niższej służby przy roli lub trudniło się dziennym zarobkiem; kupców samoistnych było 103, pomocników kupieckich 18, właścicieli domów i kapitalistów 10, urzędników publicznych i nauczycieli 2, 1 był służącym a 12 należało do innych zawodów lub nie miało określonego sposobu zarobkowania.

Na ogólną ilość zasądzonych w całej monarchii austriackiej w dziesięcioleciu 1880 do 1889 za występki lichwy 506 indywiduów przypadało 197 czyli 38·9% chrześcian, 309 czyli 61·1% żydów; pod względem zawodu było właścicielami gruntowymi lub dzierżawcami 75, oficyalistami prywatnymi 8, zarobnikami przy roli 20, kupcami samoistnymi 236, pomocnikami kupieckimi 30, właścicielami domów i kapitalistami 37, urzędnikami publicznymi i nauczycielami 2, służącymi 5; należało do innych zawodów lub nie miało określonego sposobu zarobkowania 93.

Z porównania tych cyfr okazuje się, że udział żydów w ogólnej liczbie karanych za lichwę przewyższał w Galicyi o przeszło 26% udział ich w ogólnej liczbie karanych za ten występki w całej monarchii.

Rolników wogóle karanych było za lichwę w Galicyi w latach 1882—1886 46 czyli 23·9%, w całej monarchii w latach 1880—1889 103 czyli 20·35%; kupców wogóle w Galicyi w latach 1882—1886 121 czyli 63%,

w całej monarchii w latach 1880—1889 266 czyli 52·57‰; właściciele domów i kapitalistów w Galicyi w latach 1882—1886 10 czyli 5·2‰, w całej monarchii w latach 1880—1889 37 czyli 7·31‰.

Cyfry te pozwalają wnosić także o zawodzie lichwiarzy poszczególnych wyznań i o terytorjum na którym lichwa się najczęściej odbywa. W szczególności większa ilość rolników i kupców w zastępie lichwiarzy w Galicyi, niż w całej Austryi, zdaje się wskazywać na to, że tak rolnicy jak kupcy w przeważnej liczbie uczestniczą w owych 87·5‰ karanych za lichwę żydów a w przypuszczeniu tem utwierdzić musi okoliczność, iż w niektórych okolicach Galicyi tak większa jak średnia i drobna własność ziemska w wyższym niż w innych prowincjach procencie, znajduje się w rękach żydowskich; pomiędzy kupcami zaś przeważną ilość u nas również dotąd stanowią żydzi.

Najdogodniejszym miejscem operacyi dla lichwiarzy galicyjskich zdaje się być wieś, świadczy o tem nietylko większy udział rolników w ogólnej liczbie karanych za lichwę u nas, niż w całej monarchii, ale także i większy udział stanu kupieckiego, który w kraju przeważnie rolniczym, liczącym tak mało właściwych kupców, byłby co najmniej zastanawiającym, gdyby nie okoliczność, że u nas handlarze wiejscy niewłaściwie podają się za kupców i tym sposobem wywołują wyższy procent udziału tego zawodu wśród zasądzonych.

Stosunki te i w ostatnim okresie 1890—1901 r. nie uległy zmianie. Na ogólną liczbę zasądzonych w całej monarchii w tym okresie za występki lichwy 947 indywiduów, katolików było 174 (18·37‰), ewangelików i prawosławnych 11 (1·17‰), żydów 762 (80·46‰). Rolników było w tym okresie samoistnych 175, oficyalistów 9, zarobników i niższej służby 18, razem 202 (21·43‰); kupców samoistnych 534, pomocników kupieckich 39, razem 573 (60·5‰), właściciele domów i kapitalistów 53 (5·6‰).

Między karanymi za występki lichwy było w Galicyi w latach 1882—1886 129 czyli 67·19% analfabetów, 63 czyli 32·81% umiejących czytać i pisać, ani jednego człowieka z wyższem wykształceniem. W całej monarchii austriackiej było w latach 1880—1889 202 czyli 39·92% analfabetów, 301 czyli 59·49% umiejących czytać i pisać, 3 czyli 0·59% ludzi z wyższem wykształceniem. Różnice tu zachodzące tłumaczy dostatecznie brak szkół i fanatyzm starowierców galicyjskich, obchodzących dotąd najczęściej ustawę o przymusie szkolnym. Cyfra analfabetów między lichwiarzami w Galicyi nie odbiega zresztą daleko od cyfry analfabetów w Galicyi w ogólności (64·87% mężczyzn, 71·60% kobiet, według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1890 r.). Cyfry w okresie 1890—1901 r. są zgoła odmienne. Na 947 zasądzonych było w całej monarchii analfabetów tylko 432 (45·62%), umiejących bądź czytać i pisać, bądź tylko czytać 512 (54·06%) mających wyższe wykształcenie 3.

Między karanymi za występki lichwy w Galicyi w latach 1882—1886 nie posiadało żadnego majątku 62, czyli 32·29%, w całej monarchii w latach 1880—1889 173, czyli 34·19% a w latach 1890—1901 260, czyli 27·45%; było średnio zasobnych w Galicyi 111, czyli 57·81%, w całej monarchii w latach 1880—1889 270, czyli 53·36% a w latach 1890—1901 543 czyli 57·34%; zamożnych w Galicyi 19, czyli 9·9%, w całej monarchii w latach 1880—1889 63, czyli 12·45% a w ostatnim okresie 144 czyli 15·21%. Z cyfr tych nie okazuje się wcale, jakoby lichwa stała się mniej ryzykownym interesem, skoro większa niż dawniej ilość osób średnio zasobnych lub zamożnych bywa za ten występki zasądzana — lecz przeciwnie, że sądy energiczniej i bez względu na majątek i stanowisko lub wpływy miejscowe lichwiarzy zabrały się do ich ścigania.

Cyfry te świadczą również o rozwieleniu się lichwy w Galicyi przeważnie na wsi. W całej monarchii udział lichwiarzy zamożnych był o blisko 3% znacznie-

szy niż w Galicyi — a gdy zamożni ludzie przeważnie kupią się w miastach, więc z niejakiem prawdopodobieństwem przyjąć wypada, że największą część karanych za lichwę — a dodajmy od siebie, trudniących się wogóle lichwą — w Galicyi stanowili żydzi, biedni lub średnio zasobni, nie umiejący przynajmniej w połowie ani czytać ani pisać żadnym żyjącym językiem i będący właścicielami drobnych posiadłości ziemskich lub drobnymi handlarzami wiejskimi.

Pomiędzy zasądzonymi za występki lichwy było w Galicyi 150, czyli 78·12% niekaranych; w całej monarchii w latach 1880—1889 368, czyli 72·73% a w latach 1890—1901 625 czyli 65·99% niekaranych; w Galicyi 36, czyli 18·75% karanych już poprzednio za występki lub przekroczenie, w całej monarchii w latach 1880—1889 99, czyli 19·56% a w latach 1890—1901 240 czyli 25·34% karanych poprzednio za występki lub przekroczenie; w Galicyi 6, czyli 3·13% karanych poprzednio za zbrodnię, w całej monarchii w latach 1880—1889 39, czyli 7·71% a w latach 1890—1901 82 czyli 8·67% karanych poprzednio za zbrodnię¹⁾.

¹⁾ Dla uzupełnienia obrazu, podajemy tu ilość zasądzonych za przekroczenie lichwy (§. 15 ust. z 28 maja 1881 r., l. 47 dpp.):

w r. 1883 . . .	79	w r. 1893 . . .	50	
.. 1884 . . .	118	.. 1894 . . .	40	
.. 1885 . . .	314	.. 1895 . . .	188	(z czego 104 na
.. 1886 . . .	132	.. 1896 . . .	16	sąd obwodowy
.. 1887 . . .	33	.. 1897 . . .	42	w Samborze)
.. 1888 . . .	36	.. 1898 . . .	25	
.. 1889 . . .	43	.. 1899 . . .	1	
(z czego 127 na sam sąd obw. w Rzeszowie)	.. 1890 . . . 150	.. 1900 . . .	101	
	.. 1891 . . . 48	.. 1901 . . .	871	
	.. 1892 . . . 47		(z czego 866 na Galicyę).	

Cyfry te jednak nie mają dla kwestyi lichwy na wsi żadnego znaczenia, albowiem przekroczenia lichwy dopuszcza się tylko ten, kto żąda obietnicy dopełnienia zobowiązania z interesu kredyto-

Na podstawie cyfr powyższych mogłoby się wydawać, że lichwa obecnie należy do przeszłości, i że ustawa położyła jej kres zupełny, skoro w sześćcioleciu 1882—1887 było w Galicyi zasądzonych za lichwę tylko 204, czyli przeciętnie na rok 34 indywiduów! W rzeczywistości jednak rzecz się ma wcale inaczej.

Przemawiają za tem przedewszystkiem relacye wydziałów powiatowych, stwierdzające, że już w pierwszej chwili po wydaniu ustawy z r. 1877 lichwiarze nie tylko nie zaprzestali swych praktyk, ale zorientowawszy się szybko w jej treści, poczęli ją najrozmaitszymi sposobami obchodzić. Skoro tedy dotąd obowiązuje ustawa z 28 maja 1881 r., l. 47 dpp., w głównych zarysach identyczna z ustawą z 16 lipca 1877 r., l. 66 dpp., a ustawa ta, jak pouczyło doświadczenie, pozostała znacznie w tyle za pomysłowością lichwiarzy, więc już *a priori* nasuwa się wniosek, że stosunki, w relacyach owych opisane, istnieć muszą i nadal, o ile inne odrębne zgoda okoliczności w poszczególnych wypadkach nie położyły kresu operacyom lichwiarskim.

Ale i inne spostrzeżenia, zaczerpnięte również z dziedziny statystyki, stwierdzają stanowczo to przypuszczenie.

Naprzód w Galicyi i na Bukowinie, z powodu wielkiej ilości analfabetów między włościanami, największa jest łatwość, a z nią pokusa oszukania ich, a pokusę tę zwiększa jeszcze chorobliwe zamiłowanie ludu naszego w niepomierne używaniu gorących napojów, wyrażające się w liczbie zasądzonych za przekroczenie ustawy z dnia 19 lipca 1877 r., l. 67, wydanej, celem zapobieżenia pijaństwu. I tak w Galicyi samej, (bez Bukowiny) było zasądzonych za to przekroczenie:

wego pod słowem honoru, przysięgą lub podobnemi zaklęciami, od dłużnika małoletniego lub takiego, dla którego niedotrzymanie zobowiązania pod słowem honoru zaciągniętego pociągnęłoby za sobą utratę stanowiska służbowego — popełnienie zaś takiego przekroczenia względem włościanina bardzo rzadko się zdarza.

w r. 1877	5.587
„ 1878	18.346
„ 1879	17.848
„ 1880	17.475
„ 1881	18.995
„ 1882	20.863
„ 1883	20.718
„ 1884	23.985
„ 1885	22.228
„ 1886	25.075
„ 1887	26.252
„ 1888	22.773
„ 1889	18.871 ¹⁾
1877—1889	259.016

czyli przeciętnie rocznie . . . 19.924 osób.

Powtórę Galicya wykazuje nie tylko stosunkowo, ale i absolutnie największą, a nawet anormalnie wysoką ilość sporów drobiazgowych w porównaniu do innych krajów koronnych monarchii, a cyfrę tę można wytłumaczyć chyba wybijaniem lichwy w naszym kraju koronnym, tudzież, acz w mniejszym stopniu, pieniactwem podżeganem przez pokątnych pisarzy, zwłaszcza wobec braku żywszego u nas ruchu w handlu i przemyśle; niemniej wykazuje Galicya anormalnie wysoki procent ugód sądowych, jakimi spory drobiazgowo kończą się u nas, zwłaszcza w Galicyi wschodniej.

I tak ²⁾ liczba sporów zwyczajnych i sumarycznych w dziesięcioleciu 1875—1885, zmalała w całej Austryi

¹⁾ Cyfry te za dalsze lata wynoszą:

wr. 1890	21.707	wr. 1896	17.937
„ 1891	20.851	„ 1897	17.464
„ 1892	18.024	„ 1898	17.673
„ 1893	20.507	„ 1899	15.999
„ 1894	20.229	„ 1900	15.759
„ 1895	18.528	„ 1901	15.159

²⁾ *Ergebnisse der Civilrechtspflege*, wydawnictwo centralnej komisji statystycznej.

o 36·5%, liczba sporów drobiazgowych natomiast wzrosła o 93%; w szczególności:

Rok	Ilość sporów	
	według postęp. zwyczaj. i sumarycz.	drobiazgowych
1875	449.106	538.861
1882	337.184	852.928
1883	325.082	921.930
1884	315.162	975.238
1885	334.768	1,065.534
1886	339.449	1,077.311
1887	329.574	976.603
1888	318.664	948.128
1889	315.795	1,002.015
1890	306.275	990.789

Z powyższych sporów drobiazgowych przypadało na:

Rok	Galicyę		Czechy	Dol. Austr.
	zachodnią	wschodnią		
1882	89.584	227.241	164.054	92.482
1883	103.411	259.348	175.255	107.506
1884	117.240	284.367	177.563	119.435
1885	126.670	311.064	196.779	132.454
1886	130.065	310.909	199.835	129.080
1887 ¹⁾	115.413	254.617	189.599	127.833
1888	117.680	241.826	178.249	121.607
1889	126.018	280.634	167.840	117.796
1882—1889	926.081	2,170.006	1,447.174	948.193 ²⁾
przeciętna	115.760	271.251	180.897	118.524
387.011				

¹⁾ Nagły ubytek sporów drobiazgowych w r. 1887, wynoszący w zachodniej Galicyi 11%, we wschodniej 17%, a na Bukowinie 21·3%, przypisuje centralna komisja statystyczna obawie wojny, nadto zaś skutkom noweli egzekucyjnej z dnia 10 czerwca 1887 r., l. 74 dpp., która z powodu ubóstwa panującego między ludem pozbawiła mobilarną egzekucję widoków realnych, a wskutek tego wiele skarg uczyniła zbędnymi.

²⁾ Cyfry te za dalsze lata są następujące:

Zestawiając ilość skarg drobiazgowych w Galicyi, a w innych krajach koronnych, dochodzimy do rezultatu, że Galicya wykazuje przeciętnie przeszło 270.000 więcej, niż Niższa Austria. Nie może ulegać wątpliwości, że wyjątkowa ta i niezmierna przewaga skarg drobiazgowych w Galicyi, w porównaniu do innych krajów koronnych monarchii, bogatszych i z bardziej ożywionym handlem i przemysłem, wytłumaczyć się da tylko, przyjmując przeważny w nich udział skarg pochodzących z interesów lichwiarskich na wsi.

Skarga drobiazgowa nie jest tu mianowicie sposobem dochodzenia prawa istniejącego już w chwili wniesienia skargi, lecz częstokroć ma jedynie na celu wywołanie wyroku lub ugody sądowej z dłużnikiem o nieistniejącą jeszcze pretensyę, poczem dopiero następuje wypłata pożyczki w dowolnej wysokości.

Sposób ten obchodzenia ustawy, będący zwłaszcza u nas na porządku dziennym, piętnuje prawo, jako szczególnie niebezpieczny (§. 2 ust. z dnia 28 maja 1881 r., l. 47), mimo to, statystyka kryminalna nie wykazuje osobno tego rodzaju lichwiarzy. Niemniej nie wykazuje

Rok	zach. Gal.	ws. Gal.	Czechy	N. Austr.
1890	128.854	285.601	163.172	114.562
1891	136.242	300.062	156.908	112.584
1892	147.815	309.977	155.312	123.362
1893	140.516	308.891	149.501	134.846
1894	152.043	344.078	146.690	132.879
1895	154.176	370.707	147.979	144.008
1896	156.162	346.810	157.597	164.950
1897	166.973	334.006	168.833	169.144
1898	128.288	287.105	108.166	102.791
1899	132.798	301.933	102.776	115.592
1900	139.615	338.195	102.268	116.665
1901	140.403	350.538	101.066	114.771

Wzrostu rozpraw drobiazgowych w Niższej Austrii, nie należy uważać za objaw ujemny, wobec tego, że w Wiedniu rozstrzyga się na zasadzie umowy stron, przyjęcia faktury bez zarzutu, kupna na raty itd. wielką ilość sporów przeciw dłużnikom różnych krajów koronnych monarchii.

ona niestety już począwszy od r. 1882, ilu pomiędzy zasądzonymi za przekroczenie pijaństwa, karanych było za zawieranie umów pozornych lub żądanie wystawienia dokumentów n. p. weksli, za dostarczenie napojów gorących w czasie, gdy dłużnik poprzedniego długu tego rodzaju u tego samego wierzyciela nie zaspokoił (§. 5 ust. z dnia 19 lipca 1877 r., l. 67 dpp.).

Tylko za lata 1877—1882, podać możemy liczbę oskarżonych i zasądzonych za tego rodzaju przekroczenia. Było ich:

Rok	oskarżonych: zasądzonych:	
1877	2	—
1878	24	9
1879	4	2
1880	59	31
1881	12	9
1882	10	5

Cyfry te, zdumiewająco niskie, podobnie jak liczba oskarżonych i zasądzonych za występki lichwy, świadczą raczej o niemożności osiągnięcia wypadków karygodnych przez ustawę obowiązującą, niż o korzystnych stosunkach na wsi, które byłyby wprost oplakane, gdyby nie postępy, jakie uczynił kraj w międzyczasie na polu organizacyi kredytu włościańskiego.

IV.

Dla dopomożenia ludności włościańskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju, rząd już z końcem ubiegłego i z początkiem bieżącego wieku, nosił się z myślą przymusowego zaprowadzenia szpichlerzy gromadzkich, na wzór wprowadzonych patentem ces. z dnia 9 czerwca 1788 r. w Czechach i Morawii. Wskutek sprzeciwienia się politycznej władzy krajowej porzeczano rozporządzeniem ces. z dnia 23 lipca 1821 r., ponowionem 2 kwietnia 1832 r., na zaleceniu wprowadzenia tych szpichlerzy w dro-

dze dobrowolnej umowy między dominiami i gromadami, jak niemniej polecono użyć wszelkich wpływów, aby dominia i gromady do tego zachęcić. Wszystkie te usiłowania jednak pozostały bez skutku, z wyjątkiem bowiem szpichlerzy założonych w dobrach kameralnych, gdzie stosunkowo najlepiej się rozwijały, szpichlerze zakładane przez gromady lub dominia zwykle w krótkim czasie po rozpożyczeniu pierwszego zapasu upadały, tak, że przy oddaniu pozostałych szpichlerzy reprezentacyom gminnym, nieznaczna tylko ilość ich i najczęściej z zapasem rozpożyczonym od lat niepamiętnych przeszła w administracyę autonomiczną. Dziś jest w kraju zaledwie 682 szpichlerzy gminnych, a i z tych 135 ma być niebawem zwiniętych przeważnie na żądanie samych rad gminnych i przemienionych na gminne kasy pożyczkowe. Zboże powyższych szpichlerzy z nieznacznym wyjątkiem jest w zupełności rozpożyczone ¹⁾.

Pierwsze miejsce między instytucjami, trudniącemi się udzielaniem kredytu pieniężnego włościanom, zajmują gminne kasy pożyczkowe ²⁾. Fundusze ich powstały z kapitałów przyznanych gminom lub spółkom włościańskim za zniesione służebnictwa, za nadrobione prestacje do dróg w czasach dawniejszych, dalej za zwinięcia szpichlerzy gminnych, sprzedaży pastwisk, lasów, z wynagrodzeń za grunta gminne zabrane pod budowę kolei, gdzie indziej z funduszu ubogich miejscowych, dobrowolnych składek, kar pieniężnych, zapisów i darów.

Kasy te jednak od dawna znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu, skutkiem tego, że zarządy ich rozpo-

¹⁾ Por. Sprawozd. z czynności I. dep. Wydz. kraj. za rok 1892.

²⁾ *Wiadom. stat.* zeszyt wstępny: Kasy pożyczkowe gminne i powiatowe, fundusze zaliczkowe dla przemysłowców i towarzystwa zaliczkowe 1873 r., przez prof. dra Tad. Pilata. *Wiadom. stat.* R. II. (1876 r.) Stan gminnych kas pożyczkowych w Galicyi, przez prof. dra Tad. Pilata. Alegaty do stenograficznych sprawozdań Sejmu krajowego 92/80, 21/81, 12 i 134/82 i 150/87. Rozprawa dra Tad. Starzewskiego o szpichlerzach gromadzkich i kasach pożyczkowych gminnych w „Wydawnictwach Klubu Konserwatywnego“. Zeszyt VII.

zyczywszy pieniądze, nie troszczyły się następnie o ściąganie pożyczek, a dłużnicy nie płacili ani kapitału ani odsetek. Chcąc temu stanowi rzeczy zapobiedz, rząd opracował i przedłożył Sejmowi w r. 1880 projekt zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin, który jednak załatwionym nie został, a ten sam los spotkał dwukrotne przedłożenie Wydziału krajowego w tym samym przedmiocie (w r. 1881 i 1882). Oto są słowa sprawozdania Wydziału krajowego z r. 1882: „Z publikacyj krajowego biura statystycznego, w ubiegłych latach Wys. Sejmowi przedłożonych wiadomo, jak znaczna, bo nie krociową, lecz już milionową sumę reprezentują fundusze pożyczkowe gmin. Nie wierają one, wskutek złego zarządu, tak zbawiennego wpływu na stosunki drobnego kredytu, jakby spodziewać się należało, gdyż w jednych kasach fundusze pożyczkowe służą tylko wpływowym osobistościom gminy, w innych pożyczki udzielane bywają dowolnie bez kontroli, co do potrzeby i celów, często nawet bez żadnego ubezpieczenia. Nadto i w sposobie ściągania wierzytelności dzieją się nieprawidłowości, wskutek których w wielu funduszach pożyczkowych, zamiast ciągłego przyrostu, okazuje się stagnacya albo nawet ubytek. Wobec faktu, że zarząd tych kas pożyczkowych, należy w zupełności do zakresu organów gminnych, wszelkie usiłowania podejmowane dotąd przez wyższe organa autonomiczne, około zreorganizowania zarządu i zaprowadzenia ściślejszej kontroli, tylko w nielicznych wypadkach doprowadziły do pomyślnego rezultatu“.

Mimo takiego stanu rzeczy, komisya sejmowa nie zgodziła się z wnioskiem Wydziału krajowego, względem utworzenia zbiorowych kas pożyczkowych, a to z tego powodu. iż przymusowe odebranie gminie zarządu kasą pożyczkową i przelanie jej funduszków do innej instytucji finansowej z zaturą charakteru samoistnego poczytywała za nieuzasadnione uszczuplenie praw, gminie poszczególnej w stosunku do swej kasy przysługujących i obawiała się wywołania w wielu okolicach silnej, przeciw nowej

ustawie opozycyi. Natomiast wypracowała komisya (sprawozdawca poseł Skalkowski) projekt ustawy, której myślą przewodnią było rozszerzenie ingerencji władz wyższych nad kasami pożyczkowemi, polegające na przyznaniu wydziałom powiatowym prawa objęcia w tymczasowy zarząd kas pożyczkowych gminnych źle lub nieprawidłowo administrowanych. Ustawa ta nie została jednak uchwaloną, a to ani w formie nadanej jej przez komisję, ani też w formie, którą nadał jej w rok później (1883 r.) ś. p. Henryk hr. Wodzicki, występując z projektem samoistnej ustawy.

O tyle jednak sprawa posunęła się naprzód, że Sejm wbrew wnioskowi komisji bankowej (sprawozdawca poseł Smarzewski), uchwalił przekazać wniosek hr. Wodzickiego Wydziałowi krajowemu do zbadania, zasięgnięcia w tej sprawie opinii wydziałów powiatowych i przedłożenia sprawozdania wraz z datami dotyczącemi stanu gminnych kas pożyczkowych, najbliższemu Sejmowi. Wydział krajowy, istotnie okólnikiem z dnia 16 września 1884 roku, zażądał opinii wydziałów powiatowych o wniosku ś. p. hr. Henryka Wodzickiego, a rezultat, jaki zarządzenie to wywołało, był nad wyraz smutny. Przekonano się, że kasy pożyczkowe gminne, wszędzie były źle i nieprawidłowo administrowane ¹⁾, a fundusze tych kas, po części już stracone, po części zaś w niebezpieczeństwie, a to skutkiem tego, że dłużnicy, nigdzie nie przestrzegali terminów płatności kapitału i odsetek, wystawiali skrypta bez ręczycieli, a co gorsza, niejednokrotnie fundusze ginęły po prostu, sprzeniewierzone przez wójtów i pisarzy gminnych, którzy w razie zarządzonej przez wydziały powiatowe lustracyi, podsuwali kontrolorom sfałszowane skrypta dłużne ²⁾. Wobec tego wypadało co rychlej pomyśleć o sanacyi

¹⁾ Dobrze administrowane były wówczas kasy pożyczkowe gminne tylko w Wadowickiem, Kamioneckiem i Tarnobrzeskkiem.

²⁾ Wspomniał o tem poseł ks. Siczynski w dyskusyi nad wnioskiem hr. Koziebrodzkiego 20 stycznia 1887. To samo stwierdza rela-

tych smutnych stosunków. Gdy zaś myśl kas zbiorowych spotkała się już poprzednio w Sejmie z stanowczą i zasadniczą opozycją, ś. p. hr. Wład. Koziebrodzki, podjął na nowo myśl dra Skałkowskiego i Henryka hr. Wodzickiego, występując z projektem ustawy względem objęcia w tymczasowy zarząd kas pożyczkowych gminnych, źle lub nieprawidłowo funkcjonujących.

Już w myśl ustawy z dnia 18 lutego 1875 r., l. 14 dz. u. kr., modyfikującej pierwotny tekst § 98 u. gm., przysługiwało Wydziałowi krajowemu upoważnienie do objęcia kasy pożyczkowej gminnej w swój zarząd w razie, gdyby zagrażało jej marnowanie funduszków; nadto zaś, w takim razie w myśl § 103 ust. gminnej miał wydział powiatowy obowiązek ustanowić dla gminy zastępcę, celem rewindykacyi funduszków pożyczkowych w drodze prawa. Jednakowoż myśl kreowania płatnych posad inspektorów czy lustratorów gminnych tylko wyjątkowo wchodziła w życie, a Wydział krajowy nie uważał się na zasadzie § 98 u. gm., za uprawniony do odbierania zarządu kasie pożyczkowej gminnej, a przelewanie go na wydział powiatowy. Tak więc wydanie nowej ustawy na zasadzie wniosku hr. Koziebrodzkiego, okazało się wobec relacyi wydziałów powiatowych nieodzownem, i tym też relacyom zawdzięcza swe przyjście do skutku, ustawa z dnia 19 czerwca 1887 r., l. 44 dz. u. kr.

Postanawia ona, że wydział powiatowy ma prawo przyjąć w tymczasowy zarząd kasy pożyczkowe gminne, których wadliwa administracya zagraża utratą części zakładowego majątku tych kas, lub też już ją spowodowała, również kasy pożyczkowe gminne tak zarządzane, iż nie można spodziewać się po nich statutem wskazanej, pożytecznej działalności dla ogółu członków gminy, winien jednak po dokonaniem uporządkowaniu kasy pożyczkowej gminnej oddać ją napowrót gminie.

cya wydziału powiatu Limanowskiego o wniosku ś. p. Henryka hr. Wodzickiego.

Wskutek uchwały sejmowej z dnia 18 listopada 1889 r., rozesłał Wydział krajowy do wydziałów powiatowych, okólnik z dnia 25 lutego 1890 r., l. 48.035, w którym zapytywał, jakie rezultaty co do polepszenia administracyi i działalności kas pożyczkowych gminnych odniosła kontrola nad temiż kasami z ramienia wydziałów powiatowych wykonywana. Mniej lub więcej korzystnie brzmią relacye tylko z 21 powiatów, a mianowicie z powiatów: Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Drohobycz, Jarosław, Kamionka, Krosno, Kolbuszowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Ropczyce, Skałat Sokal, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów i Żydaczów. We wszystkich innych powiatach ¹⁾ uskarżają się na wadliwą lub wprost złą administracyę kas, wykonywaną bezpłatnie przez funkcjonaryuszów gminnych, a w szczególności przez pisarza i wójta, nie posiadających zazwyczaj nawet elementarnej oświaty; na protekcyę przy rozdzielaniu pożyczek i brak energii przy ich ściąganiu; wreszcie na brak funduszków, które porożyczane między członków gminy wyjęte są całkowicie z obrotu i figurują jedynie w księgach kas gminnych. Skargi te kulminują w opinii wydziału pow. Myślenickiego, iż byłoby najwłaściwszem wszystkie kasy poznosić, tudzież Pilźnieńskiego, iż uporządkowanie przymusowe kas nie rokuje żadnych nadziei, bo kasy dla braku sił fachowych napowrót popadną w bezrząd, wobec czego tylko objęcie w ustawiczny zarząd byłoby najwłaściwszem

Objęcie znacznej liczby kas pożyczkowych w tymczasowy zarząd w myśl ustawy z dnia 19 czerwca 1887 r., l. 44 dz. u. kr. bądź już nastąpiło, bądź zostało przynajmniej uchwalonem w 34 pow., w 9 pow. zachodziła wprawdzie po temu konieczna potrzeba, ale nie przystąpiono do tego dla braku sił kancelaryjnych (Bohorodczany, Buczacz, Jasło, Podhajce, Przemyślany, Rudki, Staremiasto, Zbaraż

¹⁾ W powiatach Bialskim i Krakowskim niema wcale gminnych kas pożyczkowych.

i Złoczów). W szczególności w pow. Bohorodczańskim, zdaniem wydziału pow., większą część kas należałoby objąć w zarząd; w pow. Jasielskim wszystkie, ale właśnie dlatego nie objęto żadnej¹⁾, a w pow. Przemyślańskim nie wykonywano nawet kontroli dla braku sił kancelaryjnych.

Kontrolę nad kasami wykonywały wydziały powiatowe bądź przez honorowych kuratorów i kontrolorów, z grona obywatelstwa i duchowieństwa, bądź przez urzędników własnych, bądź wreszcie przez osobno płatnych lustratorów powiatowych. W ostatnim zwłaszcza wypadku rezultaty bywały pomyślne (jak n. p. w Tarnowie). W pow. Brzeskim, wydział powiatowy zezwolił na pobór połowy ściągniętych procentów gminom na cele gminne; w pow. Dąbrowskim przeznaczył 2^o/_o tytułem wynagrodzenia za ściąganie; wydział pow. Doliniański wprost zaznacza, że byłoby do życzenia, „by kasyerom przyznać pewne wynagrodzenie, gdyż za darmo pracować nie chcą“. Gdzie nie było zachęty materyalnej, tam i kontrola wykonywana rzadko, niedbale i bez energii nie odniosła pomyślnego skutku.

Ilość kas pożyczkowych wzrasta z każdym rokiem, a zarazem wszędzie spostrzedz się daje ustawiczne obniżanie stopy procentowej.

W roku 1875 było kas zaledwie 1246 z kapitałem łącznym 1,100.000 zł., w roku 1887 2389 z kapitałem 2,936.023 zł.²⁾, w r. 1888 2428 z kapitałem 3,501.586 zł.³⁾; w roku 1889 wreszcie wzrosła ilość kas gminnych do 2521 z kapitałem zakładowym 3,768.117 zł.⁴⁾, więc ilość kas przeszło w dwójnasób, a wysokość kapitału przeszło w trójnasób w porównaniu z rokiem 1874.

Tablica IV ułożona na podstawie księgi kas pożyczkowych gminnych, prowadzonej w Wydziale krajowym, a sprostowana na podstawie relacyj wydziałów powia-

¹⁾ Relacya wydziału pow. Jasielskiego: „nie objęto żadnej kasy, bo należałoby objąć wszystkie“.

²⁾ Wobec czego przeciętnie na jedną kasę wypadało 1458 złr.

³⁾ Wobec czego przeciętnie na jedną kasę wypadało 1442 złr.

⁴⁾ Wobec czego przeciętnie na jedną kasę wypadało 1494 złr.

towych na okólnik Wydziału krajowego z d. 25 lutego 1890 r., 53.115, daje obraz kas pożyczkowych gminnych w Galicyi i stopy procentowej przez nie pobieranej.

(Zobacz tablica IV. strona 184—187).

Obecnie jest w kraju, na ogólną liczbę gmin 6230, 3350 ¹⁾ kas pożyczkowych gminnych, z pomiędzy których atoli tylko przy 2244 wymieniony jest pobierany przez nie procent. Kapitał zakładowy tych gminnych kas pożyczkowych wynosi łącznie 5,114.587 zł., czyli 10,229.174 Kor., oprócz kapitału gminnych kas pożyczkowych pow. Żółkiewskiego, który Wydziałowi krajowemu wykazu stanu funduszków kas swoich nie przedłożył.

W 1891 roku 18% pobierała kasa gminna w Stodółkach (powiat Gródek), 15% pobierały kasy gminne: w Tyszkowcach, Czortowcu, Żywaczowie, Piotrkowie, Hanczarowie, Niezwiskach i Isakowie (pow. Horodenka), w Borszowie (pow. Przemyślany) i w Jaworniku *ad Niebylec* (pow. Rzeszów), 12% pobierało kas 385, 11% jedna kasa, 10% 453 kas, 9% 21 kas, 8% 323 kas, 7½% 1 kasa, 7% 96 kas, 6% 863 kas, 5% 61 kas, 4% 29 kas. Żadnego procentu nie pobierała kasa pożyczkowa w Haliczu.

W wielu kasach gminnych ulubioną była spłata tygodniowa, najczęściej trafiają się spłaty po 2 ct. od 1 zł. tygodniowo (na procent i kapitał, podczas gdy u lichwiarzy spłaty te szły na sam procent) przez 50 tygodni, w 51 i 52 tygodniu po 4, 3, 2½ lub 2 ct., co odpowiada 8%, 6%, 5% lub 4%.

W Rogozinie (powiat Rzeszów) miała miejsce spłata w ratach miesięcznych, a to przez 20 miesięcy po 5% od pożyczonego kapitału a przez 4 miesiące po 9% (czyni to 18% na rok); nie rzadko zdarzały się spłaty kwartalne, półroczne a nawet i roczne.

Najwięcej kas pożyczkowych było w powiecie Jasieńskim (147), Brzeskim (106), następnie w Rzeszowskim

¹⁾ W r. 1901 ilość ta wzrosła do 3534 kas z łącznym stanem funduszków 15,133.787 Kor. 76 hal., por. Tabl. V., str. 188—190.

(103), Mieleckim (96), Dąbrowskim (92), Bocheńskim (89), Limanowskim (88), Złoczowskim (85), Tarnowskim (82), Krośnieńskim (80); wcale ich nie było w Bialskim i Krakowskim, jedna kasa znajdowała się w Turczańskim, po dwie kasy w Wadowickim i Żywieckim, po cztery kasy w Chrzanowskim i Liskim, 6 kas w Nadwórniańskim, po 8 kas w Cieszanowskim, Dobromilskim i Gródeckim, po 10 kas w Mościskim, Rudeckim i Żółkiewskim powiecie ¹⁾.

Najwięcej kas znajdowało się w powiatach między Dunajcem a Sanem (747), w powiatach południowo-wschodnich po lewym brzegu Dniestru (679) i na zachodnim Podgórzu (630); pośrednie miejsce zajmują powiaty wschodnio-środkowe (340), po lewej stronie Dunajca (307) i południowo-wschodnie po prawym brzegu Dniestru (302); najmniej kas pożyczkowych znajduje się w powiatach północno-wschodnich (185) i na wschodnim Podgórzu (160).

W obrębie każdej z tych stref charakterystycznym jest stosunek wzajemny ilości kas pożyczkowych, pobierających różne procenta.

Z pomiędzy kas pożyczkowych gminnych, których stopa pożyczkowa jest nam znana, pobierało 6% lub mniej:

w powiatach po lewej stronie Dunajca .	90·4%
„ na zachodnim Podgórzu	71·13%
„ między Dunajcem a Sanem	45·5%
„ połud.-wschod. po lewym brzegu Dniestru	41·7%
„ północno-wschodnich	30·4%
„ połud.-wschod. po prawym brzegu Dniestru	25·1%
„ wschodnio-środkowych.	14·1%
„ na wschodnim Podgórzu.	12·4%

¹⁾ W roku 1901 najwięcej kas pożyczkowych wykazują powiaty: jasielski 147, brzeski 112, złoczowski 107, rzeszowski 106, w krakowskim i bialskim niema ich wcale, jedna kasa jest w żywieckim, po dwie w chrzanowskim, dobromilskim, gródeckim i turczańskim, 4 w lisieckim, po 7 w myślenickim i rudeckim po 8 w bohorodezańskim i nadwórniańskim. (Por. Tabl. V).

Tablica IV.

Procenta pobierane przez kasy pożyczkowe gminne w Galicyi w r. 1891.

Powiaty według położenia geograficznego	Ilość kas		18%	15%	12%	11%	10%	9%	8%	7½%	7%	6%	5%	4%	Bez procentu
	ogólna	przy któ- rych po- dano stopę procentu													
I. Powiaty po lewej stronie Dunajca:															
Biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bochnia	89	3	—	—	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
Brzesko	106	105	—	—	—	—	—	—	—	—	—	102	3	—	—
Chrzanów	4	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—
Kraków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Myślenice	62	8	—	—	—	—	4	—	3	—	—	1	—	—	—
Wadowice	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wieliczka	44	5	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	2	—	—
Suma I.	307	125	—	—	2	—	4	—	6	—	—	108	5	—	—
II. Powiaty od Dunajca do Sanu:															
Dąbrowa	92	90	—	—	—	—	2	—	56	—	7	21	4	—	—
Jarosław	79	64	—	—	6	—	21	—	17	—	3	17	—	—	—
Łańcut	76	70	—	—	—	—	9	—	17	—	3	37	3	1	—
Mielec	96	62	—	—	—	—	10	3	6	—	4	39	—	—	—
Pilzno	48	40	—	—	—	—	28	—	5	—	—	7	—	—	—
Przemyśl	76	10	—	—	3	—	4	—	2	—	—	1	—	—	—
Ropczyce	44	5	—	—	—	—	4	—	—	—	—	1	—	—	—
Rzeszów	103	60	—	1	—	—	20	1	12	1	1	24	—	—	—
Tarnobrzeg	51	38	—	—	—	—	11	—	8	—	—	13	5	1	—
Tarnów	82	49	—	—	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—
Suma II.	747	488	—	1	9	—	110	4	123	1	18	208	12	2	—

III. Powiaty północno-wschodnie:																	
Cieszanów	8	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	3	—	—	—	—	—
Jaworów	20	18	—	—	2	—	2	6	—	—	—	8	—	—	—	—	—
Kolbuszowa	57	57	—	—	1	—	33	9	—	1	13	—	—	—	—	—	—
Nisko	26	20	—	—	—	—	4	2	—	—	11	3	—	—	—	—	—
Rawa	11	9	—	—	2	—	4	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—
Sokal	63	43	—	—	12	1	10	12	—	1	7	—	—	—	—	—	—
Suma III.	185	151	—	—	17	1	53	31	—	3	43	3	—	—	—	—	—
IV. Powiaty wschodnio-środkowe:																	
Brody	53	47	—	—	21	—	4	21	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Dobromil	8	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gródek	8	8	1	—	5	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Kamionka	66	59	—	—	22	—	26	1	7	—	1	2	—	—	—	—	—
Lwów	74	31	—	—	8	—	6	—	3	—	1	13	—	—	—	—	—
Mościska	12	3	—	—	1	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Rudki	10	10	—	—	6	—	2	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Sambor	14	12	—	—	—	—	—	4	—	—	7	1	—	—	—	—	—
Złoczów	85	53	—	—	20	—	14	6	5	—	2	5	1	—	—	—	—
Zółkiew	10	10	—	—	3	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Suma IV.	340	234	1	—	87	—	60	7	42	—	4	30	3	—	—	—	—
V. Pow. poł.-wsch. po prawym brzegu Dniestru:																	
Drohobycz	41	41	—	—	4	—	7	—	3	—	3	22	2	—	—	—	—
Horodenka	47	42	—	7	18	—	3	—	7	—	—	6	1	—	—	—	—
Kamysz	62	54	—	—	1	—	35	—	7	—	1	10	—	—	—	—	—
Śniatyn	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stanisławów	32	21	—	—	4	—	4	2	—	—	—	10	—	—	—	1	Halicz
Stryj	21	19	—	—	1	—	8	1	6	—	—	3	—	—	—	—	—
Tłumacz	37	33	—	—	16	—	11	1	1	—	—	3	—	1	—	—	—
Żydaczów	50	49	—	—	3	—	2	—	38	—	—	6	—	—	—	—	—
Suma V.	302	259	—	7	47	—	70	4	62	—	4	60	3	1	—	—	—

Powiaty według położenia geograficznego	Ilość kas		18%	15%	12%	11%	10%	9%	8%	7½%	7%	6%	5%	4%	Bez procentu
	ogólna	przy któ- rych po- dano stopę procentu													
VI. Pow. poł.-wschod. po le- wym brzegu Dniestru:															
Bóbrka	52	46	—	—	30	—	3	—	1	—	—	10	2	—	—
Borszczów	55	45	—	—	19	—	7	—	7	—	—	11	1	—	—
Brzeżany	46	29	—	—	13	—	2	—	—	—	—	14	—	—	—
Buczacz	66	66	—	—	—	—	1	—	—	—	—	56	9	—	—
Czortków	44	31	—	—	25	—	4	—	1	—	—	—	1	—	—
Husiatyn	49	23	—	—	2	—	1	—	2	—	—	14	3	1	—
Podhajce	55	13	—	—	9	—	1	—	—	—	—	2	—	1	—
Przemysław	11	11	—	1	—	—	—	—	1	—	—	8	1	—	—
Rohatyn	56	56	—	—	47	—	4	—	4	—	—	1	—	—	—
Skala	60	58	—	—	—	—	30	—	—	—	—	28	—	—	—
Tarnopol	78	61	—	—	36	—	10	—	4	—	—	9	2	—	—
Trembowla	25	21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	—	—	—
Zaleszczyki	32	32	—	—	1	—	3	—	3	—	—	23	2	—	—
Zbaraż	50	38	—	—	14	—	23	—	—	—	—	1	—	—	—
Suma VI	679	530	—	1	196	—	89	—	23	—	—	198	21	2	—
VII. Podgórze zachodnie:															
Brzozów	32	31	—	—	—	—	1	—	2	—	—	24	4	—	—
Gorlice	78	26	—	—	1	—	19	—	2	—	1	3	—	—	—
Grybów	56	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
Jasło	147	51	—	—	—	—	—	—	1	—	—	50	—	—	—
Krosno	80	76	—	—	—	—	2	—	2	—	—	44	4	24	—
Limanowa	88	72	—	—	—	—	14	2	8	—	16	30	2	—	—
Nowy Targ	59	8	—	—	—	—	—	—	1	—	—	6	1	—	—
Nowy Sącz	52	45	—	—	—	—	—	4	6	—	7	28	—	—	—
Sanok	36	24	—	—	1	—	3	—	3	—	1	16	—	—	—
Żywiec	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
Suma VII	630	336	—	—	2	—	39	6	25	—	25	202	13	24	—

VIII. Podgórze wschodnie:														
Bohorodeczany.	16	9	—	—	—	—	3	—	—	—	—	6	—	—
Dolina	47	41	—	—	—	—	—	—	—	—	41	—	—	—
Kołomyja	55	50	—	—	20	—	19	—	6	—	—	4	1	—
Kossów	13	10	—	—	—	—	6	—	4	—	—	—	—	—
Lisko	4	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	—	—
Nadwórna	6	6	—	—	4	—	—	—	1	—	—	1	—	—
Staremiasto	18	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Turka	1	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Suma VIII.	160	121	—	—	25	—	28	—	11	—	42	14	1	—

Z e s t a w i e n i e .

Powiaty według położenia geograficznego	Ilość kas		18%	15%	12%	11%	10%	9%	8%	7½%	7%	6%	5%	4%	Bez procentu
	ogólna	przy któ- rych po- dano stope procentu													
I. po lewej str. Dunajca	307	125	—	—	2	—	4	—	6	—	—	103	5	—	—
II. od Dunajca do Sanu	747	488	—	1	9	—	110	4	123	1	18	208	12	2	—
III. północno-wschod.	185	151	—	—	17	1	53	—	31	—	3	43	3	—	—
IV. wschodnio-śröd.	340	234	1	—	87	—	60	7	42	—	4	30	3	—	—
V. poł.-wschod. po prawym brzegu Dniestru	302	259	—	7	47	—	70	4	62	—	4	60	3	1	1
VI. poł.-wschod. po lewym brzegu Dniestru	679	530	—	1	196	—	89	—	23	—	—	198	21	2	—
VII. Podgórze zachodnie.	630	336	—	—	2	—	39	6	25	—	25	202	13	24	—
VIII. Podgórze wschodnie.	160	121	—	—	25	—	28	—	11	—	42	14	1	—	—
Suma	3350	2244	1	9	385	1	453	21	323	1	96	863	61	29	1

Tablica V.

Wykaz gminnych kas pożyczkowych
w latach 1891 i 1901.

L. p.	Powiaty według położenia geograficznego		Ilość gmin	Ilość kas pożyczkowych	
				w 1891	w 1901
1	I. Powiaty po lewej stronie Dunajca	Biała	68	—	—
2		Bochnia	139	89	87
3		Brzesko	112	106	112
4		Chrzanów	84	4	2
5		Kraków	109	—	—
6		Myślenice	65	62	7
7		Wadowice	103	2	9
8		Wieliczka	165	44	51
Suma I. . . .			845	307	268
9	II. Powiaty od Dunajca do Sanu	Dąbrowa	105	92	97
10		Jarosław	111	79	94
11		Łańcut	108	76	82
12		Mielec	96	96	96
13		Pilzno	61	48	41
14		Przemyśl	122	76	83
15		Ropczyce	79	44	52
16		Rzeszów	116	103	106
17		Tarnobrzeg	71	51	63
18	Tarnów	85	82	82	
Suma II. . . .			954	747	796
19	III. Powiaty północno-wschodnie	Cieszanów	66	8	8
20		Jaworów	73	20	25
21		Kolbuszowa	62	57	38
22		Nisko	58	26	43
23		Rawa	9	11	9
24		Sokal	100	63	75
Suma III. . . .			359	185	189
25	IV. Powiaty wschodnio-środkowe	Brody	103	53	67
26		Dobromil	96	8	2
27		Gródek	69	8	2
28		Kamionka	92	66	83
29		Lwów	131	74	90
30		Mościska	78	12	19
31		Rudki	73	10	7
32		Sambor	86	14	21
33		Złoczów	140	85	107
34		Żółkiew	74	10	12
Suma IV. . . .			942	340	410

^{*)} Wydział pow. Rawski nie nadesłał Wydz. kr. wykazu „mimo licznych urgensów“.

L. p.	Powiaty według położenia geograficznego		Ilość gmin	Ilość kas pożyczkowych	
				w 1891	w 1901
35	V. Powiaty poł.-wsch. po pr. brzegu Dniestru	Drohobycz	79	41	40
36		Horodenka	49	47	46
37		Kałusz	69	62	69
38		Śniatyn	41	12	14
39		Stanisławów	74	32	30
40		Stryj	101	21	32
41		Thumacz	65	37	31
42	Żydaczów	74	50	64	
Suma V. . . .			552	302	326
43	VI. Powiaty połudn.-wschodnie po lewym brzegu Dniestru	Bóbrka	90	52	63
44		Borszczów	75	55	57
45		Brzeżany	74	46	51
46		Buczacz	85	66	77
47		Czortków	45	44	45
48		Husiatyn	53	49	53
49		Podhajce	65	55	57
50		Przemysław	69	11	15
51		Rohatyn	99	56	70
52		Skalał	64	60	64
53		Tarnopol	83	78	82
54	Trembowla	42	25	30	
55	Zaleszczyki	57	32	36	
56	Zbaraż	58	50	49	
Suma VI. . . .			959	679	749
57	VII. Podgórze zachodnie	Brzozów	56	32	44
58		Gorlice	87	78	76
59		Grybów	72	56	57
60		Jasło	155	147	147
61		Krosno	83	80	81
62		Limanowa	91	88	88
63		Nowy Targ	75	59	12
64		Nowy Sącz	167	52	56
65		Sanok	128	36	56
66		Żywiec	70	2	1
Suma VII. . . .			984	630	618
67	VIII. Podgórze wschodnie	Bohorodczany	37	16	16
68		Dolina	87	47	52
69		Kołomyja	75	55	62
70		Kossów	45	13	13
71		Lisko	154	4	4
72		Nadwórna	33	6	8
73		Staremiasto	59	18	21
74	Turka	74	1	2	
Suma VIII. . . .			564	160	178

Zestawienie.

Powiaty według położenia geograficznego	Ilość gmin	Ilość kas po- życzkowych	
		w 1891	w 1901
I. po lewej stronie Dunajca	845	307	268
II. od Dunajca do Sanu	954	747	796
III. północno-wschodnie	359	185	189
IV. wschodnio-społdkowe	942	340	410
V. pół-wsch. po prawym brzegu Dniestru	552	302	326
VI. pół-wsch. po lewym brzegu Dniestru	959	679	749
VII. Podgórze zachodnie	984	630	618
VIII. Podgórze wschodnie	564	160	178
Suma	6159	3350	3534

Jeśli się zważy na rzeczywisty przychód z ziemi, nie przenoszący nigdy 6%, jedynie kasy pobierające do 6% uznać wypadnie za bezwzględnie pożyteczne, chyba, że należałoby poczytać zwyczajny stan rzeczy, iż chłop nie z przychodu ziemi, lecz z dziennego zarobku dług swój spłaca, za normalny i odpowiadający słuszości, choć z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że i kasy pobierające wprowadzie więcej niż 6%, ale zawsze jeszcze znacznie mniej od lichwiarzy zawodowych, wpływają już tem samem niewątpliwie na ogólne obniżenie stopy procentowej i skutecznie współzawodniczą z bankierem wiejskim.

Największy procent kas pobierających 12% wykazują powiaty wschodnio-środkowe (37.1%); następnie idą powiaty po lewym brzegu Dniestru (35.7%), na Podgórzu wschodniem (20.66%), po prawym brzegu Dniestru (14.28%), tudzież północno-wschodnie (11.26%). Najmniej-
szy procent kas pobierających po 12% od sta, wykazują powiaty między Dunajcem a Sanem (1.84%), po lewej stronie Dunajca (1.6%) i na Podgórzu zachodniem (0.59%).

Największy procent kas pobierających 10 od sta wykazują powiaty północno-wschodnie (35.1%); następnie idą powiaty południowo-wschodnie po prawym brzegu

Dniestru (27·02‰), powiaty wschodnio-środkowe (25·64‰), powiaty na Podgórzu wschodniem (23·14‰), powiaty między Dunajcem a Sanem (22·5‰) i powiaty południowo-wschodnie po lewym brzegu Dniestru (16·8‰). Najmniejszy procent kas pobierających po 10 od sta wykazują i tu powiaty na zachodniem Podgórzu (11·6‰) i powiaty po lewej stronie Dunajca (3·2‰).

Największy procent kas pobierających 8 od sta wykazują powiaty od Dunajca do Sanu (25·2‰); następnie idą powiaty południowo-wschodnie po prawym brzegu Dniestru (23·93‰), powiaty północno-wschodnie (20·53‰), wschodnio-środkowe (17·94‰) i powiaty na Podgórzu wschodniem (9·9‰). Najmniejszy procent kas pobierających 8 od sta wykazują powiaty na Podgórzu zachodniem (7·4‰), po lewej stronie Dunajca (4·8‰) i powiaty południowo-wschodnie po lewym brzegu Dniestru (4·33‰).

Obecny stan kas w porównaniu ze stanem w r. 1891 wykazuje tablica V, (str. 188—190). Na ogół nie wielki wzrost ilości kas, niestety nie wiadomo, czy kapitał, jakim kasy te w roku 1901 rozporządzały (15,137.787 Kor. 76 h.), jest ściągalny, jaki procent kasy te obecnie pobierają i na jaki okres czasu udzielają pożyczek.

Nierównomierny rozkład kas pożyczkowych gminnych po całym kraju, brak ich w okolicach, w których najuporczywiej rozsiadła się lichwa, nienależyta ich administracya, brak sprężystości i energii w ściąganiu zaległego kapitału i odsetek, który radeby wydziały powiatowe zastąpić uzyskaniem dla wierzytelności kas pożyczkowych prawa egzekucyi politycznej, wreszcie brak ludzi inteligentnych, którzyby bezinteresownie lub za małym wynagrodzeniem wzięli na siebie zarząd kas pożyczkowych, osłabia niesłychanie zbawienne skutki, jakie należycie administrowane kasy pożyczkowe gminne musiałyby wywołać. Wobec tego zaś trudno większą przywiązywać wagę do pożądanego skądinąd zjawiska, iż w wielu powiatach każda lub prawie każda gmina posiada kasę pożyczkową, jak to ma miejsce np. w pow.:

Brzeskim, Czortkowskim, Dąbrowskim, Gorlickim, Horodeńskim, Husiatyńskim, Jasielskim, Krośnieńskim, Limanowskim, Mieleckim, Rzeszowskim, Skałackim, Tarnopolskim i Tarnowskim. Skoro kasy pożyczkowe posiadają wytknięte tu braki, samo istnienie ich nie czyni wcale zbędną dalszej w tym kierunku pracy.

Jeżeli prawdą jest, że skuteczna konkurencja z dotychczasowym bankierem wiejskim zależy od ofiarowania co najmniej tych samych dogodności, jakie ostatni dłużnikowi swemu nastreca, a więc szybkości, braku formalności i bliskości, to właśnie kasy pożyczkowe gminne najbardziej odpowiadają wszystkim tym wymaganiom. Jedynie one zdolne są dostarczyć włościaninowi kredytu natychmiast, w chwili, kiedy go potrzebuje, bez straty czasu i chodzenia do miasteczka powiatowego; jedynie one, znając stosunki miejscowe, zdolne są ocenić zasobność i przymioty moralne petenta, stanowiąc o jego kredycie, a przeto obejść się mogą bez uciążliwych formalności. Zalety te są oraz wskazówką, jaką być winna przyszła organizacja kredytu włościańskiego i na jakich instytucjach w pierwszej linii oprzeć ją wypada, jeśli ma się naprawdę zdążać do zupełnego wyrugowania lichwy ¹⁾.

¹⁾ Sprawę kas pożyczkowych gminnych poruszył w r. 1898 w Sejmie pos. Żardecki następującym wnioskiem: „Przy organizacji kredytu włościańskiego w kraju należy przystąpić równocześnie do wytworzenia w każdej poszczególniej gminie tego rodzaju instytucji, by drobny kredyt do kwoty 50 złr, ewentualnie do 100 złr. na miejscu bez ponoszenia znacznych wydatków, każdy potrzebujący mógł uzyskać. Zważywszy, że organizacja i administracja istniejących kas pożyczkowych gminnych nie jest jednolitą i pozostawia wiele do życzenia; zważywszy, że połowa gmin w kraju zupełnie nie posiada instytucji kas pożyczkowych gminnych — Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu: I. Ażeby za pośrednictwem Wydziałów powiatowych starał się przeprowadzić reformę istniejących kas pożyczkowych gminnych, zwłaszcza w tym kierunku, iżby ograniczoną została wysokość udzielanych pożyczek, oraz przestrzegano spłat nie tylko procentów, lecz zarówno i wypożyczonego kapitału. II. Ażeby

Kasy urządzone według systemu Raiffeisena są w Galicyi dopiero w zawiązku. Było ich w roku 1893 wszystkiego pięć: w Czernichowie (założona w marcu 1890 przez prof. dra Franciszka Stefczyka), w Gaciu (pow. Łańcut), w Wesolej (pow. Brzozów), w Gdowie (pow. Wieliczka) i w Bachórze (pow. Brzozów ¹⁾).

Instytucyi powiatowych w naszym kraju różniamy cztery rodzaje: kasy pożyczkowe pow., pow. kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe i kredytowe i kasy sieroce, przy sądach powiatowych prowadzone.

Pożyczkowych kas powiatowych było z końcem 1891 w naszym kraju 11, a mianowicie:

	Stan aktywów
Dobromil	26.049 ⁷² złr.
Drohobycz	62.241 ⁴⁷ „
Horodenka ²⁾	2.915 ⁷³ „
Do przeniesienia	91.206 ⁹² złr.

w sposób właściwy gminy pouczone zostały, że drogą pożyczek komunalnych, nisko oprocentowanych, w razie potrzeby będą w możności istniejące już kasy finansowo wzmocnić, a przystąpić do utworzenia nowej kasy pożyczkowej tam, gdzie dotychczas tego rodzaju instytucja nie istnieje“. Na wniosek kom. bankowej Sejm uchwalił 18. lutego 1898, uznając słuszność myśli we wniosku posła Żardckiego wypowiedzianych: „Poleca się Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad potrzebą uchwalenia osobnej ustawy dla gminnych kas pożyczkowych celem zapewnienia prawidłowego funkcjonowania tych kas, oraz skutecznej nad niemi kontroli, — tudzież pouczyć gminy za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, że dla zakładania gminnych kas pożyczkowych lub zasilenia istniejących kas najodpowiedniejszym źródłem kredytu są pożyczki komunalne w Banku krajowym“. Wydział krajowy nie wykonał drugiej połowy tej uchwały Sejmowej przypuszczając mylnie, że tym sposobem przeszkodziłby pomyślnemu rozwojowi kas Raiffeisenowskich.

¹⁾ W ostatnich latach kasy te niezwykle okazały rozwój, jest ich obecnie 268 z ilością członków 50.468, stan wkładek oszczędności wynosi z końcem 1903, 6.454.657 koron, a stan udzielonych członkom pożyczek 7.280.803 koron. — O kasach tych pomówię obszerniej na innem miejscu.

²⁾ Kasy czortkowska i horodeńska przestały istnieć.

	Z przeniesienia	91.206 ⁹² złr.
Kossów ¹⁾	45.107— „
Nadwórna ²⁾	17.393 ⁷⁹ „
Pilzno ³⁾	20.000— „
Samboŕ ⁴⁾	142.735 ¹⁸ „
Turka ⁵⁾	56.103 ²¹ ¹ / ₂ „
Wieliczka ⁶⁾	106.364 ³⁹ „
Złoczów ⁷⁾	10.634— „
Żydaczów ⁷⁾	25.671 ⁴⁸ „
Razem . .		515.215 ⁹⁷ ¹ / ₂ złr.

Oprócz powyżej wymienionych istniały według księgi kas pożyczkowych, prowadzonej w Wydziale krajowym, jeszcze kasy następujące, o których jednak w relacjach wydziałów powiatowych na okólnik Wydziału krajowego z dnia 25. lutego 1890 l. 53115, bądź zupełnie nie ma wzmianki, bądź jest wiadomość, że przestały funkcyonować ⁸⁾. Są niemi kasy: (Patrz tabl. VI, strona 195).

Jakkolwiek kasom powiatowym nie brak ludzi inteligentnych, od miejscowych stosunków niezależnych, a wskutek tego przynajmniej kontrola z użycia fundu-

¹⁾ Obejmująca kilkanaście gmin, należących niegdyś do połączonych dóbr kameralnych Kossów, Kuty i Pistyń; rok założenia 1871, kapitał zakładowy 21.445 złr. 89 ct.

²⁾ Kapitał zakładowy 14.839 zł. 44 ct.

³⁾ Dla 40 gmin tego powiatu, rok założenia 1870, kapitał zakładowy 10.093 zł. 93 ct., fundusz rezerwowy 4.568 zł., kasa ta miała przeobrazić się na powiatową kasę oszczędności.

⁴⁾ Rok założenia 1870; kapitał zakładowy 1.800 zł.

⁵⁾ Obecnie (1901) kasy borszczowska i jaworowska oraz turczańska, złoczowska i żydaczowska są w likwidacyi.

⁶⁾ Obrót wynosił w r. 1889 147.000 zł.; rok założenia 1869, kapitał zakładowy 4.171 zł. 8 ct.; w r. 1889 udzielono pożyczek 643 dłużnikom w wysokości 49.000 zł.

⁷⁾ Patrz nota wyżej pod ⁵.

⁸⁾ Rada powiatowa w Stryju uchwaliła założenie powiatowej instytucji kredytowej, a wydział powiatowy w Stanisławowie oświadczył Wydziałowi krajowemu, że dążyć będzie do założenia powiatowej kasy pożyczkowej.

Tablica VI.

L. p.	Siedziba kasy powiatowej	Procent pobiera- ny	Rok założeń	Kapitał zakładowy	
				złr.	ct.
1	Borszczów ¹⁾	8	1870	1.500	—
2	Brzesko	6	1870	1.609	76
3	Czortków ²⁾	10	1875	1.000	—
4	Dąbrowa	10	1868	1.131	10
5	Jarostaw	6	1868	1.000	—
6	Jaworów ³⁾	12	1874	13.510	—
7	Łańcut	?	?	2.428	90
8	Myslenice ⁴⁾	10	1873	975	80
9	Rudki ⁵⁾	?	1872	6.676	38
10	Sanok ⁶⁾	11	1881	1.000	—
11	Staremiasto	?	1878	703	83
12	Tarnobrzeg	12	1872	1.000	—
13	Thumacz	?	1869	1.000	—
14	Żurawno ⁷⁾	6	1875	2.100	—

szów dłużnikom pożyczonych, tudzież energiczne ściąganie zaległości ratalnych łatwiej niż w kasach gminnych może nastąpić, to jednak rzeczywistość nie wszędzie odpowiadała oczekiwaniom.

Brak funduszy i kredytu w centralnych instytucjach finansowych oraz brak kontroli sprężystej u góry, stoją na przeszkodzie rozwinięciu się szerszej działalności kas powiatowych ⁸⁾.

¹⁾ Obecnie (1901) kasy borszczowska i jaworowska oraz turczańska, złoczowska i żydaczowska są w likwidacji.

²⁾ Kasy czortkowska i horodeńska przestały istnieć.

³⁾ Obecnie (1901) kasy borszczowska i jaworowska oraz turczańska, złoczowska i żydaczowska są w likwidacji.

⁴⁾ W r. 1882 przemieniona w kasę oszczędności.

⁵⁾ W r. 1876 zwinięta.

⁶⁾ W r. 1884 zwinięta.

⁷⁾ Dla 11 gmin tego powiatu, temi są: Żurawno, Pobereże z Adamówką, Mazurówka, Włodzimirce, Dubrawka, Tarnawka, Mielnicz, Bujanów, Manasterzec, Kotoryny i Protessy.

⁸⁾ Obecnie funkcjonują wedle ostatniego wykazu z roku 1901 tylko następujące kasy powiatowe:

Kas oszczędności mieliśmy w r. 1893 w kraju 27, a mianowicie: we Lwowie (założona 1844), Tarnowie (1861), Rzeszowie (1862), Samborze (1864), Krakowie (1866), Stryju (1867), Przemyślu, Stanisławowie i Jasle (1868), Tarnopolu (1870), Nowym Sączu (1871), Bochni (1873), Kołomyi (1875), Wadowicach (1876), Drohobyczu (1879), Wieliczce (1879), Krakowie (kasa powiatowa 1882), Myślenicach (1882 z powiatowej kasy pożyczkowej), Ropczycach (1882), Trembowli (1882), Kałuszu (1883), Białej (1883), Bochni (1885), Dolinie, Samborze (kasa powiatowa), Brodach (1891) i Żywcu (1892 ¹⁾). Z pomiędzy tych kas, było kas oszczędności powiatowych 11, a mianowicie: w Wadowicach, Wieliczce, Krakowie, Myślenicach, Ropczycach, Trembowli, Kałuszu, Bochni, Samborze, Dolinie i Brodach ²⁾. Podajemy tu wreszcie wykaz powiatowych i miejskich kas oszczędności, według Sprawozd. dep. I. Wydziału kraj. za r. 1892 (Tabl. VII. i VIII str. 197).

Jak dalece postąpił rozwój kas oszczędności w ciągu lat 10 wykazuje zestawienie na str. 198.

Brzesko	ze stanem kasy	36.818 K. 48 h.
Dobromil	" "	"	114.048 " 22 "
Drohobycz	" "	"	239.681 " 80 "
Kossów	" "	"	129.597 " 19 "
Nadwórna	" "	"	44.004 " 96 "
Pilzno	" "	"	65.947 " — "
Rzeszów	" "	"	136.830 " 31 "
Sambor	" "	"	342.967 " 32 "
Wieliczka	" "	"	249.118 " 85 "
Razem . . .			1,359.014 K. 13 h.

¹⁾ Obecnie kas oszczędności jest 40, z tego 21 powiatowych a 19 miejskich.

²⁾ Do tych kas po rok 1901 przybyły powiatowe kasy oszczędności w Bohorodczanach, Brzeżanach, Buczaczu, Gorlicach, Horodence, Kolbuszowej, Nowym Targu, Śniatynie, Tarnobrzegu i Zaleszczykach, tudzież miejskie kasy oszczędności w Dobromilu, Jarosławiu, Podgórzu, Śniatynie i Sokalu.

Tablica VII.

Wykaz miejskich kas oszczędności za rok 1891.

Liczba porządkowa	Powiat	Wysokość wkładów oszczędn.		Wysokość wydatków pożyczek		Fundusz rezerwowy		Stan z końcem roku 1891	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Biała	2,312.990	18 1/2	2,076.319	96	36.821	60	2,356.102	14 1/2
2	Bochnia	614.126	83 1/2	589.236	75 1/2	57.773	97	702.470	37 1/2
3	Drohobycz	340.142	93	263.488	42	33.284	41	347.471	98 1/2
4	Jasło	728.022	97	680.429	35	44.910	82	789.963	36 1/2
5	Kołomyja	1,410.177	65	960.576	22	124.729	21	1,444.830	54
6	Przemyśl	2,323.843	50 1/2	1,934.827	95	173.396	35	2,576.021	76
7	Rzeszów	848.527	09 1/2	748.471	66	137.797	77	1,024.470	40 1/2
8	Nowy Sącz	1,202.587	41	1,031.079	41	100.898	02 1/2	1,329.812	15
9	Sambr	1,559.143	15	1,504.686	11	91.970	45	1,591.188	24
10	Stryj	284.522	34	192.194	22	28.571	08	315.976	78
11	Stanisławów	1,741.156	66	1,263.457	94	241.633	52	1,793.558	31
12	Tarnopol	1,849.483	63	1,038.506	75	214.555	11	1,904.914	62
13	Tarnów	3,150.887	02	2,770.550	92	227.123	67	3,493.120	43 1/2
14	Żywiec ¹⁾	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem		18,365.611	38	15,053.825	66 1/2	1,513.465	98 1/2	17,876.342	80

¹⁾ Dat nie podała.

Tablica VIII.

Wykaz powiatowych kas oszczędności za rok 1891.

Liczba porządkowa	Powiat	Wysokość wkładów oszczędn.		Wysokość wydatków pożyczek		Fundusz rezerwowy		Stan z końcem roku 1891	
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Bochnia	349.310	07 1/2	351.561	80	9.146	47 1/2	376.937	24 1/2
2	Brody ¹⁾	—	—	—	—	—	—	—	—
3	Dolina	90.569	27	93.647	06	1.772	85	100.857	98
4	Kałusz	211.504	98	209.713	09	1.352	29	220.108	92
5	Kraków	1,907.802	78	1,471.088	03	61.884	05	2,013.551	27
6	Myślenice ²⁾	—	—	—	—	—	—	204.517	—
7	Ropezyce	183.413	07	185.320	44	5.582	14	188.764	80
8	Sambr	52.662	82	54.159	27	1.097	67	55.213	42
9	Trembowla	163.907	07 1/2	166.322	19	9.907	86	197.997	38
10	Wadowice	849.289	48 1/2	796.714	95	73.782	05 1/2	940.866	05
11	Wieliczka	545.391	92	407.020	50	24.683	65	577.199	52 1/2
Razem		4,354.271	47 1/2	3,735.547	33	189.209	04 —	4,876.013	59

¹⁾ Dat nie podała.²⁾ Dat nie podała.

Powiatowe kasy oszczędnościowe	Wysokość wkładek oszczędn. w r. 1891	Wysokość wkładek oszczędn. w r. 1901
Bochnia . . .	698.620 K. 15 h.	1,697.908 K. 80 h.
Dolina . . .	181.138 „ 54 „	932.111 „ 48 „
Kałusz . . .	423.009 „ 96 „	780.684 „ 22 „
Kraków . . .	3,815.605 „ 56 „	14,705.394 „ 49 „
Ropczyce . . .	366.826 „ 14 „	872.214 „ 80 „
Sambor . . .	105.325 „ 64 „	303.579 „ 16 „
Trembowła . .	327.814 „ 15 „	559.607 „ 37 „
Wadowice . .	1,698.578 „ 97 „	3,870.986 „ 56 „
Wieliczka . .	1,090.783 „ 84 „	2,545.590 „ 42 „
Razem	8,707.702 K. 95 h.	26,268.077 K. 30 h.

Razem z nowo powstałymi w 21 obecnie istniejących powiatowych kasach oszczędności ogólna wysokość wkładek oszczędn. w r. 1901 wynosiła 31,367.192 K. 21 h. pożyczki hipoteczne 21,072.390 K. 78 h., fundusze rezerwowe 1,204.843 K. 91 h., a stan z końcem roku 1901 33.923.271 K. 73 h.

Podobnie wzrosły także i miejskie kasy oszczędności.

Miejskie kasy oszczędności	Wysokość wkładek oszczędn. w r. 1891	Wysokość wkładek oszczędn. w r. 1901
Biała . . .	4,625.980 K. 37 h.	11,458.326 K. 84 h.
Bochnia . . .	1,228.253 „ 67 „	2,229.465 „ 82 „
Jasło . . .	1,456.045 „ 94 „	3,082.068 „ 43 „
Kołomyja . .	2,820.355 „ 30 „	3,739.571 „ 93 „
Rzeszów . .	1,697.054 „ 19 „	2,873.452 „ 74 „
Nowy Sącz . .	2,405.174 „ 82 „	4,018.897 „ 37 „
Sambor . . .	3,118.286 „ 30 „	4,405.706 „ 65 „
Stryj . . .	569.044 „ 68 „	1,234.891 „ 57 „
Stanisławów .	3,482.313 „ 32 „	6,494.196 „ 05 „
Tarnopol . .	3,698.967 „ 26 „	5,176.014 „ 45 „
Tarnów . . .	6,301.774 „ 04 „	9,309.880 „ 92 „
Razem	31,403.249 K. 89 h.	54,022.472 K. 77 h.

Prócz gal. Kasy Oszczędności we Lwowie, oraz miejskich kas oszczędności w Drohobyczu i Przemyśle, które w sprawozd. Wydziału krajowego za rok 1903 nie figurują, ogólna wysokość wkładek oszczędności w istnie-

jących dziś 19 miejskich kasach oszczędności w roku 1901 wynosiła 87,232.757 K. 95 h., pożyczki hipoteczne 56,826.180 K. 97 h., fundusze rezerwowe 6,013.783 K. 51 h. a stan z końcem roku 1901 94,400.187 K. 89 h.

Towarzystw zaliczkowych i kredytowych¹⁾ było w kraju w chwili wejścia w życie ustawy przeciw lichwie dla Galicyi i Bukowiny zaledwie 97; z tego wykazanych w roczniku *Związku* 77 z ogólną liczbą 33.360 członków, a z tego znów 13.699 czyli 49·10% rolników; w końcu roku 1891 istniało już ogółem towarzystw 231, z tego wykazanych w roczniku *Związku* 200 z ogólną liczbą 153.760 członków, a z tego znów 83.731 czyli 54·46% rolników.

Gruntowna monografia ś. p. Tadeusza Łopuszańskiego: „Żydowskie stowarzyszenia kredytowe w Galicyi“²⁾, wykazuje istniejące w r. 1892, w całym kraju towarzystwa zaliczkowe w ogólnej liczbie 252, z tego 140 chrześcijańskich, 112 żydowskich. Z 98 towarzystw zaliczkowych żydowskich, istniejących z końcem r. 1891, przypadało 8 na okręg Krakowski, 90 na okręg Lwowskiemu sądu wyższego.

W r. 1903 towarzystw kredytowych było z wyłączeniem spółek Raiffeisena 642, z tego 403, czyli 63% wyznaniowo żydowskich, a tylko 239 chrześcijańskich. Ogólna liczba członków 149 galicyjskich stowarzyszeń, należących do Związku tow. zarobk. i gospodarczych, wynosiła z końcem r. 1903 229.262; ogólna liczba członków 493 stowarzyszeń niezwiązkowych, a należących bądź do Ruskiego Sojuszu kredytowego (62 tow. kredyt., oprócz tego inne) bądź do Powszechnego Związku obejmującego stowarzyszenia żydowskie, bądź wreszcie do nowego Związku

¹⁾ „Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze 1877 roku“, przez dra Alfreda Zgórskiego *Wiad. statystyczne*, Rocznik V., zeszyt I). Statystyka stowarz. zarobk. i gosp. za r. 1890, zest. Wład. Terenkoczy. Lwów, 1891 r. To samo za r. 1891, zest. Konstanty Heinrich. Lwów, 1892 r. za dalsze lata zest. Narcyz Ulmer. Lwów, 1893—1904.

²⁾ Zeszyt styczniowy i lutowy 1893 r. *Ekonomisty polskiego*.

Stanisławowskiego, bądź zupełnie luzem chodzących, wynosiła w tym czasie 241.379, co razem z członkami spółek Raiffeisena związanymi w patronacie dla spółek przy Wydziale kraj., w liczbie 50.468 czyni poważny zastęp 521.109 ludzi. Na ogół 229.262 członków należących do 149 stowarzyszeń związkowych było 163.108, czyli 71·14% rolników włościan. Co do stowarzyszeń niezwiązkowych, udział w nich rolników jest mi nieznany, bo go statystyka „Związku“ nie wykazuje, a „Związek Powszechny“ żadnych dat nie ogłasza. Odnośnie do 403 żydowskich stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych. Statystyka stowarzyszeń wydana za rok 1903 ¹⁾, czyni uwagę następującą: „Geograficzne ich rozmieszczenie wskazuje, że ilość ich w pewnej okolicy stoi w prostym stosunku do ubóstwa i niskiej kultury ludności wiejskiej. W Stanisławowie jest ich 20, w Kołomyi 11, w Przemyślu 11, w powiecie Kossowskim 12, w małych miasteczkach, jak Podhajce, Husiatyn, Skala, Gliniany, jest ich po 6—8. Rozsieśliły się więc one głównie we wschodnich, najuboższych powiatach“. Bliższych szczegółów dla braku jakichkolwiek dat statystycznych podać nie możemy.

Kapitał własny wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych wynosił z końcem roku 1891 6,245.074 zł. 58 ct., czyli 12,490.149 kor. 16 hal., z końcem roku 1903 doszedł do 36,149.262 kor. 99 hal., wczem sam kapitał własny stowarzyszeń kredyt. związkowych wykazuje cyfrę 20,525.118 kor. 52 hal.; wkładki oszczędności wynosiły we wszystkich stowarzyszeniach w r. 1891 14,631.017 zł. 68 ct., czyli 29,262.035 kor. 36 hal., w r. 1903 110,568.680 kor. 43 hal., z tego w stow. związkowych 57,099.900 kor. 74 hal.; stan pożyczek zaciągniętych wynosił z końcem roku 1891 22,932.440 zł. 40 ct., czyli 45,864.880 kor. 80 hal., z końcem roku 1903 wynosił 156,876.002 kor. 74 hal., z tego w stow. związkowych 83,220.374 koron 55 hal.; ogół udzielonych pożyczek po

¹⁾ przez Narcyza Ulmera, sekretarza, „Związku“.

koniec roku 1891 wynosił 45,030.797 zł. 57 ct., czyli 90,061.595 koron 14 hal., po koniec roku 1903 wynosił 269,456.938 kor. 16 hal., z czego wypada na stow. związkowe 126,798.415 kor. 23 hal. Razem wynosił stan czynny wszystkich tych stowarzyszeń (gotówka, stan pożyczek udzielonych, procenta przenośne, nieruchomości, lokacje i t. d.), w r. 1891 25,318.652 zł. 80 ct., czyli 50,637.305 kor. 60 hal., w r. 1903 183,407.431 kor. 96 hal. Czysty zysk wynosił w roku 1891 zaledwie 470.155 zł. 52 ct., czyli 940.310 kor. 04 hal., w roku 1903 2,127.468 kor. 11 hal., z czego na stowarzyszenia związkowe przypada 1,110.382 k. 91 halerzy.

Towarzystwa te, zwłaszcza zaś należące do „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, ogółem działają zbawiennie; z drugiej jednak strony niejednokrotnie dla zjednania sobie klientów, płacą wysokie dywidendy od udziałów, tudzież procenta wysokie od wkładek oszczędności, a przeto tem wyższe pobierać muszą procenta, tak od eskontu weksli, jak od pożyczek hipotecznych; dalej wymagają przed udzieleniem pożyczki, złożenia udziałów i niejednokrotnie dopełnienia kosztownych formalności, jak n. p. zeznania aktów notaryalnych, co dla włościanina, zwłaszcza przy mniejszych pożyczkach jest zbyt uciążliwem. Koszta zarządu towarzystw zaliczkowych i kredytowych, wliczając w to płace, tantiemy, remuneracye, koszta syndykackie, druki, podatki i t. p. są nie tylko znaczne, ale wzrastają jeszcze coraz bardziej, tak, że w roku 1891 na każde 100 zł. wydanej przez którekolwiek z stowarzyszeń zaliczkowych pożyczki, przypadały koszta w kwocie 184 centów. Przytem koszta zarządu stowarzyszeń tak chrześcijańskich jak i żydowskich, wzrosły w latach od 1888—1891 o 21—22%, co oczywiście również ujemnie oddziaływać musiało na taniość i przystępność pożyczek ¹⁾. Te koszta administracyi wzrosły jeszcze bardziej z każdym rokiem, a w r. 1903

¹⁾ Por. i w tym względzie wzorową pracę Łopuszańskiego j. w.

wynosiły 434 hal. na 200 kor. udzielonej pożyczki. Termin płatności długów w towarzystwach zaliczkowych nie zawsze zastosowany jest do okoliczności, iż rolnik kwotę pożyczoną na przednowku dopiero po żniwach, a więc po 8—9 miesiącach, niekiedy zaś — a mianowicie jeśli pożyczoną kwotę obrócił na spłatę sched spadkowych, zakupno inwentarza i t. p. — po dłuższym dopiero czasie spłacić jest w stanie; przeciwnie termin płatności naznacza się w towarzystwach zaliczkowych, udzielających przeważnie kredytu wekslowego, zazwyczaj na trzy miesiące od dnia wystawienia weksłu, a choć przyznaje się regularnie prolongatę, to jednak pod warunkiem każdorazowej spłaty 10% dłużnego kapitału, oczywiście w równych każdym razem ratach, co jednak także istocie kredytu rolniczego nie odpowiada.

Co do dywidend i procentów pewne zaszły obecnie zmiany na lepsze. W r. 1877 tylko towarzystwa zaliczkowe w Busku i Mościskach rozdzielały dywidendę po 5%, w Tarnowie po 8%, podczas gdy u wszystkich innych, dywidenda wynosiła 10 od sta lub więcej. Z końcem r. 1891 rozdzieliło 97 towarzystw dywidendę po 5½% i niżej, 50 towarzystw po 6 od sta, 34 towarzystw, po nad 6—8 od sta, a tylko 32 towarzystw, w tej liczbie 24 żydowskich, po nad 8 od sta.

W r. 1902 nie wykazało wcale zysku 84 stow., w r. 1903 76 stow.; nie podało cyfr bilansów wogóle 85 względnie 64 stowarzyszeń, nie wykazało żadnej dywidendy 133 względnie 137 stowarzyszeń. Objaw ten należy wytłomaczyć przynajmniej po części wstrzeźliwością w podawaniu o sobie szczegółów ze strony stowarzyszeń żydowskich. Z pozostałych 2—4% dywidendy rozdzielało 93 stow., 4—5% 116 stow., 5—6% 94 stow., 6—8% 47 stow., 8—10% 15 stowarzyszeń.

Od wkładek oszczędności opłacało w r. 1903 4% 19 stow., 4½% 50 stow., 5% 116 stow., 5½% 39 stow., 6% 75 stow., 7% 34 stow., 8% 7 stow., nadto nie wy-

kazało stopy procentowej 338 stow., a nie nadesłało bilansów do Związku 64 stowarzyszeń.

W r. 1877 tylko stowarzyszenia zaliczkowe w Dąbrowej, Nowym Sączu, Przemyśle i Stanisławowie wyrobiły u siebie praktykę zastosowaną do potrzeb ludności rolniczej. W r. 1887 z 185 stowarzyszeń 65 udzielało także pożyczek jednorocznych nie na weksle i bez żądania spłat ratalnych ¹⁾, a w chwili obecnej zapewne więcej jeszcze towarzystw zaliczkowych stosuje ten sam proceder.

W r. 1891 stopa procentowa od pożyczek udzielanych członkom przez 199 towarzystw zaliczkowych i kredytowych, omówionych w „Statystyce“, przedstawiała się jak następuje:

do 12	%	pobierało	1 tow., czyli	0·50%	ogólnej liczby			
„ 11	„	„	2	„	1·00	„	„	„
„ 10	„	„	24	„	12·06	„	„	„
„ 9	„	„	35	„	17·59	„	„	„
„ 8½	„	„	5	„	2·51	„	„	„
„ 8	„	„	73	„	36·69	„	„	„
„ 7½	„	„	6	„	3·02	„	„	„
„ 7	„	„	31	„	15·58	„	„	„
„ 6½	„	„	3	„	1·51	„	„	„
„ 6	„	„	9	„	4·52	„	„	„
„ 5	„	„	1	„	0·50	„	„	„
„ 4¾	„	„	1	„	0·50	„	„	„
nie wykaz. stopy proc.			7	„	3·52	„	„	„

Podczas kiedy w latach 1874—77, 12·8—15·4% wszystkich pożyczek udzielanych przez towarzystwa zaliczkowe oprocentowano po 12%, a 33—35% po 10%, od r. 1877 począwszy udział pożyczek wyżej oprocentowanych z każdym rokiem się zmniejsza, i tak w latach 1888—1891

¹⁾ Por. Dra Stefczyka: „O spółkach Reiffeisena“. *Przegląd polski*. 1890 r.

udział pożyczek 12⁰/₀ owych w stosunku do ogółu udzielonych pożyczek wynosił już tylko 0·1⁰/₀, a udział pożyczek 10⁰/₀ owych wahał się między 1·8⁰/₀ a 2·9⁰/₀. W tym samym stosunku wzrastał się udział pożyczek niżej oprocentowanych, wynosząc w r. 1891 po 9 od sta, 16·4⁰/₀, po 8 od sta, 29·4⁰/₀, niżej 8 od sta, 51·3⁰/₀ ogółu pożyczek ¹⁾.

W roku 1903 stan w tym względzie był następujący: nie podało stopy procentowej 232 stowarz.

pobierało . . .	12 ⁰ / ₀ . . .	3	„
„ . . .	11 ⁰ / ₀ . . .	6	„
„ . . .	10 ⁰ / ₀ . . .	42	„
„ . . .	9 ⁰ / ₀ . . .	48	„
„ . . .	8 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ . . .	9	„
„ . . .	8 ⁰ / ₀ . . .	98	„
„ . . .	7 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ . . .	19	„
„ . . .	7 ⁰ / ₀ . . .	83	„
„ . . .	6 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ . . .	14	„
„ . . .	6 ⁰ / ₀ . . .	17	„
„ . . .	5 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ . . .	4	„
„ . . .	5 ⁰ / ₀ . . .	3	„
		578	„
oprócz tego nie podało wogóle cyfr tow.		64	„
		642	„

Jeżeli się uwzględni, że prawdopodobnie owych 232 towarzystw nie podających stopy procentowej przez siebie pobieranej i owych 64 towarzystw nie podających wogóle bilansów swej działalności nie czyni tego zapewne dla ukrywania zbyt niskich procentów, lecz przeciwnie, przyjść należy do przekonania, że i dziś stopa procentowa w towarzystwach zaliczkowych jest zbyt wysoka, a nawet często wygórowana, i że niektóre z tych towarzystw wprost uprawiają lichwę. K o l i s c h e r oblicza ilość towarzystw żydowskich, trudniących się wyzyskiem w r. 1897

¹⁾ Por. wybrane tablice w powołanej już pracy T. Łopuszańskiego.

na 40 (Organizacya kredytu w Galicyi, Lwów, 1900. Str. 41 uwaga 1).

Między 221 towarzystwami zaliczkowemi i kredytowemi znajdowało się w r. 1891 tylko 95 należących do „Związku“, podczas gdy 126 do „Związku“ nie należało. Obecnie stosunek ten wykazuje 149 stow. Związkowych, a 493 stowarzyszeń poza Związkiem. W szczególności nie należało do „Związku“ ani jedno ze stowarzyszeń kupieckich, znanych w naszym kraju pod nazwą pospolitą „spółek żydowskich“.

Spółek tych było w r. 1891 ogółem 98, w r. 1903 403, a różnią się od innych towarzystw zaliczkowych nie tylko pod względem zewnętrznym, ile, że w skład rady nadzorczej i dyrekcyi wchodzi sami Izraelici, ale także pod względem wewnętrznym, ile, że nie trudnią się wcale (z małymi wyjątkami w Dobromilu, Glinianach, Kutach, Lisku, Przemyślanach, Złoczowie i Zbarażu) udzielaniem kredytu rolniczego, zasilając natomiast wydatnym kredytem własnych członków, po największej części kupców, handlarzy i kapitalistów, którzy otrzymane pieniądze dopiero dalej rozpożyczają ¹⁾.

W szczególności z 153.760 członków należących z końcem r. 1891 do 127 chrześcijańskich i 73 żydowskich

¹⁾ Na zgubną działalność tych towarzystw zwrócił pierwszy uwagę poseł Merunowicz jeszcze w r. 1883, podnosząc, że one wypłacają pożyczki nie gotówką, ale w formie t. zw. *Darlehensscheine*, które dłużnicy następnie zmuszeni są spieniężać z mniejszą lub większą stratą w kapitale. Nadto pobierały te spółki według Merunowicza, obok właściwego procentu od wypożyczonego kapitału prowizję dla dyrektorów, a prowizję zwłoki tak obliczały, iż obciążała ona dłużnika dopłatą dochodzącą czasem do wysokości kilkuset procentów. Dalej bez względu na stopniowe umniejszanie się długu wskutek spłaty rat amortyzacyjnych, potrącały z góry procent od całej sumy wypożyczonej, obliczony od dnia przyzwolenia pożyczki do dnia spłaty ostatniej raty, przez co znowu pozornie oznaczony procent w rzeczywistości znacznie się podnosił. Wypada tu jednak dodać, że nie tylko spółki żydowskie praktykują podobne obliczenie procentu, zdarza się to także u stowarzyszeń chrześcijańskich, nie należących do „Związku“.

towarzystw zaliczkowych było włościan w stowarzyszeniach żydowskich 5.289 na ogólną liczbę członków 30.015, czyli 17·55⁰/₀; w stowarzyszeniach chrześcijańskich 80.142 na ogólną liczbę członków 123.745, czyli 64·81⁰/₀; natomiast udział kupców, handlarzy, kapitalistów i właścicieli realności miejskich w stowarzyszeniach żydowskich wynosił 19.342, czyli na ogólną liczbę członków 30.015, 64·4⁰/₀; w stowarzyszeniach chrześcijańskich 11.150, czyli na ogólną liczbę członków 123.745, 9·04⁰/₀ ¹⁾. O jakimkolwiek przeto pożytecznem oddziaływaniu w kierunku dźwignięcia kredytu włościańskiego ze strony owych spółek kapitalistów nie może być nawet mowy. Spółki te znajdują się przeważnie we wschodniej Galicyi. Na Pokuciu, na obszarze kilkunastu mil kwadratowych operowało ich w r. 1891 kilkanaście, a w powiatach Husiatyńskim i Czortkowskim czynnych było 23 spółek żydowskich ²⁾. Jeśli się zważy, że i dziś ilość członków 149 towarzystw związkowych (229.262) mało co jest mniejsza od ogólnej liczby członków 493 towarzystw poza Związkiem będących (241.379) nasunąć się musi wniosek, że towarzystwa ostatnie, mają o wiele mniej członków, i że jakkolwiek dla braku dat statystycznych stanowczo tego twierdzić nie można, jednak najprawdopodobniej spółki żydowskie stanowiące przeważną ilość towarzystw niezwiązkowych zachowały dotąd charakter spółek kapitalistycznych, obejmujących niewielką ilość członków włościan ³⁾, skazanych w miejscach siedziby tych spółek, na korzystanie z kredytu z drugiej ręki t. j. odkapitalistów, mających kredyt w owych spółkach.

Jaki będzie rezultat, obecnie obowiązującej ustawy rewizyjnej z dnia 10 czerwca 1903 r., l. 133 dpp., na razie trudno przewidzieć ze względu na zbyt krótkie trwanie mocy obowiązującej tej ustawy.

¹⁾ Por. Łopuszański, jak wyżej.

²⁾ Por. Łopuszański, j. w.

³⁾ Według Kolischera (l. c., str. 129) zaledwie 13% ogółu członków we wszystkich towarzystwach niezwiązkowych).

W końcu przystępujemy do omówienia t. zw. zbiorowych kas sierocych, których pożyteczna, acz nie głośna działalność zasługuje tem bardziej na obszerną wzmiankę, że o instytucjach tych jak gdyby zapomniano u nas zupełnie.

W myśl § 194 ces. pat. z dnia 9 Sierpnia 1854 r., l. 208 dpp. wolno fundusze małoletnich między innemi fruktyfikować przez złożenie ich do t. zw. kas zbiorowych sierocych (*cumulative Waisenkassen*). W myśl §§ 25, 28—45 instr. minist. z dnia 24 czerwca 1859 r., l. 123 dpp., tudzież §§ 196, 197 i 198 ces. pat. z dnia 9 sierpnia 1854 r., l. 208 dpp., kasy sieroce mają obowiązek fundusze sierocińskie umieszczać na hipotekach za pupilar-nem bezpieczeństwem i za pobraniem po 5 od sta w pół-rocznych z góry zapadających ratach. Kwoty kapitałowe muszą być podzielne przez dziesięć; obu stronom, tj. kasie i dłużnikowi przysługuje prawo wypowiedzenia całego kapitału z tym skutkiem, iż płatność jego w pół roku potem następuje. Kasy sieroce czynią jednak regularnie użytek z tego uprawnienia tylko w razie potrzeby wypłacenia wypożyczonego kapitału doszłemu do pełnoletności pupilowi. Płatność kapitału natychmiastowa następuje ponadto i wówczas, jeżeli dłużnik najpóźniej w sześć tygodni po zapadłym terminie przypadających procentów nie uiści.

Wartość dóbr nieruchomych za hipotekę służących oznacza się przez oszacowanie sądowe przy równoczesnem uwzględnieniu fasyi podatkowej i protokołu parcelowego.

Wartość domów zbudowanych z drzewa, gliny lub innego materyału nie ogniotrwałego, nie wlicza się do ogólnego szacunku. Przy uiszczaniu każdej raty lub procentu, wykazać się winien dłużnik z poprzedniego zapłacenia premii asekuracyjnej w oznaczonej przez kasę sierocą wysokości. Przy wypłacie pożyczki potrąca się procent za pierwsze półrocze z góry. W razie, gdy fundusze kasy sieroczej nie wystarczają do zadośćuczynienia żądaniom

zgłaszających się o pożyczkę, wolno kasie za pośrednictwem prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego, w obrębie którego się znajduje, zaciągnąć na ten cel pożyczkę u innej kasy sieroczej, a to w myśl rozporządzeń Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 28 listopada 1883 r., l. 19.529 i z 8 maja 1887 r., l. 18.606 ex 1886 r. Kapitał wypożyczony może być na żądanie stron zaciągających pożyczkę spłacany także ratami i to bądź ratami kapitałowemi bądź też anuitetami równej wysokości obejmującemi kapitał i odsetki, a to w myśl rozporządzenia Ministerstwa z dnia 8 marca 1896 r., l. 38 dpp.

Począwszy od r. 1901 (na razie po r. 1910) poszczególne kraje koronne mają po myśli ust. z dnia 3 czerwca 1901 r., l. 62 dpp. udział w dochodzie kas sierocych obracany na wychowanie biednych sierot do 18 roku, tudzież zaniedbanych lub opuszczonych dzieci z zachowaniem pierwszeństwa dla dzieci wojskowych, poległych na wojnie lub wogóle zmarłych podczas wykonywania służby wojskowej.

Oto zasady, według których urządzone są kasy sieroce w całej Austrii.

Dla uzyskania pożyczki z kas sierocych, zwłaszcza w obrębie c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie nie potrzeba ponoszenia żadnych kosztów, prócz stemplic i należytości skarbowych. Ustne zgłoszenie się do kasy z prośbą o pożyczkę wystarcza. Akt oszacowania szczególnie mniejszych posiadłości, spisuje urzędnik manipulacyjny według wzorów w tym celu ustalonych. Zwłaszcza przy mniejszych pożyczkach następuje podpisanie skryptu w sądzie; sąd też przyjmuje protokolarne prośby o intabulację pożyczki.

Dawniej procent pobierany wynosił 5%, od 1 stycznia 1895 roku w zachodniej Galicyi $4\frac{1}{2}\%$, od 1 lipca 1896 r., we wschodniej Galicyi 4%.

A. Galicya zachodnia. Kas sierocych ¹⁾ było z końcem sierpnia 1891 r. w obrębie c. k. Sądu krajowego

¹⁾ Wydział „Związku“ stowarzyszeń zarobk. i gospodarczych odniósł się w czerwcu 1891 r. do Wydziału krajowego z prośbą o wy-

wyższego w Krakowie 65, w r. 1901 74. Wbrew przepisowi § 25 rozp. min. z dnia 24 czerwca 1859 r., l. 22 dpp. („umieszczenia gotówki jak najrychlej na procent na hipotekach z ustawowem bezpieczeństwem i tylko, gdyby podobnych hipotek nie dało się osiągnąć, w inny prawnie dopuszczalny sposób“) nie lokowały w r. 1891 kapitałów pieczy ich powierzonych na hipotekach, ale zakupywały za nie obligacye publiczne lub składały je do kasy oszczędności następujące kasy sieroce: Brzostek, Dobczyce, Dukla, Frysztak, Jordanów, Mszana Dolna i Wiśnicz. W r. 1901 nie udzielały pożyczek hipotecznych kasy sieroce w Jaworznie, Wiśniczu i przy Sądzie kraj. w Krakowie. W tym czasie słabą rozwijały działalność hipoteczną kasy w Frysztaku, Krakowie (przy Sądzie pow.)¹⁾ Krościenku, Liskach, Nowym Targu, Strzyżowie, Sokołowie i Żmigrodzie.

Obligacyj publicznych w r. 1901 już żadna kasa z pieniędzy sierocińskich nie zakupywała, natomiast wzrosły wkładki kas w kasach oszczędności z 104.404 kor. w przecięciu lat 1891—1895 do kwoty 238.964 kor.

Ogólna liczba dłużników kas sierocych wynosiła z końcem r. 1889 2.914, wysokość udzielonych po koniec sierpnia 1891 r. pożyczek hipotecznych 1,141.209 fl. 24 $\frac{1}{2}$ ct., czyli 2,282.418 kor. 49 hal., a cały ich majątek 2,664.624 kor. 84 hal. Na każdą kasę sierocą wypadało tedy w r. 1891 przeciętnie dłużników hipotecznych przeszło 50-ciu, a na każdego dłużnika hipotecznego 391 \cdot 62 złr., czyli 783 kor.

jednanie u c. k. Sądów krajowych wyższych we Lwowie i w Krakowie dat dotyczących kas sierocych. Wydział krajowy prośbę tę udzielił prezydyom powyższych sądów, a wskutek tego we wrześniu 1891 r. nadeszły relacye, które Wydział krajowy odesłał „Związkowi“. Na danych w ten sposób zebranych, a przez „Związek“ łaskawie nam udzielonych, oparliśmy poniższe zestawienie. Do dat późniejszych służyły za źródło urzędowe wykazy statystyczne za lata 1899, 1900 i 1901.

¹⁾ Kasa sieroca przy Sądzie pow. krakowskim, istniejąca dopiero w ostatnich kilku latach pod niezmordowanym kierunkiem radcy Sądu wyższego Dr. Fr. Bujaka, rozwinęła bardzo dodatnią działalność w kierunku udzielenia pożyczek hipotecznych.

24 hal. W roku 1901 ogólny majątek kas sierocych wynosił już 4,366.564 kor., z czego wypożyczono na hipoteki 4,062.740 k. Wzrost udziału pożyczek hipotecznych w ogólnym stanie aktywów kas sierocych wykazuje w latach 1896—1900 w stosunku do okresu 1891—1895 36·7%. Wzrost ten nie jest następstwem założenia ksiąg grunto-
wych, które w zachodniej Galicyi ukończono już w r. 1889. Okazuje się z tych cyfr, że kasy sieroce poważny biorą udział w udzielaniu kredytu hipotecznego. Ilość dłużników hipotecznych, korzystających z kredytu w kasach sierocych wynosiła w r. 1901 5.704, wobec czego na każdą kasę wypadało przeszło 77 dłużników, a na każdego dłużnika przeciętnie po 712 kor.

B. Galicya wschodnia. Kas sierocych było w r. 1891 52, w r. 1901 114. Wbrew § 25 rozp. min. z dnia 24 czerwca 1859 r., l. 123 dpp. nie lokowały w r. 1891 kapitałów ich pieczy powierzonych na hipotekach, ale zakupywały za nie obligacye publiczne lub składały je do kasy oszczędności następujące kasy sieroce: Gródek, Komarno, Lisko, Mielnica, Niżankowice, Radziechów, Sanok, Trembowla, Wojniłów i Zborów. W r. 1901 nie udzielały wbrew ustawie pożyczek hipotecznych kasy sieroce w Bóbrce (kasa bardzo mała), Dobromiłu, Drohobyczu, Jarosławiu, Lisku, Łące, Mościskach, Niżankowicach, Przemyślu, Starej Soli, Ustrzykach dolnych i Zborowie. Słabą rozwijały działalność na polu kredytu hipotecznego w r. 1901 kasy sieroce w powiatach sądowych: Brody, Dynów, Jaworów, Kamionka strumiłowa, Kossów, Rohatyn, Sołotwina i Śniatyn. Obligacyj publicznych posiadały kasy w r. 1901 tylko za 16.400 Kor., za to miały złożonych w tymże roku w kasach oszczędności 167.506 K. Cyfra ta jest więc korzystniejsza od zachodnio-galicyjskiej, nie tylko bezwzględnie ale i względnie, wykazując wobec cyfry z przecięcia lat 1891—1895 (173.178 Kor.) nawet mały ubytek.

Ogólna liczba dłużników kas sierocych wynosiła w r. 1891 562, ogólna wysokość pożyczek hipotecznych

468.120 Kor. 97 hał. Na każdą kasę sierocą we wschodniej Galicyi wypadało tedy przeciętnie dłużników hipotecznych przeszło 13, na każdego dłużnika hipotecznego 832 Kor. 94 h. W r. 1901 ogólny majątek kas sierocych wynosił 3,013.931 K. z czego wypożyczono na hipotekę 2,745.236 Kor. Udział pożyczek hipotecznych w ogólnym stanie aktywów kasowych wzrósł w pięcioleciu 1896—1900 w stosunku do okresu 1891—1895 r. o 121·2%. Przypisać należy ten korzystny objaw ukończenia zakładania ksiąg gruntowych, co nastąpiło tu dopiero w roku 1896. Ilość dłużników hipotecznych korzystających z pożyczek kas sierocych wynosiła w 1901 r. 6181, na każdego więc dłużnika wypadała przeciętna kwota 444 Kor.

Wszystkich kas sierocych w całej Galicyi było z końcem sierpnia 1891 r. 117, w 1901 r. 188. Ogólna suma pożyczek hipotecznych wynosiła w 1891 roku 2,750.539 Kor. 46 h., w 1901 r. wzrosła do 6,807.976 Kor., z czego chyba nie wielka suma przypadła na hipoteki tabularne lub miejskie. Jak wykazuje niska przeciętna wysokość jednej pożyczki, wypadającej na każdego dłużnika (712 K. w zachodniej, 444 K. we wschodniej Galicyi) z kredytu hipotecznego kas sierocych korzystają, jeśli nie wyłącznie, to prawie wyłącznie włościanie a tym sposobem kasy sieroce, zwłaszcza po dozwolonym *virement* funduszów między kasami stały się najtańszem i bezinteresownem źródłem kredytu włościanina, hipotecznego a nieraz i obrotowego i tem samem jednym z najbardziej dodatnich czynników w jego pomyślnym rozwoju gospodarczym. Jest wielką zasługą sądów galicyjskich, że zdołały tę żmudną działalność kas sierocych z małych początków tak pięknie rozwinąć. Mimo to dotąd jeszcze udział Galicyi w ogólnej sumie wkładek oszczędnościowych pochodzących od kas sierocych i usuniętych przez to od kredytu hipotecznego wynosił w 1901 r. 85·1% ogółu wkładek oszczędnościowych wszystkich kas sierocych austriackich i wzrósł jeszcze w stosunku do przecięcia lat 1891—1895, w którym wynosił 64·8%, podczas

gdy na resztę krajów austriackich wypadało tylko 14·9% względnie 35·2%. Ogólna jednak, absolutna cyfra tych wkładek nie jest wielka, wynosiła bowiem w r. 1901 tylko 406.470 Kor., co w stosunku do sum na hipotekę wypożyczonych wynosi zaledwie 5·97%.

Na ogół kasy ściągają energicznie wkładki i są bardzo przezorne w udzielaniu kredytu, co objawia się w znikająco małej ilości gruntów nabytych przez kasy na licytacyach dla ratowania swych pretensyj.

Tylko niektóre sądy dopuściły do znacznych zaległości w ściąganiu odsetek. W zachodniej Galicyi prym tu trzymały w r. 1901 kasy: Skawina, Nisko, Biała, Wojnicz i Sokołów, we wschodniej Kozowa, Grzymałów i Kopyczyńce. Kasy sieroce nie miałyby żadnych wad, gdyby nie każdoczesna wypowiedzialność wypożyczanego kapitału, która atoli w praktyce się omija zastąpieniem funduszków doszłego do pełnoletności pupila kasy sierociej funduszami innego małoletniego.

Taki jest obraz dotychczasowych usiłowań w dziedzinie kredytu włościańskiego, usiłowań zwłaszcza w ostatnim dziesiętku lat doniosłych i uwieńczonych niejednokrotnie pomyślnym skutkiem, a jednak dalekich jeszcze od wytkniętego celu.

V.

Już w rozdziale trzecim zaznaczyliśmy, że lichwa istnieje dotąd, skoro istniała nawet tuż po wejściu w życie ustawy z dnia 19 lipca 1877 r., l. 66 dpp. i skoro już wówczas lichwiarze umieli ustawę świeżo wydaną obchodzić różnymi sposobami, jakie w rozdziale drugim streściliśmy; wskazaliśmy na rozwielnione dotąd między ludem naszym pijaństwo, jako naturalnego sprzymierzeńca wszelkiego wyzysku; w końcu zaś położyliśmy nacisk na ogromną ilość sporów drobiazgowych w Galicyi, tudzież na niestosunkowo wysoki między nimi

procent ugód sądowych, co dowodzi naszym zdaniem
 podwyższenia ustawy przeciw lichwie na wielką skalę.

Do pewnego stopnia potwierdza dotychczasowe
 istnienie lichwy także wielka ilość licytacji gruntów wło-
 ściańskich. Dotyczące cyfry wykazuje następujące zesta-
 wienie: ¹⁾

Rok zarządzenia licytacji	Ilość zarządzonych licytacji	Ilość sądów pow., które zarządziły licytacje
1873	614	121
1874	1026	147
1875	1326	152
1876	1433	155
1877	2139	167
1878	2450	170
1879	3164	168
1880	3240	170
1881	3083	168
1882	2474	169
1883	2288	169
1884	2052	169
1885	2349	169
1886	2842	172
1887	2954	175
1888	2539	174
1889	2586	171
1890	2334	?
1891	1978	?
1892	2171	?
1893	2274	?
1894	2507	177
1895	2467	178
1896	2548	180
1897	2806	180

¹⁾ Na podstawie rozpraw Tad. Zajączkowskiego, „Licyt. sądowe w Galicyi, w r. 1894“ i Konst. Jasińskiego, „Licyt. sąd. w latach 1895 do 1897“. (*Wiad. stat.* Tom XV, Zeszyt III i Tom XVII, Zeszyt II) oraz poprzednich rozpraw prof. Pilata powołanych tu na str. 118.

Z pomiędzy ogółu zarządzonych licytacji wypadają w r. 1894 licytacji gruntów, których cena wywołania nosiła mniej niż 2000 Kor., a więc gruntów włościańskich wraz z małą liczbą domków po małych miasteczkach 1677 czyli 66·8% ogólnej liczby, w latach 1895—1897 licytacji takich gruntów było 5047, czyli 65·3% ogólnej liczby. Trzeba jednak przyznać, że udział ten w przecięciu lat 1880—1884 wynosił 77·6%, w przecięciu lat 1885—1889 74·9%, a więc zmalał obecnie, może nie tyle z powodu poprawy stosunków na wsi, ile z powodu ogromnego wzrostu cen ziemi, zwłaszcza większej posiadłości i wskutek tego wyższych oszacowań oraz z powodu większego niż dawniej udziału większej własności wogóle wystawionych na sprzedaż nieruchomości. Obciążenie własności ziemskiej tak większej jak i mniejszej jest naturalnie o wiele większe, aniżeli suma kwot dłużnych, dla których ściągnięcia rozpisana zostaje licytacja, ale dotąd obciążenie to obliczonem nie jest. Można atoli zestawzić wedle wysokości sumy, dla których ściągnięcia rozpisana bywa licytacja.

Takie zestawienie podaje Zajączkowski w powołanej pracy a okazuje się z niego, że dla ściągnięcia sumy

Rok 1894:					
	niżej 50 Kor.	rozpisano licytacyj	272	czyli	11%
od	50 do 100	" "	387	"	16%
"	100 " 200	" "	420	"	17%
"	200 " 1000	" "	960	"	38%
"	1000 " 2000	" "	171	"	7%
	wyżej 2000	" "	130	"	5%

Dla sum:		Rok 1895:	Rok 1896:	Rok 1897:
niżej 50 K.	rozpisano licytacyj	274 = 11·5%	353 = 14·3%	382 = 14·1%
50— 100 "		381 " 16%	446 " 18%	488 " 18%
100— 200 "		453 " 19%	473 " 19·1%	499 " 18·4%
2000—1000 "		945 " 39·7%	884 " 35·7%	1006 " 37·1%
1000—2000 "		168 " 7%	164 " 6·6%	193 " 7·1%
wyżej 2000 "		162 " 6·8%	156 " 6·3%	141 " 5·2%

Z tego zestawienia wynika, że połowa wszystkich licytacji przypada z powodu niezapłacenia długów niżej 200 Kor. Porównując odnośne daty z latami poprzednimi okaże się wzrost zubożenia ludności wiejskiej objawiający się zwłaszcza po porównaniu powyższych cyfr z udziałem procentowym licytacji, spowodowanych długami do 200 Kor. z pięciolecia 1885/9 w ogólnej liczbie licytacji, który wynosił do 50 Kor. tylko 6% (w r. 1897 14·1%), do 100 Kor. 10% (w r. 1897 18%) a do 200 Kor. 19% tj. zmiana nie uległa.

Że dłużników licytowanych chrześcian jest znacznie więcej niż żydów, a znowu wierzycieli licytujących więcej żydów niż chrześcian, nie jest oczywiście wynikiem ich odrębności wyznaniowej, ale zostaje w związku z zajęciem rolniczym, a względnie handlowem. Oto cyfry podane w tej mierze przez Jasińskiego w powołanej pracy:

A. Dłużnicy:

w r. 1894	chrześcian	1762 (74%),	żydów	622 (26%),
„ 1895	„	1807 (75·9%),	„	571 (24·1%),
„ 1896	„	1853 (75·9%),	„	588 (24·1%),
„ 1897	„	2114 (78·5%),	„	580 (21·5%).

B. Wierzyciele prywatni:

w latach	liczba	w stosunku do ogółu licytacji w procentach	chrześcianie	żydzi
1894	1364	57·6	505 (37·1%)	859 (62·9%)
1895	1359	58·5	1547 (35·2%)	2856 (64·8%)
1896	1431	60·2		
1897	1613	60·4		

Z powyższych dat wypływają następujące wnioski: Ilość licytacji po rok 1897 (ostatni rok opracowany dotąd przez biuro statystyczne) ciągle się wzmacza. Niemniej wzrosła ilość licytacji gruntów włościańskich dla ściągnięcia kwot stosunkowo drobnych do 100 Kor. niemal w dwójnasób, w porównaniu z pięcioleciem 1885/9. Udział

wierzycieli prywatnych w zarządzonych licytacjach wzrasta z każdym rokiem a wśród banków towarzystwa zaliczkowe dostarczyły w latach 1895—1897 aż 938 licytacji, przewyższając prawie dwukrotnie nawet Bank włościański z liczbą 492, a przeszło sześciokrotnie Bank krajowy z liczbą 147 licytacji. Z uwagi na to, że tylko 149 towarzystw zaliczkowych i kredytowych należy do Związku a reszta tj. 493 należąc do związków innych nie ogłasza wcale wykazów swej działalności ani warunków udzielanego kredytu, przypuścić należy, że w wielkiej liczbie wypadków licytacji tylko wygórowane warunki kredytu licytację spowodowały a do tego samego wniosku prowadzi smutny fakt licznych wywłaszczeń za małe długi powyżej skonstatowany. Jasiński powiada w tym względzie (l. c.): „Na 7568 licytacji zarządzonych w latach 1895—1897 było 3750 wypadków za długi od 1—100 złr. Jeżeli długi tak małe, nieraz śmiesznie małe, bo zaledwie kilka zł. wynoszące, prowadzą do wyzucia z mienia, to już nie ma się do czynienia z nadużyciem kredytu, ale z użyciem kredytu złego wskutek nieporadności, czy też wskutek niedostępności lub braku kredytu lepszego, zaś z drugiej strony ze spekulacją lichwiarską na nabycie gruntu“. Fakt, że 60% ogółu przymusowych wywłaszczeń wdrożono na żądanie wierzycieli prywatnych dowodzi wedle Jasińskiego, że kredytu lepszego nie ma i że ludność uciekać się musi wobec tego do źródeł najgorszych. Lichwa więc, mniej jawna i zuchwała niż wtedy, gdy była bezkarną i gdy korzystała wprost z pomocy sądowej, trwa jednak według Jasińskiego dalej w rozmaitych wsiach i miasteczkach.

Obraz działalności istniejących w kraju naszym kas i towarzystw, podany w rozdziale czwartym, zawiera dalszy argument za dotychczasowem istnieniem lichwy. Wszystkie wielkie instytucje, zajmujące się dawniej u nas udzielaniem kredytu włościańskiego, jako to: Bank włościański, Bank ruski i Zakład kredytowy ziemski w Krakowie, tudzież Towarzystwo kredytowe miejskie i Kasa

zaliczkowa przestały istnieć, a Bank krajowy udziela dotąd pożyczek hipotecznych włościanom tylko w bardzo nieznacznej ilości. Tymczasem potrzeba kredytu nie tylko pozostała ta sama, ale z wzrostem oświaty i wymogów stanu znacznie się wzmogła, tak iż na pewne twierdzić można, iż, gdzie nie ma odpowiednich instytucji kredytowych, tam lud zmuszony jest dotąd uciekać się do pomocy lichwiarzy, tam oni zawsze jeszcze dzierżą naturalny monopol. Jak zaś odnośne stosunki wyglądają w rzeczywistości, to pozwolimy sobie przedstawić na kilku przykładach z najświeższej przeszłości, które dadzą miarę wyzysku potąd istniejącego. Przykłady te, tu i ówdzie zebrane, aż nadto bogate dla przekonania ogółu, że lichwa istnieje dotąd, zbyt jednak są niedostateczne, iżby pozwoliły już dzisiaj na ułożenie wyczerpującego i wszechstronnego programu pozytywnego działania:

W Hołdowie koło Pomorzany zdarzają się często dotąd pożyczki w naturaliach, n. p. w zbożu na przednowku. Po upływie pół roku — po żniwach — oddaje chłop lichwiarzowi za korzec $1\frac{1}{2}$ lub co najmniej $1\frac{1}{4}$ korca i 6 garncy.

W Synowódzku pożyczają dotąd lichwiarze żydowscy „bojkom“ 1.000—2.000 zł. przed rzym.-katol. świętem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny (15 sierpnia) na zakupno śliwek, orzechów włoskich i laskowych, gruszek, jabłek i winogron na Węgrzech, z zastrzeżeniem zwrotu pożyczonej sumy na Nowy Rok z 10%, co czyni w niniejszym wypadku przeszło 25 od sta. Jeśli tak wysoki procent opłacać muszą majątni gazdowie, biedni od małych kwot oczywiście opłacają znacznie wyższe procenty. Od 5 zł. n. p. za ten sam czas opłacają w Synowódzku 2 zł., co czyni przeszło 105%. Jeżeli dłużnik nie może się uiszczyć z długu, musi wierzycielowi dług swój na polu odrobić.

W Horodnicy i Rasztowcach (powiat Husiatyn) lichwiarze sprzedają ludowi na kredyt po wygórowanych

cenach sól kupioną od wekturantów i fikcyjną tę wartość każą sobie odrabiać w polu.

W Złoczowskiem sprzedął w r. 1891 gospodarz gruntowy, mający niespełna 1½ morga kiepskiego gruntu, znanemu lichwiarzowi 10 par (10 korcy żyta i 10 korcy pszenicy) po cenie nader niskiej z dostawą w żniwa i pod warunkiem, że gdyby zboża dostarczyć nie mógł, winien będzie cenę targową zapłacić. W niemożności włościanina wyprodukowania takiej ilości zboża na swem gospodarstwie tkwi tu wyzysk, skierowany nie na dostawę towaru, ale wprost na zapłacenie ceny wygórowanej poprzednio umówionej, a z tego okazuje się, że podobna umowa o sprzedaż na kredyt przy przewidzianej z góry niemożności dłużnika wywiązania się ze swego zobowiązania miała jedynie na celu zamaskowanie umowy pożyczkowej z wymówieniem lichwiarskich odsetek.

W okolicy Czernichowa zwyczajny procent wynosi dotąd według relacji dra F. Stefczyka¹⁾, 5 ct. od 1 zł. tygodniowo, tj. 260%. Nadto w zachodniej Galicyi bardzo znaczna część włościan nie posiada własnego bydła, lecz wynajmuje je od zamożniejszych gospodarzy lub od Żydów. Czynsz najmu od sztuki wynosi 4—8 zł., co wobec przeciętnej wartości krowy 25—45 zł. czyni 15—25%. W razie sprzedaży i kupna bydła włościańskiego wciskają się między obie strony pośrednicy tak zw. przelewacze, przywłaszczający sobie bezprawnie godziwy zysk jednej lub drugiej strony. Czynią oni tem samem z zwyczajnego jarmarku rodzaj giełdy bydła, sprzedając je, gdy obeznani ze stosunkami miejscowymi pewni są już zakupna po cenach niższych lub kupując je z zamiarem odsprzedaży po nierównie wyższej cenie. Niezdrowa spekulacya na zwwyżkę lub zniżkę cen wciska się tym sposobem między rzeczywistego handlarza bydlęm a włościanina, eskontując dla siebie bezprawnie każdą koniunkturę targową. I w tem zjawisku mieści się rodzaj lichwy.

¹⁾ „O spółkach systemu Raiffeisena“. *Przegląd Polski*, t. 97.

Przelewacz bowiem za dogodność wcześniejszej wypłaty ceny kupna włościaninowi, zyskuje znacznie wyższą cenę od handlarza, którą bez udziału jego sam włościanin byłby uzyskał, albo też w razie wielkiego popytu za bydłem, z góry obowiązuje się dostarczyć handlarzowi potrzebną mu ilość sztuk bydła, którą następnie od okolicznych włościan po cenach niskich nabywa, korzystając tym sposobem podstępnie z ich nieznajomości stosunków targowych i braku doświadczenia, często nadto z ich przymusowego położenia lub lekkomyślności ¹⁾).

W powiecie Nadwórniańskim dłużnik pożyczwszy sobie 10 zł. od lichwiarza w gotówce lub naturaliach, pasie, zimuje i utrzymuje mu przez 3 lata za procent na własnem pastwisku sztukę bydła. Oprócz tego lichwiarze namawiają chłopów do emigracyi a przedstawiając im stosunki zagraniczne (brazylijskie, argentyńskie, a około r. 1892 w powiatach podolskich i rosyjskie) w najświeższych barwach, skłaniają ich do sprzedaży swych gruntów za bezcen.

W Kossowskiem chłop sprzedaje cielęta tuż po urodzeniu lichwiarzowi za bezcen, ale zatrzymuje je przez lat kilka na połoninach, gdzie je żywi, hoduje i zimuje. Potem właściciel odbiera sobie cielę i sprzedaje na jarmarku a chłopu za żywienie nic nie zwraca, kompenzując kosztą żywienia z procentem od zaliczonej z góry ceny kupna. I tu więc właściwie nie było kontraktu kupna, ale był kontrakt pożyczki.

Towarzystwo zaliczkowe w Birczy donosi w dniu 10 września 1890 r. Związkowi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych o lichwie przy handlu bydłem, co następuje: „Lichwiarz kupuje u nas często wołu lub krowę i zawiera potem z chłopem, posiadającym dobre pastwi-

¹⁾ W Niemczech związki chłopskie i stowarzyszenia przeciw lichwie związane udzielają włościanom pożyczek na czas dłuższy na zakupno bydła albo też same trudnią się wypożyczaniem bydła i tym sposobem skutecznie przeciwdziałają lichwie.

sko, umowę o utrzymanie bydła. Kiedy już wartość sztuki bydła znacznie wzrosła wskutek dobrego odżywiania go, następuje sprzedaż i podział zysku. Ponieważ jednak cenę zwierzęcia oznacza sam lichwiarz według swego widzi-misie a przeto cenę zakupną podaje bardzo wysoką, cenę sprzedaży zaś bardzo niską, a chłop nie towarzyszy li-chwiarzowi na targ, więc i tu staje się ofiarą lichwiar-skiego wyzysku“.

Towary codziennego użytku sprzedają kupcy wło-ścianom na kredyt, ściągając należność następnie w na-turaliach, niestosunkowo nisko oszacowanych. Rzemieśl-nikom wiejskim, jakoto garncarzom, koszykarzom i t. d. zaliczają inni z góry pewne kwoty potrzebne dla opędze-nia wydatków domowych lub na materiały i pożyczki te odbierają w towarze za bezcen nabytym. Często zdarza się, że do podobnych interesów kupcy pożyczają pienią-dze od włościan i wówczas sami opłacają sowity procent.

Nie zawsze jednak lichwiarz galicyjski jest żydem. I tak w Kociubińcach zdarzył się w r. 1885 szczególnie rażący wypadek lichwy, przyczem wyzyskującym był nie żyd ale włościanin. Pewien włościanin pożyczył miano-wicie od drugiego 40 zł. Wierzyciel wziął „jako kaucyę“ grunt 3-morgowy, faktycznie jednak używał go przez lat sześć t. j. do r. 1891, nadto zaś jako procent pobierał 5 od sta rocznie. Żydzi w tej miejscowości tak są ubodzy, iż udzielać mogą tylko małych pożyczek po 1—2 zł. a za-miast procentu pobierają jaja, kury, nabiał i inne na-turalia.

W sprawie handlu ziemią donosi *Kwartalnik sto-warzyszenia kandydatów notaryalnych* (zeszyt lipcowy 1891 r.), iż potworzyły się formalne ciche spółki kapita-listów, kupujących grunta a następnie sprzedających je z ogromnym zyskiem. Komendę nad każdą taką szajką ma jako biegły w prawie pokątny pisarz. Wszyscy człon-kowie takiej spółki robiąc interes, nibyto się nie znają, bałamuca sprzedającego fałszywem przedstawianiem stanu rzeczy, teroryzują go w najrozmaitszy sposób, nareszcie

dopiąwszy swego — prowadzą ofiarę do swojego pisarza, który spisuje kontrakt, najczęściej sprzeczny z wolą sprzedającego, bo zawsze na jednakowo wydrukowanych formularzach, pomijając zupełnie zastrzeżenia przez chłopa poczynione, jak np. że nawóz na oborze jest jego, albo że odda grunt w posiadanie dopiero za rok i tym podobne. Z tego powstają następnie procesy, oczywiście zawsze dla chłopa na niekorzyść wypadające. Najczęściej oszukują chłopa przy wypłacie ceny kupna. Chłop kwituje bowiem zawsze odbiór całej ceny, gdy tymczasem spółka za poradą pokątnego pisarza zatrzymuje mu część aż do oddania w posiadanie gruntu. Przy oddaniu zaś nabywca znajduje zawsze jakiś powód, że mu zatrzymanej reszty albo całkiem nie zapłaci albo część urwie. „Śmiało można powiedzieć, że do wyjątków należy, aby chłop kupił grunt od chłopa, zawsze go kupuje od Żyda. Wystarczy wziąć parę kontraktów, aby się przekonać, jakie interesa Żydzi na tem robią; kupują za kilkanaście, sprzedają za parę dni za kilkadziesiąt zł.; kupują za kilkadziesiąt zł., sprzedają za 100—200 zł.; kupują za 500 zł., sprzedają za 1.000 zł. i t. d.“ Twierdzenia te uzasadnia *Kwartalnik* całym szeregiem jaskrawych przykładów. Wydział powiatowy Skałacki w petycyi z dnia 31 maja 1889 r. l. 825, wniesionej do komisyi dla kodeksu karnego a oświadczającej się za przyjęciem wniosku posła dra hr. Pinińskiego w sprawie ograniczenia handlu gruntami włościańskimi, opisuje szczegółowo wyzysk ludności włościańskiej przy handlu ziemią i to tak w razie, gdy lichwiarz „pośredniczy“ jako faktor, jak i w razie, gdy grunt nabywa dla siebie, aby go wnet potem z zyskiem odsprzedać. Różnica cen jest tak wielka, że za trzy morgi gruntu, kupione za 120 zł. otrzymał lichwiarz po kilku tygodniach 420 zł. — a w innym wypadku $\frac{3}{4}$ morga nabytego za 80 zł. sprzedał za 165 zł. Przytem zauważyć należy, że niewiele tylko przeniesień własności widocznych jest z księgi gruntowej, ponieważ lichwiarz zawiera wprawdzie ze sprzedającym umowę na

piśmie, ale bez świadków i bez interwencji notaryusza, a przeto niesposobną do wpisu hipotecznego; czyni to zaś w celu oszczędzenia stempla i należytości przenośnej i dopiero po wyszukaniu dogodnego nabywcy „pośredniczy“ w przyjściu do skutku umowy formalnej między pierwotnym sprzedającym a obecnym nabywcą. Jeżeli lichwiarz się obawia, że pierwotny sprzedający po dokonanej sprzedaży nie zechce przystąpić do podpisania ponownej umowy z osobą trzecią, wówczas z góry zabezpiecza się w ten sposób, iż każe sobie wystawić w chwili kupna uwierzytelnione pełnomocnictwo do sprzedaży a w nowym kontrakcie z wyszukanym przez siebie odbiorcą figuruje wprawdzie sam, ale nie jako sprzedający, czym jest w istocie, lecz jedynie jako pełnomocnik poprzedniego właściciela, a w ten sposób zrzuca na niego i obowiązek ponoszenia należytości przenośnej na spół z nabywcą — sam zaś od płacenia tejże się uwalnia. Często zdarza się także, że wieśniak ścigany długami lichwiarzkimi, sprzedaje grunt swój lichwiarzowi za bezcen i następnie bierze go od niego w dzierżawę. Opłaca więc lichwiarzowi corocznie pewną, dość znaczną kwotę, która pobiera się po większej części na czynsz dzierżawny, resztę zaś na otrzymaną cenę kupną, którą teraz przyjmuje się jako dług. Żłudna nadzieja utrzymania się przy ojcowiznie czyni takim sposobem włościanina niewolnikiem lichwiarza.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć bez liku a wszystkie one stwierdzają, że lichwa istnieje dotąd, że dotychczasowa organizacja kredytu okazała się niedostateczną, ciężką i pozbawioną wspólnego rezerwoaru, dostarczającego w razie potrzeby funduszków jednym lub przechowującego zbędne fundusze drugim kasom lub stowarzyszeniom zaliczkowym; że ustawy przeciw lichwie nie osiągnęły źródła złego i że zresztą wypadki doniesień karnych na wsi już dlatego muszą być rzadkie a nawet wyjątkowe, ponieważ włościanin bezbronny, nieświadomy prawa i społecznego ustroju, poczucia prawnego sam nie

ma w dostatecznej mierze, czasem sam lichwiarza naśladowuje, a co najważniejsza, często w braku innych źródeł kredytowych nawet go potrzebuje i subiektywnie ma go za pożytecznego dla siebie.

Stąd wszechstronna reforma stosunków kredytowych na wsi okazuje się nieodzowną. A jak w medycynie trwały gmach terapii wznieść się może jedynie na fundamencie ścisłej i umiejętnej dyagnozy, tak w gospodarstwie społecznem każdy projekt reformy, jeśli osiągnąć ma wytknięty cel uzdrowienia organizmu społecznego, oprzeć się musi na ścisłej obserwacji jak największej ilości objawów konkretnych, tudzież następnie na sprowadzeniu ostatnich do pierwiastków wspólnych, rzucających światło na pierwotne źródła zjawisk. Zasada ta w zastosowaniu do sprawy lichwy w naszym kraju koronnym wskazuje na metodę, jaką obrać nam wypada, jeśli pragniemy Galicyę uwolnić wreszcie od obelżywego miana — klasycznego kraju lichwy.

VI.

Stowarzyszenie *Verein für Socialpolitik* w Eisenach, do którego należą najwybitniejsi uczeni z całych Niemiec, zwróciło na posiedzeniu z 28 grudnia 1885 r. uwagę na to, iż mimo istnienia ustawy przeciw lichwie z 24 maja 1880 r. i w Niemczech sroży się dotąd lichwa, a pragnąc zbadać odnośne stosunki, uchwaliło rozesłanie kwestyonariusza w tej sprawie do wpływowych osobistości w całym państwie. Kwestyonarz ten, z możliwą dokładnością ułożony przez tajnego radcę Thiela, objął wszelkie rodzaje lichwy: pieniężną, przy handlu bydłem, ziemią i towarami, nadto zaś zapytywał także o przyczyny pojawienia się lichwy i o sposoby zaradzenia złemu. Na wiosnę 1886 rozesłano pytania a już w czerwcu 1887 r. można było przystąpić do wydania sporego tomu, obejmującego

mującego relacye ze wszystkich stron Niemiec ¹⁾. Radcy ministeryalni, landraci, posłowie, obywatele ziemscy, byli autorami poszczególnych sprawozdań. Ale właśnie dlatego relacye te nie wypadły tak ściśle, jakby sobie tego życzyć należało. Tajny radca Thiel usiłuje w przedmowie winę tego przypisać pewnej jednostajności praktyk lichwiarskich, skutkiem czego powtarzanie się stało się nieuniknionem. Korespondenci poszczególni pisali nie sprawozdania oparte na autopsyi, ale rozprawy bądź historyczne, bądź dogmatyczne, bądź też gdzieś indziej wypisywali skargi na żydów, nie umotywowane należycie dostarczonem materiałem faktycznym. Osobistości sprawozdawców jakoteż zbyt wielki obszar terytoryów przez nich omawianych utrudniały należyte krytyczne opracowanie relacyi, a wskutek tego publicystyka niemiecka nie tylko skwapliwie skorzystała z popełnionych przez inicjatorów błędów, ale nadto przesadziła je rozmyślnie, aby z góry odmówić tym sprawozdaniom wszelkiej wartości naukowej. Tak jednak nie jest. Książka: *Der Wucher auf dem Lande* zbyt wiele odsłania rzeczy nieznanych dotąd — złożyło się na nią tylu uczciwych i zamiłowanych w pracy około dobra ludu wiejskiego obywateli, że przejść nad nią poprostu do porządku dziennego, jak pragnął pewien odłam prasy niemieckiej, niepodobna. Wypada tylko zredukować do właściwej miary zarzuty uczynione tej książce — jeśli nie w interesie prawdy, bliżej Niemców niż nas obchodzącej, to choć dla ustrzeżenia się od błędów w badaniu tej samej sprawy na gruncie naszym.

Rozprawmy się naprzód z zarzutami niesłusznymi, podnoszonymi przeciw kwestyonarzowi. Dr Juliusz Zuns w odczycie mianym we Frankfurcie d. 10 marca 1888 r. ²⁾,

¹⁾ *Der Wucher auf dem Lande*. Berichte und Gutachten veröffentlicht vom Verein für Socialpolitik. Leipzig, Duncker und Humblot 1887.

²⁾ *Der Wucher auf dem Lande*. Ein Kritik des Fragebogens der vom Verein für Socialpolitik veröffentlichten Wucherenquête von Jul. Zuns, Doctor der Staatswissenschaften. Frankfurt am Main. 1888.

wystąpił z obszerną krytyką kwestyjonarza, ułożonego przez radcę Thiela. Wytyka mu mianowicie, że po raz pierwszy nazwano tu lichwą wynagrodzenie za pośrednictwo przy handlu bydłem lub zysk przy tym handlu osiągnięty; w takim razie, zdaniem Zuns, przysparzanie sobie niestosunkowych korzyści w każdym handlu byłoby również lichwą, czego atoli Zuns nawet nie przypuszcza. Krytyk sądzi, że lichwa polegać może tylko na interesie kredytowym, wszystko inne jest handlem.

Naszem zdaniem jest to spór o słowa i jako taki jałowy. Chodziło o zbadanie wyzysku w każdej formie, w jakiej występuje na zewnątrz i dlatego kwestyjonarz wszelkie objawy jego objąć musiał. Pojęcia z biegiem czasu modyfikują się — o jakimś ustalonym jakoby pojęciu lichwy, niewzruszonym w nauce, mówić niepodobna. Profesor dr Miaskowski usunął, naszem zdaniem, wszelką wątpliwość, określając pojęcie lichwy w znaczeniu gospodarczem, jako korzystania jednostek z faktycznego monopolu, jaki im w obrocie służy, jedynie dla swego dobra a ze szkodą lub nawet zgubą osób trzecich ¹⁾.

Zuns krytykuje zwłaszcza pytania, odnoszące się do handlu bydłem, wychodząc z założenia, że nie można tu, jak przy wiktuałach, książkach i t. d., mówić o cenie targowej, którejby się kupiec trzymać musiał, ale że handel ten stoi na równi z handlem obrazami, starożytnościami lub starzyzną, gdzie nie ma cen ustalonych, gdyż w jednym wypadku kupiec zyskać może znacznie, ale za to w drugim wypadnie mu stracić. Zuns zapomina chyba, że stopień ryzyka przy handlu bydłem nie jest ani o włos większy od ryzyka istniejącego w innych gałęziach codziennego handlu; że sprzedając kawę, cukier, sukno i t. d. jest się tak samo zależnym od cła, podatków, przesileń handlowych, różnicy waluty, kursu

¹⁾ Porówn. nadto cały szereg definicji pojęcia lichwy w mojej książce: *Der Wucher* (Lipsk, Duncker i Humblot 1893), str. 78—82, i moją definicję, str. 146.

dewiz i t. d., jak przy handlu bydłem od choroby nabytej sztuki bydła, zarazy w Rumunii lub Rosyi, rezultatu zbiorów lub od innych, od woli handlarza niezależnych okoliczności. Przedmioty przez Zunsa postawione na równi z bydłem zupełnie są innego rodzaju — nie mają bowiem wcale ceny targowej a przeto argumentu tego nawet na seryo brać nie można.

Twierdzi dalej Zuns, że niesłusznie przyjmuje kwestyonarz monopol handlarza, skoro tenże faktycznie nie istnieje. Jakto, pyta, czyliż chłopi nie mogą założyć sobie towarzystw konsumcyjnych, jeśli nie chcą kupować u żydów wiktuałów lub towarów bławatnych? Dlaczego omijają oni n. p. w Bawaryi targi i jarmarki na bydło, wyznaczone przypadkiem na soboty lub święta żydowskie, skoro żydzi ich wyzyskują? Widocznie więc chłopi zadowoleni są z tego stanu rzeczy.

Argumentacya to nie nowa, nie wyszła dotąd poza widnokrąg szkoły manczesterskiej, którą zbyt wcześnie zaliczono do historyi. Wychodzi ona z fałszywego założenia równego rozwoju i równej świadomości wszystkich i dlatego w samopomocy widzi *panaceum* wszelkiej niedoli ludzkiej. Zapomina atoli o ociężałości chłopca, o jego braku oświaty i braku środków, zmuszających go do ustawicznego a nie, jak Zuns mylnie przypuszcza, wyjątkowego korzystania z kredytu; zapomina, że chłop w swoim rodzaju jest najgorliwszym zwolennikiem zasady: *laissez faire*; to, co jest, uważa za nietykalne, a każdą reformę w prostocie swego ducha poczytuje za niebezpieczne nowatorstwo; pomija rozmyślnie, że po nad wrzekom prawem *de l'ordre naturel et essentiel* istnieją jeszcze prawa etyki i obowiązki solidarności społecznej, że przeto okoliczność, iż cierpiący poddaje się chorobie w mniemaniu, że jest ona złem koniecznem, i że na nią nie ma już rady, nie uwalnia obeznanego ze sztuką leczenia od obowiązku uzdrowienia organizmu, skoro upatruje jeszcze możliwość ratunku.

Zarzuty Zunsa streszczają wszystko, co prasa niemiecka przeciw kwestyjonarzowi i ankiecie błędnego naprowadziła, nie należy wszakże zapominać, że z zarzutami podobnymi wystąpiła tylko prasa miejska, znajdująca się w rękach ludzi bądź cobądź nieobeznanych ze stosunkami na wsi, natomiast cała rolnicza prasa niemiecka tudzież towarzystwa gospodarcze wszech Niemiec nie miały nic do zarzucenia faktycznym rezultatom ankiety.

Ze stanowiska naukowego wszelako wypada wytknąć kwestyjonarzowi pewne niedostatki, których można było uniknąć, a które wpłynęły niekorzystnie na odpowiedzi referentów.

W szczególności pytania stylizowane są zbyt ogólnie, niekiedy suggestywnie, przytem zaś niedokładnie określają, co rozumie pytający pod pojęciem lichwy, wskutek czego istotnie niektórzy referenci wiele wypadków pośrednictwa i handlu, wciągnęli niepotrzebnie w zakres swoich sprawozdań.

Niewątpliwie wypada dążyć do tego, aby pośrednictwo handlarzy w wielu wypadkach uczynić zbędnem, a zysk z niego płynący przez odpowiednie zorganizowanie związków zarobkowych przysporzyć włościanom; niemniej przeto pozostać musi rzeczą niewątpliwą, że handlu, nieposiadającego cechy wyzysku nazwać lichwą niepodobna.

Zarzucono również, że najwłaściwszą i najpewniejszą drogą do zebrania prawdziwych wiadomości o pewnych stosunkach, byłoby wysłanie komisji fachowej po kraju, nie zaś zebranie w drodze pisemnej sprawozdań. Wprawdzie w takim razie mogłoby trwać zbyt długo, nimby komisya zdołała zgromadzić i krytycznie opracować olbrzymi materiał; w każdym jednak razie w ten sposób uzyskanoby najwyższy stopień prawdopodobieństwa otrzymanych informacji. Słusznie wskazał Schnapper-Arndt ¹⁾, że nie chodzi o ogólny pogląd, którego utwo-

¹⁾ *Zur Methodologie sozialer Enquéten.* Frankfurt a. M. 1888.

rzenie przypaść winno dopiero redakcyi sprawozdań, lecz przeciwnie o przytoczenie jak największej ilości konkretnych wypadków typowych z każdej okolicy z wymienieniem nazwisk dłużników i wierzycieli, a tego właśnie brak wielu sprawozdaniom, dzięki zbyt ogólnikowej stylizacyi pytań.

Chcąc zużytkować doświadczenia zebrane w Niemczech, wypadło nam tedy obrać drogę, któraby łącząc wymagania praktyczne z celami nauki, zdolną była dostarczyć w czasie jak najbliższym rezultatu najbardziej do prawdy zbliżonego.

W pierwszej linii i nam nasunąć się musiała wyzłość ustnego kontradyktoryjnego postępowania, stosowanego z takim skutkiem w Anglii, zwłaszcza, że fachowa, przez Wydział krajowy na ten cel delegowana komisya, mogłaby poprzestać na zwiedzeniu 1—2 gmin typowych w każdym powiecie, a nadto głównie mogłaby skierować swą uwagę tylko na wschodnią Galicyę, co na ukrócenie prac jej bardzo korzystnieby wpłynęło.

Wszakże nie zapoznając rozlicznych trudności, jakie takiemu przedsięwzięciu stanęłyby na przeszkodzie, porzucaliśmy na ułożeniu kwestyjonarza, opartego na wynikach badań przedstawionych w rozdziale pierwszym, drugim i piątym. Kwestyjonarz nasz różni się zasadniczo od niemieckiego. Stara się mianowicie wniknąć w najdrobniejsze szczegóły, żąda odpowiedzi konkretnych i dokładnych, słowem dąży do nagromadzenia jak największej ilości podstawowych danych, celem wysnucia z nich uogólnień i wniosków reformy. Dlatego kwestyjonarz nasz nie zwraca się do kilkunastu ludzi wybitnej inteligencji, jak to miało miejsce w Niemczech; przeciwnie chodzi nam o zebranie kilku, a nawet więcej referatów z każdego powiatu, aby tym sposobem uzyskać informacje faktyczne, od ludzi obeznanych z warunkami miejscowymi, tudzież aby mózdz następnie informacje te porównać ze sobą i opracować krytycznie z uwzględnieniem osoby, stopnia wykształcenia, zapatrywań i t. d. referenta.

Tam, gdzie istnieją już Kółka rolnicze prawdopodobnie będą one najlepiej i najbezsronniej oceniały stan rzeczy w gminie, najwięcej też ich relacye powinny wykazać pouczających przykładów, którymi wypadnie zapewne odeprzeć w przyszłości niejeden zarzut przesady lub uprzedzenia. Oprócz Kółek, duchowni, nauczyciele, towarzystwa zaliczkowe tudzież właściciele i przełożeni obszarów dworskich, znani z zajmowania się dobrem ludu, naostatek zaś Rady powiatowe, notaryusze, adwokaci, urzędnicy rządowi, zwłaszcza zaś urzędnicy starostw, powinniby wziąć udział w tej sprawie.

Przypuszczając, że kwestyonarz nasz dostanie się w ręce ludzi różnego stopnia wykształcenia, staraliśmy się uczynić go ogólnie zrozumiałym i wykluczyć zeń wszelkie terminy prawnicze lub zwroty teoretyczne. W krótkim wstępie pomieszczonym na czele kwestyonarza, zaznaczyliśmy cel jego, a zarazem zaleciliśmy bezstronność, która jedynie umożliwić zdoła rezultat pomysłny.

Niemniej dla zapobieżenia mylnemu pojęciu rzeczy, w jakie nawet referenci niemieccy mimo wybitnego stopnia wykształcenia popadli, zaznaczyliśmy różnicę istniejącą między lichwą, a handlem, kładąc nacisk na pełne uprawnienie drugiego. Mimo to pomiędzy pytaniami naszymi znachodzą się i takie, które właściwie odnoszą się nie do lichwy, ale do handlu pośredniego; stało się to jednak w pełnem przeświadczeniu, że i taki handel, mający wszelkie pozory legalności, może przybrać w miarę okoliczności cechy lichwiarskie — nie w razie nadzwyczajnych zysków, bo i tym uprawnienia odmówić czasem niepodobna — ale w razie, jeśli zyski, chociażby mniejsze, połączone są z monopolem wierzyciela, a zgubą i ruiną dłużnika. Pytania więc do samego handlu się odnoszące, mają jedynie na celu wykrycie praktyk lichwiarskich, a tem samem obronę uczciwego handlu przed ubliżającym utożsamianiem go z lichwą. Również i pytania odnoszące się do cen robocizny mają na pozór luźny tylko związek z ba-

danym przedmiotem. W łożocie rzeczy atoli mają one na celu wykrycie lichwy praktykowanej przy najmie pracy, a w szczególności także przy pożyczkach na odrobek i zbadanie wyzysku włościan także i w tej formie.

Projekt kwestyjonarza w sprawie lichwy na wsi.

Wstęp.

Lichwiarzem jest każdy, kto wyzyskuje przymusowe położenie drugiej osoby na wyłączną korzyść własną, a na szkodę lub zgubę tego, z kim wchodzi w stosunek prawny. Należy go odróżnić od uczciwego kupca, pożytecznego i sobie i społeczeństwu, któremu za miernem wynagrodzeniem dostarcza potrzebnego mu towaru. Lichwa więc może się pojawiać w najrozmaitszych postaciach i nie ogranicza się do pożyczek pieniężnych; przeciwnie kupiec zbożowy, handlarz bydła, towarów bławatnych, nasion i t. d. może być lichwiarzem lub człowiekiem uczciwym, stosownie do swego postępowania.

Lichwa najniebezpieczniejszą musi być dla włościan, ponieważ im najtrudniej przychodzi przeboleć jakąkolwiek stratę materyalną, tudzież, ponieważ dla braku oświaty najłatwiej dają się wyzyskiwać. Jest przeto pilnem zadaniem społeczeństwa, jak najdokładniej zbadać rozmaite objawy lichwy na wsi i rozmiary jej w każdym zakątku kraju naszego, aby potem przystąpić do przedsięwzięcia właściwych reform ustawodawczych i zainicyowania gospodarczych urządzeń, które okażą się potrzebnymi.

Aby dokonać tak wielkiego dzieła, potrzebnem jest szczere i gorliwe współdziałanie wszystkich obywateli kraju, którzy znając dokładnie otaczające ich stosunki lub mogąc łatwo je zbadać, wyświadczą krajowi swemu niepospolitą przysługę, jeśli podejmą się szczegółowej i gruntownej odpowiedzi na pytania w kwestyjonarzu zawarte. Świadomi celu, do którego pytania te zdążają, winni oni podawać w odpowiedziach to tylko, co wiedzą

dokładnie, lub na co mogą podać źródła wiarogodne; świadomi odpowiedzialności, jaka na nich zacięży, winni przytłumić w sobie tam, gdzieby ono istniało, uczucie niechęci dla jednostek pewnych, a tem więcej dla całych klas społecznych lub wyznań, których nigdy winić nie należy za błędy jednostek, a powodować się jedynie chęcią poznania prawdy i dostarczenia jej ogółowi. Pożądaniem jest, o ile możności wymienienie nazwisk tak dłużników jak i wierzycieli dla zasłonięcia zarówno odpowiadającego jak i ankiety przed możliwym zarzutem stronnictwa lub przesady. Nazwiska te jednak nie będą publikowane. Tylko w ten sposób trwała i skuteczna naprawa odnośnych stosunków może z Boską pomocą nastąpić.

Kwestyonarz.

I. *Pytanie ogólne.* Czy znane są pytanemu we wsi wypadki lichwy i jak się ona objawia; czy tylko przy pożyczkach w pieniądzu i zbożu, czy także przy handlu ziemią, bydłem, sprzętami gospodarskimi, nasionami itd., przy dzierżawie gruntów lub godzeniu najmitów na robociznę?

II. *Pożyczki pieniężne.* Czy przy udzielaniu pożyczek ustanawia się dotąd wysokie procenta lub prowizye i jakie?

Czy zdarzają się pośrednicy do wyrobienia tych pożyczek, czy i jakie wymawiają sobie wynagrodzenie? Czy w umowach pożyczkowych wierzyciele wymawiają sobie kary umowne na wypadek niedotrzymania terminu zwrotu pożyczek? Czy ostatnie płatne są w gotówce lub w naturaliach? Czy wierzyciel potrąca sobie procent za czas trwania pożyczki z góry przy wypłacie takowej?

III. *Dokumenta żądane przez wierzyciela.* Jakich żąda wierzyciel dokumentów? Czy poprzestaje na prostym skrypcie dłużnym, ułożonym przez niego samego, pisarza gminnego lub zawodowego pisarza pokątnego, czy też wymaga na skrypcie notaryalnej legalizacyi lub zgoła

aktów notaryalnych i weksli? Czy zdarza się, że zamiast wystawienia skryptu dłużnego gospodarz pozwala się zaskarżyć do sądu o jakiś dług nieistniejący wcale i bądź na terminie zawiera z wierzycielem ugodę sądową, bądź wcale na terminie nie staje, wskutek czego wierzyciel uzyskuje przeciw niemu wyrok zaoczny, poczem dopiero udziela mu pożyczkę w umówionej wysokości? O ile różni się kwota istotnie pożyczona od sumy ugodą lub wyrokiem objętej? Czy zdarza się, że wierzyciel wzbrania się wprowadzić pożyczycę dłużnikowi potrzebną mu sumę, ale natomiast żąda, aby dłużnik zeznał na rzecz trzeciej niepodejrzanej osoby skrypt dłużny na sumę nie stosunkowo większą (i o ile), następnie zaś otrzymawszy ustępstwo (cesję) tej wierzytelności od owej osoby, wypłaca nie kapitał skryptem objęty, ale tylko pierwotnie umówiony, by tym sposobem zasłonić się osobą ustępującego (cedenta) przed podejrzeniem trudnienia się lichwą?

IV. *Zabezpieczenia żądane przez wierzyciela* a) *Zastaw nieruchomości*. W jaki sposób zabezpiecza sobie wierzyciel zwrot kapitału, czy mianowicie żąda oddania w zastaw gruntu, czy bierze go w dzierżawę za czynsz odpowiadający wysokości należnych mu procentów, czy poprzestaje na zastawie ruchomości lub zgoła żadnego nie żąda zabezpieczenia?

Czy wierzyciel używa gruntu zastawionego; czy każe sobie ponadto płacić procent, czy też poprzestaje na dochodzie z roli zastawionej?

Czy zdarzają się sprzedaże gruntów „na lata“ lub z zastrzeżeniem prawa odkupu dla dłużnika i pod jakimi warunkami? Czy w takich kontraktach cena kupna odpowiada istotnej wartości sprzedanego gruntu, czy też jest niższą i o ile? Czy w kontraktach dzierżawnych zawieranych między wierzycielem a dłużnikiem, czynsz opłacany przez wierzyciela odpowiada istotnej wartości gruntu, czy też jest niższy i o ile? Czy wierzyciel od czynszu tego potrąca sobie jeszcze przed wypłatą procent od pożyczki udzielonej i jaki?

b) Zastaw ruchomości. Czy zdarzają się wierzyciele trudniący się regularnie i stale udzielaniem pożyczek na zastaw ruchomości, czy posiadają oni wymagane koncesye od starostw, czy używają przedmiotów oddanych im w zastaw lub wypożyczają innym do użytku za zapłatą, czy wydają kwity zastawnicze, zawierające szczegółowy opis zastawu? Czy po upływie terminu zwrotu pożyczki uznają zastaw za przepadły, a w razie sprzedaży takowego zwracają dłużnikowi możliwą nadwyżkę po potrąceniu pożyczki z narosłymi procentami?

V. *Sposób zaciągnięcia i uiszczenia się z długu.* Czy dłużnik uiszcza procent lub nawet kapitał gotówką, w naturaliach, wytworach przemysłu domowego i rzemiosła, lub odrobkiem i czy sposób zwrotu procentu lub kapitału ustanawia z góry już umowa, czy też wierzyciel w miarę potrzeby lub dłużnik w miarę możliwości wybiera jeden lub drugi sposób zwrotu?

Czy zdarzają się pożyczki udzielane w zbożu, n. p. w czasie przednowku lub głodu, które dłużnik obowiązuje się zwrócić gotówką według ceny zboża znacznie wyższej w pewnym dniu z góry określonym? Czy zdarzają się pożyczki pieniężne, które dłużnik obowiązuje się zwrócić w naturaliach, ale w ilości przechodzącej znacznie możność wyprodukowania na gruncie do niego należącym? Czy zdarzają się podobne umowy kupna spodziewanych plonów, co do których jednak z góry przewidzieć może dłużnik, że ich ziemia w takiej ilości wydać nie może i przeto będzie zobowiązany zapłacić kupcowi pewną karę umowną z góry postanowioną lub wartość niedostawionego zboża znacznie wyższą w pewnym dniu z góry określonym?

VI. *W szczególności zwrot w formie odrobku.* Czy zdarzają się wypadki, w których wierzyciel narzuca się wprost włościaninowi, ofiarując mu pożyczkę, o którą tenże wcale nie prosił, jedynie celem zapewnienia sobie wytworów jego rzemiosła po niestosunkowo niskich cenach względnie dla zapewnienia sobie taniego robotnika

na czas żniw lub innych robót polnych? Jeżeli zwrot następuje w wytworach przemysłu domowego lub rzemiosła dłużnika, w jakiej cenie przyjmuje je wierzyciel i o ile takowa jest niższą z jednej strony od ceny płaconej przez handlarza rękodzielnikowi, który nie jest jego dłużnikiem, z drugiej zaś strony od ceny sklepowej? Jaki jest upływ czasu od chwili zaliczania pożyczki do chwili odebrania produktów dłużnika? Jakiej kategorii rzemieślnicy korzystają najczęściej z tego rodzaju kredytu? Jeżeli zwrot procentów lub kapitału następuje w formie odrobku, w jaki sposób następuje rozrachunek? Czy mianowicie dłużnik obrabia pole wierzyciela jedynie za procent, czy też policza mu się ceny robocizny według zwyczajnych cen przyjętych we wsi lub według cen mało co niższych? Czy w takim razie policza się wprawdzie z jednej strony wartość robocizny, a z drugiej procent od pożyczonego kapitału, ale pierwszą przyjmuje się w kwocie niestosunkowo niskiej?

Jaka jest w szczególności w okolicy cena robocizny przy sianie i żniwie, przy młóccie, przy orce i siejbie, w lesie, przy pieleniu i kopaniu ziemniaków, z wiktem, czy bez wiktu, a jaką cenę przyznaje wierzyciel za dokonanie tych robót dłużnikowi? Czy za robotę w polu płaci się najmitom pieniędzmi, czy też wódką, solą lub innymi wiktuałami? Czy policza się je w cenie odpowiedniej, czy też znacznie wyższej?

VII. *Prolongata*. Czy w skryptach dłużnych przez włościan wystawianych zastrzeżone bywa na rzecz wierzyciela prawo żądania zwrotu kapitału każdej chwili lub w pewnym krótkim n. p. 14-dniowym terminie, a to bądź bezwarunkowo, bądź w razie niedotrzymania któregośkolwiek warunku umowy, n. p. niezapłacenia choćby jednej raty w terminie? Czy w tym wypadku wierzyciel robi użytek ze swego prawa, lecz wypowiedziawszy kapitał folguje następnie dłużnikowi za pewną opłatą lub np. wskutek zobowiązania się dłużnika odsprzedania tylko wierzycielowi oczekiwanego plonu lub przychowku z bydła, choćby inni kupcy wyższą ofiarowali cenę?

Czy wogóle zdarzają się prolongaty pożyczek i pod jakimi warunkami? Czy mianowicie dłużnicy okupywać muszą każde odroczenie terminu zapłaty długu świadczeniami w naturze lub robotą w polu? Na czym polegają te świadczenia i ile dni roboczych zwyczajnie wymawia sobie wierzyciel w takim razie?

VIII. *Handel ziemią*. Czy zdarzają się w gminie wypadki zakupu gruntów włościańskich przez nie-włościan, a to bądź na publicznych licytacyach, bądź z wolnej ręki, przyczem nabywca wyzyskuje przymusowe położenie właściciela, który np. emigrować zamierza lub nieobecność innych licytantów celem nabycia gospodarstwa za niestosunkowo niską cenę a następnie nabyte w ten sposób grunta bądź w całości, bądź w części odsprzedaże włościanom? Czy nabywca tego rodzaju nie powstrzymuje innych włościan od udziału w licytacji lub nie przeszkadza wogóle bezpośredniemu przyjściu do skutku kontraktów kupna sprzedaży między włościanami, zjednywając sobie możliwych współzawodników wódką (mohoryczem) lub innemi ustępstwami? Czy przy tego rodzaju handlu ziemią nie zachęca odsprzedający włościan do lekkomyślnego zakupu ziemi po niestosunkowo wysokich cenach, przyjmując od nich nieznaczny zادةk lub nawet nie żądając na razie żadnych rat?

Jakie są następstwa podobnego lekkomyślnego nabywania ziemi, której zapłacić nie mogą, po stronie włościan?

IX. *Handel bydłem*. Czy zdarza się, że włościanin na przednowku lub w innej potrzebie sprzedaje kupcom miejscowym przychówek z bydła terażniejszy lub także i przyszły, wszakże przyjmując warunek dalszego wypasania i wyhodowania go kupcowi przez lat kilka i warunek dalszy, że gdyby bydło w międzyczasie zdechło, szkoda trafi nie właściciela, ale sprzedającego? Czy nie zdarza się na targach lub poza nimi, że bydła od włościan nie zakupują wprost handlarze zawodowi, ale t. zw. przelewacze, o ile niższą wypłacają oni cenę od handla-

rzy i dlaczego lud nie woli udawać się do ostatnich: z niewiadomości, z powodu oddalenia targów, czy też z innych powodów? Czy zdarza się, że włościanie zakupują bydło od przelewaczy takich na kredyt i obowiązują się cenę kupna w pewnych, z góry oznaczonych ratach uiszczać, przyczem się postanawia, że w razie niedotrzymania choćby jednej raty, poprzednio uiszczone bezwzględnie przepadają na rzecz sprzedającego a zakupiona sztuka bydła wraca do niego bez żadnej bonifikacyi dla włościanina? Czy zdarzają się umowy tej treści, że handlarz wstawia sztukę bydła w stajnię włościaninowi niejako na wypas, potem zaś ją sprzedaje? Czy w takim razie zyskiem osiągniętym ze sprzedaży przychowku dzielą się obie strony i jaki mianowicie udział przypada na włościanina? Czy kupiec od wypłaconej z góry ceny kupna policza sobie procent i jaki, i czy takowy z udziału włościanina potrąca?

Czy gospodarze najmują bydło cudze do roboty w polu, pod jakimi warunkami i od kogo? Czy właściciel wynajętej sztuki bydła każe sobie za to płacić pieniędźmi, czy też zastrzega sobie część (połowę?) przychowku, mleko od krów, robociznę i t. d.?

Czy nie zdarza się, że taki właściciel wynajętej sztuki bydła zażąda nagle jej zwrotu a to właśnie w chwili, w której jest ona włościaninowi niezbędnie potrzebną, w zamian zaś za dalsze jej pozostawienie, żąda zawarcia z nim innych interesów kupna sprzedaży lub zamiany gruntów, bydła, danin w naturaliach, robocizny i t. d.?

Czy nie zdarza się, że wierzyciel wymawia sobie tytułem procentów od udzielonej pożyczki utrzymania bydła swego na pastwisku dłużnika? Jaką jest ta pożyczka, ile sztuk bydła wierzyciel pasie wówczas na pastwisku dłużnika i jaka jest przeciętna wartość tej paszy w gminie?

X. Sprzedaż artykułów drobnego handlu włościanom i zakupywanie od nich produktów surowych lub wyrobów domowego przemysłu. Czy odbywa się w gmi-

nie wymiana zboża, masła, sera, jaj i t. d. na wódkę, towary kolonialne, bławatne i t. d. mniejszej wartości, atoli bez dopłaty ze strony właścicieli ostatnich towarów?

Czy nie zdarza się w szczególności, że kupcy dostarczają włościanom i rzemieślnikom wiejskim mąki, kaszy, chleba, soli, nafty, nasion, słoniny, tytoniu, butów, płótna, igieł, perkalu, rzemieni, żelaza, nici, oraz innych przedmiotów codziennego użytku na kredyt, wymawiając sobie zwrot w naturaliach lub robociźnie niżej oszacowanej? O ile wzajemne to świadczenie dłużnika przyjmuje wierzyciel w niższej wartości w porównaniu z cenami opłacanemi przez kupujących te same towary za gotówkę? Jaka miara lub waga towaru kupca odpowiada przy podobnych kontraktach zamiany mierze lub wadze towaru włościanina, a jakie są ceny zwyczajne tych towarów przy kupnie, względnie sprzedaży za gotówkę?

XI. *Pominięte wypadki.* W jakich jeszcze interesach na wsi zawieranych a tu pominiętych ma jedna strona sposobność do wyzyskania niewiadomości, lekkomyślności lub przymusowego położenia drugiej, w jakich interesach czyni z tej możności rzeczywiście użytek i w jaki sposób?

XII. *Stosunki osobiste lichwiarzy.* Jaki jest właściwy zawód wyzyskiwaczy wiejskich, czy trudnią się oni lichwą pod różnemi postaciami tylko jako ubocznem zajęciem, czy też wyłącznie i jako główne je traktują? Czy arendarze, dzierżawcy soli lub akcyzy, trafikanci, propinatorowie tow. zaliczkowe (i jakie?) trudnią się lichwą? Czy trudnią się nią izraelici, koloniści niemieccy, majątniejsi gospodarze na wsi?

XIII. *Agitacya lichwiarzy przeciw samopomocy włościan. Przestrzeganie ustaw.* Czy lichwiarze powstrzymują lud wiejski od kupowania w sklepikach „kółek rolniczych“ lub od pożyczania pieniędzy w gminnych lub powiatowych kasach pożyczkowych, w towarzystwach zaliczkowych, powiatowych kasach oszczędności i t. d., dostarczając bądź towaru istotnie w większym wyborze

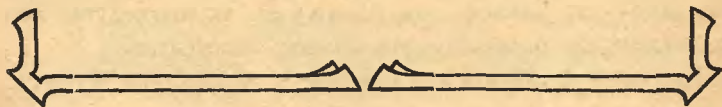
lub lepszym gatunku, bądź pieniędzy zaraz i pod sekretem, którego istotnie dochowują? Czy przepisy ustawy o pijaństwie z dnia 19 lipca 1877 r., l. 67 dpp. są w karczmie na widocznem miejscu po polsku a względnie po rusku umieszczone i czy napisy te są czytelne? Czy szynkarze udzielają napojów gorących na kredyt, mimo że dawniejszy dług z podobnego tytułu nie został dotąd zaspokojony? Czy w takim razie żądają zastawów lub poręki?

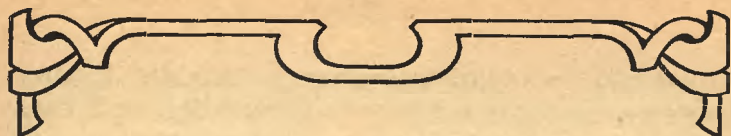
Czy pomimo niezaskarżalności podobnych długów zdarza się, że szynkarze je zaskarzają, podając inne tytuły, a dłużnik nie znający przepisu ustawy i nie umiejący czytać i pisać, nie podnosi żadnego zarzutu? Czy zdarza się, że szynkarze przez ostrożność na długi powstałe z kredytowania napojów gorących każą sobie wystawiać skrypta dłużne lub weksle?

XIV. *Wnioski reformy.* Jakie reformy w organizacji sklepików „kółek rolniczych“ tudzież kredytu włościańskiego, handlu bydłem, parcelacyi gruntów i t. d. wydają się odpowiedniami dla naprawy odnośnych stosunków? ¹⁾

¹⁾ Praca ogłoszona w *Wiadomościach statystycznych* Tom. XIV, zeszyt II, 1893 r., oraz w *Przeglądzie powszechnym* za rok 1893, lipiec do października, tudzież w dziele *Der Wucher*, Lipsk, Duncker i Humblot 1893.

Do historii kredytu włościańskiego w Galicyi por. wyczerpującą rozprawę Adama Krzyżanowskiego p. t. „Sejm a rolnictwo“ w obszernem dziele *Studya agrarne* tom I. Kraków 1900.





REFORMA KREDYTU WŁOŚCIAŃSKIEGO

Odkąd mamy autonomię, sprawa kredytu włościańskiego nie znika z widowni spraw krajowych, podobnie jak wąż morski, pojawiający się stale w pewnych porach roku na szpaltach dzienników europejskich. Ta jedynie smutna różnica między węzem owym a lichwą, tą dotąd tak częstą u nas formą kredytu włościańskiego, że wąż morski zdaje się tylko być wytworem dziennikarskiej wyobraźni, a lichwa, to dotąd najwyraźniejsza rzeczywistość. Wszakże, jeśli tak jest, nie wolno spuszczać z oka żadnego zwrotu, rokującego naprawę stosunków, lecz owszem pilnie zapisywać każdą fazę w dziejach tej ważnej sprawy. Temu przeświadczeniu zawdzięcza powstanie moje niniejsza praca ¹⁾.

Podczas sesyi sejmowej 1889 r. postawił poseł Merunowicz wniosek: „aby Sejm, uznając użyteczność lokalnych stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena, szczególnie w zastosowaniu do potrzeb ludności rolniczej, wyznaczył na popieranie usiłowań, zmierzających do szerzenia takich stowarzyszeń w naszym kraju, do

¹⁾ Winienem tu podziękować prof. drowi Tadeuszowi Pilatowi, za ułatwienie mi przejrzenia niektórych aktów Wydziału krajowego, tudzież wspomnieć z wdzięcznością nazwisko ś. p. Felicjana Skibińskiego, który udzielił mi akta „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, będące podstawą niniejszej pracy.

rozporządzenia Wydziału krajowego 1000 złr.“ Komisya bankowa, a za nią i Sejm nie przychyliły się do tego wniosku w tej formie, jak tego żądał poseł Merunowicz, uznały jednak, że poruszona w tym wniosku myśl zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności wiejskiej przez rozpowszechnienie odpowiednich kredytowych stowarzyszeń, zasługuje na wszelkie uznanie, „zwłaszcza, że jest wiele okolic, w których niema żadnej instytucji, do której mógłby się zgłosić z zupełnem zaufaniem włościanin, potrzebujący kredytu“. Uchwałą z 18 listopada 1889 r. polecił przeto Sejm Wydziałowi krajowemu, iżby po zasięgnięciu zdania osób kompetentnych, oraz po wysłuchaniu opinii Banku krajowego, przedłożył Sejmowi krajowemu stosowne wnioski, mające na celu „rozpowszechnienie takich instytucyj kredytowych, które potrzebom i interesom ludności rolniczej naszego kraju najlepiej odpowiadają“.

W wykonaniu tej uchwały sejmowej, odniósł się Wydział krajowy okólnikiem z dnia 25 lutego 1890 r., l. 53.115 z wezwaniem do przedłożenia swych opinij — tak do reprezentacyj powiatowych, jak i do Banku krajowego. Od tego czasu mija rok czwarty¹⁾; reprezentacje powiatowe i Bank krajowy dawno przedłożyły swe opinie, co więcej, „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, acz nie zapytany o zdanie przez Wydział krajowy, zwołał ankietę w tej sprawie z własnej inicjatywy, walne zgromadzenia „Związku“ i „Towarzystwa kółek rolniczych“ obradowały nad nią — a Wydział krajowy dotąd wniosków wskazanych Sejmowi krajowemu nie przedłożył.

Wobec tego nie będzie może od rzeczy, choćby dla przyspieszenia pożądanej w tym kierunku akcji, streścić tu te wszystkie opinie, jakie objawiano w kraju od chwili uchwały sejmowej z 18 listopada 1889 r. Znając relacyę Banku krajowego, sprawozdania wydziałów powiatowych,

¹⁾ Pisane w roku 1894.

uchwały ankiety „Związku“, przebieg walnych zgromadzeń „Związku“ i „Kółek rolniczych“, wreszcie odpowiedzi towarzystw zaliczkowych na okólnik „Związku“, dotąd po największej części nie ogłoszone drukiem, stwierdzić musimy na wstępie, że wypadnie nam przedstawić dwie odmienne opinie, jedną Banku krajowego, a drugą wszystkich innych czynników, które w tej sprawie głos zabierały.

Opinia Banku krajowego ma znaczenie zasadnicze i dlatego wypadnie streścić ją szczegółowo. Bank wychodzi z założenia, że ingerencya kraju staje się wskazaną, 1) skoro kredyt udzielany przybiera formę lichwy w przeważnej części swej działalności; 2) skoro staje się niemożliwym do osiągnięcia dla ogółu lub większości, tak iż prawie nie istnieje; 3) skoro udzielają go instytucye lub jednostki w sposób choćby co do formy zbyt uciążliwy i ogólny interes i warunki rozwoju ekonomicznego tamujący. Żaden jednak z tych warunków w danym wypadku, zdaniem Banku krajowego, nie zachodzi: 1) lichwa bowiem nie istnieje, a jeśli dotyka wyjątkowo lekkomyślnych, to dla takich pomocy szkoda; „dzisiaj jednak śmiało powiedzieć można, że porządny gospodarz-wieśniak na podatki, zasiewy, na uchylenie skutków klęski rodzinnej lub klimatycznej, na potrzeby wyposażenia dzieci lub na działy rodzinne kredyt znajduje odpowiedni swoim siłom majątkowym i zarobkowym, nie wiodący go ani do ruiny, ani do upadku“; 2) kredyt jest dla każdego przystępny i tani, dzięki istniejącym towarzystwom zaliczkowym, a 3) forma udzielenia go najprostszą. Co się tyczy w szczególności kas Raiffeisenowskich, braku uznania dla tej myśli dowodzić ma fakt, że żaden z wydziałów powiatowych za utworzeniem takich kas się nie oświadczył, idea lokalności pozbawia zresztą kasy działania ludzi zdolniejszych, których często na miejscu brakuje. „W każdym zaś razie jest nieuzasadnioną pretensya, aby włościanin miał tak wszystko, a więc i banki pod ręką, i nie fatygował się 2—3 mile, gdy idzie o zrobienie interesu kredytowego — zwłaszcza nasz chłop,

który sobie ani czasu straconego, ani trudu tak wysoko nie ceni!“ Towarzystwa zaliczkowe tak są w kraju naszym rozłożone, że „z wyjątkiem bardzo nielicznych okolic, prawie niema w kraju miejscowości, któraby w odległości 2—3 mil takiej instytucji nie znalazła“. Że zaś kasy Raiffeisenowskie wiodą do niepożądanego rozdrobienia źródeł kredytowych, kasy gminne pożyczkowe są na usługi tylko wpływowych członków gminy, rozdrapujących majątek kasy na wieczne nieoddanie, jak-gdyby swój własny — a powiatowe kasy pożyczkowe nie posiadają potrzebnej samoistności, pozostają przeto, zdaniem Banku krajowego, jedynie towarzystwa zaliczkowe, których zadanie w naszym kraju polegać będzie na wszechstronnem zaspokojeniu kredytu włościańskiego. Pragnąc ze swej strony dopomóc towarzystwom zaliczkowym w spełnieniu tego zadania, Bank krajowy udziela im kredytu za opłatą odsetek nie wyższych, niż stopa procentowa w Banku austro-węgierskim — w r. 1890 kredyt ten był nawet tańszy o $\frac{1}{2}\%$, a w drugiej połowie 1889 r. o 1% niż w Banku austro-węgierskim — ponadto zaś wyznaczył stowarzyszeniom łączny kredyt w kwocie 500.000 złr., a kwota ta raz tylko w r. 1887 przekroczoną została; zazwyczaj też wyczerpują stowarzyszenia z tego kredytu niewiele nad 300.000 złr., a często schodzą nawet poniżej 250.000 złr. Wobec tego sądzi dyrekcyja Banku krajowego, że przy dzisiejszej organizacyi instytucyj miejscowych u dołu, a Banku krajowego u góry, potrzebom kredytowym ludności rolniczej z małemi wyjątkami zadość się czyni. Domaga się więc tylko rewizyi ustawy z 9 kwietnia 1873 r., l. 70 d. p. p. na wzór ustawy niemieckiej z 1 maja 1889 r. w tym kierunku, by wzmocnić organizacyę wewnętrzną towarzystw zaliczkowych, zaprowadzić ściślejszą kontrolę nad prowadzeniem interesów, zabezpieczyć członków od niebezpieczeństwa poręki na wypadek niepowodzenia lub nadużyć, a wierzycielom zapewnić szybsze, łatwiejsze i pewniejsze ściągnięcie swych należności na wypadek konkursu.

Zobaczmyż teraz, jak zapatrują się na kredyt włościański inne sfery, które w tej sprawie głos zabierały.

Z zapytanych o opinię wydziałów powiatowych, 10 wcale nie odpowiedziało, 35 domagało się całego szeregu zmian w organizacyi kredytu, a tylko 29 zakończyło oświadczeniem, iż nie żądają dalej idących reform; temu atoli końcowemu zwrotowi relacye niejednokrotnie kłam zadają — albowiem według przedstawienia samychże wydziałów powiatowych, tylko w 10 powiatach stosunki były zupełnie pomyślne, a mianowicie w powiatach: Brzozów, Chrzanów, Jasło, Kamionka, Kraków, Krosno, Ropczyce, Rudki, Sokal i Tarnów, w 19 zaś pozostałych powiatach również potrzebne były reformy. Relacye te stwierdzały niejednokrotnie dotychczasowe istnienie lichwy (por. szczególnie relacyę wydziału pow. Rawskiego do l. 28044/90, według której chłop dotąd płaci najmniej 1 ct. od 1 złr. tygodniowo, wydziału pow. Brodzkiego, stwierdzającej istnienie dotychczas *mohoryczu* za udzielenie pożyczki i t. d.). Z całego szeregu wniosków reformy, zasługują na uwagę wnioski następujące: wydziału pow. Brodzkiego, by po śmierci każdego włościanina dochodzono z urzędu w postępowaniu spadkowym, czy zmarły pozostawił dług w kasie pożyczkowej gminnej, a ewentualnie, by zarządzono jego zabezpieczenie; wydziału pow. Kulikowskiego, Oświęcimskiego i Pilzneńskiego, by istniejące towarzystwa kredytowe utworzyły u siebie oddziały lombardowe dla przyjmowania zastawów ręcznych, tudzież by udzielały i drobnego kredytu, gdyż bez tego nie zdoła się położyć tamy istniejącej lichwie; wydziału pow. Myślenickiego, by z zatrzymaniem kas pożyczkowych gminnych, założono w każdym miasteczku okręgową, a przy każdej radzie powiatowej nadto powiatową kasę pożyczkową. Funduszków dla tych kas potrzebnych dostarczyć winienby, wedle wniosku wydziału pow. Myślenickiego, na niski procent Bank krajowy, dalej istniećby miały wkładki prywatne, nadto zaś wszystkie fundusze ubogich w wydziałach powiatowych

przechowane, należałoby umieścić w tych kasach. Wydział powiatowy Mielecki zażądał zmiany statutu gminnych kas pożyczkowych w tym kierunku, aby każda pożyczka spłacalną była najdalej w przeciągu trzech lat ratami półrocznymi i aby pożyczka, udzielona jednemu członkowi, nie mogła przenosić $\frac{1}{50}$ części całego jego kapitału obrotowego; niemniej domagał się organizowania kas parafialnych. Za zupełnem zniesieniem kas pożyczkowych gminnych i przelaniem ich funduszków do kas powiatowych, oświadczyły się wydziały powiatów: Brzesko, Buczacz, Jaworów, Rawa, Skałat i Śniatyn. Przytem żądały niektóre wydziały powiatowe, by owe kasy powiatowe stały się oraz filiami Banku krajowego, lub przynajmniej znajdowały w nim dostateczny kredyt.

Ponieważ w latach 1887—1890 wpłynęły do Sejmu krajowego liczne petycje względem udzielenia wierzytelnościom gminnych kas pożyczkowych prawa egzekucyi politycznej, przeto Wydział krajowy udzielił te petycje pismem z d. 4 października 1889 r., l. 36.628 prezydium namiestnictwa z prośbą o oznajmienie opinii rządu w tym względzie. Reskryptem z d. 1 listopada 1889 r., l. 12.243 odpowiedziało prezydium namiestnictwa, że przedmiot wydać się mającej nowelli, jako dotyczący ograniczenia zakresu działania władz sądowych i administracyjnych, należy do ustawodawstwa państwowego. Już najwyższem postanowieniem z d. 11 czerwca 1880 r. odmówiono sankcyi projektowanej ustawie o zmianie §§ 33 i 64 u. gm. w tym kierunku, aby sprawy w tych paragrafach wspomniane, wyłączone zostały z pod judykatury cywilno-prawnej, a przekazane judykaturze administracyjnej — i orzeczono, że przedmiot ten, wedle postanowienia § 11, lit. k. u. zas. z 21 grudnia 1867 r., l. 141 d. p. p. do ustawodawstwa państwowego należy. Z tego też między innemi powodu odmówiono później sankcyi także projektowi ustawy z 16 stycznia 1886 r. zmieniającemu postanowienia § 64 u. gm. Ale nie tylko rząd oświadczył się z przyczyn kompetencyi przeciw pro-

jektowi takiej reformy. I Wydział krajowy w okólniku z 25 lutego 1890 r., l. 48.035 oświadcza wyraźnie, że z żądaniem, w petytych owych wyrażonem, wcale się nie zgadza. „Ustawy państwowe bowiem, mocą których pewnym instytucyom kredytowym nadany został przywilej egzekucyi politycznej, wymagają nietylko, ażeby tytuł wierzytelności odnośnym dokumentem (skryptem dłużnym) był udowodniony, ale także, iżby każdoczesny stan wierzytelności wyciągiem z ksiąg handlowych instytucyi był poświadczony“. Otóż księgi kas gminnych nie są należycie prowadzone, a przeto nie jest z nich widocznem, jakie raty na poczet długu już uiszczono i o ile takowemi pierwotny kapitał dłużny częściowo już umorzony został. Jest to jednak nieodzownem tam, gdzie egzekucya ma być przeprowadzoną bez poprzedniego przesłuchania dłużnika na proste tylko twierdzenie zarządu kasy pożyczkowej gminnej, gdzie zatem dłużnik ma być pozbawiony tych środków obronnych, jakichby mógł użyć w drodze zwyczajnego prawa. Wreszcie prawo egzekucyi politycznej nie mogłoby mieć żadną miarą zastosowania do już istniejących wierzytelności, ile że dłużnicy w skryptach dłużnych poddali się wyraźnie brzmieniu statutów, a tam niema nic o egzekucyi politycznej, jest owszem mowa o „zwyczajnem summarycznem postępowaniu“.

Wyłożone w streszczonym tu okólniku zapatrywania Wydziału krajowego, najzupełniej zresztą uzasadnione, wskazują, że reforma gminnych kas pożyczkowych nie nastąpi chyba w kierunku przyznania wierzytelnościom tych instytucyj prawa egzekucyi politycznej. Rozchodzić by się mogło tylko o to, czy reforma poprzestać winna na rewizyi ustawy z 9 kwietnia 1873 r., l. 70 d. p. p., jak tego żądał Bank krajowy, czy też objąć gminne kasy pożyczkowe, jak niejednokrotnie domagały się wydziały powiatowe, czy wreszcie przekształcić z gruntu instytucye kredytowe, obecnie funkcjonujące. W tej mierze do wyjaśnienia sprawy przyczynić się mogą zapatrywania

posłów włościańskich i towarzystw zaliczkowych, do których streszczenia z kolei przystępujemy.

Ankieta, zwołana w naszej sprawie przez „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, odbyła się w d. 21 października 1890 r. we Lwowie. Wzięli w niej udział posłowie: Kramarczyk, Mizia, Potoczek, Stręk i Żardecki. Tu po raz pierwszy w tej fazie sprawy odróżniono ściśle trzy kategorie kredytu włościańskiego: drobny do 50 złr., średni czyli obrotowy do 200 względnie 300 złr. i hipoteczny powyżej 300 złr. Co się tyczy kredytu hipotecznego, to stwierdza „Związek“, co następuje: „Kredyt hipoteczny jest obecnie w naszym kraju dla włościan prawie niedostępnym; jedyną bowiem instytucją dziś u nas taki kredyt dla mniejszych posiadłości udzielającą, jest Bank krajowy, który jednak w myśl swego regulaminu udziela tego rodzaju kredytu w najniższej kwocie 500 złr. Ponieważ tylko bardzo mały procent właścicieli drobnych posiadłości ziemskich zdolnym jest do tego kredytu, a faktycznie w najliczniejszych wypadkach jest potrzebny włościaninowi kredyt poniżej tej sumy, dlatego byłoby bardzo pożądanem, aby Bank krajowy zniżył dla włościan granicę przynajmniej do 300 złr.“¹⁾ Co się tyczy kredytu obrotowego, to należyce prowadzone i dobrze zadanie swoje pojmujące towarzystwa zaliczkowe mają, zdaniem „Związku“, uczynić zadość potrzebie takiego kredytu, powinny jednak towarzystwa wprowadzać do zarządu osobistości, znające dokładnie ludność okręgową, zakładać zastępstwa w sąsiednich miasteczkach, w których założenie stowarzyszeń dla braku ludzi odpowiednich jest na razie niemożliwem i ustanawiać po wsiach delegatów, mających obowiązek przedkładania próśb członków o pożyczki i dawania opinij. Potrzebie kredytu drobnego wreszcie, czynić mogą

¹⁾ Zmiana regulaminu bankowego nastąpiła w międzyczasie wskutek uchwały sejmowej z d. 23 marca 1892 r., do której jeszcze powrócimy.

zadość, zdaniem „Związku“, tylko lokalne organizacje w rodzaju gminnych kas pożyczkowych i kas Raiffeisena.

W dniu 7 grudnia 1890 r. odbyło się walne zgromadzenie „Związku“, na którym sprawę kredytu włościańskiego referował p. Wojciech Biechoński. Referent podniósł na wstępie, że sprawa kredytu włościańskiego w kraju załatwioną nie jest, ale dotąd jest przedmiotem uwagi myślących obywateli i nie schodzi z porządku dziennego obrad wszystkich czynników, powołanych do pracy nad poprawą ekonomicznych stosunków kraju naszego. Następnie przypomniawszy smutny stan gminnych kas pożyczkowych ¹⁾, przytoczył przeciw kontroli rad powiatowych nad kasami, zaprowadzonej ustawą z 19 czerwca 1887 r., l. 44 dz. u. kr. następujące argumenta: że kontrola ta jest niewystarczającą, że do zastosowania tego środka niema sił odpowiednich, że środek ten nie jest oparty na wspólnej poręce dłużników, a więc zawsze czujność przy jego użyciu jest słabą, że wreszcie kasy te są przeważnie zakładane z majątku gminy, która ma coraz większe obowiązki i wymagania, a która fundusze swoje, jeżeli nie w kapitale, to w procentach musi użyć na inne potrzeby gminy jako takiej, a więc potrzeby oświaty, zdrowia ludzkiego, publicznego bezpieczeństwa i t. d. Wobec tego oświadczył się referent za udzielaniem włościanom przez towarzystwa zaliczkowe kredytu hipotecznego amortyzacyjnego z pięcioletnim planem umorzenia do wysokości udziałów, tudzież za zakładaniem po wsiach samoistnych stowarzyszeń zaliczkowych, ku któremu to celowi domagał się subwencji z funduszków krajowych.

W toku dyskusyi pojawił się szereg wniosków, zmierzających również do poprawy stosunków. I tak, sekretarz Wydziału krajowego, Dr Bronisław Dulęba, postawił wniosek, aby wydział „Związku“ starał się o utworzenie instytucyj kredytowych w tych wszystkich

¹⁾ Por. w tym względzie obszerniejsze dane w pracy: *Lichwa na wsi w Galicji* (tu str. 175—192).

powiatach, w których one dotąd nie powstały; aby ułożył warunki, ułatwiające korzystanie włościanom z kredytu wogóle, a w szczególności z kredytu drobnego; aby wezwał stowarzyszenia zaliczkowe, mające zastępstwo Banku krajowego, do energicznego orędownictwa w sprawie uzyskania kredytu hipotecznego w Banku krajowym; a wreszcie, aby postarał się o zniżenie minimum kredytu hipotecznego dla włościan w Banku krajowym na 200 złr. P. Szymberski zalecał utworzenie kas parafialnych i otoczenie ich opieką kraju. P. Menerka postawił wniosek, aby towarzystwa zaliczkowe przy udzielaniu drobnego kredytu włościanom, zniżyły wpisowe i udziały. P. Małaniuk wreszcie domagał się, aby stowarzyszenia zamiast udzielać pożyczki, zakupywały od włościan surowe produkta, któreby kupowali następnie przemysłowcy.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono jednomyślnie uznać kwestyę kredytu włościańskiego za niezależną i polecić wydziałowi „Związku“, aby tak rezolucyę wydziału, przedstawione przez referenta, jakoteż wniosek, które wyłoniły się w toku dyskusyi, rozważył, rozesłał towarzystwom zaliczkowym do zaopiniowania, a zebrane zdania i opinie zarejestrował i następnemu zgromadzeniu przedłożył do uchwały.

Dnia 20 maja 1891 r. wydział „Związku“ rozesłał wszystkim towarzystwom zaliczkowym, do niego należącym, okólnik z wezwaniem do wydania opinii. Z nadeszłych odpowiedzi zaznajomiliśmy się w biurze „Związku“ z odpowiedziami z Birczy, Drohobycza, Dobromila, Głogowa, Grybowa, Jarosławia, Jordanowa, Jaryczowa Nowego, Kałusza, Komarna, Kulikowa, Krynicy, Makowa, Maryampola, Oświęcimia, Pilzna, Podhajec, Stryja, Sieniawy, Szczerca, Tłumacza, Ustrzyk Dolnych, Zaleszczyk, Zbaraża i Zborowa.

Opinię towarzystw zaliczkowych nietylko lekceważyć niewolno, lecz owszem, winny one być pierwszorzędem źródłem wszelkich reform ustawodawczych i ekonomicznych, tyjących się naszego ludu. W braku in-

nych, stosowniejszych źródeł kredytowych, do towarzystw zaliczkowych należy poważna liczba 83.731 rolników, czyli 54·46% ogólnej liczby członków ¹⁾ — są one istotnie instytucjami sposobnemi do dostarczania ludowi kredytu obrotowego między 50 a 200 złr., a ciągłe, bezpośrednie stykanie się z ludem wiejskim, musiało kierowników towarzystw zaliczkowych prowincjonalnych lepiej obznajomić z jego potrzebami i dolegliwościami, niż aprioryczne dociekania przy zielonym stoliku, prowadzące często do skarg na lenistwo i opieszałość naszego ludu i do wniosków utrudnienia mu kredytu. To też relacje towarzystw zaliczkowych odnoszą się nietylko do naszej sprawy kredytowej, ale wogóle do całej doli wieśniaczej — wiele w nich zdrowych i praktycznych rad i wskazówek, a że ogółowi dotąd są nieznane (niektóre z nich bowiem tylko ogłaszane były i to, zdaje mi się, wyjątkami w czasopiśmie *Związek*), przeto z kolei przystępujemy do streszczenia przynajmniej ważniejszych relacyj.

Zdaniem towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu wobec nędzy naszego włościanina, który przytem jest zbyt dumny, aby pójść na zarobnika lub parobka do dworu, najpotrzebniejszym, a zupełnie brakującym dotąd w naszym kraju, jest kredyt drobny: na zakupno ziarna na przednowku, tudzież na zastąpienie ubytku w żywym inwentarzu, potrzebnym do produkcyi nawozu i uprawy roli. Szczególnie ubytek w inwentarzu należy do najwyczejniejszych klęsk drobnych gospodarzy, gdyż skutkiem złego utrzymywania i jeszcze gorszego odżywiania bydła, rozmaite choroby czynią straszne spustoszenia w inwentarzu włościańskim, a brak paszy zmusza włościan do sprzedaży bydła w zimie za bezcen i zakupna takowego na wiosnę za drogie pieniądze. Udzielaniu kredytu hipotecznego włościanom towarzystwo jest przeciwne, włościanin bowiem nie może oznaczyć ani terminu od-

¹⁾ W roku 1904 do samych tow. związkowych należało 163.108 czyli 71·14% włościan (p. str. 200).

dania, ani wysokości rat, a płacić może właściwie tylko raz do roku, tj. po żniwach. Co się natomiast tyczy kredytu drobnego, to pragnąc go uczynić przystępnym dla rolników, należałoby, zdaniem towarzystwa, postarać się o dodatek do ustawy skarbowej z r. 1880 tej treści, że włościanie, korzystający z kredytu poniżej 50 złr., nie potrzebują być członkami dotyczących stowarzyszeń, a przeto wolni są od złożenia udziału i opłaty wpisowego; niemniej należałoby otworzyć w istniejących towarzystwach zaliczkowych oddział dla zastawu ruchomości.

Towarzystwo zaliczkowe w Birczy żąda pilnego przestrzegania terminów i zaleca spłaty w ratach małych, lecz częstych, a choćby tygodniowych.

Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie zaleca ograniczenie kredytu hipotecznego dla włościan — acz bez zaprowadzenia formalnego *homestead* — do $\frac{1}{10}$ wartości nieruchomości majątku, zniżenie wpisowego do 50 ct., pobieranie ratami udziałów do wysokości 10 złr., udzielanie pożyczek na dokupno inwentarza, spłacalnych w jednym roku po zbiorach lub po jarmarkach na bydło i konie, i wypłacanie pożyczek najdalej w tydzień po zgłoszeniu się petenta.

Towarzystwa zaliczkowe w Grybowie i Pilźnie wyrażają się nader pochlebnie o oszczędności i uczciwości włościan, oświadczając się zarazem za możliwem ułatwieniem im kredytu.

Towarzystwo zaliczkowe w Komarnie zaleca podobnie, jak Birczańskie, pobieranie rat choćby małych, ale częstych, na które dłużnik furmanką, pracą w polu lub w kopalniach nafty zdobędzie się łatwiej, niż na pokrycie jednej raty rocznej choćby w jesieni, dochód bowiem z ziemi w naszych stosunkach zbyt często zawodzi. „Zarzut, że system drobno- i gęsto-ratowy obarczy towarzystwa znaczną pracą i rozszerzeniem administracji, jest słuszny, gdyż stosunek pracy towarzystw operujących na mocy pół- lub całorocznych planów umorzenia do towarzystw, operujących na zasadzie miesięcznych planów,

jest jak 1 do 8, lecz gdy towarzystwa dla ludu, a nie lud dla towarzystw jest stworzony, przeto ani ta praca, ani administracya żadnego uwzględnienia mieć bezwarunkowo nie mogą“. Obok pobierania rat częstych a niewielkich, zaleca towarzystwo przede wszystkim udzielanie drobnych pożyczek, które są o wiele dogodniejsze i potrzebniejsze dla włościanina od większych a jednorazowych; tylko wówczas bowiem można mieć nadzieję uwolnienia małego rolnika ze szponów lichwy, jeśli wpoi się weń przekonanie, że w każdej potrzebie znajdzie rychłą i skuteczną pomoc w towarzystwie zaliczkowem. Nieład w gminnych kasach pożyczkowych objaśnia autor sprawozdania, widocznie wyborny znawca naszych stosunków wiejskich, następującymi pełnemi gorzkiego sarkazmu uwagami, które zasługują na dosłowne powtórzenie i na zapamiętanie ich sobie: „Wójta wybiera się, ponieważ jest porządnym gospodarzem — a często z mniej szlachetnych powodów. Pisarz gminny, który mało co umie pisać i czytać, jest wszystkiem w gminie, pisarzem, registrantem, protokolistą, tłómaczem istniejących i nieistniejących ustaw i kasyerem, lub conajmniej buchalterem. Do szkół nie chodził, ustawodawstwa się nie uczył, z Pitagorasem w żadnym stosunku nie był, ksiąg rachunkowych nigdy nie widział, ale służył w wojsku i coś tam od kamratów o tem słyszał. Dostaje rocznie 20 złr. „srebra“. Do dyspozycji ma druki: dzienniki kasowe i księgę uchwał, gdyż reszta nie zasługuje na jego uwagę. Z rady powiatowej, tudzież z urzędu podatkowego otrzymuje instrukcyę, aby według nagłówków księgi prowadził. Pisze 1 i 2, 4 i 7, 3, 5 i 8 tak samo, więc zawsze różne liczby wychodzą. Jeśli zapomniał umieścić jakąś pozycyę, to bez ceremonii, mimo zamknięcia księgi, wstecz ją wpisuje. Częściej zapomina wpisać dochody (wpływy), często wpisuje zwiększone wydatki, a zapytany dlaczego, naiwnie tłómaczy, że ta zwyczajka — to napitek z gromadą“. Kto zna nasze stosunki wiejskie, obrazu tego zbyt czarno nakreślonym nie nazwie.

Wnioski towarzystwa Komarniańskiego są następujące: we wszystkich instytucjach kredytowych należy znieść honorowe urzędy, a wprowadzić płatne; zarządzić jak najszybszą wypłatę pożyczki w razie, gdy dłużnik jest w potrzebie; zniżyć *ad minimum* kosztu skryptów dłużnych, wpisowe w towarzystwach zaliczkowych na 1 zhr., a udział na 10 zhr.; wprowadzić ściśle obliczenie procentów według planu umorzenia. Wreszcie przeciwnie jest towarzystwo wypłatom pożyczek w dniach targowych, odpustowych itd., ponieważ w dniach takich zachodzi obawa, iż włościanin otrzymaną pożyczkę w miasteczku przepije i bądź uszczuploną, bądź wcale nie przywiezie jej do domu.

W towarzystwie Krynickiem istnieje zwyczaj dobry dla zachodniej Galicyi, ale niestety dotąd rzadko tylko wogóle dający się zastosować, że przedwstępne kroki załatwiają petenci o pożyczkę listownie; dopiero gdy chodzi o podpisanie skryptu i wypłatę, wzywa się ich do jawienia się osobiście.

Towarzystwo Oświęcimskie sądzi, że wyrabianiem kredytu włościanom trudnić się winny darmo Rady powiatowe, a nie adwokaci, że należałoby znieść wpisowe i opłatę udziału, że wreszcie umowa ustna z dłużnikami i dwoma poręczycielami powinna wystarczyć do udzielenia pożyczki.

Towarzystwo Stryjskie nie sądzi, aby towarzystwa zaliczkowe były w stanie udzielać kredytu dłuższego nad trzy lata, albowiem w tym czasie łatwo mogą zajść zmiany w stanie majątkowym włościan, a nadto towarzystwo zaliczkowe nie może przez czas dłuższy pozbawiać się gotówki.

Towarzystwo Szczerzeckie przemawia za ustanowieniem delegatów miejscowych, którzyby lud włościański pouczali o kredycie, a zwracając uwagę, że lichwiarze w handlu zbożowym niejednokrotnie omijają ustawę o lichwie, wnosi na utworzenie przy wszystkich towarzystwach zaliczkowych osobnego oddziału do skupy-

wania zboża i odsprzedania go na wiosnę po wyższych cenach, członkom zaś tylko za niską opłatą za przechowanie i nadzorowanie zboża, i sądzi, że pobudowanie magazynów powinno by nastąpić z funduszków krajowych.

Towarzystwo Tłumackie zwraca uwagę, że chłop nie rozumie anuitetów hipotecznych i pragnie zawsze wiedzieć, ile przypada na procent, a ile na kapitał; sądzi on bowiem, że każda rata, którą płaci, idzie na bezpośrednie umorzenie kapitału. Ponieważ zaś istniejące dziś towarzystwa zaliczkowe nie mogą odstąpić od raz ułożonego planu amortyzacyjnego, przeto chłop woli pokryjому zaciągnąć pożyczkę lichwiarską na 30—50%, „która przyniesie mu szczęście“, niż udać się do instytucji bankowej. Ponadto chłop przy wekslach skłonny jest do fałszowania podpisów ręczycieli lub współdłużników. Dlatego towarzystwo zaleca utworzenie bądź komitetów cenzuralnych miejscowych, bądź kółek kredytowych w tym rodzaju, jak je zaprowadził u siebie bank zaliczkowy stanisławowski. Zeznaje tam dziesięciu włościan solidarnie jeden skrypt dłużny na zbiorową sumę poszczególnych pożyczek, całe kółko składa również zbiorowo w proporcji do poszczególnych pożyczek jeden udział i jedno wpisowe. Jeden z włościan, zamianowany zastępcą kółka, otrzymuje wspólny plan umorzenia, w którym każdy z członków ma dla siebie oddzielnie oznaczone terminy i kwoty, jakie w każdej racie przypadają na procent i kapitał ¹⁾).

Towarzystwo Ustrzyckie sądzi, że tam tylko zakładać się powinno towarzystwa zaliczkowe, gdzie są sądy powiatowe, bo tam tylko można przejrzeć hipotekę. Towarzystwo Zaleszczyckie wnosi, by podpisanie skryptów do 50 złr. odbywać się mogło przed dyrekcją bez jakich-

¹⁾ Podobne kółka kredytowe istnieją dotąd w Banku włościańskim dla cesarstwa rosyjskiego i dlatego właśnie instytucja ta nie może przyjąć się w Królestwie, gdyż solidarna odpowiedzialność zraza naszych włościan.

kolwiek dalszych formalności. Towarzystwo Zborowskie wreszcie donosi o niestękanie pociesającym, lecz niestety wyjątkowym objawie u naszych włościan: zwrocie ich do pewnych przedsiębiorstw rolnych, do przemysłu i handlu wiejskiego. Chcąc przyzwyczaić lud wiejski do brania w dzierżawę młynów, tartaków, a choćby większych posiadłości, do wypasu na większą skalę bydła i handlu takowem, do zakładania sklepików po wsiach i t. d., tudzież pragnąc zachęcić rolników naszych do więcej racjonalnego gospodarstwa, winno się im, zdaniem towarzystwa, przyjść z wydatną pomocą kredytową.

Ale nie koniec na tych wymownych opiniach towarzystw zaliczkowych, przedstawionych tu tylko w takich ustępach, z którymi bądź w zupełności się zgadzamy, bądź uznajemy przynajmniej, że zawierają myśli, zasługujące na poważną dyskusję.

Dnia 7 grudnia 1891 roku na walnem zgromadzeniu „Związku“, odbytem w Cieszynie, znów była na porządku dziennym sprawa kredytu włościańskiego. Na wniosek referenta, posła St. Szczepanowskiego, powzięto następujące uchwały:

„1) Walne zgromadzenie uznając, że z trzech kategorii kredytu włościańskiego, a to drobnego do 50 złr., średniego do 200 złr. i hipotecznego po nad 200 złr., kredyt średnich rozmiarów może być w zupełności zaspokojonym, gdziekolwiek istnieją towarzystwa zaliczkowe, oparte na zdrowych podstawach, poleca wydziałowi „Związku“, ażeby nieustawał w swoich usiłowaniach nad uzupełnieniem sieci towarzystw w kraju.

2) W celu zaspokojenia potrzeb drobnego kredytu włościańskiego, poleca się towarzystwom: a) zakładanie filij, lub też b) ustanawianie delegatów miejscowych, którzyby na miejscu w uproszczonej formie załatwiali udzielanie drobiazgowych pożyczek, c) zaprowadzenie jak najdalej idących obniżen wpisowego i wysokości udziałów, uprawnających do pożyczki, ewentualnie utworzenie

osobnej kategorii członków, uprawnionych tylko do drobnych pożyczek.

3) Co do kredytu hipotecznego dla włościan, walne zgromadzenie uznaje: a) że udzielanie takiego kredytu nie może z reguły i w jakiegokolwiek mierze być uważane jako należące do zakresu działania towarzystw zaliczkowych; b) że niektóre prowincjonalne kasy oszczędności zanadto wielkie sumy swojego kapitału zużywają li tylko na interesa wekslowe z uszczerbkiem dla miejscowego kredytu hipotecznego; c) poleca się wydziałowi „Związku“, ażeby poczynił starania w celu obniżenia w Banku krajowym *minimum* pożyczek hipotecznych z 500 na 200 złr.; d) w razie, gdyby Bank krajowy nieodpowiedział temu oczekiwaniu, poleca się wydziałowi „Związku“, ażeby powołując się na uchwały Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, przedłożył Galicyjskiemu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu potrzebę utworzenia oddziału dla hipotek włościańskich; e) gdyby zaś te instytucje nie mogły, lub nie chciały zaspokoić potrzeby kredytu hipotecznego dla własności mniejszej, to walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że zachodziłaby potrzeba utworzenia dla kredytu hipotecznego włościańskiego osobnej instytucji“.

Sprawę kredytu włościańskiego wytoczył przed forum Izby sejmowej poseł Teofil Merunowicz, stawiając w dniu 23 marca 1892 r. wniosek naniżenie minimalnej kwoty pożyczek w Banku krajowym na hipotekę włościańskich posiadłości ziemskich z 500 złr. na 200 złr. ewentualnie 300 złr. Zaznaczywszy, że Bank krajowy dział kredytu włościańskiego wogóle niechętnie traktuje, uczynił p. Merunowicz następującą trafną uwagę: „Nie przeczę, że Dyrekcyja czyni to zapewne w najlepszej wierze i w tem przekonaniu, że drobne pożyczki hipoteczne tej posiadłości nie służą. Ale ci, którzy bezpośrednio mają do czynienia z włościanami, wiedzą bardzo dobrze, że jeżeli włościanin potrzebuje pożyczki, a nie otrzyma jej w Banku krajowym na $4\frac{1}{2}\%$ z rozkładem takowej na

dłuższe lata, to nie oglądając się na to, ile go taka pożyczka będzie kosztować, zaciąga dług albo w towarzystwie zaliczkowem, albo u prywatnego kapitalisty (tj. lichwiarza). Przyznacie panowie, że to zdrowem nie jest. I nigdzie może bardziej, jak tu, nie sprawdza się zdanie, że lepsze jest nieprzyjacielem dobrego“. Wniosek p. Merunowicza przyjęty został z poprawką sprawozdawcy p. Abrahamowicza, aby jako granicę minimalną pożyczek hipotecznych ustanowić kwotę 300 złr.

Do tej uchwały czasopismo *Związek*, organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dodało charakterystyczny komentarz: „Spodziewać się należy, iż Dyrekcyja Banku krajowego lojalnie uchwałę tę sejmową wykona — pomimo, że nie tał się z tem, iż do tego wcale nie ma ochoty“ (Nr. 8 z r. 1892).

Uchwałę sejmową z dnia 23 marca 1892 r. udzielił Wydział krajowy Radzie nadzorczej tudzież dyrekcyi Banku krajowego reskryptem z dnia 6 maja 1892 r. Na to otrzymał Wydział krajowy relacją z dnia 11 lipca 1892 r. odpowiedź, donoszącą, że wskutek wspomnianej uchwały sejmowej, Rada Nadzorcza Banku powzięła następującą uchwałę: „Bank krajowy udzielać będzie na grunta włościańskie pożyczki hipoteczne poczynawszy od 300 złr., jeżeli wartość posiadłości włościańskiej na hipotekę ofiarowanej kwotę przynajmniej 1000 złr. przedstawi“ ¹⁾.

To „jeżeli“ czyni jednak zupełnie iluzoryczną przytoczoną uchwałę sejmową, powziętą oczywiście w tej myśli, aby i biedniejsi włościanie, tj. tacy, których grunta co najmniej przedstawiają wartość 600 złr., mogli korzystać

¹⁾ W myśl § 73 statutu Banku krajowego, *zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym wykonuje Reprezentacya kraju, t. j. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy, a w myśl § 76 zmiany statutowi uchwała Sejm krajowy. Uchwała Sejmowa z dnia 23 marca 1892 r. była zmianą statutu, uchwaloną przez zwierzchnią władzę Banku krajowego, a przeto tenże winien był do niej bezwzględnie się zastosować i nie miał prawa do ograniczeń uchwały sejmowej. (Por. Sprawozd. Wydziału kraj. z dnia 14 kwietnia 1893 r., l. 29.276/92).*

z taniego amortyzacyjnego kredytu hipotecznego w Banku krajowym.

Z sprawozdania Banku krajowego za r. 1892 dowiadujemy się, że tenże przez lat ośm swego istnienia udzielił pożyczek hipotecznych na grunta włościańskie w łącznej kwocie 1,567.850 złr. czyli 6.96% ogółu pożyczek, udzielonych w tym czasie w łącznej kwocie 22,675.250 złr. Z pożyczek tych do 300 złr. udzielono w ośmiu latach (1884—1891) 78 w łącznej kwocie 22.500 złr., do 500 złr. pożyczek 797 w łącznej kwocie 374.700 złr., a do 1000 złr. pożyczek 1018 w łącznej kwocie 778.900 złr. Z końcem I półrocza 1892 r. udzielił nadto Bank krajowy 220 pożyczek włościańskich w łącznej kwocie, której Wydziałowi krajowemu nie zakomunikował.

Taki jest przebieg sprawy kredytu włościańskiego w naszym kraju koronnym. Suche zestawienie zapatrywań kompetentnych czynników, które zrzadka tylko pozwoliliśmy sobie przepleść własnymi uwagami, prowadzić musi jednak każdego nieuprzedzonego czytelnika do wniosku, że wyłożone na wstępie zapatrywania Banku krajowego pozostają w sprzeczności z opiniami wydziałów powiatowych i towarzystw zaliczkowych.

Że lichwa *dotąd* istnieje i pod różnemi postaciami: handlu bydłem, zbożem, ziemią, wiktuałami i t. d. sroży się dotąd zwłaszcza we wschodniej Galicyi, wiadomem jest nie tylko z prac naszych w tym przedmiocie, ale i z doniesień pism codziennych, a choćby z przytoczonych relacyj, stwierdzających niejednokrotnie dotychczasowe istnienie lichwy. Nie zawsze lekkomyślni stają się jej ofiarą, a nawet lekkomyślni i nieświadomi prawa wyrzuci z pod niego nie są i na pastwę lichwiarzy wydać ich żadną miarą niewolno. Towarzystwa zaliczkowe stwierdzają same, iż tylko kredytowi obrotowemu w granicach od 50—200 złr. czynić mogą skutecznie zadość, a i to stać się może oczywiście tam tylko, gdzie towarzystwa te istnieją i gdzie większość członków należy do zawodu rolniczego. Tymczasem wcale towarzystw zaliczkowych

nie ma w powiatach Bohorodczany, Nisko, Rawa, Horodenka i Wieliczka, a w pierwszych trzech nie ma wogóle żadnej powiatowej instytucji kredytowej. Takich towarzystw, któreby przeważnie trudniły się kredytem włościańskim (obejmujących więcej niż 50% członków-rolników), zupełny jest brak w 18 powiatach; w 27 powiatach między istniejącymi towarzystwami zaliczkowymi znajduje się tylko po jednym, w którym rolnicy stanowią większość członków; w 18 powiatach znajdują się po dwa takie towarzystwa, a w 5 wreszcie po trzy. Z istniejących w r. 1892 221 towarzystw zaliczkowych, 78 przeto jedynie spełniało tę misję, którą im przeznaczał Bank krajowy, niepodobna więc twierdzić, iżby „z wyjątkiem bardzo nielicznych okolic prawie nie było w kraju miejscowości, któraby w odległości 2—3 mil takiej instytucji nie znalazła“¹⁾. Wynika stąd, że wniosek końcowy Banku krajowego, zmierzający do rewizji ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r., l. 70 d. p. p., aczkolwiek słuszny, nie jest jednak wystarczającym — przedstawione opinie musiały owszem wyrobić w nas przekonane, że *kredytu drobnego* (do 50 złr.) tak potrzebnego na przednowku, lub w razie ubytku sztuki bydła, z braku odpowiednich instytucji, *udziela dotąd włościaninowi lichwiarz*, bo nikt inny udzielać nie może, skoro nikt z tym lichwiarzem do skutecznej nie staje konkurencji; że *kredyt obrotowy w niewielu tylko powiatach należycie obsługują i potrzebie jego zadość czynią towarzystwa zaliczkowe*; że wreszcie *kredyt hipoteczny w Banku krajowym przystępnym jest dla takich tylko, coraz rzadziej niestety znachodzących się włościan, których gospodarstwo przedstawia wartość minimalną 1000 złr. i że i taki kredyt, jak dowodzą przytoczone cyfry, nie często się pojawia*.

Cóż więc począć wypada? Czy nie troszczyć się o włościan w chwili zwłaszcza, kiedy niesumienni wicherzy-

¹⁾ Dzisiejszy stan Tow. zaliczkowych przedstawiłem w pracy „Lichwa na wsi w Galicyi“ p. tu str. 199—206.

ciele na wiecach chłopskich zarzucają nam ciągle obojętność dla spraw ludowych? Czy zostawić małego rolnika własnemu jego losowi i własnej przemyślności, lub co gorsza, wystawić go na podszepty i agitacye trybunów, mącących wodę umyślnie, aby w niej potem tem snadniej złowić lud nasz na wędkę zazdrości i mniemanej krzywdy? Wszyscy wierzymy, że prawdę mówił Ludwik Górski, znakomity znawca stosunków rolniczych w Królestwie Polskiem, twierdząc, co następuje: „Własność mniejsza powołaną jest w kraju do nabrania coraz większego znaczenia; zatem jej stan i warunki pomyślnego rozwoju zajmować powinny uwagę myślących i dbałych o przyszłość tego kraju obywateli“. („Pogląd na stan i potrzeby drobnej własności w Królestwie Polskiem“. *Niwa*, 1889 r.) I my uznajemy wraz z Michałem Bobrzyńskim, „że w społeczeństwie naszym, które w nowe warunki bytu i rozwoju wstąpiło, dokonywa się proces wewnętrznego przeobrażenia; wiele czynników występuje na widownię politycznego życia bez sztucznego impulsu z góry, siłą swą elementarną“ ¹⁾, a zadanie nasze wobec nowych tych czynników, wobec nowych hufców orężnych w pracy około publicznego dobra i my widzimy w temsamem, co nam wskazał znakomity historyk i wybitny mąż stanu: „ażeby je ku sobie przysparzać, aby im dążenie ich ułatwić, ażeby niemi pokierować na rzecz zdrowego i trwałego postępu dla dobra kraju i przyszłości narodu“ ²⁾.

Więc nie może ulegać kwestyi, że najważniejszą dziś sprawą krajową — to sprawa włościańska. Połączenie obszarów dworskich z gminami, które przypominał świeżo Sejmowi poseł prof. Pilat, zmiana ustawy drogowej, w dalszym rządzie utworzenie zagród włościańskich lub dóbr rentowych, powołanie do życia zawodowej organizacyi rolników, kolonizacya wewnę-

¹⁾ Z *chwili rozstroju*, nap. Michał Bobrzyński. Kraków 1889.

²⁾ j. w.

trzna przy pomocy częściowej, arondacyjnej parcelacyi większych posiadłości, i nie na samym szarym końcu reforma kredytu włościańskiego — oto sprawy, które w najbliższym czasie zaprzętnąć muszą całą uwagę naszych ciał ustawodawczych.

Dziedziny te, jak słusznie twierdził Bobrzyński o towarzystwach zaliczkowych, czytelnich ludowych i kółkach rolniczych, albośmy niebacznie z naszych rąk wypuścili, albo dotąd ku nim należytej nie zwróciliśmy uwagi. Dziś czas najwyższy, aby znów jąć się z zapałem pracy dla dobra ludu polskiego.

Więc cóż począć w naszej sprawie? Potrzebie kredytowej włościanina zaradzić nie może ani instytucja centralna w rodzaju smutnej pamięci Banku włościańskiego ¹⁾, ani najdalej idąca decentralizacja w pozbawionych sumiennego i bezinteresownego kierownictwa gminnych kasach pożyczkowych. A jednak czyż podobna zapomnieć o tem, że nietylko kasy Raiffeisena, ale i Banki ludowe szkockie dlatego właśnie tak znamienite oddają usługi ludności włościańskiej, że znają dłużnika, że mogą wykonywać kontrolę nad użyciem funduszków przezeń wypożyczonych, że oszczędzają mu czasu i kosztów? Czyż można z drugiej strony pominąć fakt, że *Crédit agricole* w Paryżu, podobnie jak Banki związkowe kas Raiffeisenowskich w Niemczech są również instytucjami centralnemi, eskontującemi weksle związków lokalnych, rezerwoarami gromadzącymi fundusze lub wypożyczającymi je znowuż w innych bankach, n. p. we Francyi w *Banque de France* i rozprowadzającymi je następnie tysiącznemi arteryami po całym kraju? Chodzi więc o to, aby połączyć zalety kierunku jednego i drugiego: bogactwo funduszków i umiejętne niemi szafowanie uczciwych Banków centralnych z tanią, szybką, zastosowaną do po-

¹⁾ Por. w tym względzie wyborne wywody w rozprawie St. Ma-deyskiego: „Krajowy zakład hipoteczny dla włościan“. (*Przegląd Polski*, 1879 r., I) — tudzież mój „Bank włościański“ j. w.

trzeby i osobistych przymiotów dłużnika praktyką związków lokalnych. Ale jak? Naszem zdaniem, możliwem to jest tylko przy pomocy państwa. Jeszcze w r. 1867 członek północno-niemieckiego parlamentu, Wagener, domagał się założenia państwowych Banków hipotecznych, dla kredytu rolniczego. Do zużytkowania w tym celu najlepiej nadają się, naszem zdaniem, olbrzymie fundusze pocztowej Kasy oszczędności, nagromadzone w rękach państwa.

W przeciągu 10 lat istnienia tej instytucji w Austrii blisko milion ludzi (913.447) umieszczało kapitały swoje w tej kasie. Przeciętnie na każdego wkładającego przypadało w r. 1883: 11 złr., w r. 1892: 32 złr. Rok 1892 zamknęło czystym zyskiem 1,139.884 złr. 86 ct. W samej Galicyi było z końcem r. 1892: 659 urzędów pocztowych, sprawujących oraz czynności filij pocztowej Kasy oszczędności; przypadała więc jedna filia na 119.2 □ km., a na 10.027 mieszkańców. W ciągu dziesięcioletniego istnienia pocztowej Kasy oszczędności, wydano w Galicyi książeczek wkładowych 170.367. Suma wkładek wynosiła w Galicyi w r. 1883: 473.772 złr. 68 ct., w r. 1892: 1,721.832 złr. 77 ct.; suma zwrotów wynosiła w Galicyi w roku 1883: 167.444 złr. 23 ct., w r. 1892: 1,479.434 złr. 71 ct. Przypadało więc w przecięciu na jedną wkładkę w r. 1883: 2 złr. 90 ct., w r. 1892: 11 złr. 48 ct.; na jeden zwrot w roku 1883: 10 złr. 33 ct., w r. 1892: 32 złr. 67 ct. Z 150.038 wkładek przypadało wkładek niżej 50 ct. 35.851, od 50 ct. do 1 złr. 29.073, niżej 5 złr. 46.358; trzy czwarte wszystkich wkładek galicyjskich wynosiły przeto mniej, niż 5 złr., czyli pochodziły od najuboższych warstw społeczeństwa.

Czyż wobec tego nie jest rzeczą najsprawiedliwszą, aby państwo, funduszami od biednych zaczerpniętymi, raczej biednym przychodziło z pomocą, niżliby podtrzymywało kredyt swój skupywaniem rent i zarabiało, jak pierwszy-lepszy bankier na zniżce lub zwwyżce papierów wartościowych na giełdzie?

Zbyt pilnie jednak strzegą liberałowie niemieccy użycia funduszków pocztowej Kasy oszczędności na zakupno walorów — nie chcą żadną miarą dopuścić nawet udzielania pożyczek hipotecznych i eskontu weksli pierwszorzędnych pod pozorem, że państwo naraziłoby się na ryzyko, mimo, że z tych samych interesów wszystkie Banki prywatne świetnie odnoszą korzyści i wysokie rozdzielają dywidendy. Cóżby więc dopiero powiedzieli o lokacyi funduszków w tak „niepewnym“ interesie, jak kredyt włościański!

Zbyteczną będzie tu zapewne uwaga, że interes ten nie jest wcale „niepewny“, a świetny rozwój kas Raiffeisenowskich, z których dotąd ani jedna nie zbankrutowała i w których bankierowie niemieccy w czasie wojny z Francją (1870 r.) lokowali wycofane z innych Banków kapitały, najwymowniejszym chyba tego jest dowodem.

Dlatego za najważniejsze uważalibyśmy ukrajowienie poczty i utworzenie przy niej krajowej pocztowej Kasy oszczędności. Dziś zarabia państwo w całej monarchii na pocztach i telegrafach corocznie przeszło trzy miliony złr. (w szczególności biorąc za podstawę obliczenia preliminarze budżetowe za 1889 r. 3,775.900 złr., za 1890 rok 3,170.000 złr., za 1891 r. 3,529.800 złr.). W Galicyi specjalnie na pocztach państwo traci. I tak zestawienie preliminarzowanych wydatków za r. 1890 w kwocie 2,580.260 złr. z dochodami w kwocie 2,523.890 złr. wykazuje deficyt 56.370 złr., a preliminarzowanych wydatków za r. 1891 w kwocie 2,632.110 złr. z dochodami w kwocie 2,619.220 złr. wykazuje deficyt 12.990 złr. Budżet austriacki przeto nie poniósłby żadnego uszczerbku, odstępując zarząd poczt i telegrafów krajowi, przeciwnie kraj wziąłby musiał na siebie jeszcze pokrycie nieznacznego deficytu. Zyskałby natomiast nie tylko pod tym względem, że ważny dział administracyi państwowej przeszedłby w zarząd kraju, ale i pod tym, że odtąd przynajmniej złożone w Galicyi w pocztowych Kasach oszczędności fundusze mogłyby być tylko w połowie obrócone na

zakupno papierów lokacyjnych, w drugiej zaś połowie na eskont pożyczek w powstać mających instytucjach powiatowych.

Funduszków pocztowej Kasy oszczędności możnaby użyć śmiało i bez obawy jakiejkolwiek straty na pożyczki dla włościan. Instytucjom powiatowym, stojącym pod ścisłym zarządem wydziałów powiatowych, należałoby przyznać prawo egzekucyi politycznej i w sprawach niżej 50 złr. uwolnienie podań od należitości stemplowych. Prośbę o pożyczkę wraz z potrzebnymi dokumentami możnaby wносить w najbliższym urzędzie pocztowym, który przesłałby ją następnie po zaciągnięciu o petencie opinii od osób zaufanych w gminie do kasy powiatowej. Decyzya co do udzielenia pożyczki należałaby wyłącznie do Kasy. Wypłata uchwalonej pożyczki, tudzież przyjmowanie rat na jej pokrycie, również odbywałoby się w najbliższym urzędzie pocztowym, który oczywiście musiałby zatrudniać znacznie więcej urzędników. Ponieważ dzisiaj pocztowe Kasy oszczędności opłacają od wkładów 3%, więc pobieranie 6% od dłużników pokryłoby zwiększone koszty administracyi, tudzież ewentualne, choć w razie egzekucyi politycznej zupełnie nieznaczne, ryzyko; wobec zaś drobnych kwot pożyczkowych, o któreby chodziło, procent ten wcaleby nie obciążał dłużników. Kasy Raiffeisenowskie zadawalniają się $\frac{3}{4}$ —1% różnicy między stopą procentową pobieraną, a opłacaną i wychodzą na swoje; projektując 3% różnicy, jesteśmy pewni, że kasy powiatowe znaczne wykazałyby zyski i nawet przy dzisiejszej nieograniczonej zdolności pożyczkowej, mogłyby zawsze prolongować weksle dłużnikom, ile razy tego istotna zasłabła potrzeba. W ten sposób pocztowa Kasa oszczędności mogłaby długo-terminowe weksle kas powiatowych eskontować po 4%, t. j. zawsze jeszcze z zyskiem 1%, zostawiając nadwyżkę 2% kasom powiatowym.

Oto w szerokich ramach zakreślony projekt reformy kredytu włościańskiego za pomocą funduszków naszych,

bo od oszczędnej ludności naszej płynących, lecz niestety, dzięki manczesterskiej logice Wiednia i spaczonym pojęciom ekonomicznym liberalnego obozu z żywszego obrotu usuniętych.

Projekt ten ogłosiliśmy pierwotnie w *Czasie* (Nr. 92 1892 r. w „Pogadankach ekonomicznych“) ¹⁾. Ponieważ przeszedł zupełnie niepostrzeżenie, przeto pozwoliliśmy sobie na jego powtórzenie w tem miejscu, pragnąc wywołać nad nim dyskusję.

Nie zapoznajemy wszakże, że gdyby nawet projekt nasz przemówił do przekonania ekonomistów polskich, wprowadzenie go w czyn zależęby musiało od życzliwego współudziału większości w Radzie państwa, trzeba by zwyciężyć cały szereg trudności i przeszkód, aby dokonać tak doniosłego w dziejach gospodarczych państwa przewrotu. Na razie przeto zadawalniamy się stawianiem skromniejszych postulatów, których urzeczywistnienie od własnej naszej woli bez udziału obcych zależy. W pierwszym rzędzie chodzić powinno o to, aby lokalne instytucje kredytowe, tj. gminne kasy pożyczkowe i kasy Raiffeisena dostały się w właściwe ręce. Jedynie te kasy zdolne są dostarczyć włościaninowi kredytu drobnego natychmiast, w chwili, kiedy go potrzebuje, bez straty czasu i chodzenia do miasteczka powiatowego; jedynie one, znając stosunki miejscowe, zdolne są ocenić zasobność i przymioty moralne petenta, stanowiące o jego kredycie, a przeto obejść się mogą bez uciążliwych formalności. Potrzeba więc, aby cała polska inteligencja, rozumiejąc doniosłość kas tych i możliwość zbawiennego oddziaływania za ich pomocą na lud, zajęła się z zapałem i wytrwałością zupełną ich reorganizacją. Powtóre dążyć należy do utworzenia w każdym powiecie politycznym powiatowej kasy pożyczkowej dla kredytu średniego

¹⁾ Oraz w rozprawie p. t. Stan i organizacja kredytu włościańskiego w Galicyi, ogłoszonej w *Kwartalniku* Stow. kand. notaryalnych i w osobnej odbitce.

(obrotowego) z osobnym oddziałem dla zastawu ruchomości, pod zarządem wydziału powiatowego, a kontrolą Wydziału krajowego. Niemniej potrzebnem jest powiększenie sieci towarzystw zaliczkowych i wciągnięcie nie należących do „Związku“ towarzystw do tego „Związku“ lub zmiana ustawy o towarzystwach zarobkowych nie tylko w kierunku wspomnianym w opinii Banku krajowego, ale nadto w kierunku przymusowej lustracyi towarzystw z ramienia rządu na wzór ustawy angielskiej z dnia 11 sierpnia 1876 r.¹⁾ Wreszcie zaś dążyć wypada do utworzenia instytucyi centralnej dla powiatowych kas pożyczkowych pod egidą i kontrolą Wydziału krajowego w stolicy kraju, a aż do powstania takiej instytucyi dołożyć starań, by istniejące już w kraju instytucye centralne zaopatrywały kasy powiatowe i towarzystwa zaliczkowe w potrzebne im fundusze.

Co się wreszcie tyczy kredytu hipotecznego, to nie można zaprzeczyć, że przy wygórowanych należytościach stemplowych, intabulacyjnych i od przeniesienia własności, kredyt ten przy mniejszych kwotach pożyczkowych jest dla włościanina stanowczo za drogi i dalsze obniżanie minimum pożyczki niepożądane. Gdyby jednak udało się u rządu uzyskać obniżenie tych należytości przy wpisach hipotecznych aż do 200 złr., podobnie jak obniżenie takie nastąpiło już ustawą z dnia 31 marca 1875 r., l. 52 dpp., regularnie przedłużaną, dla ekstabulacyj wpisów hipotecznych niżej 100 złr.²⁾, należałoby również domagać się, aby Bank krajowy przy udzielaniu kredytu hipotecznego zniżył minimum kwoty pożyczkowej z 300 złr. na 200 złr.

W roku bieżącym upłynęło ćwierć wieku autonomii krajowej. Dużo w tym czasie zrobiło się rzeczy wielkich

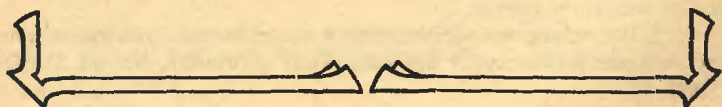
¹⁾ Dnia 10 czerwca 1903 r., l. 133 dpp. przyszła nareszcie do skutku ustawa rewizyjna.

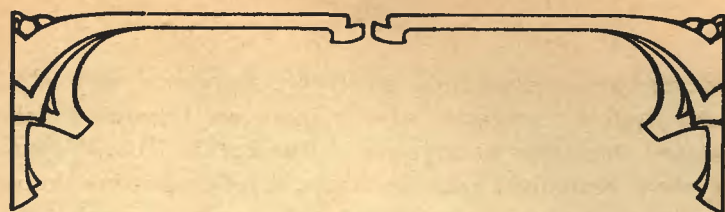
²⁾ Por. szereg wniosków moich w rozprawie: „Ulgi legalizacyjne przy wpisach hipotecznych drobiazgowych“ (*Prawnik*, Nr. 50, 51 i 52 z 1891 r.).

i dobrych — więcej do zrobienia pozostaje. Oby w tej nowej epoce, w którą dziś wstępujemy, w pierwszym rządzie pamiętano o doli ludu polskiego i o słowach Stanisława Tarnowskiego ¹⁾, że „każda morga ziemi przez chłopą kupioną, każde jego gospodarstwo zaokrąglające się i rozszerzające, jest jakżeby małym polowym szańcem, usypanym na obronę Rzeczypospolitej, kapitałem wlanym do funduszu żelaznego naszej narodowej siły i przyszłości!“ ²⁾.

¹⁾ *Z doświadczeń i rozmyślań*. Kraków, 1891 r. Str. 253.

²⁾ Rzecz ogłoszona w *Przeglądzie Polskim* za grudzień 1893 roku.





ULGI LEGALIZACYJNE W SEJMIE KRAJOWYM.

Jak wiadomo, wpisy do księgi hipotecznej z tytułu własności, dzierżawy lub zastawu dokonane być mogą według ustaw austriackich tylko na podstawie dokumentów legalizowanych sądownie lub notaryalnie. W tej mierze wprowadziła wyjątek ustawa z 5 czerwca 1890 r., l. 109 D. p. p. dla spraw hipotecznych drobiazgowych, dozwalając w tych sprawach dokonać wpisów na podstawie dokumentów nielegalizowanych, zeznanych wobec dwóch świadków, jeżeli intabulacja ma nastąpić w tym samym okręgu trybunału I. instancji, w którym dokument został spisany, tudzież jeżeli dany dokument nie jest ani dokumentem tabularnym ani pełnomocnictwem i zarazem jeżeli kwota wierzytelności, cena lub wartość posiadłości lub prawa, które ma być wpisane do ksiąg gruntowych, jest oznaczoną i jeśli ta cena lub wartość prawa względnie kwota wierzytelności nie przenosi 100 K., w co jednak nie wlicza się odsetek i należitości pobocznych. Gdy jednak rzeczoną ustawą pozostawiono ustawodawstwu krajowemu określenie wysokości sumy, po którą powyższe ulgi mają mieć zastosowanie, przeto wejście jej w życie uczyniono zależnem od uchwały Sejmów krajowych.

W innych krajach koronnych ustawa rzeczona dawno już zyskała moc prawa, w naszym tylko napotkała

ona na silną i zasadniczą opozycję. Zapytane przez Wydział krajowy wyższe Sądy krajowe we Lwowie i Krakowie, obie Izby notaryalne i adwokackie i oba Towarzystwa prawnicze naszego kraju, dalej przeważna liczba Rad powiatowych oświadczyła się zgodnie przeciw zaprowadzeniu w kraju naszym ustawy państwowej z 5 czerwca 1890 r.

Wobec tego Wydział krajowy już sprawozdaniem z d. 13 maja 1892 r., l. 44.142 przedłożył Sejmowi wniosek, iżby celem przyniesienia ulgi ludności wiejskiej w kosztach legalizacji zechciał przypomnieć sądom powiatowym włożony na nie obowiązek legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych. Sprawozdanie to przedłożył Wydział krajowy Sejmowi ponownie pod datą 20 czerwca 1893 r., l. 30.780 a komisya prawnicza sejmowa poparła w całej pełni wniosek Wydziału krajowego w sprawozdaniu z d. 26 stycznia 1894 r., l. 1110. Dyskusya w pełnej izbie przeprowadzona podczas ostatniej sesyi sejmowej wykazała jednak, że w Sejmie w tej sprawie bynajmniej nie panuje zgodność opinij — przeciwnie za wnioskiem Wydziału krajowego i komisji prawniczej (sprawozdawca poseł Weigel) oświadczyła się mniejszość, większość zaś uchwaliła wniosek posła Krynickiego, poparty przez kilku posłów włościańskich narodowości ruskiej, a przekazujący sprawę całą ponownie Wydziałowi krajowemu.

Wobec tego nie będzie może od rzeczy dokładnie zdać sobie sprawę z tego, po czyjej stronie jest słusność i zwrócić uwagę na doniosłość praktyczną i gospodarczą projektowanych reform dla naszego ludu.

Według ostatniego spisu ludności dotąd jeszcze w Galicyi jest analfabetów mężczyzn 64·87%, kobiet 71·60%, podczas gdy w szczęśliwszej ziemi przedarulańskiej nie umiejących ani czytać ani pisać jest tylko 3·15% mężczyzn, 3·24% kobiet, w Czechach 4·60% mężczyzn, 6·90% kobiet, a w Niższej Austrii 5·15% mężczyzn, 7·27 kobiet. Ten rażący brak oświaty między lu-

dem powoduje w pierwszym rzędzie jego nieporadność i zależność od żywiołów mętnych, unikających światła: pokątnych pisarzy i lichwiarzy wszelkiego gatunku.

W uwzględnieniu tych opłakanych stosunków, których sanacya powoli tylko i w miarę ekonomicznego wzmożenia się ludności włościańskiej postępować może, sfery kompetentne obawiały się słusznie, iżby w razie wprowadzenia ulg legalizacyjnych do naszego kraju, żywiły owe nie uzyskały większej jeszcze niż dotąd przewagi nad biednym, nieporadnym, bo ciemnym ludem wiejskim. Chodziło przeto o rozciągnięcie i nadal pewnej kontroli nad ludem, który niespodzianie i nagle usamowolniony, nie umiał wolności swej cenić i w krótkim czasie po r. 1848 w tak kompletną popadł pańszczyznę lichwiarską, iż słusznie ś. p. poseł dr. Rydzowski w dniu 3 grudnia 1874 porównać mógł los jego z losem niewolników w starożytnym Rzymie: „niewolników lichwy, którzy w pocie czoła pracować muszą dla swych łupieżców“.

Otóż widocznie, zdaniem Wydziału krajowego, dalsze trwanie przymusu legalizacji sądowej lub notaryalnej zapobiegnie zawieraniu interesów lichwiarskich i sporządzaniu dokumentów przez pisarzy pokątnych, a przynajmniej tak jedno jak i drugie utrudni. Taka a nie inna musiała być intencya ciał i instytucyj, które przeciw wprowadzeniu do Galicji ustawy z dnia 5 czerwca 1890 r., l. 109 D. p. p. się oświadczyły, taka a nie inna musi być opinia Wydziału krajowego, który żywo tą sprawą się zainteresował i z właściwego traktował ją stanowiska.

Mimo to ośmielamy się twierdzić, że samo utrzymanie przymusu legalizacyjnego nie zapobiegnie złemu i że przeto ani Wydział krajowy ani komisya prawnicza nie wyczerpały sprawy.

Słusznie zauważył poseł Krynicki, że włościanie, bojąc się dziś kosztów intabulacyjnych, wstrzymują się z wpisami, skutkiem czego księgi gruntowe w żadnym

powiecie nie zgadzają się z rzeczywistością a w każdym jest po kilkaset spraw tego rodzaju; rację miał także poseł Rożankowski, twierdząc, że legalizacye notaryalne nie chronią chłopów od wyzysku i nierzetelności; zdanie ich jednak, jakoby przymus legalizacyjny był niczem więcej jak tylko czystą weksacyą włościan, zupełnie nie odpowiada istocie rzeczy.

Notaryusz nie ma dziś obowiązku wglądania w treść dokumentu, na którym podpisy umieszczone legalizuje a przeto mając zazwyczaj niezmiernie wiele do czynienia, wyjątkowo tylko i chyba w początkach swej praktyki odczytuje przyniesiony do legalizacyi kontrakt kupna lub skrypt dłużny, zazwyczaj zaś poprzestaje na podaniu stron i na tej podstawie wypełnia protokół legalizacyi. Nie można mu tego brać nawet za złe, gdyż ustawa notaryalna nie wkłada na niego w tym względzie żadnego obowiązku, przeciwnie § 79 u. not. wyraźnie zwalnia go od wszelkiej odpowiedzialności za treść dokumentu, jak również za sprawdzenie uprawnienia wystawiciela do zeznania onegoż. Gdyby zaś nawet notaryusz z dobrej woli i dla ochrony włościanina chciał zaznajomić się z treścią dokumentu, wprost nie może tego uczynić, albowiem w tym samym dniu, zazwyczaj dniu targowym, chłopci z całego powiatu przybyli do miasteczka dla załatwienia swoich interesów a notaryuszowi legalizującemu w jednym dniu 50 i więcej dokumentów, brak wprost czasu na obznajmianie się z ich treścią i wybadanie stron w sposób przy aktach notaryalnych przepisany.

Nie dość na tem; w powiatach, w których nie ma dostatecznej liczby adwokatów, sądy patrzą przez palce na czynności pisarzy pokątnych, bo gdyby nie oni, sądy byłyby zawałone czynnościami bardziej jeszcze, niż to dzisiaj ma miejsce. W innych powiatach, mimo osiedlenia się adwokatów, naczelnicy i adjunkci sądowi, powodując się humanitarnością źle pojętą, przyjmują podania, ułożone przez pisarzy pokątnych i pobłażają im na każdym kroku w uwzględnieniu okoliczności, że chłop zna-

cznie mniejsze płaci honorarium pokątnemu pisarzowi niż adwokatowi. Nie tu miejsce wykazać, jak błędem i szkodliwem jest to zapatrywanie, ile wywołuje zawiłań, błędów i następnych sprostowań, nie tu miejsce dowieść, że takie niewczesne a jałowe współczucie dla ludu wychodzi na korzyść jedynie niekwalifikowanych indywiduów najgorszego gatunku, bałamucących i ubezwładniających włościan. Chodzi nam jedynie o zaznaczenie, że przy tak znacznem dotąd rozwieleniu pokątnego pisarstwa jakoteż przy pobłażliwości sądów powiatowych dla nich, notaryusz nie może częstokroć liczyć na energiczne poparcie ze strony sądów, gdyby nawet zechciał odnieść się do nich ze skargą, iż przyniesiono mu do legalizacyi dokument, oczywiście przez pokątnego pisarza sporządzony.

Tak więc dalej przynosić się będzie do legalizacyi notaryuszom dokumenty, sporządzone przez pisarzy pokątnych a notaryusz legalizować je będzie mimo zawartych częstokroć w takich kontraktach umów pozornych, postanowień wykraczających przeciw ustawie hipotecznej, ustawie przeciw lichwie i wielu innym — a to z tego powodu, że umów nie czyta, że czytać ich nie ma obowiązku.

O cóż więc chodzić może dla uchylenia tego wprost nieznośnego stanu rzeczy? Oto po prostu należy oświadczyć się za pomnożeniem w drodze ustawodawczej obowiązków notaryusza w tym kierunku, iżby w stosunku z ludnością włościańską i małomiejską był odpowiedzialny za treść dokumentu i za sprawdzenie uprawnień do działania stron, przed nim się jawiących. Taka zmiana ustawy notaryalnej, przynajmniej dla tych krajów koronnych, w których liczba analfabetów jest zastraszająco wielką — a przeto w Galicyi, na Bukowinie i w Dalmacyi, przedstawia się nam jako nieodzowna.

Projekt nasz na pierwszy rzut oka wydać się może niewykonalnym. Nasuwa się bowiem pytanie: Czy notaryusz za obznajomienie się z treścią aktu, które zabie-

rze mu dość czasu, policzy sobie osobną należytość, co byłoby słusznem, ale nadmiernie obciążyłoby włościanina, czy też badania treści aktów dokonywać ma bezpłatnie, co niewątpliwie byłoby dobrem, ale połączonem z oczywistą krzywdą dla notaryusza? W tej mierze sądzimy, iż najwłaściwszym byłby sposób wyjścia — nie uszczuplający w niczem dochodów notaryusza a nie krzywdzący bynajmniej włościanina. Oto w tej mierze nasz projekt, który niniejszem światłej rozwadze i ocenie sfer kompetentnych przedkładamy.

Już w toku obrad komisyjnych nad ustawą z dnia 5 czerwca 1890 r., l. 109 D. p. p. 18 izb notaryalnych oświadczyło się dobrowolnie za legalizacją bezpłatną w sprawach do 100 złr. — w pełnej Izbie poselskiej oświadczył to samo b. minister Madeyski, wówczas prezes związku notaryuszów austriackich. Słuszenie zauważył jednak poseł Dr Sturm, również członek komisji wyznaczonej do obrad nad powyższą ustawą, że wszelkie dobrowolne a nie ustawowe zobowiązanie nie może trwale, wszechstronnie i statecznie przyczynić się do ulżenia doli włościan i uzdrowienia odnośnych stosunków i dlatego wnosił, aby przymus legalizacyjny utrzymany został w mocy a natomiast, by wszelkie legalizacye dokumentów w sprawach do 100 złr. wolne były od należytości notaryalnej i stemplowej. Wniosek ten upadł, ponieważ nadto arbitralnie umniejszał zdaniem niektórych dochody notaryuszy a zwolnienia od należytości stemplowych po ówczesnym rządzie spodziewać się nie można było.

Dziś kiedy koalicja trzech wielkich stronnictw w Izbie przysłała do skutku pod znakiem wspólnej pracy ekonomicznej, po nowym rządzie, obowiązany zresztą do trzymania się programu pracy społecznej, zapowiedzianego w mowie tronowej z roku 1891, możemy spodziewać się ¹⁾, a w razie potrzeby domagać się od niego

¹⁾ Pisałem w roku 1894.

przynajmniej drobnych reform celem zaspokojenia choćby najpilniejszych potrzeb ludności włościańskiej.

Taką potrzebą jest naszym zdaniem zwolnienie od należitości stempłowych i intabulacyjnych — podań i załączników tychże, odpisów, kontraktów i protokołów, jeżeli suma lub wartość przedmiotu umowy bez względu na należitości poboczne (odsetki, koszta sporu etc.) 100 złr. nie przenosi. Takie zwolnienie od należitości stempłowych i opłat obowiązuje już w Austrii w sprawie ekstabulacyj hipotecznych od 1 lipca 1875 roku począwszy, a przeto zwolnienie od powyższych należitości także przy intabulacjach praw własności i zastawu wydaje się tem bardziej wskazaniem a nawet naglącem, ile że sam rząd przedłożeniem projektu ustawy z 5 czerwca 1890 roku, l. 109 d. p. p. niedostatek ludności wiejskiej uznał i o oszczędzeniu jej wydatków i kosztów niepotrzebnych pomyślał. Chodzi tylko o to, aby oszczędzenie to nie nastąpiło li kosztem jednostek, ale także i przede wszystkim kosztem państwa, w którym zniesienie powyższych należitości zapewne wielką przyniesie ulgę klasom pracującym a przeto wzmoże ich siłę zarobkową skutecznie i trwale. W większej części spraw spornych o mniej niż 100 złr. faktycznie włościanin nasz i na podstawie dziś obowiązujących ustaw miałby prawo wnosić do sądu podania bez stempla. Nie wielu bowiem ma z gruntu swego dziennie więcej, niż wynosi przeciętny zarobek w tej gminie, w której mieszkają a przeto uprawnieni są żądać nawet bez ograniczenia sumy spornej w myśl dekr. prez. kanc. nadw. z 26 lipca 1840 r., l. 457 Zb. u. s. ¹⁾ przyznania im w toczącym się właśnie sporze prawa ubóstwa na podstawie świadectwa, przez proboszcza gminy wystawionego, a przez starostwo zatwierdzonego. Nie mniej przeto ten sam włościanin, któremu w razie

¹⁾ Obecnie wedle § 63 nowej procedury sąd. prawo ubóstwa udziela się w procesie każdemu, kto bez uszczerbku koniecznego utrzymania potrzebnego dla niego i jego rodziny, nie jest w stanie ponoszenia kosztów procesu.

sporu ani proboszcz, ani starostwo świadectwa ubóstwa nie odmawia i który przy nader uciążliwych podatkach gruntowych z dodatkami, tudzież przy wysysającej go dotąd pod różnemi postaciami lichwie nie rozstaje się z nędzą, płacić musi należytość stemplową i intabulacyjną, ilekroć dla ulżenia biedzie $\frac{1}{2}$ morgi lub morgę pola odsprzeda arendarzowi lub na przednowku pożyczycy od niego kilkadziesiąt guldenów.

Wypadałoby więc w sprawach niespornych wszelkie podania, załączniki tychże, odpisy, niemniej dokumenty, (kontrakty pożyczki, kupna i t. d.) raz na zawsze (a nie na kilka lat, jak w ustawie z 31 marca 1875 l. 52 D. p. p., dotyczącej ekstabulacyj)¹⁾ zwolnić od należytości stemplowych i intabulacyjnych. Wtedy, ale też tylko wtedy rząd będzie miał prawo podjąć wniosek dep. Sturma i ukrócić dochody notaryuszów, zniewalając ich do bezpłatnej legalizacji przedłożonych im dokumentów w sprawach do 50 złr. lub choćby 100 złr., wszakże jedynie pod dalszem zastrzeżeniem, które poczytujemy za nieodzowne.

Chodzi nam w szczególności o to, aby notaryusz obowiązany do bezpłatnej legalizacji dokumentu w sprawach hipotecznych drobiazgowych miał prawo uchylenia się wprost od tej legalizacji, gdyby dokument ułożony był przez pokątnego pisarza, co każdy fachowy na pierwszy rzut oka rozpozna. W takim zaś razie wieśniak zniewolonym będzie powierzyć notaryuszowi ułożenie samego dokumentu, który mu dawniej układał pokątny pisarz; notaryusz przeto straci wprawdzie kilkadziesiąt centów za legalizację, którą przedsięwzięcie bezpłatnie, lecz za to za ułożenie aktu otrzyma kilka złr. honorarium, które dawniej bezprawnie zabierał mu pisarz pokątny. W ten sposób wyobrażamy sobie ogólną reformę stosunków odnośnych z korzyścią dla stron obu, a nadewszystko dla włościan.

¹⁾ Skuteczność tej ustawy przedłużono ustawą z d. 28 grudnia 1890 r. l. 234 D. p. p. bez oznaczenia terminu.

Natomiast nie sądzimy, aby projektowane przez Wydział krajowy i komisję prawniczą wezwanie rządu, względem przypomnienia sądom powiatowym obowiązku tychże, legalizowania dokumentów hipotecznych stronom zgłaszającym się — a nawet samo przypomnienie to ze strony Rządu, mogło wywrzeć korzystny wpływ na odnośne stosunki. Naprzód bowiem nie może ulegać kwestyi, że nie zmniejszenie kosztów legalizacyi, ale chyba zupełne ich zniesienie dopomódz może dziś włościaninowi, powtóre zaś oszczędność, jakaby włościanin osiągnął w razie legalizacyi sądowej, przedstawia się przeciętnie jako bardzo nieznaczna.

Stempel przy legalizacyi sądowej wynosi bowiem 36 ct., przy legalizacyi notaryalnej 10 ct., a należność notaryusza za legalizację pierwszego podpisu w sprawach do 100 złr. 30 ct., razem więc 40 ct. Różnica cała wynosiłaby zwykle tylko 4 ct., a wówczas jedynie okazałaby się znaczniejszą, gdyby notaryusz wystawiciela nie znał i wskutek tego musiał legalizować także podpisy świadków po 15 ct. od podpisu, co razem czyniłoby wydatek 70 ct., przewyższający koszt legalizacyi sądowej o 34 ct.

Pozatem żądanie Wydziału krajowego jest niewykonalne, a najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że mimo inteligencji, poświęcenia i zapału naszego stanu sędziowskiego reskrypty min. sprawiedl. z 15 lutego 1872 l. 1992, z 15 maja 1873 l. 249 i z 8 lutego 1877 l. 1446, zalecające sądom przedsiębranie owych legalizacyj, faktycznie nie wszędzie znajdują zastosowanie. Dla znających stosunki Galicyi nie potrzeba osobnego dowodu, że winę w tym względzie przypisać trzeba brakowi sił i że zbyt powolne ich pomnożenie przy nadmiarze czynności zwłaszcza po powiatach, wprost uniemożliwia zażądanie poleceniu w tych reskryptach zawartemu. W komisyi Izby poselskiej obradującej nad ustawą z dnia 5 czerwca 1890 l. 108 D. p. p. poseł hr. Kuenburg postawił wniosek, by przy sądach powiatowych utworzono

osobne wydziały hipoteczne, sporządzające i uwierzytelniające odrazu bezpłatnie kontrakty włościanom w sprawach hipotecznych i drobiazgowych. Naturalnie, że wniosek ten, aczkolwiek świadczący o najlepszych chęciach wnioskodawcy, nie mógł być uwzględnionym, bo przy dzisiejszym stanie sądownictwa i zbyt szczupłej ilości urzędników sądowych nie było żadnych szans, aby mógł wejść w życie. Wniosek ten wprowadzie, wyznajemy, jest nam najbardziej sympatyczny, zwalnia bowiem włościanina w sprawach hipotecznych drobiazgowych także od kosztów sporządzenia dokumentów, a przeto największą ulgę mu przynosi, niestety jednak idzie on za daleko, a lepsze jest zawsze nieprzyjacielem dobrego.

Licząc się z rzeczywistymi stosunkami kraju i państwa i określoną dzisiejszym stanem budżetu granicą możliwości, zestawiamy tu przeto *minimum* żądań, z jakimi Wydział krajowy w swym elaboracie do rządu odnieść się winien, w następujący sposób:

Wydział krajowy winien, naszem zdaniem, zalecić Sejmowi do przyjęcia wniosek, by nie poprzestając na prostem oświadczeniu się za dalszem trwaniem przymusu legalizacyjnego w naszym kraju koronnym i nie wprowadzeniem w Galicyi ustawy z 25 czerwca 1890 l. 109 D. p. p., zarazem wezwał rząd do przedłożenia radzie państwa ustawy:

1) zmieniającej §. 79 ustawy notaryalnej w tym kierunku, by notaryusz był odpowiedzialnym przy legalizacjach dokumentów przez ludność włościańską i małomiejską zeznawanych tak za treść dokumentów, jak za uprawnienie do działania stron, przed nim się jawiących, a to bez ograniczenia do jakiegokolwiek sumy pieniędzy;

2) uprawniającą notaryusza do odmówienia legalizacji dokumentom przez pokątnych pisarzy ułożonym, w którym to razie notaryusz miałby obowiązek nazwiska włościan, którym legalizacji odmówił, w mieście

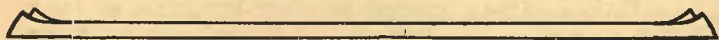
cznym wykazie sądowi powiatowemu donieść — nadto zaś dla zapobieżenia możliwym nadużyciom, stronie, którą ta odmowa spotkała, musiałoby przysługiwać prawo odwołania się do sądu od rzeczonej odmowy notaryusza. Prawo to przysługiwałoby notaryuszowi również bez ograniczenia do pewnej sumy pieniężnej; wreszcie

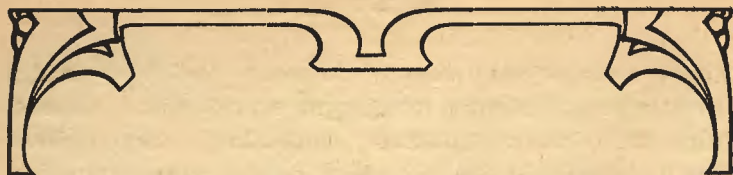
3) zwalniającej wszelkie podania, załączniki, odpisy i dokumenty, zezwalające na wpis hipoteczny praw własności, jeżeli przedmiot umowy reprezentuje wartość niżej 100 złr. — lub praw zastawu dla sumy niżej 100 złr. — od należitości stemplowych, intabulacyjnych i za legalizację notaryalną ¹⁾.

* * *

Post tot discrimina rerum — przysłała do skutku ustawa krajowa z dnia 15 sierpnia 1895 r., l. 62 Dz. u. kr., wedle której w wykonaniu ust. państwowej z 5 czerwca 1890 r., l. 109 D. p. p. oznaczona została kwota wierzytelności, cena lub wartość nieruchomości lub prawa wogóle — mające być przedmiotem wpisu do ksiąg gruntowych — na 100 K. bez odsetek i należitości ubocznych. Dalej idące moje wnioski od 1—3 nie straciły natomiast niestety dotąd aktualności, bo ich Sejm nietylko nie uchwalił, ale, o ile mi wiadomo, wcale się nad nimi nie zastanawiał.

¹⁾ Ogł. w *Przeglądzie prawa i administracji* w r. 1894, zeszyt czerwcowy.





LICHWA

I SPOSOBY JEJ ZWALCZENIA.¹⁾

Kto przypatrzył się życiu wieśniaka z bliska, zna jego potrzeby i stosunki nie z książek, ani z tendencyjnie zabarwionych relacyi, ale z bezpośrednich spostrzeżeń, ten wie o tem dobrze, iż mimo wszechstronnych wysiłków ulżenia doli włościańskiej w różnych kierunkach, lichwa dotąd tamuje pomyślny gospodarczy rozwój włościanina i nie tylko przeszkadza ekonomicznemu jego dźwignięciu się, ale go wprost rujnuje i do emigracyi popycha. Są ludzie, którzy wogóle negują istnienie lichwy w Galicyi, albo przynajmniej przeczą istnieniu jej w tych zatrważających rozmiarach, w jakich ona dotąd u nas grasuje; mimo to, nie wahać się twierdzić, że jeżeli rychło nie przyjdzie włościaninowi skuteczna pomoc ze strony społeczeństwa i ustawodawstwa, chłopci staną się niewolnikami swych wierzycieli, i że pańszczyzna, grożąca im z tej strony, będzie o wiele cięższą od dawnej niewoli, bo z tej nowej żadna już indemnizacya wybawić ich nie zdoła.

Stan rzeczy jest niesłychanie smutny. Dotąd jeszcze pobieranie 1—2 ct. od 1 złr. tygodniowo (52—104%), nie jest osobliwością; częstsze atoli, codziennie niemal, są

¹⁾ Ustęp z odczytu, mianego na wiecu katolickim we Lwowie, w r. 1896 a ogłoszonego w *Bibliotece warszawskiej* za wrzesień 1896 r.

wypadki, że dłużnik, bądź w wekslu, bądź w rewersie, przyznaje, iż winien jest większą kwotę, aniżeli istotnie otrzymał, albo też pozwala się zaskarżyć o nieistniejący dług, na termin nie staje, a wierzyciel, dopiero po uzyskaniu wyroku na całą kwotę, część jej dłużnikowi tytułem pożyczki wypłaca. Nieraz znowu dłużnik oddaje wierzycielowi grunt swój w zastaw, aż do czasu zwrotu długu, co niejednokrotnie dorównywa najwyższym procentom, lub grunt ten sprzedaje mu „na lata“, tak że nawet w razie wcześniejszego oddania długu, włościanin własności swej, przed upływem umówionego okresu, odebrać nie może. Innym razem znowu wierzyciel zadzierżawia równocześnie grunt od dłużnika za czynsz nieproporcjonalnie niski i w ten sposób uzupełnia sobie umiarkowane odsetki, wymówione „dla świata“ w zobowiązaniu pożyczkowem.

Przychodzą również do skutku umowy sprzedaży gruntów z zastrzeżeniem odkupna na rzecz sprzedającego grunt swój włościanina w pewnym terminie lecz po znacznie wyższej cenie. Zazwyczaj umowa taka jest tylko pozorną, a ma na celu właściwie pożyczkę; włościanin, który sprzedał grunt swój dla uzyskania mniejszej kwoty, z pewnością większej nigdzie nie dostanie; nadzieja uzyskania pożyczki w banku lub kasie zaliczkowej zawodzi, a gdyby nawet, w wyjątkowych wypadkach, pieniądze do zwrotu się znalazły, wierzyciel w terminie odkupna wyjechał i odszukać go nie można.

W tym samym rodzaju przeprowadzają się interesa kupna zboża na pniu. Chłop na wiosnę lub w lecie potrzebuje pieniędzy; kupiec nabywa u niego pewną ilość zboża, po cenie oczywiście niskiej, a dłużnik obowiązując się bądź oddać po żniwach zboża większą ilość, bądź zwrócić wartość zboża po wyższej, z góry oznaczonej, cenie. Wybór należy do wierzyciela, który pierwszy sposób obierze w razie szczupłych zbiorów, ostatni — w razie obfitych.

Buty, kozuchy, kosy, bydło, wędrują na przednowku, przed chrzcinami lub weselem, do pokątnego zakładu za-

stawniczego. Na całym bowiem obszarze ziem polskich, z równą niemal pewnością, jak arendarz, znajdzie się w każdej wsi filantrop, przyjmujący w zastaw cudze ruchomości. Handel bydłem odbywa się często również w celu utajenia najmu bydła z jednej, bezkarnego wyzysku z drugiej strony.

Jeśli włościanin nie ma własnego bydła, kupiec odda mu do użytku swoją sztukę, zazwyczaj młodą jeszcze i źle karmioną, a gdy ją chłop wyżywi i podchowa, kupiec sprzeda ją komu innemu, na rzecz chłopu licząc tylko połowę dowolnie i nader nisko ustanowionej wartości pierwotnej, a potrącając jeszcze od niej należność za wygo-dzenie. Uzyskana, dzięki paszy chłopskiej, zwyżka ceny, oraz przychówek, przypadają wyłącznie na rzecz kupca.

Często wreszcie chłop opłaca wprawdzie tylko 1 ct. od 1 zhr. tygodniowo (52⁰/₀), lub mniej jeszcze, ale za to wyświadcza wierzycielowi inne przyjacielskie przysługi: oto pozwala mu paść bydło na swem pastwisku, znosi mu na znak pańszczyzny daninę, w kształcie mleka, jaj, drobiu etc.

Tych wszystkich, różnorodnych interesów, które włościanin nasz zawiera jedynie z braku gotówki i przy-ciśnięty potrzebą, ustawa austriacka o lichwie osiągnąć nie może; ustawa z 28 maja 1881 r. dotyczy bowiem jedynie umów pożyczkowych. Jasnem jest atoli, że wszystkie, dopiero co opisane interesa, acz pozornie stanowiące kupno na kredyt, dzierżawę i t. p., mają na celu jedynie wyzysk włościanina i skorzystanie z jego lekkomyślności, nieznamomości rzeczy lub przymusowego położenia. Opinia publiczna, poczucie etyczne ogółu, staje tedy w jaskrawej sprzeczności z ustawą, domagając się rozszerzenia zbyt ciasnych dotychczasowych jej granic. W tej mierze prawo kościelne, w którym nigdy nie było owego nienaturalnego rozłamu między etyką a prawem, cechującego ustawodawstwo świeckie, przychodzi z niespodziewaną a świetną pomocą. Według kanonistów, obrotem rządzą dwie zasady, przyjęte z Arystotelesa: *ustosunkowanie wzaje-*

nych usług i możność zobowiązania. Według pierwszej, wartość usługi jednej strony nie powinna przewyższać wartości usługi strony drugiej; według drugiej zasady, nie powinno się żądać od nikogo więcej, aniżeli dać może. W myśl tych zasad ceny towarów nie należy stosować do wartości zamiennej, opartej na stosunku popytu do podaży, ale do ich wartości wewnętrznej, użytkowej (*bonitas intrinseca*). Według prawa kanonicznego nie wolno przy sprzedaży na kredyt żądać więcej, aniżeli przy sprzedaży za gotówkę, z jedynym wyjątkiem. zaznaczonym przez Pawła de Castro, jeżeli rzecz sprzedana kupującemu przed uiszczeniem ceny kupna przyniosła owoce.

Prawo popytu i podaży jest niemoralne i niesprawiedliwe, dlatego wskazówką do oznaczenia ceny towarów być nie powinno. Umowę każdą i zapewnione nią wzajemne świadczenie należy tedy rozważyć nie ze stanowiska tego prawa, lecz z tego jedynie słusznego i godziwego punktu widzenia, *co daje jedna, a co druga strona, i ile każda z nich dać może.* W tej mierze wszystkie umowy dwustronne jednakowo ocenić należy i dlatego nie ma powodu upatrywać możność lichwy tylko przy pożyczce, a zapominać o niej przy innych interesach kredytowych.

Już dzisiaj instytucje finansowe, nie oparte na akcyach, przy oznaczeniu stopy procentowej powodują się przede wszystkim kwestyą wydajności ziemi, a więc możliwością świadczenia po stronie pożyczającego właściciela gruntu. Idealne byłyby stosunki, gdyby w obrocie powszechnym nikt nie dawał więcej drugiemu, aniżeli sam bierze, gdyby już nie odpowiedność, ale zupełna harmonia panowała między wzajemnymi usługami; ale skoro to jest rzeczą niemożliwą, to najdalszą granicę, do której iść może dłużnik, bez obawy ruiny w przysporzeniu korzyści wierzycielowi, stanowi jego możność zobowiązania się. Jeżeli da więcej, aniżeli może, to się zrukuje — to oczywiste. Więc gospodarz, który pożycza kapitał jakiś, celem użycia n. p. na melioracye gruntowe, zwrócić go może, co najwięcej, z tym procentem, jaki sam skutek owych

melioracyi osiągnię, zwrot kapitału zaś uskutecznić może dopiero w czasie, gdy sam meliorowany grunt kapitał zwróci. Wyższy procent, lub wcześniejszy termin zwrotu pożyczki, byłby już połączony z uszczerbkiem dla gospodarstwa dłużnika. Myśli te obszerniej rozwinąłem w dziele mojem o lichwie ¹⁾.

W innem miejscu ²⁾, domagałem się, z dopiero co wyłuszczonych powodów, aby granice dozwolonego procentu ustalone zostały ku górze według zasady możności zobowiązywania się, by atoli w pewnych wypadkach i po zawarciu umowy wierzyciel obowiązany był opuścić procent w całości lub w części, gdyby wypadek dostatecznie umotywowany, a od woli pożyczającego niezależny, uczynił niemożliwem produkcyjne użycie pożyczonego kapitału. Stosując tę zasadę do innych interesów kredytowych, przy których nie mniejsza istnieje możność wyzysku, jak przy pożyczce, dojść musimy do rezultatu, że nietylko ten jest lichwiarzem, kto, wypożyczając na wysoki procent, naraża dłużnika na ruinę majątkową, lub się do niej przyczynia, ale i ten, kto przy handlu gruntami, kupnie zboża na pniu, bydła, towarów, przy cessayach różnego rodzaju etc. zastrzega na swą rzecz zobowiązanie nieproporcjonalnie wysokie, przekraczające oczywiście możność drugiego kontrahenta i tem samem naraża go na ruinę majątkową, lub do niej się przyczynia.

Ustalone w ustawie austryackiej prawne pojęcie lichwy, którego niedostateczność dopiero co wykazałem, zawiera z drugiej strony niepotrzebne i zaciemniające istotę rzeczy pierwiastki, które sędziemu wyrokującemu utrudniają jedynie wymiar sprawiedliwości. Nie ulega wątpliwości, że każdy czyn występny, skierowany przeciw jednostce, będącej częścią składową społeczeństwa, jest tem samem zwrócony przeciw społeczeństwu samemu, narusza

¹⁾ „Der Wucher“ (Lipsk, Duncker & Humblot 1893) str. 101 i następne.

²⁾ „Der Wucher“ str. 123.

bowiem jego porządek moralny. Społeczeństwo winno tedy przeciw każdemu czynowi takiemu wystąpić, lub przynajmniej skutki jego unicestwiać, bez względu na zamiar sprawcy, który ze stanowiska społecznego zupełnie obojętnym się przedstawia. Powinno to zaś uczynić tem skwapliwiej tam, gdzie chodzi o występki tak społecznie szkodliwe, jak o lichwę.

Podczas, gdy kradzież, a nawet oszustwo, nie koniecznie doprowadza poszkodowanego do ruiny majątkowej, lichwa pociąga zawsze za sobą to następstwo, a jednak ustawa karze surowiej kradzież lub oszustwo, niż lichwę. Państwu służy prawo uczynienia nieszkodliwemi jednostek, zagrażających bezpieczeństwu bądź jego, bądź poszczególnych obywateli; winno tedy wystąpić, ilekroć dostrzeże działanie lichwiarskie, nie badając zupełnie kwestyi złego zamiaru. Społeczeństwu a z niem i państwu obojętnem jest, czy zbrodniarz w chwili popełnienia czynu działał z rozmysłem, czy też od spełnienia czynu nie mógł się powstrzymać — to są okoliczności, wpływające na poczytalność przestępcy, ale nie decydujące o istocie działania społecznie szkodliwego.

Celem kary nie jest pokuta przestępcy, celem kary może być tylko strzeżenie dobra społeczeństwa, na którego porządek zbrodniarz się targnął, więc wyłączenie zbrodniarza z tego społeczeństwa, uczynienie go nieszkodliwym. I dziś obowiązujące prawo karne łagodniejszą wymierza karę za zbrodnicze usiłowanie, niż za czyn dokonany, a uwalnia zbrodniarza, posługującego się zupełnie niezdatnem narzędziem, jak również podżegacza w razie nie przyjścia do skutku czynu zbrodniczego, mimo, że ich zły zamiar najmniejszej chyba kwestyi nie ulega. Gdyby celem kary była pokuta przestępcy, postanowienia takie musiałyby się wydać niedorzecznemi; co więcej ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego są one w każdym razie wątpliwe, stanowiąc niekiedy wprost pokusę dokonania lub powtórzenia zbrodni. Zawsze jednak dowodzą, że społeczeństwo, widząc, iż zamierzone targnięcie się na

porządek społeczny nie ujawniło się w świecie zewnętrznym, nie docieka złego zamiaru obwinionego, jako objętego ze stanowiska dobra społecznego, i wstrzymuje się od wymierzenia jakiejkolwiek kary.

Byłoby jednak do życzenia, aby ta zasada, która dotąd ma zastosowanie jedynie *in favorem* obwinionego, znalazła urzeczywistnienie także i wtedy, gdy porządkowi społecznemu zagraża działanie szkodliwe jednostki.

Przeczyć nie myślę, że n. p. lichwiarz w interesach giełdowych więcej jeszczeby zarobił, niż owych marnych 52% na rok; być może, że wierzycielowi nie chodzi oto wcale, by dłużnika wyzuć z ojcowizny i o kiju żebraczym wypędzić w świat; być może, że wierzyciel regularnie z dłużnikiem swym się obrachował, a obecnie zmierza tylko do odebrania tego, co mu się „prawnie“ należy. Ale ta logika Shylock'owska słabą tylko jest pociechą dla włościanina, sprzedającego za bezcen grunt i inwentarz, aby pod obcem słońcem, w zabójczym klimacie Brazylii, zginąć bez pożytku dla kraju, jako nawóz dla przyszłych a obcych pokoleń!

Zdaje mi się więc, że w pojęciu lichwy, snadnie pominąć można zły zamiar, jeżeli tylko samo działanie wierzyciela, obiektywnie rozważone, mogło narazić dłużnika na ruinę majątkową, lub się do niej przyczynić.

Niemiecka ustawa o lichwie żąda nadto dowiedzenia lichwiarzowi, że skorzystał z przymusowego położenia, lekkomyślności, namiętności, lub niedoświadczenia dłużnika, a ustawa austriacka wymienia tu przymusowe położenie, lekkomyślność, niedoświadczenie, słabość umysłu, lub rozdrażnienie. Najznakomitsi uczeni, (Antoni Menger), mówcy parlamentarni (Dr Hagen), a nawet motywa rządowe ustawy austriackiej, stwierdzają zgodnie, że niedoświadczenie, przymusowe położenie, lub lekkomyślność, stanowią przeciętny stan naszego ludu, że ludowi brak zdolności dokonania choćby najprostszego obliczenia, pojmowania doniosłości prawnej choćby najprostszego interesu, zrozumienia niebezpieczeństw, połączonych z pew-

nemi rodzajami dokumentów, jak n. p. z aktem notaryalnym, lub wekslem. Czyżby dłużnik obiecywał wierzycielowi tak nieustosunkowane korzyści, że możliwość jego przechodzą, gdyby się nieznajdował w rozpaczliwym położeniu, gdyby nie był lekkomyślnym, lub niedoświadczonym?

A jednak nikt dotąd z uznanych za prawdziwe premiss nie wyprowadził prostego wniosku, że w takim razie wyliczenie wszystkich tych cech niegospodarności dłużnika w ustawie jest zbyteczne, a nawet szkodliwe; wyliczenie to bowiem utrudnia niepotrzebnie materiał dowodowy i zmusza dłużnika do przyznania się publicznie do którejkolwiek z powyższych wad, co więcej, do jej dowiedzenia przed sądem, tem samem zaś czyni go zazwyczaj, wbrew interesowi publicznemu, sojusznikiem lichwiarza.

Pod lichwą tedy rozumiem każde zastrzeżenie przez wierzyciela korzyści majątkowej lub usługi przy interesach kredytowych, w razie, gdy niestosunkowość wzajemnych usług dochodzi do tego stopnia, że korzyść, którą sobie wierzyciel u dłużnika wymówił, przewyższa korzyść, jaką dłużnik z usługi wierzyciela w swym zawodzie osiągnąć może, a dotrzymanie umowy musi doprowadzić dłużnika do ruiny majątkowej, lub przynajmniej przyczynić się do niej — i sądzę, że w tym kierunku pojęcie lichwy rozszerzyć i ustawę zmienić należy.

Skutkiem tak rozszerzonego pojęcia lichwy, wszystkie wyżej wzmiankowane, a podejrzane interesy, jako to: oddanie w zastaw gruntów, sprzedaże na lata, sprzedaże z zastrzeżeniem odkupna, kupno zboża na pniu itd., podlegałyby przepisom ustawy karnej. Ustawa taka uczyniłaby także zbytecznemi przepisy karne o handlu ratalnym obejmując z natury rzeczy i zakres tego handlu; stałaby się również niepotrzebną ustawa o lichwie przy handlu gruntami, proponowana przez posła hr. Pinińskiego; natomiast zalecone powyżej pojęcie lichwy nie dotykałoby interesów za gotówkę. Umowa za gotówkę nie wytwarza

już przez to samo stałej zależności jednego kontrahenta od drugiego i o tyle mniej jest niebezpieczną, niż umowa kredytowa. Kto może wzajemną usługą bezwzględnie się uiścić, ten jest jeszcze ekonomicznie silniejszy, a więc i rzadziej da się wyzyskać. Zresztą od pojęcia lichwy nie da się odłączyć pojęcie dłużnika i wierzyciela. Wszakże i przy interesach za gotówkę zdarza się wyzysk. Emigrujący do Ameryki włościanin znajduje się również w przymusowem położeniu, sprzedając grunt i inwentarz, kupując przybory podróżne itd. a przy tych obrotach za gotówkę, zwłaszcza zaś przy obrotach pierwszej kategorii, kupiec ma otwartą sposobność do wyzyskania swojej ofiary, nawet bez wyraźnego popełnienia oszustwa. Za grunt pięciomorgowy da chłopu n. p. 150 złr. i kwotę tę wypłaca „szyfs-kartą“ (o ile chłop nie dostaje bezpłatnego biletu jazdy, jak do Brazylii), lub przyjmuje za bezcen „wątpliwy“ dług albo proces, który faktycznie po stronie chłopu nader korzystnie się przedstawia; za sztukę bydła płaci n. p. 5 złr., a chłop bierze, bo parowiec, którym ma odpłynąć, odchodzi tylko 2 razy na miesiąc z Hamburga lub Genui, więc mu czas jechać, jeśli nie zechce w obcym mieście czekać 15 dni na nowy okręt: bierze więc, co mu dają, byle wyjechać, byle prędzej dostać się do raju i połączyć się z arcyksięciem Rudolfem, o którym wieść niesie, że dotąd żyje i panuje w Brazylii. W takim działaniu kupca niema mowy o ustosunkowaniu usług, co więcej, usługa włościanina przechodzi wprost jego możność, a przyczynić się musi do jego ruiny majątkowej; sprzedawszy bowiem za bezcen cały swój dobytek, przyjeżdża na miejsce ogołocony ze wszystkiego, nie znając języka i odrazu, zamiast dostać się do „ziemi obiecanej“, podjąć się musi najcięższych robót, byle tylko utrzymać się przy życiu. W nowej ustawie emigracyjnej zagrożeni są karą ci, którzy namawiają do emigracji; brak jeszcze artykułu karnego dla tych, co z emigrantów korzystają, zagarniając majątek, powiedziałbym, prawie spuściznę emigranta. Sądzę więc, że jako karygodny wy-

zysk, podciągnąć należy pod ustawę karną wszelkie nadużycie przewagi gospodarczej w obrocie i przy interesach za gotówkę.

Ale i w dzisiejszych warunkach dużo dałoby się zmienić na lepsze. W Galicyi, tym klasycznym kraju lichwy, gdzie każda wieś, każdy przysiołek, jest dogodnym polem operacyjnym dla lichwiarzy, zapadało w latach 1883 do 1886, najmniej 12, a najwięcej 47 wyroków potępiających za występki lichwy. Gdyby tyluż było tylko lichwiarzy! Przy wymiarze kary, sędziowie w 72·06% wypadków korzystali z prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary, orzekając kary poniżej miesiąca aresztu, a w 19·11% wypadków, korzystali z prawa nadzwyczajnej zamiany kary, poprzestając na karze pieniężnej ¹⁾. Ta niewczesna pobłażliwość sędziów pozostaje w związku z wyniesionymi przez nich z ławy uniwersyteckiej zasadami szkoły manchesterskiej, tudzież ze słabem w naszym społeczeństwie poczuciem powszechnej solidarności. Kto nie uznaje zasady ustosunkowania usług w obrocie, temu i pojęcie lichwy inaczej niż nam się przedstawia. I cóż dziwnego, jeśli, mając nawet ciągłą z ludem styczność, ten lub ów sędzia — jak mi to o wschodniej części kraju opowiadano — przeczy nawet w relacjach urzędowych istnieniu lichwy w swoim powiecie!

Między innymi środkami przeciwdziałania lichwie i wyzyskowi wogóle wymieniam na wstępie zasadę, która odpowiada zupełnie wymaganiom etyki chrześcijańskiej, jak niemniej powszechnie odczuwanej potrzebie społeczeństwa. Skoro ustosunkowanie usług rządzić ma obrotem, największym w nim brakiem jest oczywiście, nieuznanie zasady pokrzywdzenia ponad połowę wartości (*laesio enormis*).

Już prawo rzymskie pozwalało na unieważnienie kontraktu w razie, gdy jedna strona nie otrzymała i połowy tego, co ofiarowała drugiej stronie. A jednak kodeks

¹⁾ Por. „Der Wucher“ str. 266 i nast.

austriacki dotąd obowiązujący, pozwala zrzec się prawa domagania się unieważnienia kontraktu z tego tytułu. Więc kupujemy maszyny rolnicze, meble, obrazy, zegarki, maszyny do szycia, na raty — usłużny agent przedstawia nam kontrakt do podpisania, w którym zrzekamy się tego prawa, a potem posyłają nam przedmiot, nie mający wartości i połowy tego, cośmy zaś zapłacić obiecali. Lecz darmo, umowa jest, płacić trzeba. Po długich walkach, pokrzywdzeni, wykołotali u rządu ustawę o handlu na raty; ale to tylko paliatyw, łagodzący poszczególny objaw złego, lecz nie leczący samego zła. Radykalnem lekarstwem może być tylko postanowienie: że prawo żądania unieważnienia umowy, z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości, jest prawem, posiadającym cechę publiczną (*jus cogens*), którego prywatnym aktem woli zrzec się nie można.

Byłoby może jeszcze do życzenia, aby w razie skazania za lichwę lub oszustwo sąd wyrokujący orzec mógł, jako karę dodatkową, zakaz zamieszkania na wsi.

Jeżeli głośna ustawa majowa pruska z 4 maja 1874 r., posunęła się tak daleko, że orzekła deportację nieposłusznych księży katolickich, jeżeli rada związkowa (Bundesrat) niemiecka tę samą karę chciała stosować w r. 1888 do politycznego stronnictwa socyalistów; toć kara, nie już deportacyi, ale jedynie zakazu zamieszkania we wsi, dla pospolitego przestępcy, szczególnie tak niebezpiecznej kategorii, jak lichwiarz lub oszust sądownie skazany, może nie wyda się zbyt drakońską, a mogłaby okazać się niezmiernie dla naszego ludu zbawienną. Dlatego sądzę, że pożądanym-by był przepis w drodze ustawodawczej, na mocy którego sędziemu wyrokującemu służyłoby prawo ograniczyć skazanego za występki lichwy w wyborze miejsca zamieszkania, po odbyciu kary ¹⁾.

W Niemczech potworzyły się związki chłopskie, jak n. p. w Trewirze, lub stowarzyszenia antylichwiarskie,

¹⁾ Proponowałem to po raz pierwszy w rozprawie „*Die Judenfrage eine ethische Frage*“. (Leipzig, F. W. Grunow 1892).

jak n. p. nad rzeką Saar, które wzięły inicjatywę w energicznej przeciw lichwiarzom walce i dużo dokonały dobrego. Byłoby również pożądanem, aby podobne stowarzyszenia i u nas zakładano, byle tylko poważne osobistości sprawę tę wzięły w ręce i byle ona nie stała się płaszczykiem dla niskich agitacyi, nie przeciw lichwiarzom, ale przeciw pewnej religii, lub rasie, które za wykroczenie choćby największej ilości swych wyznawców, a względnie członków, odpowiadać nie mogą.

Proponowano w Niemczech, aby wierzyciele, kupcy, etc., prawnie byli zobowiązani do obliczania się co pół roku ze swymi dłużnikami, lub klientami, a to pod tym rygorem, że za czas, za który się nieobliczyli, tracą swą wiarytelność.

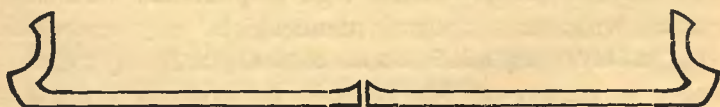
Wreszcie, nie wolno nam zapomnieć o niebezpieczeństwie interesów wekslowych dla włościanina. Liberalizm, obok innych zdobyczy nader wątpliwej wartości, przyniósł nam powszechną prawną zdolność wekslową. Dzięki tej powszechnej zdolności — zadłużania się i wpadania w rozstawione sidła pajęczne — chłop każdy może podpisać weksel, a skoro go podpisał, bez pardonu zapłacić go musi, choćby to był weksel kaucyjny, choćby włościanin dał go tylko w depozyt, a gotówki w zamian nie otrzymał. Gdy nadejdzie termin, wierzyciel weksel przepisze na swoją żonę, lub usługownego przyjaciela, a chłop wykupić go musi, bo inaczej czeka go nakaz zapłaty i egzekucya.

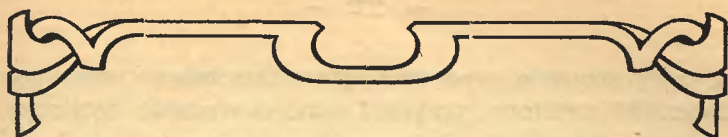
Możnaby zalecić odebranie włościanom zdolności wekslowej, jak jej nie mają i dziś oficerowie w czynnej służbie, ale brak tu ścisłego kryterium, *kto* jest włościaninem; możnaby żądać ograniczenia weksłu do kół kupieckich, z których wyszedł i w których oby był zawsze pozostał, przypuszczam nawet, że do tego ostatecznie dojdzie, ale dziś przeprowadzić tego niepodobna. Pozostaje jeszcze wniosek uczonych niemieckich, aby nazwiska tych, którzy chcą mieć prawo zobowiązania się wekslowego, wciągano na ich żądanie do „regestru wekslo-

wego“, publicznie ogłaszać się mającego, ale wniosek ten wydaje mi się niepraktycznym, uciążliwym i do celu nieprowadzącym. Można by wreszcie, na wzór ustawy angielskiej z roku 1777, zakazującej wprost używania weksli na kwotę niższą niż 5 funt. szterling., ustanowić pewną minimalną kwotę np. 50 złr., poniżej której weksel mógłby być wprowadzić używany, ale miałyby tylko znaczenie prostego rewersu, moc wekslową zaś zatrzymałyby tylko w stosunkach między kupcami.

Pozostaje nadto agitacya, aby włościanie długów wekslowych nie zaciągali, objaśnianie ich o niebezpieczeństwie tej formy zobowiązania, tudzież przepis w drodze ustawodawczej, że przynajmniej *analfabeci powinni być pozbawieni zdolności wekslowej*.

Ale ustawami samemi nie usunie się złego. Trzeba do tego akcyi społeczeństwa na wielką skalę w kierunku energicznej i celowej reformy kredytu włościańskiego. Ażeby akcyja taka nastąpić mogła, trzeba przedewszystkiem świadomości złego, która dotąd jest zupełnie niewystarczająca, trzeba, innemi słowy, badania w drodze ankiet miejscowych lub kwestyonarzy obecnego położenia ludności wiejskiej w Galicyi, a w szczególności jej położenia kredytowego, jej potrzeb i wymagań.





DZIESIĘĆ MILIONÓW NA KREDYT WŁOŚCIAŃSKI.¹⁾

W roku 1897 Sejm na wniosek komisji bankowej uchwalił zmianę statutów Banku krajowego w tym kierunku, izby Bank mógł udzielać pożyczek komunalnych nietylko gminom i powiatom, ale także towarzystwom zaliczkowym, tudzież powiatowym i gminnym kasom oszczędności, wszakże za poręką gmin i powiatów; uchwalił dalej gwarancję kraju za te pożyczki do wysokości dziesięciu milionów złr. i wezwał rząd, by wydać się mającym obligacyom przyznać cechy walorów pupilarnych. Uchwała ta do r. 1898 w życie nie weszła, ponieważ rząd domagał się jaśniejszego i ściślejszego stylizowania zmian statutowych (trzeba przyznać, że słusznie), tudzież ponieważ rząd zgadzał się na udzielanie kredytu w obligacyach komunalnych towarzystwom zaliczkowym, ale co do powiatowych i gminnych kas oszczędności założył *veto*. Z powodu ostatniego punktu Wydział krajowy nawiązał nowe rokowania z rządem, nie otrzymał jednak stanowczej od rządu odpowiedzi, czy proponowane przez Wydział krajowy i tym razem udzielanie pożyczek komunalnych powiatowym i gminnym kasom oszczędności może liczyć na poparcie rządu, czy też nie. Mimo to Wydział krajowy ponowił wniosek z r. 1897

¹⁾ Ogł. w *Ruchu społecznym* z 15 stycznia 1898 r.

w całej osnowie, wprowadzając tylko żądane przez rząd poprawki statutowe, ponowił zarazem wniosek dotyczący gwarancyi kraju za obligacye komunalne do wysokości dziesięciu milionów złr. i wezwanie do rządu względem udzielenia walorom nowym charakteru papierów pupilarnych.

Jest we wniosku Wydziału krajowego zdrowa myśl, ta sama, którą już w r. 1893 w rozprawie p. t. „Reforma kredytu włościańskiego“ wypowiedziałem ¹⁾. W tym kierunku postawiłem konkretne wnioski, które w trzy lata później wiec katolicki, we Lwowie odbyty, na podstawie mego referatu uchwalił.

Widocznie więc Wydział krajowy myśli przewodnie, wyrażone przezemnie po raz pierwszy, akceptuje, ale może na same prace nie zwrócił uwagi, w przeciwnym bowiem razie uznałby, że, o ile zasilanie powiatowych kas oszczędności większymi, niż dotąd, funduszami jest pożądane i najgorętszego godne poparcia, o tyle nie jest właściwą do tego droga zaciągania pożyczek, tem mniej zaś pożądaną jest ona w odniesieniu do towarzystw zaliczkowych i gminnych kas pożyczkowych, skoro one dotąd nie działają wcale z pożytkiem dla kredytu włościańskiego.

Towarzystwa zaliczkowe należące do „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ — poza „Związkiem“ stojących Wydział krajowy wprowadzić nie ma zapewne na myśli, ale ich też nie wykluczył — dla ludności miejskiej są istotnie bardzo pożyteczne, dla włościańskiej natomiast zgoła nieodpowiednie.

Przedewszystkiem płacą one dla zyskania gotówki odsetki od wkładek oszczędności i dywidendy od udziałów stale wyższe od przeciętnej stopy procentowej, a przeto tem wyższe pobierać muszą odsetki tak od eskontu weksli, jak od pożyczek hipotecznych; dalej wymagają przed udzieleniem pożyczki złożenia udziałów w wysokości 10% udzielonej pożyczki i dopełnienia kosztownych for-

¹⁾ Por. *Przegląd polski* zeszyt grudniowy 1893, oraz tu str. 260.

malności, np. zeznania aktów notaryalnych, co dla włościanina, zwłaszcza przy mniejszych pożyczkach, jest zbyt uciążliwym. Koszta zarządu towarzystw zaliczkowych, wliczając w to płace, tantiemy, remuneracje, koszta syndykackie, druki i podatki etc., są nie tylko znaczne, ale coraz wzrastają ¹⁾, co oczywiście również ujemnie oddziaływać musi na taniość i przystępność pożyczek. Wreszcie zaś termin płatności długów w towarzystwach zaliczkowych rzadko zastosowany jest do okoliczności, że rolnik kwotę pożyczoną na przednowku oddać może dopiero po żniwach, a więc po 8—9 miesiącach, niekiedy zaś — a mianowicie, jeśli pożyczoną kwotę obrócił na spłatę sched spadkowych, zakupno inwentarza i t. p. — po dłuższym dopiero czasie; przeciwnie termin płatności naznacza się w towarzystwach zaliczkowych, udzielających przeważnie kredytu wekslowego, zazwyczaj na trzy miesiące od dnia wystawienia weksłu, a choć przyznaje się regularnie prolongatę, to jednak pod warunkiem każdorazowej spłaty 10% dłużnego kapitału, oczywiście w równych każdym razem ratach, co jednak także istocie kredytu rolniczego nie odpowiada.

Zarzuty te sformułowałem w publikacji Wydziału krajowego, a mianowicie w tomie XIV *Wiadomości statystycznych*, tem więcej się dziwię, że Wydział krajowy przechodzi nad nimi tak lekkim sercem do porządku dziennego.

Nie myślę bynajmniej przeczyć, że towarzystwa zaliczkowe *faute de mieux* działają i na powiecie korzystnie, a już bez porównania pożyteczniej niż bankierzy prywatni, że w braku innych instytucyj i one wydobywają lud wiejski z rąk lichwiarzy, że wreszcie należało do towarzystw związkowych 1903 r. 71·14% włościan — ale to wszystko nie dowodzi jeszcze nie istnienia wytkniętych wad, wynikających z samej istoty towarzystw

¹⁾ Por. tu str. 201 i 202.

zaliczkowych, wad ustrojowych, że tak powiem, którym przeto i najobfitsza dotacya nie zaradzi i ich nie usunie. Jeśli zaś te niedostatki nie dadzą się usunąć, a towarzystwa zaliczkowe mają własny Bank związkowy, a nadto kredyt w Banku krajowym i austro-węgierskim, żadną miarą nie podobna się oświadczyć za udzielaniem im jeszcze komunalnych pożyczek ¹⁾.

Wreszcie, gdyby w pewnym powiecie dla braku odpowiedniejszych instytucyj finansowych towarzystwo zaliczkowe było pożądane i pożyteczne, to i według obowiązującego dotąd statutu Banku krajowego, mógłby powiat „nd cele użyteczności publicznej“ zaciągnąć stosowną pożyczkę w oddziale komunalnym Banku (§. 36) i obrócić ją na zasiłek dla towarzystwa zaliczkowego, a odpowiedzialność powiatu w tym wypadku nie będzie większa, aniżeli poręka ze strony powiatu, wymagana w projektowanej zmianie statutu — co więcej, poręczenie rada powiatowa da łatwiej, więc nieopatrzniej, bez należytej ostrożności, ze względów kurtuazyi miejscowej, lub dla zyskania wpływów politycznych, podczas gdy pożyczkę zaciągnie tylko wtedy, jeśli towarzystwo zaliczkowe, dla którego pożyczka jest przeznaczona, ze wszech miar na poparcie zasługuje i daje wszelką rękojmię zwrotu pożyczki.

Co się tyczy gminnych kas oszczędności, to nie wiem, jakie gminne kasy Wydział krajowy ma na myśli, czy t. zw. gminne kasy pożyczkowe, czy stowarzyszenia Raiffeisena. Sądzę, że pierwsze, gdyż drugie były w r. 1898

¹⁾ Na zasadzie układu między Bankiem krajowym a Związkiem towarzystw zarobkowych i gospodarczych, towarzystwa zaliczkowe do „Związku“ należące już teraz korzystać mogą z kredytu Banku krajowego do wysokości 2 milionów złr. za procentem o $\frac{1}{2}\%$ niższym od ogólnej stopy eskontowej Banku. Nawiasem mówiąc, mimo to towarzystwa te pobierają w dalszym ciągu dawne wygórowane odsetki. Jeżeli kwota 2 milionów jest za mała, to należy na cele kredytu tego wyższą wyznaczyć kwotę, do czego nie potrzeba wcale nowej pożyczki i współdziałania oddziału komunalnego Banku krajowego.

dopiero w zawiązku, a w takim razie tem energiczniej wypada się sprzeciwić myśli Wydziału krajowego.

Czy Wydział krajowy zapomniał, co sam tylokrotnie w dawniejszych sprawozdaniach podnosił o marnej administracji i rozprzężeniu większej części tych kas, istnieniu milionowych funduszków kasowych tylko na papierze wobec nieuczciwości dłużników i niedbałości wójtów, o potrzebie objęcia większości tych kas w tymczasowy zarząd ze strony wydziałów powiatowych — słowem o tych wszystkich smutnych faktach, które zestawilem w roku 1893 z polecenia biura statystycznego Wydziału krajowego i ogłosiłem w urzędowej jego publikacji? A czy od tego czasu ustrój lub zarząd tych kas radykalnej uległ zmianie? Gdyby nawet Wydział krajowy posiadał w tej mierze urzędowe relacye, to śmiem ich wiarygodności zaprzeczyć, bo znam gminne kasy pożyczkowe w jednym z najzamożniejszych powiatów kraju, a mianowicie w pow. krośnieńskim, a jednak i tam są gminne kasy na ogół lichu administrowane, książkowość ich jest żadna, panuje w nich często chaos i bezrząd. Cóż dopiero mówić o innych powiatach, zamieszkałych przez uboższą i mniej oświeconą ludność? I takim to gminnym kasom pożyczkowym, które własnym groszem tak nieopatrznie się rządzą, chce Wydział krajowy jeszcze nowych dostarczać funduszków, za pożyczki takim dłużnikom udzielone ręczyć ma gmina cała, a za wydać się mające na ten cel obligacye komunalne Bank krajowy i fundusz krajowy?

Wreszcie jedna uwaga. Sejm w uchwale z 28 stycznia 1896 r. polecił Wydziałowi krajowemu, by ułożył normy udzielania pożyczek wymienionym instytucyom w obligacyach komunalnych, wychodząc z tego założenia, że przed przyjściem z wydatną pomocą instytucyom kredytowym należy fundusz Banku i fundusz krajowy odpowiednio zabezpieczyć. Wydział krajowy polecenia tego nie spełnił, przedłożenie norm uważa na razie za przedwczesne, a wreszcie oświadcza, że w myśl §. 37

statutu Banku krajowego, sprawa ta do kompetencji Sejmu nie należy! (Al. 48 sprawozd. sten. II. sesyi VII. peryodu Sejmu).

Czyż potrzeba tu jeszcze tłumaczyć, że bezpieczeństwo pożyczek zależy od norm ich udzielania i że Sejm nie może przyjmować gwarancyi kraju za pożyczki, nie wiadomo na jakiej zasadzie i z jakim bezpieczeństwem udzielać się mające?

Zamiast roztropnie i oględnie popieraniem organizacji z dołu, uwalniać włościan z rąk lichwiarzy, woli Wydział i Bank krajowy zadekretować z góry jednym zamachem rozwiązanie kwestyi i żądać jeszcze przyznania dla nowo wydać się mających obligacyj ze strony rządu charakteru walorów pupilarnych, kaucyjnych i depozytowych.

Wprawdzie i listy zastawne Banku włościańskiego miały przyznany sobie ten sam przywilej, ale poza nimi nie wyobrażam sobie gorszej lokacyi kapitału, aniżeli w obligacyach komunalnych, opartych na pożyczkach udzielanych gminnym kasom pożyczkowym, a fałszywszego popierania kredytu włościańskiego, aniżeli przez udzielanie pożyczek kasom gminnym i towarzystwom zaliczkowym.

Cui bono to wszystko? Wierzę, że Wydział i Bank krajowy działają w najlepszej wierze, ale zarazem jestem najgłębiej przekonany, że akcja cała, zwłaszcza na tak wielką skalę podjęta, jest stanowczo szkodliwą i skończy się dotkliwym obciążeniem Banku i funduszu krajowego, w każdym zaś razie kredyt włościański nie wiele na tem skorzysta. Zarobią tylko bankierzy różnego autamentu i pośrednicy wielcy i mali, którym nowa pożyczka przyniesie obfity zarobek w prowizyi i różnicy między kursem emisyjnym a targowym ¹⁾. Pomijam już,

¹⁾ Przypuszczenie Banku krajowego, jakoby nowo wydać się mające 4% obligacye komunalne uzyskać mogły kurs zbliżony do *pari*, uważam za bardzo optymistyczne, dlatego też nie przypuszczam, by kredyt włościański w lokalnych instytucjach udzielać się mający,

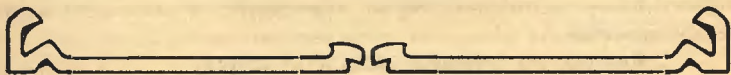
że ten zarobek byłby nieproduktywnym ze stanowiska gospodarstwa społecznego — gdyby był przynajmniej koniecznym, a pożyczka w przyszłości korzyść jaką przyniosła społeczeństwu, możnaby tę stratę przeboleć. Ale na to wzbogacać banki i różnych finansistów, aby włościanina obfitością udzielonego kredytu naprzód zdemoralizować, a potem wobec niemożności zwrotu pożyczek przyprowadzić o ruinę majątkową, ewentualnie zaś narażać na niebezpieczeństwo fundusz Banku krajowego i fundusz krajowy, to byłaby istotnie nieopatrność nie do darowania.

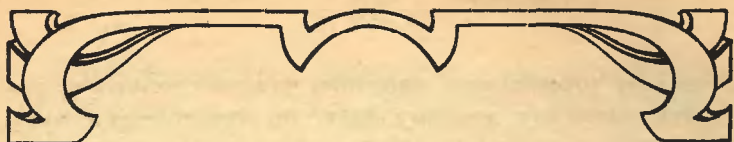
Powiedziałem na wstępie, że zasilanie powiatowych kas oszczędności większymi, niż dotąd, funduszami jest pożądane i najgorętszego godne poparcia. Więc czyż przynajmniej nie ma być uzyskany, chociażby paromilionowy fundusz na udzielanie pożyczek tym powiatowym kasom? I to uważam co najmniej za zupełnie niepotrzebne, a to z następującego powodu. Każda powiatowa kasa oszczędności ma zbędne i to często znaczne fundusze, z którymi nie wie, co począć. Gdyby między temi kasami, których jest obecnie dwadzieścia kilka w kraju naszym, stanął związek ¹⁾ i wzajemna wymiana funduszków, przy kredycie Banku krajowego, w dotychczasowych udzielanym rozmiarach, wystarczałoby to aż nadto do zaspokojenia potrzeb kredytowych powiatowych kas oszczędności — w szczególności zaś do wydatnego udzielania pożyczek hipotecznych włościanom w miejsce Banku krajowego, który poczytując ten włożony nań statutem obowiązek za ciężar dla siebie, niesłychanie powolnem i lęklivem postępowaniem przy udzielaniu pożyczek hipotecznych zniechęca do siebie ludność włościańską i gorąco pragnąłby ciężar ten zwalić na inne barki. Mając to pośrednie ogniwo w powiatowych kasach

nie przekraczał 6%, jak Bank krajowy przypuszcza i co jedynie odpowiadałoby instrukcyom Sejmu, ujawnionym w uchwale z dnia 28 stycznia 1896 r.

¹⁾ Związek ten przyszedł istotnie do skutku.

oszczędności — daj Boże jak najrychlej w każdym powiecie kraju — trzeba będzie z całą energią przystąpić do zakładania kas Raiffeisena na szerszą skalę i zreformowania gminnych kas pożyczkowych, a dopiero po ich zreformowaniu i zaprowadzeniu bliskiej między nimi łączności w stworzyć się mających związkach powiatowych i ściślej nad nimi kontroli, będzie można pomyśleć o wydatniejszej pomocy finansowej dla tych lokalnych instytucyj. Być może spotka mnie tu odpowiedź, że to daleka i uciążliwa droga, ale postęp społeczny innemi drogami nie chodzi i tylko liberalnym krótkowidzom wydawać się zwykło, że cudotwórcza formułka pomocy finansowej wszelkie trudności rozwiąże, wszelkie rany zablizni, wszelkie węzły przetnie. Nie jest to prawdą nawet w gospodarstwie indywidualnem, a cóż dopiero w gospodarstwie społecznem. Tu złe zadawnione i chroniczne jest mniej szkodliwe, niż niestosowne, rozogniające ranę na nowo lekarstwo; jeżeli czego, to eksperymentów w leczeniu organizmu społecznego wystrzegać się trzeba, a eksperymentem trąci wszelki środek uniwersalny.





MILION NA KASY RAIFFEISENA.¹⁾

W dziełach społecznej użyteczności nie tylko wolno i godzi się badać, czy wykonanie dzieła odpowiada założeniu twórcy, ale także czy sam kierunek pracy jego jest fortunny, czy jest chwila na nią stosowna, a społeczeństwo przygotowane do jej przyjęcia, czy nie leżą odłogiem prace inne, pilniejsze, a niesłusznie na drugi plan zepchnięte, czy wreszcie przedsięwzięta akcja społeczna stanowić będzie ogniwo dalsze w łańcuchu prac dotychczasowych — czy też pójdzie luzem i wyprzedzając niebacznie inne, ważniejsze przedsięwzięcia, skazana na rychłe i przykre flasko, utrudni lub zgoli uniemożliwi przyjście do skutku istotnie pożytecznych i na czasie będących reform.

Z tego stanowiska sądząc wnioski Wydziału krajowego z r. 1898 w przedmiocie poparcia kas Raiffeisena, wypada zaznaczyć, że spychają one niesłusznie na plan drugi sprawy pilniejsze i donioślejsze, reklamując przytem dla siebie opinię akcji społecznej w wielkim stylu.

Nasz ustrój administracyjny gwałtownie domaga się reformy. Jeżeli gdzie, to w naszym biednym kraju, w którym nie zrozumiano dotąd, że żyć w społeczeństwie,

¹⁾ Referat w Klubie konserwatywnym wygłoszony w lutym 1899 r., a ogłoszony w wydawnictwach Klubu i w *Czasie* z 26 lutego 1899 r.

to znaczy przestrzegać najściślej prawa i szanować porządek społeczny, musimy dążyć do silnego rządu, sprężystej i bezwzględnej w dobrym administracyi i takich reform ustawodawczych, któreby ten silny rząd i tę sprężystą administracyę umożliwiały.

Dlatego na pierwszym punkcie polityki krajowej stać musi reforma administracyjna. Reforma naszego ustawodawstwa gminnego w kierunku stworzenia silnej, z poczuciem władzy ale i prawa jednostki u dołu, wytępienie bezdusznego biurokratyzmu w naszych powiatowych urzędach politycznych, reforma naszych sąsiedzkich, dobrych i grzecznych, ale często dowolnych, zawsze bezsilnych rządów autonomicznych.

Potrzeba dalej wielkiej, śmiałej i świadomej celu reformy agrarnej — nie w ślimaczym tempie dotychczasowem kapelmistrzów krajowej orkiestry, ale ogarniającej wszystkie objawy życia ekonomicznego średniej i mniejszej własności ziemskiej.

I w takiej chwili przyszedł Wydział krajowy w roku 1897 z projektem udzielenia gwarancyi kraju nowej pożyczce dziesięciomilionowej w obligacyach komunalnych III emisyi, przeznaczonej dla zasilania powiatowych kas oszczędności, gminnych kas pożyczkowych i towarzystw zaliczkowych na cele kredytu włościańskiego — w roku 1898 zaś wystąpił z projektem zaopiekowania się kasami Raiffeisena na wielką skalę.

Lecz nie żądamy od Wydziału krajowego więcej, niżeli dać zamierza i nie ogarniając szerszych widnokręgów, trzymajmy się ściśle wniesionych przedłożeń.

W tej mierze niepodobna zataić, że gdy Wydział krajowy uzyskał gwarancyę kraju dla dalszych 10 milionów obligacyj komunalnych III emisyi, a rząd nadał im cechę papierów pupilarnych, zdawało się, iż będzie podań i zgłoszeń o pożyczki bez liku, że wniosek ten wywołany był miejscową potrzebą, że był postulatem kraju; tymczasem nikt z tego kredytu nie korzysta i nikt się nim nie interesuje!

Przedewszystkiem żaden powiat ani gmina nie chce przyjąć wymaganej w ustawie poręki za kredyt, powiatowej kasie oszczędności lub towarzystwu zaliczkowemu udzielić się mający — zasypują Wydział krajowy pytaniami o informacye, a Wydział krajowy pisze niestrużony okólniki, odezwy i objaśnienia, które atoli mimo upływu roku (od 17 stycznia 1898 r. jako od dnia powzięcia uchwały sejmowej licząc) żadnego skutku nie odnoszą; towarzystwa zaliczkowe chętnie wzięłyby pieniądze, zgodziłyby się równie chętnie na porękę powiatu lub gminy, ale kontrola Banku krajowego jest już dla nich niewygodną — warunek zaś, zresztą niestety nie w ustawie, lecz tylko przez Bank krajowy w porozumieniu ze Związkiem towarzystw zarobkowych i gospodarczych postawiony — pobierania od włościan najwyżej po 6 od sta, poczytują te towarzystwa wobec wypłacanych wysokich dywidend od udziałów i znacznych kosztów administracyjnych za zgoła nie do przyjęcia.

Pozostają gminne kasy pożyczkowe — ale co do nich Wydział krajowy przyszedł widocznie do przekonania, że je niepotrzebnie w swej ustawie umieścił, powziął bowiem oryginalną uchwałę wstrzymania się z pouczeniem gmin, „iż dla zakładania gminnych kas pożyczkowych lub zasilenia istniejących mogą korzystać z kredytu w dziale komunalnym Banku krajowego“. Wydział krajowy powziął tę uchwałę, jak twierdzi, ze względu na zamierzoną akcyę w sprawie kas Raiffeisenowskich, ale nie dziwiłbym się wcale, gdyby i ze względu na bezpieczeństwo przyszłych obligacyj komunalnych nie chciał ich fundować na często niedołężnej i niedbałej administracyi kas gminnych. Słusznie powtarza Wydział krajowy znane zarzuty czynione kasom gminnym, a kulminujące w tem, że fundusze kasy członkowie gminy uważają za wspólną własność, a przeto wypożyczonych zwykle nie oddają, że wójtowie nie zawsze są odpowiednimi kierownikami tych instytucyj kredytowych i że funduszków gminnych używa się więcej

dla celów zyskania politycznego wpływu, niż dla celów wytwórczo-kredytowych, wobec czego nawet niektórzy posłowie włościańscy „potępiają tę instytucję jako środek demoralizacyi, protekcyi, źródło niesnasek i zatararów w gminie“. Dziwnem wobec tego się wydaje, dla czego rok temu Wydział krajowy uznał gminne kasy pożyczkowe za godne korzystania z kredytu w dziale komunalnym Banku krajowego i żądał, by wydać się mającym, a tak krucho fundowanym obligacyom nadano cechę papierów pupilarnych!

Ale natura ludzka składa się z samych sprzeczności, a jak mówi poeta:

A kto by chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I umrze i nie będzie umiał w to ugodzić.

I towarzystwa zaliczkowe korzystać z tych milionów nie będą, a tak zostaną jedynie powiatowe kasy oszczędności, do których odrazu ograniczyć się należało.

Natomiast Wydział krajowy zrobił inną rzecz dobrą, oto subwencją 4650 złr., a więc stosunkowo bardzo nie znaczną, dopomógł w roku 1898 do powstania 12 instytucyj kredytowych, a w trzech latach ostatnich kwotą 8864 złr., udzieloną na koszt założenia, powołał do życia 21 instytucyj kredytowych w okolicach kraju najbardziej pod względem kredytu zaniedbanych, jak w Bohorodczanach, Brzeżanach, Chodorowie, Frysztaku, Nadwornie i t. p. Jest w sprawozdaniu Wydziału kraj. i inna pocieszająca wiadomość. Oto w Śniatynie, Brzeżanach i Tarnobrzegu powstały powiatowe kasy oszczędności, w Buczaczu, Drohobyczu i Mielcu powstać mają w najbliższym czasie, a wydziały powiatowe w Białej, Cieszanowie, Kossowie, Lisku, Brzesku, Nadwornie i Staremmieście krzątają się około powołania do życia podobnych instytucyj.

Okazuje się więc, że chęć do zakładania instytucyj kredytowych i świadomość ich pożytku jest i mała

ledwie pomoc, pokrywająca koszt założenia, wystarcza zupełnie.

Wydział krajowy tłumacząc obszernie istotę kas Raiffeisenowskich słusznie i zgodnie z nauką i praktyką zaznacza: „kasa taka nie może być narzuconą; jeśli ma być użyteczną, musi ona powstać siłami własnymi interesowanych rolników, w takim bowiem tylko razie daje gwarancję należytego wypełniania swego zakresu działania, chroni od nadużycia kredytu i przesadnego zadłużenia się rolników“, a dalej „stowarzyszenia te, oparte w pierwszym rzędzie na własnej pomocy, są szkołą samopomocy i t. d.“.

Podobnie wyraża się memoriał Zarządu głównego towarzystwa kółek rolniczych: „Pragniemy widzieć takie kasy tylko w takich miejscowościach, w których znajdują się rzeczywiście odpowiednie siły, zdolne i gotowe poświęcić się dla dobra takiej organizacyi; z tego powodu z kół miejscowych należy wyczekiwać inicjatywy, wszelki nacisk z góry nie tylko nie jest pożądanym, ale byłby wprost niebezpieczny dla rozwoju instytucyi, która musi zrodzić się i rozwijać na miejscowym, żywotnym gruncie“.

Zdawałoby się, że z tych pięknych zdań Wydział krajowy wysnuje odpowiednie wnioski — tymczasem wnioski znów odbiegają daleko od premis, podobnie jak w owej uchwale o dziesięciomilionowym kredycie dla włościan, który zapewne w większej części pozostanie na papierze. Nietylko bowiem Wydział krajowy zamierza narzucić kasom organizację z góry i patronat wszystkich kas dla siebie zastrzedz, ale nadto kasom tym udzielić obfitego kredytu, mimo, że zwłaszcza na początek, nim zapal do tej nowej instytucyi się wzmoże, nim zbawienne jej skutki staną się dla ogółu widoczne, nim wybór w ludziach będzie dokonany, a niebezpieczeństwo nieudolnego lub nieuczciwego kierownictwa znacznie zmaleje, nie godzi się tak hojnie, tak marnotrawnie rzecz mogę, groszem publicznym szafować.

Wydział krajowy w stosunku do kas Raiffeisenowskich winien poprzestać na dostarczaniu nowo powstającym kasom ksiąg, druków i kas ogniotrwałych, oraz udzielić małą zaliczkę na przedwstępne wydatki — to jest dostateczne, więcej zrobić nie potrzebuje i na to wystarcza aż nadto kredyt roczny 10.000 złr. przyjmując nawet, że w Galicyi corocznie powstanie 80—100 kas, co zwłaszcza z początku jest stanowczo bardzo optymistycznym przypuszczeniem. Zasilanie funduszu obrotowego nowo powstających kas pożyczkami z osobnego na ten cel powstać mającego funduszu, który Wydział kraj. utworzyć pragnie z rocznych dotacyj po 20.000 złr. przez lat 50, w zasadzie również jest pożądane. Jeśli atoli się zważy, że udzielanie tych pożyczek zależeć ma od przychyłnej opinii wydziałów powiatowych co do potrzeby i użyteczności takich instytucyj w danych miejscowościach, tudzież że jedna pożyczka taka wynosić może najwięcej kilkaset złr., nasuwa się wątpliwość, czy nie byłoby lepiej pozostawić wydziałom powiatowym udzielanie takich pożyczek wprost z funduszków powiatowych, lub z zaciągnąć się mającej na ten cel przez powiat pożyczki komunalnej, co miałoby i tę dobrą stronę, że wówczas reprezentacye powiatowe żywiej zajęłyby się organizacją kas Raiffeisenowskich w powiecie, weszły do ich zarządu, a tem samem dostarczyły właściwych ludzi, o których brak, a raczej nieumiejętność ich wyszukania, tyle szlachetnych usiłowań rozbija się w kraju naszym.

Wiadomo, jak wielkie stawia wymagania kasa Raiffeisenowska do charakteru, uczciwości i sumienności kierownika — wprowadzie i poza reprezentacją powiatową mogą być i są zapewne ludzie uczciwi i zdolni, ale skoro i tak w razie nieprzychylnej opinii powiatu Wydział krajowy pożyczki nie da, a gwarancję jakąś, nie znając stosunków miejscowych, miećby musiał, czy nie lepiej, by Wydział krajowy poprzestał na roli inspiratora, objaśniającego i zachęcającego do

zakładania podobnych instytucyj, a funduszu pożyczkowego nie tworzył? Stworzenie funduszu takiego wyrozić może zbytnią łatwość i nadużycie kredytu przez nieuczciwe lub nieudolne siły miejscowe, a zbytnia znowu lekliwość w jego udzielaniu przez instytucję centralną, wywołałaby tak niepożądaną w kasach Raiffeisenowskich formalistykę, nową etappę biurokratyzmu.

Dotąd mamy tylko wątpliwość, której rozstrzygnąć nie kusimy się.

Stanowczo jednak zwrócić się wypada przeciw zamiarowi Wydziału krajowego zeskontowania dalszych rat po 20.000 złr. rocznie w Banku krajowym i to nawet wówczas, gdyby Wydział krajowy kwotę zeskontować się mającą cyfrowo oznaczył i zlimitował, czego wcale nie czyni. Byłoby to stanowczo niepożądanym dla samych kas Raiffeisenowskich eksperymentem, których już za wiele niestety na ciele Galicyi dokonano.

Dlatego to, co Marszałek krajowy w mowie otwierającej sesję grudniową Sejmu, jako doniosły czyn Wydziału krajowego postawił na pierwszym planie jego przedłożeń — ów milion na kasy Raiffeisenowskie w kraju — w tej formie, w jakiej Wydział krajowy użyć go pragnie, napełnia słuszną obawą ludzi, znających instytucję tę od dawna i pragnących jej rozwoju w kraju — zanim jeszcze Dr Sawczak odbył podróż naukową do Czech i Niższej Austrii dla jej zbadania.

Wydział krajowy proponuje nadto utworzenie w tym celu biura centralnego, którego zadaniem ma być nadzór i kontrola spółek miejscowych i na ten cel oraz na koszt organizacyi kursów praktycznych dla przyszłych kasyerów spółek żąda ryczałtu w kwocie 10.000 złr., z której kwota 6000 złr. przypaść ma na pensye dyrekcyi i urzędników biura centralnego. Stąd okazuje się, że Wydział kraj. żąda od Banku krajowego bezpłatnego spełniania czynności kasy patronatu, a sam, dosyć niekonsekwentnie, zamierza tworzyć nowe płatne posady.

Funkcye patronackie spełniałby jednak o wiele lepiej, z fachową znajomością rzeczy i zupełnie bezpłatnie związek spółek Raiffeisenowskich, stworzyć się mogący na wzór podobnych związków w Niemczech i Czechach, a póki spółek tych jest mało i są niezasobne, towarzystwo kółek rolniczych, lub związki handlowe kółek, a obyłoby się bez przekazania Wydziałowi krajowemu czynności wcale dla niego się nie nadających.

Projekt Wydziału krajowego robi przytem takie wrażenie, jak gdyby budowniczy przygotował dach, wzniesć się mający nad drugim piętrzem, mimo że dopiero stanęły fundamenta. Jeżeli ma być koniecznie osobne biuro centralne, to niechaj powstanie wówczas, gdy już będą kasy Raiffeisenowskie, ale nie teraz, gdy ich jeszcze prawie niema — na razie departament gminny Wydziału krajowego nie zmęczy się zanadto opieką nad kilkunastoma kasami w kraju, na razie więc i skoro Sejm nasz co roku się zbiera i nie ma obawy, by uległ podobnej, jak w radzie państwa niemocy obstrukcyjnej, co najmniej rzecz całą należałoby pozostawić w zawieszeniu, a to tem bardziej, że nawet Wydział krajowy Niższej Austrii przekonawszy się, że zarząd własny jest zbyt dla kas uciążliwy, spowodował w roku 1897 utworzenie związku spółek z własną kasą centralną¹⁾.

Ale Wydziałowi krajowemu w pierwszym rzędzie chodzi o pozyskanie na kierownika biura osobistości, „któraby będąc ożywioną zapałem dla tej idei, zdolną była tchnąć w całą organizację życie i przejąć ją idealnem poczuciem doniosłości pracy na tem polu“. W tej mierze odpowiedzieć wypada, że pozyskanie takiej osobistości — a sędzę, że najodpowiedniejszym do objęcia tej posady byłby w kraju naszym Dr Stefczyk, chlubnie znany działacz i znawca kas Raiffeisenowskich — wystarczy na razie bez tworzenia biura centralnego, nawet

¹⁾ Obecnie gdy liczba kas doszła do 268, i nasz Wydział krajowy myśli o utworzeniu samoistnego związku kas Raiffeisena.

w razie uchwalenia w zasadzie patronatu. „Kierownik biura *in partibus infidelium*“ przydzielony do departamentu gminnego Wydziału krajowego miałby referat kas Raiffeisenowskich i zadanie objeżdżania gmin i zachęcania żywym słowem do zakładania kas — wysyłanie buchalterów dla kontroli rachunkowości nie musi nastąpić ze stolicy kraju — funkcyje te mogłyby objąć towarzystwa zaliczkowe lub powiatowe kasy oszczędności w danym powiecie. Gdy zaś kasy Raiffeisenowskie w kraju się rozwiną, wówczas zapewne same zechcą o sobie stanowić i przy pierwszej sposobności utworzą autonomiczny związek krajowy.

Ale tego właśnie Wydział krajowy się obawia i już z góry zapobiedz temu pragnie, by nie powstały w kraju dwie odrębne pod względem narodowościowym organizacje, „co byłoby zdaniem Wydziału krajowego szkodliwem dla samej akcji i dla kraju“. Szkoda, że Wydział krajowy zapatrywania tego bliżej nie uzasadnił, albowiem ja przynajmniej żadnego niebezpieczeństwa w tej możliwości dopatrzyć się nie mogę. Ze stanowiska ekonomicznego zdawałoby się owszem, że kasy takie pod kierownictwem własnem, np. ruskim we wschodniej części kraju, więcej będą miały żywotności; więcej zyskają zwolenników wśród społeczeństwa swego narodu, staną się jednym z kierunków pracy ekonomicznej, jednym z haseł pracy narodowej.

Z naszego stanowiska narodowego sądząc, autonomiczny ruski związek kas Raiffeisenowskich nic nam szkodzić nie może. Potężne polityczne towarzystwa ruskie nie odebrały nam ani pędzi ziemi, ani jednego człowieka na kresach¹⁾; kasy Raiffeisenowskie ruskie, w których polska inteligencja wiejska przecie pracować może i powinna, dadzą nam pożądaną sposobność utrzymania i utwierdzania wpływu polskiego wśród włościan

¹⁾ Może więcej zaszkodziły nam w ostatnich czasach Spółki parcelacyjne polskie.

ruskich, tego dobrego wpływu, rozpraszającego nieufność, a opartego na miłości i pracy; a na ostatek przy całej sympatyi dla ruskiego ludu wyznać muszę, że mimo szalonego lichwiarskiego wyzysku na Rusi, wskazującego na nieodzowną i konieczną potrzebę pomocy tam właśnie, obawiam się, że kasy Raiffeisenowskie we wschodniej Galicyi na ogół się nie przyjmą. Chłop ruski nie jest ani zapobiegliwy, ani punktualny, nie posiada przeciętnie tego stopnia inteligencyi, aby już dziś móżd skutecznie i na szerszą skalę w tym kierunku pracować. Akcja w kierunku dzwignięcia jego umysłowości i wpojenia weń przymiotów gospodarskich należy do klas inteligentnych, a dopiero gdy to nastąpi, będzie można spodziewać się powstawania w większej ilości kas Raiffeisenowskich na Rusi.

Reasumując co powiedziałem, dochodzę do następujących konkluzyj:

1. Obowiązek pobierania przez instytucye, otrzymujące pożyczki komunalne z Banku krajowego, od włościan co najwyżej po 6% winien być ustawowo unormowany.

2. Skoro Sejm przyjął gwarancję kraju za pożyczkę komunalną 10-milionową, a bezpieczeństwo pożyczek zależy od norm ich udzielania, Sejm winien polecić Wydziałowi krajowemu, by stosownie do raz już powziętej uchwały sejmowej z 28 stycznia 1896 r., przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia wogóle wszelkie normy t. j. warunki udzielania tych pożyczek komunalnych ubiegającym się o nie instytucyom, a to w celu zapobieżenia możliwej dowolności w ich udzielaniu.

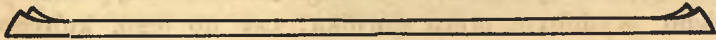
3. Zgadzam się najzupełniej z wnioskiem Wydziału krajowego popierania rozwoju kas Raiffeisenowskich w naszym kraju, wszakże z tą modyfikacją, że na razie do kontroli kas istniejących i zakładania nowych ma być przeznaczony jeden urzędnik, mający objeżdżać kraj cały; kwestyę patronatu zostawia się w zawieszeniu aż do rozpowszechnienia się tej instytucyi w naszym

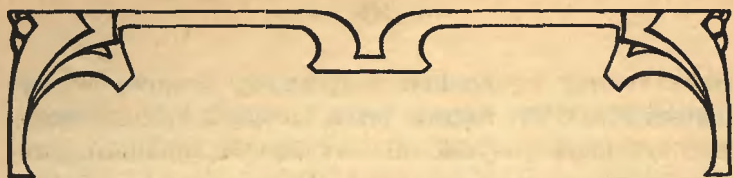
kraju; tworzy się fundusz pożyczkowy krajowy w wysokości 20.000 złr. rocznie przez lat 50, z którego udzielane być mają pożyczki dla wspierania funduszu obrotowego kas, którego atoli Wydział krajowy w żadnym roku przekroczyć nie może; zachęca się reprezentacye powiatowe do zasilania ze swej strony funduszków obrotowych kas pożyczkami z funduszków powiatowych, lub z pożyczek na ten cel w oddziale komunalnym Banku krajowego zaciągniętych; na koszt założenia kas, druki, pierwsze wydatki w stemplach, na sprawienie kas ogniotrwałych i t. p. uchwała się kredyt w kwocie 10.000 złr., a na kursa praktyczne dla rachmistrzów (kasyerów) kredyt w kwocie 4000 złr.

Zapewne byłoby o wiele przyjemniej, gdyby można jednym pociągnięciem pióra, jedną uchwałą przy zielonym stoliku powziętą wszelkie trudności pokonać, wszelkie rany zablźnić, wszelkie węzły przeciąć. Niestety pomoc finansowa sama nie wystarczy. Tu trzeba przede wszystkim wychowania ludu w kierunku punktualności i poszanowania prawa, trzeba mu dać warunki względnej zamożności przez reformy agrarne, a wówczas kasy Raiffeisenowskie na szerszą skalę rozwinąć się będą mogły ¹⁾.

¹⁾ O kasach Raiffeisena przygotowuję obszerniejszą pracę; uwagi powyższe pozostawiłem atoli mimo pięknego rozwoju tych kas w ostatnich kilku latach, ponieważ i dziś nie mogę zupełnie stłumić obaw powyżej wyrażonych.

Dr Stefczyk, kierownik biura patronatu spółek, pisze w Nr 185 z r. 1905 *Słowa polskiego*, że „nie brak kas Raiffeisena posiadających po kilkadziesiąt tysięcy koron, a nie znajdujących dla nich użytkowania w okręgach swej działalności“. Taki stan rzeczy byłby niemożliwy w razie przyjścia do skutku krajowego związku kas, gdyż wówczas nastąpiłoby zarazem, wedle wzoru kas oszczędności i kas sierocych, *virement* funduszków kasowych.





PROJEKT REFORMY USTAWODAWSTWA NAFTOWEGO.

Pogląd, panujący w pewnych kołach dzisiejszego społeczeństwa, jakoby zmiany ustawodawcze same przez się potrafiły poprawić stosunki społeczne i gospodarcze, objawia się co roku w grubych tomach dziennika ustaw państwa, dziennika rozporządzeń minist. i dziennika ustaw krajowych. Czasem bywa jeszcze gorzej, bo stwarza się nowe ustawy przy upozorowaniu potrzeb i braków, które, przy bliższem przypatrzeniu się, nie istnieją zgoła lub nie istnieją w tej mierze, jaką podaje wnioskodawca.

Wobec takiego reformatorskiego prądu w społeczeństwie z podwójną ostrożnością wypada rozważyć każdy projekt nowej ustawy lub zmiany dawnej i należy spytać: jakie są pobudki danego wniosku, czy przedstawione braki istnieją w rzeczywistości, jaki jest obecny stan rzeczy, czy poprawiłby się w razie nowej ustawy, dla kogo i w jakiej mierze, wreszcie, czy projektowana reforma jest prawnie wykonalną?

Projekt p. radcy Bocheńskiego, ogłoszony w Nr 1 i 2 *Czasopisma praw. i ekon.* (1900 r.), ze względu na osobę szan. autora zasługuje na taki rozbiór w zupełności.

Kwestya stosunku własności gruntowej do własności górniczej od dawna należała do najciekawszych w całym prawie cywilnem. Do kogo należeć mają skarby ziemi, wydobyte pracą górnika: czy do tego, którego

kapitałowi i fachowej wiedzy wydobycie ich się zawdzięcza, czy do państwa, czy też wreszcie do tego, do którego należy sama ziemia i któremu dlatego wyłącznie ma służyć prawo ich poszukiwania? Ustawa górnicza z r. 1854, inną daje na to pytanie odpowiedź, inną zaś ustawa naftowa galicyjska, która wprowadza wyjątkowe postanowienia w dziedzinę, objętą dotąd przez pierwszą z tych ustaw. Wedle powszechnej ustawy górniczej, wydanej dla minerałów t. zw. zastrzeżonych, to jest zawierających metal, siarkę, ałun, witryol lub sól kuchenną, dalej dla wód cement. grafitu i żywic ziemnych oraz wszelkich rodzajów czarnego i brunatnego węgla, każdemu wolno uzyskać prawo poszukiwania za tymi minerałami na rok jeden na cudzym gruncie, a jeśli tylko w ciągu roku rozpocznie roboty, prawo to może mu być z roku na rok przez władzę górniczą przedłużone. Może nawet, wskazawszy, gdzie odbudowę prowadzić będzie, zyskać prawo wyłącznego szurfu, za zezwoleniem władzy politycznej zatknąć znak szurfowy i odtąd w promieniu 425 m. nikomu robót górniczych na tej przestrzeni przedsięwziąć nie wolno. Właściciel gruntu nie może sprzeciwić się zamiarowi przedsiębiorcy kopania na jego gruncie, zaledwie stanowią tu wyjątek dom jego i zamknięte podwórze wraz z okręgiem w promieniu 38 m., oparkanione ogrody i cmentarze. Poza tem przedsiębiorcy kopać wolno wszędzie, jeśli tylko właścicielowi gruntu okaże zezwolenie szurfowe, udzielone mu przez władzę górniczą, a nawet poprzez ogrody i podwórze właściciela wolno mu prowadzić wodociąg, jeśli to dla jego przedsiębiorstwa jest pożądanem. Że właściciel gruntu wszelkie wody na powierzchni ziemi odstąpić musi na żądanie przedsiębiorcy, a oznaczeniu granic kopalni i wbijaniu pali nie ma prawa się sprzeciwić przy tym stanie rzeczy, to samo przez się się rozumie. Gdyby wskutek rozpoczęcia robót górniczych lub ustawienia znaku szurfowego właściciel gruntu poniósł szkodę osobno dowieść się dającą, przedsiębiorca winien ją wprowadzić w wysokości

przez delegata starostwa wyznaczonej zabezpieczyć, ale nieuiszczenie odszkodowania za sam grunt i wodę nie stoi wcale na przeszkodzie rozpoczęciu robót. Wystarczy i tu, jeśli przedsiębiorca górniczy zabezpieczy pupilarnie kapitał lub rentę, którą tytułem odszkodowania przyzna właścicielowi gruntu władza polityczna po wysłuchaniu urzędu górniczego, tudzież rzeczoznawców, z grona rolników i górników mianowanych. Wolno wprawdzie właścicielowi gruntu na tem orzeczeniu nie poprzestać i wstąpić na zwykłą drogę prawa, tymczasem jednak przedsiębiorca ma prawo żądać czasowego oddania sobie gruntu i może go wedle treści zezwolenia władzy górniczej eksploatować. Wedle instrukcyi wykonawczej do ustawy górniczej przy oznaczaniu wysokości odszkodowania, władza polityczna bada następujące trzy momenty: 1) czy i jakiej zmianie ulegnie grunt przez zamierzone użycie, 2) czy i po jakim czasie zostanie właścicielowi zwrócony i 3) ileby kosztowało przywrócenie go do pierwotnego stanu. O udziale właściciela gruntu w spodziewanym zysku przedsiębiorcy nie ma zupełnie mowy.

Zgoła inaczej jest odnośnie do nafty, wosku ziemnego, asfaltu i t. d. w Galicyi i na Bukowinie. Wedle bowiem ustawy z r. 1884, prawo dyspozycyi tymi minerałami należy wyłącznie do właściciela gruntu, przedsiębiorca nie może więc bez poprzedniej z nim umowy jakichkolwiek czynić poszukiwań, a właściciel gruntu w zamian za zezwolenie wymawia sobie zwyczajnie oprócz właściwego odszkodowania pewien kapitał, tudzież pewien procentowy udział w przyszłym zysku przedsiębiorcy.

Ten stan rzeczy, zdaniem p. radcy B., oddziaływa niekorzystnie na produkcję, uszczuplając na rzecz właścicieli gruntów i pośredników zysk, który się słusznie przedsiębiorcom należy. Celem tedy wyswobodzenia produkcji z tych krępujących ją więzów, przemawia za reformą ustawodawczą w tym kierunku, iżby służyło prawo eksploatacyi nafty i innych żywic ziemnych każdemu, ktoby na zasadzie szczegółowego planu odbudowy zgłosił

się w tym celu pierwszy do urzędu górniczego, by taki przedsiębiorca na podstawie „nadania“ miał uprawnienie pod warunkiem maszynowego prowadzenia robót i to bez przerwy z wykluczeniem każdego innego na danej przestrzeni (najmniej dwóch hektarów) czynić poszukiwania za naftą, a właściciela gruntu wynagrodzono w stosunku 5%, a najwyżej 10% wydatności kopalni.

Więc naprzód, przejdźmy motywa projektowanej reformy.

Autor przyznaje na wstępie, że produkcja nafty wzmogła się z 431.047 q. w r. 1886 do 2,752.039 q. w r. 1897, t. j. przeszło sześciokrotnie w przeciągu dziesięciolecia, co chybaby za krępowaniem produkcji nie przemawiało. Jeśli zaś cena nafty w tym czasie spadła, to temu winna, jak wiadomo, polityka taryfowa i cłowa Austrii oraz konkurencja Kanady i Kaukazu, ale nie prawo naftowe, dotąd obowiązujące. Co się zaś tyczy produkcji wosku ziemnego, to ze względu na to, że wosku poszukuje się od lat tylu ciągle w jednych i tych samych miejscowościach, zwłaszcza po dawniejszem rabunkowem gospodarstwie, opisanem szczegółowo przez prof. Dra Szajnochę, p. nadinspektora przemysłowego Nawratila i innych — nic dziwnego, że produkcja się zmniejszyła. I tego przeto na karb złej ustawy położyć nie podobna.

Co do pośredników, prawdą jest, że od właścicieli gruntów nabywają oni bardzo często prawo poszukiwania za naftą itd. i prawo to przelewają następnie z zyskiem na prawdziwego przedsiębiorcę. Ale niemniej pośrednicy ci działają niejednokrotnie na korzyść produkcji ¹⁾.

Pośrednicy ci, bowiem wykonują rzeczywistą, produktywną pracę, za którą należy się im

¹⁾ Uważam za potrzebne zaznaczyć, że nie mówię *pro domo sua*. Mieszkając przez lat kilka w jednym z centrów przemysłu naftowego, w Krośnie i mając po temu jako adwokat aż nadto sposobności, nigdy nie nabywałem dla siebie praw poszukiwania za naftą, mimo licznych przykładów wśród kolegów zawodowych.

odpowiedne wynagrodzenie. Wobec rozdrobnienia gruntów i zawikłanych niejednokrotnie stosunków prawnych, o których słusznie już p. radca Bocheński wspomina, żaden przedsiębiorca naftowy nie podjąłby się wiercenia na danej przestrzeni, póki kwestya uprawnienia nie jest rozstrzygniętą ponad wszelką wątpliwość. Tu trzeba niejednokrotnie z kilkunastoma włościanami pozawierać kontrakty, uzyskiwać zatwierdzenia nadopiekuńcze lub nadkuratelarne, przyczem napotyka się trudności w sądach, czasem uzasadnione, czasem nieuzasadnione, a płynące nie ze złej woli, lecz z nieznamomości rzeczy, trzeba celem uzyskania osoby, mającej uprawnienie do zawierania kontraktu, niejednokrotnie podjąć się dla włościan uregulowania stanu hipotecznego lub przeprowadzenia sprawy spadkowej na koszt własny, czasem w drodze kosztownego i zawilego procesu, tak, że wielcy przedsiębiorcy i to nie Polacy, których o brak praktyczności możnaby posądzić, ale Kanadyjczycy i Francuzi, nabywają prawo eksploatacyi najchętniej od pośredników i dopiero wtedy, gdy ich doradca prawny, zbadawszy stan rzeczy, uzna, że prawa pośrednika są wszechstronnie zabezpieczone i w księdze hipotecznej uwidocznione. Ci pośrednicy są wprawdzie często urzędnikami firmy, ale za przeprowadzenie takiego interesu otrzymują osobne i sowe wynagrodzenie w stosunku procentowym wydatności kopalni. Zdarzają się wprawdzie czasem wypadki wyzysku właścicieli gruntowych, zwłaszcza włościan, przez takich pośredników, ale to, co im p. radca Bocheński przyznać chce, t. j. 5, a najwyżej 10%, to im nawet ci pośrednicy prawie zawsze przyznają.

Nie są mi więc zupełnie jasne motywa, dla których szan. autor zmiany ustawy naftowej pragnie. Z tem wszystkim gotów jestem przyznać, że zmiana proponowana wyszłaby na dobre produkcyi i to produkcyi wielkich przedsiębiorstw, prawie wyłącznie zagranicznych, gdyż one tylko mogłyby odbudowę na większych przestrzeniach bez przerwy prowadzić, bez ryzyka, nieodłącznego od

przedsiębiorstw mniejszych. Przyznaję również, że wskutek uchylenia pośredników zyski przedsiębiorcze takich spółek, jak Länderbanku, Unionbanku, Mac Garveya, Gwarectwa hanowersko-galicyskiego, Gartenbergów i t. d. byłyby jeszcze większe, jakkolwiek i dziś zyski te są, mimo upadku cen nafty, bardzo obfite. Trudno wprowadzić zwiększone zyski milionowych przedsiębiorstw uważać za najpilniejszy postulat krajowy, jeśli jednak zysk ten płynie ze zwiększonej produkcji, a więc z samych skarbów przyrody, zysk taki zawsze powiększa bogactwo publiczne i dlatego nie można nic przeciw niemu mieć do zarzucenia.

Również jest niewątpliwem, że w razie popierania tym sposobem wielkich spółek akcyjnych i skupienia w ich rękach prawie całej produkcji, praca urzędów górniczych będzie bez porównania łatwiejszą i mniejszą. Czy jednak osiągnięcie tych celów zostaje w odpowiednim stosunku do zaleconej przez szan. autora zmiany ustawy, pozwalam sobie wątpić. Nadto wniosek autora jest sprzeczny z ustawą cywilną i górniczą i jako taki wprost niewykonalny.

Według ogólnych zasad wywłaszczenia, ustalonych § 365 u. c. i art. 5 ust. zasad. z 21 grudnia 1867 roku, l. 132 dpp. ekspropriacja nastąpić może tylko w imieniu państwa i tylko na korzyść przedsiębiorstw użyteczności publicznej, którym państwo tego przywileju użycza. *Ratio legis* zaliczenia jakiegoś minerału do zastrzeżonych może tkwić tylko w uznaniu użyteczności publicznej takiego zaliczenia. Inne postawienie kwestyi sprzeciwiałoby się ustawowemu pojęciu własności prywatnej.

Otóż przy dzisiejszym stanie geologii wybór miejsca do wiercenia na podstawie t. zw. odkrywek, linii naftowej i t. d. opiera się na przypuszczeniach mniej lub więcej trafnych, lecz niejednokrotnie zawodzących. Nie ma więc tu kryterium użyteczności publicznej, jak przy kolejach lub drogach, gdzie istnieje pewność działania rzeczy użytecznej, podczas gdy tu miałyby miejsce tylko eksperyment, podobnie jak przy wiwisekcyi, z tą chyba różnicą, że przy niej ofiarami są biedne króliki i świnki

morskie, a wedle propozycji szan. autora byłiby niemi biedniejsi stokroć właściciele gruntowi!

Według ustawy górniczej „nadanie“ poprzedzać winno zbadanie w kierunku, czy rzeczywiście w danym miejscu istnieją minerały zastrzeżone i czy ich odbudowa da się uskutecznić. Przy nafcie żadna komisya górnicza nie jest w stanie okoliczności tej stwierdzić. Od każdego „nadania“ służyłoby więc właścicielowi gruntowemu, mieniaćemu się być pokrzywdzonym, zażalenie do wyższej władzy, a wreszcie do trybunału administracyjnego co do kwestyi, czy istnieje prawna przyczyna wywłaszczenia, zażalenie, które musiałoby zawsze odnieść skutek, nikt bowiem nie jest dziś w stanie w kopalnictwie naftowym dowieść, że ta przyczyna faktycznie istnieje, przypuszczenia zaś same, mniej lub więcej prawdopodobne, nie wypełniają kryterjów, ustawą zasadniczą wymaganych. W jaki bowiem sposób przedsiębiorca naftowy przy dzisiejszym stanie geologii wykaże, że na przestrzeni przez siebie pretendowanej do eksploatacyi znajduje się istotnie ropa; czyli, że ma się tu do czynienia z przedsiębiorstwem użyteczności publicznej, dla którego ustawy zasadnicze uczyniły wyłom w prawie własności prywatnej? W jaki sposób przedsiębiorca z góry oznaczy miejsce założenia otworu świdrowego i dokładną przedstawi mapę władzy górniczej, skoro go właściciel bez uprzedniego porozumienia po prostu na grunt swój nie puści, a w razie porozumienia wymówi sobie oczywiście pewne korzyści ponad ustawową normę, wskutek czego, wbrew życzeniu autora, utrzymaną zostanie w mocy zasada swobodnego porozumienia się stron?

Gdyby dalej prawo poszukiwania za naftą i t. d. nadane być miało temu, który pierwszy się zgłosi, czyby istotnie od udziału byli wykluczeni pośrednicy, o których usunięcie od wszelkich zysków tak bardzo chodzi szan. autorowi? Wszak pośrednicy ci są zazwyczaj na miejscu, więc najczęściej pierwsi w chęci odsprzedaży swych praw z sowitym zyskiem zgłoszą do władzy za-

miar eksploatacyi. Nie ma zaś chyba żadnego racjonalnego powodu, aby pierwszeństwo miał w razie pozbawienia właściciela gruntu prawa decyzji o jego własności nie ten, który najwięcej da gwarancyi umiejętnego przedsiębiorstwa poszukiwań, ale *pur et simple* ten, który pierwszy się zgłosi, chyba, że powodem tym ma być dalsza analogia czy reminiscencya powszechnej ustawy górniczej.

Poza tem wszystkiem projekt autora dopuszczenia właściciela gruntu do udziału w zysku przedsiębiorcy w stosunku 5—10%, pozostaje w sprzeczności z zasadniczem pojęciem wywłaszczenia i postanowieniami powszechnej ustawy górniczej w tym przedmiocie, u wstępu streszczonemi.

Odszkodowanie przy wywłaszczeniu winno dać wywłaszczonemu możność przyswojenia sobie przez uzyskaną indemnizacyę li tych samych korzyści i uprawnień, których w interesie publicznym przez ekspropriacyę pozbawionym został. Musi więc być wziętą na uwagę przy wymiarze odszkodowania wartość indywidualna przedmiotu wywłaszczenia dla wywłaszczonego, t. j. sama wartość gruntu. Dla jakiegoś udziału w spodziewanym zysku w tych granicach miejsca zgoła nie ma ¹⁾. Więc: albo ekspropriacya bez udziału w zysku, albo udział w zysku bez ekspropriacyi — *tertium non datur*. Jedno z drugim złączone dałoby rodzaj przymusowej spółki, a owe „5—10%“ stanowiłyby pewnego rodzaju haracz dla właściciela gruntu, tem samem zaś poniekąd uznanie jego wzgardzonego i potępionego prawa dyspozycyi swoją własnością. Lecz dlaczego w takim razie „haracz“ stały przy różnej produkcji? Jeśli chodzi o uznanie prawa własności właściciela, to w razie pojawienia się t. zw. jezior naftowych, silnych i bardzo obfitych wybuchów, nie ma słusznego powodu do jednostronnego wzbogacenia przedsiębiorcy, lecz należałoby przyznać także i pro-

¹⁾ Podobnie, jak nie ma go dla właściciela gruntu zabranego pod tor kolejowy w dywidendach kolei, a gruntu zabranego pod drogę w mytach pobieranych.

gresywnie wyższy procentowy udział w zysku właścicielowi gruntu. Uczciwi przedsiębiorcy i dziś takie właśnie kontrakty z właścicielami zawierają i piszący te słowa kilkakrotnie sam podobne kontrakty za ich zgodą układał. Nadzwyczajne wybuchy ropy porównać można ze znalezieniem skarbu w ziemi, a wszak ustawa cywilna w § 399 przyznaje właścicielowi gruntu, w którym skarb znaleziono, jedną trzecią część, czyli $33\frac{1}{3}\%$!

Pobudki więc wniosku p. radcy B. uważałbym za niewystarczające, a wzrost wielkiej produkcji za niedostateczny argument do zmiany ustawy, odpowiadającej poczuciu prawnemu ogółu ludności w o wiele wyższym stopniu, aniżeli wszelkie ustawy, dopuszczające wywłaszczenie, a w szczególności aniżeli powszechna ustawa górnicza.

Wreszcie wniosek szan. projektodawcy uważam za prawnie niewykonalny, bo naruszający ustawę zasadniczą państwa.

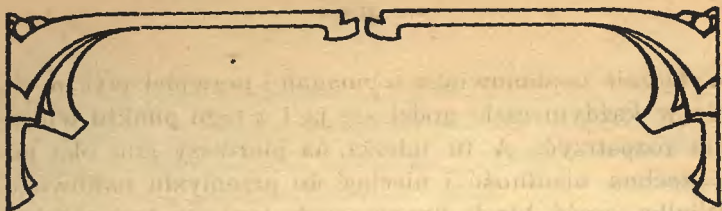
Mimo to kończę życzeniem, by szan. autor zechciał zaczerpnąć z bogatej skarbnicy swej fachowej wiedzy i zdobytych doświadczeń i przedstawił nam wyczerpująco niedostatki i braki dzisiejszego przemysłu naftowego w Galicyi, tudzież ustawodawstwo naftowe na Kaukazie, w Pensylwanii, w Kanadzie, w Alzacyi i Rumunii. Z takiego porównawczego obrazu będzie można z większą ścisłością wywnioskować, czy i o ile nasz przemysł naftowy nie domaga i jakim sposobem można mu dopomódz. Na razie, jak sądzę, możnaby poprzestać na dokładnem i gdzie potrzeba, bezwzględnem wykonywaniu istniejących ustaw. W końcu jedna uwaga.

Poza kwestyą geologii i techniki wiertniczej, cen nafty, ustalanych przez kartele producentów, tariff i cel od surowca i destylatu, słowem poza całą masą techniczno-ekonomicznych szczegółów, wymagających niepospolitego znawstwa — obchodzi kraj cały jeszcze strona społeczna kwestyi naftowej, a stroną społeczną ma swe oparcie, źródło, początek w etyce. Sprawy powiększenia bogactwa narodowego wprawdzie nie rozstrzyga się

wyłącznie ze stanowiska wymagań i prawideł etycznych, ale w każdym razie godzi się ją i z tego punktu widzenia rozpatrzeć. A tu uderza na pierwszy rzut oka powszechna nieufność i niechęć do przemysłu naftowego. Wielka część klęsk finansowych kraju z tym właśnie przemysłem ma bodaj zewnętrzny związek. Do nafty garną się u nas, obok ludzi uczciwych i fachowych, niejednokrotnie awanturnicy i rycerze przemysłu wszelkiego rodzaju. Tworzą istniejące tylko na papierze przedsiębiorstwa, sprzedają naiwnym udziały na nieistniejące kopalnie, fałszywie bilansują wydatność szybów jeśli chodzi o blizką sprzedaż kopalni *in plus*, jeśli o wymiar podatku lub o skrzywdzenie udziałowców *in minus*; sztucznie powiększają wydatność dzienną kopalni dla zamydlenia oczu kupującym, podbierają sąsiadom ropę lub воск, oszukują biednych włościan przy kupnie prawa eksploatacyi, słowem od lat popełniają cały szereg wyrafinowanych oszustw, mniej lub więcej głośniejszych, nie zwróciwszy dotąd, niestety, na siebie uwagi władz.

Pragniemy więc gorąco i przedewszystkiem, tj. przed wszelką reformą ustawodawczą, która nam braku ludzi nie zastąpi, zerwania z tą karygodną a sąsiedzką pobłażliwością, z którą spotykamy się niestety dotąd w odniesieniu do ludzi nieuczciwych, byle umiających żyć z ludźmi i jednać sobie przyjaciół. Pragniemy w szczególności, aby nasze władze, to jest urzędy górnicze i sądy, spełniały z całą surowością i bezwzględnością swoją powinność. W takim zaś razie i przy dzisiejszem ustawodawstwie, bez ekspropriacyi i bez regalu górniczego, słowem bez łatwego, modnego i taniego środka z apteczki socjalistycznej, możnaby zapobiedz wielu nadużyciom, nieporządkom i wyzyskom, a dźwignąć i poprzeć uczciwą i ożywioną poczuciem obowiązków publicznych produkcję ¹⁾.

¹⁾ Ogł. w *Czasopiśmie praw. i ekon.* w r. 1901, zeszyt I i II.



DODATEK DO FUNDUSZU RELIGIJNEGO.

Od przeszło ćwierć wieku obowiązuje w Austrii ustawa z 7 maja 1874 r., L. 51 D. p. p., z gruntu niesprawiedliwa i krzywdząca duchowieństwo katolickie w Austrii. Ustawa ta zaprowadza podwójne opodatkowanie i tak już przeciążonego i niezwykle skąpo wynagradzanego duchowieństwa katolickiego.

Fundusz religijny, do którego powołana ustawa ustanawia dodatki ze strony beneficjatów i klasztorów, powstał, jak wiadomo, wskutek konfiskaty przez cesarza Józefa II, uznanych przez niego za zbędne, klasztorów, beneficjów zwykłych i kapitulnych, kościołów i kaplic, niemniej wskutek spieniężenia kosztownych wotów, przyozdabiających poszczególne kościoły i klasztory. Konfiskata ta majątku klasztorowego i kościelnego, zarządzona dekretemi nadwornymi z 28 lutego i 27 marca 1782 r. i z 7 stycznia 1783 r., nie tylko sprzeciwia się ogólnym zasadom prawa kanonicznego, ale urąga wprost podstawowym pojęciom prawa prywatnego. Była ona tem bardziej rażącym targnięciem się na prawa Kościoła, ile że majątek rozwiązanych dekretemi nadwornymi z 9 sierpnia 1783 r., 3 marca 1784 r. i 17 lipca 1795 r. *confraternitates* nie wpłynął nawet do funduszu religijnego, ale został wcielony częściowo do funduszu ubogich, częściowo zaś do funduszu szkolnego. W taki

sam sposób majątek rozwiązanego Zakonu OO. Jezuitów przyłączono do funduszu szkolnego. Jeżeli zatem tak uszczuplony i ukrócony fundusz religijny obecnie nie odpowiada należycie swemu zadaniu, a państwo wskutek tego nie poprzestając na udziale w interkalaryach i wykonywaniu tak zwanego prawa kaduka (Heimfallsrecht) na korzyść funduszu religijnego, jeszcze widzi się zmuszonym pobierać osobne dodatki do tego funduszu, na zasadzie tego samego prawa prywatnego, które wszakże uwzględnione być winno i wtedy, jeśli na korzyść kościoła przemawia, nasuwają się dwa pytania, po pierwsze: ileby fundusz religijny, względnie fundusze religijne poszczególnych krajów koronnych dzisiaj wynosiły, gdyby majątek wszystkich zniesionych klasztorów i *confraternitates* wpłynął był w swoim czasie do funduszu religijnego?

powtóre: jak się państwo wywiązało z zaciągniętego przez się dobrowolnie zobowiązania sprawowania administracyi majątku kościelnego i czy w tym zarządzie zawsze — jak to było jego obowiązkiem — postępowało tak, jak *bonus ac diligens pater familias* postępować winien?

Bezprawie, polegające na usunięciu znacznej części funduszków od celu, na jaki były przeznaczone, równie jak i niedbała administracya majątkiem kościelnym i funduszem religijnym w pierwszej połowie minionego stulecia, oto fakta, uprawniające do wniosku, iż nic innego, jak właśnie to pogwałcenie praw majątku kościelnego spowodowało stan bierny większej części funduszków religijnych ¹⁾ i że przeto rząd bynajmniej nie jest uprawniony do pokrywania deficytów przez siebie samego spowodowanych z kieszeni zakonów i beneficjatorów. Tem mniej prawo to przyznać można państwu bez porozumienia się poprzedniego z austriackim episkopatem.

¹⁾ Por. mowę posła Salvadori'ego z dnia 1 lipca 1891 (XI. ses. posiedz. 35).

Chociaż bowiem zastrzeżone artykułem 31 konkordatu z dnia 18 sierpnia 1855 r. (patent z 5 listopada 1855 r., l. 195 D. p. p.) biskupom prawo zarządzania funduszem religijnym imieniem kościoła, jako właściciela tego majątku (*bona, quae fundos, uti appellant religionis et studiorum constituunt ex eorum origine ad ecclesiae proprietatem spectant et nomine ecclesiae administrantur episcopis inspectionem ipsis debitis exercentibus etc...*), na zasadzie orędzia cesarskiego z 30 lipca 1870 r. wypowiadającego konkordat, uważanem być musi jako uchylone, to jednakże nawet z treści samejże ustawy z 7 maja 1874 r., N. 50 D. p. p. (§ 45) wypływa, iż biskupom i ich zastępcom i nadal pozostawiono wpływ, z mocy przepisów kościelnych im przysługujący, na administrację majątku kościelnego w ich dyecezyach położonego, do tego zaś majątku — jak wyżej wykazano — fundusz religijny nigdy nie przestał należeć.

Pomimo to wydana w czasie największej przewagi prądów przeciwnych kościołowi ustawa z dnia 7 maja 1874 r., N. 51 D. p. p., bez zniesienia się z austriackim episkopatem wprowadziła dodatek do funduszu religijnego. Wprowadziła go zaś nie tylko bezprawnie, ale także w formie najuciążliwszej: podatku nie od dochodu, ale od majątku jako takiego, obciążając i tak nader skromne źródła utrzymania beneficjatorów i zakonów.

Pomijając już historyczne znaczenie kościoła katolickiego i biorąc na uwagę tylko te funkcye duchowieństwa katolickiego, które wchodzą właściwie w zakres obowiązków państwa, jak n. p. prowadzenie rejestrów stanu, a za których sprawowanie państwo z własnych funduszy nie płaci nic, a z funduszu religijnego płaci kongruę o wiele mniej wynoszącą, niż płaca średniego urzędnika państwowego, nie podobna oprzeć się spostrzeżeniu, że kler katolicki w państwie austriackim doznaje wielkiego upośledzenia. Okazuje się to najjaskrawiej w kwestyi: *jura stolae*, tu bowiem państwo do tej pory utrzymało w mocy obowiązującej przestarzały patent

z 1 lipca 1785 r., mimo że § 24 ustawy z 7 maja 1874 r. zastrzega dla rządu prawo zmiany odnośnych przepisów, odpowiednio do potrzeb czasu.

Trzeba więc przyjść do przekonania, że wobec duchowieństwa katolickiego ustawy zasadnicze w przeciwieństwie do innych obywateli, otrzymujących za swą pracę odpowiednią zapłatę, nie są przestrzegane, lecz owszem na każdym kroku gwałcone.

To *privilegium odiosum* występuje najwymowniej w ustawie z dnia 7 maja 1874 r., l. 51 Dz. p. p., wprowadzającej dodatek do funduszu religijnego.

Ustawa ta, określająca się sama jako prowizoryczne *Nothbehelfgesetz*, a wedle własnego przyznania w motywach grzesząca przeciwko uznanej w nauce zasadzie wymierzania podatku od dochodu, a nie od substancji, t. j. istoty majątku, przysłała do skutku mimo męskiego protestu ze strony kardynałów arcybiskupów Rauschera i Schwarzenberga, podniesionego w Izbie panów austriackiej Rady państwa — a w latach 1880 i 1890 przedłużono ją „prowizorycznie“ na dalszych lat dziesięć. Stało się to oczywiście dlatego, ponieważ chodziło tylko o katolickich beneficjatorów i katolickie klasztory, a te w katolickiej Austrii spadły wówczas do rzędu *quantité négligeable*.

Przed wydaniem tej ustawy, podatki na rzecz funduszu religijnego, zaprowadzone przez Józefa II dekrety nadwornymi z 20 stycznia, 6 kwietnia 1787 roku, z 28 lutego i 18 kwietnia 1788 r., mimo swej tendencyjności opierały się przynajmniej na wymiarze podatku od dochodu. Tymczasem § 2 wyżej powołanej ustawy orzeka wyraźnie, iż za podstawę do wymiaru dodatku do funduszu religijnego przyjmuje się taką wartość danego majątku, prebendy lub klasztoru włącznie z fundacyami na rzecz danego majątku i przy nim ustanowionymi, jaka służy za podstawę wymiaru należności ekwiwalentowej. Tylko na wypadek, gdyby wymiar dodatku do funduszu religijnego naruszał *minimum*

odpowiedniego stanowi utrzymania (kompetencyę) — uwzględnia się dochód czysty, względnie odpisuje się w całości lub w części wymierzony dodatek do funduszu religijnego (§ 11 powołanej ustawy). To stanowisko ustawy określają znacząco motywa rządowe, jak następuje: „Chociaż dodatek ma być uiszczany od przychodu, wymiar następuje nie od przychodu, lecz od majątku, od substancyi prebendy. W ten sposób dźwignię przenosi się poniekąd na inny punkt, a usuwa z punktu, o który właśnie się rozchodzi“.

Na to zauważyło sprawozdanie Izby panów, co następuje:

„Nasuwa się oczywiście zarzut, iż ustawa wprowadza podatek majątkowy. Że taki podatek nie odpowiada zasadzie dziś powszechnie w nauce i w praktyce uznawanej, iż sprawiedliwem może być li tylko opodatkowanie czystego dochodu, temu zgoła nie da się zaprzeczyć“.

Pomimo to mniemał rząd, iż odstąpić nie może w danym wypadku od wprowadzenia podatku majątkowego w powyższem rozumieniu, ponieważ przed wprowadzeniem ogólnej reformy podatkowej nie chciał wprowadzać nowych zasad opodatkowania, a także dlatego, że dawniejszy podatek na rzecz funduszu religijnego, oparty na zasadzie wymiaru od przychodu, przynosił nader skromny rezultat finansowy. To zaś ostatnie zmienić się mogło dopiero przez „uzyskanie ewidencji rzeczywistego przychodu z prebend, a najpewniej drogą zaprowadzenia powszechnego katastru majątku kościelnego“. Motywa te obecnie odpadły, jak to trafnie zaznacza sprawozdanie komisji budżetowej Izby poselskiej Rady państwa (l. 285 dodatków do protokołu stenograficznego Rady państwa XI sesya 1891 r.), z wprowadzeniem nowego podatku gruntowego i domowego, tembardziej zaś z wprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego ustawą z 25 października 1896 r., l. 220 D. p. p., nie mniej zaś po uzyskaniu istotnie dokładnej i przez rząd

wymaganej ewidencji przychodu majątków kościelnych, będącej następstwem wprowadzenia ustawy o kongrui z dnia 17 kwietnia 1885 r., l. 47 D. p. p.

Wobec tak zmienionego stanu rzeczy wniósł na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 1 lipca 1891 r. poseł ks. prałat Baumgartner rezolucyę tej treści, iż wzywa się rząd do poddania ustawy z dnia 7 maja 1874 roku, l. 51 D. p. p. dokładnej rewizyi, a to w porozumieniu z episkopatem. Uzasadniając swój wniosek, powiedział poseł ks. Baumgartner między innemi, co następuje: „Cyfrę majątku ustala się na zasadzie fasy dla wymiaru należytości ekwiwalentowej. W tej mierze wskazać pragnę na znaczny wzrost wartości ziemi, wskutek nowego oszacowania, tudzież na zwyczaj kursu renty państwowej i losów, jakoteż papierów wartościowych, w których dozwoloną jest lokacya fundacyi duchownych, wartość więc majątku wzrasta, a równocześnie przychód pozostaje ten sam. Co do majątku w ziemi sytuacja jest jeszcze przykrzejszą. Tu macie panowie wyższą wartość substancyi, a zarazem wskutek zniżki cen ziemiopłodów obniżenie się dochodu“; dalej „Nie chodzi nam o subwencyę, lecz o to, aby nam pozostawiono nasz własny dochód, odpowiednio do naszego stanu dla nas wystarczający“.

Posel Fuchs w tymże dniu, w mowie, dowodzącej gruntownej znajomości rzeczy, trafnie nazwał wymierzanie podatku nie od dochodu, ale od substancyi majątku „wielką surowością i niesprawiedliwością ustawy“. „Krzywda leży i w tem, że szczególnie zakony są właścicielami przedmiotów majątkowych, posiadających wprawdzie prawnomajątkową wartość, ale nie przynoszących dochodu, a pomimo to i od tych przedmiotów ściągają się podatek na rzecz funduszu religijnego“.

W następstwie tych wywodów wezwała Izba poselska Rady państwa dnia 5 listopada 1891 r. rząd do zainicjowania zmiany tej ustawy. Wezwanie to wszelako pozostało bez skutku. Dnia 12 listopada 1894 roku

poruszył tę sprawę ponownie poseł Dr Fuchs wnosząc interpelację, w której zapytuje rząd: w jakim stadyum zostaje ta sprawa, czy ministerstwo wniesie niebawem odpowiednie przedłożenie, a ewentualnie co stoi temu na zawadzie?

Przy sposobności dyskusyi nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem podatku osobisto-dochodowego, zauważył d. 13 maja 1895 r. poseł opat Treuinfels trafnie, że wskutek wprowadzenia ustawy tej w życie, te same podmioty podatkowe od tych samych przedmiotów podatkowych po raz drugi uiszczać będą podatek. Zarazem wniósł rezolucję, wzywającą rząd do poddania ustawy z 7 maja 1874 r., l. 51 D. p. p. „sprawiedliwej rewizyi“. Ta rezolucya została również uchwaloną przez Izbę poselską Rady państwa. W doniosłej mowie z 24 lutego 1896 r. powrócił poseł opat Treuinfels do tego samego przedmiotu i podniósł, iż żądana przezeń dnia 13 maja 1895 r. rewizya wielokroć powołanej ustawy polegać może tylko na zupełnem jej uchyleniu.

Poseł Górski wytoczył sprawę dnia 3 maja 1898 r. ponownie przed forum Izby poselskiej Rady państwa, poparty w tej mierze przez większość członków Koła Polskiego i wskazując na tymczasem dokonane wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego postawił wniosek zupełnego uchylenia powyższej ustawy (XIV sesya, dodat. 292).

Nareszcie rząd wniósł w Izbie poselskiej Rady państwa dnia 6 czerwca 1898 r. projekt ustawy, uchylającej zupełnie ustawę z dnia 7 maja 1874 r., l. 51 D. p. p., wniósł ponownie rzeczone przedłożenie dnia 7 października 1898 r. w XV sesyi Rady państwa (XV sesya, 202 dodat.) — a po równobrzmiącym wniosku posła Thurnhera z dnia 18 października 1899 r. w XVI sesyi (XVI sesya, 59 dodat.) przedłożył dnia 26 października 1899 r. identyczny z dwoma poprzednimi projekt ustawy (XVI sesya, 152 dodat.), który atoli, podobnie jak dwa poprzednie projekty, wskutek trwającej od 1898 roku

niezdolności do pracy Izby poselskiej Rady państwa, nie był zupełnie w drodze parlamentarnej rozpatrywany. Z dołączonych do powołanych przedłożeń rządowych uwag wyjaśniających, podnieść należy, co następuje:

Rząd wprowadzając ustawę z dnia 7 maja 1874 r., l. 51 D. p. p., liczył na wpływy w kwocie 1,350.000 złr., Izba panów co najmniej na 1,000.000 złr. rocznie. Tymczasem dodatek do funduszu religijnego przyniósł w latach 1876 do 1883 dochód powyżej 500.000 złr. rocznie, a natomiast:

w roku 1884	.	.	458.408 złr.	84	ct.
" 1885	.	.	350.527	" 13	"
" 1886	.	.	308.031	" 47	"
" 1887	.	.	305.787	" 29	"
" 1888	.	.	302.992	" 14	"
" 1889	.	.	316.372	" 18 ¹ / ₂	"
" 1890	.	.	271.331	" 63 ¹ / ₂	"
" 1891	.	.	261.819	" 48	"
" 1892	.	.	254.883	" 40 ¹ / ₂	"
" 1893	.	.	343.085	" 83 ¹ / ₂	"
" 1894	.	.	335.615	" 93 ¹ / ₂	"
" 1895	.	.	292.767	" 35 ¹ / ₂	"
" 1896	.	.	266.904	" 48 ¹ / ₂	"
" 1897	.	.	281.502	" 35 ¹ / ₂	"

Nadto i te cyfry uledez muszą jeszcze dalszej redukcji wskutek przyszłych sprostowań i zwrotów tak, iż wynik ostateczny prawdopodobnie ukształtuje się jeszcze niekorzystniej. Skądinąd Skarb państwa wskutek polepszenia dotacyi duchowieństwa katolickiego w następstwie wprowadzenia ustawy z dnia 19 września 1898 r. wydaje o 4,200.000 złr. na ten cel więcej. Tej zatem kwoty zaledwie 7% pokrywa dodatek do funduszu religijnego. Wprawdzie ściślej biorąc faktyczna dopłata państwa do funduszu religijnego w 1897 roku wynosiła tylko 3,417.622 złr., w stosunku jednakże do dodatku do funduszu religijnego w 1897 r. przynoszącego 281.502 złr. jest to zawsze jeszcze dwanaście razy większa kwota

tak, iż dodatek do funduszu religijnego pokrywa zaledwie 8·2% ogólnej przewyżki w wydatkach.

Ale i ten nieznaczny rezultat osiąga się dopiero po żmudnych obliczeniach, rozpatrywaniu licznych rekursów i z nakładem ogromnej ilości pracy.

Nadto narzucić się tu musiało samemu rządowi spostrzeżenie w motywach zaznaczone, że wskutek istnienia tego podatku, tamuje się a częściowo nawet całkiem niweczy pożyteczną działalność klasztorów i poszczególnych beneficjantów ze szkodą ogółu, a to przez ograniczenie ich utrzymania do t. zw. kompetencji.

Nawet w razie ewentualnego wprowadzenia takiego dodatku do funduszu religijnego, któryby pozostając w tej mierze w zgodzie z nowym podatkiem osobisto-dochodowym, wymierzony był również od czystego dochodu a nie od majątku, musiałyby chyba być ustanowioną różna od ogólnej skali podatkowej dla podatku osobisto-dochodowego, osobna, znacznie wyższa skala przy podatku do funduszu religijnego, ażeby choćby dotychczasowy rezultat finansowy mógł być osiągnięty. Skoro bowiem, jak to rząd w dalszym ciągu motywów projektu wywodzi, obecnie większa część prebend, uiszczających faktycznie dodatek do funduszu religijnego, całą przewyżkę nad kompetencję (więc 100% tej przewyżki) wpłaca do funduszu religijnego, z natury rzeczy wynika, że przy prostem przystosowaniu nowo wprowadzić się mającej ustawy o dodatku do funduszu religijnego, do zasad ogólnych i skal progresywnych, które tymczasem przyjęte zostały w powszechnem ustawodawstwie podatkowym, rezultat finansowy takiej ustawy musiałby być równy zeru. Przy ustanowieniu zaś przesadnie wysokiej skali, już na pierwszy rzut oka okazałoby się, iż katolicki kler świecki i regularny jest w tym kierunku upośledzony; następstwem zaś tego spostrzeżenia musiałoby być powszechne i słuszne rozgoryczenie.

Gdyby zresztą na wypadek wprowadzenia nowej ustawy podatnicy, obowiązani do uiszczania dodatku

do funduszu religijnego, mogli potrącać przy obliczeniu dodatku do funduszu religijnego, jak słuszność nakazuje, podatki dziś o wiele wyższe niż dawniej, gdyby dalej zgodnie z przepisami §§ 4 i 5 ustawy z dnia 19 września 1898 r., l. 176 D. p. p. dochód z fundacyj mszalnych i innych istniejących w kwotach cyfrowo oznaczonych, nie był wliczany w kompetencję także i przy wymierzaniu dodatku do funduszu religijnego, co byłoby tylko naturalną konsekwencją ustawy z dnia 19 września 1898 r., gdyby wreszcie z dochodów wpływających na zasadzie *jura stolae* również 30 zlr. były potrącane, a kompetencja z tych wszystkich powodów stała się odpowiednio wyższą, wówczas byłoby bardzo wątpliwem, czy nawet na zasadzie wyjątkowej skali dodatek do funduszu religijnego przyniósłby odpowiedni dochód dla skarbu państwa.

Przedłożenie rządowe wniesione do Izby poselskiej Rady państwa dnia 26 października 1899 r. przez omyłkę powołuje się w kwestyi niewliczania dochodu z fundacyi w kompetencję na zniesioną ustawę o kongrui z dnia 19 kwietnia 1885 r., l. 47 D. p. p., która jeszcze część dochodów z kościelnych fundacyj pozwalała wliczać do kongrui, o czem wyrażają się motywa przedłożenia rządowego jako o prawie istniejącem, podczas gdy w chwili wniesienia rzeczonoego przedłożenia — jak wiadomo — § 5 ustawy z dnia 19 września 1898 r. uchylił był to wliczanie.

Przedłożenie rządowe z roku 1899 podnosi wreszcie, że dalsze istnienie dodatku do funduszu religijnego nie przynosi żadnej donioślejszej korzyści skarbowi państwa, natomiast działalność kościoła i jego organów w zakresie służby Bożej, w dziedzinie humanitarnej i na innych polach, poddaje nieuprawnionej kontroli i ograniczeniom, oddziałać mogącym szkodliwie na całe życie społeczne i na pielęgnowanie dobroczynności.

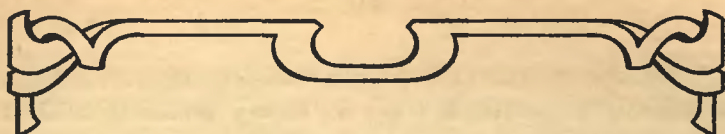
Sprawa jest aktualną ze względu na blizki wymiar należytości ekwiwalentowej za przyszłe dziesięciolecie —

tudzież ze względu, że od lat trzech, t. j. od wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego istnieje bezzasadne podwójne opodatkowanie duchowieństwa katolickiego, tak, iż przynajmniej od tego czasu licząc, należałby mu się zwrot niesłusznie pobranych dodatków.

Ostatnie niewątpliwie nie nastąpi, bo trudno się spodziewać, aby skarb austriacki dobrowolnie coś zwrócił, ale przynajmniej domagać się można, skoro Izba poselska tyloma innemi zajmuje się sprawami, aby także i tę tyloletnią krzywdę duchowieństwa katolickiego naprawiła i bądź z inicjatywy ponownej rządu, bądź z własnej, niesprawiedliwą i krzywdzącą ustawę o dodatkach do funduszu religijnego całkowicie zniosła ¹⁾).

¹⁾ Ogl. w *Czasop. praw. i ekon.* w r. 1901, zeszyt III i IV.





W SPRAWIE PRZYWŁASZCZENIA SOBIE FIRMY.¹⁾

PRZYSZYNEK DO SPRAWY NIELOJALNEJ KONKURENCYI.

Artykuł 27 u. h. względnie § 37 nowej ustawy handlowej niemieckiej zajmuje odrębne stanowisko w dziedzinie przepisów o uprawnieniach kupieckich i spotyka się stąd z nieustaloną w praktyce interpretacją władz sądowych i przemysłowych. Rozchodzi się w nim o pewne szczególnie rażące objawy niełojalnej konkurencyi a mianowicie o nieprawne używanie firmy i naruszenie tym sposobem praw osoby trzeciej, którą przepisy te uprawniają do skargi. Nasuwają się tu pytania:

1. kto uprawnionym jest do skargi?
2. na czym polega naruszenie prawa czyli wdzierstwo?

¹⁾ Literatura: K. Cosack, *Lehrbuch des Handelsrechts*, Stuttgart 1893 r., str. 54 - 59.

Dr H. Staub, *Commentar zum Handels-Gesetzbuch*, Berlin 1900 r., do art. 37.

Dr E. S. Puchelt, *Commentar zum Allgem. Deutschen Handelsgesetzbuch*, Leipzig, 1876 r., str. 43—66.

J. Lutz, *Protocole der Commission zur Berathung eines allgem. Deutschen Handelsgesetzbuches*, Würzburg, 1858 r., str. 528—530 i 924.

Otto Fuchsberger, *Sämmtliche Entscheidungen des Reichs-Ober-Handels-Gerichts und Reichsgerichts auf dem Gebiete des Handelsrechts*, str. 20—58.

Dr L. Adler und R. Clemens, *Sammlung der Entscheidungen zum Handelsgesetzbuch*, 11 tomów.

3. czy można mówić o bezprawnem używaniu firmy u kupców nieprotokołowanych, którzy przeto w ścisłym tego słowa znaczeniu firmy nie mają?

4 a. jaki jest stosunek artykułu 27 ust. handl. do §§ 46—50 ust. przem., tudzież

4 b. w jakich granicach i odnośnie do jakich czynności handlowych służy pokrzywdzonemu prawo skargi?

Na te pytania postaram się po krótkce odpowiedzieć.

ad 1. Orzeczenia wyższego Sądu handl. niemieckiego (*Oberhandelsgericht*), tudzież najwyższego Trybunału niemieckiego (*Reichsgericht*) stwierdzają w tej mierze zgodnie, że przedmiotem art. 27 u. h. jest wogóle naruszenie prawa i że choćby sam skarżący do firmy przez pozwanego nieprawnie używanej nie miał prawa, to jednak skoro tylko udowodni, że przez nieprawne używanie firmy w prawach swoich (a nie jedynie w interesach materyalnych) poniósł jakiś uszczerbek, może ze skargą sądową wystąpić. Jeżeli n. p. spółka handlowa „S. i spółka“ rozwiązała się, a całe urządzenie fabryczne oraz wierzytelności i długi spółki przeszły na S., to jawny spółnik owej spółki W. B. nie ma oczywiście prawa używać na cyrkularzach, kopertach, papierze listowym, na kartach korespondencyjnych lub adresowych bliższego oznaczenia: „dawniej S. i spółka“. Prawo bowiem do tej firmy mogłoby tylko i to wraz z przedsiębiorstwem handlowym przejść na niego w myśl art. 22 u. h., a w niniejszym wypadku ani firma, ani interes handlowy na niego nie przeszedł. Nie ma wprawdzie i spółnik S. prawa do posługiwania się obecnie firmą „S. i spółka“, bo sobie tego prawa przy rozwiązaniu spółki nie zastrzegł, mimo to jednak doznaje niewątpliwie naruszenia swoich praw przez używanie owego dodatku ze strony spółnika B., albowiem wedle kontraktu spółki on tylko wstąpił w prawa dawnej już nie istniejącej spółki. Odmienna przeto stylizacja cyrkularzy, listów i t. d. wywołać musi słuszne mniemanie, że do ściągania wierzytelności spółki uprawnionym jest

spółnik B. i że firma spółnika S. wogóle przestała istnieć. Nadto ustawa chroni także prawo do nazwiska, a przeto i z tego punktu widzenia spółnikowi S. służy prawo zabezpieczenia byłemu spółnikowi B. używania dodatku niezgodnie z prawdą, a przeto wbrew art. 16 u. h. wystylizowanego: „dawniej S. i spółka“.

ad 2. W tej mierze pozostawia pewne wątpliwości ogólnikowa stylizacja art. 15 u. h. Wedle art. 15 u. h. bowiem firma jest to nazwisko, pod którem kupiec handel prowadzi i którem się w handlu podpisuje. Otóż mogłoby się zdawać, że należą tu tylko czynności handlowe z artykułu 271, 272, 273 u. h., nie należą zaś ogłoszenia kupieckie, karty adresowe i listy. Tymczasem słusznie protokoły konferencji norymberskich na str. 924 stwierdzają, że także i w podobnych ogłoszeniach kupcy posługują się firmą. Dodać należy, że kupiec zwłaszcza w ogłoszeniach, cennikach etc. ma w tem interes, aby podać do publicznej wiadomości „nazwisko, pod którem handel swój prowadzi“ — czyli firmę, że w ten sposób jedna sobie klientelę, a przeto skarga z art. 27 u. h. jeżeli ma być wogóle skuteczną, winna mieć praktyczne, zwłaszcza w podobnych wypadkach, zastosowanie. Orzeczenie najwyższego Trybunału w zbiorze Adlera i Clemensa l. 1868 wyraźnie nawet stwierdza, że cenniki należą do czynności obrotu handlowego i że przeto w cennikach kupcy winni się tylko swoją prawdziwą firmą posługiwać.

Mogłoby się jeszcze rozchodzić praktycznie n. p. o następującą kwestyę: czy naruszenie prawa, które nastąpiło przez rozesłanie cyrkularzy, kopert, kart adresowych etc. z bezprawnie przyswojoną sobie firmą lub dodatkiem do firmy ma być uważane za nieistniejące jedynie dlatego, że pozwany dowiedziawszy się, iż powód zamierza przeciw niemu wniesć skargę, zaniechał na razie dalszego rozsyłania cyrkularzy, oczekując wyniku procesu i zapowiadając, że dopiero po pomyślnem ukończeniu tegoż rozsyłanie napowrót podejmie? Oczy-

wiście, że naruszenie czyjegoś prawa już przez rozesłanie cyrkularzy etc. z bezprawnie przywłaszczoną sobie firmą nastąpiło i sam ten fakt bez względu na czas trwania albo chwilę zaprzestania dalszej rozsyłki uważanym być musi za dostateczny powód do wniesienia skargi, w przeciwnym bowiem wypadku najprzebieglejsi właśnie doznawaliby ochrony prawnej. Fakt naruszenia miał miejsce i cofnięty nie został, osoby zawiadomione fałszywym cyrkularzem zostały lub mogły być nim w błąd wprowadzone, a choć inne osoby cyrkularza takiego dotąd nie dostały, nie zmienia to oczywiście istoty rzeczy. Ilość wysłanych cyrkularzy, czas ich rozesłania etc. mogą mieć wedle okoliczności pewne znaczenie przy rozstrzyganiu kwestyi odszkodowania. Jeśli natomiast żąda się tylko stwierdzenia sądowego, że używanie dotychczasowej firmy było bezprawne, ogłoszenia wyroku w gazetach i przyznania kosztów, to pozwany bezprawnem swoim zachowaniem się choćby na razie zaniechanem, dostatecznie żądanie takie uzasadnia.

ad 3. Ponieważ wedle § 7 ustawy wprowadzczej do kodeksu handlowego przepisy o firmach mają zastosowanie tylko do pewnej kategorii kupców, a mianowicie do tych, którzy pewną kwotę podatku zarobkowego opłacają, przeto mogłoby się zdawać, że artykuł 27 u. h. mieszczący się w rozdziale o firmach, do innych kupców się nie odnosi. Zapatrywanie to jednak jest błędne, albowiem pozbawiałoby kupców protokołowanych prawa dochodzenia swych praw w drodze sądowej przeciw drobniejszym, nieprotokołowanym kupcom, którzy z natury rzeczy skłonniejsi bywają do przywłaszczenia sobie cudzej firmy. Zresztą upoważnienie do prowadzenia firmy nie jest zależne od wpisu do rejestru handlowego, a pojęcie firmy nie pokrywa się wcale z pojęciem rejestrowanego kupca. Jak świadczą protokoły konferencyj norymberskich str. 528 i 530 pojawił się przy układaniu kodeksu handlowego wniosek

przyznania przymiotów kupca jedynie kupcom protokółowanym: przy obradach jednak wniosek ten się nie utrzymał. Wpis do rejestru ma bowiem jedynie na celu dobro kredytu i pewność obrotu, a brak wpisu jak nie pozbawia danego stanu egzystencji, tak też pokrzywdzonego nie pozbawia prawa dochodzenia swych praw w drodze sądowej. Wybitni komentatorowie jak Staub i Puchelt oraz niemieckie sądy najwyższe stoją na tem samem stanowisku, uznając kwestyę zarejestrowania krzywdziciela za obojętną.

Gdyby zresztą mimo to istniały pod tym względem jakieś wątpliwości, wystarczy udowodnić, że pozwany wprawdzie nie jest wpisany do rejestru handlowego, ale w myśl ustawy jest do tego obowiązany (*registerpflichtig*), a w danym razie zażądać stwierdzenia tego stanu rzeczy w drodze odniesienia się do władzy podatkowej; gdyby zaś podatek z powodu utworzenia nowego przedsiębiorstwa dotąd wymierzony nie był, postawić wniosek po myśli § 190 p. c. na przerwę postępowania sądowego, aż do dokonania wymiaru podatku zarobkowego przez władzę podatkową.

ad 4. Przechodząc z kolei do opinii austriackiego najwyższego Trybunału sprawiedliwości, przedewszystkiem należałoby zdać sobie sprawę z przyczyny, dla której tak często sąd ten uznawał niewłaściwość postępowania sądowego i dla której z tej racyi panuje błędne mniemanie w praktyce, jakoby przekazanie spraw podobnych władzy przemysłowej było jedynie właściwem. W orzeczeniu (Zb. Adlera-Clemensa) l. 275 oddalono powoda ze skargą z tego powodu, że chodziło o znaki fabryczne na towarach. W orzeczeniu (Zb. Adlera-Clemensa) l. 1150 tak powód jak i pozwany mieli to samo nazwisko. Chodziło tylko o to, że pozwany posługiwał się niem w celu niełojalnej konkurencyi, narażone więc było nie p r a w o powoda, ale jego interes materyalny, którego ustawa austriacka dla braku prawa o niełojalnej konkurencyi dotąd nie chroni. Wprawdzie posługiwał

się tam pozwany fałszywem i nie przysługującym mu imieniem; imię jednak traktuje praktyka handlowa dość obojętnie, jak to wynika z orzeczeń (Zb. Adlera-Clemensa) ll. 1188, 1641, 1686. — W sprawie objętej orzeczeniem l. 2141 chodziło wprawdzie o posługiwanie się cudzem nazwiskiem, ale powód miał zakład przemysłowy zupełnie w innem miejscu i w innym sądzie był protokołowany. Wreszcie w orzeczeniu l. 1868 sąd najwyższy uznał się niekompetentnym do osądzenia, czy dodatek *erste Fabrik für Chromos*, stanowi naruszenie cudzej firmy, ponieważ z natury rzeczy tylko władza przemysłowa może wiedzieć, czy ten dodatek w myśl artykułu 16 u. h. jest prawdziwy, czy też nie.

Z orzeczeń tych okazuje się, że sądy nie uznawały się kompetentnymi:

1. jeśli chodziło o firmy w okręgach różnych sądów handlowych położone; wówczas bowiem nie ma zastosowania art. 20 u. h. stanowiący, że każda nowa firma różnić się musi od wszelkich firm do tego samego rejestru wpisanych;

2. jeśli chodziło nie o nazwisko w handlu ale o znaki fabryczne, znaki na towarach etc., wówczas bowiem ma zastosowanie ustawa o markach ochronnych;

3. jeśli chodziło o prawdziwość dodatku oznaczającego nie następstwo innej firmy, a więc kwestyę prywatno-prawną, o której tylko sądy rozstrzygać są w stanie, ale o dodatek oznaczający rodzaj przedsiębiorstwa n. p. pierwsze przedsiębiorstwo, jedyna fabryka etc. Czy bowiem fabryka ta jest jedyną czy pierwszą, to z natury rzeczy usuwa się z pod rozpoznania sądowego, nadto zaś firma skarżąca nie będąc często również ani pierwszą ani jedyną, w drodze skargi chciałaby jedynie bronić swych interesów materyalnych, atoli nie opartych na żadnem prawie, interesów zaś takich art. 27 u. h. nie chroni.

Z kolei wypada omówić pozytywne przepisy ustawy przemysłowej w naszej materyi. § 46 u. przem. jest po

części ciaśniejszy, a po części rozciąglejszy od przepisu art. 28 u. h. — daje bowiem z jednej strony ochronę prawną wszystkim krajowym przemysłowcom lub producentom — a § 48 u. p. z zastrzeżeniem wzajemności także i wszystkim cudzoziemcom, podczas gdy art. 27 u. h. odnosi się tylko do przemysłowców w obrębie tego samego sądu handlowego zamieszkałych. Powtórę § 46 u. p. odnosi się do zewnętrznego oznaczenia zakładu przemysłowego lub mieszkania, a więc do szyldu, cyrkularzy, publicznych ogłoszeń i znaków na towarach, podczas gdy art. 27 u. h. nie ma zastosowania do zewnętrznych oznaczeń zakładów przemysłowych, a natomiast odnosi się do obszernej sfery czynności handlowych, w którą ustawa przemysłowa wkraczać nie ma prawa. Dalej § 46 u. p. chroni nie tylko firmę, ale także i herb, lub szczególne jakieś określenie zakładu skrzywdzonego, tudzież znaki na towarach, względnie zabrania używania takich znaków, które przysługują wyłącznie innemu przemysłowcowi, podczas gdy art. 27 u. h. takiej ochrony nie zawiera. Wreszcie w § 46 u. p. niema mowy o ochronie praw, przysługujących komuś z tytułu następstwa prawnego, jak n. p. w przykładzie wyżej przytoczonym, ale chodzi w nim tylko o równoczesne bezprawne używanie imienia, firmy, herbu lub szczegółowego określenia przedsiębiorstwa danego przemysłowca lub producenta z uszczerbkiem praw konkurenta. § 49 u. p. ma zastosowanie jedynie w razie przywłaszczenia sobie dodatków, jak „premiowany, uprzywilejowany, jedyny, pierwszy zakład“, jeśli to istocie rzeczy nie odpowiada; należy tu dalej używanie herbów, cesarskiego orła, tytułów dworskich i t. d.

Mylną jest interpretacya § 49 u. p. w tym kierunku, że władze przemysłowe kompetentne są wyłącznie dla firm do rejestru handlowego nie wpisanych. Przepis § 49 u. p. stanowiący, że „przekroczenia dopuszcza się przemysłowiec, który do zewnętrznego oznaczenia swego zakładu lub wogóle w obrocie swoich interesów i przy

umieszczeniu swego podpisu używa nie przysługującego mu nazwiska, nie będąc do tego uprawnionym przez wpisanie firmy swojej do rejestru handlowego“ — znaczy jedynie, że choćby kto używał nazwiska nie własnego do oznaczenia swoich towarów, mieszkania etc., może być jedynie karany wówczas, jeśli to obce nazwisko nie jest protokołowanem. Skoro bowiem w myśl art. 16 u. h. kupcowi, który handel bez spółników prowadzi, wolno używać tylko własnego nazwiska z imieniem lub bez tegoż jako firmy, prócz wypadku nabycia w drodze kontraktu lub spadku istniejącego już handlu, używanie obcego nazwiska może być jedynie wówczas karygodne, jeśli to obce nazwisko w drodze spadku, kontraktu etc. (art. 22 u. h.) prawnie nie zostało nabyte i na tej zasadzie wpisane do rejestru handlowego.

Ustawa przemysłowa zresztą ani tu, ani w § 46 nie o wyłącznem swem zastosowaniu nie mówi, a wszelka odmienna interpretacja jest wprost sprzeczną z intencją ustawodawcy. Chodziło tu więc o określenie karygodności, która oczywiście w razie odmiennego wpisu jest wykluczoną, ale nie o decyzję w kwestyi właściwości władz. Jest więc widocznem, że ustawa chciała stworzyć podwójną ochronę prawną przeciw nielojalnej konkurencyi i wdzierstwu, nie zaś utrudniać poszukiwanie prawa skrzywdzonemu. Że ustawa przemysłowa zdawała sobie doskonale sprawę z możliwości równoczesnego zastosowania w danym wypadku tak ustawy handlowej jak i ustawy przemysłowej, wynika z § 50 u. p., który w wypadku analogicznym do wypadku art. 27 u. h., t. j. w wypadku art. 26 u. 2 u. h. daje pierwszeństwo karze porządkowej z ustawy handlowej przed karami § 131 a) b) c) ustawy przemysłowej; gdy zaś art. 26 u. 2 u. h. ma rozleglejsze zastosowanie niż art. 27 u. h., w każdym zaś razie prawie wszystkie wypadki art. 27 u. h. w sobie obejmuje, nie trudno wywnioskować, że ustawa bynajmniej nie miała zamiaru działać uchylająco lub w czemkolwiek ograniczyć zastosowanie art. 27 u. h.

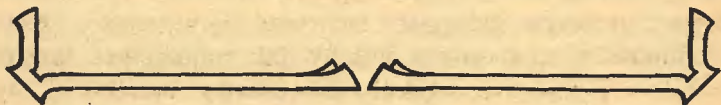
Że w ustępie drugim § 50 u. p. mowa jest o tem, iż w wypadkach wdzierstw z §§ 46—49 u. p. orzeczenie o istnieniu i wysokości szkody przez wdzierstwo wyrażonej należy do sądu, również niczego nie dowodzi, albowiem postanowienie to, zresztą samo przez się rozumiejące się, ma jedynie to znaczenie, że nawet w wypadkach wyżej określonych, a art. 27 u. h. nie objętych, wolno dochodzić zrażdzonej wdzierstwem szkody, ale oczywiście tylko przed władzą sądową.

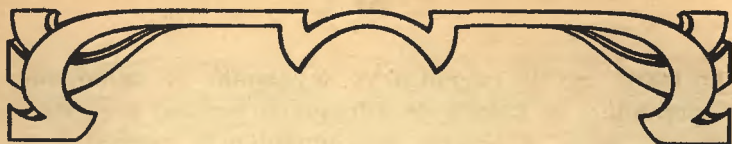
W wypadkach natomiast art. 27 u. h. objętych według licznych i zgodnych w tej mierze orzeczeń najwyższego sądu handlowego w Niemczech (*Oberhandelsgericht* jako też późniejszego *Reichsgericht*), skarga o wynagrodzenie szkody jest zupełnie odrębną i nie musi być wcale połączoną ze skargą o zaniechanie dalszego używania firmy, owszem pozwany może być wyłącznie o bezprawne używanie firmy skarżony, kwestya zaś odszkodowania albo zupełnie pominiętą, albo też wolno żądać jedynie zasadniczego ustalenia obowiązku odszkodowania, albo wreszcie zostawić kwestyę tę osobnemu przewodowi sądowemu. — Konkurencyja ustawy handlowej i ustawy przemysłowej w tej samej dziedzinie prawnej jest zresztą tem wytłumaczoną, że w ustawie handlowej chodzi o naruszenie czyichś praw prywatnych, w ustawie przemysłowej natomiast o względy publiczne, o warunki obrotu handlowego, słowem o prawdziwość podań przemysłowca ze względu na obowiązek państwa chronienia swych obywateli przed wprowadzeniem ich w błąd ze strony nieuczciwych lub mało skrupulatnych jednostek.

Ponieważ handel galicyjski chroma głównie z powodu nieuczciwości i nieprzebierania w środkach pewnej kategorii kupców i ma pod tym względem ustaloną smutną sławę zagranicą i w Wiedniu, a skutkiem tego i przemysł galicyjski rozwinąć się nie może, przeto w interesie społecznym byłoby jak najczęstsze korzystanie z przepisów artykułu 27 ustawy handlowej, by

w drodze wyroków sądowych i przymusowego ogłaszania ich w dziennikach, piętnować kupców, pragnących w drodze nieuczciwej korzystać z cudzej pracy i zasługi ¹⁾).

¹⁾ Ogł. w *Przeglądzie prawa i administracyi*, w 1902 r., zeszyt kwietniowy.





ZAWODOWA ORGANIZACYA ROLNIKÓW.¹⁾

Kiedy w roku 1893 w krakowskiem towarzystwie prawniczem wygłosiłem odczyt o zawodowej organizacyi rolników i oświadczyłem się gorąco za przyjęciem projektu hr. Falkenhayna, żądając tylko przerebienia go w duchu autonomicznym — wszyscy zrazu byli temu przeciwni. Odczyt ogłosiłem następnie w ciągu roku 1894 w *Przewodniku naukowym i literackim*, a w roku 1895 w osobnej książce p. t. *Pomoc dla rolników w Austrii* i spodziewałem się, nie bez racyi, przeczytać gdzieś rzeczowe odparcie moich argumentów przytoczonych za projektem w ślad ustnie wygłoszonych z takim zapałem krytyk. Tymczasem nadzieja ta zawiodła. Było cicho, jak makiem zasiał, mniejsza o to, że o książce — ale o sprawie samej, tak doniosłej dla całego stanu rolniczego.

Po niewielu latach stosunki znacznie i na korzyść się zmieniły. Za ideą przewodnią przymusowych związków rolniczych oświadczyła się cała nauka, cały niemal parlament, a to przecież i w naszych stosunkach, tak zwykle drażliwych na głos zagranicy, musiało zaważyć na szali. Nadto kilku dzielnych i wymownych

¹⁾ Literatura: Leopold Caro: *Pomoc dla rolników w Austrii*. Lwów 1895, str. 97; Jan Hupka: *Zawodowe stowarzyszenia rolnicze*. Kraków 1902; Adam Krzyżanowski: *Związki rolników*. Kraków 1905.

obrońców myśli organizacyi wystąpiło na widownię, a wreszcie i w kołach decydujących poczęto acz powoli odnosić się z większem zrozumieniem i sympatją do całej sprawy.

Mimo to opozycja przeciw ustawie jest, cicha ale silna, uboga w argumenty ale wytrwała i konsekwentna, i zachodzi obawa, że ustawa państwowa nie przekroczy nigdy granic Galicyi. Dłaczego, nie wiem, ale słyszałem niedawno, że w całej tej dziś słabnącej opozycji chodzi właściwie o to, iż w towarzystwach rolniczych gromadzi się prawie wyłącznie szlachta, że towarzystwa te mają dawną, dobrą tradycję szlachecką i że w razie utworzenia związków zawodowych szlachta rozplynie się w masie chłopstwa, które ją zaleje i nią zawładnie. Czy taki argument istotnie kieruje opozycją, nie wiem i wierzyć temu nie chcę. Sądzę owszem, że w narodzie naszym tak patryotycznym i tak pełnym poświęcenia mniej jest egoizmu, niż w jakimkolwiek innym. Ale jeśli mniemamy, a źle pojęty interes własny zwraca istotnie sympatye tego lub owego w stronę utrzymania *status quo*, zarówno dla niego jak dla całej społeczności zgubną, to niech pozwoli, że pod jego adresem wypowiem parę skromnych uwag — które przytłumić w sobie uważałbym za grzech zaniedbania.

Każda warstwa społeczna ma prawo do egzystencji, w pierwszym zaś rzędzie ta, której przodkowie tworzyli historję polską; niemal wszystko to, co kochamy i czcimy, do czego całą duszą przyłgnęliśmy, to ich znojem i trudem, ich wysiłkiem woli i myśli stworzone. Ale do wyłączności ani do przodowania z tytułu zasług nie własnych a przodków, żadna warstwa nie ma prawa. Zresztą w dzisiejszem położeniu rolnictwa nie chodzi już o to, czy szlachcic, czy chłop będzie rządził — ale o to, czy i jednego i drugiego w następnem choćby pokoleniu nie pożre konkurencja zamorska, giełda zbożowa i wierzyciele hipoteczni. Nie chodzi o tak błahą rzecz, jak o salonową wyłączność,

ani o tak idealną, jak o pielęgnowanie historycznych tradycji, która właśnie dlatego że jest idealną, także i przez nie szlachcica odczuta i zrozumiana być może — ale o życie i dobytek tych milionów, które tworzą naród, o te pogardzane i lekceważone dla względów „wyższej polityki“ warunki egzystencji i ekonomicznego rozwoju dla wszystkich, a wśród nich nie w ostatnim rzędzie o życie i dobytek tej średniej szlachty, która dziś zniechęcona walką i brakiem opieki u rządu, przenosi się do miast, porzucając warsztat wiekowej pracy pokoleń.

Jeśli, jak mniemam, niema już nikogo, dla którego słowa te byłyby potrzebne, tem lepiej dla sprawy — gdyby zaś tak nie było, oby przemówiły do serc i sumień tych, którzy stoją jej dotąd na zawadzie.

I.

Od pół wieku istnieje we Francyi instytucja, tak zwana *chambres consultatives*, organizacja, mająca na celu ochronę rolnictwa w każdym departamencie przy udziale prefekta. Nadto zaś od lat 20 istnieją we Francyi t. zw. syndykaty rolnicze, powołane do życia ustawą z 21 marca 1884 r. Trudnią się one, podobnie jak nasze kółka rolnicze, zakupywaniem środków nawozowych, nasion, maszyn, sprzedają płodów rolniczych, rozszerzaniem wiadomości z zakresu rolnictwa, zakładaniem towarzystw zaliczkowych, kas oszczędności, nadto spełniają zadanie moralne i społeczne poprawienia losu małego rolnika i robotnika i uświadczenia poczucia godności stanu. Syndykaty te połączyły się w d. 3 marca 1886 r. w związek, mający na celu popieranie założenia nowych syndykatów, objaśnianie o chwilowym popycie i podaży, udzielanie rad w kwestyach prawnych lub technicznych, ułatwianie syndykatom chemicznego rozbioru ziemi, nawozu i t. d. Syndykaty postawiły sobie

za zadanie zbliżenie produkcji z konsumpcją i uwolnienie w ten sposób Francji od uciążliwego haraczu, płaconego dotąd handlowi pośredniemu. Ponieważ handel pośredni przy towarach codziennej konsumpcji podwyższa cenę towaru od 200 do 800 %, jak to niedawno badania naukowe we Francji przeprowadzone wykazały, przeto można sobie wyobrazić, jak doniosłą w skutkach jest działalność syndykatów agrarnych. Dowożą one do Paryża i sprzedają w halach targowych warzywa i owoce, zakładają targi na wina i rzeźnie, masło i ser wysyłają w pakunkach pocztowych odbiorcom, a nawet podejmują się dostaw dla armii.

We Włoszech, Belgii, Szwajcarii świetny rozwój syndykatów, tudzież istniejące we Francji stowarzyszenia i Izby rolnicze obudziły żywe zainteresowanie i naśladownictwo. W Niemczech od lat 12 na porządku dziennym dyskusyi naukowej stanęła kwestya zaprowadzenia związków rolniczych i przemysłowych. Baron Broich, twórca ruchu, zmierzającego do zakładania towarzystw zarobkowych w duchu chrześcijańskiej reformy socyalnej, w dziele p. t. *Socialreform und Genossenschaftswesen* twierdzi, że jedynym środkiem na wzmagające się obdłużenie własności ziemskiej jest zawodowa organizacya rolników i myśl tę obszernie w dziele tem rozwija.

Na tem samem stanowisku stoi Gustaw Tuch, autor dzieła: *Der erweiterte deutsche Militärstaat in seiner socialen Bedeutung* — i słusznie podnosi, że gdyby związek rolniczy był dobrowolny, nie obejmowałby tych właśnie, którzy czując, że sami sobie dadzą radę, nie zechcieliby do niego przystąpić, a wskutek tego uboższym wcale nie ułatwiałby ciężkiej walki o byt. Ogół zadań agrarnych spełnić może, zdaniem Tucha, jedynie związek przymusowy, za którym również się oświadczył tajny radca rządowy v. Selchow-Rudnik w referacie „o kolonizacyi wewnętrznej i sprawie robotników rolnych“, umieszczonym w dziele bar. Broicha.

W praktyce wyzyskowi ze strony handlu pośredniego przeciwdziałał w Niemczech główny związek rolniczy (*landwirtsch. Genossenschaft*), założony w dniu 18 stycznia 1891 r. Związkowi temu chodziło o uczynienie zbędnymi pośredników w handlu wszelkimi płodami rolniczymi, zbożem, bydłem, nierogacizną, a to w drodze zakładania towarzystw okręgowych, któreby wysyłały w większych ilościach płody rolnicze ze stacyi kolejowej do Berlina, gdzie związek główny podejmuje się komisowej ich sprzedaży. Nadto opiekuje się interesami rolniczymi w Prusiech t. zw. *Landesökonomiekollegium*, a w całych Niemczech rada rolnicza, *Deutscher Landwirtschaftsrath*, wreszcie zaś w r. 1894 utworzono w Prusiech Izby rolnicze, *Landwirtschaftskammern*. Izby rolnicze znajdują się w każdej prowincyi, a zadaniem ich jest przestrzeganie ogółu interesów gospodarstwa rolnego i leśnego, w szczególności mają Izby rolnicze nie tylko wypowiadać na żądanie poglądy swoje na projekty ustawodawcze i administracyjne, które odnosić się mają do ogólnych interesów gospodarstwa rolnego, lecz zarazem winny brać czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach, odnoszących się do organizacyi kredytu rolniczego.

Ponadto popierać mają przez stosowne urządzenia techniczny postęp rolnictwa. W tym celu mogą objąć zakłady, jako też zobowiązania i cały majątek istniejących towarzystw rolniczych, albo też towarzystwa takie wspierać w pełnieniu ich zadań. Mogą również brać czynny udział w zarządzie giełdy zbożowej i w układaniu cennika giełdowego i targowego. Statut Izby rolniczej oznacza minimalną sumę dochodu katastralnego, upoważniającą do udziału w wyborach, liczbę członków i rozdział na okręgi wyborcze. Czynne prawo wyboru do Izby rolniczej posiadają na obszarach dworskich właściciele gruntu, w gminach miejskich i wiejskich ci właściciele i dzierżawcy gruntów poddanych kulturze rolnej lub leśnej, których własność i dzierżawa w danej

gminie zajmuje obszar, wymagający utrzymania inwentarza pociągowego, potrzebnego do gospodarstwa, a gdy grunt oddany jest wyłącznie kulturze leśnej, ci, których dochód czysty przyjęty za podstawę wymiaru podatku gruntowego, wynosi przynajmniej sumę 150 mk. rocznie. Prawo biernego wyboru na członków Izby przyszuża oprócz osób wyżej wymienionych nadto dzierżawcom dóbr, tworzących samoistne obszary dworskie, osobom zamieszkałym w okręgu Izby, które posiadały dawniej w granicach okręgu wszystkie warunki czynnego lub biernego prawa wyboru, wreszcie osobom zamieszkałym w okręgu Izby, a uprawiającym jeden z tych zawodów, z których wykonywaniem statut łączy prawo biernego wyboru. Do ostatniej kategorii należą więc weterynarze, oficyaliści prywatni, nauczyciele agronomii. W każdym razie przyjęto za zasadę, że członkowie Izby muszą mieć w jej okręgu posiadłość ziemską, lub przynajmniej miejsce zamieszkania, aby przystęp do Izby mieli tylko tacy członkowie, którzy z bliska i ciągle patrzą na stosunki danego okręgu. Okres wyborczy dla członków Izby rolniczej trwa z reguły lat 6. Co 3 lata atoli wybiera Izba ze swego łona zarząd, złożony znowu z 5 członków i tyluż zastępców, którzy z pomiędzy siebie wybierają dwóch przewodniczących. Koszta połączone z prowadzeniem całego toku czynności rozdziela Izba rolnicza na swoich członków i do wysokości 1%, czystego dochodu katastralnego może samodzielnie ustalać wysokość wkładek. Wyższe wkładki pobierać może Izba jedynie za zezwoleniem ministra rolnictwa. Obowiązek uiszczania wkładek na rzecz Izby rolniczej stoi na równi z daninami publicznymi. Nadto zakładać mogą Izby rolnicze filie (*Unterverbände*), urządzone na wzór Izb rolniczych i mogące pobierać na pokrycie kosztów swych czynności najwyżej $\frac{1}{2}\%$ czystego dochodu katastralnego bez zezwolenia ministerstwa.

W motywach do przedłożenia rządowego powiada pruski minister rolnictwa słusznie, że towarzystwa rol-

nicze nie mogą być powołane do należytej reprezentacyi stanu rolniczego, ponieważ obejmują zaledwie małą część ludności rolniczej — a skutkiem tego nie rozporządzają w dostatecznej mierze własnymi funduszami, potrzebnymi do skutecznej inicjatywy w kierunku tworzenia organizacyi, nadto zaś zależą od subwencyi państwa. Na razie jest tak, że mniejszość poświęca swój czas, pracę i siły na rzecz niedbającego o wspólny interes ogółu. Jest rzeczą słuszną, aby wszyscy rolnicy przyczyniali się do kosztów urządzeń publicznego użytku, jeżeli już ich do wspólnej pracy zniewolić nie można. Nadto położenie rolnictwa całego jest nad wyraz smutne, swoboda dzielenia i sprzedaży gruntów wytworzyła najsmutniejsze następstwa i spowodowała taki wzrost obdłużenia, które przy stałym zmniejszaniu się dochodów z roli przybrać może z czasem wszystkie cechy klęski narodowej.

Własność ziemską w Prusiech, przynoszącą czystego dochodu katastralnego około 409 milionów marek rocznie, obciąża rocznie $10\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{2}$ miliardów marek długów hipotecznych. W jedenastu latach od roku 1882 do 1893 urosły one o $1\frac{1}{2}$ miliarda, zatem o $3\frac{1}{2}$ razy wziętą sumę czystego dochodu katastralnego. Obciążenie to jest tem dotkliwsze, że występuje przeważnie i głównie w formie hipoteki wypowiedzialnej, lubo ziemia jest z natury rzeczy tylko źródłem renty i zgodnie z tem dopuszcza obciążenia jedynie w formie renty amortyzacyjnej bez prawa wypowiedzenia.

Rząd pruski zamierzył więc stworzyć w Izbach rolniczych organizację, któraby przygotowała i wprawiła w ruch środki ustawodawcze i administracyjne, zmierzające do polepszenia kredytu i zaradzenia złemu, wynikającemu z nadmiernego obdłużenia i to w formie wręcz niewłaściwej. Słusznie więc uważa się Izby rolnicze za pierwszy i konieczny krok na drodze, wiodącej do wskazanego celu.

II.

W Austrii od dawna już myślano o czemś podobnem. Mowa tronowa z 11 kwietnia 1891 r. zapowiada przedłożenie, mające na celu utworzenie zawodowej organizacyi rolników, a znakomity twórca pierwszego przedłożenia rządowego, były minister hr. Falkenhayn, dnia 11 lipca 1891 r. wypowiedział w Izbie poselskiej mowę, w której w ogólnych zarysach myśl swoją przedstawił. Według jego zapatrywania, w każdym powiecie miał się utworzyć związek powiatowy, a w każdym kraju związek krajowy. Związki te miały postawić sobie za zadanie obudzenie i podniesienie poczucia świadomości własnej, tudzież popieranie tego wszystkiego, co dla zawodu rolniczego może być korzystnem. Związek powiatowy ogarnąć miał wszystkie sprawy agrarne, poczynawszy od spraw kredytowych, urządzać miejsca zbytu dla wszystkich płodów rolniczych, tudzież przedmiotów zapotrzebowania rolniczego, jako to dla nawozu, maszyn rolniczych i t. d., pielegnować ubezpieczenia, zając się pośrednictwem pracy, dostarczaniem służby rolniczej i leśnej — słowem, ująć i przeprowadzać wszystko, co rolnika obchodzi i dotyczy jego dobra.

Pierwszy projekt rządowy, przedłożony w jesiennej sesyi 1893 r. przyoblekł myśl hr. Falkenhayna w kształty ustawy. Według tego projektu celem utworzenia związków jest polepszenie bytu materialnego i dźwignięcie moralności w sferach rolniczych. Osiągnięcie tego celu nastąpić ma zapomocą tworzenia domów składowych i magazynów dla płodów surowych swych członków, sprzedawania dostarczanych płodów na rachunek i zlecenie tychże członków, zakupywania przedmiotów popytu rolniczego również na ich rachunek i zlecenie, zakładania kas Raiffeisenowskich, pośredniczenia w wyrabianiu członkom długoterminowego kredytu hipotecznego, tworzenia szpitali i domów przytułku, wyszukiwania pracy

podupadłym członkom, starania się o kontrolę handlu nasionami, pośredniczenia w zawieraniu kontraktów, ubezpieczenia od ognia i gradu, tudzież ubezpieczenia bydła, zakładania i popierania hodowli bydła i t. d.

Widzimy więc, że związki powiatowe spełniać miały według projektu hr. Falkenhayna jeszcze o wiele rozleglejsze zadania niżeli te, jakich podejmowały się syndykaty rolnicze we Francyi. Szczególnie doniosłe znaczenie miała ta sprzedaż hurtowna płodów, dostarczanych przez członków i myśl wzniesienia magazynów składowych. Płody te, dotąd odcięte od wielkiego handlu, o cenach zależnych od przypadku lub samowoli pośredników, miały spływać olbrzymimi strumieniami na wielkie targi i skorzystać tym sposobem z wszystkich przywilejów, służących dotąd wyłącznie handlowi pośredniemu.

Na pokrycie pierwszych wydatków, połączonych z założeniem związków powiatowych i krajowych składać mieli członkowie jednorazowe datki, w wysokości nie przekraczającej 1% opłacanego przez nich w danym powiecie państwowego podatku gruntowego. Ponadto wkładki roczne na rzecz związków powiatowych miały nie być wyższe niż 4%, na rzecz związku krajowego nie przewyższyć 1% państwowego podatku gruntowego, przez nich w powiecie opłacanego — a pobór wkładek następować miał w formie dodatków do gruntowego podatku państwowego za pośrednictwem gmin.

Wysokość tego projektowanego dodatku do podatku miała więc być minimalną i nie zachodziła żadna obawa, ażeby dla kogokolwiek wkładki te mogły się stać uciążliwymi. Podatek gruntowy w Galicyi przyniósł w 1893 r. 4,937.479 złr. Gdyby nawet w każdym powiecie sądowym — a było ich wówczas 180 — pobierano od każdego członka, t. j. rolnika samoistnego 1% na rzecz związku krajowego, a 4% na rzecz związku powiatowego, to mając na uwadze, że rolników samoistnych było wówczas 619.561 na obszarze Galicyi 78.496'84 □ km., wypadłoby

przeciętnie na każdego członka 8 ct. i 32 ct., razem 40 ct. rocznie.

Projekt hr. Falkenhayna spotkał się w naszym kraju z dwoma poważnymi zarzutami. Naprzód z tym, że jest centralistyczny, sprawę bowiem kultury krajowej wyłącza z pod kompetencji Sejmu, a załatwia w Izbie poselskiej, mimo że sprawy kultury krajowej należą wedle statutu krajowego do Sejmu; powtóre zaś, że związkowi publicznemu, utrzymywanemu z danin publicznych każe przedsiębrać szereg interesów nie pozbawionych ryzyka, jak n. p. zakupno lub sprzedaż towarów na wspólny rachunek, dostawę dla wojska i t. p., podczas gdy z istoty związków publicznych wynika, że takie interesy winny być ze zadań związku wyłączone i pozostawione inicjatywie prywatnej.

Towarzystwo rolnicze krakowskie, które już w dniu 5 czerwca 1878 roku na wniosek ś. p. Józefa Badeniego oświadczyło się za wprowadzeniem w życie Izby rolniczej dla zachodniej Galicyi, powzięło w dniu 12 kwietnia 1894 r. na wniosek prof. Dra Leo następującą uchwałę:

- 1) Trwając przy zasadach, wypowiedzianych kilkakrotnie uchwałami swemi, wyraża ogólne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego przekonanie, iż celem zapewnienia skuteczniejszej i silniejszej reprezentacji interesów rolnictwa, zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia w kraju naszym obowiązkowej organizacyi stanu rolniczego za pomocą odpowiednich instytucyj.
- 2) Organizacyę tę przeprowadzić należy w drodze ustawodawstwa krajowego, by uwzględniała rzeczywiste stosunki i potrzeby naszego kraju, mianowicie też zapewniała nowym tym instytucyom trwałe warunki żywotności i skutecznego w swym zakresie działania.
- 3) Spełnianie zadań ściśle ekonomicznych, o ileby niemi nie pokierowały rzeczone instytucye, bądź pośrednio. bądź za pomocą swych oddziałów okręgowych, przypaść powinno specjalnym stowarzyszeniom dobrowolnym, zakładanym w miarę możliwości i potrzeby z inicjatywy

i pod opieką wspomnianych instytucyj rolniczych. 4) Zgromadzenie poleca komitetowi, by na zwołać się mającej przez Wydział krajowy ankiecie w tej sprawie dążył do osiągnięcia porozumienia z delegatami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i w tym celu przeprowadził z komitetem tamtejszym rokowania. W roku 1901 wreszcie wypracował Dr Jan Hupka z polecenia komitetu Towarzystwa rolniczego projekt ustawy o Izbie rolniczej w Krakowie, mało co się różniący od projektu ś. p. Józefa Badeniego, uzasadniając go w stosunku do obecnej dobrowolnej asocyacji: 1) pewnością istnienia i możliwością rozwinięcia konsekwentnej, na szereg lat obliczonej akcji; 2) niezaprzeczonem prawem do reprezentacji stanu rolniczego; 3) wyższym stopniem odpowiedzialności i poczucia obowiązku tych, którzy z wyboru całego stanu rolniczego wyszli; wreszcie 4) pewnością i stałością środków pieniężnych, potrzebnych do rozwinięcia dodatniej działalności. Tymczasem państwowa rada rolnicza oświadczyła się za ponownem przedłożeniem ustawy o zawodowej organizacyi rolników, co uchwalenie Izb rolniczych uczyniło zbytecznem.

III.

Projekt hr. Falkenhayna — jak wiadomo — nie przyszedł do skutku. Od tego czasu rząd ponawiał przedłożenie swoje 6 razy, dopiero jednak, gdy zastosował się do życzeń kół interesowanych i odpowiednio zmodyfikował swój projekt, uzyskał uchwałę Izby posełskiej i Izby panów, zatwierdzającą z pewnemi zmianami projekt rządowy. Nowa ustawa różni się zasadniczo od poprzednich. W odróżnieniu bowiem od pierwotnego projektu określa tylko ogólne ramy, wykonanie ustawy pozostawia sejmom, nadto zaś wyłącza z zakresu zadań związków zawodowych wszelkie interesy spekulacyjne. Według § 2 ustawy niedawno uchwalonej celem

związków jest poprawa moralnych i materyalnych stosunków rolnictwa przez krzewienie ducha wspólności, wzajemne pouczanie i wzajemną pomoc, przez podtrzymywanie i podnoszenie samowiedzy stanu, wreszcie przez zastępowanie zawodowych interesów stowarzyszonych na zewnątrz i popieranie i popieranie ich interesów gospodarczych.

Związki powiatowe i krajowe mają w tym celu prawo wypowiedzania opinii i wniosków we wszystkich sprawach zawodowych i rolniczych zarówno na wezwanie władz, jak i z własnej inicjatywy, a związki krajowe mają nadto prawo zażądania wszelkich wyjaśnień, udzielania aktów i t. d. od wszelkich władz państwowych i gminnych, towarzystw zaliczkowych i gospodarczych, kolei, zakładów ubezpieczeń, oraz poszczególnych rolników w sprawach, należących do zakresu ich działania¹⁾. A zakres ten jest bardzo rozległy. Należy tu: pośrednictwo w sprzedaży płodów rolniczych, dostarczanych stowarzyszeniu przez członków związku, pośrednictwo w zakupie artykułów potrzebnych członkom w ich zawodzie, zachęcanie do zakładania lub popierania stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, rzeźni, piekarni i innych przedsiębiorstw, mających na celu przerabianie i spieniężanie produktów rolniczych, dalej zachęcanie do zakładania i popierania stowarzyszeń, zmierzających do pielęgnowania rolnictwa i leśnictwa, oraz kas Raiffeisenowskich, pośrednictwo w konwersyi pożyczek wysoko oprocentowanych na niżej oprocentowane i wypowiedzialnych na niewypowiedzialne, współudział przy organizacyi giełdy i targów zbożowych w ich zarządzie i normowaniu cen, dalej zachęcanie do zakładania i popierania towarzystw wszelkiego rodzaju, mających za zadanie opiekę nad rolnictwem lub leśnictwem, lub wogóle poprawę materyalnych stosunków gospodarstwa

¹⁾ W razie nieudzielenia odpowiedzi lub żądanych wyjaśnień ustawa nie stanowi żadnej sankcyi karnej. Lukę tę wypełnić ma — zdaniem szefa sekcji Becka — ustawa krajowa.

rolnego lub właścicieli lasów. starania o przeprowadzenie kontroli nasion, pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, popieranie nauki rolniczej, urządzenie odczytów i zgromadzeń celem podniesienia wiedzy rolniczej, uprawianie statystyki rolniczej, zachęcanie do komasacyi i popieranie wszelkich melioracyi, drenowań, nawodnień i t. d., pośrednictwo w dostarczaniu pomocy prawnej członkom, wreszcie tworzenie sądu rozjemczego dla sporów między członkami lub między członkami a ich służbą wynikłych.

Rząd chciał, aby związki mogły same zakładać poszczególne towarzystwa, trudnić się zakupnem lub sprzedażą towarów na rachunek i zlecenie członków; natomiast Izba poselska uchwaliła wyraźnie, że związki trudnić się mogą jedynie pośrednictwem w tych interesach, mogą popierać i zachęcać, ale pieniędzy na to same dawać nie mają prawa, a nawet nie wolno im przez zakupywanie udziałów lub jakkolwiek porękę finansową przyczyniać się do powstania lub rozwoju takich towarzystw. Chodziło o wykluczenie wszelkiego ryzyka, zapobieżenie możliwej nieuczciwości i położenie głównego nacisku na charakter reprezentacyjny związków.

Związki powiatowe mogą powstawać w każdym powiecie sądowym, a związek krajowy w każdym kraju koronnym, a mogą też tworzyć się związki krajowe tylko dla niektórych części kraju, a związki powiatowe mogą obejmować dwa lub więcej powiatów sądowych.

Członkami powiatowych, a względnie także i gminnych związków rolniczych, bo i utworzenie gminnych lub parafialnych związków jest dopuszczalne, są z reguły właściciele lub użytkownicy posiadłości, położonych w odnośnym powiecie, względnie w odnośnej gminie, nie wpisanych do księgi kolejowej i nie zamieszkałych wyłącznie dla przyjemności.

Będzie mogła ustawa krajowa oznaczyć pewne *minimum* obszaru, poniżej którego rolnicy nie będą

mogli należeć do związku, a również oznaczyć pewne *maximum*, powyżej którego właściciele będą mieli prawo utworzenia osobnych związków zawodowych rolniczych. Pierwotnie była myśl taka, aby właściciele lasów, oraz właściciele większych kompleksów gruntowych mogli być zupełnie wyłączeni od obowiązku należenia do związku i opłacania wkładek. Myśl ta jednak upadła i pozostało tylko postanowienie wyżej podane.

Większa własność może więc utworzyć na pewnym obszarze osobne stowarzyszenie rolników, a w takim razie należałoby jego członkowie do związku krajowego, mimo że do związków powiatowych nie należą. Właściciele gruntowi mogą przelać swoje prawa na dzierżawców.

Celem zachęty i rozszerzania związków zawodowych w poszczególnych gminach kraju, mogą być ustanowieni mężowie zaufania, jako miejscowe organa związków powiatowych.

W związkach powiatowych i w związkach krajowych może być zastrzeżone prawo reprezentacyi na rzecz towarzystw rolniczych, leśnych, spółek wodnych, towarzystw kółek rolniczych i t. p. Na członków wydziału towarzystwa wybrać wolno i takie osoby, które jako oficjaliści, urzędnicy towarzystw rolniczych, nauczyciele rolniczych zakładów naukowych, weterynarze lub w inny sposób przyczyniają się do rozwoju rolnictwa lub leśnictwa. Jak widzimy, to ostatnie postanowienie wzięte jest z ustawy pruskiej o Izbach rolniczych.

W związku krajowym zasiadać musi reprezentant ministerstwa rolnictwa i politycznej władzy krajowej, a sejm uchwalić może również reprezentację Wydziału krajowego, a w związkach powiatowych reprezentację rady powiatowej. W razie istnienia towarzystw gospodarczych lub rolniczych, jak n. p. w naszym kraju, ustawa krajowa może ułatwić przekształcenie tych towarzystw na związki krajowe, ale może je też pozostawić nietkniętymi.

Uwolnione od należności stemplowych będą potwierdzenia odbioru wkładek związkowych, oraz wpisy hipoteczne prawa zastawu dla zabezpieczenia tychże, umowy zawierane przez związki zawodowe z innymi towarzystwami, statuty związkowe, oraz podania do władz w postępowaniu pozasądowym, dalej majątek ruchomy związków wolny będzie od ekwiwalentu należnościowego, a majątek nieruchomy podlegać będzie jedynie $1\frac{1}{2}\%$ -owej należności wraz z dodatkiem, nadto zaś zapewne korespondencya związków z członkami i między sobą uwolnioną będzie od porta pocztowego¹⁾. Sposób wybrania zarządu oznaczy ustawa krajowa; być może, że sięgnie w tej mierze do pierwszego projektu hr. Falkenhayna, wedle którego zarząd wybrany być miał w trzech kuryach, odpowiadających kuryom istniejącym przy wyborach gminnych, z zastrzeżeniem głosu wirylnego w zarządzie na rzecz właścicieli obszarów dworskich, ze związku gminnego wyłączonych.

Wreszcie wkładki członków.

Na pokrycie wydatków związkowych uprawnione będą związki do nakładania dodatków do państwowego podatku gruntowego. Aż do pewnej stopy procentowej, którą oznaczy ustawa krajowa, dodatki do podatków wolno będzie nakładać bez zezwolenia Wydziału krajowego i przełożonego związku. Przekroczenie tej stopy procentowej zależnem będzie od zezwolenia powyższych władz. Ustawa krajowa również oznaczy stopę procentową państwowego podatku gruntowego, której dodatki wogóle nie będą mogły przekroczyć. Wszystkie wkładki ściągane będą przez te same organa i tymi samymi środkami, co państwowy podatek gruntowy.

¹⁾ W tym kierunku na wniosek posła Schreinera uchwalono odpowiednią rezolucyę do rządu.

IV.

Z powyższego pobieżnego zarysu świeżo uchwalonej ustawy wynika:

1) że ustawodawstwu krajowemu pozostawiona jest szeroka autonomia;

2) że nowa ustawa nie tylko nie uchyla istniejących towarzystw rolniczych i towarzystwa kółek rolniczych, ale owszem, na związki zawodowe nakłada obowiązek gorliwego ich popierania;

3) że oprócz właściwych rolników do reprezentacji stowarzyszenia powołani być mogą wszyscy ludzie zajmujący się w jakikolwiek sposób rolnictwem lub losem rolnika, a bynajmniej nie rolnicy sami, w każdym atoli razie $\frac{3}{4}$ członków wydziału związków, tudzież prezes i jego zastępca muszą być uprawnionymi do wyboru członkami związku.

Wysokość wkładek uchwali sejm, a uchwali je prawdopodobnie w tej samej wysokości, jaką proponował pierwszy projekt rządowy, t. j. w wysokości 1% na rzecz związków krajowych, a 4% na rzecz związków powiatowych. Kwoty z tego tytułu opłacane będą więc minimalne i każdy chętnie będzie je mógł opłacać, jeżeli związki tylko rozwiną tę gorliwą i wszechstronną działalność, jaką im ustawa zakreśla. Na kosztta urządzenia związków domagał się szereg posłów większej subwencji rządowej — reprezentant rządu radca min. Ertl tłumaczył, że na kosztta kancelaryjne może być potrzebną niewielka kwota, a i tę w krajach, posiadających radę kultury krajowej, ponosi fundusz krajowy.

Prawdopodobnie chałupnicy, posiadający zaledwie mały skrawek gruntu, wyłączeni będą z tej przymusowej organizacyi, a wyłączeni dlatego, że nie utrzymują się właściwie z rolnictwa i że rolnictwo jest dla nich tylko ubocznem zajęciem, głównem zaś rzemiosło lub służba. Jeżeli chodzi o związek rolniczy, to z natury

rzeczy wynika, że do niego należeć mogą tylko te osobniki, które w rozwoju rolnictwa osobiście są interesowane. Granicę w tej mierze ustanowi sejm i zapewne ustanowi granicę ku dołowi bardzo daleko idącą, aby większej gromady niezorganizowanych nie zostawić luzem i nie obudzać niezadowolenia i upokorzenia socjalnego, a co za tem idzie, nie ułatwiać przystępu agitacyom socyalistycznym i radykalnym.

Czy i jaka granica będzie ustanowiona u góry, trudno przewidzieć. Czy mianowicie właściciele ziemscy powyż pewnego *maximum* będą chcieli należeć do związków razem z wszystkimi innymi, czy też będą woleli utworzyć osobny związek rolniczy, tudzież czy ustawodawstwo krajowe do takiego żądania się przychyli, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie pewnem jest, że czescy więksi właściciele ziemscy wstąpią do związków powiatowych razem z włościanami i nie będą żądali dla siebie żadnych prerogatyw. Poseł Dr Grabmayr słusznie zaznaczył w toku dyskusyi, że organizacja rolników bez wielkiej własności byłaby torsem, nadto zaś, że chodzi o przykład z góry i okazanie czynem solidarności bogatszych rolników z uboższymi. Jakkolwiek związki rolnicze trzymać się będą zdala od polityki, to jednak pod względem społecznym mogą bądź wpłynąć na dojrzanie i umiarkowanie opinii swych członków, bądź wtrącić ich w objęcia socyalizmu. Dlatego radykalny poseł Ofner, bojąc się cywilizacyjnego i dodatniego wpływu większej własności, przemawiał na temat rzekomej sprzeczności interesów większej i mniejszej własności i żądał, aby większa własność do związków nie należała. Jest to najlepszą wskazówką, jaką drogą wypada iść większej własności ziemskiej.

Nie należy również spuszczać z oka, że usunięcie się większych właścicieli ziemskich odebrałoby od razu podstawę finansową związkom zawodowym i zepchnęłoby ich usiłowania na drogę zupełnej niemocy i bezwładności. Skoro bowiem wkładki uiszczane będą w miarę

podatku gruntowego, jasnem jest, że ubyłyby przez usunięcie się większej własności znaczna ilość wkładek, a przez to związek byłby mniej sposobny do wypełnienia różnorodnych swych zadań. Mylnem jest zdanie, jakoby związek powołany był do życia li w interesie mniejszej własności. Każdy większy właściciel, chociażby nie był rolnikiem z zawodu, ma interes w rozwoju rolnictwa, a im większą ma posiadłość, tem większy też ma interes w podniesieniu rentowności ziemi. W sprawie ceł zbożowych, ceł od bydła, podatków, taryf kolejowych, interes wszystkich rolników jest identyczny. Jeżeli tworzenie spółek dla zakupna maszyn rolniczych lub zakupna większej ilości artykułów stowarzyszonym potrzebnych, albo zakładanie kas Raiffeisenowskich wyjdzie w pierwszym rzędzie na korzyść mniejszej własności ziemskiej, to niewątpliwie sprzedaż rolniczych produktów, zakładanie towarzystw zarobkowych i gospodarczych, urządzanie spółkowych magazynów i śpichrzów ¹⁾, pośrednictwo w konwersyi pożyczek, wyszukiwanie i dostarczanie robotników, kontrola nasion, popieranie melioracyi i t. d. wyjdą w równej, a może znaczniejszej mierze na korzyść większej własności.

Najważniejszą korzyścią związków zawodowych będzie organizacya stanu rolniczego. Podczas gdy kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, lekarze, adwokaci, notaryusze mają przymusowe związki zawodowe, jedynie rolnicy nie mieli dotąd podobnej reprezentacyi, a przyznać trzeba, że jeżeli gdzie, to tu właśnie zachodzi potrzeba zwartej i silnej organizacyi. Nie tylko dlatego, że wywalczenie jakiegokolwiek korzyści dla jednostki, a nawet dla dobrowolnej reprezentacyi jest rzeczą o wiele trudniejszą, nie

¹⁾ Istniejące dziś w Niższej Austrii domy składowe płąą o 40 h. do 2 K. więcej, niż cena giełdowa zboża w tymże dniu wynosi. Istnieje tam 19 domów składowych, obejmujących 1800 wagonów, obrót wynosił od października 1899 roku w ciągu dwóch lat 2985 wagonów o wartości 24,432.000 K. (Por. mowę pośła Steinera w dyskusyi nad niniejszą ustawą).

tylko dlatego, że interesy rolnicze w naszym właśnie kraju pierwszorzędną mają dla całego społeczeństwa doniosłość, ale także i dlatego, że położenie naszego rolnictwa, a dodać wolno rolnictwa całej środkowej Europy, jest obecnie wprost opłakane.

Wskutek konkurencyi Argentyny i Ameryki od czasów traktatów handlowych z r. 1890 eksport zboża spadł o 70%. Podczas kiedy w r. 1889 Austria dostarczała jeszcze 26% pszenicy spotrzebowanej w Niemczech, 5 lat później dostarczała już tylko 2%, a w roku 1898 tylko 0.4%; natomiast Ameryka w tym samym czasie dostarczała 36% całego zapotrzebowania. W roku 1890 mąkę dostarczała prawie wyłącznie Austria do Niemiec. W 10 lat później eksport mąki spadł z 96% do 25%. W tym samym czasie rzeczpospolita północno-amerykańska, której eksport jeszcze w r. 1890 wynosił ogółem tylko 78.000 kwintali pszenicy, w r. 1896 wywoziła do samych Niemiec 34,000.000, a w r. 1900 eksport do Europy wynosił 16 miliardów kwintali. Eksport świń austriackich wynosił jeszcze w r. 1890 37.8% ogólnego zapotrzebowania Niemiec — w r. 1898 wynosił zaledwie 0.3%, natomiast dziś Niemcy z Rosyi wyłącznie sprowadzają świny i wieprzowinę.

Jeżeli w przeciągu 10 lat tak ciężka klęska spotkać mogła rolnictwo austriackie, to nie najmniejszą winę w tem ponosi brak organizacyi. Obecna chwila, w której mają przyjść do skutku nowe traktaty handlowe z Niemcami, bardziej niżeli każda inna sposobną jest do tego, aby przez organizację stanu rolniczego dostarczyć rządowi silnego oparcia i informacji w trudnych z rządem niemieckim pertraktacyach. Cały szereg błędów, popełnionych w r. 1890 przy zawieraniu traktatów handlowych, cały szereg krzywd, wyrządzonych wówczas rolnictwu austriackiemu, przypisać należy brakowi informacji ze strony rządu.

Drugą ogólną europejską klęskę własności ziemskiej stanowi jej niesłychane obdłużenie i rozdrobnienie. Ziemia

z natury rzeczy nie może być traktowana na równi z kapitałem ruchomym. Pożyczka hipoteczna, jeżeli nie ma rujnować właściciela, musi być udzielona w formie niewypowiedzialnej. Dochód z ziemi przedstawia rentę i to rentę zmienną. Postanowić więc, że instytucja finansowa lub wierzyciele prywatni mają prawo żądać w miarę okoliczności zapłacenia całego kapitału, to znaczy stawiać dłużnika w niemożności zapłaty, narazić go na ruinę. Obdłużenie własności ziemskiej wzrasta z dniem każdym, a jeżeli w całej Austrii wynosi ono 6 miliardów koron, rocznie zaś z tego tytułu opłaca się 300 milionów na procent i amortyzację kapitału, jak podaje poseł Povše, jeżeli poseł Grabmayer podaje, że w samym Tyrolu obciążenie hipoteczne urosło w 30 latach z 20 na 510 milionów koron i że procenty, opłacane w Tyrolu w kwocie 22·8 milionów koron, przenoszą 3-krotnie cały dochód katastralny 7·6 milionów koron — to stosunki odnośne są o wiele uciążliwsze i smutniejsze u nas w Galicyi, gdzie przymusowe sprzedaże nie tylko większej, ale i mniejszej własności są na porządku dziennym, gdzie obdłużenie wzrasta w o wiele szybszem tempie, aniżeli w innych krajach monarchii, a rozmaite spółki lichwiarskie, związki bankowe, banki komercyjne i zakłady hipoteczne, omotawszy właściciela gruntowego wysokimi odsetkami i odsetkami zwłoki, doprowadzają go do ruiny i wtrącają w przepaść. Dość powiedzieć, że obdłużenie hipoteczne wzrosło od r. 1868 do r. 1892 w Niższej Austrii o 63%, w Czechach o 66·7%, na Śląsku o 86·4%, a w Galicyi o 400%. Przeciętna wartość jednej realności sprzedanej w całej Austrii wynosiła w ostatnich 15 latach przy mniejszej własności 1234 złr., w Galicyi 253 złr., kwotę najniższą po Bukowinie, co dowodzi bardzo daleko posuniętego rozdrobnienia ziemi. Przeciętna wysokość reszty ceny kupna, pozostającej przy hipotece, wynosi w Galicyi najwięcej ze wszystkich krajów monarchii, bo 2381 złr., co dowodzi, że ludzie kupujący u nas ziemię nie posiadają dostatecznych

funduszków. Kasy Raiffeisenowskie, konwersya długów hipotecznych wyżej oprocentowanych na niżej oprocentowane, wypowiedzialnych na niewypowiedzialne, organizacya spółnych przedsiębiorstw, mających na celu uczynienie zbędnym handlu pośredniego, oto jedyny ratunek, bez którego rolnictwo nasze nader smutna czeka przyszłość.

Bez należytej organizacyi pośrednictwa pracy masowa emigracya pozbawia nas najlepszych sił; nie chodzi o sztuczne zatrzymanie ludności nadliczbowej w kraju, ale o to, aby robotnik, któryby w równie dobrych nie-raz warunkach w kraju mógł znaleźć zatrudnienie i pracę, wiedział o niej i mógł do niej się zgłosić, nie potrzebując zapoznania się z niemieckim obyczajem i niemiecką moralnością.

V.

Wypadałoby jeszcze zastanowić się nad zasadą przymusu, przyjętą w ustawie państwowej — która z wielu stron w kraju naszym spotyka się z opozycją i niechęcią.

Wiadomo powszechnie, na jak wysokim stopniu stoi asocyacya rolnicza w Czechach. Do dwu centralnych towarzystw rolniczych w Czechach należy 47.000 członków, nadto w 517 mniejszych stowarzyszeniach rolniczych zasiada 82.000 członków, w 455 klubach, besedach i kasynach rolniczych jest 18.840, a w 57 filialnych stowarzyszeniach jest 2.700 członków, razem więc jest w całych Czechach około 103.000 członków, z pomiędzy których z pewnością nie więcej jak 100.000 członków należy istotnie do stanu rolniczego. Tymczasem wszystkich samoistnych rolników w Czechach jest 300.000, czyli, że zaledwie 33% należy do związków miejscowych, a 15'6% do związków centralnych. — W Niższej Austrii wszystkich członków jest 107.000.

Z tego należy do 62 stowarzyszeń powiatowych 10.800, do 755 miejscowych towarzystw i kasyn 34.800, do 14 innych towarzystw 7.417 członków, razem zorganizowanych członków jest więc około 40.000, co na 107.000 wszystkich członków czyni około 38%. (Daty co do Czech i Niższej Austrii wyjąłem z mowy posła Zedwitztza). Otóż gdy będzie przymus, nie będzie należeć do związku 33%, czy 38% rolników, ale wszyscy, wszyscy będą płacić wkładki i nie będą mieli prawa przez wystąpienie z towarzystwa od tego się usuwać. Że w naszym kraju znacznie mniejszy niż gdzieindziej procent ludności bierze udział w dobrowolnej organizacyi rolniczej, dowodzić nie potrzeba, zmiana więc na lepsze, jaką organizacya przymusowa zaprowadzi, będzie tem donioślejszą i obfitszą w rezultaty.

Jeżeli zwraca się uwagę na przymus należenia do związku, to rzeczywiście — jak słusznie zauważył minister rolnictwa, Giovanelli — należy kłaść nacisk nie na obowiązek, ale na prawo rolnika, na to prawo, ażeby interesy jego znajdowały skuteczne i wszechstronne zastępstwo. To prawo może rolnik osiągnąć tylko w drodze organizacyi przymusowej. Tylko w ten sposób może powstać reprezentacya moralnych i materyalnych interesów rolniczych, mająca na oku interes publiczny. Szereg najwybitniejszych posłów, jak Grabmayr, Dyk, Skene, Povše, Steiner, Marchet, Baernreither, Peschka, Licht, hr. Zedwitz i inni w grudniu 1901 r. w szeregu donośnych mów stanęli w obronie przymusu ustalonego w ustawie. Niemniej w obronie ustawy przemawiał imieniem Koła polskiego poseł hr. Szeptycki. Ponieważ głos ostatniego zapewne w kraju naszym więcej obudzi zainteresowania, więc pozwolę go sobie streścić.

Poseł hr. Szeptycki uznaje w zupełności potrzebę reprezentacyi interesów rolniczych i silnej organizacyi, zarazem jednak twierdzi, że ogromnie jest trudno o wszczęcie tej myśli w szerszych sferach rolniczych. Rolnik praktyczny tylko takie myśli przyjmuje, które wytrzymują

ogniową próbę praktyki i twierdzi, że jeżeli ustawa nasza nie zostanie ściśle zastosowana do stosunków krajowych i nie natrafi na odpowiednich do jej wykonania ludzi, w takim razie postanowienia jej nie wejdą w wykonanie. Ależ wszakże to, czego chce poseł Szeptycki, już się stało, ustawa państwowa zakresliła tylko ogólne ramy, a każdy kraj koronny może je wedle własnych potrzeb wypełnić i nie zachodziła bynajmniej potrzeba mówienia w Izbie poselskiej o uwzględnieniu stosunków krajowych, skoro ustawa sama już to uczyniła i skoro sam poseł żadnych konkretnych pod tym względem żądań nie stawiał. Z góry już nadto poseł Szeptycki zwrócił uwagę, że sejm galicyjski na wniosek b. posła Wójcika, oświadczył się przeciwko założeniu związków zawodowych, mimo że uchwała sejmu, powzięta zresztą bez należytego ocenienia doniosłości analogicznego z projektem rządowym wniosku posła Barwińskiego, zapadła raczej ze względu na niemożność przestudyowania myśli przewodniej wniosku i jego społecznych następstw w krótkim przeciągu czasu, niżli z powodu zasadniczego antagonizmu. Nie wiadomo zresztą, co poseł Szeptycki chciał powiedzieć przez tę reminiscencyę, bo jeśli uchwałą sejmową chciał umotywowować niechęć swą dla ustawy, winien był konsekwentnie przeciw niej głosować. Tymczasem całe Koło polskie głosowało przecież za ustawą, a niepodobna przypuścić, aby czyniło tak li ze względu, że chodzi o ustawę ramową, której za wzorem tylu dawniejszych, można nie wprowadzić u siebie w domu, co więcej, z góry powziętym zamiarem niedopuszczenia do jej uchwalenia w sejmie — byłoby to bowiem identyczne z posądzeniem naszego Koła o nieszczerłość, a zarazem o brak zrozumienia najkardynalniejszych interesów i potrzeb kraju — a tego przecież nawet przypuścić niepodobna. W dalszym toku swego przemówienia poseł Szeptycki wyraził przekonanie, że sejm galicyjski dopiero na podstawie doświadczeń w innych krajach koronnych zebranych, będzie mógł przyjsć do przekonania,

czy tego rodzaju organizacja jest rzeczywiście z korzyścią dla rolników w naszym kraju. Istotnie pojąć niepodobna, dlaczego w kraju zaniedbanym przez rządy i przez własnych obywateli, a przeto wymagającym tem intensywniejszej pracy i dźwignięcia w chwili obecnej, praca społeczna, nawet zasadniczo za dodatnią uznana, ma być rozpoczęta dopiero wtedy, gdy już w innych krajach wykonaną będzie, dlaczego sejm i rolnicy galicyjscy mają czekać i próżnować, gdy inni, mniej potrzebujący postępu, pracować będą, dlaczego my zawsze uważamy się za gorszych lub głupszych od innych, kiedy naród nasz ma tyle niespożytych sił żywotnych, tyle cierpliwości i energii, tyle inteligencji i bystrości, że nawet obcych zmusza do szacunku, którego mu swoi tak nieufnie skąpią. Wreszcie poseł Szeptycki oddał ogromne pochwały organizacyom dobrowolnym, a w szczególności Kółkom rolniczym, którym przeciwstawił słaby rozwój przemysłowych stowarzyszeń, tak jak gdyby inne kraje koronne nie miały stokroć wspanialszego rozwoju stowarzyszeń rolniczych, a jednak nie rwały się całą duszą do zakładania związków zawodowych. Mowca życzył sobie przygotowania gruntu przez asocjację dobrowolną, a dopiero wówczas, gdy stowarzyszenia staną na pewnej wyżynie rozwoju, będzie można — zdaniem jego — zaprowadzić przymusową organizację zawodową.

Z powyższych uwag wynikałoby, że poseł Szeptycki jest przeciwny organizacyi przymusowej, ale mowca nie pozostał konsekwentnym, wszak potem bowiem przemawia znowu za związkami przymusowymi, zalecając im popieranie stowarzyszeń dobrowolnych, powstrzymywanie się od interesów ryzykownych i pozostawienie ich Kółkom rolniczym, żądając znacznej subwencji państwowej dla stworzenia związków zawodowych i pod tym względem stawia za przykład Prusy, subwencjonujące bardzo obficie tamtejsze Izby rolnicze. Ponadto dziwnem było, że poseł Szeptycki, porównywując za przykładem radykalnego posła Ofnera związki zawodowe

rolnicze z przymusowemi stowarzyszeniami przemysłowemi, równocześnie wygłosił hymn pochwalny na cześć inicjatywy prywatnej, rzekomo tak skutecznej i dla niej pozostawił zadanie przygotowania gruntu i ludzi do przyszłej organizacyi przymusowej. Jest to oczywiście błąd logiczny. Bo gdybyśmy mieli czekać z utworzeniem związków przymusowych tak długo, aż nam związki dobrowolne przygotowują potrzebne siły do pracy, to najważniejsze zadanie związków zawodowych byłoby spełnione. Te same bowiem związki przymusowe za jedno z głównych zadań postawiły sobie krzewienie ducha wspólności, wzajemną pomoc, podnoszenie samowiedzy stanu.

Organizacya stanu rolniczego w związkach zawodowych, jak widać z mowy radykalnego posła Ofnera i socjalisty Seitza, jak również z namiętnych wycieczek manczestrowców po wiedeńskich dziennikach, zamknie raz na zawsze przystęp do wsi mrzonkom socjalistycznym, ograniczy wszelki wyzysk pod jakąkolwiekbądź formą, ograniczy handel pośredni do najmniejszych rozmiarów, wreszcie stanie się pomostem zgody między większą a mniejszą własnością ziemską. Kto w tych warunkach zaleca ostrożność bezczynności i trzeźwość czekania, przeciwstawiając je śmiałości pracy i zapałowi postępu, grzech ciężki wobec społeczeństwa bierze na swe barki. Słowo „przymus“ tak dla uszu niektórych jest rażące, że najlepsza, najżywotniejsza myśl przestaje im się podobać, gdy je usłyszą. A w gruncie rzeczy czy gmina nie jest związkiem przymusowym wszystkich mieszkańców jednej miejscowości, a państwo takimże związkiem wszystkich poddanych? Czy nie istnieje przymus szkolny, odbycia służby wojskowej, uiszczania ceł i podatków, przymus niejednokrotnie przykry, a jednak w rezultacie i dla ogółu korzystny? Chodzi więc o to jedynie, czy interes publiczny w danej sprawie przymusu wymaga, a pod tym względem nauka wypowiedziała już swoje zdanie.

Nim związki dobrowolne, nie dające zresztą i dziś zbyt energicznych znaków życia i zależne od dobrej woli jednostek, obudzą umysły do wspólnej pracy zawodowej, może być już za późno. Czekać na inicjatywę prywatną w sprawie całej ogół obchodzącej i nagłej — trudno. Spodziewać się po niej, że ona wychowa i wzmocni zastęp ludzi dobrej woli, skoro bez nich sama powstać nie może, znaczy to tworzyć błędne koło, w którym ludzie energiczni i dobrzy gonić będą wciąż za wielkim celem, a nigdy go nie osiągną.

I organizacja przymusowa musi mieć ludzi odpowiednich, ażeby mogła funkcyonować skutecznie, naprzód jednak powstaje wszędzie, więc i tam, gdzie inicjatywa prywatna byłaby za słaba, powtórę budzi, na jaw wyciąga i koło spólnego gromadzi sztandaru ukryte żywioły zewsząd i w ten sposób działa przykładem i emulacją, podnosząc wszędzie poziom społecznego wychowania i wzmacniając uśpionego ducha solidarności. Czy idea przymusu w związku gminnym ma być mniej trafną dlatego, że w ciągu roku tyle a tyle razy wydarza się fakt rozwiązania rady gminnej i zamianowania komisarza rządowego? Nadużycie jest nadużyciem, ale temu nie winien przymus, owszem, gdyby nie było przymusu, gdyby człowiek miał prawo pamiętać tylko o sobie, a nie był arystotelesowskim *Ζῶν πολιτικόν*, nadużycia wszelkie byłyby i większe i częstsze. Przymusowa ta solidarność w związku gminnym stała się owszem źródłem wielu ofiar i poświęceń na cele publiczne. Tak samo złe funkcyonowanie przymusowych stowarzyszeń przemysłowych na prowincyi nie dowodzi niczego. — Przedewszystkiem bowiem analogii niema tu żadnej. Każdy rzemieślnik danego zawodu jest naturalnym konkurentem drugiego — wobec sprzecznych interesów nie może wytworzyć się w stowarzyszeniu przemysłowym prawdziwy duch solidarności. Co innego w związkach rolniczych; bo im który rolnik lepiej sprzeda swe zboże, tem więcej i drugi za swoje dostanie. Urodzaj i nieurodzaj,

a raczej giełda zbożowa dla wszystkich zarówno ustanawia ceny, a jeśli mały rolnik mniej jeszcze dostanie od wielkiego za swe produkty, to zysk stąd nie wpływa bynajmniej do kieszeni wielkiego właściciela, ale małego pośrednika, skupującego zboże małemi partjami i zmuszonego odsprzedać je znowu z zyskiem wielkiemu handlarzowi. Zresztą być może, że ludzie nie wszędzie do stowarzyszeń przemysłowych dorośli, nie wszędzie rozumieją ich ideę, ale czy to wina prawodawcy, który dobrą obmyślił ustawę, czy też władzy, która nie zawsze z należną sprężystością wykonania jej przestrzega, albo tej *vis inertiae* ludzkiej, która nowych torów niezwykajna, utartym szlakiem krótkowidzającego samolubstwa prędzej dojść mniema do wytkniętego celu?

Zapewne błodzili Chartyści w Anglii, sądząc, że dobre ustawy same przez się uczynią ludzi szczęśliwymi i raj stworzą na ziemi — ale czy dlatego należy dobre ustawy znieść, bo nie zdołały zmienić ułomności natury ludzi? Kto się tego po nich spodziewał, ten oczywiście doznać musi rozczarowania, widząc, że najlepsze ustawy mogą być tylko ramami, które wypełnić zdoła jedynie samo społeczeństwo, żywą przejęte wiarą i miłością bliźniego. Ale kto ustawie właściwy przekazuje zakres, badać będzie jedynie, czy ustawa celowi swemu odpowiada, czy cel ten sam przez się jest moralnym i pożądanym dla społeczeństwa.

Atoli powiadają jeszcze: „w Galicyi niema przysposobionego dostatecznie materiału w ludziach, niema dostatecznej ilości ludzi zdolnych i chętnych do podjęcia i stałego prowadzenia zadań, jakie ustawa przekazuje stowarzyszeniom rolników“. Nie mamy ludzi — ustawa byłaby dobrą, ale dla innych, nie dla nas, my za biedni, za głupi na to. Czy tak jest w istocie? Zarzut ten odparł już poseł Tollinger w Izbie poselskiej odnosnie do wszystkich krajów koronnych, podnosząc słusznie, że przedewszystkiem są przecie ludzie pracujący w instytucjach dobrowolnych, towarzystwach rolniczych

i gospodarskich, Kółkach rolniczych, kasach Raiffeisena i t. d. Ale przyznać trzeba, że pod całą masą względów stoimy znacznie niżej od zachodnich prowincyj monarchii, mamy dotąd około 60% analfabetów wśród ludności wiejskiej, nie bratamy się z rolnikiem małym, nie kochamy go tak, jak w Poznańskim, przemysł nasz początkujący nie wytrzymuje porównania z przemysłem Królestwa polskiego, połowę ludności naszej stanowi $2\frac{1}{2}$ miliona niechętnych nam Rusinów i blisko milion Żydów, w małej tylko garstce zasymilowanych i krajowi pożytecznych, przytem socyalizm znieczula dla spraw krajowych często najinteligentniejsze i najgorętsze nieraz żywioły. Ale to wszystko, otwierając nam oczy na grozę położenia, tem większą winno nam być podniecią do stworzenia silnej i zwartej organizacyi, do skwapliwszego odnalezienia wśród nas ludzi powołanych do objęcia w niej kierowniczego stanowiska. W tym chaosie stosunków, krzyżujących się zdań, walczących stronnictw, prywaty górującej nieraz — jak i gdzieindziej zresztą — są jednak i u nas ludzie dzielni i zdolni i jest ich daleko więcej, niż wydać się może temu, kto sądzi świat według owych, których fala życia na wierzch wyniosła. Co stworzyło i utrzymuje w kraju ośmset Kółek rolniczych, jeśli nie wiara gorąca i miłość bliźniego? A skąd racya przypuszczać, że wśród korzystnych warunków rzucone ziarno w reszcie gmin galicyjskich nie przyjmie się i plonu nie wyda; jakim prawem wolno nam twierdzić, że w owych ośmiuset gminach są ludzie dobrzy, a w pięciu tysiącach czterystu sami egoiści i obojętni? Jeśli zaś nie wolno, jeśli i tu i tam są ludzie jednakich potrzeb i pragnień, jednego usposobienia i charakteru, nie źli, ale inicjatywy z zewnątrz i oświecenia wyglądający, więc materyał w ludziach i u nas jest i trzeba tylko umieć go szukać i na jaw wydobyć.

A spójrzmy w górę, na tę szlachtę, tylokrotnie lżoną i zniesławianą, na reprezentantów tej szlachty

w sejmie, która w istocie dźierży większą część sejmowych mandatów. I cóż zobaczymy? Niepomna rzezi 1846 r. szlachta na sejmie stanowym 1848 r. z uszczerbkiem własnych interesów materyalnych uchwaliła znieść pańszczyznę bez żadnego wynagrodzenia i zawiadamia o tem rząd w adresie do tronu z dnia 19 marca 1848 r., wręczonym ówczesnemu namiestnikowi, hr. Stadionowi. Jeśli uchwała ta nie doczekała się urzeczywistnienia, wina w tem była nie szlachty, ale ówczesnego rządu. I od tej chwili, acz stosunek między dworem a chatą nie wszędzie był taki, jakby tego pragnąć wypadało, przecież reprezentanci szlachty w sejmie stale i statecznie aż do zmiany ustawy o prestacyach szkolnych domagali się coraz to nowych ustępstw i ulg na rzecz ludu, coraz nowego obciążenia własnego; ciągle zaś wnioski w sprawie zmiany ustaw: gminnej i drogowej, nie skądinąd, ale od posłów z większej własności pochodzące, chyba nie o innych świadczą zapatrywaniach. Czy wobec tego seryo twierdzić nam wolno — że nie mamy ludzi?

Zresztą z czasem i my dostroimy się do wyższych wymagań; wielkie myśli — a taką jest w każdym swym przejawie myśl solidarności społecznej — to mają do siebie, że zapomnieć każą jednostkom o własnych swych interesach, a podnosząc indywiduum w wyższą sferę uczuć altruistycznych, zapalają iskrę Bożą na dnie duszy każdego tlejącą. Ale aby to mogło nastąpić, trzeba, aby naprzód myśl owa widome przybrała kształty, aby w szaty ustawy się przyoblekła.

* * *

Z tych wszystkich powodów usilnem naszym dążeniem winno być, by sejm jak najrychlej wydał ustawę wykonawczą i umożliwił wejście w życie organizacyi zawodowej, na razie bodaj dla zachodniej Galicyi, we wschodniej bowiem w myśl rezolucyi Izby poselskiej

(wnioskodawca poseł Spinčič) należałoby naprzód na wzór czeskiej Rady kultury krajowej obmyśleć sekcję polską i ruską związku krajowego.

W końcu podnoszę, co następuje:

1) Główny punkt ciężkości związków spoczywa — wedle intencji ustawodawcy i mowy sprawozdawcy komisji rolniczej, pośła Povšego — nie w związku krajowym, ale w związkach powiatowych. Jeżeli chodzi o pomoc kredytową, o konwersję pożyczek, o pośrednictwo w pracy, nadto zaś o tańsze zakupno i korzystniejszą sprzedaż zbiorową, jest to zupełnie jasne.

2) Związki powiatowe powstaną dopiero wtedy, gdy dobroczynna działalność ustawy będzie w najszerszych kołach znana. Dlatego pożądanem jest, aby związek krajowy powstał zaraz, aby wszędzie zamianował mężów zaufania i aby ci mężowie zaufania otrzymali ze związku krajowego krótkie objaśnienie o doniosłości niniejszej ustawy, mieli bodaj w każdym powiecie, jeśli nie w każdej gminie, popularne o niej wykłady i zachęcali ludzi do tworzenia związków gminnych, parafialnych i powiatowych ¹⁾.

3) Główną rzeczą jest, aby związki powiatowe kosztowały jak najmniej, a co za tem idzie, aby rolnicy na związek jak najmniej płacili. Da się to osiągnąć jedynie w ten sposób, że koszta administracyi będą minimalne.

Socyalistyczny poseł Seitz wyraził obawę, aby organizacyi zawodowej nie wzięli w ręce księży, tak jak już wzięli w wielu parafiach kasy Raiffeisenowskie a trafna uwaga pośła Schachingera, aby nie było zbyt wielu urzędników, wywołała odpowiedź pośła Seitza, że raczej niech będzie o urzędnika więcej, byle chłopci nie chodzili prosić księdza o wskazówkę. Tymczasem jasnem jest, że o ile znajdują się księży, mający dość czasu i znajomości rzeczy, nabytej może na nowym

¹⁾ Poseł Baernreiter w *Neue freie Presse*, a poseł Schreiner w Izbie poselskiej z tego samego powodu domagali się ustanowienia instruktorów rolniczych dla związków zawodowych.

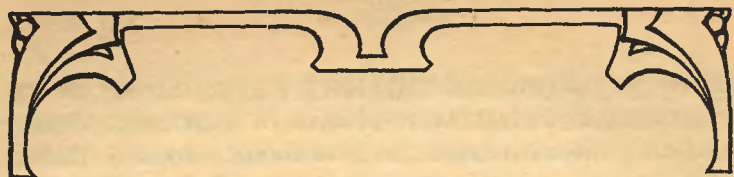
kursie socyalnym, oni najwięcej przyczynić się mogą do powstania związków rolniczych w powiecie, wiemy bowiem z doświadczenia, że powstanie i rozwój Kółek rolniczych i kas Raiffeisenowskich im w pierwszym rzędzie mamy do zawdzięczenia ¹⁾. Udział więc duchowieństwa uważam za dalszy warunek powodzenia całej instytucji.

Na ostatek jak najusilniej zalecić mogę udział w związkach powiatowych większej własności ziemskiej w interesie zarówno jej własnym, jak i włościanstwa, którego dobro i przyszłość jest przyszłością i dobrem całego narodu ²⁾.

¹⁾ W Niemczech na 4077 kas Raiffeisenowskich, co do których dysponujemy datami, przypadał roczny wydatek 971.000 m., co odpowiada kwocie 238 m. rocznie na jedną kasę (por. mowę posła Baernreithera). Kiedyż my dojdziemy do podobnie idealnych stosunków?!

²⁾ Ogł. w *Przeglądzie powszechnym* 1902, zeszyt majowy.





PRAWA SŁUGI.

Pokojowa reforma społeczna składa się z całego szeregu reform w dziedzinie tak rozległej, jaką obejmuje całe życie ludzkie w różnokształtnych swych objawach. Pokojowa i chrześcijańskim duchem ożywiona reforma społeczna obejmuje więc nie tylko tych, którzy są dość silni i uświadomieni, by dostrzegając własne krzywdy, o ich usunięciu się upomnieć, ale pamiętać winna przedewszystkiem o tych słabszych, którym nie z racji ich siły i upominania się, ale z tytułu przykazania Bożego należy się pomoc i opieka.

Położenie służby, nie faktyczne na szczęście, ale w każdym razie prawne, jest właśnie tego rodzaju, że wymaga gwałtownie reformy. Regulaminy służbowe, w tej mierze obowiązujące, dają słudze niedostateczną opiekę; sługa pozbawiony jest przytem równouprawnienia i wydany na łaskę dobroci lub samowoli służbodawcy. Takie niesprawiedliwe stosunki ustać powinny co rychlej w społeczeństwie chrześcijańskim. W naszej Galicyi obowiązuje regulamin dla służby zgodny w ogólnych zarysach z regulaminami, panującymi w innych krajach koronnych monarchii, niemniej przeto niesłuszny i niesprawiedliwy.

Umowa o służbę jest wedle ustawy kontraktem najmu usług, który w zasadzie winien być zawarty przez

osoby zupełnie wolne i w decyzji swej nieskrępowane. Jeżeli ta teoria nie sprawdza się odnośnie do umów o najem usług z lekarzem, adwokatem, malarzem, nałładcą i t. d., bo we wszystkich tego rodzaju umowach zawsze jedna lub druga strona będzie miała ekonomiczną przewagę i z niej przy zawarciu umowy skorzysta, to jednak zachodzą tu pewne względy, wynikające z położenia socyalnego drugiej strony kontraktującej i uniemożliwiające bezwzględny wyzysk. Cenę usługi reguluje zresztą przy usługach wymagających fachowej znajomości rzeczy, oprócz stosunku popytu do podaży, jeszcze rzadkość usług i szczególne kwalifikacye osoby, która usługi danej się podejmuje. Inna rzecz przy usługach pośledniejszego rodzaju, do których wypełnienia więcej jest osób uzdolnionych, i co do których powyższe względy nie zachodzą. Jednostronna przewaga słuźbodawcy objawia się tu nie tylko w kwestyi wysokości płacy, ale także w kwestyi trwania stosunku słuźbowego, terminu wypowiedzenia, prawa opuszczenia słuźby przed czasem w pewnych wypadkach i opieki nad służą na wypadek choroby.

Cenę pracy regulują stosunki ekonomiczne. Regulator to częstokroć niesprawiedliwy, jednak w ustroju dzisiejszym w braku ustanowienia taryfy minimalnej nieodzowny.

Natomiast prawa dla wszystkich na równi obowiązujące, nie ulegające zmianie wraz ze zwiększonym popytem i polepszeniem stosunków ekonomicznych, właśnie dlatego nie powinny być niesprawiedliwe i nie powinny sankcyonować powagą swoją bezprawia, ale raczej winny, skoro równorzędność stosunku między słuźbodawcą a służą jest już z natury rzeczy położeniem ekonomicznem obu na korzyść słuźbodawcy wykrzywiona, różnicę tę na rzecz strony pokrzywdzonej poprawiać i wyrównywać. Niestety, nie czyni tego ani nasz regulamin słuźbowy, ani regulaminy innych krajów kornnych.

Wedle ustawy sługa, który zgodził się do służby, ma obowiązek do niej wstąpić. Jeżeli zaś do niej wstąpić nie może, należy sługę ukarać, i nawet użyciem środków przymusowych zniewolić do wstąpienia do służby. W razie natomiast, gdy służbodawca przyjętego poprzednio sługę do służby przyjąć się wzbrania, ma obowiązek jedynie wynagrodzić powstałą stąd szkodę i to nawet niezupełnie; jeżeli bowiem z powodu zmiany stosunków osobistych lub gospodarczych przyjąć sługi zgodzonego nie może, traci jedynie zadatek i nadto winien mu uiścić załugę za miesiąc (dlaczego nie za 6 tygodni t. j. za okres wypowiedzenia?), jeżeli służba miała trwać rok, w każdym innym razie za 14 dni. Dlaczego sługa traci w tym wypadku zwrot wydatków na wyżywienie, pomieszkanie, a wedle okoliczności i odzież, to jest zupełnie niezrozumiałe.

Ponadto różnica w traktowaniu stron obu jest tu widoczna. Użycie środków przymusowych celem odstawienia sługi do służbodawcy, to przecież ograniczenie wolności osobistej i jako takie jest zbrodnią bez względu na to, czy osoba prywatna, czy też władza bez nakazu sądowego czynu takiego się dopuszcza. Ustawa zasadnicza o wolności osobistej poręcza wszystkim obywatelom bez różnicy stanu, że gdyby urzędnik wolność czyją w sposób ustawą zabroniony ograniczył, popełnia w braku złego zamiaru przekroczenie, a przy złym zamiarze nawet zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej popełnia „każdy, kto człowieka, nad którym mu z mocy prawa żadna nie przysługuje władza i którego ani za zbrodniarza uważać, ani też za człowieka szkodliwego i niebezpiecznego uznać niema przyczyny, samowładnie trzyma w zamknięciu lub onemuż jakimbądź sposobem w używaniu wolności osobistej przeszkody czyni, lub gdy kto z przyczyny zdającej się być uzasadnioną człowieka zatrzymał, lecz o tem właściwej zwierzchności donieść zaniedbuje“. Że sługa wzbraniający się

wstąpić do służby nie jest ani szkodliwym, ani niebezpiecznym, tem mniej zbrodniarzem, to chyba jest jasnem. A że władza policyjna nawet w tym wypadku, gdy się jej zdaje, że miała prawo służyć do służbodawcy odstawić w drodze przymusowej, sądowi t. j. jedynej władzy kompetentnej o swoim postępku nigdy nie donosi, to codzienna praktyka stwierdza.

Ale pomijam prawa; sama korzyść służbodawcy, względy oportunistyczne przeciw temu postanowieniu przemawiają najsilniej. Przymuszony sługa nigdy dobrym nie będzie, wróci z żalem i naturalną niechęcią do służbodawcy.

Naostatek należy wziąć pod uwagę względy moralności i religii. Jakież przysługuje prawo służbodawcy nad sługą, jaka władza? Jeżeli sługa nie dotrzymał umowy, winien ponosić skutki cywilne jej zerwania, winien wynagrodzić powstałą szkodę — nie słuszniejszego, ale też nic ponadto. W prawie rzymskiem, germańskiem i innych, niepunktualny dłużnik tracił wolność osobistą; i dziś podobno dzieje się tak samo u niektórych ludów Afryki. W krajach cywilizowanych natomiast nieuiszczenie długu pociąga za sobą jedynie skargę i egzekucję pieniężną. Areszt za długi tam nawet, gdzie się jeszcze utrzymał, nie jest przysporzeniem korzyści wierzycielowi, który owszem na utrzymanie dłużnika w tym wypadku płacić jest obowiązany, ale jest karą za lekko-myślność i bezrząd, a więc za winę wobec społeczeństwa popełnioną i tylko pośrednim sposobem wymuszenia zapłaty na dłużniku lub jego najbliższych. Prawo nowoczesne nie może do tego dopuścić, by niedotrzymanie cywilnego kontraktu pociągnąć miało dla kogokolwiek bądź za sobą następstwa tego rodzaju, jak ograniczenie wolności osobistej.

Jeżeli kto na to powie, że te wywody są ukute przy zielonym stoliku i że wynagrodzenia szkody faktycznie w najczęstszych wypadkach od służgi wydobyć nie można, że przeto w braku przymusowego odstawienia

do służby, sługa, zrywający kontrakt służbowy, nie będzie potrzebował się niczego obawiać, to na to odpowiadam: Tam, gdzie słudze jest istotnie dobrze lub gdzie zapowiada mu się korzystna służba, nigdy chyba nie zerwie zawartej umowy. Takie wypadki obalamucenia służgi należeć będą zawsze do wyjątków, w których wystarczy rygor wynagrodzenia szkody. Mogą się atoli zdarzyć wypadki gromadnego zrywania umów służbowych, jak n. p. strejki rolne przez niesumienne i złośliwe agitacye czyjeś wywołane. Służbodawca istotnie znajdzie się w przykrem położeniu bez własnej winy w chwili, w której służby najwięcej potrzebował do pracy w polu. Czy jednak choćby w tym wypadku ma być stosowany przymus? Sądzę, że i wówczas absolutnie nie. Samopomoc społeczeństwa odpowiedziała na strejki zdrową reakcją przez wprowadzenie robotników z innych krajów, nadto zaś, co również było etycznie pożądane, przez podniesienie cen za robotę w polu, w tych okolicach, w których pracę robotnika rolnego niesłusznie wyzyskiwano. Przymus przy rozbudzonych namiętnościach byłby wywołał jawne nieposłuszeństwo i opór, a co za tem idzie, wkroczenie wojska i stan oblężenia.

Różnica w traktowaniu służbodawcy i służgi, zawarta w §§ 31 i 32 reg. służb. mieści się również w §§ 84 i 85 u. przem., niemniej przeto jest niesprawiedliwą i z zasadą równości wszystkich wobec prawa niezgodną. Odnosnie do robotników przemysłowych, właściciel przedsiębiorstwa oddalający bez prawnego powodu robotnika przed upływem terminu czasu pracy lub dający mu powód do wcześniejszego odejścia bezprawnem zachowywaniem się, obowiązany mu jest za cały okres czasu, w którym miał u niego robotnik pozostać, uiścić płacę i wszystkie inne świadczyć korzyści, jakie mu w umowie o pracę były zastrzeżone (§ 84 u. przem.). Analogicznie z tem postanawia § 31 regulaminu służbowego odnośnie do służg, zaznaczając przytem wyraźnie, że służbodawca nigdy

nie może być zmuszony do przyjęcia napowrót sługi przeciw swej woli.

§ 85 ustawy przemysłowej stanowi, że w razie opuszczenia służby przez robotnika przemysłowego przed czasem i bez prawnego powodu, tenże dopuszcza się przekroczenia karanego aresztem do 3 miesięcy i może być przez władzę zniewolony do powrotu do pracy. Analogicznie z tem postanowieniem przepisuje § 32 regulaminu służbowego, że sługa opuszczający bez prawnego powodu samowolnie służbę przed upływem czasu ma być na żądanie słuźbodawcy zmuszony do powrotu do służby, a oprócz tego będzie ukarany przez władzę. W obu wypadkach niezależnie od tych postanowień sługa obowiązany jest do wynagrodzenia zrządzonej szkody.

Tę różnicę traktowania przedsiębiorcy i robotnika uzasadniają motywa do projektu rządowego noweli przemysłowej z r. 1885 wskazaniem na nieściągłość odszkodowania, tudzież na zniesienie aresztu za długi, dokonane ustawą z r. 1868, wreszcie zaś na analogię z karygodnością w razie złośliwego uszkodzenia cudzej własności. Niezależnie od tych argumentów wskazały motywa także na interes publiczny w przeszkodzeniu nieprzewidzianemu zaniechaniu pracy. W tym ostatnim względzie uznaje ustawa koalicyjna z 7 kwietnia 1870 r., l. 43 D. pp. w razie gromadnego zastanowienia pracy wszelkie umowy odnośne między robotnikami, mające na celu uzyskanie wyższej płacy lub wogóle korzystniejsze warunki pracy za pozbawione skutków prawnych, robotnikom zaś mimo tak zawartej umowy wolno do roboty wstąpić, a osoby wpływające w sposób niedozwolony na swych towarzyszy w kierunku zaniechania pracy, karane są przez sąd za przekroczenie aresztem od 8 dni do 3 miesięcy. Te postanowienia chyba dostatecznie zabezpieczają interes publiczny przed grożącymi mu nieusprawiedliwionymi strejkami i nie potrzeba na to aż przymusowego powrotu do pracy

robotnika lub sługi, lub karania go za zerwanie umowy aresztem.

Atoli i inne argumenta motywów rządowych nie są uzasadnione, a przynajmniej nie wystarczają do odmiennego traktowania przedsiębiorcy i robotnika. Przeciwnie lekkomyślnym strejkom ustawa oprócz prawa koalicyjnego ma nadto surowe przepisy przeciwko tym przedsiębiorcom lub słuźbodawcom, którzy zbiegłego ze słuźby robotnika lub słuęę, wiedząc o zbiegnięciu, do słuźby przyjmują lub w niej zatrzymują. Oprócz tego należne słuźbodawcy odszkodowanie winnoby być ze względu publicznego porządku w wypadkach istotnej winy robotnika lub słuęi z całą energią z hipoteki gruntu jego ściągane, wszakże z tem ograniczeniem, że ma to nastąpić przez sąd i po uprzednim stwierdzeniu sądownem, że takie odszkodowanie się słusznie należy, że słuęa istotnie z własnej winy i bez przyczyny godziwej umowę zerwał. Nadto przedsiębiorcy przemysłowi radzą sobie z dobrym skutkiem w ten sposób, że się wzajemnie ostrzegają przed łamiącymi umowy słuźbowe robotnikami w drodze umieszczenia ich na t. zw. czarnej liście, co mogłoby być również do podobnych słuęg stosowane, i co oczywiście oddziaływa ekonomicznie w kierunku zmniejszenia ilości lekkomyślnych i bezzasadnych strejków — jakkolwiek wedle okoliczności może być także środkiem prześladowania robotników za ich przekonania polityczne. Motyw ten atoli w kwestyi słuę nie może być zupełnie brany w rachubę.

Analogia ze złośliwym uszkodzeniem cudzej własności nie zachodzi ze względu na istotną i zasadniczą różnicę między własnością rzeczy, a własnością prawa wobec drugiej osoby, polegającą jedynie na możności dochodzenia sądowego tego prawa. Obowiązany jest sam przez się osobistością niezależną i równą każdemu innemu wobec prawa; świadczenie, które winien wykonać, należy do uprawnionego, można je tedy wymusić tylko pośrednio, to jest o tyle, o ile wolność oso-

bista obowiązanego, wolność jego stanowienia o sobie, nie ulegnie przez to ograniczeniu. Zasadniczo tedy kara aresztu w takich razach orzeczoną być nie powinna a tak samo i przymus powrotu do służby, który jak już wyżej wskazano, jest poprostu ograniczeniem wolności osobistej.

Po zatem wprowadzie areszt za długi został zniesiony, ale wedle nowej ordynacyi egzekucyjnej, istnieją przepisy zabezpieczające wykonanie usług osobistych od każdego bez różnicy stanowiska społecznego w razie, gdy na ich świadczenie dłużnik zostanie zasądzony.

W szczególności w myśl § 353 ord. egz. w razie, gdy zobowiązany ma przedsiębrać czynność, dającą się wykonać przez osobę trzecią, a jej nie wykonuje, wierzyciel może być przez sąd dozwalający egzekucyi upoważniony do przedsięwzięcia tej czynności na koszt zobowiązanego przez inną osobę. W myśl § 354 o. e. wykonanie czynności, nie dających się wykonać przez osobę trzecią i zależących wyłącznie od woli zobowiązanego, może być wymuszone na zobowiązanym w drodze nakładania grzywien pieniężnych lub aresztu do 6 miesięcy. Areszt ten atoli nie jest aresztem za karę, ale cywilnym środkiem przymusowym, w dodatku stosowanym do wszystkich i nie pozbawiającym nieposzlakowanego obywatela tego przymiotu. Usługi robotnika lub sługi specjalnie uzdolnionego mogą być tego rodzaju, że wedle okoliczności nadałyby się do zastosowania § 354 o. e. Co się tyczy innych wypadków, być może, że ordynacya egzekucyjna wymagałaby na wypadek gremialnych strejków stosownej interpretacyi lub uzupełnienia, bo wówczas oczywiście, jakkolwiek nie co do każdej jednostki, ale co do ogółu sług zachodziłaby niemożność wykonania świadczenia ze względu na brak rąk roboczych. *De lege lata* nie można wprowadzie tak rozciągle tłumaczyć postanowienia ustawy, mającej na względzie jedynie stosunki prywatno-prawne, ale chyba nie ulega kwestyi, że interpretacya ta zgodna

z duchem ustawy, mogłaby z łatwością znaleźć wyraz w dodatkowym przepisie.

Że zerwanie umowy po stronie robotnika przemysłowego, lub sługi w wypadkach poszczególnych, może być połączone z wielką niewygodą dla przedsiębiorcy lub słuźbodawcy, może mu nawet szkodę wyrządzić, która w wielkiej części wypadków ściągálną nie będzie, to kwestyi nie ulega. Ale fakty te, jak nie są pozbawione nigdy głębszej przyczyny po jednej lub drugiej stronie, tak z usunięciem tych przyczyn ustać muszą. Tu już nie przymus, ale wychowanie moralne społeczeństwa, oraz wzmocnienie poczucia obowiązku u przedsiębiorcy lub słuźbodawcy do głosu przyjść winno.

W myśl § 17 regulaminu słuźbodawcy przysługuje prawo użycia w razie gdy „usilne napomnienie i nagany nie skutkują, sroźszych środków karności domowej w sposób umiarkowany i zdrowiu słuźącego nieszkodliwy“. To znaczy po prostu: wolno słuźbodawcy bić sługę, byle bez widocznych znaków. Ubrane to jest humanitarnym wstępem, wedle którego sługa przez wstąpienie do słuźby staje się „członkiem domowego koła słuźbodawcy“. Pomijając, że jest to brzydki germanizm: *Mitglied des häuslichen Kreises*, bo to jest już winą naszych urzędowych tłumaczeń — a powinno być zamiast tego: „staje się domownikiem“ — przekonamy się niebawem, że to piękne stanowisko słuźgi jako domownika ogranicza się jedynie do praw słuźbodawcy nad nim, z chwilą zaś, gdy sługa n. p. zachoruje, prawo to nagle się ulatnia.

Jeżeli sługa zachoruje, ma słuźbodawca, dopóki trwa stosunek słuźbowy, starać się o jego pielęgnowanie i leczenie; wyłożone zaś koszta mogą być z zasługi potrącone, chyba że choroba słuźgi nastąpiła z udowodnionej winy słuźbodawcy. Jeżeli atoli choroba trwa dłużej niż cztery tygodnie, sługa po upływie tego czasu może być ze słuźby wydalony i jeżeli nie posiada majątku, należy o wypadku choroby zawiadomić przełożo-

nego gminy lub obszaru dworskiego. Ponadto wolno słuźbodawcy odprawić słuęę nawet bez wypowiedzenia i natychmiast, między innymi w tym wypadku, jeżeli słuęa z jakiegokolwiek przyczyny jest zupełnie niezdalny do pełnienia słuźby, do której został przyjęty, jeżeli z własnej winy ściągnie na siebie chorobę zaraźliwą lub obrzydliwą lub jeżeli bez winy słuźbodawcy dłużej nad cztery tygodnie jest chory. Oto wszystko.

Treść tych postanowień jest jasna. Z góry niezrozumiałe jest, dlaczego w tych postanowieniach tak wielką rolę odgrywa wina słuźbodawcy lub brak winy, pojęcie niesłychanie subtelne i bardzo subiektywnie ocenić się dające. Choroby zaraźliwe ściąga się na siebie także przez nieostrożność lub brak czystości, niekoniecznie przez wybryk lub niemoralność. Wina słuźbodawcy istnieć będzie jedynie wówczas, jeżeli sam był nawiedzony chorobą zaraźliwą, i jeżeli słuęa pielęgnując go lub w inny sposób od niego się zaraził. Jeżeli natomiast słuęa odwiedza chorego brata lub siostrę w szpitalu lub gdziekolwiek i przytem nabawi się tej samej choroby, nie można przecież mówić o winie słuźbodawcy. Słuęa wraca do domu; pokazuje się, że ma gorączkę tyfoidalną, a więc chorobę stanowczo zaraźliwą; słuźbodawca wyrzuca go więc na bruk i to wedle ustawy natychmiast, bez wypowiedzenia, a naturalnie kosztów leczenia płacić nie potrzebuje.

Jeżeli nawet słuęa nie zachoruje na chorobę zaraźliwą lub obrzydliwą (jakie nieścisłe określenie, przecież lada wrzodzik może być obrzydliwy dla kogoś!) to wolno mu chorować jedynie cztery tygodnie. Po upływie tego czasu traci bezwarunkowo słuźbę, a nawet i wtenczas koszta leczenia winien chory słuęa z własnych funduszków ponosić, a względnie ponosi je wprawdzie słuźbodawca, ale ma prawo wytrącenia ich słuździe z płacy. Inni zależni pracownicy muszą być ubezpieczeni na wypadek choroby, wyjątek stanowi słuźba dworska i w mieście. Tym ludzom wprost więc nie wolno chorować pod grozą ruiny.

Jeżeli chodzi o tytuł prawny, dla którego służbodawca winien ponosić kosztu leczenia sługi, to tytuł ten mieści się w samej odrębnej istocie kontraktu służbowego, absorbującego wszystkie siły żywotne sługi dla celów służby. Skoro sługa za swoją pracę otrzymuje tylko pewne *minimum* wynagrodzenia, t. j. takie, które ze stosunku popytu do podaży wynika i skoro z płacy tej żadna nadwyżka na nieprzewidziane wydatki nie zostaje, to rzecz zupełnie naturalna, że zwiększone koszty w razie choroby sługi ponosić winien nie kto inny, tylko służbodawca. Wszak sługa, wedle § 17 regulaminu, pozwalającego na bicie, był domownikiem służbodawcy; czyżby z chwilą, gdy zachorował, być nim przestał?

Rozumiem, że taki ciężar dla jednostek między służbodawcami może być wedle okoliczności bardzo dotkliwy i wprost przerastać jego siły. Od tego atoli jest ubezpieczenie służby na wypadek choroby, które jak najrychlej w drodze ustawodawczej wprowadzić należy; póki zaś to nie nastąpi, bez względu na poszczególne wypadki, ustanowić się winno zasadę, że służbodawca winien ponosić z własnych funduszków kosztu leczenia i pielęgnowania chorego sługi i t. d. bądź w domu własnym, bądź w szpitalu, choćby najmniejszej winy w zachorowaniu sługi nie ponosił i to nawet wówczas, gdy sługa zapadnie na chorobę „zaraźliwą lub obrzydliwą“. Nie rozumiem zgoła, dlaczego tego rodzaju choroby należałoby wyłączyć z ogólnej zasady. Jeżeli sługa na taką chorobę zapadnie, tem jest godniejszy pożałowania; tak jak choroby zaraźliwe są różne, tak nawet te choroby, które prawdopodobnie ustawodawca miał na myśli, to jest choroby weneryczne, niekoniecznie płyną z rozpusty. Nieostrożne dotknięcie chorego, jedzenie z jednej z nim miski lub picie z jednej szklanki wystarczyć może do zarażenia. Tam, gdzie ciemnota i niemoralność między ludem jest dość jeszcze rozpowszechnioną, jak n. p. we wschodniej Galicyi, traktować należy te choroby jako

objaw społeczny, którego zwalczanie nastąpić chyba winno na innej drodze, niż przez pozostawienie chorego bez opieki i funduszków i wydalenie ze służby. Że religia nasza w żadnym wypadku na porzucenie takie bez pomocy ludzi nieszczęśliwych, choćby winnych, nie pozwala, dodawać zbytecznie. Wreszcie i o tem pamiętać należy, że człowiek chory powinien bezwzględnie uzyskać opiekę od społeczeństwa.

Jeżeli słuźbodawca oczywiście ponosi winę w chorobie służy, winien ponieść kosztu leczenia jego w całości i to bez względu na jakiś dowolny czterotygodniowy termin, aż do chwili jego wyzdrowienia. Nawet w razie zaprowadzenia ubezpieczenia na wypadek choroby, winien słuźbodawca w takich wypadkach zwrócić wyłożone na słuę wydatki kasie chorych w całości. Na wypadek, gdy słuza zachoruje bez winy słuźbodawcy, ograniczenie odpowiedzialności tegoż za kosztu leczenia tylko przez czas względnie krótki, odpowiadający terminowi wypowiedzenia, jest prawnie uzasadnione, połączyć z tem atoli należy taką organizację szpitali krajowych, by każdy chory mógł znaleźć w nich umieszczenie, co niestety dziś, wobec przepełnienia w szpitalach i przesadnej oszczędności niektórych kierowników szpitali, pragnących przed władzami wyższymi pochwalić się nie zdrowotnymi, ale finansowymi rezultatami swej gospodarki — niema jeszcze miejsca.

Termin wypowiedzenia słuźby przy umowach rocznych na wsi wynosi sześć tygodni, przy innych czternaście dni. Może atoli w pewnych okolicznościach nastąpić bezzwłoczne odprawienie służy i bez wypowiedzenia (§ 28 regulaminu). Tu należą: omówione już wypadki choroby, ponadto wypadek: „jeżeli słuza bez pozwolenia słuźbodawcy obcym noclegu dozwala, albo w inny sposób porządek domowy grubo narusza“. Co do choroby § 28 regulaminu mówi także o ewentualności: „jeżeli słuza z jakiegokolwiek przyczyny jest zupełnie niezdolnym do pełnienia słuźby, do której został przyjętym“. Nale-

żałoby tu dodać: „prócz wypadku choroby w § 21 omówionego“; w przeciwnym wypadku mógłby służbodawca służyć chorego, a przeto oczywiście niezdolnego do pełnienia służby, bez wypowiedzenia wydalić na zasadzie tego postanowienia. Jeżeli służbodawca, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, sługi chorego na chorobę zaraźliwą w domu swoim pielegnować nie chce, to winien bezwarunkowo ponieść kosztą jego leczenia oraz zapłacić mieszkanie i żywność wraz z zasługą przez okres czasu przewidziany ustawą, jeśli sługa ma być istotnie domownikiem służbodawcy nie tylko wówczas, gdy chodzi o jego pracę i trud, ale także wówczas, gdy chodzi o tę opiekę, jaka się domownikowi od głowy domu należy.

Postanowienie o „grubem naruszeniu porządku domowego“ jest bardzo ogólnikowe i samowoli służbodawcy szerokie otwiera pole. Może wedle okoliczności i to postanowienie spowodować słusznie rozwiązanie bezzwłoczne stosunku służbowego, ale nie bez kontroli i zatwierdzenia władzy. Pozwolenie przenocowania n. p. starej matce, która przybyła do miasta, może być niewątpliwie naruszeniem porządku domowego, a nadto sprzeciwiać się zakazowi służbodawcy. Nie idzie zatem, by sługa miała być za to odprawiona bez wypowiedzenia. Ale nie dość na tem: sługa nie tylko w wypadkach § 28 regulaminu traci służbę bez wypowiedzenia, ale nadto ma obowiązek wynagrodzić zrządzoną szkodę służbodawcy. Może to być słuszne w wypadku, „gdy sługa dopuści się kradzieży, oszustwa lub sprzeniewierzenia, jeżeli źle hodował bydło lub z ogniem lub światłem nieostrożnie się obchodził, jeżeli pieniądze służbodawcy bez jego wiedzy wypożyczał lub towary jego na kredyt sprzedawał“, ale postanowienie to jest wprost nieuzasadnionem, „jeżeli sługa obraził towarzyszków służby lub służbodawcę, oddawał się pijaństwu, nabawił się choroby lub z jakiegobądź przyczyny zostanie aresztowany“. W tych wypadkach jest już dość ukarany utratą

służby, a ewentualnie jeszcze chorobą lub aresztowaniem, które wszak także może być niezawinione. By służbodawca mógł w tych wypadkach skarżyć jeszcze sługę o odszkodowanie, wydaje się tem mniej uzasadnionem, że w większej części tych wypadków przyczyna odprawienia zaszła niezależnie od woli sługi.

Ustawa pozwala słudze w pewnych wypadkach na opuszczenie służby bez wypowiedzenia. Wypadki te są następujące: „1) jeżeli sługa bez szkody dla swego zdrowia dłużej służby pełnić nie może; 2) jeżeli służbodawca przekracza granice przysługującej mu karności domowej, a przeto zdrowie lub życie sługi na niebezpieczeństwo jest narażone; 3) jeżeli służbodawca sługę do nieobyczajnych lub prawu przeciwnych czynności namawia, albo namówić usiłuje albo gdy go od podobnych usiłowań nie chroni przeciw domownikom lub osobom uczęszczającym do domu; 4) jeżeli służbodawca zamierza udać się w podróż, mającą trwać dłużej, aniżeli czas służby, lub mieszkanie swe przenosi na miejsce nad sześć mil oddalone i w tych wypadkach sługę przeciw woli jego pragnie zabrać ze sobą“. Atoli i w tych wypadkach z wyjątkiem drugiego nie wolno słudze opuścić służby bez pozwolenia zwierzchności gminnej, względnie przełożenia obszaru dworskiego, w Krakowie zaś lub we Lwowie bez pozwolenia dyrekcyi policyi. Jeżeli powyższe postanowienia są same przez się niedostateczne i połowiczne, to ostatnie zastrzeżenie czyni je zupełnie iluzorycznemi. Zgłoszenia do władzy i uzyskanie jej pozwolenia na wystąpienie ze służby bez wypowiedzenia, może mieć zastosowanie jedynie w wypadku 4, tj. w wypadku zamierzonej podróży służbodawcy. We wszystkich innych wypadkach, w których nastąpiło zaostrenie stosunków między służbodawcą a sługą i to z winy służbodawcy lub domowników, sługa winien mieć prawo opuszczenia służby natychmiast i może być jedynie obowiązany *ex post* zawiadomić o swym postępku władzę, zwłaszcza, że ani zwierzchność gminna, ani przełożenie

stwo obszaru dworskiego, zazwyczaj osobiście w utrzymaniu sługi interesowane i będące zarazem stroną i sędzią, ani nawet młody koncepista policyi urzędujący we Lwowie lub Krakowie w sprawach służbowych nie dają tej gwarancyi szerokiego umysłu, niezależności, humanitarności i sprężystości, jakich potrzeba w nagłych wypadkach otoczenia opieką bezbronnego i zagrożonego sługi. Poza tem jednak przytoczone już postanowienia są niedostateczne i połowiczne. W ustępie 3 mowa była tylko o namawianiu sługi do czynów nieobyczajnych przez samego służbodawcę. Pod służbodawcą w myśl § 3 reg., należy rozumieć także jego zastępcę. A jeżeli czyn podobny popełnia małżonek służbodawcy, syn domu „panicz“, ekonom, rządca, fornal, lub parobek? W takim wypadku należy się uzalić przed samym służbodawcą i dopiero wtedy odejść wolno, rozumie się za zezwoleniem władzy, jeżeli służbodawca „nie chroni sługi od podobnego usiłowania“. Ale jak tu uchronić nawet przy dobrej woli, jeżeli sługa zostaje z nastającym na jej cnotę pod jednym dachem? Przecież służbodawca nie jest w stanie upilnować każdego kroku obojga! Czyn nieobyczajny lub namowa do nich niestety są w społeczeństwie traktowane zanadto pobłażliwie, a już zgola, jeżeli chodzi o dziewczynę wiejską. Tam szerzenie niemoralności poczytuje się za sport, choć i pod tym względem stosunki na lepsze się zmieniły. Wśród całego szeregu wypadków, jaki znam z praktyki, przytaczam jeden niedawny, w którym sługa na wsi odeszła bez wypowiedzenia, nie mogąc opędzić się paniczowi, a ponieważ nie dostała zasługi nawet aż do czasu odejścia ze służby, wniosłem dla niej skargę sądową. Ojciec bohatera, który z całym cynizmem w sądzie przyznał, że wiedział o tem, iż syn „zabierał się“ do dziewczyny, powołał się jednak na okoliczność, że dziewczyna się przed nim nie skarżyła, więc nie był powołany ją chronić i sprawę wygrał. A dziewczyna za opuszczenie służby straciła zbiór kartofli na paru zagonach, przez nią samą obrobionych,

który stanowił całą jej zapłatę za służbę. O skutecznej obronie ze strony słuźbodawcy mówić można tylko odnośnie do osób uczęszczających do domu, co do innych domowników lub osób zostających w stałym stosunku słuźbowym ze słuźbodawcą należy dążyć do takiej zmiany ustawy, by słuźde tak samo wolno było opuścić miejsce bez wypowiedzenia, jeżeli sam słuźbodawca dopuszcza się owych czynów nieobyczajnych lub do nich namówić usiłuje, jak również, jeżeli to uczyni ktokolwiek z jego domowników.

Nadto jest tylko postulatem sprawiedliwości, by niestety częste wypadki nakłaniania słuź przez słuźbodawców do nierządu dostawały się do wiadomości władzy i były surowo karane. Wedle § 132 u. kar. czyn taki, nawet, jeżeli pozostał w sferze usiłowania, jest wprost zbrodnią, albowiem kwestyi nie ulega, że i słuźga oddaną jest pod opiekę i dozór słuźbodawcy, co zresztą Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości w pewnym konkretnym wypadku stwierdził. Władza dowiedziawszy się o wypadku zbrodni, ma obowiązek o niej donieść prokuratoryi państwa (§ 84 post. kar.); niestety to się nie dzieje i dzięki tej dziwnej pobłażliwości bohaterowie stajenni i kuchenni uchodzą za uczciwych ludzi.

W wypadkach pod 2 i 3 słuźde należy się zasłuźga i żywność za resztę czasu słuźby, w wypadkach pod 1 i 4 tylko do czasu wystąpienia ze słuźby. To ostatnie postanowienie nie jest uzasadnione, bo jeżeli słuźga jest tak chory, że nie może dalej pełnić słuźby bez szkody dla swego zdrowia, to należy mu się oprócz kosztów leczenia aż do czasu powrotu do zdrowia pełne wynagrodzenie za resztę czasu słuźby, więc zasłuźga, żywność i mieszkanie aż do upływu terminu wypowiedzenia, a to z przyczyn zasadniczych już powyżej przy omawianiu kwestyi choroby słuźg wyłuszczonych. W wypadku zaś zamierzonej przez słuźbodawcę podróży, wina zerwania stosunku słuźbowego ciąży właściwie na słuźbodawcy, nie ma więc żadnego powodu, by słuźga ponosił skutki

postanowienia tegoż, winien więc i wówczas słuźbodawca wypłacić słuździe całą należytość za resztę czasu słuźby. Wreszcie zauważyć tu należy, że jeżeli słuźga otrzymać ma zupełne odszkodowanie, to postanowienie o przyznaniu tylko zasłuźgi i żywności jest niedostateczne, słuźga bowiem ponadto otrzymuje mieszkanie, czasem i odzież, a w braku słuźby za jedno i za drugie płaćć jest obowiązany. Należy przeto i o tych potrzebach pamiętać, zwłaszcza tam, gdzie wina rozwiązania stosunku słuźbowego cięźy wyłąćcznie na słuźbodawcy.

Mogą zdarzyć się wypadki, w których słuźga zechce opuścić słuźbę przed upływem czasu słuźby z przyczyn ważnych, a jego osobistych stosunków dotyczących. W takim razie słuźsność wymaga, by go od zobowiązania zwolniono, o ile istnienie takich przyczyn będzie przez władzę stwierdzone. Do takich przyczyn należy wedle dotychczasowego regulaminu sposobność wyjścia za mąż, objęcia własnego gospodarstwa albo rzemiosła, otrzymania spadku lub inna ważna sprawa wymagająca dłuższej nieobecności w miejscu słuźby, a wreszcie pomoc słuźgi w prowadzeniu gospodarstwa czy rzemiosła, naleźna rodzicom. Przyczyny te na ogół uważać należy za wystarczające, a sprawdzenie ich przez władzę zabezpiecza przed możliwymi naduźżyciami. Jedna tylko okoliczność w tem postanowieniu jest zbędna, a mianowicie, że władza nietylko ma sprawdzić czy podobne ważne przyczyny istnieją, ale także, czy sposobność wyjścia za mąż lub objęcia własnego gospodarstwa, lub rzemiosła i t. d. może być zaniedbaną przez dotrzymanie czasu słuźby. Przez ten ograniczający dodatek stawia się władzę w połoźenie decydowania o rzeczy tak subtelnej i czysto wewnętrznej jak n. p. decyzya, czy kandydat na męźa wytrwa w tem postanowieniu, jeżeli narzeczona pozostanie jakiś czas w słuźbie. Wszak to się nigdy przewidzieć nie da, żadne obietnice w tym względzie dostatecznej gwarancyi nie dają; również nie da się z góry ocenić, czy przez odwłokę nie minie spo-

sobność objęcia gospodarstwa własnego lub rzemiosła. W takich wypadkach nic naturalniejszego nad to, że sługa dąży do uzyskania swobody w jak najkrótszym czasie. Nie ma dalej powodu, by ograniczyć wypadki te do ewentualności zamęścia, a nie uwzględnić wypadku ożenienia się sługi rodzaju męskiego, który tem bardziej wymaga swobody sługi, bo do zajęć przedślubnych przyjdzie w takim razie staranie się o samoistne stanowisko lub przygotowania do jego objęcia. Wobec tego, że i kobiety, jak szwaczki, krawczynie i t. d. objąć mogą własną pracownię, a w takim razie winny być bez względu na termin umowy służbowej wcześniej zwolnione, o ile zdarzy się ku podobnemu usamodzielnieniu sługi sposobność, należy i te wypadki objąć powyższem postanowieniem. Za pozwoleniem władzy może sługa w nagłych wypadkach żądać nadto uwolnienia, jeżeli na swoje miejsce innego zdolnego sługę poleci.

W razie, gdy przedsiębiorca przemysłowy przyjmie robotnika, jakkolwiek z chwilą przyjęcia wiadomem mu było, że tenże nieprawnie rozwiązał stosunek pracy z ostatnim swym pracodawcą, lub kto takiego robotnika zatrzymuje w służbie, mimo dowiedzenia się o nieprawnem rozwiązaniu poprzedniego stosunku służbowego, dopuszcza się przekroczenia ustawy przemysłowej i odpowiada solidarnie z robotnikiem poprzedniemu pracodawcy za szkodę wynikłą. Ten sam przepis ma zastosowanie do przedsiębiorcy przemysłowego, uwodzącego robotnika przemysłowego do zerwania umowy z poprzednim pracodawcą. W regulaminie służbowym przepisane jest tylko, że żadnemu służbodawcy nie wolno pod karą przyjąć do służby sługi nie posiadającego książki służbowej, nadto zaś § 5 przepisuje: „kto sługę uwodzi, aby nie wstępował do ugodzonej służby lub służbę, w którą już wstąpił, wypowiedział, albo opuścił, podpada stosownej karze i odpowiada za szkodę służbodawcy przez to wyrządzoną“. Na wypadek przyjęcia sługi, mimo, że rozwiązanie poprzedniego stosunku służbowego nie na-

stąpiło wedle przepisów ustawy, regulamin dotychczasowy nie zawiera postanowienia, tem mniej zaś nie ustanawia solidarnego ze sługą obowiązku wynagrodzenia szkody. Tu mieści się dostateczne rozwiązanie poprzednio omówionych trudności. Jeżeli sługa nie jest w stanie szkody wynagrodzić, to nowy słuźbodawca w każdym wypadku temu obowiązkowi potrafi zadość uczynić, a jeżeli tym sposobem odszkodowanie jest zapewnione, odpada nawet najdalszy oportunistyczny motyw karania sługi, lub zmuszania go do powrotu do służby. Samo przez się atoli się rozumie, że solidarna odpowiedzialność nowego słuźbodawcy nastąpić może tylko wówczas: 1) jeżeli wiedział, że sługa porzucił dawną służbę przed terminem wypowiedzenia, 2) jeżeli sługa uczynił to bez prawnego powodu. W przeciwnym razie i bez tych ograniczeń, sługa, który zbiegł ze służby, w której go poniewierano i bito, w której chorował z przeciążenia pracą, lub w której czyhano na jego niewinność — skoroby tylko, często przez obawę, nie zawiadomił o tych przyczynach władzy — nigdzie nie mógłby znaleźć miejsca, byłby pozbawionym utrzymania i dachu nad głową.

Sługa opuszcza służbę albo dlatego, że mu się trafia inna lepsza i w takim razie może służbę normalnie wypowiedzieć, albo dlatego, że zachodzą prawne powody do opuszczenia służby przed czasem, o których już wyżej mówiliśmy, albo dlatego wreszcie, że zachodzą ważne przyczyny, n. p. zmiana stanu i t. d. Innych przyczyn na ogół niema; może być jeszcze wyjątkowo strejk, tj. gromadne zerwanie umów słuźbowych, a na to dostateczną jest reakcją prawo o zakazie przeszkadzania robotnikom lub sługom w podjęciu pracy i określające takie postępowanie w pewnych wypadkach, jako przekroczenie ustawy karnej. Należałoby tedy § 5 reg. słuźb. o tyle zmodyfikować, że kara za uwiedzenie sługi do niewstąpienia do służby lub jej opuszczenia nie może odnosić się do tych wypadków, w których sługa miałby

prawo opuścić służbę bez wypowiedzenia, tudzież w ogóle do tych wypadków, w których namowa skierowaną jest jedynie do wypowiedzenia służby, a więc do prawem dozwolonego rozwiązania służbowego stosunku. Wynika to z natury rzeczy, że namawianie kogoś do czynności prawem dozwolonej, nie może być w żadnym razie przekroczeniem. Że zaś odnośne przepisy władze bezpieczeństwa i to nawet w Krakowie w odmienny sposób interpretują, tego miałem klasyczny przykład na własnej służbie, która namawiała siostrę swoją do wypowiedzenia służby z której miała wszelki powód nie być zadowolona, i za to „przekroczenie“ została zasądzona przez krakowską dyrekcyę policyi na dwa dni aresztu; Namiestnictwo zaś wniesiony rekurs o tyle tylko uwzględniło, iż zamieniło karę aresztu na grzywnę pieniężną w kwocie 2 zlr., które biedna sługa, pragnąca uczciwie opiekować się swą siostrą, niewiedomo dlaczego musiała zapłacić. Jasnem jest również, że o ile służbę wolno opuścić przed czasem, wolno i do takiego zerwania umowy służbowej namawiać, a może to być nawet wedle okoliczności moralnym obowiązkiem.

Służbodawca może się ze sługą co do czasu trwania służby także inaczej umówić, niż to ustawa przepisuje. W praktyce rozszerzają niejednokrotnie przepis ten w ten sposób, iż uznają za dopuszczalną odmienną umowę także co do terminu wypowiedzenia, kosztów choroby sługi, prawa jej żądania bezzwłocznego rozwiązania umowy służbowej i t. d. Taka odmienna umowa musi być wprowadzie działaną bądź na piśmie, bądź ustnie przed zwierzchnością gminną, a we Lwowie lub Krakowie przed c. k. Dyrekcyą policyi, ale ograniczenie to przynajmniej na prowincyi nie daje dostatecznej gwarancyi bezstronności. Postanowienia na korzyść sługi zawarte w regulaminie są *iuris publici* i jako takie nie mogą być odmienną umową uchylone. Społeczeństwo ma w tem interes prawny, by ani termin wypowiedzenia nie był skrócony, ani obowiązek opieki i pielę-

gnowania na wypadek choroby uchylony, by sługa nie zrzekła się prawa bezzwłocznego zerwania umowy w pewnych wypadkach, tudzież w tem, by mimo zawarcia tego rodzaju umowy, była ona prawnie nieskuteczną i nieważną. W zasadzie wolności zawierania umów istnienie wyłom na korzyść dobra publicznego. Wyłom ten jest korektywem faktycznej nierówności stron kontraktujących, niczem więcej. Gdyby ludzie byli ekonomicznie równi, takie ograniczenie wolności nie byłoby potrzebne. Wobec tego, że tak nie jest, ograniczenie wolności przywraca równość, chroniąc słabszą jednostkę przed wyzyskiem silniejszej.

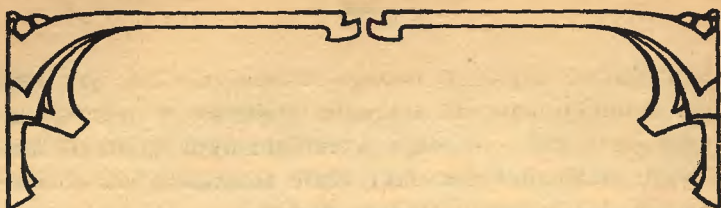
Wreszcie sprawa aresztów policyjnych. Nawet w tych wypadkach, w których zasądzenie na areszt mogłoby wydać się uzasadnionem, należałoby otoczyć je co najmniej temi samemi gwarancyami prawnymi, jakie mają zastosowanie przy wyroku sądowym. — Urzędnik policyjny lub wójt, orzekając karę aresztu, winien więc urzędować w asystencyi zaprzysiężonego pisarza, będącego zarazem świadkiem przebiegu rozprawy, winien pouczyć sługę nieświadomego, że i w jakim terminie wolno mu wnieść rekurs przeciw orzeczonej karze, tudzież nie tylko na jego żądanie rekurs ten protokolarnie spisać, ale także pouczyć go o tem, że mu wolno żądać protokolarnego spisania rekursu. Rekurs winien mieć zawsze moc wstrzymującą wykonanie kary.

Nakoniec prawomocnie orzeczona kara aresztu, winna być wykonaną w ten sposób, by sługi karane za drobnostkę nie odbywały kary w towarzystwie osób moralnie upadłych, a odbywających karę lub znajdujących się w śledztwie za czyny nieuczciwe lub nieobyczajne, jak to się dziś u nas powszechnie dzieje. Areszty takie są szkołą zepsucia i demoralizacyi; w razie braku odpowiednich lokali, korzystniejszym będzie dla społeczeństwa, jeżeli kara aresztu nie będzie wcale wykonana, lub zamieniona na grzywnę, niż gdyby miała

spowodować zepsucie danego osobnika. Tak jak dziś jest, z mniejszego zła wyrasta większe, a władza zamiast je tłumić — hodzi w mniemanym interesie klasowym słuźbodawców, faktycznie ze szkodą tak słuźbodawców jak i całego społeczeństwa¹⁾.

¹⁾ Ogl. w *Przeglądzie powszechnym* 1905, zeszyt styczniowy.





POMOC PRAWNA.

Położenie naszej ludności włościańskiej i robotniczej, przeważnie ze sfer włościańskich się rekrutującej, mimo powolnego wzrostu ekonomicznego Galicyi, jest tego rodzaju, że kwestya bezpłatnej opieki prawnej, zwłaszcza wobec szeregu ubocznych czynników, utrudniających i pogarszających to położenie, jest jedną z najbardziej naglących w naszym kraju.

Niejednokrotnie już w literaturze i w praktycznem życiu społecznem podnoszono potrzebę obznajamiania wszelkich warstw ludności bodaj z zasadniczymi podstawami przepisów prawnych. Przypominam tu głośne w swoim czasie artykuły prof. Zolla starszego. Do tego samego celu zmierzają wzorowe publikacye o księgach gruntowych, o prawie spadkowym i inne starszego radcy Szybalskiego, sekretarza Szufnary i t. d. Atoli tego rodzaju informacje nie są w stanie zastąpić pomocy prawnej w konkretnym wypadku; prawo bowiem to las przepisów, w których człowiek niefachowy zorientować się nie może i dobrze, jeżeli wie, do kogo o poradę się zwrócić i jaką drogą pójść, aby niczego nie zaniedbać i przepisom formalnym nie uchybić. Nawet to życie na roli, zdawałoby się szare i jednostajne, nastrocza ogromne bogactwo i różnaitość wypadków, w których do głosu przychodzi prawnik i w których nieznajomość ustawy

naraża jednych na największe szkody, a jednocześnie przebiegłość przysparza drugim niepomierne zyski.

Mamy tu zaraz pierwsze z brzegu sprawy o zniesienie współwłasności. Wedle naszego prawa, wzorowanego na prawie rzymskiem, z chwilą wydania dekretu dziedzictwa kończy się czynność sędziego spadkowego. Sędzia w najlepszym razie zarządzi jeszcze intabulację prawa własności na rzecz spadkobierców. Jeżeli ich jest więcej, intabuluje ich po równych częściach w stosunku do całości i w ten sposób wpisuje do hipoteki. Tak więc Jan, Józef i Michał są właścicielami po $\frac{1}{3}$ części realności w Koziej Wólce pod Nrem 34. W samej rzeczy jest inaczej. Janowi ojciec przeznaczył kawał pola pod lasem, Józefowi parę zagonów między gruntami sąsiada a rzeką, a Michałowi resztę. Kodycył znajduje się w aktach, ale o to sędzia się nie troszczy, chyba, że między spadkobiercami znajdują się małoletni. Rzeczą spadkobierców jest zrobić dział majątkowy, sprowadzić geometrę, kazać wymierzyć parcele, tak jak rodzic każdemu przeznaczył i wydawszy na pogrzeb i notaryusza za spisanie aktów spadkowych dużo pieniędzy, zapożyczyć się jeszcze na geometrę i sporządzenie działu majątkowego u adwokata lub u notaryusza. Do tego zresztą potrzeba zgodnej woli wszystkich spadkobierców. W braku tejże, pokrzywdzony w swem mniemaniu syn lub córka, czując się w hipotece równo uprawnionymi, wbrew woli ojca albo sprzedają swoją część innej osobie zgola obcej, często propinatorowi lub bankierowi wioskowemu, albo sami wdrażają kroki sądowe o zniesienie współwłasności.

Ustawa cywilna postanawia, że w razie współwłasności każdy ze współników może żądać jej rozwiązania przez licytację, jeżeli przedmiot współwłasności fizycznie podzielić się nie da. Ponieważ w spadku pozostaje prawie zawsze obok gruntu i dom, którego z natury rzeczy podzielić fizycznie nie można i co do którego zresztą wyraźnie ustawa orzeka, że domy są niepodzielne, więc

też na życzenie samego spadkobiercy lub tego, który od niego jego część spadkową nabył, odbyć się musi licytacja, a w takich razach grunt sprzedaje się publicznie, często za bezcen i wówczas ów licytujący sam nieraz całą realność nabywa, resztę zaś współwłaścicielei spłaca, w odpowiednim stosunku rozumie się do licytacyjnej ceny kupna, nie do rzeczywistej wartości odziedziczonego gruntu.

Oto pierwsza kategoria procesów, które w ustawie przewidziane tylko w wyjątkowych wypadkach, rozmnożyły się w Galicyi tak bardzo, iż są prawie nieodłączne od wszelkich pertraktacji spadkowych włościańskich, jeżeli spadkodawca nie sporządził testamentu, lecz zwyczajny kodycył, t. j. nie ustanowił uniwersalnego spadkobiercy a pozostawił więcej dzieci. Z tego jednego przepisu ustawy korzystają całe gromady przebiegłych spekulantów ze szkodą i uszczerbkiem ogółu.

W ostatnich czasach zarządziło ministerstwo sprawiedliwości, by sędziowie, przeprowadzający spadek w podobnych wypadkach, dokonywali także działu majątkowego. W razie zgody wszystkich znaczna to ulga w kosztach, ale w ilu to wypadkach zgody niema i wciśnię się nieproszony trzeci, który na niezgodzie korzysta. Proces o zniesienie współwłasności jest więc w tych wypadkach nieuniknionym i, bez względu na wyniki, pochłania ogromne koszty.

Drugą kategorię procesów bardzo rozpowszechnionych w Galicyi, stanowią t. zw. procesy prowizoryalne. Wprowadzone równie za wzorem prawa rzymskiego, przemieniły się w ironię wszelkiego prawa, a jakkolwiek przyświecała tej instytucyi przy jej ustanowieniu zdrowa myśl utrzymania stanu posiadania tam, gdzie dopiero trudny i zawiły proces o własność musiałby rozstrzygnąć o prawie między stronami, w praktyce stały się prawdziwą plagą ludności włościańskiej. Tu już winno w pierwszym rzędzie pieniacstwo naszego ludu, który dla drobnostki: pasania bydła na granicy między

dwoma zagonami lub dla innego podobnego zdarzenia przedstawiającego wartość kilkunastu halerzy, wydaje na adwokatów i komisye sądowe po kilkadziesiąt i więcej koron.

Sądy galicyjskie zasypywane są nadto sprawami o obrazę czci, t. zw. „pyskówkami“. Że, przez zbytek temperamentu, parobek jeden drugiego pobije, to niewielkie nieszczęście; ale zdarza się to i ludziom dojrzałym, nadto zaś nawet w razie najłżejszego dotknięcia, każdy, stary czy młody, uważa sobie za obowiązek honoru oddać obronę czci swojej sądowi.

Znany to epizod o góralu, który, uderzony przez drugiego, powiedział: „Odebrałeś mi honor, więc zabierz mi życie“.

Ale to powiedzenie, na szczęście, wyjątkowe, dowodziło jedynie zbytniego przejęcia się fałszywem pojęciem o honorze, jakie panuje w klasach bogatszych, w klasach posiadających; mówię fałszywem, bo czci faktycznie nikt nas pozbawić nie może, tylko my sami i nasze własne postęпки.

Zauważyć też można niesłychaną wrażliwość na punkcie honoru w całym naszym ludzie. Objaw to w zasadzie dodatni, ale kończący się często smutnem rozczarowaniem. Sędzia, który mógłby życzliwem i przyjaznem słowem pogodzić często największych przeciwników — bo w oczach chłopca otoczony jest jeszcze zawsze tą aureolą godności i powagi, jakiej w klasach innych w tym stopniu już nie zażywa — lekceważy sobie niejednokrotnie sprawy honorowe chłopskie, nie rozumiejąc, jak wielką społeczną krzywdę takim lekceważeniem wyrządza.

O stosunkach we wschodniej Galicyi kursuje anegdota tej treści, że pewien sędzia karny przywoławszy wszystkie strony do sali rozpraw, zawezwał je do pogodzenia się. Obrażeni byli temu przeciwni, krzywdziciele wszyscy oświadczyli się oczywiście za zaniechaniem sprawy a to samo świadkowie, którzy przeciw

żadnej stronie świadczyć nie mieli ochoty. Sędzia więc zarządził głosowanie, a gdy za zaniechaniem sprawy więcej rąk się podniosło, bo i oskarżonych i świadków, kazał po prostu oskarżycielom pójść do domu i orzekł, że sprawy głosowaniem powszechnem zostały umorzone.

Takie niezwykle zastosowanie socjalistycznego *panaceum* byłoby może i nie złe, gdyby przemawiało do poczucia prawa i słuszności społeczeństwa. Niestety tak nie jest.

I w pewnej stolicy zdarzyły się dawniej wypadki, że sędziowie karni wyznaczwszy sobie termin n. p. na godzinę 8 rano, bocznemi schodami wchodzili do kancelaryi, tak, że ich żadna ze stron czekających na korytarzu nie widziała i wywoływali sprawy w kancelaryi; gdy zaś, rozumie się, nikt się nie zgłaszał, sprawy uznawali za przepadłe. Nie będę mnożył tych przyczynków do historii naszego sądownictwa, należących zresztą już do przeszłości, ale i obecnie wymiar sprawiedliwości karnej w sprawach o obrazę czci dla ludności włościańskiej i robotniczej nie stoi na wysokości zadania. Sprawę taką się lekceważy, sędziowie od obu stron domagają się gwałtem zgody, a gdy strony pragnące przed sędzią się wyżalić i krzywdy swoje wypowiedzieć, nie od razu na to przystają, sędzia gniewa się i za „karę“ każe czekać robotnikowi lub chłopu przez kilka godzin na korytarzu. Winne temu i prezydya sądów, nie dość staranne w doborze sędziów dla spraw karnych. Jeżeli sprawy honorowe powinny być wogóle uchylane dla swej subtelności i potrzeby znajomości stosunków miejscowych, oraz sposobu życia całej sfery ludności, w której obie strony się obracają, z pod orzecznictwa sądów zwyczajnych i przekazane osobnym sądom honorowym, obejmującym po kilka gmin lub gminę zbiorową przyszłości, a tylko ważniejsze wypadki krzywdy wypadaloby pozostawić sądom państwowym, to w o wiele wyższej mierze ma to zastosowanie do włościan, którzy nie uży-

skawszy sprawiedliwości, jakiej w prostocie ducha się spodziewali, niejednokrotnie sami gwałtowną sobie wymierzają sprawiedliwość, w każdym zaś razie uczą się marnować czas i pieniądze na chody do miasta, stacye po szynkach przydrożnych i honorarya dla adwokatów.

Póki atoli dotychczasowe przepisy o zniesieniu współwłasności, o sporach prowizoryalnych i o orzecznictwie sądów w sprawach o obrazę czci pozostaną w swej mocy i spory tych kategorii będą nieuniknione, pożądanem jest, by zastępstwa stron w tych sprawach dostawały się we właściwe ręce i niezamożnych stron nie narażały na niestosunkowe wydatki.

Jest jeszcze dalsza specyalność Galicyi, a są nią pokątni pisarze i naganiacze adwokacy. Ostatni stają przed bramami domów, zamieszkiwanych przez bardziej znanych adwokatów, wyłapując im klientów włościan i ściągając do tych rzeczników, którzy im za to płacą; inni stają na rogatkach, najczęściej w dni targowe, prześiadują w szynkach, myszkują za sprawami, a dowiedziawszy się o sprawie jakiej, spieszą ofiarować usługi swych chlebobawców klientom. Nadto każde miasteczko powiatowe, niemal każda wieś posiada swoich pokątnych pisarzy, którzy potrafią ułożyć podania do starostwa lub sądu, a rekrutują się bądź z pisarzy gminnych lub byłych gospodarzy, bądź też z propinatorów i bankierów wiejskich. O ile ludzie ci potrafią ułożyć dane podania za cenę niższą, niż adwokat ułożyć jest w stanie, czasem za 20 lub 30 ct., pisarze ci są nawet pożyteczni, a obławę na nich urządzone zupełnie nieusprawiedliwione; atoli o wiele częściej zdarza się, że pisarz pokątny napisze podanie w sprawie, wymagającej znajomości rzeczy i przepisów ustawy, że napisze je źle, że uczyni przyznania dla strony szkodliwe, że nie oto poprosi, o co prosić powinien, a tymczasem mija termin bezpowrotnie i strona nie dla braku słuszności swej sprawy, ale dlatego, że oddała się w ręce niefachowego doradcy, przegrywa czasem sprawę najśluszniejszą. Tu

należy w interesie ogółu nieświadomego prawa umożliwić mu korzystanie z porady rzeczników fachowych.

Emigracya stała do Ameryki, obejmująca corocznie kilkudziesięciu tysięcy ludzi, pociąga za sobą innego rodzaju interesa: sprzedaż gruntów i to sprzedaż pospieszoną, albo też w razie zamiaru powrotu, wydzierżawienie tych gruntów. I w tych interesach włościanin zdany jest często na pomoc ludzi niesumiennych, dbających tylko o zysk własny, a nie troszczących się ani o interes klienta, ani tem mniej o interes całego społeczeństwa, którego często wcale nie rozumieją.

Mnożące się w naszym kraju parcelacye, prowadzone często przez ludzi niefachowych lub spekulantów, mających na celu tylko własne wzbogacenie się, wymagają również sumiennych i życzliwych ludowi naszemu doradców, bo parcelujący jedni przez nieopatrzność a drudzy przez chęć zysku, myślą tylko o wzięciu zadatków, ale im ani w głowie z tych zadatków spłacać długi bankowe i oddać włościanom grunta czyste od długu, tak jak je oni w dobrej wierze kupili. I tu włościanin potrzebuje sumiennego adwokata, któryby miał odwagę cywilną nie pozwolić na jego krzywdę, i tak sprawę poprowadzić, by włościanin gruntu nie przepłacił i otrzymał to, co kupił, hipotecznie wydzielone i czyste od długów. Wreszcie i w sprawach ściśle robotniczych, pomoc sumiennego rzecznika w II-ej instancyi, wskutek odwołań od wyroków sądów przemysłowych ma niepoślednie, socyalne znaczenie, w pierwszej bowiem instancyi adwokaci od zastępstwa w sądach przemysłowych prawem są wykluczeni.

Moralna i ekonomiczna doniosłość uczciwego zastępstwa prawnego jest ogromna. Na każdym kroku adwokat uczciwy może okazać się przyjacielem, doradcą, opiekunem, a nieuczciwy stać się przyczyną ruiny. Więcej jeszcze, należyta organizacya zastępstwa prawnego dla klas uboższych jest kwestyą pierwszorzędną dla naszego kraju i jakkolwiek dziś ludność zachodnio-gali-

cyjska, więcej jest oświeconą niż dawniej, kwestya ta nie przestała być dotąd najbardziej piękną. Jeżeli mimo to w tej formie dotąd poruszana nie była, to stało się to dla uniknienia pewnych, nieuzasadnionych zresztą drażliwości, lub w mylnem rozumieniu, że stworzenie idealnego stanu rzeczników, dbającego tylko o korzyść publiczną, a nie o własną, a zarazem wzbudzenie w ludności takiego stopnia zaufania do zastępców prawnych, by żadnego kroku bez nich nie czyniła, należy do tych bajek społecznych, które może w Utopii Morusa, lub państwie Słońca Campanelli, ale nie na naszym szarym globie mogą się urzeczywistnić. Tymczasem rzecz nie przedstawia się wcale ani tak trudną do zrealizowania, ani tak daleką.

Jeżeli chodzi o to, by adwokat prowadził tylko sprawy słuszne, dążył do pogodzenia stron, stronom wyperswadował prowadzenie spraw wątpliwych, wreszcie zaś podejmował się zastępstwa możliwie bez zaliczek, to musi mieć takich klientów dużo, musi wiedzieć, że zaufanie jednych zależy od przeprowadzenia sprawy drugim, że wszyscy razem stanowią jego klientelę, wówczas zaś jego interes będzie się pokrywał z interesem publicznym.

Póki adwokat ma nielicznych klientów włościan, a znajduje się sam w przykrem położeniu materyalnym, powstaje kolizya między interesem własnym, a poczuciem obowiązków publicznych, kolizya nieunikniona, której ofiarą pada chłop przynajmniej o tyle, że prowadzi proces niepotrzebny, lub co do rezultatu nie zostający w żadnym stosunku z wydatkami, jakie za sobą pociąga. Adwokat ma formalnie rację, bo prowadzi proces, na żądanie i z polecenia klienta — nie odradza mu procesu, bo i z czegoby żył — ale chłop marnuje szczupłe swe zasoby na nieproduktywne cele, a z nim razem ubożeje i traci całe społeczeństwo.

Usunięcie tego smutnego stanu rzeczy nastąpić może tylko w drodze organizacyi zastępstwa prawnego na wielką skalę.

Takie gromadne zastępstwa istniały już w Krakowie przedewszystkiem w Towarzystwach katolickich kobiecych, a mianowicie przy stowarzyszeniu robotnic z fabryki cygar pod wezwaniem św. Józefa, stowarzyszeniu szwaczek pod wezwaniem św. Antoniego i przy stowarzyszeniu sług imienia św. Zyty, później przy „Przyjaźniach krakowskich“, a niemniej przy związku stowarzyszeń robotniczych socjalistycznych. W związku tym słuszną zasada wynagrodzenia adwokata została konsekwentnie przeprowadzona. O ile mi wiadomo, tu wynagradza się adwokata z funduszków publicznych i pozostawia mu się nadto koszta sądowe. Tego przy stowarzyszeniach katolickich nie było; czynność adwokatów była tu wyłącznie filantropijną: być może, dlatego mniej się rozwinęła. W każdym razie ograniczyła się ona tylko do członków pewnych towarzystw, podczas gdy zastępstwo prawne, zorganizowane przez partję socjalistyczną, odnosi się do wszystkich kół zawodowych, tak, że obejmuje szerze kręgi społeczeństwa.

Pragnąc kres położyć dotychczasowym stosunkom, nadużyciom i obojętności, a dostarczyć uboższej ludności włościańskiej, robotniczej, rzemieślniczej, wszędzie gdzie ona się znajduje, wydatną pomoc i opiekę prawną, należałoby utworzyć wielkie towarzystwo, obejmujące cały kraj, a z wkładek, do tego towarzystwa wpływających, utrzymywać w każdej miejscowości za ryczałtowem wynagrodzeniem adwokatów. Jeżeli doniosłość społeczna takiego stowarzyszenia będzie powszechnie uznana, zyskać ono może kilkudziesięciu tysięcy członków w całym kraju i z wkładek znaczne fundusze. Członkowie składać się mogą ze wspierających, płacących chociażby 1 koronę rocznie, założycieli, ofiarujących na cele towarzystwa pewne, wyższe kwoty i czynnych, niezamożnych włościan, robotników lub rzemieślników, korzystających z usług i opieki towarzystwa.

Towarzystwo tego rodzaju, jako nie polityczne, mogłoby mieć w całym kraju filie, adwokaci przez sto-

warzyszenie ustanawiani, musieliby mieć prawo odmówienia zastępstwa w razie, gdyby sprawy sobie powierzone uważali za niesłuszne, stronie wszakże służyłoby prawo odwołania się w tym względzie do zarządu. Stemple i gotowe wydatki ponosiłby z własnych funduszków członek, prowadzący proces; w razie wygrania sprawy oraz przyznania i ściągnięcia kosztów sądowych od przeciwnika, odzyskałby, rozumie się, ten wydatek.

W razie założenia takiego towarzystwa, skorzystałaby nietylko ludność, ale i adwokaci. Dziś znajdują się oni bezsprzecznie w ciężkiem położeniu materialnem, wówczas otrzymają pewny i stały zarobek, bez częstego dziś niestety w stosunku do ludności włościańskiej ryzyka, że im honorarium przepadnie.

Przez utworzenie wielkiego, cały kraj obejmującego towarzystwa, zyskałoby się zarazem fundusze dostateczne do odpowiedniego wynagrodzenia adwokatów. Z chwilą, gdyby towarzystwo mogło dysponować dochodem rocznym z wkładek w wysokości 50.000 koron, mogłoby ono we wszystkich miastach galicyjskich rozpocząć funkcjonowanie. Z każdym z licznych adwokatów stowarzyszenia zawarłoby się umowę, wedle której tenże za ryczałtowem rocznem wynagrodzeniem w kwocie minimalnej n. p. 500 koron i pozostawieniem kosztów sądowych w sprawach wygranych, miałby obowiązek wszystkich klientów, przysłanych mu przez stowarzyszenie, a należących do sfer włościańskich, robotniczych lub rzemieślniczych przyjąć, wysłuchać, a w razie uznania sprawy za słuszną, spór przeprowadzić. Możnaaby przytem ustanowić pewne sprawiedliwe *maximum* spraw rocznie, aby adwokata tego nie przeciążać, a nadwyżkę spraw przydzielić drugiemu adwokatowi; należałoby dalej liczyć się z tą ewentualnością, że znajdą się i adwokaci, którzy będąc sami w ciężkiem położeniu materialnem nie będą mogli poprzestać na niskim ryczałcie, lub inni, którzy w małym miasteczku powiatowem będą mieli faktyczny monopol, lub wreszcie prze-

ciążeni zastępstwem ubogich włościan i którym z tego powodu trzeba będzie obok pozostawienia kosztów sądowych, przyznać wyższy ryczałt od normalnego.

Z drugiej strony, zwłaszcza w miastach większych, znajdują się zawsze majętni i ofiarni zastępcy prawni, którzy poprzestając na ryczałcie, zrzekną się w pierwszych zwłaszcza latach, całych lub połowy kosztów sądowych lub ryczałtu na rzecz stowarzyszenia, a z tak zyskanych funduszków stworzy się specjalny fundusz rezerwowy, przeznaczony do wyższego wynagrodzenia adwokatów pierwszej kategorii.

Koszta przez sąd przyznane stanowią same przez się dostateczne wynagrodzenie pracy adwokata, rozumie się przypadałyby mu one tylko w tych wypadkach, w którychby sprawę wygrał, w przegranych ryczałt płacony przez stowarzyszenie stanowiłby musiał wynagrodzeniełożonych trudów. Taki stan rzeczy sam przez się byłby najlepszą tamą wątpliwych a kosztownych procesów, interes bowiem adwokata w tym wypadku polegałby na doprowadzeniu do ugody i ominięciu sporu, zarówno dla niego, jak i dla klienta uciążliwego i przykrego. Właśnie zaś taka zgodność interesów odpowiadałaby potrzebom całego społeczeństwa.

Za granicą istnieją instytucje podobne, jakkolwiek przy wyższym stopniu inteligencji i zamożności mieszkańców mniej są one potrzebne. U nas stworzenie tego rodzaju towarzystwa na wielką skalę, byłoby czynem społecznym pierwszorzędnej doniosłości, który wykształcona i dbała o dobro publiczne część społeczeństwa co rychlej przedsięwziąć może i powinna.

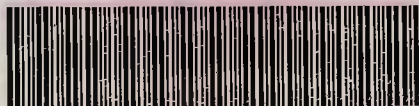
Statut takiego stowarzyszenia od lat kilku wypracowany czeka tylko na chętnych, którzyby go uchwalili i myśl tę na szerszą skalę w czyn wprowadzić zechcieli ¹⁾.

¹⁾ Ogl. w *Przeglądzie powszechnym* 1905, zeszyt lutowy.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000758277



II 87911